



# NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

 MUZEUM  
NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne  
Rocznik XXII • 2015 • nr 3 (51)

## „Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2015 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa:

dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie), PhDr **Endre László Varga** (Uniwersytet im. Karolego w Budapeszcie), PhDr **Ladislav Volko PhD.** (Uniwersytet Świętych Cyryla i Metodego w Trnawie)

Kolegium redakcji:

**Stefan Artymowski** (muzealnictwo), **Paweł Bezak** (historia wojskowości), **Jan Engelgard** (historia), **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), **Jarosław Jaskólski** (biografistyka), **Halina Murawska** (bibliologia), **Emil Noiński** (źródła), **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), **Jolanta Załączny** (zastępca redaktora naczelnego)

Recenzenci naukowci:

Prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), prof. dr hab. **Piotr Matusak** (Wyższa Szkoła Finansów i Prawa w Bielsku-Białej), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

ISSN 1427–1443

Muzeum Niepodległości, al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

tel. 22 826 90 91 (centrala), e-mail: [nip@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:nip@muzeumniepodleglosci.art.pl)

# Spis treści

Słowo wstępne ..... 5

## ARTYKUŁY

**Izabella Rusinowa**, *Waszyngton i Kościuszko – sylwetki bohaterów. Studium porównawcze* ..... 9

**Jolanta Załęczny**, *Obchody kościuszkowskie 1917 elementem kształtowania tożsamości narodowej Polaków (na podstawie pamiątek ze zbiorów Muzeum Niepodległości)* ..... 35

**Janusz Wojtasik**, *Tomasz Wawrzecki – naczelnik zmierzchu powstania 1794 roku* ..... 57

**Jolanta Załęczny**, *Kobieta, przyjaciółka, żona, matka... portret Florentyny ze Sturmów Skierskiej wylaniający się z listów do Zofii Romanowiczówny (z Kolekcji Leopoldis)* ..... 79

**Jacek Emil Szczepański**, *Przekształcenia niemieckiego garnizonu wojskowego w Jabłonie (Legionowie), od pokoju brzeskiego do odzyskania przez Polskę niepodległości, marzec–listopad 1918 roku* ..... 113

**Ks. Jerzy Zając**, *Nieznane fragmenty czasopism seminaryjnych mówiące o życiu duchowym w Łucku czasu II Rzeczypospolitej* ..... 143

**Władysław Weker**, *Próby ekstradycji Antoniego Szackiego, dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych, z Francji w latach 1949–1955* ..... 159

**Janusz Kolbusz**, *Początki polskiego lotnictwa (1918–1920)* ..... 195

## ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA

**Endre László Varga**, *Źródła i dokumenty do dziejów legionistów węgierskich służących w Legionów Polskich w latach 1914–1918. Część III* ..... 205

## MUZEALNICTWO. Materiały, sprawozdania, omówienia

**Łukasz Żywek**, *Internetowe katalogi zbiorów w muzeach polskich* .... 279

**Andrzej Kotecki**, *Medale kościuszkowskie w zbiorach Muzeum Niepodległości* ..... 311

**Robert Hasselbusch**, *Relacja z obchodów 70. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Buchenwald* ..... 349

**Zbigniew Judycki**, *Mazowszanie w świecie. Projekt tematu badawczego* ..... 361

## **RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE**

<b>Michał Klimecki</b> , <i>Nowe spojrzenie na polskie powstania narodowe</i> ..	397
<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Album o powstaniu styczniowym</i> .....	400
<b>Paweł Bezak</b> , <i>W stulecie bitwy pod Łowczówkiem – dwie publikacje pamiątkowe</i> .....	405
<b>Jan Engelgard</b> , <i>2050 haseł o walczącej Warszawie</i> .....	408
<b>Robert Hasselbusch</b> , <i>Album Baltruschata – zbiór zdjęć funkcjonariusza gestapo</i> .....	412
<b>Marian Marek Drozdowski</b> , <i>Biografia Józefa Stalina</i> .....	416
<b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Spadkobiercy idei Władysława Orkana, twórcy regionalizmu polskiego</i> .....	424

## **IN MEMORIAM**

<i>Wspomnienie o Andrzeju Nieuważnym</i> .....	431
Nasi autorzy .....	435

---

## Słowo wstępne

Przed nami trzeci już numer kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”. W roku 2015 przyśpieszyliśmy prace redakcyjne uzyskując stabilność terminową naszego periodyku. To duży wysiłek dla redakcji pracującej społecznie, dla muzealników redagujących pismo „po godzinach”. Efekt jest zadowalający, mało, przerasta niektóre nasze oczekiwania. W latach ubiegłych wydając numery o podobnej objętości numerowaliśmy je podwójnie, teraz nie zmniejszając ilości stron wydamy cztery numery pojedyncze.

Od 2013 roku redagujemy „Niepodległość i Pamięć” zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami parametryzacji czasopism naukowych: rozpoczynamy każdy artykuł naukowy słowami kluczowymi i polskim streszczeniem, kończąc tłumaczeniami na język angielski, niemiecki i rosyjski. Dzięki tym abstraktom zaczęliśmy być cytowani w zestawieniach bibliograficznych British Library oraz Deutsche Nationalbibliothek. Nie mamy jeszcze kontaktów z Rosyjską Biblioteką Narodową w Sankt Petersburgu czy z Rosyjską Biblioteką Państwową w Moskwie. Na razie.

Jesteśmy notowani w wielu bazach naukowych. BazHum, Baza Czasopism Humanistycznych i Społecznych, elektroniczny portal Muzeum Historii Polski pozwala wyszukać wiele fraz: wśród autorów, w słowach kluczowych, w cytowaniach.

Indeks Copernicus International jest międzynarodową platformą promującą osiągnięcia nauki oraz ułatwiającą krajową i międzynarodową wymianę informacji naukowych. Portal ten prowadzi międzynarodową bazę czasopism, można na jego stronie zapoznać się z treścią blisko 15 tysięcy czasopism z całego świata, w tym ponad 1 200 tytułów z Polski. W bazie IC Journal Master List rejestrowane są czasopisma naukowe, które pozytywnie przeszły rygorystyczną, wielowymiarową parametryzację, świadczącą o wysokiej ich jakości. Raporty tej instytucji są niezwykle cenione w naszym Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz wykorzystywane przy ewaluacji czasopism naukowych w związku z ich parametryzacją. Indeksacja naszego kwartalnika poprzez to narzędzie, oprócz dodatkowej punktacji, pozwala pozyskiwać autorów z całego świata.

Kolejnym narzędziem oceny, któremu poddała się redakcja „Niepodległości i Pamięci” jest serwis informacyjny polskiej bazy cytowań, POL-Index, część Systemu Informacji o Szkolnictwie Wyższym POL-on, który został stworzony dla ewaluacji i oceny czasopism starających się o umieszczenie w rejestrze punktowanych

---

czasopism naukowych. Dzięki poddaniu się rygorom tego systemu jesteśmy obecni w bazach informatycznych przekazujących wiedzę o artykułach naukowych wydanych w poszczególnych numerach, mamy nadzieję na umiejscowienie naszych tekstów w bazach cytowań oraz w bazach recenzji naszych przedsięwzięć naukowych. W 2017 roku stworzony zostanie z wszystkich informacji dotyczących czasopism naukowych Polski Współczynnik Wpływu (PWW), na podstawie którego będzie się w przyszłości dokonywać oceny i parametryzacji czasopism. Ważnym jest, aby w tej bazie były zamieszczone informacje z ostatnich 6 lat.

W ocenach artykułów naukowych zamieszczanych w każdym czasopiśmie naukowym ważną rolę odgrywa kolegium redakcji, z konkretnym podziałem zadań naukowych. Odrębnie ocenom poddawana jest praca redaktorów językowych oraz anonimowych recenzentów, podobnie jak funkcjonowanie rad naukowych pisma. Oba te ciała powinny mieć zasięg międzynarodowy pozwalający szeroko rozwijać poszczególne dziedziny nauki. Bardzo ważnym elementem jest szczegółowa dokumentacja procesu wydawniczego z anonimowymi recenzjami. Każdy artykuł winien oprócz zwyczajowych przypisów zawierać na końcu szczegółowe zestawienie bibliograficzne pozwalające czytelnikowi poszerzyć swoją wiedzę o lekturę wykorzystywanej literatury.

System ten działa w oparciu o regulacje wprowadzone „Komunikatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie kryteriów i trybu oceny czasopism naukowych”. Wprowadzenie danych jest dobrowolne, ale jest obowiązkiem redakcji, które ubiegają się o zamieszczenie ich na liście czasopism naukowych. Ministerialne zasady przewidują znaczną premię punktową dla czasopism, które uzupełnią dane i poddadzą się rygorom parametryzacji.

Lektura artykułów zamieszczanych od numeru 1–2 (41–42) z początku 2013 roku przekonuje, że systematycznie zbliżamy się do parametrów oczekiwanych w normatywach konstytuujących definicje czasopisma naukowego. Zwracamy szczególną uwagę na różnorodność badań i publikacje artykułów na różne tematy związane z misją Muzeum Niepodległości. Podtytuł naszego kwartalnika – czasopismo humanistyczne pozwala wyjść nieco poza sztywne ramy periodyku historycznego. To na łamach widać od wielu numerów. Unikamy – co już podkreślaliśmy wielokrotnie – numerów monograficznych, jednotematowych. Te materiały wydajemy w jednolitych publikacjach: *Teodorowicz. Mówca i patriota. Materiały z konferencji naukowej* (2015), *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje–historiografia–pamięć* (2015).

Warto przypomnieć, że wznowiliśmy Bibliotekę Kwartalnika „Niepodległość i Pamięć” dobrze przyjętą monografią *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej* (2015).

---

Nie unikamy jednak tematów rocznicowych. W niniejszym numerze można się zapoznać ze znakomitymi artykułami poświęconymi postaciom historycznym, pracami przygotowanymi z okazji minionej w roku ubiegłym 220. rocznicy Insurrekcji Kościuszkowskiej, zapowiadając niejako przypadającą 4 lutego 2016 roku dwustusiedemdziesiątą rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki. Esej o niemieckim garnizonie w podwarszawskim Legionowie oraz krótka historia polskiego lotnictwa wpisują się w nasze myślenie o czasach wielkiej wojny, której 100. rocznicę zakończenia przypomnimy niebawem.

W roku przysłym przypadną kolejne ważne rocznice: 1050. rocznica Chrztu Polski (inauguracja 14 kwietnia 2016), 775. rocznica bitwy z Tatarami pod Legnicą, 60. powstania robotników Poznania (28 czerwca) oraz powstania węgierskiego (23 października). Warto pamiętać, że w roku przysłym Wrocław będzie stolicą światowej kultury (wraz z San Sebastián), a Kraków miejscem Światowych Dniach Młodzieży (26–31 lipca 2016). Wydarzeniem będzie zapewne odtajnienie brytyjskich archiwów niemieckiego zbrodniarza Rudolfa Hessa czy przypomnienie procesów norymberskich: Międzynarodowy Trybunał Norymberski działał od 20 listopada 1945 do 1 października 1946.

Ważnymi rocznicami patriotycznymi będą zapewne 95. rocznica urodzin Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” (24 stycznia), który poległ w nocy z 20 na 21 sierpnia 1943, 145. śmierci Józefa Hauke-Bosaka, jednego z dowódców Powstania Styczniowego (21 stycznia), 185. rocznica detronizacji z tronu polskiego cara Mikołaja Romanowa czy powołanie Rządu Narodowego przez Sejm Królestwa Polskiego (29 stycznia), 215. rocznica urodzin ks. Piotra Ściegiennego, duchownego i patrioty, 480. rocznica urodzin Piotra Skargi (2 lutego), 95. rocznica odnowienia Orderu Orła Białego i ustanowienie Orderu Odrodzenia Polski (4 lutego), 65. rocznica stracenia Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” (8 lutego), 75. rocznica aresztowania o. Maksymiliana Marii Kolbego (osadzonego 17 lutego na Pawiaku) i śmierci w Auschwitz (14 sierpnia).

Rocznice związane z twórcami literatury to m. in. 115. rocznica urodzin Janusza Meissnera (21 stycznia), 95. rocznica urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (22 stycznia), 100. rocznica urodzin Seweryny Szmaglewskiej (11 lutego), 120. urodzin Poli Gojawczyńskiej (1 kwietnia), 115. urodzin Mariana Hemara (6 kwietnia), 220. rocznica urodzin Stanisława Jachowicza (17 kwietnia), 400. rocznice śmierci Miguela de Cervantesa (23 kwietnia) i Wiliama Szekspira (23 kwietnia), 170. rocznica urodzin (5 maja) oraz 100-lecie śmierci Henryka Sienkiewicza (15 listopada), 75. śmierci Ignacego Jana Paderewskiego (29 czerwca), 65. śmierci Tadeusza Borowskiego (3 lipca), 125. urodzin Gustawa Morcinka (25 sierpnia), 195. urodzin

---

Cypriana Kamila Norwida (24 września), 150-lecie śmierci Adama Mickiewicza (26 grudnia).

Z pewnością ważnych rocznic będziemy mieli więcej. Nie wszystkie znajdą miejsce na przypomnienie w programie Muzeum Niepodległości. Niektóre zaakcentujemy na łamach naszego kwartalnika.

**Tadeusz Skoczek**



**Izabella Rusinowa**

Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora

## **Waszyngton i Kościuszko – sylwetki bohaterów. Studium porównawcze**

### **Słowa kluczowe**

Jerzy Waszyngton, Tadeusz Kościuszko, bohater narodowy, legenda kościuszkowska, kult Waszyngtona, kult Kościuszki, patriotyzm

### **Streszczenie**

Każdemu społeczeństwu – niezależnie od miejsca i czasu – potrzebne są sylwetki bohaterów, którzy mogą być pomocni w unifikacji postaw zbiorowych oraz budowaniu patriotyzmu. Kult bohaterów wyraża się wznoszeniem im pomników, organizacją uroczystości rocznicowych. Ich sylwetki są przedmiotem badań naukowych. Treść artykułu stanowi porównanie dwóch wzorców: Waszyngtona i Kościuszki. W dziejach legend obu postaci można wyróżnić co najmniej dwa etapy: ich kult za życia oraz stwarzanie ich wizerunku w XIX i XX wieku, co znalazło swe odbicie w historiografii. Za życia obaj służyli określonej tradycji, krzewili podobne wartości, a po śmierci stali się symbolami zasad ważnych z punktu widzenia swojego narodu.

Bohaterowie – wzorce postępowania pozytywnego – są potrzebni każdemu społeczeństwu, zarówno składającemu się z imigrantów przybyłych z różnych części świata o różnej kulturze i religii, jakim są np. Stany Zjednoczone, jak i ludziom, których przodkowie od dawna żyją na danym obszarze, jakim jest Polska. Bohaterowie pomagają w unifikacji postaw zbiorowości oraz zaszczepieniu patriotyzmu. Już w 1838 roku podróżnik francuski Francis Ground po powrocie do kraju stwierdził w swych zapiskach, że Amerykanin nie kocha miejsca swego urodzenia i zamieszkania, jak to czyni Europejczyk np. Francuz, Anglik, ale idzie tam, gdzie zamierza iść, przenosi się łatwo od brzegów Atlantyku do Zatoki Meksykańskiej i zamieszkuje tam, gdzie znajdzie dogodne warunki dla siebie i swojej rodziny, a pojęcie patriotyzmu jest dla niego czymś abstrakcyjnym<sup>1</sup>.

To, co łączyło i łączy mieszkańców zamieszkujących Stany Zjednoczone od końca XVIII do XXI wieku, niezależnie od języka angielskiego, rządu federalnego, systemu sądowego, jednolitego pieniądza to zbiorowe symbole – flaga, Deklaracja Niepodległości, Konstytucja federalna i stosunek do bohaterów narodowych bardziej instytucjonalny, niż ma to miejsce to w Europie.

Bohaterowie służą za modele zachowań dla wielu milionów mieszkańców poszczególnych państw, począwszy od okresu starożytnego. Kult bohaterów narodowych w wielu krajach przybiera formę niemal świeckiej religii, wyrażając się m. in. w budowaniu im pomników, organizowaniu specjalnych uroczystości w dniach ich urodzin czy zgonów, marszów i pochodów, pisaniu okolicznościowych wierszy, pieśni, sztuk teatralnych itd., a życie ich, szczególnie okres dzieciństwa i młodości, stanowi godny zalecenia wzorzec postępowania dla dzieci i młodzieży.

Wśród amerykańskich bohaterów narodowych najbardziej popularny jest Jerzy Waszyngton. Jego postać, dzięki statule Houdona, piśarstwu wielu autorów i malarstwu stała się znana publiczności jako symbol demokracji amerykańskiej.

Waszyngton to żołnierz, człowiek znany z dużej samodyscypliny, doskonały plantator zaangażowany w sprawy regionu, w którym

---

<sup>1</sup> F. J. Ground, *The Americans in their Moral, Social and Political Relations*, t. 1, London 1838, s. 263.

mieszkał, polityk, wyzwoliciel kraju spod supremacji brytyjskiej i pierwszy jego prezydenta w latach 1789–1797. Uznawany jest za jednego z najważniejszych prezydentów amerykańskich i dzień jego urodzin – 22 lutego – obchodzony jest przez wielu Amerykanów uroczystym obiadem.

Historycy podkreślają, że Jerzy Waszyngton spełnia sporo warunków stawianych bohaterom, a przede wszystkim, że jest akceptowany jako polityk, prezydent kraju jednomyślnie wybrany na to stanowisko w oparciu o Konstytucję federalną. Ponadto był uprzejmy i lubiany przez swe otoczenie, wyróżniał się zarówno posturą, jak i zachowaniem, ale nie do tego stopnia, by nie stać się niedoścignionym wzorcem dla innych.

Chociaż w społeczeństwie amerykańskim zawodowy żołnierz nie cieszył się nigdy zbytym poważaniem, to kariera wojskowa pomogła kilku sięgnąć po najwyższe stanowisko w administracji, np. A. Jacksonowi, W. Harrisonowi, Z. Taylorowi, S. U. Grantowi, D. Eisenhowerowi. Wielu polityków szczyliło się swoją służbą wojskową np. J. F. Kennedy czy G. W. Bush.

To Jerzy Waszyngton zapoczątkował tę tradycję. Uznawany jest za dobrego amerykańskiego żołnierza, dobrego dowódcę, ale ceniony nie tyle za zwycięskie oblężenie Yorktown, gdzie poddali się mu Brytyjczycy w 1781 roku, ale za, legendarne już, modlenie na śniegu w Valley Forge o dobro powierzonej mu sprawy. W wielu biografjach podkreśla się jego obowiązkowość, wiarę w słuszność sprawy, tj. walki z siłami militarnymi metropolii, lojalność oraz cierpliwość w znoszeniu różnych przeciwności losu. Podobnie jak jego podwładny gen. I. Putnam, uznawany jest za amerykańskiego Cyncynata – bohatera rzymskiego – antytezę zawodowego żołnierza, który po zwycięskiej wojnie z nieprzyjacielem wrócił na swoje pole, by dalej być rolnikiem.

Postać Waszyngtona odbiega też od innych wzorców bohaterstwa znanego ze starożytnej literatury greckiej czy rzymskiej, gdyż czczono go już za życia i powszechnie twierdzono, że jest pierwszym obywatelem swego kraju. Opinię tę za Amerykanami powtarzano i w Europie.

Analizując pisma Waszyngtona, nie spotkałam się z jego reakcją na tworzony już za życia kult jego osoby, co można tłumaczyć świadomym budowaniem przez niego oraz ludzi mu bliskich pewnego rodzaju legendy służącej zjednoczeniu różniących się od siebie – religijnie,

kulturalnie, geograficznie i gospodarczo trzynastu stanów wchodzących w skład nowo powstającej państwowości amerykańskiej, jak i być może przekonaniem o swoich zasługach dla współobywateli.

Do dnia dzisiejszego imię Waszyngtona noszą: stolica państwa amerykańskiego, jeden ze stanów, najwyższy szczyt górski w stanie New Hampshire i kilka mniejszych szczytów w stanach New York, Montana, Oregon, Nevada, Kalifornia, Alaska, osiem rzek, dziesięć jezior, dziewięć college'ów i uniwersytetów, 121 miast i osiedli. Do tego należy dodać nazwy wielu mostów i ulic, dróg stanowych i międzystanowych, pomników, portrety w szkołach, wizerunki na medalach i monetach, nie licząc bogatej literatury biograficznej, kolekcji portretów, przedmiotów użytkowych, na których umieszczono jego wizerunek.

Jako historyka interesuje mnie, z jednej strony, rozwój kultu osoby Waszyngtona, który służył i służy określonym celom politycznym, unifikacyjnym i wychowawczym. Z drugiej strony chcę porównać ten kult do kultu, jakim cieszy się osoba Kościuszki na ziemiach polskich, szczególnie, że obaj panowie brali udział, co prawda na innych stanowiskach, w amerykańskiej wojnie o niepodległość. W dziejach legend obu postaci można wyróżnić co najmniej dwa etapy: kult tych postaci za życia oraz stwarzanie ich wizerunku w XIX i XX wieku, co znalazło swe odbicie w historiografii.

Spółeczność kolonii angielskich położonych na wschodnim wybrzeżu Ameryki po raz pierwszy z nazwiskiem Waszyngtona zetknęła się dzięki prasie londyńskiej z okresu wojny francusko-indiańskiej z Brytyjczykami, kiedy to zamieszczono informację o talentach i działalności młodego oficera milicji kolonii wirginijskiej, który dzielnie wspierał na pograniczu osadnictwa oddział brytyjski. Potem wymieniono jego nazwisko wśród delegatów Wirginii przybyłych na naradę do Filadelfii w 1775 roku. Wyróżniał się wzrostem, należał do najcichszych reprezentantów buntujących się przeciwko władzy angielskiej kolonii. Wiedziano, że jest zamożnym plantatorem, zawarł dobre małżeństwo, ma szacunek sąsiadów i pewne doświadczenie w walkach z Indianami na pograniczu.

Stąd też jego kandydaturę na dowódcę nieistniejącej jeszcze armii kontynentalnej poparł działacze z Nowej Anglii, gdyż to właśnie Waszyngton mógł im zapewnić jedność poczynań z koloniami brytyjskimi leżącymi na południu kontynentu. Natychmiast po zaakceptowaniu

przez Waszyngtona jego nowego stanowiska, już w czerwcu 1775 roku nieznanemu torysowskiemu satyrykowi napisał wiersz o Country's papa, który miał dowodzić osłami. Pojawiły się już wtedy jego pierwsze karykatury.

Już 22 sierpnia 1775 roku oskarżano Waszyngtona, że w obozie wojskowym w Cambridge pod Bostonem on, południowiec nakazał synom purytańskiej Nowej Anglii biegać rozebranym wokół mostu, by nie tylko sprawdzić ich kondycję fizyczną, ale gorszyć cnotliwe i bogobojne niewiasty bostońskie przepływające się na drugi brzeg rzeki. W końcu 1775 roku propaganda brytyjska opublikowała tzw. Letters from General Washington. Były to prośby tego dowódcy z południowych kolonii do żołnierzy z Nowej Anglii, by modlili się o siły mające na celu zabijanie szlachetnych żołnierzy brytyjskich.

Prasa antybrytyjska po 15 czerwca 1775 roku pisała natomiast o umiejętnościach Waszyngtona nawiązywania kontaktu z przybyłymi do niego ochotnikami gotowymi walczyć z wojskami metropolii, w dobrze zorganizowanym obozie w Cambridge. Zwracano przy tym uwagę czytelnika, że dowódca ten jest człowiekiem bezinteresownym i pełnym chęci poświęcenia się dla wspólnej sprawy – nie przyjął wyznaczonej mu pensji za służbę dla zbuntowanych kolonii, opuścił kochającą żonę i dobrze prosperującą plantację. Donoszono o jego zamiłowaniu do hodowli koni, znajomości spraw rolniczych<sup>2</sup>.

Pierwszym sukcesem Waszyngtona stała się ewakuacja Brytyjczyków z miasta i portu Bostonu w marcu 1776. Członkowie II Kongresu Kontynentalnego dziękowali mu publicznie i nakazali wybitcie upamiętniającego to wydarzenie srebrnego medalu wraz ze stosownym napisem łacińskim. Uniwersytet Harvarda nadał mu tytuł Doctor of Letters, a zgromadzenie kolonii Massachusetts wydało obiad dziękczynny, na którym generałowi przekazano adres wiernopoddańczy. W kilku gazetach wydawanych wtedy w koloniach pojawiły się wiersze sławiące jego umiejętności wojskowe i cnoty republikańskie. Młody poeta Philip Franeau napisał powszechnie znaną w XIX wieku odę, w której sławi generała „rzymskiego bohatera lub raczej boga greckiego”.

---

<sup>2</sup> *The Spirit of Seventy Six*, wyd. H. S. Commager, R. B. Morris, New York 1958, s. 332–334.

W podobnym stylu, nawiązującym do znanych im rzymskich wzorców, pisali David Humphreys i Jonathan Mitchell Sewall. W Bostonie wystawiono też sztukę teatralną napisaną na cześć odniesionego zwycięstwa, autorstwa Mercy Warrena. Można przeczytać w gazecie bostońskiej, że na spotkaniach młodych patriotów drugi toast wznoszono na cześć Waszyngtona.

Kiedy Armia Kontynentalna wycofała się z oswobodzonej od Anglików Nowej Anglii do miasta New York, jeden z fortów położonych na południowej stronie wyspy Manhattan natychmiast przemianowano na Fort Washington (Fort Waszyngtona), a wzgórze otaczające to miejsce na Washington Mountains (Wzgórze Waszyngtona). Wycofanie się patriotów z miasta na podgórze nie zmniejszyło wiary w talenty i możliwości dowódcy niewielkich sił kolonialnych, co znalazło swe potwierdzenie w brawurowym ataku na osady Trenton i Princeton na przełomie 1776 i 1777 roku. Przemarsz żołnierzy kontynentalnych w czasie mrozu i zawiei, przeprawa na łodziach przez zamarznąjącą rzekę Delaware, by walczyć z oddziałami heskimi, weszły na trwałe do legendy amerykańskiej wojny o niepodległość. Francis Hopkins po zwycięstwie pod Trenton pisał, że Waszyngton „wycofuje się jak generał, walczy jak bohater”, zaś epizod przeprawy przez rzekę Delaware został utrwalony w malarstwie, w tym przez Johna Trumbulla. Obraz ten jest jedną z ilustracji w książkach szkolnych z XX i XXI wieku.

Jako dowódca gen. Waszyngton, praktycznie aż do poddania się Brytyjczyków pod Yorktown w październiku 1781 roku, nie odniósł żadnego decydującego zwycięstwa. Do jego rodaków przemawiało zachowanie generała w obozie zimowym armii w Valley Forge czy Morristown, gdzie mimo mrozu śniegu, głodu, braku wyżywienia i uzbrojenia trwał na swoim stanowisku – wojskowego dowódcy buntowników amerykańskich. Valley Forge jeszcze za życia Waszyngtona stała się, dzięki duchownym, mówcom, dziennikarzom, artystom, poetom, wspomnieniom żołnierzy, narodową świętością amerykańską i tutaj, 22 lutego, tj. w dniu urodzin generała, w Washington Chanel, odprawiane są modlitwy za zmarłych i pomyślność ojczyzny. Już w 1804 roku pojawiła się zbeletryzowana opowieść o wydarzeniach w Valley Forge *The Federalist. The Importance of Religion*. W XX wieku ukazał się znaczek pocztowy poświęcony tym wydarzeniom, ale już w 1778 roku Francis Bailey w Lancaster Almanach pisał o Waszyngtonie

„The Father of his Country”. Szybko ta nazwa stała się obiegowa i powtarzana przez prasę w różnych stanach<sup>3</sup>.

Również w Anglii doceniano Waszyngtona. Charles H. Wharton w 1780 roku napisał *A Poetical Epistole to George Washington*, co opublikowano w Londynie. Autor podkreślał w tym utworze brak ambicji politycznych swego bohatera, wielkość poświęcenia dla sprawy, którą uważał za świętą.

Od czasu zwycięstwa pod Yorktown, Washington stał się niekwestionowanym „zbawcą kraju”, co podkreślała prasa patriotów. Po podpisaniu w 1783 roku pokoju z Anglią, przyznającego samodzielność trzynastu zbuntowanym koloniom angielskim, w osadach i nielicznych wówczas amerykańskich miastach wydawano bankiety, bale, budowano łuki tryumfalne, a w sierpniu 1783 roku Kongres Kontynentalny wydał rezolucję nakazującą budowę odpowiedniego pomnika ku czci gen. Waszyngtona. Miała to być postać generała w stroju rzymskim z głową uwieńczoną wieńcem laurowym, a u jego stóp chciano umieścić jeńców brytyjskich, jednak z braku funduszu realizację rezolucji odłożono na lepsze finansowo czasy, a potem sam projekt zmieniono.

W grudniu 1783 roku Waszyngton uroczystie żegnał swych żołnierzy w tawernie Francisa w mieście New York. Wśród nich był również Tadeusz Kościuszko. Żołnierze pojedynczo podchodzili do swego dowódcy, który z oczyma pełnymi łez podawał im ręce. I ten epizod przeszedł do historii Stanów Zjednoczonych, łącznie z zapiskami żołnierzy i stosownym malarstwem D. Stuarta. Następnie Waszyngton wraz z żoną wyjechał do swej posiadłości Mount Vernon w stanie Wirginia. Po drodze tłumy Amerykanów żegnały zwycięskiego wodza, któremu droższa była wolność niż władza cywilna lub wojskowa. Gazety podkreślały jego skromność i ideały republikańskie.

Aż do czasu konwencji konstytucyjnej przypominano jego zasługi w kazaniach kościołów różnych wyznań. Utworzono też hrabstwo leżące na terytorium Ohio noszące jego imię.

Drugi okres popularności Waszyngtona łączy się z jego prezydenturą w latach 1789–1797. Był pierwszym prezydentem amerykańskim wybranym zgodnie z zasadami konstytucji 1787 roku, a gdy udawał

---

<sup>3</sup> W. A. Bryan, *George Washington in American Literature 1775–1865*, New York 1952, s. 47.

się do stolicy, tj. miasta New York, witały go łuki tryumfalne stawiane na drogach i wszędzie towarzyszył mu entuzjazm mieszkańców. Pod koła powozu, którym wjeżdżał do miasta, liczącego wówczas około 5 tys. mieszkańców, rzucano kwiaty. Śpiewano pieśni do melodii Haendla *See the Conquering Hero Comes*. Kiedy 30 kwietnia 1789 roku składał przysięgę prezydencką, trzymając w ręku Biblię, strzelano z armat. Wybito medal. Dziewczyna z Bostonu, która specjalnie przyjechała, by zobaczyć tę uroczystość zapisała: „Wreszcie zobaczyłam go... nigdy przedtem nie widziałam człowieka tak dostojnego i godnego szacunku. Upadam przed nim na kolana”<sup>4</sup>.

Popularność Waszyngtona zwiększyła się czasie jego podróży po Stanach Zjednoczonych w latach 1789–1791. Ówczesna prasa pisała, że na trasie przejazdu prezydenta odnawiano drogi, a on sam kiedy zwracano się do niego „His Majesty” stawał się natychmiast chłodny i publicznie krytykował ten nierepublikański sposób wyrażania się. Jednakże, gdy odchodził z prezydentury wiosną 1797 roku zarzucano mu, że jest zachowawczy i blokuje amerykańską drogę do republikanizmu. Krytykowano go za prowadzoną politykę zagraniczną, a z Paryża Thomas Paine wysłał mu list kwestionujący posiadane przez niego zdolności dowódcze i przywódcze. Zarzucał mu, że świadomie nie chciał udzielić pomocy rewolucyjnej Francji, chociaż z krajem tym istniał od 1778 roku traktat handlowy i wojskowy.

Wtedy powstawała „czarna legenda” Waszyngtona, będąca następstwem walki politycznej toczonej w gabinecie prezydenckim i w Kongresie. Prasa republikańska, w tym wnuk Benjamina Franklina na łamach gazety „Aurora”, atakowała Waszyngtona. Oskarżano go o wszelkie możliwe przestępstwa i korupcję. Z drugiej strony Kongres w 1790 roku postanowił zbudować stolicę nowego państwa, a w roku następnym zdecydował, że będzie nosiła imię prezydenta Waszyngtona.

W 1797 roku Waszyngton odjechał do domu, do Mount Vernon. Kończyła się jego kariera żołnierza, męża stanu i najbardziej wpływowego polityka wczesnego okresu republiki amerykańskiej. Tutaj w czerwcu 1798 roku przez 10 dni jego gościem był Julian Ursyn Niemcewicz, pozostawiony w Stanach Zjednoczonych przez T. Kościuszkę, który

---

<sup>4</sup> I. N. Stokes, *The Iconography of Manhattan Island*, Washington 1915, s. 1242.



w tajemnicy przed nim wyjechał do Francji. Niemcewicz zachwycony posiadłością prezydenta, jego osobowością, po powrocie do Warszawy w 1803 roku wydał jego biografię, by zapoznać czytelników polskich z tą postacią. Do końca swego życia J. U. Niemcewiczowi będzie towarzyszyła litografia przedstawiająca tego męża stanu, zaś filiżanka, którą przywiózł z gościnnego domu państwa Waszyngtonów, przekazana została księżnej Izabeli Czartoryskiej do jej puławskich zbiorów.

Śmierć Waszyngtona w grudniu 1799 roku uciszyła głosy jego krytyków. Pisano już o nim pochlebne opinie. Jak się wydaje, współczesnym potrzebny był wzorzec postępowania, bohater dla umacniania jedności państwowej. Do wojny secesyjnej Amerykanie stworzyli kult Waszyngtona, a w procesie tym brało udział wiele osób. Poeta F. Freneau napisał dwa cykle elegii z okazji śmierci byłego prezydenta, a Richard Asloop stworzył długi poemat w stylu manierycznym. Kraj okrył się kirem, pełno było procesji pogrzebowych, nabożeństw. Przez kilka tygodnie kobiety ubierały się w czarne stroje, mężczyźni nosili czarne kokardki. W stanach południowych do powielanego repertuaru mów należało porównywanie generała do Cyncynata, czasami głoszono, że miał cnoty Leonidasa i Fabiusa.

Do tworzenia tego kultu, legendy Waszyngtona, przyczynił się Mason Loke Weems, znany jako Parson Weems. Jeszcze za życia Waszyngtona zbierał o nim różne opowieści. Od 1793 trudnił się sprzedażą książek i głoszeniem kazań. Wędrował po kraju z wozem wypełnionym książkami. Niezależnie od własnych publikacji był agentem handlowym dwóch filadelfijskich drukarzy. Już w 1795 roku odkrył możliwość sprzedaży tanich książek i radził drukarzom, by w dużych nakładach publikowali biografie generałów z okresu wojny o niepodległość. Zalecał wydawanie ich w małych, praktycznych dla farmerów, tomikach z interesującą okładką. W 1800 roku sprzedawał 80-stronicową książeczkę pt. *The true Patriot of Beauties of Washington Abundantly Biographical and Anecdotal Curious and Marvellous*. Publikację tę powiększył w 1806 roku do 200 stron, dodając sporo anegdot. Podobno do roku 1825 było jeszcze 20 wydań tej publikacji, co przyniosło wydawcy spory zysk. Z jego książeczki dowiadywano się o bohaterze szkółki niedzielnej, chłopcu, który zawsze mówił prawdę, był odważny, zapobiegliwy i wyrósł na religijnego, prawego człowieka i bogatego plantatora. Przed 1850 roku ukazało się 59 jej wydań, a do 1921

roku – 79 dalszych, niezależnie od 4 wydań w języku niemieckim. Obraz Waszyngtona to Herkules i Aleksander Wielki w jednej osobie. Do dnia dzisiejszego w szkołach amerykańskich przedstawia się dzieciom jego historię o zerwanym jabłku i zniszczonym drzewie wiśni. Podobne były, drukowane później historyjki o młodym Leninie.

Po śmierci Waszyngtona jego bratanek Bushrod Washington poprosił Johna Marshalla, stojącego na czele Sądu Najwyższego USA, by na podstawie rodzinnego archiwum napisał oficjalny życiorys generała. Pierwszy tom tej pięciotomowej publikacji ukazał się w 1804 roku. Wedle drugiego prezydenta USA Johna Adamsa, nie była to książka, lecz mauzoleum. W 1835 roku James Kirk Paulin wydał dwutomową, wielokrotnie wznawianą w XIX i XX wieku, biografię generała.

Pisma Waszyngtona wydawał w latach 1834–1837, w 11 tomach Jared Sparks. Niejako uzupełnieniem wydawnictwa Sparksa było pięciotomowe *Life of George Washington* napisane przez Washingtona Irvinga w latach 1855–1859. Bohater tych prac to człowiek pobożny, godny szacunku, o dobrym charakterze i doskonały w swych sądach i poczynaniach. Otwarty atak na publikacje pism Waszyngtona dokonane przez J. Sparksa rozpoczął w grudniu 1851 roku lord Mahon w Anglii, który zarzucił wydawcy pism manipulowanie prawdą historyczną, na co dawał zresztą przykłady. W obronie J. Sparksa wystąpił John G. Palfey, duchowny unitariański i historyk, a potem kilku innych polityków i historyków. Bez wątpienia sukcesem Sparksa było to, że następna edycja pism Waszyngtona pojawiła dopiero pół wieku później. Dopiero w 1885 roku John Bac McMaster napisał w miarę rzeczową biografię Waszyngtona, a pod koniec XIX wieku trzech historycy: Henry Cabot Lodge, Woodrow Wilson i Paul L. Ford, próbowali pisać z różnych punktów widzenia, przez to powstały nie zawsze interesujące biografie pierwszego prezydenta. P. L. Ford wydał ponadto w latach 1889–1883 14 tomów listów Waszyngtona pt. *Writings of George Washington*, które posłużyły następnym badaczom w analizie życia i działalności tego amerykańskiego polityka.

Do okresu II wojny światowej o Waszyngtonie pisali w większości zawodowi historycy należący do szkoły progresywistów i szkoły imperialnej, powstawały też popularne prace biograficzne. Szczególnie cennym wydawnictwem tego okresu stały się dzienniki *The Diaries of George Washington* wydawane od 1925 roku oraz pisma (39 tomów)

opublikowane przez J. C. Fitzpatricka w latach 1924–1944 wraz z krytycznym komentarzem. Po publikacji dzienników Waszyngtona zmieniły się niektóre sądy o generale. Stwierdzono, że nie był tak wierzący, jak sugerowali historycy pochodzący z Nowej Anglii, lubił rozrywki i gości, miał pogodne usposobienie. Jak trudno było zmienić istniejące obiegowe sądy, świadczyła afera, do której doszło w 1924 roku, kiedy okazało się, że bibliotekarze z Morgan Library zniszczyli teczkę listów sprzecznych z obowiązującą legendą generała.

Najlepszą, moim zdaniem, pracę biograficzną napisał D. S. Froman pt. *George Washington*. Wydał ją w latach 1948–1957. W 6 tomach pokazał swego bohatera na tle epoki, jako dowódcę i prezydenta. Podkreślał opanowanie swego bohatera, cierpliwość, lojalność zarówno w stosunku do współpracowników, jak i sprawy amerykańskiej. Autor uważa go za nieprzeciętnego człowieka XVIII wieku, podobnie jak czynili to wcześniejsi biografowie. Późniejsi autorzy naukowych i popularnych biografii podkreślają jego osobowość, która stała się dla wielu współczesnych wzorcem zachowania i działania.

Po śmierci Waszyngton stał się dla Amerykanów ideałem polityka, żołnierza, gospodarza, męża, opiekuna, wzorcem dobrego gentelmana z Południa. To na Południu w XIX wieku, w domach plantatorów i nie tylko obowiązkowe były jego biusty, portrety, biografie, co stworzyło swoistego rodzaju przemysł służący zaspokojeniu wzrastającego na nie zapotrzebowania. W 1885 roku wzniesiono w Washington D.C. geometryczny obelisk wysokości 555 stóp noszący nazwę Washington Monument.

Dla tysięcy czytelników jego biografii i powieści związanych z wojną o niepodległość i wczesnym okresem republiki Waszyngton to człowiek, którego należy podziwiać, bowiem w odróżnieniu od europejskich polityków nigdy nie chciał zostać dyktatorem. Specjalnie uroczystości obchodzono 100 i 200-lecie jego urodzin. Kongres uchwalił, że to Waszyngton jako pierwszy na ziemi amerykańskiej uprawiał marchewkę i jadł lody, a także nadał mu rangę generalissimusa. Obchodami ku jego czci kierowały specjalnie wybrane komisje senackie. Przy szkołach sadi się wiśnie, by przypominały dzieciom o prawdomówności pierwszego amerykańskiego prezydenta.

Kult Waszyngtona w Stanach Zjednoczonych wynikał i wynika z potrzeby unifikacji państwa, czemu mają służyć zarówno badania

historyków, prace malarzy, publicystów, jak i współczesne mass media.

Podobnie jak potrzeba kultu Waszyngtona w Stanach Zjednoczonych, tworzonego na potrzeby powstającego państwa amerykańskiego, również i na ziemiach polskich, w ostatnim etapie jego samodzielnego istnienia powoli powstawało zapotrzebowanie na silnego, odważnego i uczciwego przywódcę, który by scalał rozpadający się pod wpływem polityki sąsiadów kraj. Sądzę, że politycy polscy drugiej połowy XVIII wieku czytający gazetę wydawaną przez księdza Łuskwinę mieli szansę na zapoznanie się z wydarzeniami, które doprowadziły do powstania w Nowym Świecie niezależnego od Anglii państwa, jak i z jego uchwaloną w 1787 roku Konstytucją federalną. Wychowani na lekturach oświeceniowych marzyli o pewnej modernizacji kraju i ustroju, przez co doprowadzili, poprzez obrady sejmu czteroletniego, do powstania Konstytucji 3 maja 1791 roku. Wzorując się na wydarzeniach francuskich, starali się w umiarkowany sposób doprowadzić do powstania i zaistnienia w polityce polskiej grup mieszczańskich.

Przegrana przez Polskę w 1792 roku wojna z Rosją pokazała społeczeństwu polskiemu nie tylko podziały wewnętrzne, plany sąsiadów w stosunku do Rzeczypospolitej, ale również rozpoczęła kontrowersje wokół osoby Kościuszki związane z oceną bitwy pod Dubienką i sporami wokół księcia Poniatowskiego i króla Stanisława Augusta.

To po bitwie pod Dubienką, pomimo utraty ¼ dywizji polskiej, Pałembachowi nie udało się zmusić Kościuszki do wycofania się z zajmowanych pozycji. To po Dubience pojawiło się w armii polskiej przekonanie o realnej możliwości pobicia przeciwnika. O zdolnościach Kościuszki wykazanych w tej bitwie, a potem w trakcie insurekcji pisał Francuzom Józef Sułkowski: „człowiek bez żadnego solidnego wykształcenia politycznego i nic nie mający cech męża stanu, wykazuje jedynie umiejętności niezbędne dobremu generałowi. Jest odważny, cierpliwy, przewidujący i celuje zwłaszcza w wojnie pozycyjnej, w tym wyborze stanowisk, sztuce umieszczenia baterii, czego nauczył się przez 6 lat zaprawy w Ameryce”<sup>5</sup>.

Dubienka jednoczyła jednak tych Polaków, którzy nie zwątpili w patriotyzm i siłę narodu. I to od tego momentu Kościuszko stawał

---

<sup>5</sup> M. Kukiel, *O Kościuszkę*, „Teki Historyczne”, Londyn 1949, nr 1/2, s. 31.

się bohaterem, a i sam król przyznawał „nie uwłaczam przymiotów generałowi Kościuszce; jest jakaś cześć unosząca się ku temu, który leci w przepaść dla Ojczyzny, choćby ją za sobą do tejże pociągał przepaści”<sup>6</sup>. Po przystąpieniu króla do Targowicy Kościuszko wystąpił z wojska polskiego, udał się na emigrację do Drezna. Do glorii bohatera spod Dubienki przyczyniło się nadanie mu przez Konwent 26 sierpnia 1792 roku tytułu honorowego obywatela Francji. Francuzi stawiali go na równi z Waszyngtonem, Pestalozzim, Schillerem, co rozpropagował w Warszawie poseł francuski Marie Louis Descorches. Przed opuszczeniem kraju Kościuszko przebywał w Sieniawie, u Czartoryskich, w centrum galicyjskiego życia politycznego i umysłowego, gdzie niezależnie od rozmów o przyszłości obchodzono jego imieniny, a śpiewano pieśń ułożoną przez Tadeusza Morskiego ze słowami:

Do Ciebie Boże, wznosim nasze modły  
Bo gdy Cię wzruszą nasze losy srogie,  
Chowaj Kościuszki życie wszystkim drogim,  
On jeden pęta haniebne zrzuci a wolność wróci<sup>7</sup>.

Patriotycznie nastawieni politycy polscy szukali przywódcy ewentualnego powstania przeciw Rosji, najlepiej wojskowego, z pewnym doświadczeniem militarnym, stąd też w tej roli widziano Kościuszkę. Spopularyzowaniu jego postaci służyła propaganda polityczna – pamflet *O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 maja*, prawdopodobnego autorstwa F. Dmowskiego, H. Kołłątaja, I. Potockiego, w którym pisano, że „pod tak doskonałym wodzem i prawym obywatelem zdolną wywalczyć Polskę niepodległą”. Podkreślano wyjątkowe zdolności wojskowe Kościuszki, odwagę, prawość charakteru. Zawiązany w maju 1793 roku tajny komitet rewolucyjny w kraju nie miał jednak jednolitego zdania, co do ewentualnego przywódcy powstania narodowego. Kandydatura ks. Józefa Poniatowskiego nie zyskała poparcia większości stowarzyszonych, ale w kraju i na emigracji nie było w 1794 roku innego znanego Polaka gotowego podjąć się tego zadania.

---

<sup>6</sup> *Mikołaja Wolskiego Obrona Stanisława Augusta*, wyd. B. Zalewski, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, Paryż 1868, s. 226.

<sup>7</sup> W. Dzwonkowski, *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917, s. 58.

Kandydatura Naczelnika powstania 1794 roku, Kościuszki nie spotkała się jednak z jednomyślnością działaczy polskich, chociaż w wydanej w Warszawie w czerwcu 1794 roku broszurze czytamy:

Polacy! Takiego nam Niebo w osobie Kościuszki przeznaczyło. Mściciela krwi i krzywd waszych, Stwórcę swobód i egzystencji Polski! Polacy ten jest nasz Fabiusz. Jego ułaskawione przeznaczyło nam niebo. On jeden dźwiga nasz los; jemu jednemu w radzie i w boju, moc władania oddawszy, sobie skromne zostawmy posłuszeństwo...<sup>8</sup>

Skrajne stanowiska wobec jego decyzji i walk powstańczych zajęła prawica i lewica powstańcza, co znajdzie odzwierciedlenie w sporach historyków w XIX i XX wieku. Niechętne stanowisko wobec Kościuszki miał Stanisław August, obawiający się o swoje życie i oskarżający go o jakobinizm. Prawica powstańcza traktowała samo wystąpienie zbrojne jako kontynuację jakobińskiej rewolucji we Francji, chociaż dewizą powstania polskiego była Wolność, Całość i Niepodległość. W Akcie powstania ogłoszonym 24 marca 1794 roku w Krakowie pominięto sprawę monarchii. W założeniu władz powstańczych dopiero po zwycięskiej insurekcji naród miał zadecydować o nowym ustroju państwa. Duże znaczenie dla mobilizacji opinii publicznej, jak i w kwestii nawoływania do wstępowania do wojska powstańczego, mieli duchowni, którzy w swoich kazaniach przypominali zebrany o obowiązkach patriotów, a posiadając wiedzę i autorytet wśród swoich parafian, pełnili funkcję informacyjną.

Polityka Kościuszki znalazła odzwierciedlenie w twórczości anonimowych autorów, których wiersze, piosenki skierowane do Polaków zagrzewały społeczeństwo dla obrony zagrożonego bytu państwowego. Określenia, jakie stosowano to: wielki Kościuszko, Kamill polski, wolności wskrzesiciel, nadzieja i Polski ozdoba, Naczelnik ukochany, jak bóstwo jakie, z wyroku twórczego nam dany. Lewica powstańcza domagała się od Naczelnika powstania zdecydowanej rozprawy z targowiczaniem. Satyry typu: *Duma dziadów farnych*, *Sen*, *Odezwa od zdrajców Ojczyzny*, *Wiersz obywatelski*, wyrażają oburzenia wobec

---

<sup>8</sup> A. Wolanowski, *Prasa ulotna powstania 1794 r.*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, s. 115.

zdrajców ojczyzny. W poezji okolicznościowej z roku 1794 Kościuszko pojawia się jako osoba otoczona chwałą zwycięstwa, określano go słowami: niezwycięzony, wspaniały, rzadki feniks w świecie, przyjaciel wolności, ludu, cnót i prawa<sup>9</sup>. Poezja insurekcyjna i teatr odzwierciedlają pogląd, że Kościuszko ucieleśnia ideał Polaka.

Wiadomość o klęsce maciejowickiej wywołała na ziemiach polskich powszechne i przerażające wrażenie. Rozpacz i żal dotyczyły ranego Kościuszki wziętego do niewoli, a tym samym groźnego położenia Polski. Michał Kleofas Ogiński w swoich pamiętnikach opowiada, iż spotkał na ulicach ludzi, którzy „uderzali głową o mur, powtarzając z wyrazem rozpaczki: nie ma Kościuszki, Ojczyzna zgubiona”<sup>10</sup>.

Klęska powstania w świetle wydanego przez Adama K. Czartoryskiego w Grodnie w 1795 roku poematu *Bard Polski* nabiera znaczenia ponadczasowego, ponadto jej autor dokonuje apoteozy Kościuszki, Cnotliwego Męża i Ducha wyższego, wywołującego gorące uczucia i świętą radość oraz nadzieję na przyszłość.

Pamiętniki uczestników powstania 1794 roku pisane po jego upadku ukazują sprzeczne opinie, co do umiejętności Kościuszki i przebiegu wydarzeń wojennych. Widoczne jest to w pamiętnikach Ogińskiego, Niemcewicza, Kilińskiego i innych. Szczególnie ważne dla dalszych badań nad dziejami powstania i losami Kościuszki były wspomnienia Juliana Ursyna Niemcewicza, adiutanta, towarzysza Naczelnika w czasie jego drogi z więzienia petersburskiego do Stanów Zjednoczonych. Dyskusyjna dla wielu badaczy stała się sprawa przysięgi Kościuszki złożonej carowi, dzięki czemu Polak uzyskał wolność dla 12 tys. jeńców polskich wziętych do niewoli po klęsce Insurekcji, a sam mógł wyjechać, poprzez Szwecję i Anglię, do Stanów Zjednoczonych. Po odzyskaniu wolności, udało się mu, w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych, odzyskać przy pomocy wiceprezydenta T. Jeffersona niezapłacone sumy z żołdu za służbę w wojsku kontynentalnym. W maju 1798 roku Kościuszko, ku zdziwieniu Niemcewicza, zostawia go samego w Stanach Zjednoczonych i nagle ozdrowiały wsiadł na statek i wypłynął do Francji. I znowu historycy zastanawiają się nad przyczynami jego postępowania, symulacją choroby.

---

<sup>9</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Poezja Powstania Kościuszkowskiego*, Kielce 1946, s. 92.

<sup>10</sup> M. K. Ogiński, *Pamiętniki*, Warszawa 1870, t. 1, s. 221.

Pobyty we Francji to zaangażowanie się Kościuszki w sprawy legionów polskich organizowanych we Włoszech, dowodzonych przez J. H. Dąbrowskiego, a utrzymywanych przez Francuzów. W odezwie do rodaków z 20 stycznia 1798 roku gen. Dąbrowski głosił

Wierny ojczyźnie mojej do ostatniego momentu walczyłem za wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. Upadła ona pod przemocą i nie zostaje nam, jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Raclawicami, Warszawą i Wilnem<sup>11</sup>.

Sam Kościuszko interesujący się legionami i załatwiającymi w miarę swych możliwości ich sprawy u władz francuskich, nie chciał się jednak angażować, chociaż w listach skierowanych do niego Dąbrowski z szacunkiem pisał tytułując go „Najwyższym Naczelnikiem”.

W 1805 roku, czyli za życia Kościuszki, ukazała praca M. A. Galleta *Galerie politique ou tableau historique, philosophique et critique de la politique étrangère*, gdzie między innymi sławnymi postaciami znajduje się 18-stronicowy artykuł poświęcony biografii Kościuszki. Zamieszczono tam informację o wykształceniu zdobytym przez Kościuszkę w Szkole Kadetów.

Okres napoleoński przeżył Kościuszko we Francji, wydając na swe utrzymanie odsetki od sum pozostawionych Jeffersonowi, a przesyłanych mu przez bankiera holenderskiego, zaś zwiedziony w swych nadziejach odbudowy państwowości polskiej po wojnach napoleońskich dwa ostatnie lata swego życia spędził w Szwajcarii.

Kolejny życiorys Kościuszki napisał rosyjski oficer, literat Teodor Glinka. Fragmenty pracy Glinki zamieszczono w „Tygodniku Wileńskim” w 1821 roku. Glinka przedstawił Kościuszkę jako cnotliwego męża, szlachetnego, działającego zgodnie z maksymami Rousseau i zasadami moralności chrześcijańskiej. Chociaż przegrał, zyskał moralne zwycięstwo i szacunek Rosjan. Zamieścił też rzekome słowa cara Pawła do Kościuszki: „Bądź spokojny wierny synu Polski. Ojczyzna twoja jeszcze ma być na kuli ziemskiej. Polacy, odrzuciwszy

---

<sup>11</sup> *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795–1864*, wyd. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 87.



wszelkie uwagi, dla samego miejscowego położenia swego nie mogą być narodem od siebie zależnym, lecz mogą być szczęśliwi i będą nimi pod ochrona berła rosyjskiego<sup>12</sup>. Były to prawdopodobnie słowa ze spotkania Aleksandra I z Kościuszką w 1814 roku.

Kościuszko zmarł w Szwajcarii 15 sierpnia 1817 roku. Na wieść o tym na ziemiach polskich odprawiano żałobne nabożeństwa w intencji zmarłego Naczelnika. Za zgodą Aleksandra I trumna ze zwłokami Kościuszki 22 czerwca 1818 roku została przewieziona z kościoła św. Floriana w Krakowie do katedry na Wawelu, do krypty św. Leonarda. Budowano też Kopiec Kościuszki na górze św. Bronisławy, na terenie należącym do Wolnego Miasta Krakowa. Uroczystości te były popierane przez Rosjan, bowiem integrowały Polaków wokół Kościuszki i Królestwa Polskiego, a przyjaciel Kościuszki Franciszek Paszkowski, wygłaszając mowę, jako przewodniczący budowy kopca Kościuszki, podkreślił, że zdaniem Kościuszki: „nic droższego dla ludzi jak niepodległość”.

Duchowieństwo wskazywało na Kościuszkę jako wzór Polaka katolika, akcentując jego cnoty: prostotę, pomoc ubogim, odrzucanie racjonalizmu, skromność, miłość ojczyzny, przestrzeganie prawa. Podkreślano, że obca była mu zemsta zwłaszcza na pokonanych Rosjanach, po śmierci stawał się symbolem jedności narodowej dla mieszkających w trzech zaborach Polaków. Modne stawało się powoływanie na Kościuszkę i wychwalanie jego patriotyzmu oraz poświęcenia dla dobra rodaków.

Utwory poświęcone Kościuszce pokazywały go jako bohatera nowych czasów pochodzącego z drobnej szlachty, wskazując przy tym na możliwość awansu społecznego każdego czytelnika. W 1818 roku ukazała się w Paryżu książka M. A. Julliena *Notice biographique sur le general Thadee Kościuszko*. Jej autor osobiście znał Kościuszkę. W pracy pokazał swego bohatera jako zwolennika zmian stosunków społecznych na drodze reform, zapewnienia ludowi powszechnego dostępu do oświaty, człowieka lubiącego spokojne życie na łonie natury. Praca ta spotkała się z krytyką J. Pawlikowskiego, który w 1825 roku, w „Weteranie Poznańskim” zamieścił *Sprostowanie pism względem Kościuszki*. Poczytnością na ziemiach polskich cieszyła się niewielka

---

<sup>12</sup> J. Pacholski, *Legiony polskie we Włoszech*, Warszawa 1985, s. 115.

publikacja wydana w Dreźnie przez Karola K. Falkensteina *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*. Książka ta, zawierająca przypisy, ma też sporo pomyłek. Autor był apologetą Kościuszki. Sam pochodził z Solury i spotykał się z mieszkającym tam pod koniec życia Kościuszką. W swojej pracy bitwę pod Maciejowicami przyrównał do bitwy Rzymian z Filipem Macedońskim pod Farsalos i twierdził, że „zajęła ona w dziejach świata znakomite znaczenie”. Praca Falkensteina miała trzy niemieckie wydania (1827, 1834, 1839), trzy wydania polskie od 1827 roku, dwa wydania francuskie w 1839 roku.

To Kościuszcze poświęcił jedną ze swych prac zaprzyjaźniony z Mickiewiczem wybitny historyk francuski Jules Michelet, profesor Sorbony. W 1851 roku wydał w Paryżu cieszącą się dużym zainteresowaniem niewielką publikację *La vie de Kościuszko*. W tym samym roku przetłumaczył ją na język polski ks. Godebski i wydał pod tytułem *Kościuszko. Legenda demokratyczna*. Wedle Micheleta Kościuszko to „bohater, święty, prostaczek”, którego dobroć „z jednej strony zjednała mu ona serca wszystkich narodów... z drugiej strony rozmaite stany Polski... znalazły ideał i nowy punkt swego zjednoczenia”<sup>13</sup>. Książka Micheleta to pochwała wysiłku niepodległościowego walecznych Polaków i oskarżenie carskiej Rosji.

Romantycy w wielu swych wypowiedziach często nawiązywali do tradycji kościuszkowskiej. Studenci warszawscy w okresie Królestwa Polskiego nosili w klapach podobiznę Kościuszki. W czasie powstania listopadowego środowiska lewicowe odnosiły się do tradycji kościuszkowskiej ambiwalentnie, sięganie do obrazu Warszawy z jej aktywnym plebem miało pomagać w mobilizacji miejskich mas ludowych, w świadomości których Naczelnik Kościuszko symbolizował przemiany społeczne. Stawiano go na równi z bohaterami lewicy z 1794 roku, takimi jak Kiliński, ks. Mejer i Sierakowski. Czczono ich pamięć w kilku nabożeństwach w 1831 roku. Lewica powstańcza z T. Krępowieckim na czele planowała wynagrodzenie ziemią chłopów żołnierzy, czego nie akceptowała większość sejmowa w maju 1831. Prawica powstańcza eksponowała autorytet apolitycznego Kościuszki. Na emigracji czynił to Henryk Kamiński w pracy opublikowanej w Brukseli w 1844 roku, w której wytykał Kościuszcze umiarkowanie

---

<sup>13</sup> J. Michelet, *Kościuszko. Legenda demokratyczna*, Paryż 1851, s. 1, 2.

w sprawie włościańskiej<sup>14</sup>. Źle wyrażał się o nim Heltman uważając, że Kościuszko był człowiekiem słabego charakteru, demagogiem posługującym się frazesami o postępie społecznym, łudzającym włościan wolnością osobistą.

Inny obraz Kościuszki przedstawił Ignacy Prądzyński, generał z powstania listopadowego w pracy pisanej w latach 40. XIX wieku<sup>15</sup>. Wyraził uznanie dla zalet charakteru Kościuszki i jego poświęcenia się dla ojczyzny. W jego opinii Kościuszko to bohater o niezwykłym charakterze, dobroduszny, skromny, wierny zasadom, niezawisły, co zapewniło mu uwielbienie narodu. Z drugiej strony odmawiał mu wrodzonego talentu wojskowego, niezależnie od zdobytej wiedzy wojskowej. Powstanie 1794 roku, wedle Prądzyńskiego, to pojedyncze zwycięstwa prowadzone z nierównymi siłami przeciwników, chociaż obrona Warszawy znakomicie poprowadzona przez Kościuszkę wyzwoliła energię obrońców miasta i Polski. Bitwę pod Maciejowicami oceniał natomiast negatywnie, w tym również oddzielenie Ponińskiego od sił powstańczych. Zdaniem tego autora Kościuszko nie zawsze działał dla dobra Polski. Miał mu też za złe, że nie poparł Napoleona i nie przybył do Księstwa Warszawskiego. Prądzyński głosił jednak „cześć i chwałę na wieczne czasy imieniowi Tadeusza Kościuszki”, który poznał się na przenikliwości cara Aleksandra.

Poeci romantyczni, w tym Mickiewicz, Lenartowicz, Ehrenberg, Ujejski, popularyzowali postać Naczelnika.

Wybuch powstania styczniowego poprzedziły w roku 1861 demonstracje mieszkańców Warszawy, a pomimo wprowadzenia w Królestwie Polskim stanu wojennego 15 października 1861 roku, świętowano w kościołach miasta 44. rocznicę śmierci Kościuszki. Kolportowano portrety i ulotki o wodzu trzymającym „wysoko sztandar Polski i chrześcijański sztandar Prawdy i Wolności”<sup>16</sup>.

Do uczestników przedstawień teatrów miast i osad przemawiała sztuka Władysława Ludwika Anczyca pt. *Kościuszko pod Raclawicami*, wystawiona po raz pierwszy w 1880 roku w Krakowie. Stanowiła

---

<sup>14</sup> H. Kamiński, *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844.

<sup>15</sup> I. Prądzyński, *Czterech ostatnich wodzów przed sądem historii*, Poznań 1865.

<sup>16</sup> J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 71.

naukę historii dla kilku pokoleń Polaków, a jej bohater to obrońca tradycji Jasnej Góry, kierujący powstaniem w oparciu o etos chrześcijański. W realiach popowstaniowych Kościuszko symbolizował przede wszystkim walkę o odzyskanie niepodległości. W setną rocznicę urodzin Kościuszki ukazało się w Krakowie obszerne, liczące ponad 800 stron dzieło Tadeusza Korzona pt. *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*. Jej autor, wybitny historyk oparł swe rozważania na olbrzymim materiale źródłowym, który zweryfikował pod względem krytycznym. Biografia ta do chwili obecnej uchodzi za jedną z najlepszych pozycji w biografistyce polskiej i pomimo wielu lat od jej ukazania się wszyscy badacze zajmujący się tą postacią do niej sięgają. Korzon skupił się na działalności wojskowej Kościuszki, którego zdolności jako generała cenił wysoko. Powstanie 1794 roku wedle niego to była walka narodu przeciwko zaborcom, a uczestniczyli w niej zarówno chłopci, jak i szlachta. Chwalił Kościuszkę za odmowę współpracy z Napoleonem. Oceniał cesarza Francuzów negatywnie i obwinił go o to, że doprowadził do tego samego Polskę, co Katarzyna II. Pisał:

albowiem był sprawcą czwartego i piątego, a powodem szóstego jej rozbioru. Ofiar zaś krwi pobrał chyba więcej, niż wynosiły spustoszenia jego poprzedniczek. Udarował zaś Polaków kilku latami przyjemnych złudzeń i kilku atestacjami waleczności, ba nawet wspomnieniem ich imienia w kilku odezwach obok swoich Francuzów<sup>17</sup>.

Gloryfikował Kościuszkę i jego czyny. Pracę tę krytykował Bronisław Dembiński, zarzucając, iż niektóre partie książki nie są oparte na materiale źródłowym. W 1907 roku Korzon napisał popularną pracę pt. *Kim i czym był Kościuszko*, przeznaczoną dla szerokich kręgów czytelników.

Setna rocznica insurekcji i biografia Korzona zapoczątkowały liczne badania polskich historyków postaci Kościuszki, przy czym starano się uzupełniać te sprawy, którym Korzon poświęcił niewiele miejsca. I tak w 1897 roku W. M. Kozłowski rozpoczął poszukiwania dokumentów w amerykańskim departamencie wojny, a potem kontynuował

---

<sup>17</sup> W. M. Kozłowski, *Kościuszko w West Point*, „Przegląd Historyczny” 1910, s. 372–318.

je w Paryżu i Rapperswilu, by napisać obszerne artykuły poświęcone udziałowi Kościuszki w amerykańskiej wojnie o niepodległość czy misji Kościuszki do Paryża. Jego badania kontynuował Mieczysław Haiman zajmujący się dziejami emigracji polskiej w Ameryce, czego rezultatem stała się praca *Kościuszko in the American Revolution*, wydana w 1943 roku w Nowym Jorku. Pierwszy pobyt Kościuszki we Francji zainteresował W. Dzwonkowskiego, który na źródłach francuskich oparł swój artykuł pt. *Młode lata Kościuszki*, opublikowany w 1911 roku w „Bibliotece Warszawskiej”. W 1912 roku A. Skałkowski zaatakował koncepcję Korzona w swej pracy *O kokardę legionów*. Pisał o Naczelniku jako niedołącznym wodzu, wskrzeszał legendę o *Finis Poloniae*, zarzucając Kościuszcze uchylanie się od próby odbudowy politycznej egzystencji Polski. Swoje rozważania kończy stwierdzeniem: „Kościuszko na wiele lat przed śmiercią był już tylko relikwią przeszłości, tak jak ta kokarda legionów, której bronił, kokarda Wielkiego Narodu”<sup>18</sup>. Korzon w polemice ze Skałkowskim podkreślał, że Kościuszko wobec Napoleona zachował niezależność, a interpretacje listów pokazywane przez polemistę uznał za wielce dyskusyjne. Inne stanowisko zajął Marian Kukiel. W pracy *Powstanie kościuszkowskie*, wydanej w 1911 roku, swego bohatera widział jako rewolucjonistę, który poglądy ukształtował poprzez doświadczenia amerykańskie, kontakty z rewolucyjną Francją, inspirację Kołłątają i współpracę z polskimi jakobinami, a chociaż sam był „człowiekiem gołębiej łagodności i nadludzkiej dobroci serca”, to zastanawiał się nad środkami rewolucyjnymi. Najważniejszą sprawą było jednak ocalenie państwa polskiego, stąd musiał stosować różne półśrodki. Inny historyk Wacław Tokarz, w wydanej w tym samym roku książce o Warszawie przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku uzasadniał swe twierdzenie, że insurekcja miała charakter rewolucyjny i tym samym nadawał rys rewolucyjny Naczelnikowi. Prace tych ostatnich dwóch historyków miały walor wychowawczy i moralny dla późniejszego obozu legionowego. Badania i publikacje prac historyków uzupełniające rozważania Korzona nie zmieniały świadomości narodowej Polaków, dla których Naczelnik powstania 1794 roku

---

<sup>18</sup> W. Tokarz, *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.*, Warszawa 1911; W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. 1–3, Warszawa 1923–1925.

pozostawał bohaterem o wielkim charakterze i sercu oraz wzorcem działania na przyszłość.

W stulecie śmierci Kościuszki, w zmieniającej się sytuacji politycznej ziem polskich, przez które przetaczała się I wojna światowa trwała nadal dysputa nad postacią Kościuszki. Głos zabrał Feliks Koneczny, publikując w Poznaniu w 1917 roku pracę *Tadeusz Kościuszko*, w której akceptował stanowisko Naczelnika w stosunku do Napoleona i Aleksandra I. Podobne zdanie miało kilku innych historyków, w tym Waław Sobieski, Władysław Konopczyński. Henryk Mościcki napisał ciekawą pracę *General Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, gdzie zawarł uwagi nad przebiegiem wydarzeń 1794 roku na terenie Kurlandii i Litwy. Ukazywały się ponadto pamiętniki, powieści i dokumenty<sup>19</sup> związane z dziejami insurekcji.

W okresie międzywojennym ukazała się, wydana w 1921 roku cenna publikacja Józefa Tretiaka *Finis Poloniae! historia legendy maciejowickiej i jej rozwiązanie*. Autor zbadał pruskie archiwalia i wskazał na niedorzeczność tej popularnej legendy, z czym nie zgodził się Adam Skalkowski, który konsekwentnie przeciwstawiał się istniejącej tradycji kościuszkowskiej, podważając np. mit kosy, zdradę ideałów demokracji itp.

Poglądów demokratycznych Kościuszki bronił Adam Próchnik w wydanej w 1920 roku pracy *Demokracja Kościuszkowska*, pisząc, że jego bohater to rewolucjonista, wyznający zasadę liczenia na własne siły i wiarę w braterstwo ludów. Zapoczątkowane w okresie międzywojennym przez W. Tokarza badania nad wojskowymi aspektami insurekcji i rolą Kościuszki jako organizatora siły zbrojnej narodowej kontynuował po II wojnie światowej jego uczeń Stanisław Herbst, który jest również autorem biogramu Naczelnika w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. 14, s. 430–440). Herbst oceniał Kościuszkę jako realistę, dążącego do poprawienia losu chłopów, ale rozumiejącego dobrze, że bez udziału szlachty nie można prowadzić w Polsce walki z zaborcami. Stąd dążył do pogodzenia interesów różnych grup społecznych. Jako wódz był „odważny osobiście, zuchwały w operacjach”. Wierzył w skuteczność fortyfikacji i artylerii na polu walki i jako pierwszy stosował konsekwentnie taktykę wojny rewolucyjnej. Nieustannie

---

<sup>19</sup> *Akty powstania Kościuszki*, wyd. S. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918.

trudy życia, odniesione pod Maciejowicami rany oraz niewola rosyjska kosztowały go tyle wysiłku i zdrowia, że stracił odporność psychiczną i potem był tylko cieniem naczelnika z 1794 roku, pisał Herbst w biografii.

W latach 60. i 70. XX wieku powstało kilka prac dotyczących uzbrojenia, polskich jakobinów, pospolitego ruszenia czy Jakuba Jasińskiego<sup>20</sup>. W 1963 roku ukazała się obszerna praca J. Dihma *Kościuszko nieznany*. Przedmiotem rozważań tego autora były kontrowersyjne lub mało poznane okresy z życia Kościuszki, jak pobyt w Szkole Rycerskiej, bitwa pod Dubienką, uwolnienie Kościuszki z więzienia rosyjskiego, druga podróż do Ameryki, dramatyczne rozstanie z Niemcewiczem. Dihm wysunął w swej pracy kilka hipotez np. taką, że Kościuszko symulował w więzieniu rosyjskim trwałe kalectwo, co ukrywał przed Niemcewiczem.

W swej czterotomowej pracy *Legiony Polskie 1794–1807. Prawda i legenda* wiele miejsca jej autor J. Pachonński poświęcił działalności politycznej Naczelnika w Paryżu<sup>21</sup>. W 1984 roku Pacholski opublikował książkę *Bitwa pod Raclawicami*, gdzie przeprowadził szczegółową analizę bitwy raclawickiej. Był zdania, że Kościuszko należał do najlepszych polskich wojskowych i był jedynym kandydatem, jakiego konspiracja narodowa mogła wybrać na przywódcę walki niepodległościowej.

Dotychczasowe ustalenia wynikające z prac poprzedników dokonał B. Szyndler, który wydał w 1991 roku obszerną biografię *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*. Pokazał w niej życie człowieka uznawanego z polskiego bohatera narodowego.

Interesująca jest próba odpowiedzi, co łączy i dzieli tych bohaterów dwóch różnych państw pamiętając, że ich postacie stawały się i stają się ciągle wzorcami zachowań dla młodzieży, dzięki publikowanym biografiami, filmom, muzyce, malarstwu.

---

<sup>20</sup> A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1985, B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, J. Kowecki, *Pospolite ruszenie w insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1963, idem, *Uniwersał połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957, Z. Sulek, *Sprzysiężenie Jakuba Jasińskiego*, Warszawa 1982.

<sup>21</sup> J. Pachonński, *Legiony Polskie 1794–1807. Prawda i legenda*, Warszawa 1969.

Waszyngton to przedstawiciel ludzi sukcesu: żołnierz, plantator, prezydent, człowiek zamożny, chętnie przyjmujący gości w Mount Vernon, który to dom przyciąga dalej swą ekspozycją i ogrodem tysiące turystów, nie tylko amerykańskich. Kościuszko to żołnierz, przywódca powstania polskiego 1794 roku, uznawany za bohatera w sumie przegranej w XVIII wieku sprawy polskiej, patriota, człowiek samotny, bez własnej rodziny, ostatnie dwa lata życia żyjący w Szwajcarii w niewielkim, acz pięknym miasteczku Solura u stóp Alp. To życie Kościuszki, w oddaleniu od kraju, w otoczeniu ludzi – co prawda mu bliskich, ale nie rodaków – przemawiało dla pisarzy romantycznych, którzy podkreślali walkę o wolność, a wzorując się na Byronie widzieli w nim swego bohatera. Obu analizowanym politykom wystawiano i wystawia się pomniki (w 2010 roku Warszawa i Stalowa Wola zyskały pomniki Kościuszki), ich nazwiskiem nazywa się ulice i szczyty górskie (Góra Kościuszki w Australii), obchodzi się ich imieniny czy urodziny. Wykorzystuje się ich nazwiska i życiorysy we współczesnym życiu politycznym i partyjnym, by przypominać je obywatelom i powoływać się na ich prawdziwe lub nie opinie w różnych bieżących sprawach kraju, tworząc niejako odgórną potrzebną zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na ziemiach polskich określoną świadomość historyczną. Z drugiej strony istnieje zapotrzebowanie na wzorce postępowania, szczególnie wśród młodzieży, i potrzebę utożsamiania się z jakimiś wybitnymi, świeckimi postaciami z historii danego kraju. O ile postać Waszyngtona pokazuje cechy jednostki potrzebne państwu zasiedloneму przez emigrantów przybyłych do Nowego Świata z różnych kontynentów, marzących dla siebie o Ziemi Obiecanej, to Kościuszko, ze względu na położenie geopolityczne Polski, wskazuje swoim przesłaniem następnym pokoleniom potrzebę utrzymania ojcowizny, czyli samodzielnego bytu kraju. Nie jest też przypadkiem, że imigranci polscy zamieszkali w Ameryce Północnej wiele swoich klubów i stowarzyszeń nazwali imieniem Tadeusza Kościuszki. Świadczy to o sentymencie do kraju przodków, ale też o potrzebie przypomnienia społeczności amerykańskiej o udziale tego Polaka w powstaniu niepodległego państwa w Nowym Świecie. Historycy, literaci, artyści, muzycy swoimi pracami z jednej strony odpowiadają na te potrzeby społeczne, z drugiej strony swoimi dysputami w różny



sposób, w tym przy pomocy rozwijającej się turystyki, przyczyniają się do tworzenia legend o bohaterach narodowych, o miejscach, które z nimi się wiążą. Kościuszko i Waszyngton są w pewien sposób z sobą związani jako bohaterowie mający służyć określonej tradycji, w tym jedności kraju, w którym są czczeni jako nosiciele zasad potrzebnych wielu tj. aktywności, przyzwoitości, pewnej zaradności oraz patriotyzmu.

**Izabella Rusinowa**

## **Washington and Kościuszko – the portraits of heroes. The comparative study**

### **Keywords**

George Washington, Tadeusz Kościuszko, national hero, the legend of Kościuszko, the cult of Washington, the cult of Kościuszko, patriotism

### **Abstract**

Every society – regardless of place and time – needs the portraits of heroes, who may be helpful in unifying collective attitudes and building patriotism. The cult of these heroes is manifested by erecting monuments to them and organizing anniversary celebrations. Their portraits are the subject to scientific research. The content of this article is to compare two exemplars, i.e.: George Washington and Tadeusz Kościuszko. In the legends of both figures at least two stages may be distinguished: the cult received in their lifetime, as well as their image creation in the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> century, which found its reflection in the historiography. In their lifetime they were both loyal to the certain tradition, propagated similar values and after death became a symbol of rules which are important from their nation's perspective.

## **Washington und Kościuszko: Porträts der Helden. Eine vergleichende Studie**

### **Schlüsselwörter**

George Washington, Tadeusz Kościuszko, Nationalheld, die Legende von Kościuszko, der Washington-Kult, der Kościuszko-Kult, Patriotismus

## **Zusammenfassung**

Unabhängig von der Zeit und dem Ort braucht jede Gesellschaft Helden, die bei der Unifizierung der kollektiven Einstellung und beim Aufbau des Patriotismus behilflich sein könnten. Der Heldenkult kommt zum Ausdruck darin, dass man Denkmäler errichtet und Feierlichkeiten zu Jahrestagen veranstaltet. Das Leben der Helden wird wissenschaftlich erforscht. Der Artikel beinhaltet einen Vergleich der Lebensmuster von Washington und Kościuszko. Man unterscheidet zwei Etappen ihrer Heldenkulten, und zwar den Kult während ihrer Lebensdauer und den Aufbau ihrer Images im 19. und 20. Jahrhundert, was sich in der Historiografie widerspiegelt. Die beiden Helden dienten bestimmter Traditionen während ihrer Lebensdauer, forderten ähnliche Werte und nach dem Tod wurden zu einem Symbol der Grundsätze, die aus der Sicht ihrer Nationen wichtig waren.

## **Вашингтон и Костюшко – образы героев. Сравнительный анализ**

### **Ключевые слова**

Джордж Вашингтон, Тадеуш Костюшко, национальный герой, легенда Костюшко, культ Вашингтона, культ Костюшко, патриотизм

### **Резюме**

Каждому обществу – независимо от места и времени – нужны образы героев, которые бы помогли в объединении нации и построении патриотизма. Культ героев выражается в возведении им памятников и организации ежегодных праздников в их честь. Их образы являются предметом научных исследований. В этой статье сравниваются образы двух героев: Вашингтона и Костюшко. В историографии отражается описание легендарной деятельности обоих персонажей, в которой можно выделить два этапа: культ жизни этих героев и сотворение их образа в XIX и XX веках. При жизни оба персонажа придерживались конкретных традиций и имели схожие жизненные принципы, а после смерти они стали символизировать важные для своих народов ценности.

**Jolanta Załączny**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Obchody kościuszkowskie w 1917 roku elementem kształtowania tożsamości narodowej Polaków (na podstawie pamiątek ze zbiorów Muzeum Niepodległości)**

### **Słowa kluczowe**

Tadeusz Kościuszko, Komitet Kościuszkowski, okolicznościowe medale, pocztówki patriotyczne, rok 1917, tożsamość narodowa, legenda kościuszkowska

### **Streszczenie**

W utrzymaniu tożsamości narodowej ważną rolę odgrywały obchody rocznic oraz upamiętnianie postaci zasłużonych dla narodu i państwa. Szczególne miejsce w panteonie bohaterów zajmował Tadeusz Kościuszko, a przypadająca w roku 1917 setna rocznica jego śmierci sprzyjała organizacji podniosłych uroczystości, które miały ogólnonarodowy i ponadpartyjny charakter. Powołano Komitety Obywatelskie, zgłaszano różne inicjatywy. Postulowano upamiętnienie wodza insurekcji pomnikiem w centrum Warszawy. W kamienicy Księżąt Mazowieckich zorganizowano okolicznościową wystawę. Uroczystości rocznicowe odbyły się w wielu miastach. Złożyły się na nie odczyty, okolicznościowe spektakle, koncerty. W roku 1917 na terenie Królestwa Polskiego odsłonięto 37 tablic, usypano 18 kopców, postawiono 27 pomników i 23 krzyże, nazywano imieniem Kościuszki ulice, parki, szkoły, ochronki, biblioteki, sadzono drzewa wolności. Wydano z tej okazji 66 książek, na łamach prasy pojawiły się artykuły poświęcone Kościuszcze. O rozmachu obchodów świadczą omówione w tekście bogate materiały ze zbiorów Muzeum Niepodległości.

Obchody rocznic historycznych oraz upamiętnianie osób zasłużonych w dziejach narodu i państwa odegrało istotną rolę w utrzymaniu tożsamości narodowej kolejnych pokoleń żyjących pod zaborami. W kształtowaniu postaw patriotycznych wykorzystywano galerię bohaterów narodowych, do której – jak łatwo zauważyć – trafiali niemal wyłącznie wodzowie. „Wzory oraz ucieleśnienia naszych cnót narodowych stanowiły typy rycerskie. W tym właśnie panteonie walecznych umieszczony został w tradycji narodowej Tadeusz Kościuszko”<sup>1</sup>, bohater najmilszy sercom Polaków.

Bohater ten na przestrzeni lat uległ mitologizacji. Była to zasługa m.in. Tadeusza Korzona, który – nie dostrzegając w Kościuszcze żadnej skazy – stawiał go na czele hagiografii narodowej.

Jednak, jak podkreśla Krystyna Śreniowska: „Nauka służąc mitologizacji, służyła również narodowi, który chciał i chce mieć pięknego bohatera”<sup>2</sup>, a zmitologizowany naczelnik insurekcji odgrywał ważną rolę w kształtowaniu świadomości i pogłębianiu narodowej więzi.

Dobrze tej idei służyły telegrams patriotyczne, których duży zbiór znajduje się w Muzeum Niepodległości. Na przełomie XIX i XX wieku wypisywano na nich życzenia dla nowożeńców, powinszowania urodzinowe albo kondolencje<sup>3</sup>. Często zdobił je wizerunek dowódcy insurekcji<sup>4</sup>.

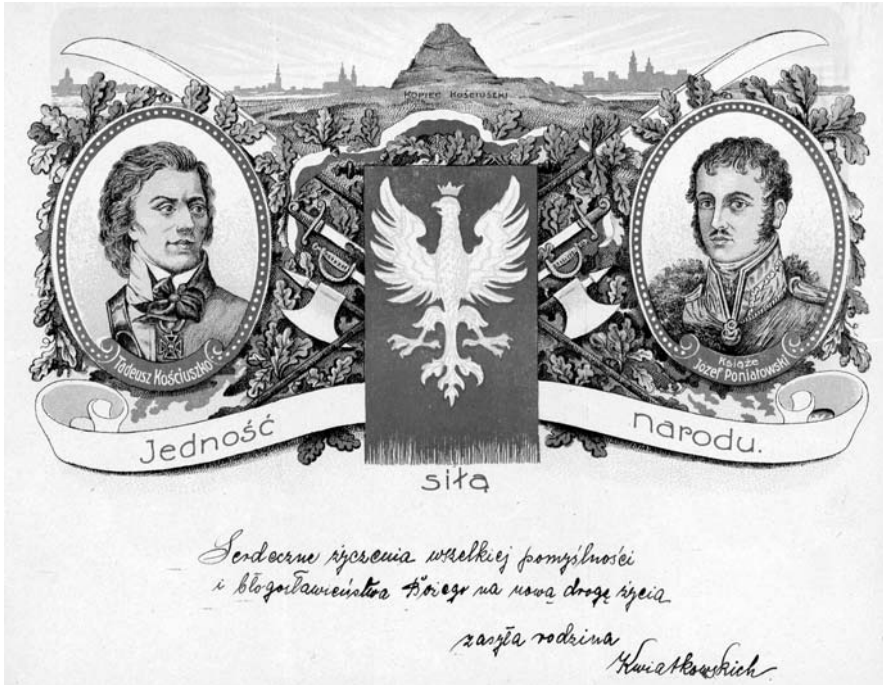
---

<sup>1</sup> K. Śreniowska, *Kościuszko bohater narodowy*, Warszawa 1973, s. 10.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 234.

<sup>3</sup> Telegramy takie były szczególnie popularne na terenie zaboru pruskiego: J. Sobczak, *Wielkopolskie telegrams kościuszkowskie*, [w:] *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomy XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, pod red. A. Stawarza i W. J. Wysockiego, Warszawa 2007, s. 117–122.

<sup>4</sup> Przykładowe telegrams patriotyczne ze zbiorów MN: E14508\_4 życzenia dla nowożeńców ilustrowane portretem Kościuszki w tondzie, Orłem i Pogonią, symbolami kultury i nauki oraz elementami królewsko-rycerskimi, 20,4 x 26,7 cm, rękopis, druk barwny; E14575 życzenia ślubne na barwnym blankiecie ozdobionym portretami Kościuszki i Poniatowskiego; E14497 telegram z kondolencjami ozdobiony portretem Kościuszki oraz herbami Polski i Litwy, druk z litografii; E14508\_3 życzenia ślubne na blankiecie barwnym z rysunkami przedstawiającymi kosynierów oraz kobietę i dziecko składających polne kwiaty pod popiersiem Kościuszki.



Telegram patriotyczny: życzenia ślubne na barwnym blankiecie ozdobionym portretami Kościuszki i Poniatowskiego, MN E 14575

Przypadająca w roku 1917 setna rocznica śmierci Kościuszki stała się okazją do zorganizowania wielkich uroczystości patriotycznych. Był to dla Polaków czas szczególny, trwały jeszcze działania wojenne, ziemie polskie zniszczone były przez przemarsz wojsk i grabieżczą politykę zaborców, Polacy zaś złożyli już daninę krwi, walcząc w armiach zaborczych oraz formując własne oddziały. Wojna wkraczała w decydującą fazę, rosły nadzieje na odzyskanie niepodległości. „Obchody narodowe były największymi uroczystościami, na jakie zdobyć się mógł naród przez wojnę zbiedzony”<sup>5</sup>.

Bohater, jakim był Kościuszko, był idealną postacią do propagowania sprawy polskiej, zarówno na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, jak i poza granicami kraju. Wszędzie tam, gdzie przebywali Polacy,

<sup>5</sup> *Obchody 15 października 1917 roku*, [w:] *Weterani 1863 r. w sześćdziesiątą rocznicę powstania*, pod red. J. Świątcickiego, Warszawa 1923, s. 31.

przy okazji upamiętnienia zasług Kościuszki, przypominano o losie narodu polskiego, o naszej walce o niepodległość.

W roku 1917, gdy trwała jeszcze wojna, wyrastał Kościuszko na heroicznego wodza pierwszego narodowego zrywu niepodległościowego i uosobienie ofiarnej miłości ojczyzny. Niemal wszystkie odłamy polskiego społeczeństwa uczyły w nim „orła spod Raławic” z garstką powstańców podejmującego skuteczną walkę z największymi potęgami ówczesnej Europy<sup>6</sup>.

Dla zorganizowania obchodów rocznicowych w dużych i małych miastach powołano komitety kościuszkowskie. W ich skład weszli przedstawiciele ziemiaństwa, inteligencji, duchowieństwa, środowisk kobiecych. W wielu miastach do udziału w obchodach zaproszono chłopów z Raławic i Maciejowic. Powszechnie zabiegano o nadanie obchodom ogólnonarodowego, ponadpartyjnego charakteru.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że w roku 1917 Warszawa stała się miastem szczególnym. Po latach rosyjskiego panowania „świeży, wyzwolony z ograniczeń zapał patriotyczny sprawił, że jako ognisko życia narodowego wysunęła się daleko przed dotychczasowe jego galicyjskie centra: Kraków i Lwów (...)”<sup>7</sup>. Fakt, że ziemie centralnej Polski wraz z Warszawą znajdowały się wówczas pod okupacją niemiecką, daleko jednak łagodniejszą od wcześniejszej rosyjskiej, sprzyjał działalności publicznej. Musiała ona oczywiście zyskać akceptację władz niemieckich, które przychylnie patrzyły na wszelkie inicjatywy o antyrosyjskim charakterze, liczyły też na to, że rozbudzanie patriotycznych nastrojów przerodzi się w masowe zaangażowanie Polaków po stronie państw centralnych.

Pomysły na obchody rocznicy śmierci Kościuszki były bardzo różnorodne. Nawoływano do uczczenia tej daty czynem zbrojnym, proponowano reaktywację Korpusu Kadetów, pojawił się pomysł utworzenia przy Politechnice Warszawskiej Wydziału Inżynierii Wojskowej im. Tadeusza Kościuszki<sup>8</sup>, zorganizowania działu kościuszkowskiego w Muzeum

---

<sup>6</sup> M. Micińska, *Gołąb i orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1997, s. 229.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>8</sup> „Kurier Warszawski” 1917, nr 271.

m. Warszawy. Z wielu środowisk dochodziły głosy postulujące budowę w stolicy pomnika wodza insurekcji albo wzniesienia na terenie Cytadeli Kopca Wolności z posągami Kościuszki, Kilińskiego i Głowackiego na szczycie. Na łamach czasopisma „Świat” Wincenty Kosiakiewicz proponował, aby zarezerwować „jakiś piękny plac w stolicy na ten wspólny pomnik Kościuszki, Dąbrowskiego, Poniatowskiego. Napis na nim jest już gotowy: Nic nie jest stracone, gdy ocalony honor”<sup>9</sup>.

Był też pomysł budowy – na placu Teatralnym – pomnika Kościuszki i Sobieskiego. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 15 października 1917 roku zapadły konkretne decyzje. Uchwalony został projekt, aby bulwar nad Wisłą (między mostem Kierbedzia a mostem Poniatowskiego) nazwać Wybrzeżem Kościuszki, a po zakończeniu wojny wzniesić planowany pomnik<sup>10</sup>. Pojawiły się cegiełki na pomnik Kościuszki, w zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się przykładowa cegiełka z napisem „Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Warszawie”<sup>11</sup>. Lokalne komitety powstały w wielu miejscowościach, ofiarodawcom przekazywano specjalnie wydrukowane podziękowania<sup>12</sup>.

Wykorzystano też obchody do ukazania aspektów współczesności i toczącej się walki o odrodzenie państwa polskiego. Michał Janik na łamach „Wiadomości Polskich” pisał, że „prawdziwym wyznawcą tradycji kościuszkowskiej jest żołnierz legionista... trwający wiernie przy sztandarze narodowym”<sup>13</sup>. Nie pominięto okazji do wykorzystania

<sup>9</sup> „Świat” 1917, nr 41, s. 2.

<sup>10</sup> Do koncepcji budowy pomnika powracano wielokrotnie: w 1923 (ale na skutek dewaluacji marki zebrane fundusze straciły wartość), w 1927 (rozpisano wtedy konkurs na projekt pomnika, niestety, żaden z pomysłów nie zyskał akceptacji), w 1929 (powołano wówczas nowy komitet budowy pomnika). Wszystkie te działania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

<sup>11</sup> MN E14821. Druk jednostronny, wymiary 15 x 11,5 cm. W środku umieszczono portret Kościuszki z szablą, lewy profil, otaczają go symbole walki i sztandary w kolorze zielono-czarnym; pod rysunkiem daty: „1817 R.P. 1917”, na dole nominały cegiełki: 20 fen 30 hal.

<sup>12</sup> MN E12800.

<sup>13</sup> M. Janik, *Kościuszek w tradycji narodowej*, „Wiadomości Polskie” 1917, nr 149. Ideologię kościuszkowską wykorzystywano w okresie wojny jako element propagandowy przy werbunku chłopów do Legionów. Powoływano się często na Raclawice, na obecność chłopów w armii Kościuszki.



Cegielka na pomnik Kościuszki, 1917, MN E14821

propagandowej roli Kościuszki. Łączono go z postacią Piłsudskiego, uznając ich obydwu za „rycerzy honoru narodowego”<sup>14</sup>, podkreślano, że wspomnienie Kościuszki było „pobudką do czynu legionowego pod wodzą Piłsudskiego”<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> *Gorycz polska*, „Naprzód” 1917, nr 237.

<sup>15</sup> Odezwa żydowskiego związku Żagiew z 20 października 1917 roku, „Ojczyzna i Postęp” 1917, nr 68.



Jednym z pierwszych elementem warszawskich obchodów była – zorganizowana przez Polską Macierz Szkolną w kamienicy Książąt Mazowieckich – wystawa pamiątek epoki kościuszkowskiej, której otwarcie miało miejsce 6 maja 1917 roku. Prezesem komitetu organizacyjnego wystawy był mec. Leon Papieski, honorowy protektorat sprawowała ks. Maria Zdzisławowa Lubomirska, nad stroną artystyczną czuwali: rzeźbiarz Edward Witting i architekt Kazimierz Skórewicz. Jak podkreślano podczas uroczystości otwarcia, organizatorom zależało,

aby w dusze dzieci naszych wsiąknęło coś ze wspomnień [...], z tej atmosfery, jaką tu wytwarzają pamiątki z życia tego wielkiego Bojownika o wolność Narodu Polskiego; my chcemy, żeby do synów naszych przemówiła pamięć krakowskiej przysięgi Kościuszki, żeby przemówiły wspomnienia z pól Raclawic. Niech to wszystko wspomni i utwali w nich to pragnienie, to pożądanie wolności Ojczyzny...<sup>16</sup>

Na ekspozycji znalazły się dokumenty, fotografie, ryciny, obrazy i miniatury, medale, monety, broń, biżuteria, szkło związane z postacią Kościuszki<sup>17</sup>.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem, odbiła się szerokim echem w prasie. Na łamach „Biesiady Literackiej” podkreślano, że:

wszyscy zwiedzający ją, dojrzali i młodzież powtarzać będą w duchu: Zwycięzimy pod hasłem wielkich czynów i głębokich myśli naszego bohatera w obronie wolności Ojczyzny i równości praw obywatelskich jej synów. Wystawy nikt nie powinien pominąć. Przemawia ona do każdego głosem wielkim, jako nauka i dzielna pobudka do ofiarnego czynu<sup>18</sup>.

Sporo uwagi poświęcił wystawie „Tygodnik Ilustrowany”. W numerze 20 znalazły się zdjęcia wnętrza ekspozycyjnego oraz eksponatów,

---

<sup>16</sup> *Katalog wystawy pamiątek epoki kościuszkowskiej w kamienicy ks. mazowieckich*, opr. E. Chwalewik, Warszawa 1917, s. III.

<sup>17</sup> Według opisów w katalogu było to 767 muzealiów, a przecież z uwagi na trwającą wojnę nie wykorzystano eksponatów z terenów innych zaborów, skupiając się na zbiorach warszawskich.

<sup>18</sup> „Biesiada Literacka” 1917, nr 20.

a w komentarzu podkreślano rolę Kościuszki – wielkiego wodza, który dał przykład, jak należy walczyć o wolność, ale i wielkiego obywatela, „którego wzrok sięgał w daleką przyszłość narodu”<sup>19</sup>.

W połowie września zorganizowano w Warszawie komitet obchodów rocznicy. Liczył on ponad 100 osób, w skład prezydium weszli: Adolf Suligowski (prezes Rady Miejskiej stolicy), ks. Zdzisław Lubomirski, historyk Władysław Smoleński. Na honorowych prezesów komitetu powołano: arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, Tadeusza Korzonia i ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego.

W odezwie Komitetu Kościuszkowskiego miasta Warszawy<sup>20</sup> podkreślano nieśmiertelne zasługi naczelnika insurekcji. Nawoływano też do uczynienia z dnia 15 października 1917 roku święta narodowego, dnia pamiętnego dla całej niepodzielnej Polski<sup>21</sup>. Zastanawiano się, jaką wybrać formułę, by najlepiej i najdostojniej uhonorować bohatera. Odpowiedź na to pytanie podsunął „Świat”, pisząc: „Komitet obchodu kościuszkowskiego zastanawiał się nad tem, w jaki sposób najtrafniej uczcić możemy pamięć drogiego bohatera. Odpowiedź nasuwa się łatwa: Poznajmy go”<sup>22</sup> i dlatego na swoich łamach (podobnie jak inne czasopisma) zamieścił wiele ilustracji i tekstów przybliżających czytelnikom Kościuszkę, jego życie i dokonania. „Tygodnik Ilustrowany” prezentował fragmenty tekstu W. S. Reymonta *Wymarsz kosynierów*, przybliżał biogram Kościuszki, analizował obecność Kościuszki w poezji<sup>23</sup>.

W obchody rocznicowe angażowały się różne środowiska i organizacje. Powszechnie podkreślano, że Kościuszko „wzniósł się ponad partie, koterie, obozy, z całej Polski chciał uczynić jeden niezdobyty obóz wolnych, równych i szczęśliwych obywateli”<sup>24</sup>, dlatego uważano, że obchody powinny mieć charakter apolityczny, ponadpartyjny. Jednocześnie poszczególne ugrupowania polityczne nawoływały

---

<sup>19</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 20, s. 249–250, 253.

<sup>20</sup> Pełen tekst odezwę został zamieszczony na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” 1917, nr 41, s. 500.

<sup>21</sup> MN U1840.

<sup>22</sup> „Świat” 1917, nr 41, s. 2.

<sup>23</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 19, 33, 35, 41.

<sup>24</sup> A. Śliwiński, *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917, s. 15–16.

do udziału w uroczystościach rocznicowych. Przykładem odezwa Okręgowego Komitetu PPS, w której podkreślano znaczenie insurekcji kościuszkowskiej dla demokracji polskiej<sup>25</sup>.

**POLACY!**

15-go PAŹDZIERNIKA 1817-go ROKU ZMARŁ

**T A D E U S Z   K O Ś C I U S Z K O**

**N A J W Y Ż S Z Y   N A C Z E L N I K**  
**S I Ł Y   Z B R O J N E J   N A R O D O W E J**

**O S T A T N I   W Ó D Z   R Z E C Z Y P O S P O L I T E J**  
**W   J E J   O S T A T N I E J   W A L C E   O   B Y T   N I E P O D L E G Ł Y .**

R.  P.

1817  1917

Dziś, po stu latach, cała POLSKA święci ten dzień pamiętny, wspomina i rozważa nieśmiertelne zasługi BOHATERA NARODOWEGO.

Jego żywot, to wzór i nauka dla wszystkich potomnych. Kościuszko od chłopięcia gotuje się do obrony ojczyzny, srodze napastowanej od wrogów. Sprawie wolności oddaje wszystkie swoje siły, a powołany na WODZA NARODU, walczy do ostatka i ulegając potężnej przemocy, krwią własną stwierdza wieczne i niezniszczalne prawo POLSKI do niepodległego bytu.

Czcimy w NIM wielkiego wodza, który nie ugodą, ale mężną odwagą przeciwiał się wrogom. Kochamy w NIM zarówno wielkiego obywatela, który stanął w obronie zapomnianych w narodzie współbraci. I zapamiętamy w najdalsze pokolenia, że obok NIEGO poraz pierwszy w dziejach naszych wyrosły imiona dwóch synów ludu, bojowników NOWEJ POLSKI. To: KILIŃSKI-SZEWIC i GŁOWACKI-ROLNIK. Obchodzimy tę WIELKĄ ROCZNICĘ NARODOWĄ w toku straszliwej wojny, która zmienia postać świata i stanowi o przyszłości POLSKI. W tych czasach ciężkich i wielkich, kiedy się waży nasze losy, wznieśmy serca i uczcijmy go-dnie pamięć jednego z największych w narodzie bohaterów.

**T A D E U S Z A   K O Ś C I U S Z K I ,**

Nieśmiertelnego Wodza, który prowadził naród do obrony wolności—naszego najdroższego dobra i naszego najświętszego prawa.

Niechaj DZIEŃ 15 PAŹDZIERNIKA będzie dniem powszechnego święta narodowego, dniem podniosłym i pamiętnym dla całej niepodzielnie POLSKI, dla nas i dla każdego z nas!

WARSZAWA, W PAŹDZIERNIKU 1917 ROKU. — KOMITET KOŚCIUSZKOWSKI

Odezwa Komitetu Kościuszkowskiego, 1917, MN U1840

<sup>25</sup> MN U141; druk jednostronny, wymiary 25,5 x 17,5 cm.

Narodowy Związek Robotniczy (Zarząd Okręgowy w Łodzi) podkreślał, że obchody setnej rocznicy śmierci Kościuszki są okazją do pokazania jedności robotników, nawołując: „Robotnicy polscy wszystkich zaborów łączcie się/ Polska zawsze jest nieśmiertelna”<sup>26</sup>.

Zapał organizacyjny objął wszystkie ziemie polskie. Zofia Romanowiczówna w swoim *Dzienniku* pisała, że we Lwowie

od kilku tygodni pracuje pilnie Komitet Kościuszkowski ku uczczeniu 100-letniej rocznicy śmierci największego może w Polsce człowieka. Inicjatywa wyszła od Koła Artystycznego Literackiego. Zbłądzono pominięciem wielu osób i grup, Liga [Kobiet – JZ] upomniała się o siebie, oświadczając, że chce stanąć do wspólnej roboty i ma do tego prawo, więc weszłyśmy potem przez kooptację, p. Tomicka i ja. To bardzo mało, ale mówią, że wobec ogromnego mnóstwa stronnictw, stowarzyszeń, instytucji, słowem zrzeszeń najrozmaitszych, nie może być inaczej. Przeważa jednak bardzo „endecja”. Rzecz zakrojona jest na wielką skalę, ma objąć całą Galicję wschodnią, bo Kraków także urządza, również Królestwo<sup>27</sup>.

Program obchodów był rozbudowany, choć należy podkreślić, że nie zyskał powszechnej akceptacji. Wytykano Komitetowi, że nie wszystkie planowane działania prezentują oczekiwany poziom, zarzucano pośpiech, szablonowość i splotanie idei.

Centralne obchody zaplanowano na dzień 15 października, ale już w niedzielę 14 października cała Warszawa była świątecznie udekorowana portretami i popiersiami Kościuszki, wstęgami i orłami. W trzech punktach stolicy: na frontonie gmachu Zachęty<sup>28</sup> i Teatru Wielkiego oraz na Rynku Starego Miasta stanęły gipsowe odlewy – wykonanego przez Franciszka Rotha – popiersia naczelnika.

Na szybach budynków rozlepiono okolicznościowe nalepki, dochód z ich sprzedaży został przeznaczony na fundusz budowy pomnika.

---

<sup>26</sup> MN U4192; druk jednostronny, wymiary 22,3 x 15,8 cm.

<sup>27</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. 2 1888–1930, Warszawa 2007, s. 285. O obchodach w Galicji: M. Micińska, *Gołąb i orzeł...* op. cit., s. 116–126.

<sup>28</sup> MN P1173.



Popiersie Kościuszki przed budynkiem Zachęty, 1917, MN P1173

Na dziedzińcu ratusza zebrali się pracownicy i robotnicy miejscy, dla których odczyt wygłosił Henryk Mościcki. Zebrani wysłuchali też recytacji wiersza Artura Oppmana *Kościuszko. Prolog*, w którym poeta apelował:

Polsko! krew, groza, płomienie i zamęt!  
Ale Ty musisz ducha tak wyteńczyć,  
Abyś, o Polsko! Kościuszki testament  
w czyn spromieniła: „Umrzeć lub zwyciężyć!”  
[...]  
Więc kiedy teraz na narodów wieży  
Sprawiedliwości godzina uderzy,  
O, Polsko! rdzawe zerwawszy łańcuchy,  
Stań całą w świętej miłości płomieniu,  
I zwiąż na wolność wszystkie wolne duchy  
Wszystkich swych dzieci – w Kościuszki imieniu!<sup>29</sup>

---

<sup>29</sup> A. Oppman, *Kościuszko. Prolog*, „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 32, s. 514. Wiersz był recytowany 15 października we wszystkich warszawskich teatrach.



Zaproszenie na uroczystości kościuszkowskie, 1917, MN E12864

Spółeczność Warszawy mogła 14 października wziąć udział w wycieczce po miejscach związanych z insurekcją (okopy wolskie, Szwedzkie Góry, Powązki), po których oprowadzał historyk Tadeusz Koszutski.

Następnego dnia wszystkie instytucje, zakłady pracy, szkoły, sklepy były zamknięte, 15 października był dniem obchodów rocznicowych. Na uroczystości obowiązywały zaproszenia<sup>30</sup>.

Za Pałacem Kazimierzowskim, w którym mieściła się Szkoła Rycerska, ks. Antoni Szlagowski odprawił mszę, w której uczestniczyła młodzież akademicka, profesorowie i senat uczelni. Duchowny skierował do zgromadzonych studentów podniosły nakaz:

Oto duch Kościuszki, który tu nabierał lotów niebosiężnych, zaklęty młodości wspomnieniem, przywarł na wieczne czasy do szacownych murów tego gmachu.

<sup>30</sup> Zaproszenie (MN E12864) po lewej stronie okrągła pieczęć, na środku orzeł, w otoku napis: UNIwersYTET WARSZAWSKI. MCMXV (karton, druk jednostronny, wymiary: 9,4 x 13,4 cm, wykonane w Zakładach Graficznych A. Hurkiewicz i sp. Warszawa [ul. Mariensztat 16].

A wy z nim obcować macie, w blasku imienia jego chodzić, w jego barwy się stroić, jego wzorem żyć<sup>31</sup>.

Na tylnej fasadzie Pałacu odsłonięto pamiątkową tablicę zaprojektowaną przez Jana Rudnickiego. Potem jeszcze głos zabrali: prof. Leon Kryński, dziekan wydziału lekarskiego oraz Stefan Lorentowicz, przedstawiciel studentów, który zakończył swoje wystąpienie słowami: „Niech dla nas stanie się ta tablica, na którą codziennie patrzeć będziemy, przypomnieniem jego czynów, wezwaniem do wspólnej, wyteżonej pracy dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny”<sup>32</sup>.

Kolejnym punktem programu były nabożeństwa żałobne w kościołach warszawskich, najważniejsza msza celebrowana przez arcybiskupa Kakowskiego została odprawiona w katedrze św. Jana. Uczestniczyli w nim przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych, delegacja Austro-Węgier, Zarząd Warszawy, Rada Miejska, przedstawiciele komendy Legionów. Kazanie wygłosił ks. kanonik Antoni Szlagowski, który podkreślił, że najważniejszym pomnikiem wzniesionym w hołdzie wielkiemu Polakowi będzie narodowa zgoda i jedność oraz fakt, że w trakcie trwającej wojny naród „stanie się dla siebie wskrzesicielem i obrońcą”<sup>33</sup>. Msza z udziałem wojska odbyła się w kościele przy ul. Długiej.

Centralną uroczystość na placu Teatralnym poprzedziły obrady Rady Miejskiej<sup>34</sup>, podczas których uczczono pamięć Kościuszki i podjęto – o czym była już mowa – decyzję o nadaniu jego imienia bulwarowi nadwiślańskiemu<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> A. Szlagowski, *Mowa przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej, umieszczonej w murach Pałacu Kazimierzowskiego przez Wszechnicę Warszawską*, [w:] idem, *Hołd Kościuszcze. Dwie mowy wypowiedziane dn. 15-go Października 1917r. w setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1917, s. 7.

<sup>32</sup> *Obchody w dniu 15 października 1917 r.*, [w:] *Weterani 1863...* op. cit., s. 32.

<sup>33</sup> Idem, *Mowa w Katedrze Metropolitarnej Ś-go Jana*, [w:] idem, *Hołd Kościuszcze...* op. cit., s. 20. Na mszę w katedrze obowiązywały bilety, podobnie jak w kościele św. Stanisława Kostki (MN E 12799/3).

<sup>34</sup> MN F15553; W. Złakowski, Rada Miejska Warszawy podczas uroczystej sesji X 1917; 28,5 x 34,5 cm, papier fotograficzny półmatowy, tektura.

<sup>35</sup> A. Suligowski, *Mowa Prezesa Rady Miejskiej Warszawskiej na posiedzeniu tejże rady z dnia 15 października 1917 r. w stuletnią rocznicę zgonu Kościuszki*, [w:] idem, *Sprawozdanie w sprawie pomnika Kościuszki w Warszawie*, Warszawa 1929.

Od ulicy Senatorskiej pochód ruszył na plac Teatralny. „W prześwitującym słońcu mienia się barwy sztandarów stronnictw, cechów i wszelkich stowarzyszeń. Jest ich prawie sto”<sup>36</sup>. W uroczystościach na placu Teatralnym wzięło udział około 50 tys. osób. Zdjęcia z obchodów zamieszczono na łamach prasy, trafiły też na pocztówki<sup>37</sup>. Obchody rozpoczęło odegranie przez trębacza pieśni *Boże, coś Polskę*. Potem wystąpił przedstawiciel Komitetu Kościuszkowskiego prof. Władysław Smoleński, który – przekazując władzom miasta wmurowaną w ścianę ratusza pamiątkową tablicę wg projektu Stanisława Szyllera – prosił o dbałość o nią, aby „świadczyła przed potomnością o kulcie, jaki obywatele Warszawy żywią do wielkiego syna Ojczyzny”<sup>38</sup>. Następnie głos zabrał Zdzisław Lubomirski, nawołując do jedności i wspólnego działania:

Burzami i wichry miotany Naród, krzywdzony i ugięty nieraz, niezłomny zawsze w Twojej świetlanej przeczystej postaci widział, upatrywał Niepodległości Polski. I dzisiaj, w przededniu Zmartwychwstania najmocniej uczymy pamięć Twoją, gdy jako godni wnukowie, złożymy ślubowanie, że w zgodzie i łączności, w zbiorowej sile powstaniemy do twórczego czynu...<sup>39</sup>

Na zakończenie głos zabrał Kuna, chłop z Maciejowic, który zawołał do zgromadzonych: „Cześć nieśmiertelnej pamięci Naczelnika naszego Kościuszki, który chłopów uczynił wolnymi obywatelami, część i tym, co go naśladowają. Niech żyje wolna i szczęśliwa Polska, niech żyje stolica Polski – Warszawa!”<sup>40</sup>

Formą popularyzacji wiedzy były organizowane w różnych miejscach Warszawy odczyty. Jeden z nich odbył się na Rynku Starego Miasta, gdzie postać Kościuszki przedstawił zebrany Artur Oppman, a o oprawę muzyczną zadbała orkiestra milicji. W parku

---

<sup>36</sup> *Obchody w dniu 15 października 1917 r.*, [w:] *Weterani 1863...* op. cit., s. 33.

<sup>37</sup> MN P1170-1171, P1173-1175; 24,5 x 34,5 cm, papier fotograficzny półmatowy, tektura.

<sup>38</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 42, s. 518. Tam też zbiór fotografii z uroczystości (s. 515–519).

<sup>39</sup> *Obchody w dniu 15 października 1917 r.*, [w:] *Weterani 1863...* op. cit., s. 35.

<sup>40</sup> „Świat” 1917, nr 42.



przy ul. Belwederskiej o Kościuszcze mówił Leo Belmont<sup>41</sup>. W Filharmonii wykład wygłosić miał Tadeusz Korzon, rozdano jednak przybyłym tylko tekst jego wystąpienia, a głos zabrali m.in. Artur Śliwiński i Wacław Smoleński oraz rolnik Świder z pow. łukowskiego. W części artystycznej wystąpił chór „Lutnia”.

Na scenach teatrów warszawskich wystawiono okolicznościowe spektakle poprzedzone recytacją wspomnianego wiersza Oppmana. Uroczystości w dniu 15 października zakończyło o godz. 22 bicie dzwonów kościelnych we wszystkich kościołach w różnych częściach ziem polskich. Warto jeszcze dodać, że uroczystości rocznicowe organizowały też stowarzyszenia, szkoły, środowiska religijne<sup>42</sup>, społeczności lokalne<sup>43</sup>.

W roku 1917 wyszło drukiem 66 książek poświęconych Kościuszcze i jego epoce. Dużą rolę w popularyzacji sylwetki narodowego bohatera odegrała prasa, poświęcając mu w całości okolicznościowe numery gazet, np. nr 284 „Kuriera Warszawskiego”, nr 41 czasopisma „Świat”, nr 41 „Tygodnika Ilustrowanego”. Komitet Kościuszkowski, który zainicjował wydawanie okolicznościowych publikacji, wydał siedem broszur historycznych oraz dwie literackie – sprzedawano je na ulicach Warszawy w dniu 15 października. Prezentowały one wysoki poziom merytoryczny, bowiem autorami byli wybitni uczeni: Włodzimierz Dzwonkowski, Władysław Smoleński, Artur Śliwiński, Tadeusz Korzon oraz Artur Oppman<sup>44</sup>. Wartościowe były też inne wydawnictwa, np. Wiktor Gomulicki w *Pamiętkach Kościuszkowskich*, charakteryzując różne aspekty działalności Kościuszki, akcentował jego walory moralne.

<sup>41</sup> *Cześć bohaterowi 1817–1917. Wydawnictwo jubileuszowe w setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki na dochód Stowarzyszenia Uczestników Powstania 1863 roku*, Warszawa 1918, s. 37–38.

<sup>42</sup> Uroczystości odbyły się w Warszawie w synagogach: na Tłomackiem, przy ul. Twardej, Gęsiej, Szerokiej i Bródnowskiej.

<sup>43</sup> Szerzej na ten temat: M. Micińska, *Gołąb i orzeł...* op. cit., s. 82–85; *Obchody w dniu 15 października 1917 r.*, [w:] *Weterani 1863...* op. cit., s. 38–40.

<sup>44</sup> T. Korzon, *Znaczenie Kościuszki w dziejach...* op. cit.; W. Dzwonkowski, *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917; *Pamiętka uroczystego obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki 1817–1917*, ułożył Or-Ot, Warszawa 1917. Publikacje znajdują się w zbiorach Biblioteki MN.

Poza stolicą uroczystości rocznicowe odbywały się w wielu miastach i miasteczkach na ziemiach Królestwa oraz poza jego granicami<sup>45</sup>. Na wiele sposobów starano się uczcić pamięć o Kościuszcze. W roku 1917 na terenie Królestwa Polskiego odsłonięto 37 tablic, usypano 18 kopców, postawiono 27 pomników i 23 krzyże, nazywano imieniem Kościuszki ulice, parki, szkoły, ochronki, biblioteki, sadzono drzewa wolności<sup>46</sup>.

Cenną inicjatywą była kwesta Kościuszkowskiej Obywatelskiej Komisji Publicznej pod przewodnictwem hr. Henryka Potockiego. Przygotowano specjalną Księgę Wieczystą (stronę tytułową ozdobił rysunek artysty L. Gardowskiego i odezwa napisana przez Or-Ota), z której karty skierowane zostały do wszystkich parafii, by wierni mogli przekazywać datki na rzecz ochrony zdrowia i życia dzieci<sup>47</sup>. Kwesty na rzecz dzieci łączono często z odczytami o Kościuszcze (na odczycie Marcina Klotta w czerwcu 1917 roku obecnych było ponad tysiąc słuchaczy)<sup>48</sup>.

Nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednym przedsięwzięciu, utworzeniu Wsi Kościuszkowskiej, jako centralnego ośrodka Towarzystwa Gniazd Sierocych. Planowano na ten cel zakupić majątek pod Warszawą o pow. 40–50 włók i przeznaczyć z niego 20 włók na utworzenie wzorowych 20 gniazd, czyli sierocych gospodarstw. Miał tam stać kościół, szkoły: ogrodnicza, rolnicza, rzemieślnicza, seminarium gospodarstwa kobiecego oraz siedziby innych instytucji społecznych i organizacji spółdzielczych. Pozostałe 20 włók planowano podzielić na dwudziestomorgowe działki (zwane Bartosowymi zagrodami) na rozłosowanie między tych, którzy złożą ofiarę w wysokości 20 marek. Na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” pisano: „Za patrona tej, da Bóg, że w przyszłości wzorowej wsi polskiej [...] obieramy najlepszego patriotę i ojca ludu polskiego, Tadeusza Kościuszkę”<sup>49</sup>.

---

<sup>45</sup> *Obchody w dniu 15 października 1917 r.*, [w:] *Weterani 1863...* op. cit., s. 41–53.

<sup>46</sup> Obszerny obraz obchodów w Królestwie Polskim: ibidem, s. 94–115. W zbiorach MN jest znaczek kwestowy POGOTOWIE OPIEKUŃCZE DLA DZIECI SCHRONISKO IM. KOŚCIUSZKI (MN E8124).

<sup>47</sup> *Księga wieczysta ofiar dla dzieci im. Kościuszki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 46, s. 567.

<sup>48</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 25, s. 313.

<sup>49</sup> *Wieś Kościuszkowska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 52, s. 658.

Spośród inicjatyw galicyjskich warto wymienić powołanie Komitetu Obchodu Funduszu Kościuszkowskiego na rzecz Litwy, który gromadzić miał pieniądze na wsparcie szkolnictwa polskiego na Litwie<sup>50</sup>. We Lwowie wydano pracę Mariana Gumowskiego *Portrety Kościuszkowski* zawierającą 47 reprodukcji z XVIII i XIX wieku<sup>51</sup>.

Jubileusz kościuszkowski w Galicji uświetniło rozpisanie konkursu na broszurę popularyzującą postać przywódcy insurekcji. Drugą nagrodę (pierwszej nie przyznano) otrzymał J. Zrębicz z Kielc za publikację zatytułowaną *Tadeusz Kościuszko. W setną rocznicę śmierci Naczelnika*. Została ona wydana nakładem Komitetu we Lwowie.

Obchody kościuszkowskie wpisały się w życie różnych środowisk. W zbiorach Muzeum Niepodległości znajdują się fotografie przedstawiające obchody rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki w Mińsku Litewskim z udziałem 1. pułku Ułanów Krechowieckich 1. Korpusu Polskiego<sup>52</sup>.

Na ziemiach polskich powszechnie były pocztówki upamiętniające Kościuszkę, bogaty ich zbiór posiada Muzeum Niepodległości<sup>53</sup>. Liczne wizerunki Kościuszki malowali m.in. Stanisław Bagiński, Karol Ciszewski, Bogdan Nowakowski, Stanisław Zawadzki. Wielu artystów zaangażowało się w projektowanie nalepek i znaczków okolicznościowych (Edward Trojanowski, Zygmunt Rozwadowski, Władysław Witwicki, Ignacy Łopieński, Edmund Bartłodziejczyk)<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Kraków zebrał na ten cel 14 tys. koron; „Głos Narodu” 1917, nr 244; MN U498.

<sup>51</sup> M. Gumowski, *Portrety Kościuszkowski*, Lwów 1917.

<sup>52</sup> MN F15289-15293; 11,0 x 16,7 cm, technika brom, materiał papier albuminowy, matowy.

<sup>53</sup> MN P2108 Wojciech Kossak, Salon Malarzy Polskich Kraków, PRZYSIĘGA KOŚCIUSZKI NA RYNKU KRAKOWSKIM 24 MARCA 1794, datowanie [1917], wymiary: 9,0 x 14,1 technika: druk barwny tworzywo: karton; P2569 J. Grassi, wydawnictwo Polonia Kraków, pocztówka datowanie ?, wymiary: 14,2 x 8,9; P 2571 pocztówka, nakład rady narod. Zakładów Graficznych F. Pilczka Poznań, datowanie: przed 1918, wymiary: 14,4 x 9,2; P4288 Naczelny Komitet Wojskowy „Arka” Petersburg, KOŚCIUSZKO TADEUSZ portret popiersie, w owalu i wiersz Remigiusza Kwiatkowskiego *Kościuszko*, datowanie: 1917, wymiary: 9,0 x 14,0 cm technika: druk czarny, druk jednobarwny czerwony na stronie korespondencyjnej tworzywo: karton; P4763 Pamiątka setnej rocznicy zgonu 1817–1917, Terakowski Z., Łódź 1917; wymiary: 14,0 x 9,0 cm; druk czarny, papier.

<sup>54</sup> MN G1969.



Pocztówka wg portretu wykonanego przez J. Grassiego, Wydawnictwo Polonia, Kraków, MN P2569

Wizerunek Kościuszki wykorzystał Władysław Teodor Benda, projektując w 1917 roku plakat wzywający Polaków do wstępowania w szeregi armii ochotniczej w Stanach Zjednoczonych<sup>55</sup>.

Rocznica śmierci Kościuszki znalazła odbicie również w medalierstwie. W Krakowie powstał oficjalny medal Komitetu Obchodu

---

<sup>55</sup> MN P12045; wymiary 102,7 x 68 cm; litografia barwna, papier.

autorstwa Jana Wysockiego<sup>56</sup>. Centralne Biuro Wydawnictw NKN sfinansowało wybite medalu wg projektu Konstantego Laszczki. W Warszawie wybito medal autorstwa Bogdana Podskoczego i Jana Knedlera. Plakietki z popiersiem Kościuszki wykonane były z brązu lub ze srebra<sup>57</sup>.

Zgromadzone materiały dowodzą, że w roku 1917 Kościuszko został wykreowany na heroicznego wodza, uosabiał wielką miłość do Ojczyzny, poświęcenie w walce z silniejszym wrogiem. Był postacią stworzoną „ku pokrzepieniu serc”, dla dodania sił i zjednoczenia narodu w okresie wojny. Trudno jednak nie przyznać racji Magdalenie Micińskiej, która – podsumowując obchody kościuszkowskie w roku 1917 – pisze:

Rok stulecia zgonu Kościuszki był apogeum jego kultu, równocześnie zapoczątkował schyłek i dewaluację legendy. Niespotykana masowość obchodów (zwłaszcza na ziemiach Królestwa Polskiego, gdzie było to reakcją na lata przymusowego milczenia), idealizacja doprowadzona do granic normalności i nachalna obecność akcentów kościuszkowskich we wszystkich niemal dziedzinach życia [...] spowodowały, że po roku 1918 nastąpił nagły spadek zainteresowania postacią Naczelnika<sup>58</sup>.

W nowych realiach legenda kościuszkowska nie była już tak potrzebna, jak w okresie zaborów. Ówczesnych bohaterów czasów kłeski i cierpienia zastąpił nowy, zwycięski bohater, dowódca Legionów Józef Piłsudski. Nie zmienia to jednak faktu, że przywódca insurekcji wywarł znaczący wpływ na kształtowanie tożsamości narodowej Polaków w okresie niewoli oraz podczas I wojny światowej.

**Jolanta Załęczny**

---

<sup>56</sup> M. Gumowski, *Medale Polskie*, Warszawa 1925, s. 24–25; MN E4902 medal wybity w setną rocznicę śmierci T. Kościuszki wg projektu Jana Wysockiego (1875–1960). Pierwsze egz. wypuszczono we wrześniu 1917, nakład łączny 20 egz. srebrnych i 1 000 cynkowych, w 1918 dobito jeszcze 25 egz. brązowych dla członków Tow. Numizmatycznego. Dochód ze sprzedaży przeznaczono m.in. na cele jubileuszu kościuszkowskiego.

<sup>57</sup> Omówienie okolicznościowych medali znajdzie czytelnik w tekście Andrzeja Koteckiego *Medale kościuszkowskie w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie* opublikowanym w dziale „Muzealnictwo”.

<sup>58</sup> M. Micińska, *Goląb i orzeł...* op. cit., s. 229.

## **1917 Kosciuszko celebrations key to Polish national identity forming process (based on Polish Independence Museum collections)**

### **Keywords**

Tadeusz Kosciuszko, Kosciuszko Committee, commemorative medals, patriotic postcards, year 1917, national identity, the Kosciuszko legend

### **Abstract**

Annual celebrations and commemorations of national heroes played an important role in maintaining Polish national identity. In the Polish Pantheon, a special place was held by Tadeusz Kosciuszko, and the centenary of his death falling in 1917 provided an excellent opportunity to organise solemn celebrations that went beyond local and political affiliations. Citizens' Committees were established and various initiatives were proposed. There was a project to commemorate the leader of the Uprising with a monument located in the centre of Warsaw. A commemorative exhibition was organised in the tenement house of the Dukes of Masovia. Centenary celebrations, held in many cities, consisted of speeches, special performances and concerts. The year 1917 saw 37 memorial plaques unveiled, 27 monuments and 23 crosses erected, and 18 mounds raised as well as trees of freedom planted and many streets, parks, schools, orphanages and libraries named after the great leader. There were 66 books published on that occasion and many articles on Kosciuszko appeared in the press. The magnitude of the celebrations is reflected in extensive materials, discussed in the text, that are a part of the collections of the Museum of Independence.

## **Die Kościuszko-Feierlichkeiten im Jahre 1917 als formendes Element der nationalen Identität der Polen (anhand der Sammlung des Unabhängigkeitsmuseums)**

### **Schlüsselwörter**

Tadeusz Kościuszko, Kościuszko-Komitee, Gedenkmedaillen, patriotische Postkarten, das Jahr 1917, nationale Identität, Kościuszko-Legende

### **Zusammenfassung**

Feierlichkeiten an den Jahrestagen und Gedenken der Personen, die sich um das Volk und den Staat verdient gemacht hatten, spielten bei der Aufrechterhaltung der nationalen Identität eine wichtige Rolle. Einen besonderen Platz im Pantheon der Helden

nahm Tadeusz Kościuszko ein, und sein in das Jahr 1917 fallender hundertster Todestagbegünstigte die Organisation von erhabenen Feierlichkeiten, die überparteilich und für das gesamte Volk bestimmt waren. Es wurden Bürgerkomitees berufen und verschiedene Initiativen eingereicht. Gefordert wurde ein Denkmal für den Befehlshaber des Aufstandes im Zentrum Warschaus. Im Haus der Fürsten von Masovien wurde aus diesem Anlass eine Ausstellung organisiert. In vielen Städten fanden Feierlichkeiten zum Jahrestag statt. Dazu gehörten Vorlesungen, Theateraufführungen und Konzerte. Im Jahre 1917 wurden auf dem Gebiet des Königreichs Polen 37 Gedenktafeln und 27 Denkmäler enthüllt, 18 Hügel aufgeschüttet, 23 Kreuze aufgestellt, sämtliche Freiheitsbäume gepflanzt und viele Straßen, Parks, Schulen, Kinderhäuser und Bibliotheken nach Kościuszko benannt. Aus diesem Anlass wurden 66 Bücher herausgegeben, in der Presse erschienen Artikel, die Kościuszko gewidmet waren. Über den Ausmaß der Feierlichkeiten zeugt das reichhaltige Material in den Sammlungen des Unabhängigkeitsmuseums.

## **Чествование памяти Костюшко 1917 как элемент формирования национальной идентичности поляков (на основании коллекций Музея независимости)**

### **Ключевые слова**

Тадеуш Костюшко, Костюшковский комитет, праздничные медали, патриотические открытки, 1917 год, национальная идентичность, костюшковская легенда

### **Резюме**

Для сохранения национальной идентичности важную роль имело празднование годовщин, а также увековечение лиц, заслуженных для народа и государства. Особенное место в пантеоне героев занимал Тадеуш Костюшко, а выпавшая в 1917 году сотая годовщина его смерти содействовала организации приподнятых торжеств, имеющих общенациональный и надпартийный характер. Были созданы Гражданские комитеты, выдвигались разные инициативы. Предлагалось увековечение главнокомандующего инсurreкции при помощи памятника в центре Варшавы. В каменном доме мазовецких князей была организована посвященная этим событиям выставка. Торжества, связанные с годовщиной проходили во многих городах. Они состояли из чтений, спектаклей и концертов. В 1917 году на территории Королевства Польского были открыты 37 памятные таблицы, 27 памятников, было насыпано 18 курганов, было установлено 23 креста, именем Костюшко назывались улицы, парки, школы, детские приюты, библиотеки, сажались деревья свободы. По этому случаю было издано 66 книг, на страницах прессы появились статьи, посвященные Костюшко. О размахе этих торжеств свидетельствуют обсужденные в тексте богатые материалы из коллекций Музея независимости.

---

## Publikacje nadesłane

### Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie

Aleksandra Skrabacz, Grzegorz Jasiński, Janusz Furtak, Adrian Bojczuk (red.), *Ostatnia droga Marszałka Józefa Piłsudskiego. Warszawa–Kraków–Wilno*, Warszawa 2015.

### Muzeum Narodowe w Warszawie

Małgorzata Piekutowa (red. prowadzący), *Papież awangardy. Tadeusz Peiper w Hiszpanii, Polsce, Europie*, Warszawa 2015.

### Muzeum Historii Polski

Krzysztof Komorowski (red. naukowy-koordynator), *Warszawa walczy 1939–1945: leksykon*, Warszawa 2014.

Anna Grochala, Ewa Milicer, Kamilla Pijanowska, *Powstanie styczniowe w europejskiej ilustracji prasowej. Grafika z kolekcji Krzysztofa Kura*, Warszawa 2014.

### Muzeum Wojska w Białymstoku

Tomasz Wesołowski, „*Limes Polonicus*” gen. bryg. inż. Józef Burhardt (1863–1938) i jego koncepcja ufortyfikowania granic Rzeczypospolitej, t. 1, Białystok 2012.

Tomasz Wesołowski, „*Limes Polonicus*” gen. bryg. inż. Józef Burhardt (1863–1938) i jego koncepcja ufortyfikowania granic Rzeczypospolitej, t. 2, Białystok 2014.

Andrzej Strumiłło (oprac.), *Pro Patria. Miejsca pamięci narodowej w Puszczy Augustowskiej*, Augustów 2014.

### Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Elżbieta Barańska, Piotr Dobrowolski, Aneta Domagała-Ruść, Robert Kopacki, Irena Sawicka, Adam Sęsoła, Maksymilian Sokół-Potocki (oprac.), *Polska Żandarmeria Wojskowa: bibliografia selektywna*, Warszawa 2015.

### Centralne Archiwum Wojskowe im. mjr. Bolesława Waligóry

Andrzej Czesław Żak (red. tomu), *Legiony Polskie 1914: wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego*, Warszawa–Kraków 2014.

Andrzej Wesołowski (red. naukowa tomu), *SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 2, Służby. Obrona Brześcia. Dywizja „Kobryń” (dowództwo)*, Warszawa 2014.

Andrzej Wesołowski (red. naukowa tomu), *SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 3, Dywizja „Kobryń”*, Warszawa 2014.

### Andrzej Pawłowski

Andrzej Pawłowski, *Klub Buda i Kabaret Pod Budą. Tropami legendy*, Kraków 2014.



**Janusz Wojtasik**

Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie

**Tomasz Wawrzecki – naczelnik zmierzchu powstania  
1794 roku**

**Słowa kluczowe**

Tomasz Wawrzecki, Naczelnik powstania, powstanie 1794 r., Rada Najwyższa Narodowa, Rada Wojenna, rzeź Pragi, klęska powstania 1794 r.

**Streszczenie**

Artykuł przedstawia sylwetkę Tomasza Wawrzeckiego, wybranego przez Radę Najwyższą Narodową Naczelnikiem powstania po klęsce pod Maciejowicami i uwięzieniu Tadeusza Kościuszki. Wawrzecki, człowiek o wysokim morale i postawie patriotycznej, nie posiadał dużego doświadczenia wojskowego ani politycznego. Członkowie Rady kierując się tym wyborem liczyli, że będą mogli skutecznie oddziaływać na decyzje wojskowe i polityczne nowego Naczelnika. Sam Wawrzecki zdawał sobie sprawę, że nie sprostą funkcji jaką mu powierzono i wręcz błagał o zwolnienie go z tego obowiązku. Wraz z powołaną na jego wniosek Radą Wojсковą, na skutek perswazji króla Stanisława Augusta, kierował powstaniem w Warszawie, zamiast, tak jak początkowo zamierzał, pozostać przy wojsku. Nietrafione decyzje Rady Wojennej, bezsilność Naczelnika oraz osłabione morale wojska doprowadziły do klęski powstania. Najwyższą cenę zapłaciła ludność cywilna, straszliwie zmasakrowana podczas osławionej rzezi Pragi.

Nieszczęsna bitwa maciejowicka, zakończona klęską Polaków i niewolą Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki, była ciężkim ciosem dla powstania, ale wcale nie musiała zaważyć na jego upadku. Wciąż znaczące były regularne siły wojskowe insurekcji, nad którymi zastępcze funkcje naczelnego wodza czasowo powierzono gen. Józefowi Zajączkowi. 12 października po południu zebrała się Rada Najwyższa Narodowa „na sesję ekstraordynaryjną pod prezydencją Tadeusza Dembowskiego dla wyboru nowego Najwyższego Naczelnika” i powołała Tomasza Wawrzeckiego na Naczelnika powstania, licząc, że potrafi on „zjednoczyć umysły” Polaków. Poważne położenie kraju po Maciejowicach wymagało wybrania doświadczonego i rzutkiego wodza, dobrego stratega, który by potrafił zebrać rozbitą armię, tchnąć w nią na nowo ducha męstwa, przywrócić wiarę w zwycięstwo w zdemoralizowane dotychczasowymi niepowodzeniami szeregi żołnierzy, aby poprowadzić ich do dalszej nieustępliwej walki.

Czy nowo wybrany Naczelnik powstania odpowiadał powyższym wymogom? Niestety, Wawrzecki nie miał walorów, aby podołać niezwykle trudnej sytuacji wojskowej i politycznej kraju. Nie posiadał ani wiedzy wojskowej, ani doświadczenia wojennego, nigdy nawet nie służył w wojsku. Wywodził się on ze średniozamożnej szlachty osiadłej na Litwie w połowie XVI wieku. Gniazdem rodowym Wawrzeckich było Skrzetuszewo w Wielkopolsce. Urodził się 7 marca 1753 roku w powiecie brasławskim na Litwie, jako syn Aleksandra, wojskiego brasławskiego i Barbary z Tyzenhauzów. Nauki pobierał w kolegium jezuickim w Widzach, a następnie sposobił się do zawodu palestranta w sądach ziemskich, gdzie miał zyskać biegłą znajomość prawa litewskiego. Dzięki temu, mimo niepełnoletności, szlachta na dwie kadencje wybierała go do Trybunału Głównego Litewskiego. W 1782 roku otrzymał Wawrzecki podstarostwo kowieńskie, a w 1784 bez powodzenia kandydował na sejm grodzieński w powiecie kowieńskim<sup>1</sup>.

Powiodło mu się w wyborach do Sejmu Czteroletniego, gdy wystartował ze swego rodzinnego powiatu brasławskiego. Podczas obrad sejmowych odznaczył się wieloma udanymi wystąpieniami,

---

<sup>1</sup> Zob. B. Szyndler, *Tomasz Wawrzecki. Ostatni naczelnik powstania kościuszkowskiego 1753–1816*, Warszawa 1976, s. 9 i nn.; M. Przywecka-Samecka, *Tomasz Wawrzecki (1753–1816)*, Wrocław 1993, s. 11–24.

w których torował drogę do ustanowienia doniosłych uchwał. Opo-  
wiadał się za całkowitym zrównaniem w prawach stanu mieszczań-  
skiego ze szlachtą, za polepszeniem sytuacji chłopów oraz ujednoli-  
nieniem praw dla Litwy i Korony. Aktywnie działał na rzecz zrefor-  
mowania polskiej armii<sup>2</sup>. Jako biegły prawnik uczestniczył w pra-  
cach kilku komisji sejmowych, m.in. został współautorem projektu  
ustawy o Komisjach Porządkowych Cywilno-Wojskowych w Wiel-  
kim Księstwie Litewskim.

W tym czasie związał się ściślej ze stronnictwem królewskim  
i na forum sejmowym popierał jego program polityczny. Z nadania  
królewskiego piastował godność chorążego wielkiego litewskiego.  
Wawrzecki był zwolennikiem i propagatorem Konstytucji 3 Maja.  
Należał do grona osób wtajemniczonych w przygotowanie do ustano-  
wienia Konstytucji 3 Maja i w przeddzień jej ogłoszenia zaręczył wła-  
snościami podpisem swe całkowite poparcie dla ustawy. W tydzień  
po jej uchwaleniu wygłosił słynną mowę w obronie Konstytucji, zy-  
skując sympatię patriotycznie nastawionej części społeczeństwa<sup>3</sup>.

Po wkroczeniu wojsk rosyjskich w granice Rzeczypospolitej  
18 maja 1792 roku i rozpoczęciu wojny z Rosją w obronie Konstytucji  
majowej Tomasz Wawrzecki ofiarował 5 400 złp. na potrzeby wojska.  
Posłany wraz ze Stanisławem Kostką Potockim przez króla Stanisława  
Augusta do pomocy gen. Józefowi Judyckiemu, mianowanemu wod-  
zem naczelnym armii litewskiej, Wawrzecki działał na rzecz pod-  
niesienia gotowości bojowej regimentów litewskich oraz załagodzenia  
sporów między gen. Judyckim a pozostałymi generałami. U boku na-  
czelnego dowódcy litewskiego odbył kampanię rosyjską, uczestniczył  
w przegranej bitwie pod Mirem (10–11 czerwiec 1792 r.). Poznawszy  
naocznie przewagę armii rosyjskiej proponował na szerszą skalę pro-  
wadzenie na Litwie działań partyzanckich<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Zob. *Zbiór mów i pism niektórych w czasie Seymu Stanów skonfederowanych...*,  
t. 1–2, Wilno 1788–1790, k. 753, 7610.

<sup>3</sup> L. Wegner, *Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.*, Poznań 1865, s. 219–22; J. Dihm, *Trzeci  
maj*, Kraków 1932, s. 7–8; M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 38–39.

<sup>4</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 51 in.; o działaniach armii litewskiej podczas  
wojny 1792 r. zob. [A. Wolański ] Tadeusz Soplica, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*,  
t. 2, *Kampania litewska*, Poznań 1924, s. 151 i nn.

Po niefortunnym zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej wskutek przystąpienia króla Stanisława Augusta do Targowicy, Wawrzecki, jak inni patrioci, zamierzał opuścić kraj i udać się na emigrację. Radził się króla w sprawie akcesu do konfederacji targowickiej dla zabezpieczenia sobie bezpieczeństwa i spokoju. Rozumiał, iż jeśli nie podpisze akcesu do konfederacji nie będzie już mógł powrócić na Litwę, do domu, lecz musi opuścić kraj, narażając się na nędzę i poniewierkę. Wbrew przekazom starszej historiografii, w świetle nowszych badań, okazuje się, że król Stanisława August bynajmniej nie zachęcał go do akcesu, zalecając mu raczej grę na zwłokę. Wobec powyższego Wawrzecki zdecydował się opuścić kraj i wyjechać do Galicji<sup>5</sup>. Przebywał tam krótko, bo już w styczniu 1793 roku widzimy go w Warszawie. W tym czasie nawiązał kontakty z Hugo Kołłątajem i innymi czołowymi działaczami Sejmu Czteroletniego. Zawiązały się pierwsze nici spiskowego, prowadzącego do powstania. Odtąd Wawrzecki często zmieniał miejsca pobytu. Bywał w Krakowie, gdzie u gen. Józefa Wodzickiego zbiegały się nici konspiracyjne. Tutaj miał możliwość spotkania gen. Tadeusza Kościuszki, z którym nawiązał bliższe stosunki<sup>6</sup>.

Przenosząc się z miejsca na miejsce prowadził działalność konspiracyjną na terenie kraju. Ukrywał się przy tym przed władzami konfederacji targowickiej obawiając się aresztowania. Dopiero rozwiązanie konfederacji targowickiej na sejmie grodzieńskim umożliwiło mu powrót w strony ojczyście na Litwie. Zima roku 1793/1794 przeszła Wawrzeckiemu na gorączkowej pracy konspiracyjnej, która rozwinęła się w wojsku, jak i w kołach cywilnych<sup>7</sup>. Konspiracja litewska utrzymywała ścisłe kontakty ze spiskiem propowstańczym emigrantów polskich w Dreźnie. Zagrożony kwietniowymi aresztowaniami wśród spiskowców, zarządzonymi przez ambasadora rosyjskiego gen. Osipa Igelströma zbiegł Wawrzecki na Żmudź, gdzie rozwinął energiczne przygotowania

---

<sup>5</sup> B. Zaleski, *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784–1792*, Poznań 1872, s. 256; M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 62–63.

<sup>6</sup> Zob. L. Siemieński, *Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracji w r. 1792–1794*, Poznań 1872, s. 28, 47; M. Rymaszyna, A. Zahorski, *Tajna korespondencja z Warszawy 1792–1794 do Ignacego Potockiego. Jan Dembowski i inni*, Warszawa 1961, s. 137–138; M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 63–64.

<sup>7</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 66.

do powstania. Po wybuchu insurekcji w Koronie (24 III 1794) i oswo-  
bieniu Wilna przez powstańców litewskich kierowanych przez płk.  
Jakuba Jasińskiego (22–23 IV) wszedł on w skład Rady Najwyższej  
Narodowej Litewskiej i otrzymał misję organizowania gwardii muni-  
cypalnej. Następnie 12 maja otrzymał nominację z rąk Deputacji Tajnej  
na komisarza „korpusu obserwacyjnego na granicy kurlandzkiej”, który  
miał sam zorganizować z powstańców żmudzkich<sup>8</sup>. W skład tego „kor-  
pusu” (nazywanego także dywizją) weszło: 300 ludzi z I Brygady Ka-  
walerii Narodowej pod komendą bryg. Mikołaja Sulistrowskiego, 200  
kawalerii regularnej z dywizji gen. Antoniego Chlewińskiego, 100 ludzi  
piechoty z 1. regimentu pod dowództwem kpt. Porębskiego. Deputacja  
Tajna miała nadzieję, że Wawrzecki pomnoży swą komendę „znaczną  
liczbą ochotników”. Liczono na dołączenie doń oddziałów wolonterów  
i strzelców konnych pow. wiłkomierskiego oraz pow. kowieńskiego.

O wyborze Wawrzeckiego na faktycznego dowódcę korpusu obser-  
wacyjnego nad granicą litewsko-kurlandzką zdecydował jego gorący  
patriotyzm i pełne poświęcenie sprawie powstania. Do tego dodać wy-  
pada wielkie wpływy i szacunek, jakimi się cieszył w północnej części  
Żmudzi i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wawrzecki z ogromną energią i zapałem zabrał się do formowa-  
nia swej dywizji. Niebawem podporządkowano mu nie tylko powiaty  
wiłkomierski i kowieński, ale także upicki, telszewski i inne obszary  
północnej Litwy. Ze zgromadzonych grup szlachty i chłopów, powoła-  
nych na pospolite ruszenie, tworzył oddziały wyznaczając im dowód-  
ców. W rezultacie tych zabiegów siły dywizji Wawrzeckiego w końcu  
maja liczyły około 3 000 ludzi, uzbrojonych przeważnie w kosy, piki  
i siekiery. 20 czerwca 1794 roku otrzymał patent na generała lejtnan-  
ta i na polecenie Deputacji Tajnej jeszcze tego samego dnia, na czele  
korpusu żmudzkiego wkroczył do Kurlandii. Wkrótce zajął miasto  
portowe Lipawę, a następnie podporządkował powstaniu całą połu-  
dniowo-zachodnią część tego Księstwa. W toku tych działań Tomasz  
Wawrzecki wykazał cechy dobrego organizatora improwizowanych,  
nieregularnych oddziałów wojskowych, usiłującego prowadzić działa-  
nia metodą partyzancką<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> B. Szyndler, op. cit., s. 170.

<sup>9</sup> Z. Sulek, *Protokoły Deputacji Tajnej Wileńskiej*, „Studia i Materiały do Historii

Po upadku Wilna, wobec postępów wojsk rosyjskich, które zagrażały odcięciem oddziałów Wawrzeckiego od reszty ziem polskich objętych powstaniem, pod koniec września opuścił ze swym korpusem Kurlandię i podążył wzdłuż granicy pruskiej w kierunku Grodna, które osiągnął 20 września. Działalność organizatorską Wawrzeckiego nad rozwojem powstania na terenie Żmudzi i Kurlandii Najwyższy Naczelnik Tadeusz Kościuszko ocenił wysoko wręczając mu w Grodnie za kampanię kurlandzką złotą obrączkę z napisem „Ojczyzna obrońcy swemu”. Jednocześnie, ustanawiając w Warszawie Radę Najwyższą Narodową – jako rząd powstańczy dla całego kraju – Kościuszko mianował Wawrzeckiego radcą Wydziału Bezpieczeństwa<sup>10</sup>.

Gdy po maciejowickiej bitwie i dostaniu się Kościuszki do niewoli rosyjskiej przyszło wybierać nowego Naczelnika powstania przypomniano sobie o Tomaszu Wawrzeckim, jako człowieku o wysokim morale i postawie patriotycznej.

Sam Wawrzecki wzbraniał się przyjąć funkcję Naczelnika wymawiając się brakiem jakichkolwiek kwalifikacji wojskowych. W piśmie skierowanym do Rady Najwyższej Narodowej niemal błagał, aby go od tego obowiązku uwolniła, wiedział bowiem, że nie podoła obowiązkom Naczelnika<sup>11</sup>.

Dlatego Rada Najwyższa Narodowa z taką determinacją forsowała kandydaturę Tomasza Wawrzeckiego na to stanowisko, choć zdawała sobie sprawę, że nie ma on kwalifikacji wojskowych ani politycznych wyższego formatu? Odpowiedź jest jedna – Wawrzecki wydawał się idealnym człowiekiem kompromisu. Nie był związany organizacyjnie ani z jakobinami, ani z prawicą. Wcześniej, w okresie Sejmu Wielkiego współpracował ze stronnictwem królewskim i nadal podtrzymywał bliskie stosunki ze Stanisławem Augustem. Działaczom radykalnej lewicy pokroju ks. Hugo Kołłątaja czy gen. Józefa Zajączka wydawało się, że będą mogli skutecznie oddziaływać na jego decyzje wojskowe

---

Wojskowości”, XIII, cz. 1, Warszawa 1967, s. 294–295, 303–307; ibidem, cz. 2, s. 268–269, 319–320; B. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie w Kurlandii*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” nr 29 (1972), s. 49.

<sup>10</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 96.

<sup>11</sup> T. Wawrzecki, *Zeznania... Čtenija*, t. I, Moskwa 1867, s. 68–69; *Akty powstania Kościuszki*. Wyd. S. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918, t. 2, s. 243.

i polityczne. Na to samo liczyło prawicowe skrzydło Rady Najwyższej Narodowej<sup>12</sup>.

Zresztą pozycja nowego Najwyższego Naczelnika wobec Najwyższej Rady Narodowej była daleko niższa aniżeli Tadeusza Kościuszki. Jeśli Najwyższy Naczelnik gen. Tadeusz Kościuszko stał ponad Radą, to nowy Naczelnik podlegał Radzie Najwyższej Narodowej, która sprawować miała zwierzchnią władzę Insurekcji. Uznano bowiem, że skoro Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej wybrany został „nie prosto z wezwania narodu, lecz ze zdania Rady Najwyższej [...] rozkazom tejże Rady we wszystkim podlegać będzie”<sup>13</sup>. Odtąd więc Naczelnik Tomasz Wawrzecki zobowiązany był do podległości jej rozkazom, a przesyłane dotąd Kościuszcze wszelkie raporty miały być oddawane do rozpatrzenia samej RNN. Jeszcze dalej szły tzw. „Uwagi nad potrzebą wskrzeszenia powagi narodowej wedle powstania krakowskiego” opracowane po klęsce maciejowickiej przez Józefa Wybickiego, Karola Prozora i Gabriela Taszyckiego, w których zaznaczono, iż „zarządzanie siłą zbrojną narodową już nie jednej osobie, ale Wydziałowi Centralnemu Interesów Państwa [się] powierza”<sup>14</sup>. Wawrzecki nie kwestionował przewagi RNN nad swym urzędem. Zdawał sobie sprawę, że wobec braku własnych kompetencji wojskowych musi „polegać na zdaniu innych”<sup>15</sup>. Dlatego 18 października zażądał, aby Rada Najwyższa postanowiła utworzenie Rady Wojennej. Zamyślał bowiem, wzorując się na Tadeuszu Kościuszcze, samodzielnie dowodzić, przebywając wśród wojska. Liczył, iż swym przykładem zachęci wojsko do wytrwałości i przyczyni się do odzyskania w szeregach wiary w powodzenie powstania. Zauważył bowiem, że zwątpienie w zwycięstwo insurekcji, po stracie Naczelnika Kościuszki, poczęło ogarniać nie tylko ogół generacji, większość korpusu oficerskiego i wojska, ale także coraz szersze kręgi społeczne. Jednakże na skutek perswazji króla Stanisława Augusta, który przekonywał, iż znacznie korzystniejsza dla działań powstańczych będzie możliwość wydawania rozkazów ze stolicy, aniżeli

---

<sup>12</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 107.

<sup>13</sup> H. Mościcki, *General Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1933, s. 406.

<sup>14</sup> A. Skalkowski, *Archiwum Wybickiego*, t. 1, Gdańsk 1948, s. 177.

<sup>15</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 108.

„hazardowanie własnej osoby” gdzieś w głębokim terenie w wydaniu Naczelnika Kościuszki, Wawrzecki ustąpił. Postanowił nie wyjeżdżać i wraz z powołaną Radą Wojskową kierować powstaniem z Warszawy.

Spełniając życzenia nowego Naczelnika Rada Najwyższa Narodowa przygotowała odpowiedni projekt i 19 października ogłosiła „Ustanowienie o obowiązku Rady Wojennej”, która miała „obmyślać jak najdzielniejsze siły zbrojnej kierowanie”<sup>16</sup>. W skład Rady Wojennej wchodziło, oprócz Naczelnika Wawrzeckiego, sześć osób, w tym trzy z Rady Najwyższej Narodowej (Ignacy Potocki, Tadeusz Mostowski, Franciszek Tykiel) oraz trzech wojskowych, mianowanych przez samego Wawrzeckiego (gen. gen. Józef Zajączek, Józef Orłowski, Stanisław Mokronowski oraz Jan Henryk Dąbrowski).

Do obowiązków Rady Wojennej, w rzeczy samej, należał całokształt spraw wojskowych. Rada Wojenna zobowiązana była, przy współdziałaniu Naczelnika, do opracowania nie tylko ogólnych operacji wojennych, lecz miała wykonywać wszystkie „czynności wojenne”, takie jak: „...użycie arsenałów, zbrojowni i wszelkich potrzeb wojennych, stanowienie komendantów, patentowanie generałów i oficerów, wydawanie wszelkich ordynansów, cofnięcie lub poprawianie dawniejszych, wyprawianie wszelkich sądów wojskowych, potwierdzenie lub odmienienie ich wyroków...” itp.<sup>17</sup> Oddanie całości spraw wojskowych instytucji zbiorowej, jaką była Rada Wojenna było ciężkim błędem, bowiem ta ociążała machina nie odznaczała się energią w działaniu, jej decyzje straciły na sprężystości i zdecydowaniu. Poza tym zdejmowała brzemień odpowiedzialności z jednostek za niefortunnie podjęte, błędne decyzje. Nie ułatwiały pracy Rady Wojennej i Wawrzeckiego małe spory i pretensje między generałami. Co gorsza, działalność Rady Wojennej przypada na niezwykle trudny okres, w którym wręcz nieodzowne były energiczne działania na wielu płaszczyznach dla poprawienia niemal tragicznej sytuacji powstania.

Co prawda siły polsko-litewskie były wciąż pokaźne, bo sięgały do 30 000 ludzi, ale przeważająca ich część była źle odziana, niedożywiona i niedostatecznie uzbrojona, niekarna i zdemoralizowana

---

<sup>16</sup> Ibidem, s.109.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 110.



klęskami następującymi po sobie w zbyt krótkim czasie. Najbitniejsze oddziały zostały już zniszczone albo zabrane do niewoli, pozostałe jednostki ogarnęła trwoga. Po stracie Naczelnika Kościuszki nie było nikogo, kto zdobyłby zaufanie i odbudował wiarę w zwycięstwo w zabiedzonych masach żołnierskich. Nie było jedności między dowodzącymi generałami i oficerami, wśród których nawet najwaleczniejsi zwątpili w możliwość zwycięstwa. Jeden z najbardziej, po Kościuszcze, doświadczonych generałów, Józef Zajączek miał zbyt wielu wrogów i nie potrafił pozyskać serc żołnierskich. Oficerowie korpusów gen. Jana Henryka Dąbrowskiego i ks. Józefa Poniatowskiego wzbraniali się, aby mógł nimi komenderować gen. Zajączek. Szczególny rozkład nastrojów dało się zauważyć w komendzie korpusu ks. Józefa<sup>18</sup>.

Wawrzecki starał się w miarę możliwości sprostać zadaniom aprowizacji wojska i miasta Warszawy, której zagrażało widmo głodu. Trzeba było także organizować siły i obronę przed coraz bardziej potężniejszym przeciwnikiem. Na forum Rady Wojennej ścierały się w tym czasie dwa stanowiska, co do dalszego prowadzenia wojny powstańczej:

1/ obrona Pragi wszystkimi rozporządzalnymi siłami, z oparciem o Warszawę oraz jej zachodnie okolice między Bzurą, Rawką i Pilicą;

2/ wycofanie bez walki wojska z przedmościa praskiego na lewy brzeg Wisły, następnie zaś stopniowe przesunięcie kilkoma drogami wszystkich wojsk insurekcyjnych na obszar zajęty dotychczas przez wojska pruskie. Oczekiwano w dalszej perspektywie, że pozwoliłoby to na mało wyniszczonym terenie odzyskać zdolność bojową armii oraz przeciągnąć kampanię na zimę 1794/ 1795<sup>19</sup>.

Gorącym zwolennikiem drugiego wariantu prowadzenia wojny był gen. Jan Henryk Dąbrowski, który szedł jeszcze dalej w projektach dalszych działań. Przedłożył on Radzie Wojennej uargumentowany plan dalszej wojny, w którym proponował przenieść operacje wojskowe między Odrę a Wartę. W ten region kraju postulował przetrzymać wszystkie wojska, zabrać z sobą Radę Najwyższą Narodową i króla, opanować tereny drugiego zaboru pruskiego i tam przeczekać

---

<sup>18</sup> A. Skalkowski, *Jan Henryk Dąbrowski. Cz. 1: Na schyłku dni Rzeczypospolitej 1755–1795*, Kraków 1904, s. 255–257.

<sup>19</sup> *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, pod red. naukową T. Rawskiego, Warszawa 1996, s. 274–276.

miesiące zimowe. Dąbrowski liczył, że Rosjanie nie zechcą posuwać się na zachód za wojskiem polskim przez ziemie ogołocone z żywności, co, jego zdaniem, umożliwiłoby doczekania interwencji Francji lub poróżnienia państw ościennych. Dąbrowski nie wierzył w możliwość walki z Rosją i Prusami na dwóch frontach. W jego plany wkalkulowany był także wręcz karkołomny pomysł (gdyby zawiodło wszystko) przejście całą armią powstańczą nad Ren terenami niezajętymi przez wojska koalicji antyfrancuskiej i tam prowadzenie dalszej walki z wrogami polskiego powstania, u boku rewolucyjnej armii francuskiej<sup>20</sup>.

Z perspektywy ponad dwustu lat od insurekcji kościuszkowskiej można stwierdzić, iż żadna z przedłożonych koncepcji dalszej walki powstańczej, po klęsce maciejowickiej, nie rokowała szans powodzenia. Koncepcja Dąbrowskiego przeniesienia wojny na zachód od Wisły do zaboru pruskiego tylko pozornie wydaje się najtrafniejsza. Oderwanie od Warszawy – najważniejszej bazy materiałowej i ludzkiej oraz kuźni powstania – mogło co najwyżej nieco przedłużyć walkę bez widoków powodzenia. Z kolei powrót do wcześniejszych zamysłów Kościuszki, formułowanych w lepszym dla powstania czasie, stoczenia z Rosjanami walnej bitwy siłami 25 000 żołnierzy, ale realizowanych w nieporównywalnie gorszej strategicznie sytuacji, wojskiem zdemoralizowanym, wygłodzonym, z krańcowymi brakami zaopatrzenia mogło się zakończyć całkowitą katastrofą tej armii. Pozostawała więc próba skopiowania wyczynu Kościuszki z lipca 1794 roku zamknięcia się w obrębie Warszawy z całą armią i jej obrony w umocnionych obozach, ale w tym wypadku byłaby to obrona miasta krańcowo wygłodzonego, bez zapasów żywności, z ludnością i wojskiem, które już utraciło wiarę w zwycięstwo powstania.

Naczelnik Wawrzecki od początku miał się skłaniać się do przyjęcia planu Dąbrowskiego jako wytycznej działania<sup>21</sup>. Zdaniem autorki jego biografii Marii Przyweckiej-Sameckiej, zaraz po objęciu swego stanowiska miał on przedstawić projekt zawarcia rozejmu z Suworowem

---

<sup>20</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 119–120; *Powstanie kościuszkowskie 1794*, s. 356.

<sup>21</sup> [J. Zajączek], *Pamiętnik Józefa Zajączka albo Historia rewolucji polskiej w roku 1794* [w:] *Pamiętniki z osiemnastego wieku*, t. II, Poznań 1862, s. 100.

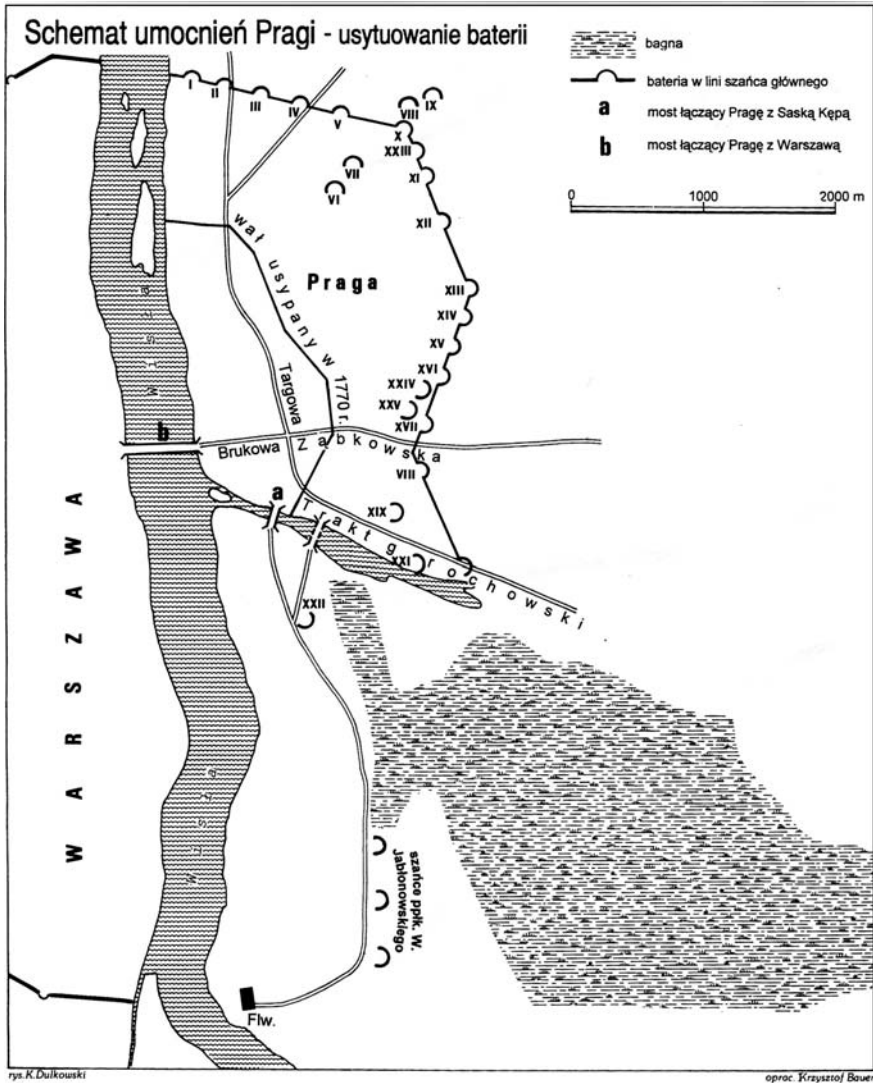
i prowadzenia wojny wyłącznie z Prusakami. Projekt ten upadł, lecz według tej autorki Wawrzecki był zdania, że prawego brzegu Wisły nie zdoła utrzymać. Ponoć na pierwszym posiedzeniu Rady Wojennej radził on Pragę opuścić, zerwać most i bronić przejścia Wisły. Do działań tych zamierzał użyć wojska regularnego, pozostałe zaś oddziały nieregularne postulował zwrócić przeciwko Prusakom. Natomiast po połączeniu z wielkopolskimi siłami powstańczymi chciał umocnić się nad Wisłą i prowadzić walkę tylko z tym jednym wrogiem. Plan ten miał popierać gen. Józef Zajączek, choć w świetle jego pamiętników widać, że raczej opowiadał się za obroną umocnionych pozycji praskich. Planu tego jednak Rada Wojenna nie przyjęła w obawie przed zbombardowaniem i zniszczeniem stolicy<sup>22</sup>. Członkowie Rady powątpiewali w korzyści, które rzekomo wynikałyby z przeniesienia działań wojennych na zachód. Obawiano się, że wyczerpane dotychczasowymi niepowodzeniami wojsko powstańcze może nie podać przeciwnikowi na trasie swego marszu na zachód. Wobec powyższego w rozważaniach nad dalszymi krokami wojennymi nawiązano do dawnych planów Kościuszki, aby tylko małą część wojska pozostawić na lewym brzegu Wisły dla pilnowania Prusaków, natomiast z resztą, ok. 25 000 żołnierzy stoczyć bitwę z Rosjanami w otwartym polu. Ale i tego planu nie przyjęto, nie wierząc, aby zdemoralizowane klęskami, wyczerpane długimi marszami i głodem wojsko polskie potrafiło w polu przeciwstawić się zwycięskim zastępom przeciwnika. W ostateczności powrócono do wcześniejszych koncepcji oczekiwania wrogich oddziałów rosyjskich na umocnionych pozycjach pod Pragę<sup>23</sup>.

Oszańcowanie Pragi rozpoczął już Kościuszko, tworząc nową linię obronną, oddaloną o ponad jeden kilometr od dawnego, już nieodpowiedniego, ponadśmiokilometrowego wału ziemnego. Według planu kościuszkowskiego pracowano dalej, tworząc szaniec trójkątny, zwrócony na północny wschód. W tyle okopu znajdowała się Wisła, tworząca jeden bok trójkąta. Lewy bok ciągnął się od Wisły do Targówka, a prawe do wsi Kamionek i błot Saskiej Kępy. Wierchołek umocnionego trójkąta stanowił cmentarz żydowski oraz tak zwany Zwierzyniec,

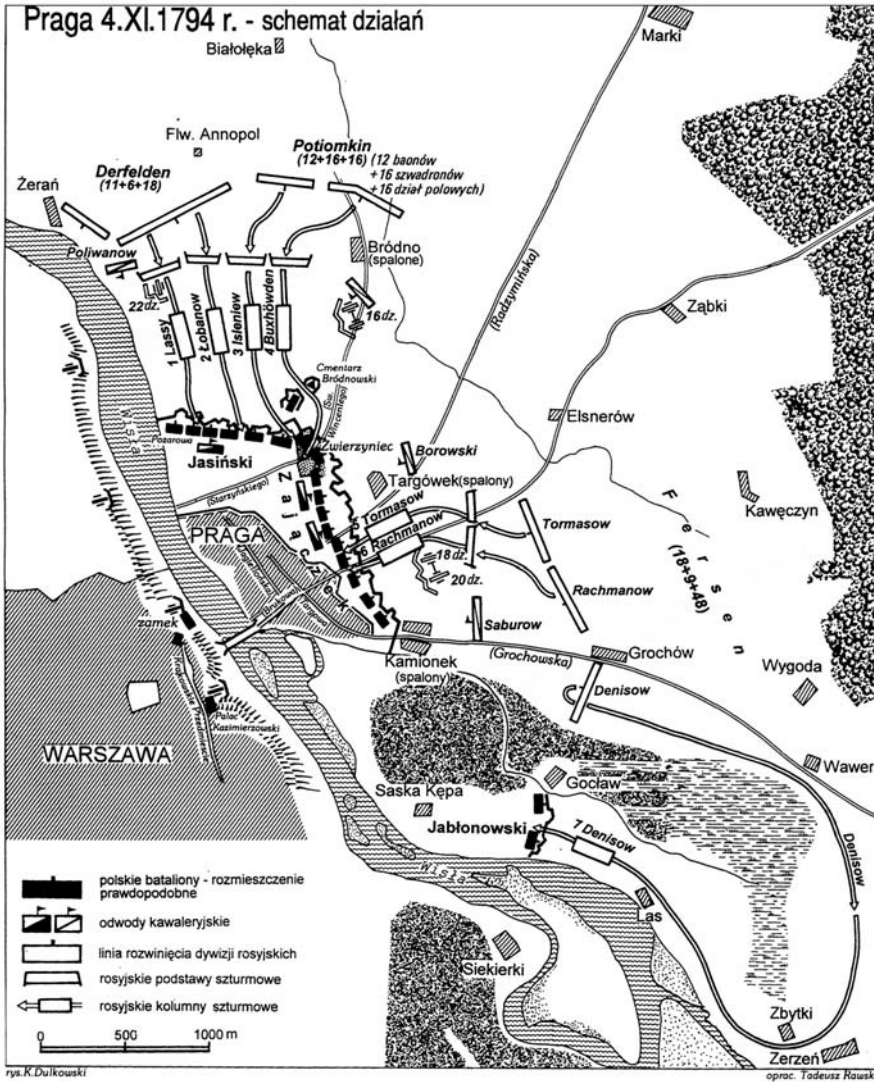
---

<sup>22</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 111.

<sup>23</sup> K. Bartoszewicz, *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej*, Wiedeń 1909, s. 356–357.



który silnie ufortyfikowano. Dwie linie szanów wysokich od 5 do 14 stóp (ponad 1,50 m do 4, 20 m) zaopatrzone gęsto w bastiony i półbastiony oraz w rowy zwykłe i poprzeczne, wzmocnione niekiedy palisadami. Przed okopem wystawiono trzy rzędy zasieków i wilczych dołów, za nimi zaś wzniesiono kilka redut i lunet zaopatrzonych w działa cięższego kalibru. Aby oczyścić przedpole spalono kilka najbliższych wsi: Targówek, Bródno i Grochów. Na okopach Pragi



i Saskiej Kępy ustawiono 43 baterie złożone ze 104 dział. Nie zdołano jednak wybudować i wykończyć wszystkich zaplanowanych dzieł fortyfikacyjnych i obsadzić ich artylerią. Z dwóch zaplanowanych przez Kościuszkę równoległych wałów o tej samej wysokości zbudowano tylko pierwszy, drugi ledwo zaczęto w kilku miejscach. W dodatku okopy wykonywane z pośpiechem, w ostatniej chwili były niejednolite w wymiarach i usypane z lotnego piasku. Cechowały się nadto

nadmierną rozległością, wymagającą dużej liczby wojska do ich obsadzenia<sup>24</sup>.

Tymczasem do obrony szaniec Pragi przeznaczono tylko 13 637 regularnego wojska, 3 200 mieszczan warszawskich i 1 800 praskich. Na lewym skrzydle od Wisły, prawie po Targówek zajęli pozycje gen. Jakub Jasiński z niespełna 4 000 piechoty, 1 000 kawalerii, 2 000 milicji i 23 połowymi działami. Działa fortyfikacyjne w pierwszej linii okopów nie zostały zakończone, w drugiej zaś linii okopów nie zostały nawet rozpoczęte. W centrum polskiego szyku stał gen. Józef Zajączek dysponujący 6 000 wojska i 3 000 milicji. Na prawym skrzydle południowy szaniec na Saskiej Kępie zajęł ppłk Władysław Jabłonowski z ok. 2 500 żołnierzy. W sumie były to siły daleko niewystarczające, aby obsadzić tak rozległe, w dodatku niewykończone sztuką inżynierską stanowiska praskie. Niestety, w dowództwie polskim nie wszystko zrobiono dla dostatecznego obsadzenia okopów praskich. Uwidocznił się brak sprzężystego, jednoosobowego dowodzenia. W obliczu tak groźnego wroga miast dążyć do maksymalnego skoncentrowania sił na przyczółku praskim, który stawał się głównym polem bitwy, doprowadzono do rozczłonkowania sił polskich, pozostawiając bodaj najlepsze, niezużyte oddziały na zachodnim brzegu Wisły przeciwko Prusakom. W rezultacie obok wojska rozlokowanego na brzegu praskim, po drugiej stronie Wisły znajdowało się ponad 10 800 żołnierzy, z których część stała poza Warszawą, część w obrębie stolicy. Świadczy to dobitnie, że dowództwo polskie nie stanęło na wysokości zadania, doprowadzając w obliczu śmiertelnej próby do rozproszenia sił własnych<sup>25</sup>.

Czy winą za ten stan rzeczy obciążyć należy tylko nowego Najwyższego Naczelnika, Tomasza Wawrzeckiego, jak podają niektórzy nasi

---

<sup>24</sup> O fortyfikacjach Pragi, zob.: *Powstanie kościuszkowskie 1794 r.*, s. 332–338; N. A. Orłow, *Szturm Pragi Suworowym w 1794 roku*, Sankt Pietierburg 1894, s. 68–70; H. Mościcki, *Jakub Jasiński*, Kraków 1948, s. 217–218; K. Bauer, *Szturm Pragi 4 listopada 1794 r.* [w:] „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XV, cz. 1, s. 91 i nn.; A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1985, s. 322 i nn.

<sup>25</sup> O siłach polskich: K. Bauer, op. cit., s. 141 in.; M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 128 i nn.; T. Rawski, *Obrona Pragi w 1794 roku*, [w:] *Z dziejów militarnych Pragi*, Warszawa 1998, s. 47–48.

historycy? Wydaje się to nieuzasadnione. Wszak Wawrzecki nie zabiegał o to najwyższe w powstaniu stanowisko, przeciwnie, niemal błagał o pozbawienie go tego zaszczytu, ponieważ, jak sam o sobie pisał, nie posiadał do tego żadnych kwalifikacji. Większą odpowiedzialnością za błędy należałoby obciążyć całą Radę Wojenną, zwłaszcza jej wojskowych członków gen. gen.: Józefa Zajączka, Józefa Orłowskiego, Stanisława Mokronowskiego, a także Jana Henryka Dąbrowskiego. To właśnie Rada Wojenna, jako zbiorcze ciało dowódcze, a dopiero za nią niechętnie, Naczelnik powstania, Tomasz Wawrzecki, przyjęli rozwiązanie oczekiwania na przeciwnika w umocnionych szańcach Pragi, przy pozostawieniu znacznych sił własnych na zachodnim brzegu Wisły. Pozycja praska, rozległy teren z niewykończonymi umocnieniami polowymi, wymagająca znacznie większych sił wojskowych do obsadzenia, aniżeli te, którymi dysponowano, z szeroką rzeką za plecami i jedynym mostem do odwrotu nie mogła dać szans odniesienia sukcesu. Przeciwnik miał możliwość wyboru kierunku manewru, koncentracji sił na wybranych kierunkach uderzenia i możliwości te, przynajmniej, potrafił doskonale wykorzystać. Głównym aktorem nadchodzących wydarzeń miał się stać doświadczony w wielu bojach wódz rosyjski gen. Aleksander Suworow.

Zrazu Suworow, nawet po zwycięstwach nad polskimi oddziałami gen. mjr. Karola Sierakowskiego pod Krupczycami (17 września) i pod Terespołem (19 września), nie zamierzał iść na Warszawę. Zatrzymał się pod Brześciem Litewskim i niemal przez miesiąc nie ruszał się z tego miejsca, przygotowując magazyny z prowiantem dla swych oddziałów oraz z furazem dla koni, uzupełniając oporządzenie, szkoląc żołnierzy do przyszłych walk. Wyglądało na to, że wódz rosyjski raczej zamierza zimować i odkłada działania wojenne do wiosny przyszłego roku. Dopiero wiadomość o klęsce Kościuszki pod Maciejowicami zelektryzowała Suworowa. Natychmiast porzucił plan przezimowania, dostrzegł bowiem możliwość zwycięskiego zakończenia kampanii z Polakami przed zimą 1794 roku. 17 października zwołał radę wojenną, która opowiedziała się za szybkim marszem na Warszawę. 18 października Suworow zwinął obóz pod Brześciem Litewskim i przez Janów Podlaski ruszył w kierunku Warszawy, usiłując jeszcze przeciąć linię odwrotu wycofującej się pośpiesznie do stolicy armii litewskiej generała lejtnanta Stanisława

Mokronowskiego. Co prawda nie zdołał już udaremnić przedarcia się Litwinów do Warszawy, niemniej pod Kobyłką zadał poważne straty ariergardzie Mokronowskiego. Po odniesionym zwycięstwie Suworow rozbił obóz w rejonie Kobyłki oczekując na korpus gen. Ottona Derfeldena (8 500 ludzi, 22 działa) nadciągającego z Litwy od strony Grodna oraz na spieszące spod Maciejowic, zwycięskie oddziały gen. Fersena (11 000 ludzi, 28 dział). Po połączeniu się z Derfeldenem i Fersenem wódz rosyjski rozpoczął przygotowania do szturm Pragi. 2 listopada zbliżył się do Pragi rozbijając obóz między Grochowem a Białolęką. Siły rosyjskie liczyły ok. 17 400 piechoty, 4 000 jazdy, 2 650 kozaków, łącznie ok. 24 000–25 000 żołnierzy i 82 działa<sup>26</sup>.

W swych rozważaniach pomijamy przebieg obrony szańców Pragi przez Polaków i szturm przeprowadzonego przez wojska rosyjskie gen. Aleksandra Suworowa. Problemy te zostały już dostatecznie naświetlone w historiografii polskiej. Można tylko jeszcze mocniej podkreślić, iż wódz rosyjski wcześniej założył bezwzględny szturm i okrucieństwo wobec obrońców i ludności Pragi, nie wykluczające masowej rzezi mieszkańców Pragi. Chciał w ten sposób sterroryzować lewobrzeżną Warszawę i zmusić ją do szybkiej kapitulacji. Furi rosyjskiej oddziały polskie obsadzające Pragę przeciwstawiły mialką obronę. W zasadzie brak było centralnego dowodzenia, bowiem gen. Józef Zajączek odpowiedzialny za obronę Pragi, lekko ranny szybko opuścił swe stanowisko, udając się do Warszawy, zaś gen. Jakub Jasiński trwał na wyznaczonych mu pozycjach i tam w walce oddał życie. Obecny na Pradze Naczelnik Tomasz Wawrzecki nie potrafił dowodzić wojskiem w otwartym polu, ale wykazał się dużą odwagą osobistą. „W okrutnym zamęcie sam chwilami tracił przytomność, wytrwał jednak na posterunku do końca i wraz z prezydentem Zakrzewskim dawał dowody największego męstwa”<sup>27</sup>. Zrazu zawracał na pozycje uchodzących żołnierzy, zagrzewał do boju kanonierów broniących przyczółku mostu. Przekazy źródłowe podają, że dopiero gdy Rosjanie zaczęli wdzierać się na most Wawrzecki rozkazał

---

<sup>26</sup> H. Mościcki, *Pod berłem carów. „Szturm i rzeź Pragi”*, Warszawa 1924, s. 16; K. Bauer, *Szturm Pragi*, s. 102; faktycznie do boju Rosjan było znacznie mniej, zob.: *Powstanie kościuszkowskie 1794 r.*, s. 343.

<sup>27</sup> M. Przywecka-Samecka, op. cit., s. 133.



podciąć go i spalić, przy czym niemal ostatni wycofał się mostem z Pragi do Warszawy<sup>28</sup>.

Bezprzykładna rzeź mieszkańców Pragi, podczas której żołdactwo rosyjskie nie oszczędzało kobiet, starców, niemowląt, wycinając w pień wszystko na swej drodze, dała oczekiwany przez Suworowa efekt. Praga płonęła na oczach przerażonych mieszkańców stolicy, dochodziły do nich odgłosy dantejskich scen rozgrywającego się dramatu prawobrzeżnej części miasta. Katastrofa praska wywołała więc fatalne wrażenie i wpłynęła na ogólny nastrój ludności Warszawy, prezydenta i członków magistratu miasta, a także deprymująco na postawę wojska, wreszcie na Radę Najwyższą Narodową i przyspieszyła decyzję o kapitulacji stolicy.

Dopiero w obliczu klęski Rada Najwyższa Narodowa postanowiła przywrócić Wawrzeckiemu pełnię władzy Najwyższego Naczelnika powstania. Na sesji ekstraordinaryjnej 4 listopada o godz. 8<sup>00</sup> zdecydowano, iż „w przypadku opanowania Warszawy przez nieprzyjaciela jedynym naczelnikiem i rządcą całego powstania będzie Tomasz Wawrzecki”<sup>29</sup>. Miał on uzupełnić Radę o nowych członków i zastępców, których sam wybierze. Postanowiono, że obowiązki Rady i ich organizacja objęte będą przepisami wydanymi przez Tadeusza Kościuszkę pod Połańcem 10 maja 1794 roku, z całkowitym zachowaniem władzy Naczelnika<sup>30</sup>.

Kapitulacja Warszawy nie oznaczała jeszcze całkowitego załamania się powstania. Wawrzecki obarczony władzą dyktatorską przez Radę Najwyższą Narodową, a tym samym odpowiedzialnością za dalsze trwanie powstania w chwili, przynajmniej, najbardziej krytycznej postanowił wycofać się z resztą uratowanych wojsk polskich do Wielkopolski, aby tam przetrzymać. Zakładał, iż wojska Suworowa nie będą tam ścigać oddziałów powstańczych, natomiast Prusacy nie zdążą skoncentrować większych sił przed nadejściem zimy. Wychodząc z tych przesłanek Naczelnik Wawrzecki dążył do osiągnięcia porozumienia z Rosją. Jego zdaniem zawarcie pokoju z Rosją „w kondycjach

---

<sup>28</sup> M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika... (1757–1795)*, Wyd. H. Mościcki, Warszawa 1967, s. 135.

<sup>29</sup> Cyt. za M. Przymecką-Samecką, op. cit., s. 135.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 135.

zgodnych z honorem narodu i wojska”, miało ocalić resztę armii i umożliwić utrzymanie prowincji wielkopolskiej. Pełnomocnictwo od Rządu i króla do rokowań z Suworowem w tej materii otrzymał Ignacy Potocki. Ale wódz rosyjski nie miał żadnych pełnomocnictw swej monarchini do rozmów politycznych z Polakami i w ogóle nie chciał na te tematy rozmawiać. W atmosferze niepewności i rozgardiaszu w obozie powstańczym feldmarszałek Suworow przyspieszył wkroczenie swych wojsk do Warszawy (9 XI), o czym wcześniej powiadomił magistrat miejski<sup>31</sup>.

Z chwilą zajęcia stolicy przez Rosjan Tomasz Wawrzecki stał się „jedynym naczelnikiem i rządcą całego powstania”. Za wszelką cenę usiłował on utrzymać powstanie i nie uległ namowom króla, aby złożyć broń. Przeciwnie, prosił Stanisława Augusta, by zabiegał u Suworowa o nieutrudnianie oddziałom polskim wejście do Prus. Opuszczając nocą 8 listopada z wojskiem polskim Warszawę Naczelnik Wawrzecki jeszcze się łudził, że „wszystko pójdzie dobrze”, ale na to trzeba, by „nas nieprzyjaciele w kupie widzieli”<sup>32</sup>. Niestety, tragiczny dla mieszkańców szturm Pragi spowodował nie tylko kompletny upadek ducha mieszkańców Warszawy i jej władz, ale także całkowity rozkład armii powstańczej. Utraciła ona do reszty ochotę do walki i jakiegokolwiek działania bojowego. Nie nadawała się już do użycia jako narzędzie wojny.

Następstwem tego kompletnego upadku ducha bojowego było obezwładniające rozprzężenie i zatrważająca dezercja. Pierwsza rozproszyła się dywizja ks. Józefa Poniatowskiego, który chory, za wiedzą i zgodą Naczelnika, udał się do Warszawy, przekazując komendę nieodświadczonemu gen. Dominikowi Kamienieckiemu. Odtąd, na skutek różnych niekiedy fantastycznych i fałszywych często pogłosek, oficerowie i żołnierze poczęli gromadnie opuszczać szeregi. Generał Franciszek Niesiołowski, wysłany przez Wawrzeckiego dla powstrzymania rozkładu tej dywizji już nie zdołał jej uratować. W ślady dywizji ks. Józefa poszła także dywizja gen. Romualda Giedroycia. W rezultacie Naczelnik Wawrzecki zastał w Tarczynie zamiast spodziewanych 5 000 żołnierzy tylko 800 ludzi<sup>33</sup>.

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>32</sup> A. Skalkowski, *Jan Henryk Dąbrowski*, s. 255.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 257.

Niepowodzenie spotkało także Wawrzeckiego na odcinku porozumienia z Suworowem, co do swobodnego przemarszu Polaków na teren państwa pruskiego. W praktyce bowiem okazało się, że w pościg za wojskiem polskim natychmiast ruszył gen. Iwan Fersen, zaś jego awangarda, pod wodzą gen. Adriana Denisowa po prostu deptała Polakom po piętach. Mimo to, w drugim miejscu koncentracji w Gostomii (gdzie obozowała dywizja gen. Jana Henryka Dąbrowskiego) udało się Wawrzeckiemu skupić jeszcze około 10 000 wojska, do którego dołączyły niektóre rozproszone komendy. Tutaj nadal rozważano różne projekty dalszej walki. Generał Dąbrowski podtrzymywał swój wcześniej objawiony plan przedarcia się reszty wojska powstańczego między Krakowem a Częstochową na Śląsk, by stamtąd, przez Morawy, Czechy, Bawarię i Szwabię, ruszyć do Landau, albo przez Szwajcarię ku Renowi na spotkanie Francuzów. Wawrzecki skłaniał się do przyjęcia tego desperackiego planu, z jego rozkazu rozesłano nawet emisariuszy dla przygotowania jego realizacji<sup>34</sup>. Ale sprawę przesądziła nieprzychylna postawa wojska, które nie myślało już o dalszej walce.

Tymczasem sytuacja topniejących resztek wojska polskiego pogarszała się z każdym dniem. Zauważono, że wrogowie coraz bardziej osaczają oddziały polskie. Od zachodu uaktywnili się Prusacy, od Grójca i Warki poczęli ukazywać się kozacy, natomiast Austriacy opanowali Radom, zajmując tamtejsze magazyny żywnościowe. Wobec powyższego Wawrzecki postanowił jak najszybciej przedostać się w Krakowskie, wydając 11 listopada w Gostomii rozkaz oddziałom przejścia Pilicy pod Nowym Miastem i dalszego spiesznego marszu.

W czasie przemarszu 13 listopada, na trakcie między Nowym Miastem a Odrzywołem Naczelnik powstania otrzymał list od króla, w którym Stanisław August donosił mu, iż feldmarszałek Suworow podtrzymuje żądanie złożenia broni przez wojska polskie. Niebawem przybył do Naczelnika także wysłannik Suworowa płk Siergiej Kamieniew z propozycją kapitulacji. „Wódz rosyjski obiecywał powszechną amnestię, bezpieczny powrót do domów po złożeniu broni, którą oficerowie i szlachta będą mogli zatrzymać. Armaty miały być odstawione

---

<sup>34</sup> T. Wawrzecki, *Zeznania....Čtenija*, t. I, Moskwa 1867, s. 88.

do arsenału warszawskiego, a pieniądze rozdane między wojsko<sup>35</sup>. Ponieważ pismo Suworowa nie zapewniało wyraźnego bezpieczeństwa, Wawrzecki odesłał je przez gen. Augustyna Gorzeńskiego do króla wraz z listem, w którym szeroko wyjaśnił braki propozycji Suworowa. Nie przynosiły one, jego zdaniem, nikomu „ani publicznego, ani prywatnego dobra”. W przesłanym wodzowi rosyjskiemu piśmie domagał się Wawrzecki „amnestii generalnej, najszerszej rozciągniętej”, w której „wszystko się przebacza” i „w niepamięć puszcza” – innymi słowy zapewnienie bezpieczeństwa zarówno wojskowym, jak i cywilom<sup>36</sup>.

Tymczasem rozkład armii polskiej w czasie tego marszu donikąd pogłębiał się nieuchronnie. Nocą z 13 na 14 listopada w czasie szykowania wymarszu wojska do Końskich nastąpiła wzmożona dezercja. Dotknęła ona wszystkie rodzaje wojska, nie wyłączając najbardziej zdyscyplinowanej artylerii. Do Końskich doprowadzono jeszcze około 4 000 kawalerii i nieco piechoty. Ostatni akt tragedii armii insurekcji 1794 roku zakończył się w Radoszycach, gdzie w dniach 15–17 listopada resztki tej armii po prostu się rozplynęły. Obecni w Radoszycach Naczelnik Tomasz Wawrzecki oraz generałowie: Jan Henryk Dąbrowski, Franciszek Rymkiewicz, Romuald Giedroyc, Ignacy Giełgud, Franciszek Ksawery Niesiołowski oraz prezydent Warszawy Ignacy Wyssogota-Zakrzewski z rozpaczą w sercu patrzyli, jak na ich oczach stopniała reszta armii polskiej, reszta nadziei uratowania ginącej ojczyzny, a oni sami na „zaproszenie” Suworowa, pod eskortą gen. Denisowa, mieli się udać do kwatery zwycięskiego przeciwnika w Warszawie<sup>37</sup>.

Czy katastrofa insurekcji 1794 roku musiała być aż tak miażdżąca? Z pewnością nie! Ale powstanie kościuszkowskie od początku nie miało najmniejszych szans na końcowy sukces. Jednakże wojnę insurekcyjną 1794 roku z pewnością można było lepiej rozegrać.

**Janusz Wojtasik**

---

<sup>35</sup> M. Przymecka-Samecka, op. cit., s. 146.

<sup>36</sup> Ibidem, l. c.

<sup>37</sup> A. Skalkowski, op. cit., s. 268–269.

## **Tomasz Wawrzecki: commander-in-chief of the Polish forces at the end of Kościuszko Uprising in 1794**

### **Keywords**

Tomasz Wawrzecki, uprising commander, 1794 uprising, Supreme National Council, War Council, Praga Massacre, uprising defeat in 1794

### **Abstract**

This paper presents the profile of Tomasz Wawrzecki, who was nominated commander-in-chief of the Kościuszko Uprising by the Supreme National Council after the defeat in the battle of Maciejowice and the imprisonment of Tadeusz Kościuszko. Wawrzecki, a man of high moral standing and a true patriot, had not had much experience either in the army or in politics. Members of the Council selected him in hopes of effectively influencing the military and political decisions of the new commander. Wawrzecki himself realised that he was not up to the task and almost begged to be released from this duty. Persuaded by King Stanisław August, he led the Uprising from Warsaw together with the War Council, instead of staying with the army as he had originally planned. Unwise decisions of the War Council, helplessness of the commander-in-chief and weakened morale of the army led to the surrender of the Uprising. The civilians paid the highest price for the defeat as many of them were murdered during the horrible, infamous Praga Massacre.

## **Tomasz Wawrzecki – Leiter zum Ende des Aufstandes 1794**

### **Schlüsselwörter**

Tomasz Wawrzecki, Leiter des Aufstandes, Aufstand 1794, Oberster Nationaler Rat, Kriegsrat, das Massaker von Praga, die Niederlage des Aufstandes 1794

### **Zusammenfassung**

Der Artikel beschreibt die Figur von Tomasz Wawrzecki, der nach der Niederlage in der Schlacht bei Maciejowice und die Gefangennahme von Tadeusz Kościuszko durch den Obersten Nationalen Rat zum Leiter des Aufstands gewählt wurde. Wawrzecki, ein Mann von hoher Moral und patriotischer Einstellung, hatte weder große militärische noch politische Erfahrung. Die Ratsmitglieder, die die Wahl trafen, rechneten darauf, die militärischen und politischen Entscheidungen des neuen Leiters beeinflussen zu können.

Wawrzecki war sich dessen bewusst, dass er die Funktion, die ihm anvertraut wurde, nicht erfüllen konnte und bat sogar, ihm von dieser Verpflichtung zu befreien. Zusammen mit dem von ihm berufenen Militärtrat führte er, infolge der Drängungen von König Stanisław August den Aufstand in Warschau an, anstatt laut seines vorherigen Vorhabens beim Militär zu bleiben. Den höchsten Preis bezahlte die Zivilbevölkerung, die während des berüchtigten Massakers von Praga beinahe ausgerottet wurde.

## **Томаш Вавжецкий – глава восстания 1794 года**

### **Ключевые слова**

Томаш Вавжецкий, глава восстания, восстание 1794 г., Верховный национальный совет, Военный совет, штурм Праги, разгром восстания 1794 г.

### **Резюме**

Статья описывает Томаша Вавжецкого, которого после поражения под Мациёвичами и взятия в плен Тадеуша Косцюшко, Верховный Национальный Совет назначил главнокомандующим польских повстанческих сил. Вавжецкий – человек с высокой моральной и патриотической позицией - не обладал большим военным и политическим опытом. Члены совета надеялись, что они будут влиять на военные решения новоизбранной главы. Вавжецкий понял, что он не справится с доверенной ему должностью и умолял о снятии с него этого обязательства. Однако по просьбе Станислава Августа, Вавжецкий вместе с созванным по его приказу Военным советом руководил восстанием из Варшавы, вместо того, чтобы остаться в войске, как он изначально планировал. Неправильные решения Военного совета, бессилие главнокомандующего и слабая воля к борьбе самого войска привели к разгрому восстания. Самую высокую цену заплатило гражданское население, которое было жестоко уничтожено во время известной «резни в Праге».

**Jolanta Załączny**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Kobieta, przyjaciółka, żona, matka... portret Florentyny ze Sturmów Skierskiej wyłaniający się z listów do Zofii Romanowiczówny (z Kolekcji Leopoldis)**

### **Słowa kluczowe**

Zofia Romanowiczówna, Florentyna ze Sturmów Skierska, życie kobiet w XIX wieku, Kresy

### **Streszczenie**

Znajdujące się w zbiorach Muzeum Niepodległości, w Kolekcji Leopoldis, listy Florentyny ze Sturmów Skierskiej do Zofii Romanowiczówny dają barwny obraz życia kobiet na Kresach w końcu XIX wieku. Autorka przedstawiła w nich niemal całe swoje życie, od wczesnej młodości poczynając. Zwierzała się ze swoich rozterek, komentowała czytane książki, opisywała życie rodzinne, małżeństwo, wychowywanie dzieci. Z kart listów wyłania się sylwetka kobiety o bogatym wnętrzu, ciepłej i wrażliwej, oddanej rodzinie i przyjaciółce. Korespondencja jest ważna nie tylko w wymiarze osobistym, dokumentuje też obyczajowość epoki, ukazuje rolę kobiet oraz ich poglądy.

Sztuka pisania listów, to umiejętność dziś już zanikająca, a przecież tak wiele można dowiedzieć się z listów o ich autorach i adresatach, a także o czasach, w których przyszło im żyć. Dla historyka listy stanowią bezcenne źródło informacji, które – właściwie wykorzystane – może w sposób istotny uzupełnić tworzoną biografię czy obraz wydarzeń i wizerunek ich uczestników. Na szczęście historyk ma jeszcze okazję obcowania z zachowaną w archiwach czy muzeach korespondencją osób znanych oraz zwykłych przedstawicieli swoich czasów.

W zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się cenna Kolekcja Leopoldis, a w niej listy Florentyny ze Sturmów Skierskiej do przyjaciółki Zofii Romanowiczówny. Pochodząca z lat 1859–1888 korespondencja pozwala na bliższe poznanie obydwu pań i doskonale uzupełnia ich biografie<sup>1</sup>. Listy są też cennym świadectwem epoki, w której miało miejsce tyle wydarzeń ważnych dla społeczeństwa polskiego jako zbiorowości i dla każdego Polaka. Połączone z zapiskami w dzienniku Zofii Romanowiczówny<sup>2</sup> oraz jej dorobkiem literackim dają ciekawy obraz życia na Kresach w końcu XIX wieku.

O czym pisały w listach młode kobiety w drugiej połowie XIX wieku? Jaki charakter miała ich korespondencja? Czy listy sprzed lat mogą być interesujące i dziś?

Autorka listów Florentyna (Flora) Julia Sturm urodziła się 4 maja 1839 roku w Brodach, w rodzinie Franciszka i Justyny<sup>3</sup>. Edukację pobierała na pensji Felicji Wasilewskiej<sup>4</sup> we Lwowie, gdzie poznała Zofię

---

<sup>1</sup> Analizę listów utrudnia fakt, że zostały niewłaściwie ponumerowane, a w kilku przypadkach ktoś dopisał daty nie zawsze pokrywające się z chronologią opisanych w nich wydarzeń. W cytowanych fragmentach listów zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję.

<sup>2</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842-1930*, t. 1–2, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> W Muzeum Niepodległości znajduje się kopia świadectwa chrztu, który miał miejsce 18 maja 1839 roku w Brodach; Muzeum Niepodległości w Warszawie (dalej: MN), Zespół A.2. Kolekcja Leopoldis, sygn. 1, Kopia aktu chrztu Florentyny Julii Sturm wystawiona w Brodach 30 września 1867 roku, k. 49.

<sup>4</sup> Felicja Wasilewska-Boberska (1825–1889) była córką Tadeusza i Antoniny z Radwańskich. Po starannej edukacji domowej zdała w 1850 roku eksternistycznie egzamin z pedagogiki na Uniwersytecie Lwowskim. W 1853 założyła we Lwowie zakład wychowawczy dla panien. Uczestniczyła w działalności konspiracyjnej przed



Romanowiczównę. Była jedną w wielu jej przyjaciółek, pod koniec życia prowadziła jej dom.

Zofia Romanowiczówna (1842–1935) córka Piotra i Julii z Krauzów, patriotka, działaczka społeczna, uczestniczka powstania styczniowego. W latach 1852–1854 pobierała lekcje muzyki w Zakładzie Letycji Wilczopolskiej we Lwowie, potem uczyła się na pensji Felicji Wasilewskiej (1854–1859). Tę swoją nauczycielkę wspominała z prawdziwym rozrzewnieniem:

Ona to rozwinęła moje serce i umysł, wskazała wyższe cele życia, nauczyła mnie kochać Boga i Ojczyznę, żyć dla powinności. (...) Zdaje mi się, że gdyby nie ona, nic u mnie nie byłoby doszło do dojrzałości i siły, byłabym została istotą może dobrą, marzącą, lecz słabą, z wieczną różnicą „pojęcia a czynu”. Ona dała mi tyle światła, wlała we mnie taką miłość dobra, że już chyba nie zejść z wskazanej przez nią drogi...<sup>5</sup>

Florentyna Sturmówna również darzyła Felicję Wasilewską ogromnym szacunkiem i sympatią, o jednym ze spotkań z dawną nauczycielką tak pisała w liście z 23 września 1866 roku: „Panną Felicją ucieszyłam się bardzo, ale sama z nią nic nie mówiłam, bośmy wszyscy razem byli, ale ona dużo dobrego powiedziała, wreszcie sama jej obecność słodycz, z jaką wszystko i wszystkich sądzi dobrze robi”<sup>6</sup>.

Pisane przez Florentynę listy pełne są egzaltacji, zapewnień o siostrzanej miłości, oddaniu i dozgonnej przyjaźni. Cechuje je też głęboka religijność i miejscami wzniosły styl. Flora nazywała Zofię „siostrzyczką po duchu”<sup>7</sup>.

Dziewczęta obiecały sobie, że będą do siebie pisać, ilekroć przyjdzie rozstać im się na dłużej. W dniu 27 grudnia 1859 roku Flora pisała,

---

wybuchem powstania styczniowego, za co została aresztowana i w 1867 pozbawiona prawa do prowadzenia zakładu. Współtworzyła Lwowskie Stowarzyszenie Pracy Kobiet.

<sup>5</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik ...*, t. 1, s. 30. Wzmianka o Wasilewskiej znalazła się w liście Sturmówny do Romanowiczówny z dnia 20 XI 1864. Autorka pytała: „Co tam nasza wielka p. Felicja?”, Muzeum Niepodległości w Warszawie (dalej: MN), Zespół A.2. Kolekcja Leopoldis, sygn. 45 (dalej: A.2/45), Listy Florentyny ze Sturmów Skierskiej do Zofii Romanowiczówny, list z 20 listopada 1864 r., k. 71.

<sup>6</sup> MN, A.2/45, list z 23 września 1866 r., k. 102.

<sup>7</sup> MN, A.2/45, list z 24 sierpnia 1879 r., k. 218.

że pamięta o złożonej obietnicy, ale wywiązanie się z niej utrudniała najpierw choroba matki, potem remont w domu, bo „jeden pokój świeżo się malował i wyklejał”, a następnie przygotowania do świąt. „Bo musisz wiedzieć, że ja także jakieś tam becie pieklam”<sup>8</sup>. Święta upływały na spotkaniach, podczas których „czas przyjemnie zszedł na grach niemieckich”<sup>9</sup>.

W listach znalazły się typowe ploteczki na temat wspólnych znajomych (np. wspomnienia podwieczorków u Schnellów we Lwowie oraz Ludmiłki, którą trudno było spotkać na ulicy, bo „podobno niezdrowa na zęby była”, a „nie wiadomo, czy jej matka pozwoli bywać u nas”<sup>10</sup>). Uwagę pańien zaprzętały też sprawy pozyskania książek na potrzeby założonej czytelnicy. Flora deklarowała, że postara się wspomóc sprawę finansowo, prosiła też już o wsparcie kilka osób. Udało jej się pozyskać „pół roku Dziennika Literackiego, w którym jest powieść czy jak to nazwać *Wieczory Wołyńskie*”<sup>11</sup>. Innym zajęciem, o którym autorka listu informowała Zofię było organizowanie – „z Idą i Dysią”<sup>12</sup> – kilku lekcji.

Ale nie tylko sprawy dnia codziennego zajmowały młode panny. W liście pisanym we Lwowie 1 kwietnia 1860 roku Flora zwierzała się przyjaciółce, że rzadko ma ochotę szukania rozrywek poza domem, „a po takiej jeszcze miłszy własny ką i ta swoboda i wolność, której używam – a Ty wiesz, moja Zosiu, że te dwa słowa dla nas Polek ogromną wartość mają”<sup>13</sup>. List dostarcza informacji na temat gustów czytelniczych dziewiętnastowiecznej młodej dziewczyny. Z pokorą donosi, że w porównaniu z Romanowiczówną czyta zdecydowanie mniej, bo przeczytała tylko *Żywot Kollątaja*, kilka listów Krasieńskiego oraz jakieś ulotne rzeczy. Florentyna z upodobaniem czytała literaturę

---

<sup>8</sup> MN, A.2/45, list z 27 grudnia 1859 r., k. 1.

<sup>9</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>10</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>11</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>12</sup> Dysia – Henryka Sturmówna, starsza siostra Florentyny. Była zaprzyjaźniona z Zofią i aktywnie uczestniczyła w wielu wspólnych przedsięwzięciach, należała do Towarzystwa Oszczędności, współorganizowała czytelnię w Sokalu. Wstąpiła do klasztoru, gdzie pozostała do śmierci (zm. 12 marca 1877 r.).

<sup>13</sup> MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 5.

piękną. W liście z września 1860 roku polecała Zofii *Zemstę Panny Urszuli* Magnuszewskiego „zachwycisz się pewnie również jak ja tym stylem Kochanowskich – czystszy, oryginalny, jędrny i energiczny – obrazowania cudne, sceny tak przejmujące, że się zimno i gorąco robi. Urszula okropna – to prawda, ale przynajmniej tę mamy pociechę, że nie Polka...”<sup>14</sup>.

Narzekąca też Flora na ubogie życie literackie na prowincji. Prosiła więc przyjaciółkę: „Pisz mi o wszystkim moja Zosiu droga co mię tylko interesować może – i o świecie literackim – bo ty wiesz, że my pod tym względem jak na pustyni – jeden »Dziennik Literacki« podaje nam wiadomości. Nowości żadnych nie mam do czytania, jednak staram się ciągle coś pożytecznego czytać (...)»<sup>15</sup>.

Nie tylko poważne kwestie intelektualne zaprzętały uwagę panien. Wiele miejsca w listach zajmowały opisy życia towarzyskiego. W liście z października 1860 roku Flora opisała Zofii wrażenia dotyczące Kamilci, późniejszej bratowej.

Prawda, że milutkie stworzenie, a co mnie także cieszy, że wesola i że widzimy ich serdeczne przywiązanie. Ujęła nas też bardzo i pokochałyśmy ją – a pokochamy jeszcze więcej! Musisz sobie wystawić z jakim niepokojem wyglądaliśmy ich wszyscy, toteż raniutko w sobotę zebraliśmy się w ich domku przystrojonym w podarki i kwiaty – drzwi wchodowe były nawet umajone i [...]<sup>16</sup> ozdobne – Mama staropolskim zwyczajem przyjęła ich chlebem i solą. Pierwszego dnia byli u nas na obiedzie, wczoraj był obiad u Reigerów, na którym cała rodzina była zorganizowana, a dziś wieczór znów wszyscy u Zygmunów. (...) to już od dwóch tygodni takie życie prowadzę<sup>17</sup>.

Ciągnęło młodą pannę do miasta, marzyła o wyjeździe do Lwowa.

Łatwo pojdziesz – pisała Flora 21 maja 1861 roku – że ostatnim miejscem są Brody, a pierwszym Lwów. Ale jak powiadają i wyrachowują nam, że utrzymanie nasze, które zbiwszy nasze dochody wyniesie do 2 000 prawie rocznie nie wystarczy nigdy na życie

---

<sup>14</sup> MN, A.2/45, list z września 1869 r., k. 11.

<sup>15</sup> MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 15–16.

<sup>16</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>17</sup> Ibidem, k. 13–14.

bez kłopotu we Lwowie. (...) Podają nam projekt mieszkania w Sokalu – i chociaż Sokal jest miłszym niż wszystkie inne miasteczka małe, jednak dla dwóch młodych osób, które prawie nie znają odpowiedniego im świata jak Dysia i ja – zamknąć się na życie całe w ciasnych granicach małego miasteczka – to trochę nadto przykra myśl. (...) Dlatego też kiedy się rozbiła bańka mydlana Lwowa nic nie projektuję i nie wybiegam myślą poza dzień dzisiejszy. Bo mi już wszystko jedno czy Brody czy Sokal<sup>18</sup>.

Marzyła panna Flora o podróżach, w korespondencji z lipca 1861 roku pisała, że list od przyjaciółki pełen „zachwytu nad naturą i pięknnością okolicy (...)” rozbudził w niej „tłumione pragnienie poznania tego cudnego kraju naszego, zwiedzenia tych wszystkich miejsc zachwycających”<sup>19</sup>.

Dlatego moim nieustającym marzeniem jest choć na raz w życiu być w górach i zaczerpnąć ich atmosfery. Jednak daleka jestem od spełnienia tego marzenia – opuszczamy piaszczyste Brody i przenosimy się w okolice niewiele powabniejsze koło Sokala – także płaszczyzny nieprzejrzone okiem, a jednak Bug i cudne dębowe lasy czynią je miłsze niż okolice Brodów<sup>20</sup>.

Florentyna podziwiała zaangażowanie przyjaciółki, wysoko ceniła jej inicjatywę, np. założenie Stowarzyszenia im. Klaudivy Potockiej<sup>21</sup>. Nie może więc dziwić, że postać Klaudivy Potockiej zagościła również w korespondencji panien. Flora prosiła Zofię o „zapisanie życiorysu Potockiej – ale dwu egzemplarzy, bo i Dysia [Henryka Sturmówna – siostra Flory – JZ] chce go mieć”<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> MN, A.2/45, list z 21 maja 1861 r., k. 18–19.

<sup>19</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 21.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 22.

<sup>21</sup> Stowarzyszenie utworzyły Wanda Dybowska, Julia Dzierzanowska i Zofia Romanowiczówna. Wybór patronki nie był przypadkowy, bo była to „jedna z najgorętszych patriotek i najszlachetniejszych niewiast polskich niezmiernie czynna i zasłużona w powstaniu 1831 r., prawdziwie anielskim sercem niosąca na wszystkie strony pomoc moralną i materialną, pełna poświęcenia w lazaretach, opiekunka rozbitków, tułaczy”; Z. Romanowiczówna, *Klaudivki. Kartka z dziejów patriotycznej pracy kobiet w Galicyi w drugiej połowie ubiegłego stulecia*, Lwów 1913, s. 4, przypis 1.

<sup>22</sup> MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 7.

Klaudynki jako pierwsze w Galicji zaczęły nosić żałobę narodową, urządziły patriotyczne nabożeństwa, przepisywały i rozdawały teksty patriotycznych pieśni. Swoim godłem uczyniły czarny krzyż noszony wysoko pod szyją. O zakup takiego czarnego krzyżyka prosiła Flora Zofię w liście z 1 kwietnia 1860 roku.

Nieobce były więc pannom uczucia patriotyczne. Flora w liście do Zofii (21 maja 1861 roku) pisała o lekturze „Dziennika Literackiego”, w którym znalazły się kazania ks. bazyliana na nabożeństwie za poległych w Warszawie – „jakie cudnie piękne”<sup>23</sup>.

Wybuch powstania styczniowego skłonił Florę do zastanowienia się nad losem Polaków. Sprzyjała temu opieka nad rannymi powstańcami, w którą się zaangażowała:

widok tych chorych cierpiących za wielką świętą sprawę, cierpiących z taką rezygnacją, z taką spokojnością, bez jęku, bez skargi, bez stracenia przez cierpienie tego świętego zapału, a do tego to przekonanie, że to nie wszyscy ludzie wykształceni, wyżsi duchem, a powiadam Ci taki widok napędza dziwnie radośnym uczuciem serce, że z uśmiechem na ustach i wesołością wchodzi do nich. Jeden wieśniak zapytany, czy mu nie żal było opuścić młodą żonę i dziecinę odpowiedział, dla drogiej Ojczyzny to niczego nie żal. Jedno mię boli, to właśnie ten zmarnowany zapal przez złe urządzenie i dziwny czasem nieład i jakby niewiarę starszych. Powtarza się ten ruch z 30 roku, zapal młodzieży paraliżowany niewiarą ludzi będących u steru<sup>24</sup>.

Jesienią Florentyna donosiła Zofii o swoich przeżyciach podczas przejścia oddziału Wojciecha Komorowskiego<sup>25</sup>.

Zośko moja, wiesz żem była w obozie pojdziesz co mi się działo, widzieć taki śliczny oddział w pełni uzbrojenia, widzieć te piki, chorągiewki, bagnety wojska polskiego, snem szczęśliwem mi się to wszystko wydało, snem niezapomnianym nigdy, niezatartym niczem, nawet tym całym smutnym odwrotem, którego

---

<sup>23</sup> MN, A.2/45, list z 21 maja 1861 r., k. 20.

<sup>24</sup> MN, A.2/45, list z wiosny 1863 r., k. 41–42.

<sup>25</sup> Wojciech Komorowski (1839–1879), uczestnik powstania styczniowego, płk wojsk powstańczych, walczył w oddziałach Langiewicza, ranny pod Grochowiskami, jego oddział poniósł klęskę pod Poryckiem (listopad 1863). Po upadku powstania zajął się uprawą roli, w 1867 wszedł w skład Rady Powiatowej w Krośnie.

świadkiem byłam. Dziś jeszcze jak przymrużę oczy widzę ten cudny obraz, te wszystkie znajome twarze, te orły nasze na baranich czapkach. (...) Przez kilka ostatnich tygodni mieliśmy dużo chorych, 30 osób w szpitalach i 4 smutne obrządki pogrzebowe<sup>26</sup>.

Posługę rannym traktowała Sturmówna jako patriotyczny obowiązek. Pisała: „Ja zawsze jednakowo spokojna i szczęśliwa, że choć w tak małej części przez pielęgnowanie tych, którzy cierpią za sprawę i jej samej trochę służę”<sup>27</sup>.

Kontakty z powstańcami wspominała jeszcze wielokrotnie.

W dzień wszystkich świętych roku przeszłego byłam pierwszy raz w obozie polskim, uczucia tego nigdy nie zapomnę – pisała 20 listopada 1864 roku – ta broń, którą dotąd widziałam po kryjomu pojedynczo zabłysła raptem [...] odbiciem nad głowami polskich żołnierzy, chorągiewki furczały, konie parskały (...) A to pożegnanie, to uściśnienie ręki, które się zdawały ostatnieni u wielu, a nadzieje na przyszłość. Tak było roku zeszłego. Terazniejszy zupełnie odmienny...<sup>28</sup>.

W innym liście do Zofii Flora pisała: „Przyszły listy od internowanych biedaków, tam nędza, upadek ducha przywiódł ich do tego, że wyjeżdżają do Meksyku i to tłumnie, mój Boże, a przed rokiem krew za najświętszą przelewali, a dziś pójdą służyć, i komu?”<sup>29</sup>.

Dziewczęta organizowały loterie fantowe, a za uzyskane pieniądze kupowały książki dla ludu oraz zakładały biblioteki. O rezultacie jednej z loterii wspominała Florentyna Sturmówna w liście do Romanowiczówny z roku 1862, pisząc: „posyłam Ci pieniądze za rozprzedane losy i spis osób, które je wzięły”<sup>30</sup>.

Dziewczęta postawiły sobie za cel nieustanne kształcenie i doskonalenie, budzenie uczuć patriotycznych, naukę literatury i historii, szerzenie czytelnictwa, dbałość o język i stałą pracę dla ludu. Florentyna

---

<sup>26</sup> MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 47.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>28</sup> MN, A.2/45, list z 21 listopada 1864 r., k. 65.

<sup>29</sup> MN, A.2/45, list z 1865 r., k. 83.

<sup>30</sup> MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 49.

Sturm w liście pisanym na początku 1863 roku relacjonowała przyjaciółce swoje doświadczenia pedagogiczne.

(...) jeżdżę co drugi dzień do Poturzycy<sup>31</sup>, udzielam jej [Misi – brak nazwiska JZ] historii świętej, polskiej, wierszyków, dyktanda i innych początkowych wiadomości, całą prozę nauki udziela jej nauczyciel ze szkoły poturzyckiej. Ja mam tylko przyjemność... (...) Moja Zośka, co to za szczęście wpajać w dziecko, które się kocha pierwsze zasady wiary i miłości Ojczyzny<sup>32</sup>.

Chętnych do nauki było więcej, Flora wraz z Dysią uczyły jeszcze „dwie mieszczkańskie dziewczynki” i nie mogły przyjąć więcej.

Florentyna i Henryka Sturmówna oraz Klara Majewska i Zofia Romanowiczówna utworzyły pierwszą czytelnię ludową w Sokalu. Kolejne powstały w Brodach, Olesku, Rudkach, Gródku. Co niedzielę dziewczęta wypożyczały tam okolicznym mieszkańcom książki, a także bezpłatnie – w swoich domach lub pomieszczeniach klasztornych – nauczały historii i literatury<sup>33</sup>.

W bibliotece w Brodach było ponad 100 książek. Flora pisała w liście do Zofii na początku 1863 roku:

książki w ciągłym ruchu zaledwie kilka mamy w domu, a mamy ich o ile wiem do 100, mam to przekonanie że jeżeli nie wszyscy to większa połowa czyta z pożytkiem. Czasem przychodzą dziewczęta do nas na czytanie. O! jakże ja bym Cię tu mieć chciała moja droga. Abyś się przypatrzyła, doradziła, poprawiła<sup>34</sup>.

Zabiegały o stałe wzbogacanie księgozbioru, a potrzeby były ogromne, „żaden prawie ze starszych nie umie czytać po polsku”<sup>35</sup> – pisała Sturmówna. Dzięki działaniom podejmowanym przez młode

---

<sup>31</sup> Poturzyca – wieś w powiecie sokalskim, oddalona 4 km od Sokala, w pobliżu Bugu. Stanowiła własność hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który zgromadził ogromny zbiór książek i rękopisów (tzw. Biblioteka Poturzycka przewieziona w 1858 roku do Lwowa); Z. Romanowiczówna, *Dzienniki*, t. II, s. 541.

<sup>32</sup> MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 34.

<sup>33</sup> Z. Romanowiczówna, *Klaudynki...*, s. 8, 12, 18–19.

<sup>34</sup> MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 35.

<sup>35</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 22.

aktywistki ruszyły kursy. O jednym z nich pisała autorka listu w lipcu 1861 roku:

Byłyśmy w szkole na egzaminie w Poturzycy, który wcale nieźle się odbył, jak na to, że dopiero od października się uczą. Z polskim czytaniem jeszcze smutno, bo nie rozumieją, co czytają, ale ładnie śpiewają i śmiało odpowiadają. Jaś rozdał w nagrodę mnóstwo książek, które hr. [Włodzimierz – JZ] Dzieduszycki był przywiózł<sup>36</sup>.

W innej miejscowości efekty były lepsze, bo szkoła funkcjonowała dłużej. „Na koniec egzaminu dwóch starszych chłopców deklamowało, jeden Ujejskiego Ojciec nasz, drugi zaś coś z Mickiewicza”<sup>37</sup>. Najlepszą zachętą do podejmowania prób nauki czytania było rozdawanie polskiej prasy. Do wiejskich nauczycieli trafiało więc – z inicjatywy kłaudynek – pismo „Dzwonek”, o którego systematyczne otrzymywanie z redakcji dziewczęta zabiegały<sup>38</sup>. Cieszyło się ono zainteresowaniem i „słuszne pochwały odbierało, bo w istocie trafiało w myśl ludu”<sup>39</sup>.

Flora Sturmówna dbała też o własny rozwój intelektualny. „Chodzę często do biblioteki na różne ciekawe rzeczy.” – pisała do Zofii w lipcu 1861 roku.

Udało mi się być w bibliotece Ossolińskich i widzieć choć część nie rozesłanej wystawy starożytnej – ale to za mało – szarfa Kościuszki w której był wzięty do niewoli i włosy jego, czy można mieć śliczniejszą pamiątkę, z głęboką czcią patrzałam na te rzeczy (...)<sup>40</sup>.

Wciąż dużo czytała. *Pamiętniki Piotrowskiego*, *Pamiętniki Soplicy*, *Dziady*, książki historyczne Szajnochy, Lelewela.

Sporo miejsca w korespondencji zajmowały sprawy rodzinne, szczególnie obszernie opisała Flora decyzję siostry – Dysi

---

<sup>36</sup> Ibidem, k. 23.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 23.

<sup>38</sup> MN, A.2/45, list z 29 października 1860, k. 16.

<sup>39</sup> MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860, k. 7.

<sup>40</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1861, k. 24.



o wstąpieniu do klasztoru felicjanek<sup>41</sup>. Mocno przeżywała każdorazowe rozstanie z siostrą, pisała o tęsknocie po jej wyjeździe<sup>42</sup>. Obszernie opisywała Zofii wizytę w klasztorze w Jazłowcu i spotkanie z siostrą:

przyjechałam w czasie mszy, wszystkie były w kaplicy nie chciałam więc bardzo dzwonić i przeszkadzać i czekałam przed furką. Pojmujesz Zośko, jak mi było, zobaczywszy Dysię tylko rozplakać się mogłam, bo na więcej mnie nie stać było. Spędziłyśmy kilka godzin razem w ogrodzie<sup>43</sup>.

Młodym dziewczętom nieobce były sprawy uczuciowe. Zofia Romanowiczówna była nieszczęśliwie zakochana i nigdy potem nie związała się z żadnym mężczyzną. Natomiast Florentyna w liście z kwietnia 1864 roku pisała jej o swoim wybrańcu:

Pytasz mnie o Henryka, chciałabyś go poznać, przyznasz jednak, że mi trudno opisać Ci jego, mogłabym przesadzić na dobre, a nie powiedzieć złego. Pragnęłabym żebyś go poznała sama. (...) pisać bardzo trudno o zupełnie Ci nieznanym. Módl się tymczasem Zosieńko, żeby Bóg pobłogosławił i poświęcił złączone serca nasze<sup>44</sup>.

Ale nie zawsze radość wypełniała dziewczęce serce. Smutny był nastrój listu pisanego w Sokalu 16 października 1864 roku:

często to bolesne zapytanie na myśl się nasunie – Czemu taka potrzeba kochania wlana w serce, kiedy nigdy nie zadowolona a sprowadzająca wiele przykrości i zawodów? Na kogo spojrzę widzę że obojętny do mnie, wszystko co zrobię widzę, że małe liche ńędzne nic nie warte<sup>45</sup>.

---

<sup>41</sup> MN, A.2/45, list z 22 października 1862, k. 26. O tej decyzji powiadomiła Zofię Romanowiczównę także Henryka Sturmówna w liście z września 1862 roku, Z Romanowiczówna, *Dziennik* ..., t. I, s. 241.

<sup>42</sup> MN, A.2/45, list z 20 listopada 1864, k. 66.

<sup>43</sup> MN, A.2/45, list z 1866, k. 105.

<sup>44</sup> MN, A.2/45, list z kwietnia 1864, k. 52.

<sup>45</sup> MN, A.2/45, list z 16 października 1864, k. 59.

Nie znalazła Flora satysfakcji w nauczaniu dzieci; „I tak wiele ja dzieci uczyć zaczęłam, a cóż stąd za owoce? Zawsze ktoś inny kończy...”<sup>46</sup>. Ukojenia szukała w modlitwie:

i tak spokój wraca i pokora, dziękuję Bogu, że i w tak małym zakresie pozwoli mi być użyteczną, że jeśli mi nie dał daru czynienia tak dobrze jak innym, dziękuję że mi przynajmniej wlał w serce tę potrzebę ciągłej użytecznej pracy dla drugih, ciąglego zaparcia się siebie, to mi nie pozwoli zleniwieć stać się samolubną<sup>47</sup>.

W trudnych chwilach podpowiedź przynosiła też literatura, „znalazłam u Tańskiej rozdziały tak stosowne do siebie, że mi wiele pomocy i spokoju dały. Mówi o niezamężnych kobietach, wskazuje ich powinności wobec rodziny, biednych...”<sup>48</sup>.

List kończy się gorzkimi rozważaniami na temat małżeństwa.

Dziwne, że ze wszech stron słyhać o zamężciach, tak jakby ludzie zmęczeni walką, oczekiwaniem zawodem szukali ulgi osłody w ścisłym związku serc, a gdybyż pojęli dobrze całą wielkość i świętość powołania swego. Żeby nie tonęli w drobiazgach codziennego życia ale pracowali wspólnie<sup>49</sup>.

O owym Henryku pisze w czasie przeszłym, widać, że minęło uczucie i pozostał tylko żal.

Prawda, że mam chwile w których żal (już nie za nim) piersi ściska, jakby kurczem, powiadam nie za nim, bo on dziś tak jak go znam to nie ten któregom kochała. Bo ja marzyłam i czułam przywiązanie czyste zdolne poświęcenia bez granic, ulepszające jego, mnie podnoszące nas oboje pracą świętą, prawdą chrystusową, którą mieliśmy żyć. A kłamstwo fałsz obłuda którym mnie darzył obrzydzenie we mnie obudzają nie mogę więc kochać i pragnąć serca przepelnionego niemi, choć człowiekowi przebaczyłam i modłę się za niego. Nie kocham więc ale cierpie

---

<sup>46</sup> Ibidem, k. 59.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 60.

<sup>48</sup> Ibidem, k. 60.

<sup>49</sup> Ibidem, k. 63.

jeszcze, bo żal mi tych snów złotych które by urzeczywistnić można było gdyby on był takim jakim go widziała dawniej”<sup>50</sup>.

Choć już nie kocha, ba, nawet gardzi niedawnym wybrankiem, stać ją jeszcze na takie słowa:

Jakież to szczęście, że Ty znasz tę do której Henryk swoje serce, nie, swoją wyobraźnię fałszywą zwrócił. O powiedz jej, ostrzeż ją, że on serce udawać umie jak najpierwszy aktor. Będzie kochał Boga ludzi piękno ale w ustach tylko aby się przypodobać tej którą na chwilę tryumfu pozyskać pragnie, będzie uznawał nędzotę swoją będzie żebrał wsparcia pomocy ku podniesieniu duszy swojej. Słowem będzie kochał wszystko co ona kocha, będzie się zachwycał tym, co ją zachwyca, a to wszystko będzie sztuczną komedią. Smutny to obraz, ale prawdziwy<sup>51</sup>.

Chwaliła Flora swoje kontakty z bratowymi.

Wynagrodzeniem za to wszystko są dla mnie Ludka i Kamcia. Obydwie przyjęły mnie tak serdecznie, garną i tulą przy sercach swoich tak pocziwie. O jaki Bóg łaskaw moja droga, że pozwolił wybrać braciom dla nas takie siostry. Obydwie sprawią mi tyle pociechy...<sup>52</sup>

Florentyna zawsze relacjonowała Zofii swoje wrażenia z każdego wyjazdu. W liście pisanym w Poturzycy 23 czerwca 1866 roku donosiła:

Wiesz jak mnie przyjęli, tak też ciągle mi są radzi, dziatwa się garnie tuli, bawię się z nimi, rozmawiam z Wandunią Haneczką, szyję, i tak jakoś czas schodzi (...) Dobrze mi tu wszędzie, miłość mnie spotyka. (...) Ty wiesz, jakimi sercami oni mnie tu witają, jak ja tę dziatwę kocham jak mi tu miejsce każde drogie<sup>53</sup>.

---

<sup>50</sup> MN, A.2/45, list z maja 1864, b. paginacji.

<sup>51</sup> MN, A.2/45, list z 1865, k. 85.

<sup>52</sup> MN, A.2/45, list z 30 lipca 1865, k. 86.

<sup>53</sup> MN, A.2/45, list z 23 czerwca 1866, k. 97–97; list z 1866, k. 105.

Radość dawały też spotkania z dawnymi uczennicami<sup>54</sup>. Z ogromną sympatią odnosiła się do otaczających ją ludzi.

Jakżeż to nie kochać ten lud nasz, kiedy on taki poczciwy, a taki prosty jasny mądry i rozum. Sprawili nową statuetkę N. Panny, zebrali na to przeszło sto fl, i tu pomyślałam sobie ileby to trudu i krzywienia było we Lwowie nimby się tyle zebrało od ludzi którym wystarcza na stroje...<sup>55</sup>.

Miłe były też kontakty z naturą. W jednym z listów Florentyna pisała: „Dziś wieczorem chodziłam z dziećmi na przechadzkę, prześliczny był wieczór, nasycić się nie mogłam zielonością lasów i łąk, nad którymi górował poważny stary klasztor”<sup>56</sup>.

Ogromne zmiany w życiu Florentyny przyniósł rok 1867. W liście z 6 września pisała do przyjaciółki:

Wiecie już od Matusi mojej<sup>57</sup> że jestem narzeczoną Karola [Skierskiego<sup>58</sup> – JZ] (tego biedaka przez Ciebie wymodlonego spod szubienicy). A co przez duszę moją przeszło w tych czasach to chyba już ustnie oparłszy głowę na sercu Twojej wypowiedzi. Wiesz że aż lęk mnie jakiś ogarniał na widok tak silnego przywiązania jakie widziałam u Karola. (...) Dziś dziękuję Bogu za to i z całą ufnością oddaję się człowiekowi tak zacnemu, że trudno już chyba o zaciejszego. Radość powszechna w całej mojej i jego rodzinie także mi nadzwyczaj miłą. (...) ślub z końcem października będzie<sup>59</sup>.

---

<sup>54</sup> MN, A.2/45, list z 23 czerwca 1866, k. 97.

<sup>55</sup> MN, A.2/45, list z 21 maja 1867, k. 108.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 110.

<sup>57</sup> W dzienniku Zofia zapisała: „Boże! czy to sen? Nie, to prawda! – czytałam – pani Sturmowa pisze, że Florunia idzie za Karola Skierskiego. – Moja najdroższa Florunia! Ona sama nie pisze, więc nie wiem czy go pokochała, czy to poświęcenie, nie wiem, jaki on jest, prócz tego, że zacy i najlepszy Polak, a chciałabym, żeby był najdoskonalszym z ludzi, dla jej szczęścia. Ach!... ona warta, żeby ją kochał i czcił, warta mieć niebo na ziemi, anielska i tak długo biedna!”; Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 433.

<sup>58</sup> Karol Marcejan Ludwik Skierski ur. 30 kwietnia 1821 roku we wsi Grzymała w pow. stopnickim, syn Samuela i Ludwiki. Był uczestnikiem powstania styczniowego, został aresztowany, pod koniec grudnia 1865 zwolniono go, o czym pisała Zofia Romanowiczówna w swoim dzienniku (ibidem, s. 335).

<sup>59</sup> MN, A.2/45, list z 6 września 1867, k. 112–113. Ślub Karola i Florentyny odbył

W listopadzie Flora zwierzała się przyjaciółce:

widzę jak każdą chwilą Karolowi potrzebna jestem coraz też więcej przywiązuję się do niego, układam w myśli życie przyszłe obowiązki, to truchleję, że im nie podołam to znów ufam, że Bóg pozwoli – przy takim mężu jak Karol – dotąd mi spokojnie cicho – a co dalej to Bóg wie<sup>60</sup>.

A na odwrocie znalazł się dopisek Karola Skierskiego: „Chociaz [pisownia oryginalna – JZ] Florunia list zapieczętowała jednak na odwrotnej stronie przesyłam Pani i Jej mamie wyrazy najgłębszego szacunku. Karol”<sup>61</sup>.

Z czasem Flora coraz bardziej ceniła męża. Pisała w grudniu 1867 roku do Zofii: „mam takiego męża kochającego”, a dalej

Coraz bardziej kocham Karola, jak go nie ma to mi tęskno do niego, jak przyjedzie to bym rada nie odchodzić, rozpuścił mnie okropnie. (...) W duszy mi spokojnie jak się tulę do Karola, to mi dobrze bardzo, niewypowiedzianie lepiej jeszcze kiedy jego pieczę i tulę i widzę jakim to szczęściem dla niego<sup>62</sup>.

Kolejne miesiące sprzyjały poczuciu szczęścia i bezpieczeństwa, jakie zapewniał Florentynie Karol Skierski. Ze wzruszeniem dzieliła się swoim szczęściem z przyjaciółką:

---

się 4 listopada 1867 roku w Tomaszowie. Kopia aktu ślubu znajduje się z Kolekcji Leopolda, S. 1. Dokumenty Marii Skierskiej, k. 52–55. O wydarzeniu tym pisała Zofia Romanowiczówna: „7-my listopada, czwartek. – Przedwczoraj wróciłam z Tomaszowa, gdzie był ślub Floruni, ślub taki uroczy i śliczny, jakich mało się widzi. Florunia [zam. Skierska] moja droga, była urocza, a swobodna. Śledziłam wyraz jej twarzy, patrzyłam w oczy w z całą pewnością powiedziałam sobie „to nie poświęcenie” i gorąco dziękowałam Bogu. Karol (Skierski) bardzo już niemłody, ale pociągający wyrazem uczucia i prawości. Kocha ją niezmiernie... (...) O! Boże, żebyż ona była szczęśliwą! Żeby on umiał docenić skarb, który dostał i otoczył ją jak największą miłością”. (*Dziennik...*, t. I, s. 439). W liście z 2 listopada 1873 roku Florentyna – wspominając wydarzenia sprzed 6 laty – pisała również: „śliczny to był ślub” (MN, A.2/45, list z 2 listopada 1873, k. 164).

<sup>60</sup> MN, A.2/45, list z listopada 1867, k. 115.

<sup>61</sup> Ibidem, k. 116.

<sup>62</sup> MN, A.2/45, list z grudnia 1867, k. 117–118.

Życie moje takie wypełnione najpierw miłością męża już mniej obowiązka-  
mi. (...) Nie umiem Ci powiedzieć, jak mię rozrzewnia czasem to przywiązanie  
jego do mnie takie silne takie pocziwe takie jakieś przenikające całą duszę jego  
a przy tym takie pokorne niewymagające spokojne ufne, ale się boję że mię to  
popsuje. (...) Karol otacza mnie taką miłością że co chwila nie czuję tyle tęsk-  
noty do Was<sup>63</sup>.

O szczęściu młodej męzatki najlepiej świadczą słowa pisane  
do przyjaciółki:

Żem uśmiechem promiennym dla życia Karola przyznaję, ale w tem nie mojej  
zasługi, bo dla człowieka który prócz bólu walki i niepokoju nic nie zaznał w życiu  
łatwo być szczęściem aniołem itd. Jak to co dzień tyle razy słyszę. Ale sądy spr-  
awiedliwego Boga nie tak łatwo zadowolić jak rozkochanego męża w trzy miesiące  
po ślubie<sup>64</sup>.

Nie zawsze oczywiście było tak radośnie. Zdarzały się chwile, gdy  
Flora – po przeniesieniu do Starego Zamościa – czuła się bardzo sa-  
motna. W grudniu 1874 roku pisała np.:

Pierwsze tygodnie w domu smutnie przepędziłam zupełnie samotnie wyczeku-  
jąc co dzień Karola. (...) W trzech tygodni jak przyjechał Karol znów ciągle zajęcia  
wyjeżdżanie i przyjeżdżanie jego i obcych zupełnie tak czasem jak na stacji kole-  
jowej. Ale przynajmniej że wrócił zdrow choć bardzo strudzony i umęczony tymi  
niewygodami i za to wszystko żadnego uznania<sup>65</sup>.

Życie rodziny Skierskich w Starym Zamościu składało się ze zwy-  
kłych, codziennych spraw. Flora narzekała, że mąż wiecznie w roz-  
jazdach, a ona musi dawać sobie sama radę z gospodarstwem. Listy  
pełne były utyskiwań, w większości spowodowanych dolegliwościami  
związanymi z kolejnymi ciężarami Florentyny:

---

<sup>63</sup> MN, A.2/45, list z 1868, k. 121; list z 1886, k. 126; list z 4 lutego 1868, k. 131.

<sup>64</sup> MN, A.2/45, list z 4 lutego 1868, k. 132.

<sup>65</sup> MN, A.2/45, list z 17 grudnia 1874, k. 181. Do tego jeszcze doszło kolejne  
zmartwienie, „zgorzała stodoła z całym zapasem” (ibidem, k. 183).

może w tym wina niedołęstwa mego fizycznego jakiego takiego stanu pociąga za sobą. Czuję się dobrze ale zawsze przez dzień tyle mam dolegliwości nieuchronnych widać że tylko się tak tumanię i dzień cały zmieniając coraz to zajęcia. Czytać niewiele mogę, tylko bym chciała żeby mię ktoś pieścił ciągle, a tu jak na złość Męża w domu prawie nigdy nie ma. Może za miesiąc mnie Bóg rozwiąże wiem jak się serdecznie za mnie wtedy pomodlisz. Wiedząc że tysiąc kobiet zdrowo przechodzi tę przeprawę a niejedna koniec swój znajdzie gotuję się na wszystko co Bóg da, śmierci się nie boję<sup>66</sup>.

Z listu wyłania się też porządek dnia gospodyni:

Dzień mój niezmiennym klasztornym trybem idzie, rano po śniadaniu, jak tylko pogoda i siły pozwolą idę na Mszę, potem wyprawiam Męża do lasu, gospodaruję, opatruję nogę choremu, który już prawie zdrowy zupełnie, czytam trochę. (...) Zaraz po obiedzie przychodzi uczenniczka na lekcje na dwie godziny, potem robię co szyje lub co innego, w szarej godzinie jako kto mnie przeszkodzi odmawiam koroneczkę anioł pański, potem idę wydawać na wieczór. Mężuś wraca z lasu przyrzewam mu obiad. Wieczór albo robota albo czasem czytanie. (...) O wpół do dziesiątej idę wydawać na śniadanie ludziom, wołam ich na pacierz. W spokoju o 11 jestem w łóżku przeczytawszy na dobranoc coś duchownego. Ot i dzień cały jeden jak drugi<sup>67</sup>.

Choć w ten uporządkowany świat wkradały się też chwile zwątpienia.

Karol bardzo zmartwiony, ja się jeszcze nie daję i Mamie nic nie mówię ale nam grozi przeniesienie o mil 11 od St. Zamościa pomimo że się oddałem od gościńca od komunikacji z Wami od miejsca i ludzi do których już przywykłam. Koszta i straty materialne ogromne. Mam jednak nadzieję, że się to jeszcze zmieni przynajmniej staramy się o to bardzo<sup>68</sup>.

Wizja przeprowadzki pojawiała się wielokrotnie, w maju 1871 roku Flora pisała: „Co rok każdemu w Ordynacyi grozi przeniesienie,

---

<sup>66</sup> MN, A.2/45, list z 1869, k. 140–141.

<sup>67</sup> Ibidem, k. 144.

<sup>68</sup> Ibidem, k. 144.

mogą nas umieścić tam, gdzie ani mieszkania ani ogrodu tak miłego nie będzie, a co najważniejsze gdzieś daleko w jaki kąt uboczny”<sup>69</sup>.

Nie zachowały się wszystkie listy Florentyny do Zofii, brak m.in. dalszej korespondencji z roku 1869 i 1870. Nie dowiemy się więc, co napisała przyjaciółce po narodzinach pierworodnego syna Michała Samuela, który przyszedł na świat w Starym Zamościu 20 kwietnia 1869 roku. Drugie imię otrzymał po dziadku ze strony ojca, Samuelu Skierskim. Jak każda młoda matka Flora była bardzo dumna z synka. W maju 1871 roku pisała przyjaciółce o Michasiu:

„Nie uwierzysz jak na wsi pomimo gospodarstwa dziecka i tego że z mową idzie nie mogę narzekać na brak rozwoju umysłowego szczególnie na figle igroły ruch prędko jak kogucik ale przy tym dobry bardzo zaraz przeprasza po rękach całuje i za kolana ścisną brosz i pieszczoch ogromny to jego charakterystyka”<sup>70</sup>.

Wychowując synka, znajdowała czas na własny rozwój intelektualny.

Staram się o głowie swojej nie bardzo zapominać choć nie bardzo mam gdzie zasilać się jednak czytałam dość tej zimy najpierw „Bluszcz” który mi Wandunia przysłała potem od Faustynki kilka dobrych powieści wtedy kiedy byłam niezdrowa i potrzebowałam rozrywki w poście czytałam zawsze coś religijnego...”<sup>71</sup>.

Młodej gospodyni przybywało pracy, „z rokiem każdym obowiązki się zwiększają. Dziś Michaś już bez niani najczęściej musi się obchodzić za to dzień cały przy mnie jedyne moje wolne chwile kiedy on śpi, a tu za niespełna 2 miesiące znów nowe obowiązki”<sup>72</sup>.

Florentynę często dopadała melancholia, zastanawiała się nad swoim życiem, próbowała dokonać swoistego remanentu. Taki charakter miał list do Zofii pisany w 1871 roku. Pisała w nim:

---

<sup>69</sup> MN, A.2/45, list z 8 maja 1871, k. 150.

<sup>70</sup> MN, A.2/45, k. 152.

<sup>71</sup> MN, A.2/45, k. 151.

<sup>72</sup> MN, A.2/45, k. 157.



Kilka razy w życiu moim zaszła przemiana ważna tak że je bym mogła na epoki dzielić. Najpierw życie w Brodach światowe (...) w którym zaczęły się budzić pragnienia pracy czynu poświęcenia doskonalenia. Potem ten przeciąg czasu w Sokalu (...) i to dawało mi spokój i zadowolenie ileż i tam zawodów rozczarowań i ciągłego niezadowolenia ze swojej pracy ile błędów, nigdy tyle w duszy nie cierpiałam, a jednak to była niezapomniana data życia walki wyrabiania doświadczenia i przeobrażania się. Dzięki niech będą Panu za nie. Trzecia epoka to tych kilka lat we Lwowie spędzonych wyłącznie zajęciu umysłowemu, czyż i to mi dawało zupełnie zadowolenie. Czułam na każdym kroku brak zdolności i co więcej brak wiadomości do nauczania drugich, bo czułam jak uczyć trzeba a nie mogłam tak, przy tem nieustanna walka życia mego pojęć wewnętrznych i zewnętrznem czy i to nazwać powołaniem można. A jednak ani chwilki z tych lat minionych nie żałuję. (...) Nadchodzi w życiu moim czwarta nowa zupełnie epoka. Zaczynająca się z przyjazdem do St. Zamościa, ileż pięknych marzeń towarzyszyło mi w tej drodze jakie obszerne pole do cichego wpływu na męża na przybranego syna<sup>73</sup>, na czeladkę, gdzież się one rozwiały? Może fałszywie, ale sądzę, że nie mam żadnego wpływu na męża nie zmieniłam ani jednej drobnostki w usposobieniu jego. (...) Dziś cicha jestem i spokojna, bo już nie wybieram sama raz obrawszy sobie stan dzisiejszy. (...) Nie wiem, skąd sobie zrobiłam reputację lekarki, czasem codziennie przychodzi ktoś po radę najwięcej Matki z dziećmi małemi wiesz, że niewiele mam doświadczenia i śmiałości ale jakże tu odprawić niepokieszonych do domu. (...) Wśród tej ciszy i spokoju zdarza się nie raz chwila goryczy i łzy ukrytej ale gdzież życie bez nich...<sup>74</sup>.

W kwietniu 1873 roku przyszła na świat pierwsza córka, a trzecie z kolei dziecko Skierskich (po Michale Samuelu i Kazimierzu). Tak pisała Flora do przyjaciółki:

Bóg mię tymczasem córą obdarzył pojmujesz więc i dzielasz moja radość najdroższa moja siostruniu a zwłaszcza że dziecina zdrowa i znów sobie sama karmię aniołką mego, a jeszcze Ci powiem że najpewniej jej będzie Zosia na imię. Poproś Boga żeby mi ją i nadal zdrowo chował i dał łaskę i moc wychowania jej tak jak wiem że trzeba wychować kobietę Polkę chrześcijankę<sup>75</sup>.

---

<sup>73</sup> Florentyna była drugą żoną Karola Skierskiego, wynika z tego, że miał on syna z pierwszego małżeństwa.

<sup>74</sup> MN, A.2/45, list z 1871, k. 159–161.

<sup>75</sup> MN, A.2/45, list z 12 maja 1873, k. 169–170.

Obowiązków więc znów przybywało, tym bardziej, że Florentyna miała

do dzieci jedną dziewczynę na którą w niczem się spuścić nie mogłam. Kazio [ur. 23 października 1871 roku – JZ] przez całe lato tak był słaby że ciągle się piastował, a że mu świeże powietrze było potrzebne nianka z nim dzień cały była w ogrodzie a ja dzień i noc przy Zosi. Mam prawie od pół roku pannę do pomocy ale nie bardzo mi się nadała niewiele przy dzieciach wyrządzała...<sup>76</sup>

Niełatwo było się do pisania listu, bo „jak na złość Kazio marudził do wpół do 10”, a następnego dnia musiała matka „rozmowę prowadzić na dwie strony z Misiem i Kaziem”<sup>77</sup>.

Flora często rozmyślała o powinnościach małżeńskich i o dzieciach, dzieliła się tymi refleksjami z przyjaciółką. W liście z kwietnia 1873 roku pisała:

muszę czuwać na dziećmi, o każdej ich drobnostce pomyśleć, każde żądanie zadowolić, wreszcie uśmiech ich pieśczoła (...) odpędzając wszystkie chmurki. Dlatego więc z doświadczeniem dziś powiadam, że stan małżeński dla kobiety jest droga najpewniejszą, najlepiej zabezpieczającą od tysiąca walk. Dlatego choć mnie znajomość ludzi i świata i swoich własnych ułomności uczyniła wyrozumialsza niż byłam na ich zło i ułomności...<sup>78</sup>

Choć Zofia Romanowiczówna nie miała dzieci i pewnie nie zawsze podzielała zachwyty dumnej matki oraz jej troski, to Flora nie szczędziła jej szczegółów z życia rodzinnego. W maju 1874 roku pisała:

Misio miał kilka bardzo silnych poroksyzmów febry ale teraz zdrów ogromnie to silne dziecko. Kazio choć nic nie mówi ale widocznie się rozwija i także coraz silniejszy ale najzdrowsza z nich wszystkich Zosia moja malutka odłączyła się zupełnie zdrowo i teraz dostaje jeden ząbek po drugim ani wiem kiedy<sup>79</sup>.

---

<sup>76</sup> MN, A.2/45, list z 2 listopada 1873, k. 166.

<sup>77</sup> Ibidem, k. 167.

<sup>78</sup> MN, A.2/45, list z 1873, k. 174.

<sup>79</sup> MN, A.2/45, list z 16 maja 1874, k. 178.

Dzieci często zapadały na różne choroby, co spędzało Florentynie sen z powiek. W 1876 roku donosiła przyjaciółce, że

Kazio był tak niebezpiecznie chory, że lekarz patrząc na niego zajadającego befszytk w rekonwalescencji rzekł: z drugiego świata powrócił. Przez 5 tygodni z rąk nie schodził, a do dziś z pokoju. Matka Najświętsza mi go darowała po raz trzeci już, bo już kilka razy tak ciężko chorował<sup>80</sup>.

Mimo nawału obowiązków i ciągłej troski o dzieci („Misio słaby leży i ciągle mnie potrzebuje, nie wiem co to będzie bo wczoraj dopiero zdrow zupełnie a pod wieczór dopiero dostał dreszcze i gorączki”<sup>81</sup>), żywo interesowała się poczynaniami przyjaciółki i serdecznie w 1875 roku gratulowała jej zdanego świetnie egzaminu nauczycielskiego<sup>82</sup>.

Często narzekała na samotność,

ja całą zimę jeszcze samotniejsza byłam, leśnik w zimie więcej ma jeszcze zajęcia niż w lecie a jeszcze tego roku oddali Karolowi nadzór nad wyrębem. Drzewa w oddalonych leśnictwach położonych nad Sanem i Wisłą, ciągle więc był w drodze czasem po 10 dni go w domu nie było...<sup>83</sup>

Ale samotność miała też dobre strony, bo wieczory poświęcała na lekturę, o czym pisała Zofii: „w zimie przeczytałam kilka powieści tłumaczonych które przychodzą przy tutejszych czasopismach”, m.in. *Dzieje życia rodzinnego* „bardzo zajmujące dzieło obejmujące dzieje rodziny przez wszystkie wieki i kraje i wpływ jaki na nie chrystianizm wywarł”<sup>84</sup>.

Flora przejawiała ogromną troskę o edukację dzieci,

---

<sup>80</sup> MN, A.2/45, list z 1876, k. 195.

<sup>81</sup> MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875, k. 184.

<sup>82</sup> Romanowiczówna z wyróżnieniem zdała 28 lutego 1875 r. egzamin dający prawo do uczenia w szkołach państwowych. Pisała o tym w dzienniku: „Zdałam ów egzamin, który mię przez rok blisko napelniał niewysłowioną trwogą i słyszę wokół same pochwały i uniesienia”; *Dziennik...*, t. 1, s. 482.

<sup>83</sup> MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875, k. 186.

<sup>84</sup> Ibidem, k. 187.

Misia zaczęłam uczyć ale powoli to jeszcze postępuje jeżeli w moim ukształceniu brak gruntownej podstawy to tem bardziej teraz, chcąc go oddać do Galicyi do szkół, trzeba by go do pierwszych 4 klas przygotować łatwiej by mi było przyjąć kogo do gospodarstwa a samej oddać się dzieciom niż szukać tu kogo żeby tamtejszym systemem uczył<sup>85</sup>.

Ważną kwestią było religijne wychowanie dzieci, w liście z 5 maja 1876 roku tak opisywała postępu w edukacji i wychowaniu:

o bytności codziennej w kościele ani mowy być nie może, ale nie zaniechuję tego zwyczaju nigdy więc i w tym roku mam ubrany ołtarzyk (...) dziatwa zajęta tym ogromnie i nie chce swoich paciorków gdzie indziej mówić, tylko przed ładną bozią. Tylko Włodziu [Włodzimierz Karol urodzony 26 stycznia 1876 roku – JZ] jeszcze nic nie rozumie ale chwali Boga po swojemu anielskimi swoimi uśmiechami. Michaś już odbywa ze mną wieczór rachunek sumienia. Czasami się muszę uśmieć w duchu z tego, np. onegdaj myśli, myśli, a Kaziu powiada: „w kajurze wlażłem z dziećmi się darłem” itp. Nie wiem tylko dlaczego mu z czytaniem tak ciężko idzie, jeszcze bardzo źle było jak na kilkumiesięczną zimową naukę, co do pisania i innych przedmiotów ma łatwość, tylko straszny jeszcze łotrzyk nieuhamowany<sup>86</sup>.

Zaczęły się też kłopoty zdrowotne męża, „od czasu swojej choroby często się żali na ból w piersiach i ogromnie się tkliwy zrobił na zmiany powietrza”<sup>87</sup>. Pomimo nawału obowiązków, wciąż gnębiło Florę przeświadczenie, że się cofa na drodze doskonalenia, bo brakowało jej czasu na poważne lektury, jak pisała – czytała tylko dla wypoczynku i rozerwania myśli.

O świecie zewnętrznym wiem tylko z korespondencji w czasopismach. Miewam zawsze „Bluszcza” co parę miesięcy od znajomych, a sami trzymamy „Tygodnik Ilustrowany”. Z jednej strony to dobrze, bo o tysięcznych sprawach tego świata postępowego nie wiem (...), do większych poważniejszych rzeczy nie biorę się teraz bo i czasu nie ma i głowy do tego. Dlatego dziś pozwalam sobie czytać

---

<sup>85</sup> Ibidem, k. 187.

<sup>86</sup> MN, A.2/45, list z 5 maja 1876, k. 191–192.

<sup>87</sup> MN, A.2/45, list z 1876, k. 196.

powieści jako wytchnienie i nagrodzenie za brak towarzystwa równego sobie. Do-  
tąd poznałam tu kilka osób<sup>88</sup> a choć nauczyłam się bardzo mało wymagać od ludzi  
i cenić ich dobre strony nie patrząc na ujemne nie mam tu nikogo do kogo by mnie  
duch pociągał jak do bratniego ducha. (...) widać że Bóg chce żebym sama sobie  
wystarczała<sup>89</sup>.

Dzieci rosły, Michaś okazał się jednak dzieckiem zdolnym i matka  
coraz częściej miała wyrzuty sumienia, że za mało czasu mu  
poświęca.

Myślę bardzo o tym żeby go już od wakacji dać do szkół. (...) Zosia i Ka-  
zio przez ten rok ostatni takie okropnie się swawolnie porobiły tak że im rady  
trudno dać, najmilszy teraz jest Włodzio jak każde dziecko, aniołek! Dokąd  
różki nie wyrosną, a zaczyna już i on w bardzo energiczny sposób swoją wolę  
objawiać<sup>90</sup>.

12 marca 1877 roku zmarła Dysia Sturmówna, opłakiwały ją oby-  
dwie: siostra Florentyna i przyjaciółka Zofia Romanowiczówna, która  
w dzienniku zapisała: „Dziś, a właściwie od kilku dni mam serce prze-  
pełnione cichym, a głębokim żalem – moja Dysia [Sturmówna] już nie  
żyje!”<sup>91</sup>. Flora ogromnie zazdrościła Zofii i Wandzi, że „przynajmniej  
mogły w chwili gdy się pogrzeb odbywał modlić się”<sup>92</sup>, bo ona dowie-  
działa się zbyt późno<sup>93</sup>.

Dużo miejsca w korespondencji zajmuje opis realiów wsi, gdzie  
przyszło mieszkać Skierskim. Florentyna opisuje swoją wyprawę  
ze wsi Strzelce do Dubienki. Trzeba było jechać dalszą drogą z uwagi  
na błoto

---

<sup>88</sup> Skierscy przenieśli się ze Starego Zamościa i mieszkali w Strzelcach, a potem  
w Smólnie.

<sup>89</sup> MN, A.2/45, list z 15 lutego 1877, k. 199–200.

<sup>90</sup> MN, A.2/45, list z 15 lutego 1877, k. 201.

<sup>91</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 534.

<sup>92</sup> MN, A.2/45, list z 8 kwietnia 1877, k. 203.

<sup>93</sup> O swoich przeżyciach związanych ze śmiercią siostry Flora obszernie pisała  
w liście do Zofii z grudnia 1878 roku (k. 214–217).

i most zerwany przez wody zastępuje prom naprędcę i źle urządzony, więc przyjechałam do kościoła po skończonym nabożeństwie. Pojmujesz jak mi to przykro było wszędzie ogromne wyboje i drogi popsute a wiosennego ciepłego słońca ani się doczekać<sup>94</sup>.

Jaka wynika z kolejnego listu, Zofia zabiegała, by wykorzystując znajomości pomóc przyjaciółce znaleźć lepsze miejsce pracy dla jej męża. Flora pisała w grudniu 1877 roku:

Dziękuję Ci serdecznie za pamięć o nas i p. Józefowi również podziękuj za widzeniem. Mąż musiał Wam wyłuszczyć powody dla których teraz jeszcze nie może myśleć o zmianie, (...) gdyby znów przenosić się trza dla tego że niedaleko i że bliżej Poturzycy ale to strasznie męczące ta ciągła przewózka. Tu stara nędzna chałupina przy większych mrozach zimno dokucza i tysięczne niedogodności, od wyjazdu, od wyjazdu ze St. Zamościa ciągle się z niemi spotykam<sup>95</sup>.

Najwięcej uwagi poświęcała wciąż edukacji dzieci, w 1879 roku Misio poszedł do szkoły,

przez obiad zostaje u Małaczyńskich<sup>96</sup> bierze w południowej godzinie korepetycje, ale co tam świadectwo półroczne pokaże nie wiem. Kazia i Zosię niby to sama ucze, ale co taka nauka warta przy tysięcznych innych zajęciach, malcy nie biorą jej do serce, szczególnie z czytaniem idzie opornie, całą przeszłą zimą uczyłam ich a dziś mało umieją<sup>97</sup>.

Siedmioletnią Zosię planowała matka oddać do szkoły przyklasztornej w Jarosławiu, rozmawiała w tej sprawie z siostrą przełożoną (Matką Ludwiką), ale

Karol jest temu przeciwny, zdaje mu się żeby z niej zakonnicę zrobiły zaraz. Ja bym się tego nie bała, nie widzę znów tyle rozkoszy i szczęścia na świecie, żeby

---

<sup>94</sup> MN, A.2/45, list z 8 kwietnia 1877, k. 202–203.

<sup>95</sup> MN, A.2/45, list z 29 grudnia 1877, k. 211.

<sup>96</sup> Małaczyńscy mieszkali w Brodach. Marian Małaczyński był leśnikiem, dyrektorem lasów państwowych w Galicji (*Dziennik...*, t. 2, s. 430).

<sup>97</sup> MN, A.2/45, list z 29 grudnia 1877, k. 211.

go miał żalować ten co prawdziwe ma powołanie, ale bałabym się zbyt pańskiego otoczenia po którym by trudno przywyknąć do biedy domowej. Pozostawiam to rozstrzygnięcie Bogu<sup>98</sup>.

List z sierpnia 1877 roku pisany był w Brodach, Flora relacjonowała w nim rozterki męża spowodowane zmianą miejsca zamieszkania.

A co najbardziej rozstraja to ciągle niezadowolenie męża nie może się tu w żaden sposób zaaklimatyzować, wszystko mu przeciwne, wszystko złe, nie ma powodu czem się i zachwycać, ale tak absolutnie wszystko ze złej strony widzieć to także niedobrze. Przeczuwałam ja to trochę i dlatego nie namawiałam go wcale na przesiedlenie do Galicji, ale położenie było takie że trudny był wybór. Może Bóg da że już będziemy mieć chatę własną że się nam jakoś horyzont rozjaśni ale dziś ciemno bardzo przed nami<sup>99</sup>.

Optymistyczniejsze wieści przekazywała Florentyna przyjaciółce w grudniu roku następnego.

Ja dużo lepiej czuję się po Krynicy. Co do przyszłości naszej nic pewnego. Miejsce gdzie tymczasem mieszkamy podoba mi się, duży stary dwór staremi drzewami otoczony tylko do miasteczka daleko bo 3 lub 4 mile<sup>100</sup>.

Ciekawie wyglądały jej lektury:

Czytam, o ile mi czas pozwala zawsze tygodnik kochany trzymany wybór pism Kraszewskiego wydanie jubileuszowe a teraz potkawszy się z Biblią Wujka wertuję ją – choć na to trzeba pozwolenia duchownego ojca, ale jestem obecnie owieczką bez pasterza<sup>101</sup>.

W innym liście opisywała swoje wrażenia z lektury Słowackiego „choć dzieła Słowackiego nie przemawiają mi więcej do serca jak

---

<sup>98</sup> Ibidem, k. 212.

<sup>99</sup> MN, A.2/45, list z 24 sierpnia 1879, k. 219.

<sup>100</sup> MN, A.2/45, list z grudnia 1877, k. 217.

<sup>101</sup> MN, A.2/45, list z grudnia 1877, k. 217.

dawniej osoba jego stała mi się dużo sympatyczniejszą, wyjątki z listów jego dają go poznać bliżej niż utwory jego z lepszej strony”<sup>102</sup>.

Bardzo emocjonował Florę fakt, że jej przyjaciółka w roku 1879 została nauczycielką Miejskiej Szkoły Wydziałowej Żeńskiej im. Królowej Jadwigi. Gratulowała jej tego serdecznie w liście z 11 stycznia 1880<sup>103</sup>. Podzielała też troskę Zofii o brata Tadeusza, który został usunięty z redakcji lwowskiego „Dziennika Polskiego”. Pocieszała więc przyjaciółkę, że znajdzie on zapewne miejsce gdzieś indziej, np. w Warszawie, „tam pewnie inaczej byłby ceniony”<sup>104</sup>.

W roku 1880 Skierscy mieszkali w Smólnie,<sup>105</sup> do którego Flora zapraszała Zofię:

wszak od wyjścia za mąż tak pragnęłam zawsze mieć Was u siebie do St. Zamościa gdzie miałam takie miłe mieszkanie i dom na wszystko tak zagospodarowany nie mogłyście się zebrać dla oddalenia to też teraz musicie dzielić z nami naszą lepiankę i biedne początkowe gospodarstwo. Chociaż w lecie o tyle staje się znośniejszą nasza chałupa że nie dokucza tak zimno, dzieci prawie cały dzień na dworze a tuż koło domu sosnowy laszek, w którym przesiadywać można i bardzo zdrowo dla takich delikatnych jak moja droga Zosia<sup>106</sup>.

Sen z powiek spędzał Florze stan zdrowia męża, martwiła się też edukacją dzieci,

więcej Kaziu mię kłopotcze, który ma rok 9-ty a umie tyle co mały sztubak a z jego zdrowiem o posyłaniu go stad do szkoły mowy nie może być. Misia oddaliśmy do profesora żeby koniecznie go do gimnazjum przysposobił tam wiele niemieckiego wymagają a on w tem słaby<sup>107</sup>.

---

<sup>102</sup> MN, A.2/45, list z 11 stycznia 1880, k. 225.

<sup>103</sup> Ibidem, k. 222. Romanowiczówna widnieje w wykazie personelu szkoły [w:] *Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie*, zebrał i oprac. K. Ostaszewski-Barański, Lwów 1894, s. 34.

<sup>104</sup> MN, A.2/45, list z 11 stycznia 1880, k. 223.

<sup>105</sup> Smólno – wieś w powiecie brodzkim, oddalona 2 km od Bród, położona nad rzeką Suchowolką.

<sup>106</sup> MN, A.2/45, list z 25 kwietnia 1880, k. 227.

<sup>107</sup> Ibidem, k. 229.



Natomiast o córce pisała:

ma bardzo praktyczne usposobienie, zupełnie do swojej matki z młodych lat niepodobne. Urodzona wieśniaczka teraz po całych dniach kopie i grabi grzędy z kobietami wiejskimi i do każdej roboty w domu się bierze a zajęcia wieś o tej porze dużo daje. Pomimo tego przyjdzie książki albo do swoich lalek i gałganków. Kazia za to ani ściągnąć do książki<sup>108</sup>.

Zapraszała przyjaciółkę do Smólna, mając nadzieję, że do tej pory nowy dom będzie już gotowy. Zofia Romanowiczówna uległa namowom i w czerwcu 1880 roku odwiedziła Skierskich. Florentyna ogromnie się cieszyła z przyjazdu przyjaciółki, zapewniała ją, że

mleka możesz mieć wiele chcesz bo mam 3 krowy. Co do kretonów nie mogę Ci powiedzieć, bo nie kupowałam nic podobnego jeszcze tego roku, ale sądzę na tyle elegantek co tu widuję, że muszą mieć, więc dla sukni nie zatrzymuj się ani chwili we Lwowie, bo nie warto. Czerwiec uważam za najmilszy miesiąc bo nie ma jeszcze tych lipcowych upałów ani majowych mrozów a nieskończona ilość kwiatów zaprawia powietrze balsamiczną wonią<sup>109</sup>.

Pobyt na wsi bardzo spodobał się Zofii, pod datą 16 czerwca 1880 pisała o nim w dzienniku:

Od trzech dni jestem u mojej dobrej, najlepszej Floruni, pierwszy raz w jej domu i tak mi tu dobrze, że i lepiej być nie może. Ona sama takie szczere złoto, jak zawsze była i tak samo kochająca – dzieci dobre, miłe, serdeczne, p. Karol najserdeczniej mię gości u siebie, on i dzieci znoszą mi ciągle polne kwiaty i poziomki, w koło las sosnowy, cisza i swoboda, ptaszki świegocą, latają błękitne panienki i motyle, wonię białe storczyki, pirole, dwulistna konwalia i inne, wonieje żywica sosen uzdrawiająco – całą natura się uśmiecha, a w mojej duszy, osobliwie rankami w lesie, coś śpiewa..., śpiewa różne cudne pieśni<sup>110</sup>.

---

<sup>108</sup> MN, A.2/45, list z 14 maja 1880, k. 232.

<sup>109</sup> MN, A.2/45, list z 8 czerwca 1880, k. 235.

<sup>110</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik*, t. I, s. 601.

Po wyjeździe Romanowiczówny „jakoś się tak pusto u nas zrobiło”<sup>111</sup> – pisała Flora w liście z 25 lipca 1880 roku. Dzieci ciągle zbierały kwiaty dla gościa, „Włodo nawet z korzeniem. (...) Kazali mi zasuszyć dla cioci Zosi”<sup>112</sup>. Każdy szczegół przypominał Zofię: ławeczka w lesie, kwiaty. „Wczoraj byliśmy na czernicach w lesie znalazłam te konwalijki które tak lubiłaś z nasieniem takie ładne gałeczki nakrapiane żeby nie takie grube posłałabym w liście”<sup>113</sup>.

Wyjazd przyjaciółki do wód nastroił Florę melancholijnie,

nie pragnę więcej być u wód, ale z Tobą gdzieś w górach – to by bardzo było miło – ja tak się górami zachwycam, tak lubię naturę i czuję jej piękno szczególnie jak nie mam wkoło siebie drobiazgów i prozy codziennej gospodarki która tak absorbuje człowieka<sup>114</sup>.

Kiedy 7 listopada 1880 roku zmarł Karol Skierski, Zofia zanotowała w dzienniku:

skończył życie poczciwy Karol Skierski... O! Boże zlituj się nad tą duszą, on tyle wycierpiał na ziemi. Było to złote i najszczerze serce jakie sobie można wyobrazić. Nigdy nie zapomnę pobytu u nich tej wiosny – jakim on był dla mnie... Biedna Florunia! Nie tylko dla serce jej cios bolesny, ale i okropne położenie, z czworgiem drobnych dzieci, w niedostatku<sup>115</sup>.

Natychmiast pośpieszyła z wyrazami współczucia, za które wdowa dziękowała w liście z 18 listopada.

Ciężko Bóg dotknął, ale tyle znów pociechy zsyła w przyjaźni życzliwości ludzkiej że nie godzi się narzekać. (...) Jeszcze nie wiem, co wymyśli dla mnie zacna moja rodzina zdałam się na nich z ufnością ale naturalnie że znów przed zimą ruszać się trzeba. Cóż robić jak komu tułacze życie przeznaczone<sup>116</sup>.

---

<sup>111</sup> MN, A.2/45, list z 25 lipca 1880, k. 236.

<sup>112</sup> Ibidem, k. 236.

<sup>113</sup> Ibidem, k. 238.

<sup>114</sup> Ibidem, k. 238.

<sup>115</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 608.

<sup>116</sup> MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880, k. 243–244.

W roku 1881 Florentyna spędzała lato z młodszymi dziećmi we Lwowie, skąd pisała do przyjaciółki przebywającej w Korbiczu<sup>117</sup>. Wraz z Włodziem i Zosią chodziła do ogrodu Strzeleckiego, „bo najbliższy i najmniej miejski, tam w górze zapomina się o mieście”<sup>118</sup>. Starsi synowie przebywali w Poturzycy,

doskonale się mają i bawią i używają, przy czym uczą się po 2 godziny dziennie, a Kaziu mówi nauczyciel że dostatecznie przygotowany do 2-giej klasy a o Misiu że pilny pojmujesz ile mię to cieszy. Za to tych dwoje w domu rozłotrowali się jeszcze lepiej. (...) tak jak u mnie zwykle są jasne ciche, spokojne dni, w których wszystko łatwo idzie, są znów inne ciężkie, w których smutek przygniata serce<sup>119</sup>.

Smutek potęgowały wspomnienia, akurat 15 sierpnia przypadała rocznica wstąpienia siostry Henryki dla klasztoru w Jazłowcu oraz „śmierci mego aniołka”<sup>120</sup>.

Potem Flora osiadła w Poturzycy („mnie tu dobrze bardzo”<sup>121</sup>), stąd w listach dużo uwagi poświęcała sprawom jej mieszkańców – opisywała problemy zdrowotne członków rodziny, wyprawy do kościoła do Tartakowa.

25 maja 1884 roku spotkała ją kolejna tragedia, którą tak opisała w dzienniku Romanowiczówna:

28 maja, środa: Ach! Znowu maj – co roku w tym miesiącu musi być świeży grób, świeża bolesna jakaś strata... Przed trzema dniami umarła w Niżniowie w klasztorze Zosiunia Skierska, moja ulubiona, śliczna dziecinka, jedynaczka i największa pociecha biednej matki... Boże! Boże! ... Nie mam słów na to. Tylko od niedzieli od tych telegramów mam serce ściśnięte bólem – i nad Florcią, i za dzieciną tak mi mocno żal! Nie schodzi mi z oczu – taka była miła i słodka, taka przylepeczka, taka mądra... Rok 10-ty – za kilka lat już pełna pociecha, przyjaciółka dla matki...

---

<sup>117</sup> Kornicz – wieś w powiecie kołomyjskim, położona ok. 6 km od Kołomyi.

<sup>118</sup> MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880, k. 248.

<sup>119</sup> Ibidem, k. 248.

<sup>120</sup> MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880, k. 249. Być może chodzi o najmłodsze dziecko Skierskich – Marię Wandę urodzoną 21 października 1877 w Strzelcach gub. lubelska.

<sup>121</sup> MN, A.2/45, list z 15 sierpnia 1883, k. 261.

pamiętam jak mię po dziecinnemu kochała już 4 lata temu, kiedy u nich byłam na wiosnę, nie opuszczała mię całymi dniami i potem ile razy przyszłam, jak ona się mną gorąco cieszyła, jak do mnie przemawiała, jak się pieściła ślicznie!<sup>122</sup>

Zrozpaczona matka szukała ciszy i spokoju, który znalazła „pod Góralem w Krynicy”. „Ja tak już byłam spragniona ciszy i spokoju, że zdawało się, że zaraz znalazłszy to pierwszych dniach byłam silniejsza”<sup>123</sup>. Dni upływały na modlitwie, czytaniu, spacerach, bo, jak pisała Flora, „lubię klasztorny porządek w życiu mojem”<sup>124</sup>. „Nigdy nie czułam wśród tylu obcych ludzi takiego spokoju w duszy jak teraz, choć nigdy nie byłam tu po takiej boleści”<sup>125</sup>. Wspomnienie zmarłej córeczki powracało jednak nieustannie.

Widuję tu dziewczynkę szafirowo ubraną i b. podobną do moje Zosi choć dużo młodszą w pierwszej chwili zdawało mi się że nie wytrzymam i muszę ją uściskać. (...) szafirowa już wyjechała i nie pocałowałam jej. Raz siadłam koło niej na ławeczce i nie wiem już jakimi oczami patrzyłam na nią – a ona ze zgorzeniem odwróciła się plecami – taki mi się w tej chwili niepodobna wydała do mojego aniołka, zmroziła mię<sup>126</sup>.

W roku 1886 Flora mieszkała we Lwowie i – jak pisała w liście z 7 sierpnia – zarabiała na życie szyciem.

W moim życiu nic się nie zmieniło, o tyle chyba że będąc przez parę ostatnich miesięcy taka zapracowana przy maszynie folguję sobie teraz nic mnie już przynajmniej nie goni, więc mniej szyję a więcej czytam i z dziećmi po obiedzie jak pogoda sprzyja robię dalsze wycieczki<sup>127</sup>.

Kolejne listy pisane były w Bolechowie, gdzie Flora miała „mieszkancko przyjemne”, które wynajmowała od pewnej biednej wdowy.

---

<sup>122</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 655.

<sup>123</sup> MN, A.2/45, list z 24 lipca 1883, k. 254.

<sup>124</sup> Ibidem, k. 254.

<sup>125</sup> MN, A.2/45, list z 24 lipca 1883, k. 256–257.

<sup>126</sup> MN, A.2/45, list z 9 sierpnia 1884, k. 263–264.

<sup>127</sup> MN, A.2/45, list z 7 sierpnia 1888, k. 302.

„Miasteczko jest miłe ładna okolica a jak dla mnie to co najważniejsze Kościół przez drogę tylko...”<sup>128</sup>. Zachwycał ją też „ładny ogród miejski założony w czasie obchodu Sobieskiego z pomnikiem jego”<sup>129</sup>. W Bolechowie Florentyna opiekowała się chorą nerwowo kobietą – Idą. Wieczorami znajdowała czas na ulubioną lekturę. Czytała m.in. *Obrazki Syberyjskie* Majewskiego. Planowała „się zaprenumerować w tutejszej czytelni miejskiej, bo wieczory coraz dłuższe”<sup>130</sup>.

W październiku 1886 roku podjęła decyzję o powrocie do Lwowa. Listy z roku 1887 pochodzą już z Lwowa, skąd Flora odbywała podróże m.in. do Boratyna (maj 1887), wsi w powiecie jarosławskim. Po drodze spędziła „kilka godzin bardzo przyjemnych w Jarosławiu (...) z modlitwą w katakumbach i w kapliczce”<sup>131</sup>. Wyjechała dla poprawy zdrowia, choć różnicy w zdrowiu nie czuła. Potem wyjechała do Ludwików Skierskich do Skierniewic, a stamtąd do Zimnowodny. Jak sama pisała, była to wielomiesięczna włóczęga, po drodze zatrzymała się w Częstochowie („Prześliczna jest ta Jasna Góra”<sup>132</sup> – pisała do Zofii 21 października 1887 roku). Przebywając w Skierniewicach, Flora odbyła też kilka wycieczek. „W Skierniewicach było mi bardzo dobrze, jeździłam stamtąd do starożytnego Łowicza, do Warszawy na dwa dni i tu miło w ładnej Zimnowodnie, ale już z upragnieniem wyglądam chwili, kiedy się ujrzę już u siebie w swoim choćby najmniejszym kącie”<sup>133</sup>.

Dzieci podrosły, a Flora nadal martwiła się ich losem. Włodzio w roku 1888 zdał egzamin do gimnazjum, Misio (Michał) miał – za namową Klary [Majewskiej – JZ] zostać ślusarzem mechanikiem. Matkę ucieszyła ta perspektywa, „wzięłabym go do Lwowa i mógłby przy mnie mieszkać, uśmiechałoby mi się tak bardzo, żeby go mieć blisko (...)”, ale zastanawiał się, „czy ja nie mogę zrobić z niego nic lepszego jak wyrobnika przy warsztatach kolejowych”<sup>134</sup>.

---

<sup>128</sup> MN, A.2/45, list z 14 września 1886, k. 267–268.

<sup>129</sup> MN, A.2/45, list z 11 października 1886, k. 275.

<sup>130</sup> Ibidem, k. 274.

<sup>131</sup> MN, A.2/45, list z 13 maja 1887, k. 284.

<sup>132</sup> MN, A.2/45, list z 21 października 1887, k. 288.

<sup>133</sup> Ibidem, k. 288.

<sup>134</sup> MN, A.2/45, list z 6 lipca 1888, k. 298.

Ciekawa jest treść listu z lipca 1888. Flora opisuje w nim swoje wrażenia z wystawy obrazu Matejki<sup>135</sup>. Zachwycił ją Kościuszko,

drogie sercu naszemu, Kościuszko sam śliczny choć niższy jak go dotąd przedstawiano, Kollątaj także postać pełna życia i wyrazu, uderzył mnie także chłop stary owiązujący ranę młodemu leżącemu, taka doskonała mina chłopskiej powagi wygląda jak ojciec który przyrzekł odszukać syna. Nie zadowolnia mnie tylko postać kapucyna, który nie błogosławi jak to piszą w przewodniku ale rozpaczliwie podnosi zaciśnięte ręce a dla mnie i podług mego przekonania ktoś tak oddany zupełnie Bogu jak nim być powinien kapłan zakonnik nie traci powagi i tej cechy oddania się Bogu i spokoju nawet na polu walki<sup>136</sup>.

Los na stałe połączył obydwie kobiety. Jak zapisała Zofia Romanowiczówna, 1 października 1888 roku Flora sprowadziła się do niej i rozpoczęło się

nowe życie, w zupełnie odmiennych warunkach. Boże, pobłogosław! Spraw łaskawie, żeby w tym domu panowała miłość, pokój, harmonia w życiu codziennym, a szczególnie w spółce dwóch osób nie będących sobie matką i dzieckiem, albo mężem i żoną, tyle jest rozmaitych drobnych i większych trudności, kwestii, kolizji – boje się ich, zwłaszcza w Krynicy poznałam charakter Florci trochę despotyczny, trochę ostry..., mało mający słodyczy – że znam surowość jej zapatrywań... (...) cieszę się z drugiej strony myślą, że nie będę sama, ale z istotą poczciwą, przeznaczoną i wykształconą, z którą wiele mamy wspólnego i od lat przecież kochamy się szczerze<sup>137</sup>.

Realne stało się jej życzenie zawarte w jednym z listów: „takie serce gorące, taka dusza rwąca do czynu jak Twoja, moja Zośko jedyna, koniecznie w pobliżu potrzeba była<sup>138</sup>”.

---

<sup>135</sup> Był to obraz „Kościuszko pod Raclawicami” prezentowany we Lwowie od 15 lipca 1888 roku, „Dziennik Polski” 1888, nr 187, s. 2.

<sup>136</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1888, k. 292.

<sup>137</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. II, s. 17.

<sup>138</sup> MN, A.2/45, list z 10 września 1871 roku, k. 155.

Florentyna zmarła 26 września 1890 roku<sup>139</sup>. Pamięć o niej została utrwalona w zapiskach Romanowiczówny, a jej życie zostało opisane w listach do przyjaciółki. Korespondencja należąca do Kolekcji Leopoldis ma jednak nie tylko wymiar osobisty. Jest też odbiciem życia społecznego na Kresach w XIX wieku, dokumentuje obyczajowość epoki, ukazuje pozycję kobiety, jej rolę w rodzinie i środowisku, poglądy. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że epoka współczesna została pozbawiona tak istotnego źródła do badania wielu aspektów rzeczywistości.

**Jolanta Załączny**

## **Woman, friend, wife, mother... the portrait of Florentyna Skierska (née Sturm) that emerges from her letters to Zofia Romanowiczówna (from the Leopoldis Collection)**

### **Keywords**

Zofia Romanowiczówna, Florentyna Skierska (née Sturm), life of women in the 19th century, Eastern Borderlands (Kresy)

### **Abstract**

The letters of Florentyna Skierska (née Sturm) to Zofia Romanowiczówna, included in the collections of the Museum of Independence (the Leopoldis Collection), give us a vivid depiction of the life of women on the Eastern Borderlands (the Kresy region) at the end of the 19th century. In those letters, the author described almost her whole life, starting from her early youth. She confided her dilemmas, commented on the books she read, described her family life, her marriage and bringing up the kids. The letters bring to life a warm-hearted, sensitive woman with rich inner life, truly devoted to her family and her friend. The correspondence is of high importance not only on a personal level, but also as reference material which presents customs of the era, the role of women and their beliefs.

---

<sup>139</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. II, s. 48.

## **Eine Frau, Freundin, Ehefrau, Mutter... Das Porträt von Florentyna Skierska geborene Sturm, das in den Briefen an Zofia Romanowiczówna erscheint (Leopolis Sammlung)**

### **Schlüsselwörter**

Zofia Romanowiczówna, Florentyna Skierska geborene Sturm, das Leben der Frauen im 19. Jahrhundert, das Grenzland (poln. Kresy).

### **Zusammenfassung**

Die Briefe von Florentyna Skierska geborene Sturm, die sich im Unabhängigkeitsmuseum befinden, in der Sammlung von Leopolis, stellen ein buntes Lebensbild der Frauen im Grenzland am Ende des 19. Jahrhunderts dar. Die Autorin schilderte darin fast ihr ganzes Leben, angefangen von ihrer frühen Jugend.

Sie schrieb über ihre Bedenken, kommentierte gelesene Bücher, das Familienleben, die Ehe, die Kindererziehung. Aus den vielen Briefen erhalten wir die Figur einer Frau, die ein reiches, warmes und empfindliches Innenleben hat und ihrer Familie, sowie ihrer Freundin hingegen ist. Die Korrespondenz ist nicht nur in persönlicher Hinsicht wichtig, sie dokumentiert auch die Sitten und Bräuche ihrer Epoche, und schildert die Rolle der Frauen und ihre Ansichten.

## **Женщина, подруга, жена, мать...образ Флорентины из Стурмов Скерских, возникший из писем к Зофии Романовичевной (из коллекции Леополис)**

### **Ключевые слова**

Зофия Романовичевна, Флорентина из Стурмов Скерских, жизнь женщин в XIX веке, Кресы

### **Резюме**

Письма Флорентины из Стурмов Скерских к Зофии Романовичевной, находящиеся в Музее независимости в коллекции Леополис, являются ярким изображением жизни женщин на кресах в конце XIX века. Автор представляет в письмах практически всю свою жизнь, начиная с ранней юности. Она исповедовала свои жизненные дилеммы, комментировала прочитанные книги, описывала семейную жизнь и воспитание детей. Из писем возникает образ женщины с богатой душой, тёплой и чувствительной, преданной семье и подруге. Корреспонденция является важной не только на личном уровне, но также и общественном, так как она документирует обычаи данной эпохи, отображает роль женщин и их взгляды.



**Jacek Emil Szczepański**  
Muzeum Historyczne w Legionowie

**Przekształcenia niemieckiego garnizonu wojskowego  
w Jabłonie (Legionowie), od pokoju brzeskiego  
do odzyskania przez Polskę niepodległości, marzec–  
listopad 1918 roku**

**Słowa kluczowe**

Koszary w Jabłonie, Generalne Gubernatorstwo Warszawskie, okupacja niemiecka, odzyskanie niepodległości, I wojna światowa

**Streszczenie**

Setna rocznica wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy w sierpniu 1915 roku stanowi okazję do przypomnienia postulatów badawczych, które dotąd nie zostały opracowane. Jednym z nich jest potrzeba wyjaśnienia znaczenia garnizonu przy stacji kolejowej Jabłonna (Legionowo) w systemie okupacyjnym niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (1915–1918). W artykule zostały sprecyzowane nazwy i zadania poszczególnych jednostek wojskowych stacjonujących w Jabłonie w 1918 roku. W wyniku analizy stwierdzono, że dowództwo niemieckie rotacyjnie wykorzystywało wówczas potencjał militarny rozległego kompleksu koszarowego. Wydaje się, że dalszych badań wymaga określenie wpływu załogi z Jabłony na sytuację w Warszawie w dniach przełomu od 9 do 16 listopada 1918 roku.

Problematyka dotycząca funkcjonowania niemieckich jednostek wojskowych w garnizonie Jabłonna (dziś Legionowo) w czasie I wojny światowej nie była często podejmowana przez historyków. Jest tym bardziej interesująca, że ten podwarszawski garnizon w systemie okupacji niemieckiej spełniał ponadlokalne zadania. W dużym stopniu ubezpieczał militarnie działania centralnych władz Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (GGW), na czele z generałem gubernatorem Hansem von Beselerem. Stacjonujące w Jabłonce zgrupowanie piechoty zapasowej – Infanterie Ersatz Truppe Warschau od grudnia 1915 do kwietnia 1918 roku było głównym ośrodkiem przygotowywania uzupełnień frontowych dla pułków walczących na Wschodzie. Niemieckich żołnierzy szkolono tu rotacyjnie w czterech rozbudowanych batalionach piechoty. W tym celu wykorzystywano pocarską infrastrukturę koszarową przy stacji kolejowej Jabłonna i w twierdzy Ze-grze. Ten aspekt funkcjonowania garnizonu jest obecnie przedmiotem badań prowadzonych w Muzeum Historycznym w Legionowie.

Natomiast zasadniczym tematem niniejszego artykułu są przeobrażenia niemieckiego garnizonu w Jabłonce wynikające z podpisania traktatu pokojowego w Brześciu pomiędzy Rosją i Niemcami. Obejmują one okres od likwidacji zgrupowania Infanterie Ersatz Truppe Warschau wiosną 1918 roku, aż do chwili odzyskania przez Polskę niepodległości. Duża dynamika zmian w ciągu tych kilku miesięcy, a w rezultacie ciągłe osłabianie wartości pododdziałów wojskowych w Jabłonce, odzwierciedla procesy zachodzące we wszystkich garnizonach okupacyjnych. Warto dodać, że znakomitym uzupełnieniem źródeł do dziejów koszar w 1918 roku są *Feldposty* – żołnierskie zdjęcia opatrzone korespondencją i wysyłane pocztą. Ten typ „fotografii garnizonowej” znakomicie oddaje ówczesny stan ducha, na który niemiecka cenzura u schyłku wojny nie reagowała już zbyt gorliwie. *Feldposty* w polskiej historiografii stają się powoli docenianym źródłem historycznym.

### **Likwidacja zgrupowania Infanterie Ersatz Truppe Warschau**

Po ponad dwuletniej działalności zgrupowanie piechoty zapasowej w Jabłonce stopniowo wygaszało działalność. Decyzję o likwidacji zapoczątkował rozejm zawarty pomiędzy Rosją a Niemcami w grudniu 1917 roku, a następnie ugruntowało ją podpisanie 3 marca 1918 roku

traktatu pokojowego w Brześciu. Wschodni obszar działań wojennych faktycznie przestał istnieć. Naturalną konsekwencją była rezygnacja z przygotowywania dla niego uzupełnień frontowych. Żołnierze szkolący się w tym czasie w Jabłonie zostali skierowani do Francji. Prowadzone tam krwawe operacje wojenne, o których słyszeli, budziły postrach. W pierwszej kolejności rozwiązaniu uległ I batalion, o czym w kwietniu 1918 roku gen. Hans von Beseler poinformował cesarza Wilhelma II. Do końca marca 1918 roku na front zachodni i południowy wysłano z Jabłony i Zegrza łącznie 9015 żołnierzy<sup>1</sup>. Przed wyjazdem szeregowi porządkowali sprawy osobiste. 4 lutego 1918 roku muszkieter Richard Stephan informował rodziców:

Jutro nadam paczkę z ostatnimi rzeczami, które mogę stąd jeszcze odesłać. W jednej będą worki, jakie dostałem w Jabłonie, kilogram cukru, para onuc, list z instrukcjami [?], w drugim kartonie jest puszka. Mam nadzieję, że otrzymacie je niebawem. List już dostałem, ale dwie paczki do mnie są jeszcze w drodze. Mam nadzieję, że nie przyjdą za późno. Z góry za nie dziękuję. Posyłam Wam wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienia.

4 kwietnia 1918 roku stan wyszkolenia szeregowych w Jabłonie sprawdzał osobiście gen. gubernator Hans von Beseler. Odwiedziły najwyższego rangą dowódcy w GGW znalazły odzwierciedlenie w korespondencji żołnierskiej. Po inspekcji sformowano siedem batalionów marszowych, które sukcesywnie zostały odprawione kolejną na front zachodni<sup>2</sup>. Formalności likwidacyjne dopełnił rozkaz z 5 maja 1918 zamieszczony w dzienniku wojskowym „*Militär-Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau*”. Poinformowano w nim o zwolnieniu z dotychczasowych stanowisk oficerów sztabu Infanterie Ersatz Truppe Warschau: dowódcy gen. mjr. von Massowa, jego adiutanta por. rez. Conrada, szefa sztabu gen. mjr. barona von Schleinitza,

---

<sup>1</sup> *Truppenstärke*, [w:] H. Beseler, 8. *Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau. Zeitraum: 1. Oktober 1917 bis 31. März 1918*, Warschau, den 13. April 1918, s. 2.

<sup>2</sup> *Truppen. Veränderungen*, [w:] H. Beseler, 9. *Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau. Zeitraum 1. April 1918 bis 30. September 1918*, Warschau, den 13. Oktober 1918, s. 1.

a także kapelana ewangelickiego Uhlego i radcę sądu wojennego Otona Ruschena<sup>3</sup>. Wymienieni oficerowie i urzędnicy wojskowi wprawdzie dalej służyli w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim, ale już na innych stanowiskach, m.in. gen. Schleinitz został dowódcą 26. Pułku Piechoty Landszturmu w Warszawie<sup>4</sup>. Proces likwidacji zgrupowania piechoty zapasowej w Jabłonnie przypieczętowało rozwiązanie sądu tej formacji, które nastąpiło 25 maja 1918 roku<sup>5</sup>. Piechota zapasowa była ważną formacją militarną zapewniającą władzom okupacyjnym poczucie bezpieczeństwa. Jej likwidacja poważnie zaniepokoiła urzędników niemieckich nie tylko w Warszawie, ale także na całym okupowanym obszarze.

### **Batalion rezerwy Jabłonna (Reserve Bataillon Jabłonna)**

Z reszty Infanterie Ersatz Truppe Warschau, która nie została odesłana na front zachodni, sformowano w Jabłonnice batalion rezerwy (Reserve Bataillon Jabłonna)<sup>6</sup>. Tworzyli go oficerowie i żołnierze kategorii gv. – *garnisonsverwendungsfähig*, tj. nadający się ze względu na stan zdrowia tylko do służby garnizonowej. Batalion składał się z trzech kompanii, które w Jabłonnice zajęły część drewnianych koszar z 1892 roku. Jednostka została podporządkowana bezpośrednio dowództwu Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, którego

---

<sup>3</sup> *Veränderungen zur Personalliste (Nr. 1459)*, „Militär-Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau”, Warschau 5 V 1918, nr 97, s. 544.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere, Beamten usw. der Truppen, Behörden, Formationen usw. der ehemaligen General-Gouvernements Warschau*, Berlin, den 10. August 1920, s. 40. 26. Pułk Piechoty Landszturmu latem 1918 r. składał się z trzech batalionów: 6. batalionu piechoty landszturmu „Saarbrücken” (XXI,14), batalionu piechoty landszturmu „Donaueschingen” (XIV,9) i zapasowego batalionu piechoty landszturmu „Rödelheim” (XVIII, 48).

<sup>5</sup> *Gerichtsbarkeit*, [w:] H. Beseler, *9. Bericht des Generalgouverneurs...*, s. 18.

<sup>6</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Cesarsko-Niemieckie Generalne Gubernatorstwo Warszawskie (KDDGW), sygn. 9, *Uebersicht der im Gebiet des Generalgouvernements Warschau befindlichen militärischen Behörden und Truppen nach dem Stande vom 5. Mai 1918*. Warschau, den 5. Mai 1918, s. 1.

zwierzchnik, wspomniany już gen. H. Beseler, w 9. sprawozdaniu do cesarza Wilhelma II podał, że batalion pełnił zadania wojskowego odwołu interwencyjnego. Wykorzystywano go do zwalczania „bandyckich występków” w gubernatorstwach wojskowych Łomża, Łuków i Częstochowa<sup>7</sup> – podobno skutecznie. Jednostka wspierała działania żandarmerii w tropieniu organizacji konspiracyjnych, m.in. Polskiej Organizacji Wojskowej, ale także w ograniczaniu rzeczywistego bandytyzmu. Stanowiła rezerwę gubernatora Beselera do zadań specjalnych, m.in. 18 lipca 1918 roku dziesięciu żołnierzy batalionu wzmocniło wartę wokół obozu internowanych oficerów Legionów Polskich w Benjaminowie (współcześnie Białobrzegi). Było to następstwem przeniesienia tu kilkudziesięciu legionistów ze zlikwidowanego obozu w Łomży. W ocenie niemieckiej byli to najbardziej zagorzali zwolennicy J. Piłsudskiego, którzy nie chcieli wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej i wymagali dalszego internowania. 15 września 1918 roku w Benjaminowie przebywało blisko 50 żołnierzy Legionów Polskich, tj. 8 oficerów, 9 legionistów ordynansów oraz 31 legionistów przewiezionych z Łomży<sup>8</sup>.

Spośród kadry oficerskiej batalionu Jabłonna znani są: kpt. rez. Schmidt, z zawodu mierniczy, por. rez. Müller z Frankfurtu, ppor. rez. Feiss – urzędnik bankowy z Bremy<sup>9</sup>. Jednostkę zasilił także ppor. rez. Grafe, który zanim przyjechał do Jabłony służył w II batalionie zapasowym 70. Pułku Piechoty w odległym Saarbrücken<sup>10</sup>. Niezbyt doświadczeni oficerowie rezerwy mieli problemy z utrzymaniem wśród żołnierzy upadającej dyscypliny. Nawet w tak małej jednostce zdarzały się dezercje, co zostało udokumentowane w rozkazach dziennych Komendantury Warszawa. W połowie maja 1918 roku

---

<sup>7</sup> *Dienstbetrieb und Truppenausbildung*, [w:] H. Beseler, *9. Bericht des Generalgouverneurs...*, s. 3.

<sup>8</sup> AGAD, KDGGW, sygn. 3, *Internierungslager Benjaminow*, [w:] *Bericht über Tätigkeit und Zustände im Gouvernementsgebiet für die Zeit vom 1.7.18 bis 25.9.18*. Warschau, den 25. September 1918, k. 58–59.

<sup>9</sup> AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere...*, s. 13, 30, 40.

<sup>10</sup> *Richtigkeitserklärung von Soldbüchern*, „Militär Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau“, 25 VII 1918, nr 105, s. 582.

tylko z 1. kompanii uciekło dwóch szeregowych: 19-letni Josef Heimbach oraz 27-letni Franz Grzechowiak, robotnik budowlany urodzony w Poznaniu<sup>11</sup>.

Batalion rezerwowy Jabłonna istniał niespełna pięć miesięcy. 14 sierpnia 1918 roku gen. Beseler wydał rozkaz jego przyłączenia do struktur landszturmu, a więc do najsłabszych formacji istniejących w wojsku niemieckim (od armii czynnej, przez rezerwę, landwerę, po landszturm). Dotychczasowym kompaniom: nr 1., 2. i 3. nadano nową numerację: 5., 6. i 7., a następnie wcielono je do 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg” (IV/35)<sup>12</sup>. Dowództwo tego batalionu kwaterowało w Warszawie w koszarach przy ul. Koszykowej, ale nowe kompanie, wraz z pododdziałem lekkich karabinów maszynowych IMG 08/15 pozostawiono w Jabłonie<sup>13</sup>. Tak zorganizowane przetrwały do 11 listopada 1918 roku.

### **Obóz powracających do ojczyzny w Jabłonie (Heimkehrten-Lager Jabłonna)**

W tym samym okresie, kiedy sformowano batalion rezerwowy, w Jabłonie został założony także obóz kwarantannowy dla byłych jeńców niemieckich uwolnionych z niewoli rosyjskiej. Formalnie obóz powracających do ojczyzny, bo taką nosił nazwę (Heimkehrten-Lager Jabłonna), był częścią większego ośrodka kwarantannowego, który został ulokowany w Zegrzu (Quarantäneanstalt für deutsche Heimgekehrte)<sup>14</sup>. Jego geneza sięga początku 1918 roku, kiedy już w trakcie rozmów pokojowych prowadzonych pomiędzy Rosją Radziecką a Cesarstwem Niemieckim zaczęto zwalniać

---

<sup>11</sup> AGAD, KDGGW, sygn. 43, *Kommandantur-Befehl No. 135 vom 15. Mai 1918*, k. 138.

<sup>12</sup> AGAD, KDGGW, sygn. 3, *Veränderungen zur Truppen-Uebersicht [w:] Bericht über Tätigkeit und Zustände im Gouvernementsgebiet...*, k. 1.

<sup>13</sup> AGAD, KDGGW, sygn. 10, *Uebersicht der im Gebiet des Generalgouvernements Warschau befindlichen militärischen Behörden und Truppen nach dem Stande vom 8. Oktober 1918*. Warschau, den 8. Oktober 1918, s. 1.

<sup>14</sup> Więcej na ten temat: J. E. Szczepański, *Niemiecki obóz kwarantannowy w Zegrzu 1918 r.*, Legionowo 2013.

jeńców niemieckich. Przed wyjazdem do Rzeszy musieli oni przejść 2-, 3-tygodniową kwarantannę. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojskowego (Oberste Heeresleitung – OHL) ośrodki kwarantannowe zostały utworzone na ziemiach polskich w okupowanym Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Wiosną 1918 roku sztab GGW doszedł do wniosku, że najdogodniejszym miejscem kwarantanny dla szeregowców będą zespoły koszarowe w twierdzy Zegrze i w Jabłonie, nie tylko ze względu na wystarczającą ilość budynków, ale także z powodu opuszczenia ich przez zgrupowanie Infanterie Ersatz Truppe Warschau. Nie bez znaczenia były także względy sanitarne. Oddalenie koszar od Warszawy o ponad 20 km miało zapobiec wybuchowi ewentualnej epidemii w mieście. W związku z tym do Zegrza i Jabłony przeniesiono szeregowców z dotychczasowych obozów w Warszawie, Modlinie i Pomiechówku. Koszary w Jabłonie były starannie utrzymane i nadawały się na przyjęcie żołnierzy. Ich komendantem został kpt. Vogel z Mainz<sup>15</sup>.

W okresie od 1 kwietnia do 11 września 1918 roku przez ośrodek kwarantanny w Zegrzu i Jabłonie przeszło około 50 tys. byłych jeńców niemieckich i ich sojuszników. Trudno podać precyzyjne dane z poszczególnych obozów, ale wiadomo, że większość jeńców przebywała w trzech obozach utworzonych w Zegrzu (obozy: I Zegrze Süd-Ost, II Zegrze Süd-West, III Zegrze Nord).

**Tabela nr 1.** Szeregowcy w obozie kwarantannowym Zegrze-Jabłonna  
1 kwietnia – 11 września 1918 r.

	Szeregowcy
Wojska niemieckie	49 088
Wojska tureckie	3 190
Wojska bułgarskie	54
Wojska austro-węgierskie	14
	<b>52 346</b>

Źródło: 9. Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau, Warschau 13 X 1918, s. 9.

<sup>15</sup> AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere...*, s. 45.

W połowie 1918 roku dzienny stan osobowy w koszarach Jabłonna i Zegrza wynosił średnio 6–7 tys. szeregowych, docierających tu z obozów położonych na Syberii, a nawet na Dalekim Wschodzie. Jeńcy skierowani do Jabłonna byli podzieleni na kompanie weteranów (Krieger-Kompagnie). Każdy z nich otrzymał również indywidualny numer ewidencyjny. Utworzono też zarząd kasowy (Kassenverwaltung) wspólny dla obozu w Jabłonne i obozu Zegrze Południowo-Wschód (Zegrze Süd-Ost). Wypłacano w nim żołnierzom wyjeżdżającym na urlop do Niemiec odprawy pieniężne<sup>16</sup>.

Byli jeńcy wysyłali z Jabłonna pocztówki do rodzin z informacjami o powrocie z niewoli i spodziewanym terminie zakończenia kwarantanny. Korespondencję tę przyjmował Cesarsko-Niemiecki Urząd Poczto-Telegraficzny garnizonu Jabłonna. Były to najczęściej pocztówki z popularnymi widokami Warszawy, rzadziej fotografie wykonane na tle koszar. Te ostatnie mają największą wartość poznawczą, ale są niezwykle rzadko spotykane. Dzięki zdjęciom poznajemy sposób ponownego umundurowania byłych jeńców. Najczęściej nosili oni kurtki w kolorze polowo-szarym tzw. *Feldgrau Bluse* wz. 1915, a zamiast kosztownych wysokich butów używali owijaczy. Otrzymywali je bezpośrednio po przyjeździe i odwszawieniu na warszawskich Powązkach<sup>17</sup>.

Wartość pocztówek i zdjęć, poza warstwą ilustracyjną, podnoszą stemple formacyjne poszczególnych kompanii. Treść korespondencji niezbitnie także dowodzi, że wśród byłych jeńców znajdowali się Polacy w niemieckich mundurach. Jeden z nich – Bolesław Maciejewski, tak pisał do siostry K. Gryczyńskiej mieszkającej w nadgranicznym Wilhelmsbrück, tj. w Podzamczu – dziś dzielnica Wieruszowa:

Jabłonna d. 25.5.18 Kochana Siostró. Jusz drogą karte pisze do ciebie, jedne z Warszawy a teras jezdem za Warszawą, tak nas posyłają ot Kajfasza do Anasza, mają strach żeby jaki horoby nie przywiś. Tu teraz mam pozostać 3 tygodnie, a potem do domu na 8 tygodni, a co dali będzie to nie wiem. Pozdrawiam was wszystkich. Moja Adresa Wehrman B. Maciejewski 2te Kriegerkompagnie Abteilung 7 in Jablonna bei Warschau. Jezeli masz hęcnc pare słów pisać to cie prosze.

---

<sup>16</sup> *Kassenwesen*, [w:] H. Beseler, 9. *Bericht des Generalgouverneurs...*, s. 14.

<sup>17</sup> *Draußen bei den Rückwanderern*, „Deutsche Warschauer Zeitung“ 16 VIII 1918, nr 223, b. p.



Dwa tygodnie później B. Maciejewski informował siostrzenicę Bożenkę Gryczyńską o zakończeniu kwarantanny:

Jablonna 7.6.18. Kochana Bożyś. Donosze ci isz odebrałem twoją fotografkę, wcale nie mogłem poznać tak żeś się zminięła, a Bogdana to go nie znam, bo niewiedziałem go. A teraz donosze wam, że w Środę będę wyjeżdżać do domu, może bes Kalisz, Ostrowo do Jarocina. Tak jest wszystko dobrze, tylko wojna się nie kończy, bo jeszcze mnie czeka [...] <sup>18</sup>. Pozdrawiam was wszystkich. Twój Wujek Bolesław.

### **Pułk Szkolny Aspirantów Oficerskich w Jabłonnie (Offizier Aspiranten Übungs-Regiment Jablonna), tzw. „Jablonnaregiment”**

W czasopiśmie wojskowym „Wiarus” ze stycznia 1920 roku spotykamy wzmiankę o legionowskich koszarach z końcowego okresu I wojny światowej:

Kiedy w listopadzie 1918 r. wyrzucaliśmy Niemców z kraju i ekspedjowaliśmy ich wprost do „Heimatlandu”, został się po nich duży obóz ćwiczebny w Jabłonnie. Widział ten obóz różne koleje: za czasów pokoju stały tam jakieś pułki rosyjskie z Estlandji i Inflant. Niemcy wpakowali tam całą szkołę aspirantów <sup>19</sup>.

Wspomniana szkoła była w istocie Pułkiem Szkolnym Aspirantów Oficerskich, w którym prowadzono wojenny kurs przygotowujący oficerów dla armii niemieckiej.

W oficjalnych dyslokacjach formacja ta pojawia się w Jabłonnie dopiero na początku listopada 1918 roku <sup>20</sup>, jednakże o jej nieco wcześniejszej obecności w koszarach świadczy korespondencja żołnierska, pochodząca z pierwszej połowy października tego roku. Należy do niej pocztówka nadana z Jabłony 12 października do Waltera

---

<sup>18</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>19</sup> A. F., *Jak 1 Baon 6 P.P. Legionów stworzył sobie baterję miotaczy min*, „Wiarus”, 12 I 1920, z. 2, s. 26.

<sup>20</sup> *Kriegsgliederung des Ostheeres nach dem Stande von Anfang November 1918*, [w:] *Die Rückführung des Ostheeres*, Berlin 1936, t. 1, s. 192.

Steckera mieszkającego w Spornitz w Wielkim Księstwie Meklemburgia-Schwerin. Czytamy tu:

Kochany Bracie! Najserdeczniejsze pozdrowienia od Twojego brata z Polski. Jestem tu od wczoraj. Zdaje się, że będzie mi się tu podobało. Jest teraz dużo zimniej, niż u Was. [...] <sup>21</sup> Jutro niedziela, więc znów będziemy mieli wolne. Nadawca: T. Stecker, Offz. Asp. Übungs-Rgt. Jablonna (Lager), II Btl. 6. Komp. <sup>22</sup>

Można przyjąć, że Pułk Szkolny Aspirantów Oficerskich przyjechał do Jabłonn na krótko przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Został sprowadzony w celu wzmocnienia armii okupacyjnej w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim, czego po likwidacji piechoty zapasowej domagał się nieustająco gen. Beseler. W przeciwieństwie do słabych batalionów landszturmu był to jeden z najlepiej wyszkolonych i sprawnych bojowo oddziałów w GGW. Jednostka posiadała nowoczesne uzbrojenie i, według por. Ignacego Boenera, liczyła ok. 2 tys. zdyscyplinowanych żołnierzy <sup>23</sup>. Jej dowódcą został płk Zuphmer <sup>24</sup>.

W pułku Niemcy szkolili kandydatów na oficerów rezerwy (podchorążych rezerwy), których wybierano z dotychczasowych podoficerów frontowych, mających odpowiednie wykształcenie i zasługi wojenne. Po zakończeniu szkolenia zobowiązywali się oni do trzyletniej służby w armii. W ten sposób dowództwo uzupełniało frontowe straty korpusu oficerskiego. Kandydatów wyłaniano na drodze służbowej, tj. na wniosek dowódcy kompanii danej jednostki, który musiał być poparty przez dowódcę batalionu i zatwierdzony przez dowódcę pułku. Ponadto instytucje wojskowe zbierały informacje o kandydatach z miejsca przedwojennego zamieszkania i pracy. Skierowanie na kurs oficerski zależało także od pozytywnej opinii dowódcy komendy obwodowej (Bezirkskommando), z obszaru

---

<sup>21</sup> Wyrazy nieczytelne.

<sup>22</sup> Pocztówka w zbiorach autora. Datownik pocztowy: *Jablonna 12.10.[19]18*.

<sup>23</sup> I. Boerner, *Rozbrojenie Niemców w Warszawie*, [w:] *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930, s. 157.

<sup>24</sup> AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere...*, s. 49.

której pochodził dany żołnierz. Badano jego prawomyślność, status materialny i stan rodzinny.

Wartość bojową pułku z Jabłonny podkreślił Wolfgang von Kries (1866–1945), szef Zarządu Cywilnego GGW w maszynopisie *Deutsche Polenpolitik im Weltkrieg 1914–1918*: „Należy również w tym kontekście wymienić oddział aspirantów oficerskich z Jabłonny koło Warszawy, który w dniach upadku dał przykład wojskowej dyscypliny i patriotyzmu”<sup>25</sup>. Z analizy listy obsady personalnej pułku, ocalałej w spuściźnie archiwalnej gen. H. Beselera wynika, że w jednostce służyło kilkunastu oficerów rezerwy i landwery. Wśród nich byli nauczyciele, studenci, adwokat z Kolonii, dyrektor fabryki włókienniczej w Wilhelmsburgu nad Elbą, a więc osoby stojące wysoko w hierarchii społecznej<sup>26</sup>. Jednak rytm szkoleniu wojskowemu nadawali oficerowie zawodowi, m.in. kpt. Sachse, służący przed wybuchem wojny w 96. Pułku Piechoty (7. Turyńskim) w Rudolfstadt<sup>27</sup>. Przedwojennym oficerem zawodowym w Altenburgu w 153. Pułku Piechoty (8. Turyńskim) był także ppor. Wolframsdorff z 4. kompanii „Jablonnaregimentu”<sup>28</sup>.

Jednym ze słuchaczy kursu oficerskiego w Jabłonnie był Wilhelm Hoßdorf (1890–1962), który dotąd służył jako podoficer w 26. Pułku Piechoty Landwery. Przed wybuchem I wojny uczył w katolickiej szkole ludowej w Kolonii-Sülz. Na przełomie lutego i marca 1918 roku brał udział w operacji armii niemieckiej nad Dźwiną. Potem pełnił służbę okupacyjną w komendanturze miejscowej w Krasławiu w Łatgalii, skąd 15 września 1918 roku został oddelegowany na kurs oficerski. Najpierw kandydaci trafili do Zerbst w Księstwie Anhalt, a następnie zostali przeniesieni do koszar w Jabłonnie. Zajęli tu murowane budynki byłego carskiego 4. batalionu kolejowego. W pamiętniku

---

<sup>25</sup> AAN, Fotokopie obce, sygn. F-26, Wolfgang von Kries, *Deutsche Polenpolitik im Weltkrieg*, (maszynopis), s. 3.

<sup>26</sup> AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere...*, s. 1–49.

<sup>27</sup> 7. *Thüringisches Infanterie Regiment Nr. 96* [w:] *Rangliste der Königlich Preussischen Armee und des XIII. (Königlich Württembergischen) Armeekorps. Nach dem Stande vom 6. Mai 1914*, Berlin 1914, s. 269.

<sup>28</sup> *Ibidem*, 8. *Thüringisches Infanterie Regiment Nr. 153*, s. 308.

Wilhelm Hoßdorf podał przykładowy rozkład zajęć prowadzonych w Jabłonie<sup>29</sup>:

**Tabela nr 2.** Rozkład zajęć w obozie aspirantów oficerskich w Jabłonie

<b>Godzina</b>	<b>Plan dnia</b>
6.00 –	pobudka
6.30 –	śniadanie
7.00–7.45 –	apel i instruktaż szkoleniowy
8.00–9.00 –	zajęcia indywidualne
9.00–10.00 –	instruktaż obsługi ciężkiego karabinu maszynowego MG 08
10.00–11.00 –	ćwiczenia z moździerzem okopowym
11.00–12.00 –	ćwiczenia z lekkim karabinem maszynowym IMG 08/15
12.30 –	obiad
13.00–15.00 –	odpoczynek poobiedni
15.00–16.00 –	zajęcia kartograficzne, czytanie i sporządzanie map topograficznych
16.00–17.00 –	zajęcia sportowe
17.00–18.00 –	zajęcia: korespondencja służbowa oficera
18.00–19.00 –	wykład: <i>O 10. Pożycze Wojennej</i>
19.15 –	kolacja
20.00–21.00 –	porządki wieczorne
21.00–22.00 –	czas wolny
22.00 –	cisza nocna

Źródło: [www.europeana1914-1918.eu/en/contributions/6652](http://www.europeana1914-1918.eu/en/contributions/6652),  
*Unteroffizier Wilhelm Hoßdorf im Lettland-Einsatz*, s. 28.

Wobec fermentu w jednostkach warszawskiego landszturmu i napiętej sytuacji społeczno-politycznej, wieczorem 9 listopada 1918 roku pułk aspirantów wraz z kompanią karabinów maszynowych został przeniesiony z Jabłony do warszawskiej Cytadeli. W dniach przełomu jego pododdziały obstały kluczowe miejsca w Warszawie. Jedną 200-osobową kompanię odesłano do ochrony Prezydium Policji w Ratuszu, natomiast drugą – do sztabu GGW na Zamku Królewskim<sup>30</sup>. Ponadto żołnierze pułku obsadzili gmach dyrekcji

---

<sup>29</sup> [www.europeana1914-1918.eu/en/contributions/6652](http://www.europeana1914-1918.eu/en/contributions/6652), *Unteroffizier Wilhelm Hoßdorf im Lettland-Einsatz*, s. 28.

<sup>30</sup> *Pierwsze dni wolności. Warszawa od 10 do 18 listopada 1918 r.*, red. A. Stawarz, Warszawa 2008, s. 58.

kolei w Alejach Jerozolimskich i Dworzec Kowelski (późniejszy Gdański).

Oficer sztabu GGW ppłk Bogdan Hutten-Czapski wspominał:

Okolo jednej trzeciej garnizonu warszawskiego nie było zdemoralizowane, a mianowicie pułk aspirantów oficerskich i dwa bataliony landszturmu. Wzbraniały się one oddać broń i trzymały Cytadelę obsadzoną. W tych warunkach mogło dojść do strasznego a bezcelowego i bezsensownego rozlewu krwi<sup>31</sup>.

Wokół pułku skupiła się konserwatywna, procesarska kadra wojskowa na czele z energicznym płk. Williamem von Nethe, szefem sztabu GGW. Była ona silnie skonfliktowana z warszawską Radą Żołnierską. Pod wpływem oficerów pułk mógł zmienić proces rozbrajania wojsk niemieckich w Warszawie w krwawą łaźnię. Przyznają to zgodnie zarówno autorzy niemieccy: Paul Roth, Wolfgang Kries, Werner Conze, jak i polscy: Waclaw Schmidt, Piotr Łossowski, Lech Wyszczelski<sup>32</sup>. Potwierdza to również bezpośredni uczestnik wydarzeń por. Ignacy Boerner. Jako przykład podaje jedną z poważniejszych potyczek w Warszawie, która miała miejsce w Ratuszu. 12 listopada 1918 roku wydzielona kompania „Jablonnaregimentu” stawiała tu opór w obronie prezydenta policji Ernsta von Glasenappa. W tym czasie spalił on tajne dokumenty policyjne. Następnie kompania została rozbrojona przez żandarmerię Polskiej Organizacji Wojskowej, co wywołało oburzenie i chęć rewanżu jej macierzystego pułku z Cytadeli. Wśród niemieckich żołnierzy zrodził się pomysł wymarszu z odsieczą, czego realizacji Rada Żołnierska nie była w stanie zapobiec. Ignacy Boerner, oficer łącznikowy J. Piłsudskiego przy Radzie wspominał:

---

<sup>31</sup> B. Hutten-Czapski, *60 lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 593.

<sup>32</sup> P. Roth, *Die politische Entwicklung in Kongresspolen während der deutschen Okkupation*, Leipzig 1919, s. 129; W. Kries, *Deutsche Polenpolitik im Weltkrieg*, (maszynopis w AAN), s. 4; W. Conze, *Polnische Nation und Deutsche Politik im Ersten Weltkrieg*, Köln–Graz 1958, s. 399; W. Szmidi, *Rozbrojenie Niemców w Polsce 1918 r. w oświetleniu nacjonalistów niemieckich*, „Droga” 1924, nr 4, s. 34; P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 109; L. Wyszczelski, *Warszawa listopad 1918*, Warszawa 2008, s. 195–196.

Znowu musiałem uspakajać i przyrzekłem, że sprawę załatwię pomyślnie. Udałem się natychmiast do Ratusza. Okazało się, że kompanja nie była aresztowana, tylko rozbrojona. Uspokoilem żołnierzy i kompanję uzbrojoną [sic! – J.S.] odprowadziłem do Cytadeli. Postępowaniem swem zdobyłem ogromne zaufanie i wdzięczność Jablonnaregimentu, co następnie w zupełności wyzyskałem<sup>33</sup>.

Pułk Aspirantów był jednym z ostatnich oddziałów liniowych, które opuściły Warszawę. Nie odbyło się to bez zatargów. 18 listopada 1918 roku, przy przekazywaniu zbrojowni w Cytadeli III batalionowi mjr. Czesława Szyndlera (z 2. Pułku Piechoty byłego Polnische Wehrmacht) towarzyszyła wymiana strzałów. Następnie na stacji granicznej w Mławie dowództwo pułku odmówiło złożenia broni, które miało nastąpić na mocy porozumienia zawartego przez J. Piłsudskiego z Główną Radą Żołnierską w Warszawie. Prasa alarmowała:

Wszystkie oddziały niemieckie zastosowały się w całości do umowy. [...] Ostatni tylko transport złożony z garnizonu Jabłonna, chciał się oprzeć składaniu broni. Komendant transportu zakomunikował, że złoży broń na niemieckiej ziemi, jednak na interwencyę delegatów niemieckiej Rady żołnierskiej ostatecznie oddali broń w całości<sup>34</sup>.

### **Odzyskanie niepodległości**

W listopadzie 1918 roku w garnizonie Jabłonna stacjonowały trzy kompanie 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg” (IV,35), funkcjonował obóz kwarantannowy dla byłych jeńców niemieckich oraz Polowy Urząd Prowiantowy i Administracja Garnizonu Jabłonna. Prawdopodobnie pozostała tu także część zaplecza Szkolnego Pułku Aspirantów Oficerskich, który – jak już wspomniałem – został 9 listopada 1918 roku przeniesiony do warszawskiej Cytadeli. W Jabłonie znajdowały się zatem pododdziały o niskiej wartości bojowej, choć w większości uzbrojone zgodnie z etatem.

---

<sup>33</sup> I. Boerner, op. cit., s. 162.

<sup>34</sup> *Heczarze sprawy publicznej*, „Naprzód”, 28 XI 1918, nr 266, s. 3.

**Tabela nr 3.** Niemieckie jednostki i instytucje wojskowe w garnizonie Jabłonna. Stan z listopada 1918 r.

Nazwa pododdziału wojskowego	Okres funkcjonowania
trzy kompanie 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg” (IV,35) [2.Landsturm Infanterie Bataillon „Burg” (IV,35)]	VIII–XI 1918
Obóz kwarantanny powracających do ojczyzny [Heimgekehrten-Lager Jabłonna]	V–XI 1918
zaplecze Szkolnego Pułku Aspirantów Oficerskich [Offizier Aspiranten Übungs-Regiment Jabłonna]	X–XI 1918
Polowy Urząd Prowiantowy Jabłonna [Feldproviantamt Jabłonna]	1916–1918
Administracja Garnizonowa w Jabłonie [Garnisonverwaltung Jabłonna]	1916–1918
Cesarsko-Niemiecki Urząd Pocztowo-Telegraficzny w Jabłonie [Kaiserlich Deutsches Postamt mit Telegraphenbetrieb Jabłonna]	1915–1918

Źródło: AGAD, GGW, sygn. 10, Uebersicht der im Gebiet des Generalgouvernements Warschau befindlichen militärischen Behörden und Truppen nach den Stande vom 8. Oktober 1918, Warschau, den 8. Oktober 1918, s. 6–7. *Kriegsgliederung des Ostheeres nach dem Stande von Anfang November 1918*, [w:] *Die Rückführung des Ostheeres*, Berlin 1936, t. 1, s. 192.

Sposób rozbrojenia Niemców i wyjaśnienie wydarzeń, które zaszły w Jabłonie 11 listopada 1918 roku, jest zadaniem trudnym, głównie z powodu niekompletnych i rozbieżnych informacji źródłowych. Najpełniejsza z nich to relacja uczestnika i dowódcy kompanii POW Polikarpa Wróblewskiego (1898–1983) ps. „Wyrwa”. Jednak jego wspomnienia zostały spisane ponad pół wieku po omawianych wydarzeniach, tj. w 1972 roku dla Klubu Oficerów Rezerwy w Legionowie, na potrzeby przygotowywanej monografii miasta. Ponadto zachowany rękopis urywa się w kluczowym momencie rozbrojenia<sup>35</sup>. Zgodnie z nim rozkaz opanowania garnizonu w Jabłonie P. Wróblewski

<sup>35</sup> P. Cudna-Kowalska, *Jabłonna, Chotomów od wieków razem*, t. 1, Chotomów-Jabłonna 1998, s. 97.

otrzymał 10 listopada 1918 roku z komendy Obwodu Warszawa Praga. W przeciągu nocy zmobilizował żołnierzy POW z Chotomowa, Krubina, Olszewnicy, Skrzyszewa, Jabłonny Nowej. Wśród peowiaków przeważali synowie okolicznych gospodarzy. Dzień później około 100-osobowa kompania zajęła stację kolejową Jabłonna i zaatakowała koszary. Już na początku starcia z niemieckimi wartownikami, w wyniku wymiany ognia poległ Antoni Gawryszewski<sup>36</sup>, ranny został Józef Wójcik – obaj z plutonu praskiego. Peowiacy, według relacji P. Wróblewskiego, opanowali w pierwszej kolejności składy żywności i magazyn mundurowy z kilkoma tysiącami mundurów<sup>37</sup>. Szczególnie cenną zdobyczą była broń – kilkadziesiąt karabinów Mauser wz. 1898 oraz sześć karabinów maszynowych. Peowiacy zajęli budynki na prawo od Traktu Petersburskiego (dziś ul. Zegrzyńska). W trzecim budynku od toru kolejowego ulokowało się dowództwo kompanii POW<sup>38</sup>. Szefem sztabu został Stanisław Kowalik ps. „Stecki”. Jego zastępcą mianowano Jana Zagajewskiego z Jabłonna. Intendentem organizującym wyżywienie był Stefan Pietras z Chotomowa. Wkrótce strona polska wysłała emisariuszy do niemieckiego dowództwa po drugiej stronie szosy. Niestety, w tym miejscu urywa się relacja bezpośredniego uczestnika wydarzeń P. Wróblewskiego<sup>39</sup>. Przebieg dalszych wydarzeń został przedstawiony w maszynopisie *Monografii Miasta Legionowa* z 1981 roku. Zgodnie z nim niemiecki garnizon skapitulował 14 listopada o godz. 9, wywieszając na budynku sztabu białą flagę<sup>40</sup>. Kapitulację przyjęli Dobiesław Damięcki ps. „Sułkowski”,

---

<sup>36</sup> *Nabożeństwo za zmarłych Peowiaków Okręgu Ia* „Peowiak. Organ Związku Peowiaków”, XI 1932, nr 9 (21), s. 20. W artykule podane zostało imię poległego – Antoni Gawryszewski.

<sup>37</sup> Relacja Polikarpa Wróblewskiego, żołnierza POW, spisana w 1972 r. dla Klubu Oficerów Rezerwy w Legionowie, rękopis w posiadaniu syna – Bohdana Wróblewskiego.

<sup>38</sup> Budynek zajęty na sztab kompanii POW zachował się w Legionowie do czasów współczesnych przy wiadukcie drogowym.

<sup>39</sup> P. Cudna-Kowalska, op. cit., s. 97.

<sup>40</sup> Muzeum Historyczne w Legionowie (MHwL), *Monografia Miasta Legionowa* [maszynopis], przew. zespołu redakcyjnego S. Ciepliński, P. Chruściel, Legionowo b. d., s. 65–67.



Polikarp Wróblewski ps. „Wyrwa” i Stanisław Kowalik ps. „Stecyki”. Tego samego dnia transport rozbrojonych żołnierzy wyjechał do Niemiec. Istnieje prawdopodobieństwo, że przedstawione powyżej informacje z monografii pochodzą z zaginionych stron rękopisu P. Wróblewskiego.

Inaczej przebieg wypadków w garnizonie ukazują niemieckie materiały pt. „Reichsvärreter” (Zdrajcy Rzeszy) opracowane w 1922 roku na bazie dokumentów Urzędu Likwidacyjnego GGW (Abwicklungsstelle des Generalgouvernements Warschau). W 1924 roku Wacław Schmidt opublikował je dla polskiego czytelnika. Warto w całości przytoczyć krótki fragment dotyczący koszar w Jabłonie:

W pobliżu Warszawy, w Jabłonie znajdował się wielki ćwiczebny obóz wojskowy. Po nadejściu wieści o rewolucji w Niemczech załoga tego obozu została namówiona przez porucznika Schrädera do odmówienia posłuszeństwa. Wybrano czterogłową Radę Żołnierską. Obóz został przez żołnierzy splądrowany<sup>41</sup>.

Memoriał przygotowany przez niemieckie środowiska nacjonalistyczne pomija rolę POW w rozbrojeniu garnizonu. Kładzie nacisk na rzekomy demoralizujący wpływ Rad Żołnierskich opanowanych, wg memoriału, przez socjaldemokratów i Żydów. Nie wiadomo także, z której jednostki pochodził wspomniany por. Schröder.

W pewnej sprzeczności z dwoma powyższymi ujęciami stoi artykuł prasowy i raport komendanta podwarszawskiego okręgu POW Jana Korkozowicza, oba z epoki, tj. z 16 listopada 1918 roku. W „Kurierze Warszawskim” czytamy:

Uchodzący z Jabłony żołnierze niemieccy pozostawili znaczny zapas karabinów, kilkanaście mitraljez [karabinów maszynowych – J. S.], olbrzymie ilości naboju i granatów, dużo lornetek wojskowych i różnego rynsztunku wojskowego. Obfity jest również zapas w składach intendentury i w magazynach prowiantowych. W pierwszej chwili po wyjściu Niemców [!], na magazyny rzuciły się tłumy miejscowej ludności i znaczną część rozebrały, podobno w niepożądane ręce dostało się też kilka karabinów. Nadużyciom dalszym zapobiegła straż obywatelska,

---

<sup>41</sup> W. Schmidt, op. cit., s. 34.

wreszcie oddział Polskiej Organizacji Wojskowej, który objął tymczasowo dozór nad majątkiem<sup>42</sup>.

Tę niestałą sytuację potwierdza także raport komendanta podwarszawskiego okręgu POW Jana Korkozowicza z 16 listopada 1918 roku:

W Jabłonie rozporządzaliśmy zbyt małymi siłami, aby utrzymać wielką ilość materiału wojskowego umieszczonego w składach rozrzuconych na dużej przestrzeni. Posłany z obwodu praskiego oddział 12 ludzi nie zdołał opanować w zupełności sytuacji. Część składów została rozgromiona<sup>43</sup>.

Stabilizację w Jabłonie przywrócił dopiero przyjazd por. Miecysława Kozara-Słobódzkiego, byłego oficera 1. Pułku Artylerii Legionów Polskich. Teraz jako oficer do zleceń POW objął dowództwo nad garnizonem w Jabłonie. Został pierwszym polskim komendantem w 26-letniej historii koszar. Ponadtrzyletni okres okupacji niemieckiej został definitywnie zakończony.

Wydaje się, że dowództwo niemieckie w pełni wykorzystało możliwości obozu w Jabłonie, zwłaszcza w okresie od grudnia 1915 do kwietnia 1918 roku, kiedy przeszkolono tu kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Natomiast po pokoju brzeskim przebywało tu doraźnie kilka jednostek, zazwyczaj o niskiej wartości bojowej. Koszary pełniły funkcję typowego zaplecza, którego skład wojskowy, z landszturmem na czele, znamionował powolny rozkład armii niemieckiej. Rozprężeniu wojsk okupacyjnych nie była w stanie zapobiec nawet tak doborowa jednostka jak Pułk Szkolny Aspirantów Oficerskich, sprowadzona jednak zbyt późno, bo w październiku 1918 roku.

Dobry stan zachowania koszar umożliwił pod koniec listopada 1918 roku utworzenie, na rozkaz gen. bryg. Kazimierza Sosnkowskiego, Obozu Ćwiczebnego Jabłonna<sup>44</sup>. Jego zadaniem było przeformowanie kadr POW i ochotników w regularne pułki piechoty Wojska Polskiego. Wkrótce Jabłonna awansowała do jednego z większych ośrodków

---

<sup>42</sup> *Napad na magazyn broni*, „Kurier Warszawski”, nr 317 z 16 XI 1918, s. 4.

<sup>43</sup> P. Łossowski, op. cit., s. 199.

<sup>44</sup> T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Ossolineum 1984, s. 231.

wojskowych w Polsce, który 20 grudnia 1918 roku liczył 2629 żołnierzy i oficerów<sup>45</sup>. Na rozkaz Sztabu Generalnego z 21 listopada 1918 roku przystąpiono w nim do formowania, poza piechotą, pułku kolejowego<sup>46</sup>.

W połowie stycznia 1919 roku w Jabłonie został utworzony Inspektorat Piechoty Legionów, nad którym dowództwo objął gen. Bolesław Roja. To jemu koszary, a później i cała miejscowość, zawdzięczają nazwę „Legionowo”, którą nadał na początku 1919 roku. W kwietniu tego roku por. Józef Relidziński tak pisał o tym fakcie w „Wiarusie”:

To obóz Jabłonna. Dzisiaj zwie się Legionowo. [...] Tak nazwał go generał Roja na pamiątkę tego pierwszego Legionowa, co zaszyte gdzieś wśród lasów i błot poleskich, jak dzwon zatopiony z jeziora, dzwoni legendą o Polsce i wojsku polskim: bo, jak niegdyś, w Komendzie Legionów, w wołyńskim Legionowie, tak dziś w mazowieckiej Jabłonie, w Inspektoracie Piechoty Legionów łączą się wszystkie nerwy tego niezmożonego i niespożytego organizmu, co zwie się Legiony Polskie<sup>47</sup>.

We właściwym sobie kwiecistym stylu J. Relidziński wspominał także obóz z czasów okupacji niemieckiej:

Przeszedł on i pamięta koleje różne. [...] Podczas inwazji niemieckiej stały tam bataljony rekruckie. Patrzył na ćwiczenia młodych teutonów, po których, jako pamiątka, pozostało po dziś dzień wspaniałe pole do ćwiczeń szturmowych, patrzył obojętnie, jak odzierano i zacierano napisy rosyjskie i zastępowano je odpowiedniami w języku... Schillera, słuchał nienawistnej gwary – i milczał. Aż pewnego dnia przemówił. Zaszumiła na wietrze chorągiew biało-czerwona, rozległ się stuk młotów i kielni, zacierających ślady wrażeń inwazji, znikły ze ścian „kaisery”, Hindenburgi i tym podobne emblematy, rozległa się polska komenda<sup>48</sup>.

---

<sup>45</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. I.341.1.233.

<sup>46</sup> Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawskiego, Rozkaz nr 5 z 21 XII 1918, p. 2. Tymczasowe dowództwo pułku kolejowego powierzono kpt. Mikołajowi Kolankowskiemu.

<sup>47</sup> J. Relidziński, *W siedzibie Xsięcia Józefa*, „Wiarus”, 12 IV 1919, z. 15, s. 57.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 57.

W rzeczywistości jednak jeszcze kilka miesięcy po odzyskaniu niepodległości w koszarach stały pomniki z niemieckimi napisami. W pośpiechu, w trakcie przygotowań do wojny z Rosją nie było czasu na ich demontaż. W kwietniu 1919 roku taką sytuację wykpił redaktorzy „Obijaka” – pisemka 4. Pułku Piechoty wydanej w Jabłonie Legionowie. Artykuł pt. *Zabytki narodowe w Legionowie* zilustrowali rysunkiem z natury pomnika ... 9. kompanii IV batalionu Infanterie Ersatz Truppe Warschau<sup>49</sup>.

### Nota edytorska

Wszystkie zdjęcia zaprezentowane w artykule zostały wykonane w garnizonie Jabłonna w 1918 roku. Korespondencję w języku niemieckim zapisano pochyłym, „biegnącym” pismem gotyckim (tzw. Kurrentschrift), które było powszechnie nauczane w Niemczech w okresie edukacji szkolnej sфотографowanych żołnierzy. Niestety, części tekstów nie można odczytać ze względu na zły stan zachowania. Podczas przygotowania do druku korespondencji w języku polskim, tj. pisanej przez żołnierzy armii niemieckiej polskiego pochodzenia, wprowadziłem nieznaczne zabiegi modernizujące, np. poprawki w zakresie interpunkcji. Pisownię oryginału – najczęściej regionalizmy i błędy ortograficzne pozostawiłem bez zmian. Zastosowałem następujące znaki porządkujące tekst:

[...] – opuszczenie fragmentów tekstu, wyraz lub wyrazy nieczytelne,

[ ] – rozwinięcie skrótu lub uzupełnienia wprowadzone podczas redakcji tekstu,

[?] – niepewne odczytanie tekstu.

Na końcu opisu zdjęć podawałem datę i miejscowość widniejącą na niemieckim datowniku pocztowym, np. zapis: *Jablonna 8.8.18* oznacza: poczta Jabłonna 8 sierpnia 1918 roku.

W sprawie zapisu nazw jednostek wojskowych w artykule kierowałem się następującą zasadą:

a. nazwy pułków – cyframi arabskimi i dużymi literami,

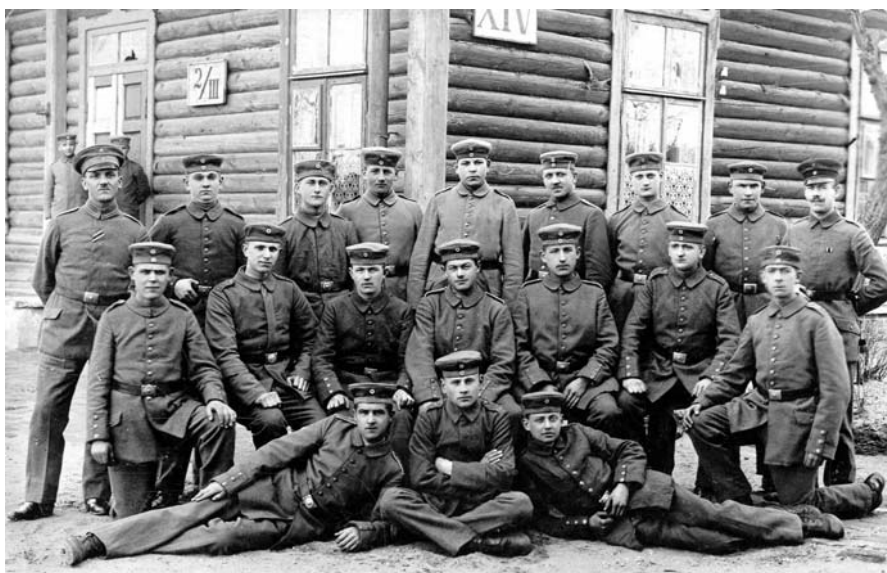
---

<sup>49</sup> *Zabytki narodowe w Legionowie*, „Obijak. Pismo Polowe 4. P.P.Leg.”, Jabłonna Legionowo 18 IV 1919, nr 33.

b. nazwy batalionów będących częścią składową pułków lub zgrupowań – cyframi rzymskimi i małymi literami,

c. nazwy samodzielnych batalionów – cyframi arabskimi i małymi literami.

## **Jacek Emil Szczepański**



W kwietniu 1918 r. żołnierze 2. kompanii III batalionu Infanterie Ersatz Truppe Warschau zajmowali w Jabłonie budynek nr XIV (nie istnieje). Należeli do uzupełnień 151. Pułku Piechoty (2. Warmiński), którego bataliony stacjonowały przed I wojną w Sensburgu (Mrągowie) i Bischofsburgu (Biskupcu). Na odwrocie czytamy: „Jabłonna 4 kwietnia 1918. Kochani Rodzice! Dziś – na 2 dni przed ustalonym terminem mieliśmy wizytację Ekszelencji v. Beselera. Wszystko poszło dobrze [...]”. Zdjęcie wykonano przed wyjazdem żołnierzy na front zachodni. Datownik pocztowy: „Jabłonna 6.4.18.”



„Jabłonna 24 marca 1918 r. Kochana Przyjaciółko Chciałbym napisać Ci kilka słów od siebie, u mnie wszystko w porządku i mam nadzieje, że u Ciebie również. Nie ma wielu nowości, niedługo wyruszamy do Francji. Czy Hermann coś pisał? Nie mam od niego żadnej wiadomości od stycznia! Z czasem zapomnimy o sobie, co tu mówić. Co nowego u Was? Życzę Ci wszystkiego, co radosne Gwiazdko! Szkoda, że się nie jest w domu i trzeba być daleko w Święta Wielkanocne. Ale nadejdą inne czasy niż dziś. Bądź jak najserdeczniej pozdrowiona przez Twojego Przyjaciela Karla. Do zobaczenia!”

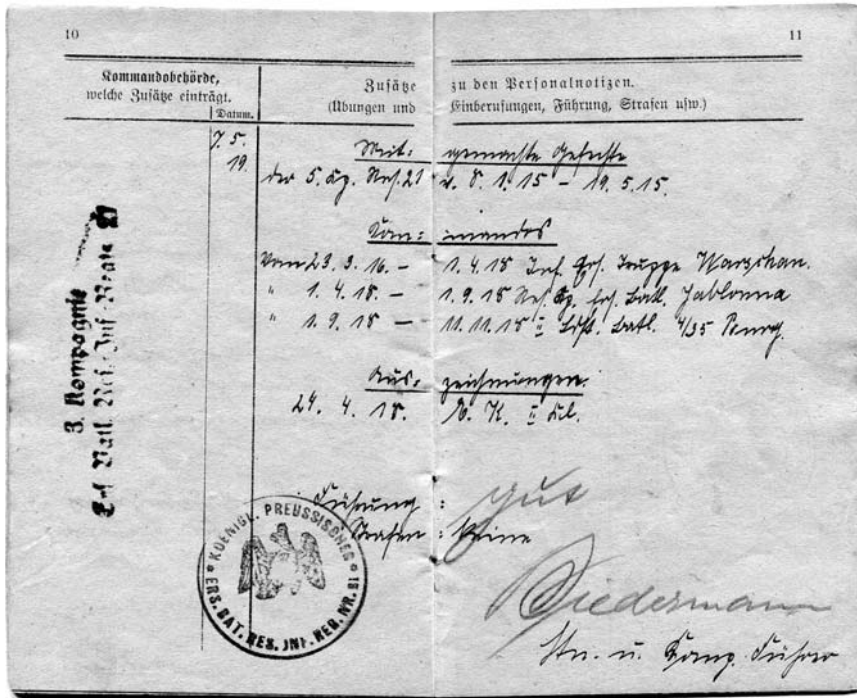


Budynek koszarowy nr IV przy „ulicy księcia Leopolda” w legionowskich koszarach (nie istnieje). Na ławce do ćwiczeń strzeleckich odpoczywają żołnierze 6. kompanii 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg” (IV/35). Na odwrocie sierżant Storch pisał we wrześniu 1918 r. do matki Wilhelminy, mieszkającej we Flieden koło Fuldy: „Moja Kochana Mamo. Co słyhać u Ciebie we Flieden. Mam nadzieję, że pomagasz Marii i nie dokładasz jej pracy. U mnie w Jabłonie także wszystko w porządku”. Datownik pocztowy: „Jabłonna 16.9.18”.

Losy żołnierzy szkolonych w Jabłonnice obrazuje przypadek 19-letniego Augusta Sauera, uwiecznionego na fotografii. Zdjęcie zostało wykonane w koszarach 13 stycznia 1918 r. Na odwrocie widnieje napis sporządzony już po I wojnie: „Naszemu ukochanemu Augustowi Sauerowi na wieczną pamięć Twoją i dla twoich bliskich. Urodzony 6 kwietnia 1899, zmarł 24 października 1918 w szpitalu fortecznym w Antwerpii w wyniku ciężkich ran postrzałowych głowy odniesionych w bitwie pomiędzy Cambrai a St. Quentin. Dedykuję Maria 23 marca 1919”.



Byli jeńcy tureccy, bułgarscy i niemieccy w obozie kwarantannowym w Jabłonnice. Uwagę zwracają fezy, nakrycia głowy żołnierzy armii tureckiej. Zielone Świątki, 1918 r.

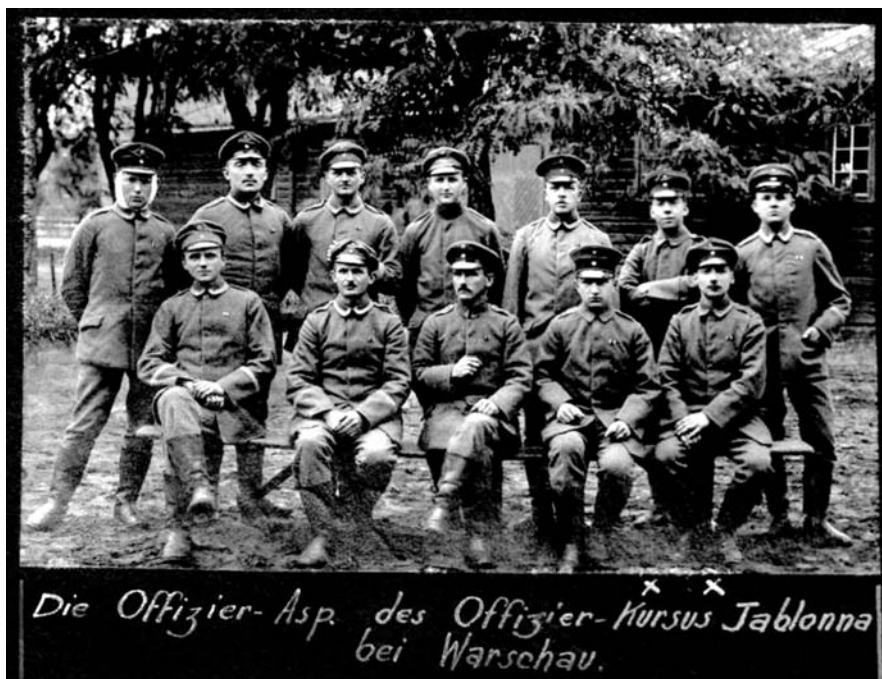


Właścicielem powyższej książeczki wojskowej, dość niezwyklej z punktu widzenia historii legionowskiego garnizonu, był Anton Ernst Knopp urodzony w 1883 r. w pomorskiej wsi Schlawin (Słowino) w powiecie Schlawe (Sławno). Wystawiono ją 5 maja 1919 r. w Stolp (Słupsku) jako duplikat. 31-letni A. Knopp został zmobilizowany 1 listopada 1914 r. Przeszkolenie wojskowe odbył w batalionie zapasowym 61. Pułku Piechoty w Kulm (Chełmnie). Następnie walczył w szeregach toruńskiego 21. Rezerwowego Pułku Piechoty. Ranny w maju 1915 r. trafił na 7 miesięcy do szpitala wojskowego. Po podleczeniu dalszą część wojny spędził w koszarach w Jabłonie. Przez ponad dwa lata – od 23 marca 1916 r. do 1 kwietnia 1918 r. – jako były podoficer frontowy szkolił szeregowców w Infanterie Ersatz Truppe Warschau. Będąc żołnierzem kategorii gv. – zdolnym tylko do służby garnizonowej, nie wyjechał na front zachodni, tylko otrzymał 1 kwietnia 1918 r. przydział do batalionu rezerwowego Jabłonna. W tym czasie został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Od 1 września 1918 r. kontynuował służbę w 2. batalionie piechoty landszturmu „Burg” (IV/35). Był świadkiem rozbrojenia niemieckiego garnizonu w Jabłonie przez POW. Po wyjeździe został zdemobilizowany 26 listopada 1918 r. i powrócił do Słowina. Warto dodać, że A. Knopp był jednym ze współinicjatorów budowy pomnika 42 żołnierzy – mieszkańców Słowina poległych na frontach I wojny. W 1926 r. upamiętniła ich rzeźba klęczącego żołnierza autorstwa znanego artysty Wilhelma Grossa (zachowana częściowo do dziś).





Wiele listów wysyłanych zaraz po przybyciu do obozu w Jabłonie zaczynało się od słów podobnych do tych, które skreślił podoficer E. Hilling z 2. kompanii: „Uciekający szczęśliwie z niewoli, posyłam Panu i Pańskiej Rodzinie serdeczne pozdrowienia. Do zobaczenia za cztery tygodnie”. Pocztówka została wysłana do Franza Schumanna z Berlina. Datownik pocztowy: „Jabłonna 17.6.18”.



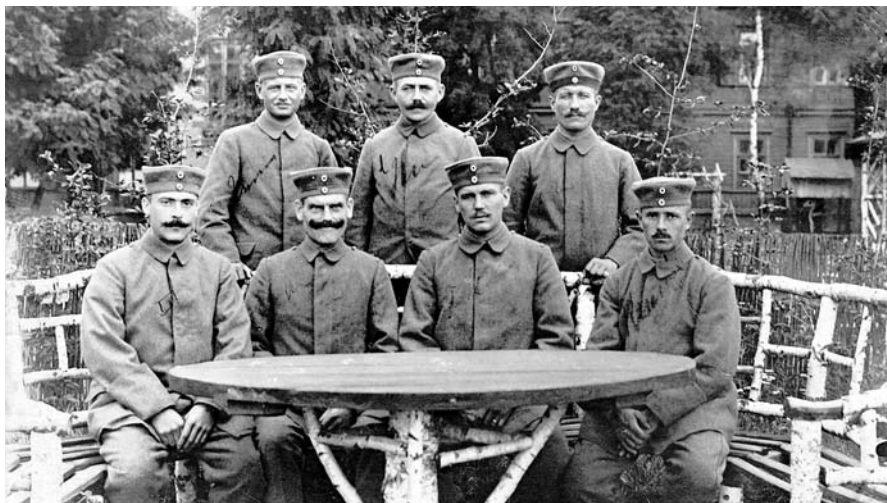
Kursanci Szkolnego Pułku Aspirantów Oficerskich w Jabłonie, październik 1918 r. Pierwszy z prawej siedzi podoficer Wilhelm Hoßdorf (1890–1962). Fot. za [www.europeana1914-1918.eu](http://www.europeana1914-1918.eu)



Oba elementy na pomniku wybudowanym w Jabłonie sięgają tradycji pruskiej. Zwrot: „Bóg jest z nami” (*Gott mit uns*) został przyjęty już w 1701 r. jako dewiza państwowa Królestwa Prus. Natomiast krzyż żelazny ustanowiono w 1813 r. jako pruskie odznaczenie wojskowe. Wokół pomnika pozują podoficerowie 10. kompanii IV batalionu Infanterie Ersatz Truppe Warschau.



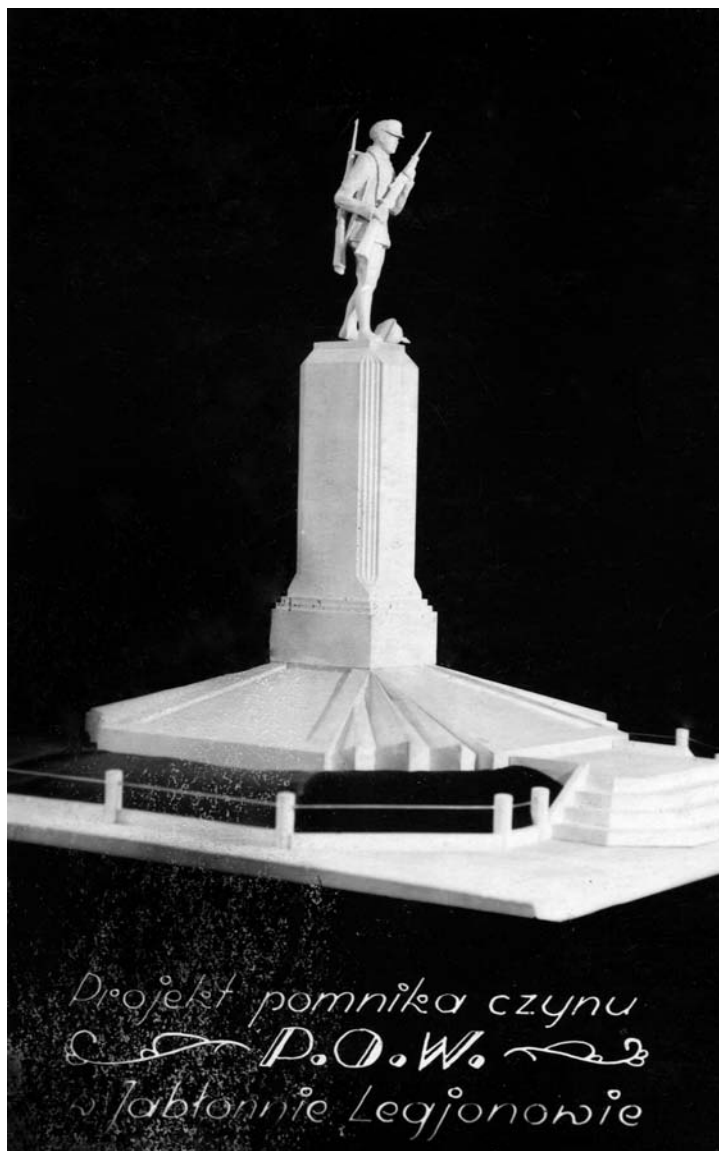
Ten sam pomnik niemiecki, ale już w nowej rzeczywistości. Niejako symbolicznie posłużył polskim żołnierzom jako podpora do zdjęcia grupowego. Wykonano je dwa miesiące po odzyskaniu niepodległości. Na odwrocie czytamy: „Jabłonna 13 I 1919. Podoficerowie 3 Baonu z komendantem Obozu p. majorem Szyndlerem”. Koszary nosiły wówczas nazwę: Obóz Ćwiczebny Jabłonna. Dowodził nim mjr Czesław Szyndler, oficer Legionów Polskich, późniejszy pułkownik i kierownik Wytwórni Amunicji nr 2 w Rembertowie.



Żołnierze widoczni na fotografii przybyli do ośrodka kwarantannowego w Jabłonnice z obozu jenieckiego Kołogriw, położonego w środkowej Rosji, około 800 km na północny wschód od Moskwy (w kierunku Wiatki). Zdjęcie wysłali do kolegi Johannesa Hinrichsa, który już wcześniej wyjechał do rodzinnego Zerven w prowincji Hanower. W tle widoczny jest jeden z piętrowych budynków koszarowych znajdujących się w centralnej części garnizonu. Datownik pocztowy: „Jablonna 8.8.18”. Fot. za [www.europeana1914-1918.eu](http://www.europeana1914-1918.eu)



Gen. bryg. Bolesław Roja z Wincentym Witosem i Jakubem Bojko, wicemarszałkiem sejmu RP przed kasynem oficerskim, Jabłonna-Legionowo marzec 1919 r. Od połowy stycznia 1919 r. gen. B. Roja dowodził w Jabłonnice Inspektoratem Piechoty Legionów, który formował regularne pułki nawiązujące w nazwie do etosu legionowego. Na cześć czynu legionowego nazwał też koszarę w Jabłonnice – Legionowem, nastąpiło to w pierwszym kwartale 1919 r.



Walki o garnizon w Jabłonie w listopadzie 1918 r. należały w okresie międzywojennym do etosu patriotycznego mieszkańców Legionowa. Wydarzenia te miał przypominać społeczeństwu pomnik *Czynu POW w Jabłonie Legionowie*, który przedstawiał peowiaka niosącego zdobyczną broń, mającego u stóp porzuconą symbolicznie niemiecką pikielhaubę. Ideę jego wybudowania przypomina cegielka dystrybuowana w latach 30. przez Zarząd Okręgu Związku Peowiaków Warszawa-Miasto. Niestety, obelisk nie doczekał się realizacji.

## **The transformations of the German military garrison in Jabłonna (Legionowo), from the Treaty of Brest to the restoration of Poland's independence in the period from March to November of 1918.**

### **Keywords**

Barracks in Jabłonna, General Government of Warsaw, German occupation, restoration of Poland's independence, World War I

### **Abstract**

The 100th anniversary of the incursion of German troops into Warsaw in August 1915 provides an opportunity to recall research postulates that have not been elaborated on until now. One of them is the need to explain the importance of the garrison, situated next to the railway station in Jabłonna (Legionowo), in the German occupational system of the General Government of Warsaw (1915-1918). The article accurately defines names and tasks of each military unit deployed in Jabłonna in 1918. According to the analysis, the German leadership rotationally exploited military potential of the massive barracks complex. It appears that determining the impact of the garrison in Jabłonna on the situation in Warsaw at the turning point from 9 to 16 November 1918 needs further research.

## **Die Umwandlungen der deutschen Garnison in Jabłonna (Legionowo) in der Zeit vom Friedensvertrag von Brest-Litowsk bis zur Wiedererlangung der Unabhängigkeit durch Polen, März- November 1918**

### **Schlüsselwörter**

Die Kaserne in Jabłonna, Generalgouvernement Warschau, deutsche Besetzung, Wiedererlangung der Unabhängigkeit, Erster Weltkrieg

### **Zusammenfassung**

Der hundertste Jahrestag des Einmarsches der deutschen Truppen in Warschau schafft einen Anlass, einige bis heute noch nicht ausgearbeitete Forschungsfragen aufzugreifen. Eine von ihnen ist die Bedeutung der Garnison beim Bahnhof Jabłonna (Legionowo) im deutschen Besetzungssystem des Generalgouvernements Warschau (1915-1918). Im Artikel wurden die Namen

und Aufgaben der einzelnen im Jahre 1918 in Jabłonna stationierten Militäreinheiten präzisiert. Die Analyse ergab, dass das deutsche Kommando damals das Militärpotenzial des weitreichenden Kasernenkomplexes rotationsmäßig verwendet hat. Es scheint, dass der Einfluss der Besetzung von Jabłonna auf die Situation in Warschau in den Wendetagen vom 9. bis zum 16. November 1918 noch weiter erforscht werden sollte.

## **Трансформации немецкого военного гарнизона в Яблонне (Легионове) с Брестского мирного договора по восстановление независимости Польши, март-ноябрь 1918 г.**

### **Ключевые слова**

Казармы в Яблонне, Варшавское генерал-губернаторство, немецкая оккупация, восстановление независимости, I мировая война

### **Резюме**

Сотая годовщина входа немецких войск до Варшавы в августе 1915 г. является okazji чтобы напомнить исследовательные постулаты, которые до сих пор не были разработаны. Одним из них является потребность объяснить значения гарнизона при железнодорожном вокзале Яблонна (Легионowo) в оккупационной системе немецкого Варшавского генерал-губернаторства (1915-1918). В статье были указаны названия и задачи конкретных боевых единиц дислоцированных в Яблонне в 1918 г. В результате анализа ученые пришли к выводу, что немецкий штаб попеременно использовал в то время милитарный потенциал обширного комплекса казармов. Кажется, что дальнейших исследований требует определение влияния команды из Яблонны на ситуацию в Варшаве с 9 по 16 ноября.

**Ks. Jerzy Zając**

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

## **Nieznane fragmenty czasopism seminaryjnych mówiące o życiu duchowym w Łucku czasu II Rzeczypospolitej**

### **Słowa kluczowe**

studenci seminarium duchownego, czasopisma kleryckie, II Rzeczpospolita, współpraca międzyuczelniana, czasopismo „Charitas”, życie duchowe

### **Streszczenie**

Ukazujące się w okresie II Rzeczypospolitej czasopisma wydawane w polskich seminariach duchownych, są świadectwem życia duchowego Polaków. Lata poszukiwań pozwoliły ustalić, że w Wilnie do II wojny światowej ukazywały się przynajmniej cztery czasopisma kleryckie: „Eos”, „Życie Eucharystyczne” i „Dzwonek Seminaryjny”, (redagowane przez polskich studentów tamtejszego rzymskokatolickiego Wyższego Seminarium Duchownego), „Ku Wyżynom” (redagowane przez kleryków Niższego Seminarium Duchownego Księży Misjonarzy we Wilnie). Najbogatszym źródłem informacji o życiu Seminarium Duchownego w Łucku jest wydawane 19 lat przez kleryków tej uczelni czasopismo „Charitas” (późniejszy „Caritas”). Lektura zamieszczanych tam kronik i korespondencji jest dowodem ożywionej pracy seminarzystów łuckich działających w licznych kółkach i organizacjach oraz ich kontaktów i współpracy międzyuczelnianej.

Systematycznie odkrywana i popularyzowana wiedza o najstarszych czasopismach wydawanych w polskich seminariach duchownych, ukazuje coraz to nowe, mało, bądź w ogóle nieznane, momenty życia duchowego Polaków. Niektóre z tych czasopism, z uwagi na zmiany dziejowe, były przez wrogie nam siły niszczone, inne ulegały po prostu rozproszeniu. W efekcie, często nie mamy pełnej wiedzy, co do ukazujących się tytułów, nie mówiąc już o ilości wydanych numerów poszczególnych czasopism. Trudno uwierzyć, ale dopiero lata poszukiwań pozwoliły ustalić, że w tak bliskim nam Wilnie do II wojny światowej ukazywały się przynajmniej cztery czasopisma kleryckie. Trzy z nich („Eos”, „Życie Eucharystyczne” i „Dzwonek Seminaryjny”) redagowali polscy alumni tamtejszego rzymskokatolickiego Wyższego Seminarium Duchownego, czwarte („Ku Wyżynom”) – klerycy Niższego Seminarium Duchownego Księży Misjonarzy w Wilnie. Nie wiadomo natomiast, ile numerów każdego z tych poznanych tytułów faktycznie wydano, a cóż dopiero mówić o lokalnej prasie polskiej wydawanej od Bugu aż po Amur z Chabarowskimi i Władywostokiem włącznie.

Tymczasem każdy nowy tytuł takiego czasopisma, każdy nowy jego numer budzi zrozumiałe emocje i poszerza wiedzę o środowisku, któremu służyły. W tej sytuacji nabierają one wartości wyjątkowej i godne są szczególnej troski, a niektóre z nich mają coś ze znamion relikwii, wszystkie zaś pretendują do roli najbardziej wymownych świadków życia Polaków w różnych częściach świata, ukazując najwartościowszą, tj. duchową stronę tego życia. Upewniają nas o tym wybrane i przytoczone tutaj niepublikowane dotąd fragmenty czasopism seminaryjnych świadczące o życiu duchowym w Łucku lat II Rzeczypospolitej.

Życie to w pierwszym rzędzie zależało od pracy odpowiedzialnych za nie biskupów, następnie od kapłanów przygotowywanych i przygotowujących się do duszpasterstwa poprzez naukę w seminariach duchownych, wreszcie od ukształtowanego wcześniej, właśnie w seminariach, duchowieństwa parafialnego, pracującego bezpośrednio z dziećmi i młodzieżą w szkole, jak również z ludem w świątyniach podczas nabożeństw i w trakcie udzielaniu mu sakramentów świętych.



## 1. Biskup Adolf Piotr Szelażek – „Kazimierz Odnowiciel” Łucka

Prezentację zapowiadanych fragmentów czasopism kleryckich zaczynamy od postaci biskupa Adolfa Piotra Szelażka – zasłużonego kapłana diecezji płockiej, który następnie wpisał się w historię Łucka naszym Kazimierz Odnowiciel w dzieje Polski. „Charitas” – czasopismo alumnów Seminarium Duchownego w Łucku, dedykując w 1928 roku z okazji imienin swego Najdostojniejszego Arcypasterza czerwcowy numer pisma, poświęciło mu wielostronicowy biogram, jako wyjątkowemu kapłanowi i opatrnościowemu mężowi Kościoła. Przechodząc zaś do zaledwie pierwszych dwóch lat jego pracy na Wołyniu podkreślono:

Zaczyna tedy od zorganizowania Kurii. Dziś jest ona wzorem. Żadna diecezja w Polsce nie posiada dotąd tak precyzyjnego aparatu do rządzenia (...). Reorganizacja Kurii jest niejako wstępem do imponującego dzieła Synodu (...)<sup>1</sup>. Przez Synod do odrodzenia kleru, przez odrodzony kler do odrodzenia ludu – to dalszy etap odnowicielskiej pracy Arcypasterza. Przede wszystkim obrona wiary ludu (...). W tym celu tworzy drukarnię; tam będą odbijane, obok założonego Miesięcznika Diecezjalnego, broszury, odezwy, ulotki, jako odtrutka na szkodliwy wpływ metodystycznej i sztundystycznej bibuły. Dalej odrodzenie moralne diecezjan. Rekolekcje i misje w każdej parafii (...). Wprawna rękę wieloletniego Rektora i wychowawcy odczuwa nasze Seminarium. Wybór nowego rektora, dobór profesorów, program nauk, utworzenie seminarium mniejszego, troska o duchowy poziom oraz dobrobyt materialny alumnów – oto są momenty opieki Najdostojniejszego Pasterza o *cor cordium* diecezji<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> „Po dwustu latach niebo nam zsyła Najdostojniejszego Arcypasterza, który *by życie pchnąć na nowe tory..., by wyszedł z zamętu świat ducha*, by odrodzić i opromienić świetlaną przeszłość dawnej diecezji łuckiej, zwołuje podwładny sobie kler na synod do Łucka”. H. Dyakowski, *Na marginesie Synodu*, „Charitas” 1928, nr 3, s. 11.

<sup>2</sup> Kiedy bp Szelażek obchodził 50-lecie kapłaństwa, alumni łuckiego Seminarium wyznali: „Każdy z nas widzi i odczuwa, że serce naszego Pasterza po prostu płonie umiłowaniem nas jako dzieci swoich. Autorytet i powaga nieraz umyślnie ukrywała się, by nas więcej do siebie ośmielić, by nas z sobą związać, by wprost i bezpośrednio wszczepiać do naszych dusz szczytne swoje ideały, zestrzeliwując się w dwóch ogniskach ustawicznie wielkim duchem podsycanych – miłości Boga i Ojczyzny. A wszystko to podawał nam drogi nasz Pasterz nacechowane najwyższą radością, radością niebios. Każde słowo zwrócone w naszą stronę nastrajał na nutę wesela, w każdym niemal przemówieniu o tę radość, jak niegdyś Apostoł narodów

Serce Arcypasterza nie może pozostać obojętne na świętą sprawę unii. Jemu przede wszystkim zawdzięcza ona, że przestała być improwizacją, zdaną na łaskę i niełaskę rozmaitych „spacerowiczów” z jednego obrządku na drugi<sup>3</sup>.

W 1928 r. biskup Szelażek założył – jako część seminarium diecezjalnego w Łucku – seminarium w Dubnie. Stolica Apostolska zatwierdziła je jako seminarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus z zastrzeżeniem, że będzie to „Seminarium Regionalne dla diecezji kresowych (poza Galicją)”. Nad jego funkcjonowaniem mieli czuwać zainteresowani biskupi<sup>4</sup>.

W 1931 roku seminarium w Dubnie zostało zreorganizowane i otrzymało zatwierdzenie papieskie jako *Pontificium Seminarium Orientale*. Od tego roku prowadzili je jezuita<sup>5</sup>, ale bp Szelażek wobec tej uczelni zawsze okazywać będzie gorące serce i ojcowską troskę, doświadczając wielu oznak serdeczności okazywanych zarówno przez tamtejszych alumnów, jak i profesorów. Przekonuje nas o tym lektura wydawanego w Dubnie czasopisma klerskiego „Druh – Дпуг – Amicus”.

Kiedy w 1938 roku bp A. P. Szelażek obchodził 50-lecie kapłaństwa, miesięcznik „Caritas” poświęcił Jubilatowi cały numer, drukując w nim trzy opracowania. Pierwsze z nich poświęcono pięćdziesięcioleciu pracy Jego Ekscelencji<sup>6</sup>, drugie – serdecznej więzi z seminarzystami i kapłanami<sup>7</sup>, a trzecie – jego nauczaniu poprzez listy pasterskie<sup>8</sup>. I właśnie poprzez swoje listy kierowane do wiernych Autor najdoskonalej kształtował ducha diecezjan i duchowe oblicze diecezji. Charakterystyczną cechą tych listów było

---

św. Paweł, potrącał. Nic więc dziwnego, że każdy z nas od razu całym sercem przywiązywał się na stałe do tego ukochanego Ojca diecezji, że między młodzieżą duchowną, a jej zwierzchnikiem zadzierzgnęła się silna nić miłości – serdeczna więź – niezniszczalna. Zob. *Serdeczna więź*, „Caritas” 1938, nr 1–2, s. 20.

<sup>3</sup> X. Ch., *Nasz Pasterz*, „Charitas” 1928, nr 3, s. 8–9.

<sup>4</sup> B. Łomacz, *Neounia w diecezji siedleckiej*, [w:] *Chrześcijański Wschód a kultura polska*. Studia pod red. R. Łuznego, Lublin 1989, s. 65.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>6</sup> *Pięćdziesiąt lat pracy J. E. Ks. Biskupa D-ra Adolfa Piotra Szelażka*, „Caritas” 1938, nr 1–2, s. 7–19.

<sup>7</sup> *Serdeczna więź*, „Caritas”, ibidem, s. 19–22.

<sup>8</sup> *Rachunek z Chrystusowego posłannictwa*, ibidem, s. 22–29.

wskazywanie niedomagań religijnych i walka z nimi. W swych listach uwzględnia przeważnie społeczną i religijną dziedzinę życia, a wnikając w psychikę jednostek i mas spostrzega niemal wszędzie nieład, bunt przeciwko Bogu i odwiecznym Jego prawom. Przyczyn niedomagań życia społecznego nie szuka w wadliwym ustroju społecznym, ale w upadku religijności, w zapoznaniu prawdziwego celu życia ludzkiego. Stąd dominantą listów pasterskich Jego Ekscelencji jest demaskowanie niedomagań życia religijnego, walka z nimi i z ich przyczynami, wskazywanie środków i kreślenie przed oczyma wiernych obrazu integralnego człowieka opartego o zdrowe zasady moralności chrześcijańskiej<sup>9</sup>.

Biskup łucki Adolf Piotr Szelażek równie często gościł na łamach „Druha...” – czasopisma alumnów z Dubna, którego pierwszy numer serdecznym listem do redakcji otworzył, pisząc:

Że każdy powita z radością myśl wydawania pisma przez alumnów Papieskiego Seminarium Duchownego w Dubnie rozumie się samo przez się, ale u nikogo radość ta nie może być żywszą, jak u biskupa diecezji, który to Seminarium w r. 1928 założył, który jako Ordynariusz tej diecezji przede wszystkim pragnie, aby ono przyniosło jak najobfitsze owoce (...). Jasnym chyba, że wielka i szczęśliwa treść przyszłości tkwi w błogosławieństwie Bożym i rozwoju duchowym młodzieży obecnej. Im głębszy i wszechstronniejszy będzie rozwój dusz Bogu poświęconych, im silniej one rozgrzeją się i rozplomią światłem ideału Chrystusowego, tym przysła sól ziemi i światło świata skuteczniej uniesie ciężar apostołskiej pracy<sup>10</sup>.

Także drugi rok „Druha...” otworzył swym listem bp Szelażek, dając w nim wyraz swej troski o świętą sprawę unii<sup>11</sup> i o papieską uczelnię otwartą w granicach jego diecezji, pisząc do jej rektora: „W modlitwach moich pamiętam również o Wschodnim Seminarium w Dubnie i proszę gorąco Pana Boga, by zsyłał na to nasze Ukochane Seminarium najobfitsze Swe łaski, oraz otaczał Swoją opieką najlepszą”<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 22–23.

<sup>10</sup> P. Szelażek, *Do Redakcji Pisma „Druh” w Papieskim Seminarium Duchownym w Dubnie*, „Druh – Дпуг – Amicus” 1934, fasc. 1, s. 3.

<sup>11</sup> *Troska o świętą sprawę unii*, ibidem, s. 1.

<sup>12</sup> Biskup łucki Szelażek, *Najczcigodniejszy Księżę Rektorze*, „Druh...” 1938, nr 1(11), s. 2.

## 2. Biskup sufragan Stefan Walczykiewicz – nowy rycerz Chrystusowy z grodu Konrada

Był to piękny i chlubny czas dla Mazowsza, kiedy Płock – stary gród Konrada „z serca...” wspomagał ziemię łucką swymi najlepszymi synami. Poetycko, a jednocześnie zgodnie z historią, zwróciło uwagę na ten fragment dziejów „Sursum Corda” – czasopismo kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Otóż otwarciem zeszytu grudniowego z 1928 roku stał się przekaz z „szerokich pól burzanami porosłych” wysłany „na skrzydłach wichrów do prastarej stolicy Mazowsza” o pomoc dla ziemi krwią rycerzy przesiąkłej, ziemi uświęconej bojami o polskość i wiarę, ziemi, co krok mogiłami znaczonej.

Wychodzi rozkaz i posłuszni mu synowie spieszą... Poszedł jeden, i wrócił, by w mazowieckiej ziemi spocząć snem wiecznym, ducha swego i życie oddawszy na ofiarę<sup>13</sup>. Poszedł drugi, trzeci<sup>14</sup>, a jeszcze nie starcza, bo żniwo obfite, ale robotników mało. Więc nowy rycerz Chrystusowy się budzi (...). W fiolety biskupie przybrany, władzą apostolską obdarzon, spieszy granitowe słupy miłości Boga i Ojczyzny na rubieżach stawiać (...). Pozostawia młodzież duchowną, którą tak ukochał, którą zawsze słonecznym uśmiechem witał<sup>15</sup>.

Był to ks. Stefan Walczykiewicz, bardzo zdolny wychowanek Seminarium Duchownego w Płocku, który dwa razy (najpierw z filozofii, a następnie z teologii) z powodzeniem doktoryzował się na rzymskim Gregorianum, lubiany i szanowany przez kleryków profesor i wice-rektor płockiego Seminarium, dodatkowo mocno zaangażowany społecznie. On to właśnie, z wielkim żalem żegnany przez bractwo studencką

---

<sup>13</sup> Czyżby chodziło o Adama Stanisława Krasińskiego z diec. płockiej, ur. w 1714 r. w Krasnem, biskupa kamienieckiego, przywódcę konfederacji barskiej, wielkiego polityka i patriotę, zm. w 1800 r. w Krasnem i pochowanego w katakumbach tamtejszego kościoła parafialnego? Zob.: W. Szczygielski, *Krasiński Adam Stanisław h. Ślepowron*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 160–166.

<sup>14</sup> Dwie kolejne postaci związane z Płockiem to najprawdopodobniej bp A. P. Szelażek – rektor Seminarium Duchownego w Płocku i ks. Antoni Jagłowski – wychowanek tejże uczelni, późniejszy wieloletni rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Łucku.

<sup>15</sup> *Z serca...* „Sursum Corda” 1928, z. 7, s. 1 (Rzewne wspomnienie ks. S. Walczykiewicza – wicerektora płockiego Seminarium Duchownego).

Płocka, na wniosek biskupa Adolfa Piotra Szelażka został 20 lipca 1928 roku mianowany przez Ojca Świętego Piusa XI biskupem Zenopolis i sufraganem łuckim<sup>16</sup>.

Trudno nam dokładnie ocenić, na ile nowy rycerz Chrystusowy z grodu Konrada ubogacił duchowe dziedzictwo ziemi łuckiej, ale mamy dokument, zachowany dzięki wspomnianemu periodykowi seminarzystów płockich, który informuje, co bp Walczykiewicz wniósł tam już w pierwszym dniu swego pasterzowania na wschodnich Kresach Rzeczypospolitej. Jest to list alumnów łuckich do kleryków płockich, którego bohaterem jest ulubieniec obu tych młodych środowisk. List naocznych świadków, dokument historycznego dla Łucka wydarzenia do głębi poruszającego rzesze, w pełni zasługujący na przytoczenie tutaj:

Kochani Koledzy. Tak to podobno jest zawsze na świecie, że gdy jedni się smucą, drudzy się radują. Wyście z żalem żegnali swego Wicerektora, Łuck witał go z radością. Nic dziwnego, żeście się tak do Niego przywiązali, żeście Go tak pokochali – mieliście przecież tyle czasu ku temu. Nasze serca On zdobył już, zanim bliżej zetknął się z nami; my wyczuwamy z Jego oczu, z Jego postaci, iż kochać Go będziemy. Dzień 25 listopada był dla nas dniem wielkiej radości i nie tylko dla nas, ale i dla całego Wołynia i dla Łucka, w którym podobnej uroczystości sto lat już z górą nie było. Dzień konsekracji J. E. Ks. Bp. St. Walczykiewicza zgromadził tak licznie duchowieństwo diecezji (nie mówiąc już o wiernych), oraz gości-księży, iż całe prezbiterium było wypełnione (...). Ceremonii konsekracji dokonuje J. E. Ks. Bp. Szelażek w asystencji J. E. Ks. Arcbp. Mańkowskiego i J. E. Ks. Bp. Nowowiejskiego. Wszyscy śledzą pilnie przebieg uroczystości (...). Na twarzach znać wzruszenie... Najdłużej chyba zostanie w pamięci chwila, w której ujrzeni nowego Dostojnika w pełnym stroju liturgicznym... Co za postać... Jakież majestat i powaga, połączona ze słodyczą i dobrocią bije z tego oblicza... Oto wznosi drżącą dłoń i idzie błogosławić wiernych... Na niejednej twarzy, pełnej wzruszenia ukazują się łzy... Oblicze prawdziwie ojcowskie – szepczą niejedne usta... Chór klerycki kończy potężny śpiew dziękczynnego hymnu *Te Deum*... O godzinie 6-tej wieczorem w gmachu seminaryjskim, pięknie ozdobionym zielenią odbył się uroczysty obiad, w czasie którego przygrywała orkiestra 24 pułku. Nigdy nasz gmach tylu gości nie mieścił w sobie (nie licząc kleryków było koło 200 osób). Nastrój nadzwyczaj

---

<sup>16</sup> Zob. *Stefan Walczykiewicz. Sufragan łucki 1928–1940*, [w:] M. M. Grzybowski, *Duchowieństwo diecezji płockiej. Wiek XIX*, t. 4, Płock 2014.

wesoły. Pierwszy toast wznosi J. E. Ks. Bp Szelażek wyrażając swą radość, iż do tak trudnej pracy na Wołyniu przybywa mu taki dzielny pomocnik. Odpowiada Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Walczykiewicz, iż pod takim zwierzchnikiem chciałby pracować jak najdłużej, iż dla takiego zwierzchnika odda wszystkie swe siły i byle tylko mu ulżyć w pracy, chętnie pójdzie w najdalszy zakątek Wołynia (...). Nie zapomina on i o klerykach. Wstaje od stołu i zbliża się do nas, aby i z nami trochę porozmawiać. Wszyscy tłumnie garniemy się ku Niemu, by lepiej słyszeć głos Jego, by mieć zaszczyt z Nim rozmawiać... Łuck, dnia 28. XI.[19]28<sup>17</sup>.

I pracował przykładowie Rycerz Chrystusowy z grodu Konrada na Wołyniu po ostatnie dni swego życia. Zmarł 11 maja 1940 roku i spoczął na łuckim cmentarzu. Jego duch, podobnie jak duch bpa Szelażka, był dobrym natchnieniem w życiu i pracy licznych kapłanów i rzesz wiernych na Wołyniu, na zawsze pozostając w kulturze duchowej tamtego regionu.

### **3. Ks. Rektor Antoni Jagłowski – kolejny rycerz Chrystusowy z grodu Konrada**

Owej kulturze duchowej służyli także profesorowie Seminarium Duchownego w Łucku z jego rektorem na czele, profesorowie Seminarium Małego we Włodzimierzu, a po części także wychowankowie tych placówek, nabywając w nich wiedzę, doskonaląc swoje charaktery na miarę dobrych, w przyszłości, przewodników duchowych dla różnych społeczności wiernych zgrupowanych przede wszystkim wokół kościołów parafialnych.

O rektorze Seminarium Duchownego w Łucku „Caritas” wzmiankował wiele razy, szczególnie w kronice, natomiast dwa razy poświęcił mu na swoich łamach wyjątkowo dużo miejsca. Pierwszy raz, w 1936 roku ks. rektorowi Antoniemu Jagłowskiemu (*notabene* wychowankowi płockiego Seminarium Duchownego), ofiarowano cały numer „Caritasu”<sup>18</sup>, podkreślając w ten sposób jego owocne 10-lecie pracy na tak odpowiedzialnym stanowisku. Po otwierającym ten numer

---

<sup>17</sup> List z Łucka, „Sursum Corda” 1929, z. 1, s. 2.

<sup>18</sup> Zob. „Caritas” 1936, nr 1–4.

łacińskim wierszu poświęconym Jubilatowi<sup>19</sup>, zamieszczono obszerną prezentację jego największych dokonań. Pomijając osiągnięcia natury materialnej, okazał się on wybitnym:

Budowniczym-Rzeźbiarzem charakterów; zrozumiał, że aby wymagać, trzeba najpierw dać. Dał, przeto młodzieży, co mógł dać najlepszemu – dał siebie. Poświęcił siły, zdrowie, zdolności i całą umiejętność prawdziwie postępowego wychowawcy<sup>20</sup>.

Stawiając zawsze na atmosferę serdecznej życzliwości „Wniknął w duszę alumna, pozyskał jego zaufanie darząc wzajemnie ojcowskim sercem (...). Wchodził w żywotne potrzeby innych, czego dowodem są wybudowane sierocińce w Łucku i Kowalu”<sup>21</sup>.

Ale na tym nie poprzestał, zapewnił też zgromadzonym tam dzieciom właściwy byt, ofiarowując na ten cel nawet własne oszczędności, zdolniejszym sierotom finansował naukę w szkołach zawodowych, a dla utrzymania dobrej kondycji sierocińców założył Towarzystwo Przyjaciół Sierocińca, któremu przez długie lata aktywnie przewodniczył. W ten sposób ks. rektor uczył alumnów wrażliwości na trudne sytuacje życiowe, z którymi zapewne będą się spotykać podczas pracy duszpasterskiej i wobec których nie wolno im przechodzić obojętnie. Rektorskie prowokacje ku dobremu były postrzegane i komentowane nie tylko przez kleryków, ale także poza Seminarium.

Pewna osobistość – jak podawał „Caritas” – wysoko postawiona o socjalistycznych zresztą i antyklerykalnych przekonaniach wyraziła się w ten sposób: „Choć sutann nie znoszę, przed księdzem Jagłowskim schylę skroń, choćby włożył ich kilka”. I rzecz znamienna – wśród tylu kłopotów i trudności (...) nie zgorzkniał (...) jest dla nas coraz lepszy, czego dowodzi choćby nazwa *Taty*, którą go darzą alumni (...), dziatwa sierocińców (...). Chlubimy się, że kapłan naprawdę wielki i zasłużony żyje nam współcześnie, że nie potrzebujemy tylko po obce sięgać wzory, ani też stale do minionej wracać przeszłości<sup>22</sup>.

---

<sup>19</sup> Z. Geneja, *Suae Nagnificentiae a Reverendo Domino Rectori Carossimoque Patri carmen*, ibidem, s. 2.

<sup>20</sup> K. Batowski, *Pro Ecclesia in dioecesi nostra (w jubileusz dziesięciolecia rektoratu)*, „Caritas” 1936, nr 1–4, s. 3.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 5.

Ks. rektor A. Jagłowski, podobnie jak biskup A. P. Szelażek doczekał się dedykacji dwóch numerów „Caritasu”. Drugi alumni poświęcili mu w 1939 roku, w dwudziestą piątą rocznicę święceń kapłańskich „w dowód głębokiej czci i synowskiego przywiązania”. Otwiera go zdjęcie Jubilata, wypełniają zaś poświęcone jego życiu i pracy trzy obszernie artykuły. W pierwszym z nich ukazane zostało kapłańskie ćwierćwiecze<sup>23</sup>, w drugim – praca rektorska<sup>24</sup>, a w trzecim – zaangażowanie społeczne<sup>25</sup>. Przy okazji zwrócono uwagę na nowe formy i zakresy pracy Jubilata.

Obdarzony subtelnym poczuciem piękna i wyposażony w bogatą kulturę estetyczną, wpływa na wyrobienie w tym kierunku alumnatu (...). Ponad troskę o rozwój materialny Seminarium, ponad skuteczne staranie się o podniesienie warunków pracy naukowej wybija się w kierownictwie Księdza Rektora Jego wpływ wychowawczy. Środkiem zaś, który go wywiera jest dobroć wyjątkowa, rzadko spotykana. Jest ona charyzmatem Jego duszy, znamieniem charakteru, dominantą Jego cnót (...). Dostojny Jubilat kładzie nacisk, abyśmy stworzyli w Seminarium środowisko samowychowawcze (...), abyśmy sami szukali dróg kształcących umysł i wolę<sup>26</sup>.

Pamiętając zaś o założonych przez siebie sierocińcach, a także mając na uwadze małych pensjonariuszy wszystkich tego typu placówek w kraju, jak również poza jego granicami, redaguje miesięcznik „Pszczółka”, zbliżając tą drogą wzajemnie ku sobie najniezwyklejsze dzieci polskie. Jako członek Miejskiej, następnie Wojewódzkiej Rady Opieki Społecznej i wreszcie przedstawiciel wołyński przy Ministerstwie Opieki Społecznej w Warszawie napisał książkę pt. *Opieka społeczna na terenie miasta Łucka w r. 1934-35*, która m. in. stała się źródłem „uświadczenia szerszego ogółu w kierunku roztropnego spełniania opieki społecznej wokoło nas”<sup>27</sup>. Jego dziełem było też otwarcie dla najbardziej opuszczonych dzieci dwóch świetlic na okres zimowy oraz podjęcie budowy obiektów półkolonii.

---

<sup>23</sup> *Dwadzieścia pięć lat w służbie Chrystusa*, „Caritas” 1939, nr 1–2 styczeń – czerwiec 1939 r., s. 2–4.

<sup>24</sup> *Ksiądz Rektor wśród nas*, ibidem, s. 4–8.

<sup>25</sup> *Wśród najmniejszych*, ibidem, s. 8–11.

<sup>26</sup> *Ksiądz Rektor wśród nas*, ibidem, s. 6–7.

<sup>27</sup> *Wśród najmniejszych*, op. cit., s. 9–10.



Dobroczynność ks. A. Jagłowskiego łączyła się z wychowaniem. Dusza ludzka była mu droższą od ewangelicznej perły, a radość z jej zdobycia – większa od radości znalazcy opisanej przez Ewangelistę. Był on głęboko przekonany, co stale potwierdzało codzienne życie Łucka i Wołynia, że „rzucone w tę duszę ziarno dobrej myśli, dobre słowo, dobre spojrzenie, jakiś dowód pamięci mogą dać plon duży i niespodziewany”<sup>28</sup>.

#### **4. W Łucku postawili na samowychowanie**

Na temat życia alumnów Seminarium Duchownego w Łucku zachowało się wiele ciekawych wiadomości. Najbogatszym ich źródłem jest 19 lat wydawane przez kleryków tej uczelni czasopismo „Charitas” (późniejszy „Caritas”), w znacznie mniejszym stopniu „Przedświt” z Włocławka (lata 1918–1931), czasopismo alumnów polskich seminariów duchownych<sup>29</sup>, a także „Druh...” z Dubna<sup>30</sup>, ale już iście śladowo spotyka się je w innych polskich czasopismach kleryckich, jak np. we wspomnianym wcześniej plockim „Sursum Corda”. Lektura zamieszczanych w tych czasopismach kronik i korespondencji zwraca uwagę na ożywioną pracę seminarzystów łuckich w licznych kółkach i organizacjach oraz na ich kontakty i współpracę międzyuczelnianą. Owych organizacji i kółek na przestrzeni lat w łuckim seminarium funkcjonowało kilkanaście, z których do grona najżywotniejszych wpisały się następujące: Bratnia Pomoc (ze sklepikiem oraz sekcjami fryzjerską i redakcyjną), Koła: Abstynenckie, Teologiczne, Misyjne, Harcerskie, Filozoficzne i Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Sakramentu. O ich żywotności i potrzebie świadczą liczne sprawozdania zamieszczane w „Caritasie”<sup>31</sup>.

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 10–11.

<sup>29</sup> *Z Seminarium łuckiego*, „Przedświt” 1927, z. 1, s. 21–22; W. Kossarzecki, *Z Seminarium łuckiego*, „Przedświt” 1927, z. 2, s. 31–32; Idem, *Z Seminarium łuckiego*, „Przedświt” 1928, z. 1, s. 19–23; J. Kuczyński, *Z Seminarium łuckiego*, „Przedświt” 1928, z. 4, s. 90–92; H. Grabowski, *Z Seminarium łuckiego*, „Przedświt” 1929, z. 2, s. 76–79.

<sup>30</sup> „Druh...” 1935, z. 2, s. 5–7; 1936, z. 2, s. 24.

<sup>31</sup> „Caritas” 1928, nr 3, s. 13–18 (*Koło abstynenckie, Sprawozdania z działalności*

Organizacje seminaryjne – wbrew powszechnie funkcjonującej opinii – miały jeszcze inne i to znacznie poważniejsze walory. Wymienia je autor artykułu zatytułowanego *O pracę w naszych organizacjach* twierdząc, iż są one przede wszystkim jeszcze jednym ważnym studium czy też zajęciem seminaryjnym, które ma uczyć znajomości techniki organizacyjnej oraz umiejętności skupiania i prowadzenia ludzi do określonego z góry celu.

Zebrania dają możliwość zabierania głosu, wypowiedzania się, wyrażania swego języka, którego poprawność i elastyczność tak poważnie oddają usługi w pracy kapłańskiej. Kto czynnie pracuje w organizacji, przyzwyczajają się do publicznych występów, wyrabia w sobie odwagę cywilną, uczy się opanowania i umiejętnego posługiwania się słowem<sup>32</sup>.

---

*Bratniej Pomocy za rok szk. 1927/28 i kleryckiego Koła Misyjnego*); 1930 nr 1, s. 14 (*Bratnia pomoc. Koła: misyjne, teologiczne, abstynenckie, Trzeci Zakon, Sekcja redakcyjna*); nr 2, s. 14 (*Bratnia pomoc, Koła: abstynenckie, misyjne, teologiczne. Trzeci Zakon*); nr 3, s. 16 (*Bratnia Pomoc, Koła: abstynenckie i teologiczne*); 1931 nr 1, s. 20 (*Bratnia Pomoc, Koła: abstynenckie, misyjne, teologiczne. Trzeci Zakon. Żywy Różaniec i Straż Honorowa*); nr 2, s. 15 (*Bratnia Pomoc, Koła: abstynenckie, misyjne, teologiczne. Trzeci zakon*); nr 4, s. 18 (*Organizacje na terenie Seminarium w 1931/32 r. Z życia organizacji. Bratnia Pomoc, Koła: Teologiczne, abstynentów, misyjne, Trzeci zakon*); 1932 nr 1, s. 21–22 (*Bratnia Pomoc, Koła: teologiczne, misyjne, abstynentów. Trzeci Zakon*); nr 2–3, s. 27–28 (*Bratnia Pomoc, Koła: abstynenckie, misyjne; teologiczne, Straż Honorowa, Trzeci Zakon, Żywy Różaniec*); nr 4, s. 23 (*Bratnia Pomoc, Koła: abstynentów, teologiczne. Straż Honorowa, Trzeci Zakon, Żywy różaniec*); 1933 nr 1, s. 22 (*Bratnia Pomoc, Koła: abstynentów, misyjne, teologiczne, Sekcja gier i zabaw*); nr 2–3, s. 18–20 (*Bratnia Pomoc, Koła: abstynenckie, misyjne, teologiczne, Trzeci zakon*); 1934 nr 1–2, s. 19–22 (*Bratnia Pomoc, Koła: teologiczne, misyjne, abstynenckie, Koło gier i zabaw*); nr 3–4, s. 21–23 (*Bratnia Pomoc, Sekcja fryzjerska, Koła: misyjne, abstynenckie i harcerskie*); 1935 nr 1, s. 20–23 (*Bratnia Pomoc, Koła: misyjne, teologiczne, abstynenckie, Starszoharcerskie*); nr 2–3, s. 23–24 (*Bratnia Pomoc, Koła: misyjne, Starszoharcerskie, abstynenckie*); 1936 nr 1–4, s. 32 (*Bratnia Pomoc, Koła: misyjne i abstynenckie*); 1937 nr 1, s. 23–24 (*Bratnia Pomoc, Koła: misyjne i abstynenckie*); nr 3, s. 22–23 (*Bratnia Pomoc, Koła: misyjne, unijne i harcerskie*); nr 4, s. 24 (*Bratnia Pomoc i Koło Misyjne*); 1938 nr 1–2, s. 32–33 (*Bratnia Pomoc, Koła: unijne im. św. Jozafata Kuncewicza, abstynenckie, harcerskie*); nr 3–4, s. 25–26 (*Bratnia Pomoc, koła: misyjne, unijne im. św. Andrzeja Boboli, harcerskie*); 1939 nr 1–2, s. 22–24 (*Bratnia Pomoc, Koła: misyjne, unijne, abstynenckie, Krąg Star[sz]oharcerski*).

<sup>32</sup> *O pracę w naszych organizacjach*, „Caritas” 1939, nr 1–2, s. 17–18.

Jest jeszcze inny aspekt pracy w tych organizacjach:

Życie zrzeszone w ramach organizacji stwarza wspólnotę ideową członków (...), jest szkołą woli (...), sprawdzianem pokory i opanowania (...), uczy ofiary i poświęcenia na rzecz dobra ogólnego. Środowisko organizacyjne stanowi najlepszą atmosferę samowychowawczą, w której sami na siebie wpływamy, sami siebie wychowujemy. Stworzenie takiego środowiska jest rzeczą bardzo ważną w systemie wychowania seminaryjnego. Szereg bowiem cech, jakie znamionują okres rozwojowy, w jakim się wszyscy w seminarium znajdują, domaga się traktowania pracy nad sobą w sposób odmienny od tego, jaki jest charakterystyczny dla okresu gimnazjalnego. Stworzenie środowiska samowychowawczego mogłoby mieć też znaczenie w przyszłości, w późniejszej pracy duszpasterskiej<sup>33</sup>.

Proces samowychowania kleryków łuckich wspomagały kontakty międzyuczelniane nawiązywane i rozwijane przez nich zazwyczaj drogą korespondencyjną. „Caritas” nadmieniał o nich niejednokrotnie<sup>34</sup>. Największe efekty dawały jednak bezpośrednio spotkania kleryckie, szczególnie te wspólnie przygotowywane. Przekonuje o tym drukowane w 1935 roku w „Druhu...” wspomnienie seminarzystów z Dubna z ich podróży do pobliskiego Łucka. W relacji z tego wyjazdu i spotkania, zatytułowanej *Ku lepszemu przyszłości* czytamy:

Co to za wspomniały, wzruszający tego roku był obchód św. Jozafata (...). Byliśmy gośćmi naszych łuckich kolegów. Nie wiem jak tam było z Ojcami Profesorami, ale nas przyjęli alumni łuccy naprawdę serdecznie, po przyjacielsku i w rozmowach dawało się wyczuć, iż mimo różnych obrządków, łączy nas wspólna idea – idea jedności Kościoła, jedności Wschodu z Zachodem dla doczesnego nawet poniekąd, ale przede wszystkim dla wiecznego dobra nieśmiertelnych dusz ludzkich<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Ibidem, s. 19–20.

<sup>34</sup> Seminarzyści z Łucka korespondowali ze swoimi kolegami z Lublany, Orchard Lake, Płocka, Wilna, Włocławka i zapewne wielu innych jeszcze miast – siedzib polskich seminariów duchownych, chociażby celem wymiany wydawanych czasopism kleryckich.

<sup>35</sup> M. Klimowicz, *Ku lepszemu przyszłości*, „Druh...” 1935, z. 2, s. 5.

Podobna atmosfera wypełniała tego dnia katedrę łucką, gdzie solenną liturgię celebrował J. E. bp Władysław Czarnecki w obecności biskupów Szelążka i Walczykiewicza.

W stallach zasiadła kapituła, a prezbiterium wypełnili liczni duchowni obrządku łacińskiego oraz alumni łucy. Nawę wypełnili, mimo powszedniego dnia bardzo licznie zebrani katolicy obu obrządków i prawosławni (...). Po Mszy św. J. E. Władysław wygłosił po polsku podniosłe kazanie, nawiązując do dziejowej misji Polski w niesieniu wiary na daleki Wschód<sup>36</sup>.

Po tym liturgicznym akcencie wspólnych dążeń do jedności Kościołów, zroszonej krwią św. Jozafata i bł. Andrzeja Boboli, kolejnym akcentem była wspólnie zorganizowana akademie ku czci Biskupa Męczennika: śpiewy chóralne, deklamacje, referat i obrazki sceniczne.

Na zakończenie (...) deklamacja chóralna p.t. *Zew św. Jozafata* odzwierciedliła tendencje unii i przedstawiła jej myśl przewodnią. Mimo trudów i znojów, mimo licznych zdań przeciwnych, niestety nawet z obozu katolickiego, na głos dzwonu Piotra wzywa św. Jozafat nowych szermierzy o Unię Kościołów, za którą On miał szczęście ponieść śmierć męczeńską. „Mają Chrystusa głosić i być Chrystusowymi. Nie śmie ich dzielić waśń, naród. Mają dążyć do jedności, za którą Chrystus dał swe życie”. Deklamacje kończy chóralny śpiew *Unii synów* gotowych spełnić wolę Bożą, aby była jedna owczarnia i jeden Pasterz<sup>37</sup>.

Znamienne jest ostatnie zdanie tej relacji:

Wzruszony Ks. Biskup Szelążek w gorących słowach podziękował za pracę włożoną w zorganizowanie tak pięknej akademie, i zachęcał, że jak na owej scenie teatralnej zespoliły się wzajemne wysiłki w wykonaniu dzieła, tak na scenie życia w zjednoczeniu Kościołów powinny uzgadniać się obopólne wysiłki<sup>38</sup>.

**Ks. Jerzy Zając**

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 5–6.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>38</sup> Ibidem.

## **Unknown fragments of seminary journals about spiritual life in the city of Lutsk at the time of the Second Polish Republic**

### **Keywords**

seminary students, clerical journals, Second Polish Republic, inter-university cooperation, "The Charitas" journal, spiritual life

### **Abstract**

The journals published in Polish seminaries at the time of the Second Polish Republic are the testimony to spiritual life practiced by Polish people. The years of survey made it possible to determine that at least four clerical journals were published in Vilnius before the outbreak of the Second World War, i.e.: "Eos", "Życie Eucharystyczne" and "Dzwonek Seminaryjny" (edited by Polish students of local Higher Roman Catholic Seminary), "Ku Wyzynom" (edited by the seminarians of the Minor Seminary of Missionary Priests in Vilnius). The most important source of information about life in the Lutsk Seminary is "The Charitas" journal (later "Caritas"), which had been published for 19 years by the seminarians of this educational institution. The content of chronicles and correspondences placed in these journals is the evidence of intense work done by the Lutsk seminarians, who were the members of many associations and organisations, as well as their connections and inter-university cooperation.

## **Unbekannte Fragmente von Seminarzeitschriften über das innerliche Leben in Łuck in der Zeit der Zweiten Polnischen Republik**

### **Schlüsselwörter**

Studenten eines Priesterseminars, Seminarzeitschriften, die Zweite Polnische Republik, Zusammenarbeit zwischen Hochschulen, Zeitschrift „Charitas“, geistliches Leben

### **Zusammenfassung**

Die sich in der Zeit der Zweiten Polnischen Republik an den polnischen Priesterseminaren erscheinenden Zeitschriften stellen das innerliche Leben der Polen dar. Das langjährige Suchen ergab, dass es mindestens vier Seminarzeitschriften gab, die in Vilnius bis zum Kriegsausbruch erschienen: „Eos“, „Życie Eucharystyczne“ [„Eucharistisches

Leben“], „Dzwonek Seminaryjny” [„Seminarklingeln“] (redigiert von den polnischen Studenten des dortigen römisch-katholischen Hochpriesterseminars) und „Ku Wyżynom“ [„Hochlandwärts“] (redigiert von den Priesterseminaristen des Kleinen Priesterseminars der Lazaristen in Vilnius). Die reichste Informationsquelle über die Aktivität des Priesterseminars in Łuck ist die über einen Zeitraum von 19 Jahren von den Priesterseminaristen dieser Hochschule herausgegebene Zeitung „Charitas“ (später: „Caritas“). Durchs Lesen der veröffentlichten Chroniken und der Korrespondenz erfährt man von der lebhaften Tätigkeit der Priesteramtskandidaten in Łuck, die in zahlreichen Verbindungen (Studentenverbindungen) und Organisationen tätig waren, sowie von ihren Kontakten und der Zusammenarbeit zwischen Hochschulen.

## **Неизвестные отрывки семинарских журналов, отображающие духовную жизнь луцких семинаристов во время Второй Речи Посполитой**

### **Ключевые слова**

студенты духовной семинарии, духовные журналы, II Речь Посполитая, межвузовское сотрудничество, журнал «Чаритас» („Charitas”), духовная жизнь

### **Резюме**

Появившиеся во времена II Речи Посполитой журналы, которые издавались в польских духовных семинариях, являются свидетельством духовной жизни поляков. Годы исследований позволили установить, что в Вильнюсе до Второй мировой войны издавалось, как минимум четыре духовных журнала: «Эос» („Eos”), «Евхаристическая жизнь» („Życie Eucharystyczne”), «Семинарский звонок» („Dzwonek Seminaryjny”), (журналы редактировались польскими студентами римско-католической Высшей духовной семинарии), «К вершинам» („Ku Wyżynom”) (журнал редактировали студенты Низшей духовной семинарии ксёндзов миссионеров в Вильнюсе). Самым богатым источником информации о жизни Духовной семинарии в Луцке является журнал «Чаритас» („Charitas”) (позднейший «Каритас» („Caritas”), который издавали студенты этого училища на протяжении девятнадцати лет.

Тексты, опубликованных там документов и писем, являются подтверждением активной работы луцких семинаристов, занимавшихся деятельностью во многих студенческих клубах и организациях, а также их связей и межвузовского сотрудничества.

**Władysław Weker**

Uniwersytet Warszawski Wydział Historyczny

## **Próby ekstradycji Antoniego Szackiego, dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych z Francji w latach 1949–1955**

### **Słowa kluczowe**

Brygada Świętokrzyska, Antoni Szacki, „Bohun”, „Dąbrowski”, zbrodnie wojenne, ambasada RP w Paryżu, stosunki polsko-francuskie, ekstradycja, proces

### **Streszczenie**

Od 1949 roku polska ambasada w Paryżu, starała się doprowadzić do ekstradycji mieszkającego we Francji Antoniego Szackiego, byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Został oskarżony o kolaborację z hitlerowcami oraz o zwalczanie polskiej i radzieckiej partyzantki. Opieszale działania polskiej ambasady oraz napięte stosunki polsko-francuskie w latach 1949–1952 spowodowały, że działania te nie powiodły się. W 1950 roku, Antoni Szacki został zatrzymany, jednak po kilku dniach sąd nakazał jego zwolnienie i odrzucił wniosek o ekstradycję. Przeprowadzona w połowie 1951 roku rzekoma próba zgładzenia lub porwania byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej zakończyła się niepowodzeniem. Pod koniec 1955 roku Antoni Szacki wraz z rodziną wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Antoni Szacki jest jedną z osób, których działalność w okresie drugiej wojny światowej do dziś wzbudza ogromne emocje. Przed wojną służył jako oficer w 76. Pułku Piechoty stacjonującym w Grodnie. W latach 40. wstąpił do Związku Jaszczurczego, a następnie do Narodowych Sił Zbrojnych. W sierpniu 1944 roku został mianowany dowódcą Brygady Świętokrzyskiej NSZ, która 13 stycznia 1945 roku, aby uniknąć spotkania z nacierającą Armią Czerwoną, przez Śląsk i Czechy, rozpoczęła swój słynny marsz na zachód<sup>1</sup>.

W momencie kapitulacji III Rzeszy, Brygada Świętokrzyska stacjonowała w okolicach Pilzna. Polskie władze komunistyczne uznały ją za jednostkę kolaborującą i zażądały wydania jej dowódcy, który mieszkał w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Początkowo ekstradycji domagały się władze radzieckie, a od stycznia 1946 roku Polska Misja Wojskowa Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych. Mimo nieprzychylniej postawy Amerykanów we wrześniu 1947 roku władzom polskim udało się uzyskać nakaz ekstradycji, jednak nigdy do niej nie doszło, zapewne z powodu bliskiej współpracy środowiska Brygady z kontrwywiadem armii amerykańskiej<sup>2</sup>.

W lutym 1949 roku Antoni Szacki opuścił amerykańską strefę okupacyjną Niemiec i zamieszkał we Francji. Władze polskie tylko czekały na potwierdzenie informacji o przeniesieniu się „Bohuna” na terytorium Francji. Warszawa liczyła, że Paryż okaże się bardziej skłonny do współpracy niż wojskowe władze amerykańskie.

---

<sup>1</sup> Szczegółowe informacje na temat Antoniego Szackiego [w:] A. Bohun Dąbrowski, *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, Londyn 1989; T. Skarzyński „Bończa”, *Plk. NSZ Antoni Bohun Dąbrowski-Skarbek dowódca Brygady Świętokrzyskiej NSZ*, „Szaniec Chrobrego” nr 2 (169), 3 (170), 4 (171), 6 (173), 7 (174), Warszawa 1993–1994; Centralne Archiwum Wojskowe, akta osobowe, syg. AA19829; materiały dotyczące Antoniego Szackiego; Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dział Rękopisów, syg. Przyb. 397/08; W. Weker, *Próby ekstradycji Antoniego Szackiego, dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec w latach 1945-1949*, „Niepodległość i Pamięć” 2014 nr 3–4 (47–48), s. 123–157.

<sup>2</sup> Szczegółowe przedstawienie działań władz polskich [w:] W. Weker, *Próby ekstradycji Antoniego Szackiego, dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec w latach 1945-1949*, „Niepodległość i Pamięć” 2014 nr 3–4 (47–48), s. 123–157.



Pod koniec marca 1949 roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ) zostało poinformowane przez ambasadę w Paryżu, że „w ostatnim czasie przybyła z Niemiec na teren Francji grupa 70 ludzi z Brygady Świętokrzyskiej z Bohunem Dąbrowskim na czele”<sup>3</sup>. 26 marca MSZ poprosił o wskazanie dokładnego miejsca pobytu byłego dowódcy Brygady, aby móc przedstawić władzom francuskim wniosek o jego ekstradycję.

Informacje na ten temat ambasada zdobyła w ciągu kilku dni. 7 kwietnia 1949 roku polskie MSZ wystosowało do ambasady francuskiej w Warszawie notę, w której zażądało aresztowania „Bohuna”. Zawiadomiono ambasadę francuską, że według ustaleń władz polskich od kilku tygodni pułkownik „Bohun”-„Dąbrowski” przebywa na terytorium Francji. Były dowódca Brygady Świętokrzyskiej używał fałszywego nazwiska i jako Antoni Skarbek mieszkał w miejscowości Bury, 8 km od Clermont. Poinformowano, że United Nations War Crime Commission<sup>4</sup> (dalej UNWCC) wpisała go na listę zbrodniarzy wojennych pod numerem 4196. Poproszono ambasadę o jak najszybsze przekazanie noty odpowiednim władzom we Francji. Władze polskie zaznaczyły, że należy szybko aresztować „Bohuna”, by uniemożliwić mu ewentualną ucieczkę<sup>5</sup>. W przetłumaczonym na język francuski piśmie „Bohun” został przedstawiony jako dowódca oddziału zbrojnego *detachment armée*, który ściśle kolaborował z Niemcami i który wielokrotnie atakował jednostki armii polskiej i radzieckiej. Zarzucono mu, że korzystając z niemieckiego uzbrojenia i zaopatrzenia dokonał wielu masowych egzekucji, w których ginęli członkowie polskiego podziemia oraz żołnierze polscy i radzieccy. W nocie skierowanej do przedstawicielstwa władz francuskich przedstawione zostały jedynie ogólne zarzuty, niepoparte dowoda-

---

<sup>3</sup> Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej AMSZ), z. 6, t. 399, w. 31, Pismo Szefa II oddziału Sztabu Generalnego WOP w sprawie Bohuna Dąbrowskiego, k. 48.

<sup>4</sup> Powołano 20 X 1943 r. komisję, której głównym zadaniem było wykrywanie przestępstw wojennych, ustalanie nazwisk ich sprawców i świadków oraz ogłaszanie tych danych w postaci list przestępców wojennych i pomoc w postawieniu ich przed sądami; E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja Przestępców Wojennych do Polski z Czterech Stref Okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, Warszawa 1991, t. 1, s. 22.

<sup>5</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Nota D. II Fr. 517/1/49 z 7 IV 1949, k. 54–55.

mi, takimi jak np. zeznania świadków. MSZ zobowiązało się jedynie do ich dostarczenia w przypadku żądania władz francuskich. Wynika z tego, iż uznano, że sam fakt wpisania „Bohuna” na listę zbrodniarzy wojennych daje wystarczające podstawy do ekstradycji. Dopiero 28 maja 1949 roku polskie MSZ przesłało do ambasady polskiej w Paryżu, otrzymany cztery dni wcześniej od Ministerstwa Sprawiedliwości<sup>6</sup>, oficjalny wniosek o ekstradycję „przestępcy wojennego Henryka Szackiego vel Dąbrowskiego pseudonim Bohun” z prośbą o nadanie „natychmiastowego biegu sprawie”<sup>7</sup>. Do wniosku dołączono kopię noty z 7 kwietnia.

Bardzo interesującą kwestią jest sprawa, w jaki sposób strona polska ustaliła miejsce zamieszkania Antoniego Szackiego. Jak wynika z raportów jednego z agentów rządu polskiego, niejakiego Bielskiego, środowisko narodowców uważało, że miejsce jego pobytu wyjawiał UB Jan Kobylański. Według raportu datowanego na 2 maja 1949 roku fakt złożenia przez polską ambasadę wniosku o ekstradycję „Bohuna” nie był tajemnicą. Jak donosił Bielski

wywołała zainteresowanie w tutejszym ONR, kwestia czy i przez kogo ich działalność może być obserwowana. Zostało to szczegółowo przedyskutowane w Bury przez rodzaj komisji w składzie Dąbrowski, Dowbor i Paczkowski, która doszła do wniosku, iż niewątpliwie obserwatorem z ramienia UB był zwolniony już pracownik Dowbora niejaki Jan Kobylański, syn znanego działacza endeckiego<sup>8</sup>.

2 czerwca przedstawicielstwo polskie w Paryżu potwierdziło otrzymanie wniosku oraz informacji o nocie. Jednocześnie ambasada poprosiła o sprecyzowanie czy „winna nalegać na przyśpieszenie odpowiedzi na notę złożoną w ambasadzie francuskiej w Warszawie”<sup>9</sup>. 9 czerwca nadeszła depecha z MSZ, że należy domagać się

---

<sup>6</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo z MS do MSZ z 24 V 1949, k. 56.

<sup>7</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo z MSZ do ambasady RP w Paryżu z 28 V 1949, k. 57.

<sup>8</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), sygn. 0236/60T. 2, Sprawozdanie Bielskiego, k. 94.

<sup>9</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo z ambasady RP w Paryżu do MSZ z 2 VI 1949, k. 58.

odpowiedzi”<sup>10</sup>. Kilka dni później ambasada polska zwróciła się do francuskiego MSZ z prośbą o udzielenie odpowiedzi na notę z 7 kwietnia<sup>11</sup>.

Na odpowiedź władz francuskich przyszło czekać aż do 26 sierpnia. 31 sierpnia ambasada RP poinformowała MSZ, że Quai d’Orsay poprosiło o oficjalne złożenie wniosku o ekstradycję<sup>12</sup>. Jeszcze tego samego dnia MSZ nakazało natychmiastowe przekazanie wniosku władzom francuskim i wyraziło zdziwienie, że nie zostało to dotychczas zrobione. Jak wynika z tłumaczeń ówczesnego ambasadora RP w Paryżu, Jerzego Putramenta pismo z 28 maja oraz instrukcje z 9 czerwca były niejasne i zostały opacznie zrozumiane przez ambasadę. Uznano, że jej działania mają ograniczyć się jedynie do „nalegania na Francuzów w celu przyśpieszenia ich odpowiedzi na notę z 7 kwietnia”. Dopiero wiadomość z 31 sierpnia nie pozostawiła już najmniejszych wątpliwości, że należy natychmiast złożyć formalny wniosek o ekstradycję<sup>13</sup>.

Jednak mimo jasnych wytycznych ambasada RP nie zrealizowała polecenia Ministerstwa. Wyszło to na jaw dopiero w marcu 1950 roku, „gdy do sprawy Jouvenela zażądaliśmy kopię noty, która miała być złożona przy składaniu wniosku ekstradycyjnego [Bohuna]. Ambasada przysłała wówczas szyfr, z którego wynikało, że takiego wniosku w ogóle nie składano w Paryżu”<sup>14</sup>. Trudno stwierdzić, co było przyczyną opieszałości polskiej ambasady. Wyjaśnienia Putramenta są dosyć niejasne. Jak wynika z listu wysłanego przez niego 16 marca 1950 roku „szyfry MSZ” [z 31 sierpnia 1949 roku]

nie pozostawiały już najmniejszej wątpliwości, że należy natychmiast złożyć formalny wniosek ekstradycyjny. Szyfr MSZ skierowałem na obywatela Bireckiego,

---

<sup>10</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Notatka; Sprawa noty ekstradycyjnej Bohuna z 7 III 1950, k. 59.

<sup>11</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo z ambasady RP w Paryżu do MSZ z 16 III 1950, k. 60.

<sup>12</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Notatka; Sprawa noty ekstradycyjnej Bohuna z 7 III 1950, k. 59.

<sup>13</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo z ambasady RP w Paryżu do MSZ z 16 III 1950, k. 60.

<sup>14</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Notatka; Sprawa noty ekstradycyjnej Bohuna z 7 III 1950, k. 59.

do którego kompetencji należały ekstradycje i który zajmował się sprawą Bohuna. Parafraza szyfru, jak wynika z naszych dokumentów, została obywatelowi Bireckiemu doręczona kilka dni później, po jego powrocie z urlopu. z przyczyn mi nieznanych – prawdopodobnie ponieważ zbiegło się to w czasie z absorbującym go poważnie okresem bezpośrednio poprzedzającym Konferencję Generalną UNESCO – obywatel Birecki nie zajął się sprawą. Ponieważ sam w początku września wyjechałem na tygodniowy urlop nie mogłem dopilnować wykonania przez Bireckiego mojego polecenia<sup>15</sup>.

Z tego powodu dopiero 6 kwietnia 1950 roku, po kolejnym wezwaniu MSZ, ambasada RP w Paryżu zwróciła się do francuskiego MSZ z prośbą o jak najszybsze zatrzymanie i oddanie w ręce władz polskich „Bohuna”-„Dąbrowskiego”, występującego we Francji pod nazwiskiem Antoni Skarbek. Do noty załączone zostały wszystkie formalne dokumenty ekstradycyjne. Aby skłonić władze francuskie do spełnienia żądań strony polskiej w tej samej nocy zaznaczono, że dnia 7 marca 1950 roku polskie MSZ zawiadomiło ambasadę francuską w Warszawie, iż zgodnie z jej oczekiwaniami zaaresztowano i zadecydowano o oddaniu do dyspozycji władz francuskich zbrodniarza wojennego, oskarżonego o współpracę z gestapo, Daniela Marceau Struba<sup>16</sup>.

Trudno określić co oznaczało „wszystkie formalne dokumenty ekstradycyjne” i jakie dokładnie dokumenty zostały dołączone do noty z 6 kwietnia. Zapewne był to sygnowany przez prokuratora Kurowskiego wniosek o ekstradycję<sup>17</sup> oraz opracowanie na temat „zbrodniczej działalności” Brygady Świętokrzyskiej i sprawczej roli dowódcy „Bohuna”-„Dąbrowskiego”<sup>18</sup>. Na podstawie przeanalizowanych materiałów z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej AMSZ) nie sposób stwierdzić, czy ambasada przekazała do francuskiego MSZ protokoły zeznań wszystkich świadków. Prawdopodobnie jednak tego nie zrobiła, wysyłając część z nich lub jedynie materiały sporządzone

---

<sup>15</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo z ambasady RP w Paryżu do MSZ z 16 III 1950, k. 60–61.

<sup>16</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Treść noty z 6 IV 1950, k. 63.

<sup>17</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Wniosek o wydanie, k. 41–42.

<sup>18</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Brygada Świętokrzyska jej powstanie, działalność, kierownictwo i rola dowódcy Bohuna-Dąbrowskiego, k. 49–53.

na ich podstawie. Był to błąd, który w dużym stopniu zaważył na końcowym efekcie starań o ekstradycję.

Z akt AMSZ nie wynika, iż przetrzymanie wniosku o ekstradycję o ponad rok było celowym działaniem mającym na celu sabotowanie starań o wydanie „Bohuna”. Najprawdopodobniej był to wynik zwykłego zaniedbania lub niekompetencji pracowników ambasady. Pozostaje pytanie, czy było to korzystne dla samego Antoniego Szackiego. Aby rozstrzygnąć tę kwestię należy przeanalizować polsko-francuskie relacje polityczne na przełomie dekady lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Pod koniec II wojny światowej relacje pomiędzy władzami francuskimi a polskimi komunistami były bardzo przyjazne. Mimo utrzymywania stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim w Londynie, już w lipcu 1944 roku przedstawiciel Francji w Moskwie Roger Garreau nawiązał intensywne relacje z utworzonym w Moskwie Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. 29 czerwca 1945 roku, w wyniku nacisków ZSRR, za pośrednictwem ambasady w Moskwie Francja uznała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powierzając stanowisko ambasadora Rogerowi Garreau<sup>19</sup>. Ambasadorem RP w Paryżu został Stanisław Skrzyszewski, którego w czerwcu 1947 roku zastąpił Jerzy Putrament<sup>20</sup>.

W latach 1945–1947 relacje pomiędzy władzami francuskimi a rządem warszawskim były bardzo poprawne. Dysponująca słabą strukturą dyplomacja warszawska wielokrotnie korzystała ze wsparcia placówek francuskich. Aż do początku 1949 roku konsulaty francuskie w Ameryce Południowej opiekowały się obywatelami polskimi<sup>21</sup>. Jednak najważniejszym zagadnieniem politycznym w owym okresie była kwestia podpisania dwustronnego sojuszu na wzór układu z 19 lutego 1921 roku. Niemal do końca 1947 roku prowadzono negocjacje w tej sprawie<sup>22</sup>. Głównym założeniem ewentualnego sojuszu mały być wzajemne

---

<sup>19</sup> AMSZ, z. 27, w. 4, t. 51, Nota nr 75 Ambasady francuskiej w Moskwie do Ambasadora Polski w Moskwie Modzelewskiego z 29 czerwca 1945 roku, k. 1.

<sup>20</sup> Z. Girzyński, *Polska–Francja 1945–1950*, Toruń 2005, s. 96.

<sup>21</sup> AMSZ, z. 8, w. 5, t. 70, Pismo naczelnika wydziału Ameryki Łacińskiej J. Wróblewskiego do wydziału Romańskiego MSZ z 19 II 1949 roku, k. 2.

<sup>22</sup> Z. Girzyński, op. cit., s. 100.

gwarancje granicy z Niemcami oraz obowiązek konsultacji i koordynacji we wszystkich kwestiach polityki zagranicznej. Francja, której wówczas zależało na jak najdalej idącym osłabieniu swojego wschodniego sąsiada, deklarowała poparcie dla ustalenia polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. W rewanżu Polska miała poprzeć francuskie roszczenia względem Zagłębia Saary i Nadrenii. Jednak z powodu całkowitej zależności rządu warszawskiego od władz radzieckich oraz obawy Francji przed narażeniem relacji z zachodnimi sojusznikami do utworzenia sojuszu nigdy nie doszło. Rozmowy były przeciągane, a od marca 1946 roku rozważano już tylko zawarcie traktatu o przyjaźni<sup>23</sup>.

Dobre kontakty między Polską a Francją zaczęły się pogarszać w 1947 roku. Było to spowodowane ogólnymi zmianami w polityce międzynarodowej. Coraz bardziej widoczne stawały się przejawy „zimnej wojny” i zapadania „żelaznej kurtyny”. 12 marca miało miejsce słynne przemówienie prezydenta Harrego Trumana przed obiema izbami Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki. 27 września na naradzie partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie powstał Kominform.

Od połowy 1947 roku Paryż zaczął walczyć z komunistami francuskimi. Było to spowodowane naciskami Stanów Zjednoczonych i decyzją rządu premiera Paula Ramadiera<sup>24</sup> o przystąpieniu do planu Marshalla. W maju 1947 roku ze składu rządu usunięci zostali przedstawiciele francuskiej partii komunistycznej<sup>25</sup>. Ta prozachodnia polityka spowodowała duże niezadowolenie krajów bloku wschodniego, w tym Polski. W połowie roku 1947 nastąpiło wyraźne ochłodzenie stosunków dwustronnych. W listopadzie ostatecznie zakończono bezowocne negocjacje w sprawie traktatu o przyjaźni. W tym samym czasie we Francji zaczęły się aresztowania działaczy polonijnych organizacji związanych z władzami warszawskimi. Była to część szerszej akcji mającej na celu zahamowanie inspirowanych przez partię komunistyczną strajków i protestów paraliżujących Francję od jesieni 1947 roku. Aktywne uczestnictwo

---

<sup>23</sup> W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 213–219.

<sup>24</sup> Premier Francji od 22 stycznia do 19 listopada 1947 r.

<sup>25</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001, s. 83.

w tych wydarzeniach organizacji polonijnych mocno irytowało rząd francuski. Jak wynika z raportów przygotowywanych przez ambasadę osoby przetrzymywane w aresztach były traktowane z wyjątkową brutalnością<sup>26</sup>. Na domiar złego, podczas zatrzymań i rewizji policja francuska weszła w posiadanie materiałów, które sami aresztowani określali mianem „kompromitujących”. Świadczyły one o nielegalnym subwencjonowaniu przez ambasadę polską w Paryżu licznych organizacji emigracyjnych<sup>27</sup>. Polacy zatrzymywani przez policję za udział w strajkach byli w trybie natychmiastowym wydalani z Francji. Do grudnia 1948 roku wydalone zostały 44 osoby. Dokonując podsumowania roku 1948 ambasada RP zaznaczała, że „zaczął się zupełnie nowy etap w relacjach polsko-francuskich. Dotychczasowi sojusznicy zaczęli być traktowani jak przeciwnicy”<sup>28</sup>. Niepokojące tendencje opisane w raporcie przybierały na sile, by osiągnąć apogeum w drugiej połowie 1949 roku, kiedy Warszawa zdecydowała się na rozpętanie antyfrancuskiej nagonki. Zerwano z dotychczasową polityką łagodnego traktowania Francji przez propagandę. Jedynym powodem, dla którego zwlekano z tym tak długo, była kwestia organizacji komunistycznych działających wśród polskiej emigracji. Jednak na skutek ostrych represji i licznych ekstradycji ich wpływy zostały mocno ograniczone.

Aby usprawiedliwić wobec społeczeństwa polskiego diametralną zmianę polityki względem Francji, Warszawa zdecydowała się na przeprowadzenie spektakularnej akcji polegającej na zdemaskowaniu i osądzeniu w pokazowych procesach członków francuskiej siatki szpiegowskiej działającej na Ziemiach Odzyskanych. 13 marca 1949 roku wydano polecenia aresztowania kilku obywateli francuskich i oskarżenia ich o działalność szpiegowską. Wśród nich była Yvonne Bassaler, sekretarka w konsulacie francuskim we Wrocławiu<sup>29</sup>.

---

<sup>26</sup> AMSZ, z. 6, w. 72, t. 1006, Raport ambasady z 16 II 1948 roku (sprawozdanie o prześladowaniu organizacji polskich i aresztowaniach obywateli polskich na terenie Francji od 27 XI 1947 roku do 16 II 1948 roku), k. 6–9.

<sup>27</sup> AMSZ, z. 6, w. 72, t. 1006, Raport z aresztowania i przesłuchania Ciapy, k. 11–15.

<sup>28</sup> AMSZ, z. 8, w. 8, t. 114, Raporty Ambasady RP w Paryżu o stosunkach polsko-francuskich w 1948 roku, k. 48.

<sup>29</sup> Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, syg. 6857/91/46, Akta Bassaler Yvonne i innych podejrzanych z art. 7 i 13 w zw. z art. 3 pkt 1 i 2 MKK.

18 listopada 1949 roku aresztowany został sekretarz konsulatu francuskiego w Szczecinie i syn dyrektora Instytutu Francuskiego, André Simon Robineau. W tym samym czasie zatrzymano jeszcze kilku innych obywateli francuskich. Wszystkim postawiono zarzut prowadzenia działalności szpiegowskiej. Pomimo ostrych protestów władz francuskich zatrzymani nie zostali uwolnieni. Nie widząc możliwości porozumienia, Paryż zdecydował się na akcje odwetowe. 23 listopada rozpoczęły się przeszukania w lokalach polskich organizacji powiązanych z ambasadą polską. Zatrzymano wielu działaczy polonijnych. Wśród aresztowanych był Józef Szczerbiński, wicekonsul w Lille<sup>30</sup>. Odpowiedź władz polskich była natychmiastowa. W nocy 25 na 26 listopada w Warszawie aresztowano wicekonsula Martiala Antoina Boitte. Miał on pozostawać w areszcie aż do uwolnienia Szczerbińskiego<sup>31</sup>.

16 grudnia 1949 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu poza Bassaler stanęli jeszcze trzej obywatele francuscy. Byli to Józef Feldeisen, Albert Hoffmann i Bazyli Bukisow. Postawiono im zarzut szpiegostwa, do którego przyznali się w trakcie przesłuchań. 23 grudnia zostali skazani na długoletnie więzienie<sup>32</sup>. Przebieg procesu i wyroki zostały oprotestowane przez Francję, która bezskutecznie domagała się zwolnienia oskarżonych<sup>33</sup>. Jednak sprawa wrocławska był zaledwie wstępem do rozpoczętego 6 lutego 1950 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie procesu siatki szpiegowskiej Robineau. Warszawie zależało na propagandowym rozegraniu całej sprawy. Procesowi nadano duży rozgłos i miał on charakter publiczny. Poza André Robineau na ławie oskarżonych

---

<sup>30</sup> AMSZ, z. 8, w. 15, t. 213, Szyfrogram nr 10973 Putramenta do Gajewskiego z 23 XI 1949 roku, k. 127.

<sup>31</sup> AMSZ, z. 8, w. 15, t. 213, Nota MSZ w Warszawie do Ambasady RF w Warszawie z 29 XI 1949 roku, k. 476–478.

<sup>32</sup> Y. Bassaler i B. Bukisow zostali skazani na 9 lat pozbawienia wolności, J. Feldeisen na 8 lat, A. Hoffmann na 7 lat. W procesie sądzony był też obywatel Polski, Jan Kubisiak, skazany na 9 lat i Niemiec Wilhelm Hild, skazany na 4 lata. „Trybuna Ludu” nr 354 z 24–26 XII 1949 roku, s. 1.

<sup>33</sup> AMSZ, z. 8, w. 15, t. 213, Notka z przyjęcia ambasadora Baelena przez ambasadora Wierbłowskiego dnia 27 XII 1949 roku., k. 491.



zasiadł jeszcze jeden obywatel francuski – Gaston Douret oraz czterech Polaków. Podobnie jak w procesie wrocławskim wszyscy oskarżeni przyznali się do działalności szpiegowskiej. 14 lutego zapadły wyroki. Robineau został skazany na 12, a Douret na 10 lat pozbawienia wolności<sup>34</sup>.

Reakcją Francji na procesy wrocławski i szczeciński była dalsza rozprawa z organizacjami emigracyjnymi kontrolowanymi przez komunistów. Dodatkowo planowano oskarżyć o szpiegostwo Szczerbińskiego. Jednak, mimo podjętych przygotowań, ostatecznie odstąpiono od tego pomysłu. 30 czerwca wicekonsul z Lille został zwolniony z aresztu i wydalony z Francji<sup>35</sup>. 12 lipca terytorium Polski opuścił Boitte<sup>36</sup>. Warto zaznaczyć, że konflikt na linii Warszawa–Paryż nie był pozbawiony elementów militarnych. Rankiem 30 grudnia 1949 roku u wejścia do ambasady polskiej w Paryżu wybuchła bomba. Według władz warszawskich za incydent ten odpowiadały francuskie służby specjalne lub policja<sup>37</sup>.

Polsko-francuska „zimna wojna”, która na dobre wybuchła w listopadzie 1949 roku, osiągnęła swoje apogeum w roku 1950. Mnożyły się akty represji wymierzone w polskich emigrantów. W wyniku szeroko zakrojonej akcji policyjnej z 7 września 1950 roku wydano z Francji około 50 osób. 21 października na dworcu w Paryżu aresztowany został wicekonsul z Tuluzy Aleksander Skrzynia. Władze francuskie oskarżyły go o szpiegostwo. W odpowiedzi 25 października w areszcie znalazł się wicekonsul francuski ze Szczecina, Georges Estrade. Oczywiście oskarżono go o szpiegostwo. Na początku listopada obydwaj wicekonsulowie zostali zwolnieni z aresztów i wydalen

---

<sup>34</sup> Polakami oskarżonymi w procesie szczecińskim byli Bronisław Sokół-Klimczak, skazany na karę śmierci wykonaną 12 grudnia 1950 roku, Stefan Pielacki, skazany na dożywocie, Zbigniew Blaustein vel Borkowski, skazany na 15 lat więzienia oraz Kazimierz Rachtau, skazany na 8 lat więzienia. „Trybuna Ludu”, nr 46 z 15 II 1950 roku, s. 1.

<sup>35</sup> AMSZ, z. 8, w. 15, t. 213, Opis sprawy Szczerbińskiego z 12 VII 1950 roku, k. 184–204.

<sup>36</sup> AMSZ, z. 8, w. 15, t. 213, Tekst komunikatu z 12 VII 1950 roku, k. 182.

<sup>37</sup> AMSZ, z. 8, w. 14, t. 196, Zamach na ambasadę RP w Paryżu w dniu 30 XII 1949, k. 323–336.

do swoich krajów<sup>38</sup>. Latem 1950 roku ambasador Putrament został odwołany do kraju. Polski MSZ zdecydował się na obniżenie rangi ambasady, którą od lipca kierował w stopniu *charge d'affaires a.i.* Przemysław Ogrodziński<sup>39</sup>. Oczywiście Warszawa nie rezygnowała z represjonowania obywateli francuskich przebywających w Polsce. W lutym 1952 roku odbył się głośny proces w sprawie pożaru w Elbląskich Zakładach Mechanicznych. Prokuratura starała się wykazać, że rzekomi podpalacze należeli do siatki wywiadowczej kierowanej przez obywatela francuskiego Jana Bastarda. Bezpośrednim zleceniodawcą owej akcji sabotażowej miał być wicekonsul Francji w Gdańsku René Bardet. Wydane wyroki były bardzo surowe. Bastard został skazany na karę śmierci<sup>40</sup>. Oczywiście wywołało to ostre protesty francuskiej ambasady.

Stopniowo w obu krajach represje zostały ograniczane. Bez wątpienia było to spowodowane odwilżą w sytuacji międzynarodowej zapoczątkowaną śmiercią Stalina w marcu 1953 roku. 21 grudnia 1953 roku Rada Państwa skorzystała z prawa łaski w stosunku do Robineau i Doureta. Obaj zostali zwolnieni z więzienia i wydalenii z terytorium PRL<sup>41</sup>. Od tego momentu, w stosunkach polsko-francuskich rozpoczął się okres ocieplenia.

W powyższym krótkim przedstawieniu relacji polsko-francuskich na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wyraźnie widać, że z punktu widzenia Antoniego Szackiego władze polskie nie mogły wybrać lepszego momentu na złożenie wniosku o ekstradycję. W kwietniu 1949 roku dopiero rozpoczynały się w Polsce akcje aresztowań obywateli francuskich i relacje między obydwoma krajami, mimo iż nie najlepsze, były jeszcze całkiem poprawne. Natomiast w kwietniu 1950 roku konflikt osiągnął apogeum. Oczywiście nie ma podstaw, by

---

<sup>38</sup> AMSZ, z. 8, w. 15, t. 213, Aresztowanie A. Skrzyni, konsula RP w Tuluzie – aresztowanie G. Estrade, wicekonsula Francji w Szczecinie, k. 453–468.

<sup>39</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, op. cit., s. 206–209.

<sup>40</sup> Dopiero 21 kwietnia 1956 r. kara została złagodzona do 15 lat więzienia. Na podstawie ustawy o amnestii z 27 kwietnia 1956 r., kara uległa dalszemu złagodzeniu do 10 lat pozbawienia wolności. W grudniu 1957 r. zawieszono mu resztę nieodbytej kary i wypuszczono na wolność. Ibidem, s. 247.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 254.

przypuszczać, że sprawa „Bohuna” została by zupełnie inaczej rozpatrzona w 1949 roku. Jednak na dziwnym, niemal rocznym opóźnieniu całej sprawy oskarżony mógł tylko skorzystać. Panujący w kwietniu 1950 roku we Francji klimat, wywołany dopiero co wydanymi w Szczecinie wyrokami w sprawie Robineau, sprzyjał wydaniu przez sąd negatywnej decyzji w sprawie ekstradycji.

6 kwietnia 1950 roku ambasada polska w Paryżu oficjalnie zwróciła się do francuskiego MSZ z prośbą o wydanie Antoniego „Bohuna”-„Dąbrowskiego”. Strona polska zaznaczyła, że ów domniemany zbrodniarz wojenny jako Antoni Skarbek zamieszkiwał w miejscowości Bury, 8 km od Clermont<sup>42</sup>. Oczywiście były to ustalenia z kwietnia 1949 roku i podejrzany zdążył już kilkakrotnie zmienić miejsce zamieszkania. Zapoznanie się z oskarżeniem, podjęcie decyzji o aresztowaniu i ustalenie miejsca pobytu byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej zajęło stronie francuskiej ponad cztery miesiące. 18 sierpnia wczesnym rankiem na farmie Maynadarie Antoni Szacki został aresztowany. Przebieg tego zdarzenia oraz pobyt w areszcie opisał w swoich wspomnieniach.

8 sierpnia 1950 roku<sup>43</sup>, o godzinie 7 rano dom nasz został obstawiony żandarmierią francuską. O tej porze zawsze rozpoczynaliśmy pracę karmienia zwierząt, toteż słysząc hałasy na dworze wyszedłem z zabudowań gospodarczych. Żandarmi otoczyli mnie i zażądali pokazania dowodów tożsamości. Weszliśmy do domu, w którym czekała już zaniepokojona żona z dziećmi. Tam podano mi nakaz aresztowania podpisany przez prokuratora z Tuluzy. Ponieważ zabronili mi oddalać się z pokoju, w którym byliśmy, więc żona musiała mi przynieść potrzebne papiery i rzeczy do przebrania się. Wszyscy płakali. (...) Polecilem wszystkich Opiece Boskiej i skuty w kajdanki poszedłem z żandarmami na stację kolejową, oddaloną o około 4 kilometry. (...) w Tuluzie na dworcu czekali już na nas żandarmi z samochodem i po załatwieniu formalności, zawieźli mnie do biura prokuratora. Ten ostatni dał

---

<sup>42</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Nota D. II Fr. 517/1/49 z 7 IV 1949, k. 54–55.

<sup>43</sup> Jest to drobna nieścisłość. We wspomnieniach Antoni Szacki twierdzi, że został aresztowany 8 sierpnia. Z dostępnych dokumentów wynika, że aresztowanie miało miejsce 18 sierpnia. Z pewnością jest błąd samego Szackiego, który spisywał wspomnienia kilkadziesiąt lat po owych wydarzeniach. Ponadto w więzieniu San Michael, spędził niecałe sześć, a nie osiem dni jak twierdził.

mi do przeczytania akt oskarżenia (...). Po zapoznaniu mnie z treścią dokumentu prokurator oświadczył, że musi mnie odesłać do więzienia San Michael w Tuluzie, w którym przebyłem osiem dni. (...) W okresie ośmiu dni uwięzienia w San Michael, zajmowałem celę wspólnie z sześcioma przestępcami kryminalnymi. W stosunku do mnie zachowywali się poprawnie, nawet wyręczali mnie z obowiązków sprzątania celi i wynoszenia „kibla”. Po kolei przychodzili do mnie i zwierzali się ze swoich problemów<sup>44</sup>.

Sąd w Tuluzie nie śpieszył się z poinformowaniem strony polskiej o podjętych działaniach. Dopiero 22 sierpnia o godzinie 10.30 prokurator telefonicznie skontaktował się z polskim konsulem i zwrócił się z prośbą o przysłanie tłumacza w związku ze „sprawą ekstradycji jednego Polaka”. Wicekonsul Aleksander Skrzynia odniósł się do prośby przychylnie i o godzinie 11.00 wysłał do sądu pracownika konsulatu Mieczysława Ogonowskiego. Dopiero po jego powrocie konsulat dowiedział się, że zatrzymany to sam „Bohun”-„Dąbrowski”, były dowódca Brygady Świętokrzyskiej. Niezwłocznie poinformowana została ambasada w Paryżu. Według relacji Ogonowskiego to, co miało miejsce w sądzie było tylko przesłuchaniem i spisaniem protokołu, natomiast rozprawa miała się odbyć w dniu następnym, to jest 23 sierpnia<sup>45</sup>. Kilka godzin później, około godziny 16.00 z konsulem skontaktowała się prokuratura, która poprosiła o przysłanie tłumacza na dzień 24 sierpnia, na godzinę 14.00. Okazało się, że rozprawa została przeniesiona i zamiast dnia 23 sierpnia przed sądem apelacyjnym, miała odbyć się 24 sierpnia w zwykłym sądzie. Oczywiście strona polska wyraziła zgodę, jednak niecałą godzinę później prokuratura ponownie skontaktowała się z konsulem i zawiadomiła, że nie należy już przysyłać tłumacza, gdyż według przepisów francuskich tłumacz musiał być akredytowany przy lokalnym sądzie. Ponieważ konsulat nie miał akredytacji, jego pracownik nie mógł uczestniczyć w rozprawie. Mimo nalegań Skrzyni, który zaznaczał że „pragnie się przyczynić do ułatwienia przeprowadzenia całej sprawy i prosił jedynie

---

<sup>44</sup> A. Bohun Dąbrowski, *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, Londyn 1989, s. 185–186.

<sup>45</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Raport Konsulatu RP w Tuluzie w sprawie Bohuna-Dąbrowskiego, k. 73.

o dopuszczenie obserwatora na rozprawę z uwagi »na to, że [oskarżony] jest to obywatel Polski«<sup>46</sup>, prokuratur odrzucił możliwość asystowania przy rozprawie przedstawiciela rządu polskiego. Strona francuska uzasadniała podjętą decyzję obowiązującymi przepisami tłumacząc, że sprawy tego typu muszą odbywać się przy drzwiach zamkniętych i żadna osoba trzecia nie może być obecna<sup>47</sup>.

Jak widać prokuratura bardzo późno poinformowała polski konsulat o całej sprawie, praktycznie uniemożliwiając jego pracownikom podjęcie jakichkolwiek szerszych działań. Oczywiście trudno uznać, iż konsulat mógłby w jakikolwiek sposób ingerować w przebieg procesu i wpłynąć na decyzję sądu. Przymuszczalnie prokuratura obawiała się jedynie nagłośnienia całej sprawy przez stronę polską i dlatego tak późno poinformowała przedstawicieli konsultatu.

Bardzo ciekawa jest treść samego przesłuchania „Bohuna”, które miało miejsce 22 sierpnia. Znamy je bardzo dokładnie z relacji oddelegowanego z konsultatu tłumacza Mieczysława Ogonowskiego. Według jego raportu, około godziny 11.00 przybył do sądu w Tuluzie, „gdzie miał służyć jako tłumacz Generalnemu Prokuratorowi w sprawie procesu o ekstradycję jednego Polaka”. W biurze prokuratora napotkał „owego Polaka, któremu miał służyć jako tłumacz” i którym był Antoni Szacki. Według Ogonowskiego „Bohun” był ubrany w szare ubranie, był wzrostu średniego, włosy miał siwawe, oczy koloru niebieskiego i pomarszczoną twarz. Na pytanie o narodowość oskarżony powiedział, że jest Polakiem i od razu poprosił o jak najlepsze tłumaczenie, gdyż stawką jest jego życie, a miał na utrzymaniu żonę i piątkę dzieci. Oznajmił, że do Francji przybył 27 lutego 1949 roku i został zatrzymany trzy dni temu, czyli 19 sierpnia. Ta krótka rozmowa została przerwana przez prokuratora, który nakazał rozpoczęcie przesłuchania<sup>48</sup>. „Bohun” potwierdził, że nazywa się Antoni Skarbek oraz podał podstawowe dane osobowe, takie jak data urodzenia i imiona rodziców. Potwierdził też aktualne miejsce zamieszkania. Na pytanie prokuratora o zawód oświadczył, że aktualnie jest robotnikiem rolnym, ale podczas wojny

---

<sup>46</sup> Ibidem, k. 73.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 73–74.

<sup>48</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Raport z przesłuchania Antoniego Szackiego sporządzony przez Mieczysława Ogonowskiego, k. 75.

był oficerem zawodowym. Następnie Ogonowski przeczytał postanowienie sądu w Warszawie z 11 maja 1949 roku, aby oskarżony zapoznał się z zarzutami. Gdy skończył, Antoni Szacki oświadczył, że przedstawione oskarżenia nie są prawdziwe. Po tym oświadczeniu prokurator zaczął zadawać pytania. Najpierw zapytał, czy w trakcie dowodzenia Brygadą Świętokrzyską podejrzany „rozstrzeliwał ludzi, niewolników, którzy zbiegali z obozów, czy dawał rozkazy, aby znęcać się, torturować i zabijać ludzi oraz czy rabował i podpalał wsie”. Antoni Szacki zaprzeczył. Kolejne pytanie dotyczyło rzekomej współpracy z policją niemiecką. Antoni Szacki zaprzeczył, iż jakkolwiek forma kolaboracji z gestapo i policją niemiecką miała miejsce. Wówczas prokurator zapytał, czy podejrzany stoczył jakieś walki i czy podczas tych walk byli zabici. Odpowiedź „Bohuna” brzmiała:

Tak, stoczyłem kilka walk. Stoczyłem jedną walkę z bandą BIAŁEGO, był to sławny bandyta. Rozbiliśmy go i część jego ludzi, którzy byli Polakami wcieliłem do mojej grupy, a Rosjanów, którzy wchodzili w skład bandy Białego oddałem ŻBIKOWI, który miał ich prowadzić za oddziałem. Co się z nimi stało nie wiem. Najprawdopodobniej zbiegli<sup>49</sup>.

Tu trzeba zauważyć, że z pewnością było to kłamstwo i „Bohun” musiał być świadomy faktu, iż owi Rosjanie, pojmani 8 września 1944 roku, zginęli podczas rzekomej próby buntu. Oczywiście władze komunistyczne utrzymywały, że owi jeńcy zostali po prostu rozstrzelani. W takim wypadku byłaby to największa zbrodnia, jakiej dopuścili się żołnierze Brygady Świętokrzyskiej. Niestety, aktualnie nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć jak było naprawdę. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że według źródeł samych narodowców zastrzeleni zostali wszyscy jeńcy. Jest bardzo mało prawdopodobne, że podczas zamieszania, do jakiego z pewnością musiało dojść podczas buntu, żadnemu z nich nie udało się uciec.

Następnie prokurator zapytał, czy podejrzany sam zastrzelił jakiegoś człowieka. „Bohun” przyznał się do wykonania egzekucji dwóch partyzantów z Brygady, którzy zostali skazani na śmierć przez sąd wojskowy. Na pytanie, czy walczył z partyzantami Armii Ludowej,

---

<sup>49</sup> Ibidem, k. 76.

oskarżony odpowiedział, iż walczył tylko z bandytami i Rosjanami. „Jedynie w starciach od jego kul ginęli ludzie. Na zabijanie w innych okolicznościach nie pozwalał mu honor oficerski”. Zaraz po tym Antoni Szacki zdecydowanie odrzucił propozycję dobrowolnego oddania się w ręce władz polskich. Uzasadnił to swoją nienawiścią do Rosjan, z którymi walczył już od 1920 roku, a ówczesną Polskę uznawał za Rosję<sup>50</sup>. Dalszy ciąg rozmowy dotyczył przebiegu samego procesu i wyboru adwokata. Antoni Szacki poprosił prokuraturę o wskazanie ewentualnego obrońcy, ale zaznaczył, że w kwestii jego opłacenia musi się porozumieć z przyjaciółmi. Dodatkowo oznajmił, że zamierza zwrócić się o pomoc do generała Maczka. Prokurator poinformował „Bohuna”, że na życzenie adwokata sprawa może być odroczone aż do października. Na tym zakończono rozmowę. Podczas podpisywania złożonych zeznań, oskarżony oświadczył, że jego prawdziwe nazwisko to Szacki, a Skarbek to pseudonim, którego używa i pod którym występuje we Francji. Prokurator wyraził zaskoczenie, że podejrzany nie przyznał się do tego na początku przesłuchania i oświadczył, że zostanie to omówione w późniejszym terminie<sup>51</sup>.

Według Ogonowskiego podczas przesłuchania oskarżony wykazywał zaniepokojenie, a w jego wypowiedziach było dużo sprzeczności. Szczególnie miał się gmatwać przy zarzutach o zabójstwa i morderstwa. Dodatkowo gubił się w odpowiedziach dotyczących używanych pseudonimów. Oczywiście zdenerwowanie Antoniego Szackiego jest całkowicie zrozumiałe zważywszy na fakt, że stawką procesu było, jak sam się wyraził, „jego życie”. Mętne tłumaczenia dotyczące morderstw i używanych pseudonimów usprawiedliwia waga samych zarzutów oraz ukrywanie do ostatniej chwili prawdziwej tożsamości. Trudno przypuszczać, że przez zatajenie prawdziwych danych Antoni Szacki zamierzał uniknąć odpowiedzialności za stawiane mu zarzuty. Bardziej prawdopodobne jest, iż w ten sposób zamierzał chronić przed represjami rodzinę, która została w Polsce. Z pewnością miał świadomość, że w przesłuchaniu uczestniczy przedstawiciel władz warszawskich i że wszystko co powie bardzo szybko dotrze do kraju. Jak wynika z szyfrogramów nadawanych przez ambasadę w Paryżu

---

<sup>50</sup> Ibidem, k. 76–77.

<sup>51</sup> Ibidem, k. 78.

do polskiego MSZ, obawy te były słuszne. Już 28 sierpnia raport Ogonowskiego został wysłany do Warszawy<sup>52</sup>. Władze polskie wiązały z nim duże nadzieje licząc, że dostarczy on „cennego materiału propagandowego na temat współpracy wojennych przestępców z wywiadem USA i reakcyjną polonią”<sup>53</sup>. Jednocześnie zdawano sobie sprawę, że Ogonowskiego obowiązuje tajemnica i w przypadku podjęcia decyzji o powoływaniu się na treść przesłuchania, należałoby wpięrow go odesłać do kraju<sup>54</sup>.

Konsulat w Tuluzie oraz ambasada w Paryżu, mimo późnego poinformowania o zatrzymaniu Szackiego, natychmiast przystąpiły do działania. 23 sierpnia w godzinach popołudniowych ambasadorowi francuskiemu w Polsce, G. Laporte została wręczona nota, w której konsulat potwierdzał żądanie wydanie „Bohuna” oraz otrzymanie zawiadomienia o jego aresztowaniu. Ambasada domagała się informowania o przebiegu całej sprawy. Dodatkowo strona polska oznajmiła, że w najbliższym czasie przekaze dodatkowe dowody winy. Według Ogrodzińskiego głównym celem noty było „uniemożliwienie Francuzom wykrętu, że nie mogą wydać Bohuna gdyż go nie znaleźli”<sup>55</sup>. W tym samym czasie konsulat skontaktował się z „zaufanym adwokatem”, przez którego zamierzał uzyskać wgląd w akta sprawy. Jeszcze tego samego dnia z Paryża oddelegowany został II sekretarz ambasady M. Zajbert w celu zebrania jak największej ilości informacji o sprawie<sup>56</sup>.

Zajbert podszedł do sprawy bardzo ambitnie. Już 24 sierpnia, jeszcze przez rozpoczęciem rozprawy, wysłał do Paryża pierwszy raport. Z zebranych informacji, których źródłem był „zaprzyjaźniony” adwokat o nazwisku Sugner, wynikało, że „Bohun” miał być wpięrow sądzony w związku ze składaniem fałszywych zeznań, gdyż „początkowo w śledztwie zeznał, iż nazywa się Skarbek i dopiero pod koniec

---

<sup>52</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo ambasady RP w Paryżu do Dyrektora Departamentu II MSZ z 28 sierpnia 1950, k. 72.

<sup>53</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Szyfrogram Nr 7832, k. 67.

<sup>54</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Szyfrogram Nr 7919, k. 70.

<sup>55</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Szyfrogram Nr 7832, k. 67.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 67.



śledztwa przyznał się do swojego prawdziwego nazwiska”. Następnie miałyby się odbyć rozprawa ekstradycyjna. Podobno z akt sprawy wynikało, że „Bohun” był już wcześniej zatrzymany przez władze francuskie. Konsulat dowiedział się też, że sformułowane zarzuty były na tyle mocne, iż adwokat będzie zmuszony zażądać kilkumiesięcznego odroczenia sprawy, aby zdobyć odpowiednie dowody niewinności. Dodatkowo Ogrodziński został telefonicznie poinformowany przez Laporte, że w najbliższych dniach, w sądzie apelacyjnym w Albi zapadnie decyzja o ekstradycji. Laporte zapewniał, że sąd utrzyma stan aresztowania „Bohuna”<sup>57</sup>.

Sama rozprawa odbyła się 24 sierpnia. Jak wynika ze wspomnień oskarżonego,

ósmego dnia wraz z paroma więźniami zostałem przewieziony do gmachu sądu. Wprowadzili nas na salę sądową szczelnie zapchaną publicznością. (...) Po wejściu trzech sędziów, zaczęto rozpatrywać poszczególne sprawy – moja była ostatnia<sup>58</sup>.

Tłumaczem przysięgłym był Lucien de Benda, lektor języka polskiego na uniwersytecie w Tuluzie<sup>59</sup>. Tuż po rozpoczęciu rozprawy w sprawie ekstradycji „Bohuna”, przewodniczący składu orzekającego, sędzieja M. Mabit, przychylił się do wniosku obrońcy, adwokata Deloume, o utajnienie rozprawy<sup>60</sup>. Po wyjściu publiczności i zamknięciu drzwi głos zabrał oskarżyciel, mecenas Sirol, według którego należało negatywnie rozpatrzyć wniosek o ekstradycję. Następnie głos zabrał Deloume. Według relacji Szackiego przemówienie obrońcy trwało około godziny i została w nim przedstawiona jego działalność w konspiracji i w Brygadzie Świętokrzyskiej. Oczywiście obrońca przychylił się do wniosku prokuratury. Zaraz po tym odczytany został list

---

<sup>57</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Szyfrogram Nr 7873, k. 68.

<sup>58</sup> A. Bohun Dąbrowski, op. cit., s. 186.

<sup>59</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Notatka służbowa, k. 79.

<sup>60</sup> Zdaniem sądu udział publiczności w rozprawie stanowił zbyt duże ryzyko naruszenia porządku i dobrych obyczajów *danger au point de vue de l'ordre ou des bonnes moeurs*; Archives Départementales de la Haute-Garonne (dalej ADHG), cote 5019W 1, arrêt n° 187.

generała Maczka i szereg innych protestów. Na koniec głos zabrał sam oskarżony<sup>61</sup>. Po jego przemówieniu sędziowie udali się na krótką naradę. Następnie, już przy udziale publiczności, wydali wyrok. Sąd negatywnie zaopiniował wniosek o ekstradycję i nakazał natychmiastowe uwolnienie Antoniego Szackiego. W uzasadnieniu, sąd podkreślił, że zarzuty sformułowane przez rząd polski mają zdecydowanie charakter polityczny i nacjonalistyczny, *caractere politique et national*, oraz że nie ma żadnych podstaw, aby podważyć wyjaśnienia Antoniego Szackiego, który nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. Zeznał on, że oddziały partyzanckie, do których należał walczyły z niemieckim okupantem oraz że nie walczyły z Rosjanami i Polakami, tylko zwalczały oddziały partyzanckie dopuszczające się rabunków i ataków wymierzonych w uchodźców i ludność cywilną. Antoni Szacki zaświadczył, że jego oddziały nie miały charakteru antysemickiego, a jedynie antyniemiecki<sup>62</sup>.

Decyzja sądu w Tuluzie została przyjęta z dużym rozczarowaniem przez rząd warszawski. Zdaniem ambasady, Francuzi od samego początku planowali odrzucenie wniosku o ekstradycję i chcąc ułatwić uwolnienie „Bohuna” celowo wprowadzili w błąd „zarówno Laporte ambasadę, jak władze sądowe Konsulat”<sup>63</sup>. Nieprawdziwe okazały się informacje o tym, że rozprawa miała się odbyć w miejscowości Albi, że Antoni Szacki został oskarżony o składanie fałszywych zeznań i zatajenie swojej prawdziwej tożsamości oraz że nastąpi odroczenie procesu. Według Zajberta trzech sędziowie, którzy wydali wyrok, byli „znani ze skrajnie prawicowych przekonań”<sup>64</sup>. Dodatkowo rozprawa odbyła się w czasie urlopu prokuratora generalnego, „względnie przyzwoitego człowieka”<sup>65</sup>. Zastępował go prokurator Sirol, „znany

---

<sup>61</sup> A. Bohun Dąbrowski, op. cit., s. 186.

<sup>62</sup> *Les groupes clandestins auxquels il a appartenu ont combattu contre les allemands, envahisseurs de son pays; qu'il n'a pas combattu contre les Russes; qu'il s'oppose aux exactions des certains groups, qui pillaient ou s'en prenaient à des évacués ou à des non combattants; qu'il n'a pas été antisémite, mais avant tout anti allemand*; ADHG, cote 5019W 1, arrêt n° 187.

<sup>63</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Szyfrogram Nr 7893, k. 69.

<sup>64</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Notatka służbowa, k. 79.

<sup>65</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Szyfrogram Nr 7919, k. 70.

reakcjonista”<sup>66</sup>. Szokująca musiała być dla władz polskich jego propozycja odrzucenia wniosku o ekstradycję.

Szczegóły samej rozprawy konsulat polski poznał dzięki adwokatowi Sugnerowi. Mimo iż odbyła się ona przy drzwiach zamkniętych i była tajna, udało mu się podsłuchać spore fragmenty oraz kilka dni później drogą poufną uzyskać wgląd w *dossier* „Bohuna” i zapoznać z motywami wyroku. Z uzyskanych informacji wynikało, że cała rozprawa odbyła się w błyskawicznym tempie. Odczytane zostały personalia oskarżonego. Następnie przemówił obrońca, który podkreślał patriotyzm „Bohuna” i zapewniał, że walczył on tylko z Niemcami i „bandytami”. Zaraz po tym miało miejsce trzyminutowe przemówienie prokuratora Sirola. Nie zawierało żadnego oskarżenia i zawarta w nim była sugestia, by natychmiast uwolnić zatrzymanego. Adwokat „Bohuna” nie wnioskował o odroczenie sprawy, gdyż z góry wiedział, jaka będzie decyzja sądu<sup>67</sup>. „Podczas samej rozprawy widać było, że tak obrona, jak i prokurator przenieśli sprawę na płaszczyznę polityczną”<sup>68</sup>, wnioskował wicekonsul Skrzynia.

Sugner ustalił też, że 21 sierpnia Sirol kontaktował się telefonicznie z francuskim MSZ „od którego otrzymał polecenie, aby przychylić się do wywodów obrony dążącej do odrzucenia wniosku o ekstradycję”<sup>69</sup>. Świadczy to o tym, że strona francuska od samego początku nie dopuszczała możliwości wydania „Bohuna” Polsce.

Nasuwa się pytanie, po co więc rozegrana została, jak to określił Zajbert, owa „komedia sądowa”<sup>70</sup>. Najprawdopodobniej chodziło o propagandowe rozegranie sprawy. Paryż obawiał się, iż niepodjęcie jakichkolwiek działań w sprawie „Bohuna” może spowodować, że Francja zostanie oskarżona o chronienie zbrodniarzy wojennych. Pamiętajmy, że „Bohun” znajdował się na liście zbrodniarzy UNWCC, a dodatkowo cała sprawa została bardzo nagłośniona przez rząd warszawski i przez wiele dni nie schodziła z pierwszych

---

<sup>66</sup> Ibidem, k. 70.

<sup>67</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Notatka służbowa, k. 80.

<sup>68</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Raport sporządzony przez A. Skrzynię, k. 90.

<sup>69</sup> Ibidem, k. 90.

<sup>70</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Notatka służbowa, k. 79.

stron gazet. Uniewinniająca Antoniego Szackiego opinia niezawisłego sądu, gdzie nie bez znaczenia był fakt, że proces odbył się na dalekiej prowincji, była dla władz francuskich wystarczającym wytłumaczeniem, dlatego nie zgodziły się na ekstradycję. Według prawa francuskiego ostateczną decyzję w sprawie ekstradycji podejmował minister sprawiedliwości, jednak była to formalność, gdyż decyzja ta była zazwyczaj zgodna z opinią sądu. Fakt, iż werdykt sądu w Tuluzie mógł być ustalony jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy nie miał większego znaczenia.

Jednak Warszawa nie zamierzała rezygnować ze starań o ściągnięcie do Polski Antoniego Szackiego. Sam fakt jego zatrzymania, jeśli się przeanalizuje wcześniejsze działania amerykańskich władz wojskowych, był sporym sukcesem. Dodatkowo dużą wagę przywiązywano do sugestii Sugnera dotyczących samego wniosku o ekstradycję. Według Sugnera był on źle przygotowany. Zarzucane zbrodnie nie były poparte konkretnymi dowodami. Nie było dokładnie określone gdzie i kiedy miały miejsce. Brakowało nazwisk świadków i osób, które mogłyby udowodnić zarzucone przestępstwa. Według zaleceń adwokata, władze polskie mogłyby „wznović wniosek o ekstradycję, ale musiałby on być poparty konkretnymi dowodami rzeczowymi, które nie zezwoliłyby przenieść całości sprawy na podłoże polityczne”<sup>71</sup>. Dlatego też już 11 września polskie Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało swojemu francuskiemu odpowiednikowi dalsze materiały dowodowe<sup>72</sup>. W większości były to protokoły zeznań osób aresztowanych przez władze polskie. Część z nich była już wcześniej wymieniona we wniosku sporządzonym przez Kurowskiego. Niestety, nie można ocenić na ile owe zeznania są wiarygodne. Możliwe jest, że przedstawione w nich zdarzenia zostały wymyślone na potrzeby śledztwa, a sami przesłuchiwani byli zmuszani torturami fizycznymi i psychicznymi do potwierdzenia faktów, które nigdy nie miały miejsca. Była to powszechna praktyka działających w owym czasie na terenie Polski stalinowskich sądów eliminujących „elementy niepoprawne politycznie”. Pomimo tego

---

<sup>71</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Raport sporządzony przez A. Skrzyńnię, k. 90.

<sup>72</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości do Obywatela Ministra Sprawiedliwości Republiki Francuskiej, k. 99–101.

warto jednak przeanalizować, jakie zarzuty względem Antoniego Szackiego są w nich zawarte. W materiałach przesłanych przez polskie Ministerstwo Sprawiedliwości znalazły się:

- 1) odpis protokołu zeznań świadka Bandury Piotra, byłego członka Brygady Świętokrzyskiej, który zeznał:

Jest mi wiadomo jako członkowi Brygady Świętokrzyskiej, że na rozkaz Bohuna-Dąbrowskiego wszyscy dowódcy kompanii i batalionów oraz sztab Brygady ściśle współpracowali z niemieckimi władzami Gestapo. Bohun-Dąbrowski przeprowadzał pertraktacje z Gestapo i robił wymianę oddając w ręce Gestapo żołnierzy Armii Ludowej natomiast Gestapo wydawało Bohunowi-Dąbrowskiemu członków z naszych oddziałów Brygady Świętokrzyskiej.

- 2) odpis protokołu zeznań świadka Denkiewicza Bogusława, byłego członka Brygady, który zeznał, że podczas marszu Brygady „od Ząbkowic Brygada maszerowała już z przydzielonym przez Niemców oficerem niemieckim jakimś Wolffem i dwoma żołnierzami”.
- 3) odpis protokołu zeznań świadka Bracha Piotra Lucjana, byłego członka Brygady Świętokrzyskiej, który zeznał: „Od stycznia 1945 roku to jest od chwili wycofania się Brygady z Polski różni Niemcy schwytani przez Oddziały i przekazywani dowództwu to jest pułkownikowi Bohunowi byli tylko rozbrajani i puszczani na wolność. Poza tym na oddział nasz Niemcy nie robili żadnych akcji”.
- 4) odpis protokołu zeznań świadka Rafaskiego Zygmunta, byłego członka Brygady Świętokrzyskiej, który zeznał:

W połowie stycznia 1945 roku stało się jasne dla wszystkich członków brygady Świętokrzyskiej NSZ, że Bohun i wyższe dowództwo współpracuje z władzami Państwa Niemieckiego. (...) odbyła się odprawa oficerska na której Bohun oświadczył nam, iż wszedł on wraz z dowództwem podległej mu Brygady Świętokrzyskiej NSZ w porozumienie z Niemcami i od tej pory nie będziemy prowadzić z nimi żadnych walk, lecz wraz z wojskiem niemieckim wycofywać się na zachód. (...) zgodnie z uprzednim oświadczeniem tego samego dnia lub w dniu następnym przybył do naszej Brygady jeden oficer i dwóch żołnierzy niemieckich Wehrmachtu, którzy od tej pory prowadzili kolumnę marszową brygady jadąc na czele w bryczce parokonnej.

- 5) odpis protokołu zeznań świadka Grabdy Stanisława, byłego członka Brygady Świętokrzyskiej, który zeznał: „Brygada przechodziła całkiem bezpiecznie przez niemieckie umocnienia obronne, gdzie znajdowali się Niemcy, co dobitnie świadczy o porozumieniu się dowództwa Brygady z Niemcami”.
- 6) odpis protokołu zeznań świadka Kuzia Juliana, byłego członka Brygady Świętokrzyskiej, który zeznał:

Jak nadmieniałem w połowie stycznia 1945 roku oddziały Brygady Świętokrzyskiej założyły się planowo wycofywać z wojskami niemieckimi. Po przejściu na teren Niemiec otrzymywaliśmy już regularnie prowiant od Niemców i przy oficerach sztabu widywałem już bez przerwy oficera niemieckiego. (...) wszystkie wykłady na wyżej wymienionym kursie były prowadzone ciągle pod kontrolą oficerów niemieckich...

- 7) odpis protokołu zeznań świadka Kowalczyka Lecha, byłego członka Brygady Świętokrzyskiej, który zeznał: „Wiadomym mi jest, że trzykrotnie Brygada Świętokrzyska przechodziła przez pozycje umocnione przez Niemców całymi oddziałami z bronią i taborem, natomiast obok nas o parę metrów widać była obsadzone przez żołnierzy niemieckich stanowiska, broń maszynową i artylerię”.
- 8) odpis protokołu zeznań świadka Laubnera Wilhelma, byłego pracownika oddziału IV A 2 Gestapo w Radomiu, który zeznał:

Wiadomym mi jest jako funkcjonariuszowi Gestapo oddziału IV A, że członkowie Brygady a szczególnie sztab oficerów z Bohunem na czele jako komendant całości jawnie i oficjalnie współpracowali z Gestapo. (...) bezpośredni kontakt z Bohunem i jego sztabem z ramienia brygady utrzymywał tak zwany Oddział IV N, wchodzący w skład komendy Gestapo Okręgu Radomskiego. (...) o każdym przemarszu brygady Bohun zawiadamiał nas telegraficznie bądź specjalnym meldunkiem.

- 9) odpis protokołu zeznań świadka Borta Juliana, byłego członka Brygady Świętokrzyskiej, który zeznał:

Oddziały Rusina i Żbika zwyciężały oddziały Armii Ludowej ponieważ Bohun-Dąbrowski ściśle współpracował z Niemcami to jest z Gestapo i te oddziały były

wspomagane przez Niemców przez przydzielanie nieraz żołnierzy niemieckich do prowadzenia walk z oddziałami Armii Ludowej. (...) do brygady zostali przydzieleni dwaj podoficerowie w celu ażeby prowadzili wyznaczoną trasą.

10) odpis protokołu zeznań świadka Kasznicy Stanisława, który zeznał:

O fakcie współpracy z Niemcami mówił mi Wawrzkowicz. Obszernie poruszył Wawrzkowicz sprawę współpracy z Niemcami na zjeździe Komitetu Politycznego Organizacji Państwa Podziemnego w końcu 1944 roku. Mówił również na tym zjeździe, że otrzymał od Niemców pieniądze na cele NSZ.

11) odpis protokołu zeznań świadka Pape Bernharda, funkcjonariusza Niemieckiej Policji, który zeznał: „Podjąłem kontakt z organizacją NSZ, doszedłem do porozumienia, w wyniku czego zażądałem, by NSZ nie podejmował akcji żadnych przeciwko Niemcom”.

12) odpis protokołu zeznań świadka Zukeriegela Willy'ego, byłego tłumacza Gestapo w Łodzi, który zeznał:

Uzgodniono, że zarówno warszawskie, jak i łódzkie Gestapo nie będzie wtrącać się do spraw NSZ na terenie dystryktu radomskiego i że o wszelkich posunięciach grup NSZ z tereny dystryktu radomskiego, przekraczających granicę Warteghau Gestapo w Warszawie i Łodzi zostaną powiadomione w celu uniknięcia starć z tymi grupami i udzielenia im ewentualnej pomocy.

Dodatkowo ministerstwo przesłało fotokopie:

13) pięciu raportów byłych członków Brygady Świętokrzyskiej, którzy uciekli z tej Brygady, a o jej działalności złożyli meldunki Najstarszemu Oficerowi AK podpułkownikowi Uszyckiemu, z których wynika, że Brygada współpracowała z Niemcami i że dlatego właśnie oni z Brygady uciekli.

14) Raportu, który na podstawie wyżej wymienionych raportów sporządził podpułkownik Uszycki dla ówczesnego emigracyjnego dowództwa wojskowego w Londynie.

15) Zarzutów sformułowanych przez emigracyjne dowództwo wojskowe przeciwko Brygadzie Świętokrzyskiej pod rozkazami „Bohuna”- „Dąbrowskiego”.

Trzeba przyznać, że zebrany w tak krótkim czasie materiał był naprawdę imponujący. Determinacja władz polskich zachęconych samym faktem aresztowania Antoniego Szackiego musiała być ogromna. Jednak nie były to jedyne podjęte działania. 16 września ambasada polska w Paryżu przedstawiła francuskiemu MSZ obszerną notę, w której domagano się, by minister sprawiedliwości nie zatwierdzał orzeczenia Izby Karnej w Tuluzie oraz by niezwłocznie dokonać ponownego aresztowania zbrodniarza wojennego „Bohuna”-„Dąbrowskiego” w celu uniemożliwienia mu ucieczki. Podkreślano fakt, iż „władze polskie, wykonując ściśle ciężące na nich zobowiązania, wydały na żądanie Francji w 1946 roku osiemnastu zbrodniarzy wojennych, a w roku 1950 zbrodniarza wojennego Strub Daniel Marceau”. Tymczasem z terytorium Francji na 22 polskie oficjalne żądania ekstradycji ani jeden przestępca wydany nie został<sup>73</sup>. W tym samym piśmie skrytykowane zostało postępowanie sądu w Tuluzie. Zarzucano mu niedopuszczenie przedstawicieli rządu polskiego na rozprawę, niewzięcie pod uwagę dostarczonych materiałów dowodowych, zarządzenie tajności rozprawy, jej pośpiech i wprowadzenie w błąd przedstawicieli polskich co do procedury, terminu i miejsca jej odbycia. Według rządu polskiego wynikało z tego, że o przebiegu rozprawy zadecydowały siły zainteresowane chronieniem zbrodniarzy wojennych, a nie ich karaniem. Za nieprawdopodobne uznano, by jakkolwiek sąd po zapoznaniu się z będącym w dyspozycji władz francuskich materiałem dowodowym udowadniającym niezliczone zbrodnie, jakich dopuścił się „Bohun”, mógł zdecydować się na jego zwolnienie<sup>74</sup>. Jeszcze raz przypomniano, jakie zarzuty ciążyły na Antonim Szackim. Według strony polskiej dokumenty przekazane stronie francuskiej niezbicie dowodziły, że:

- 1) Dowództwo Brygady Świętokrzyskiej miało bezpośrednie kontakty z gestapo, z którym uzgadniane były ruchy Brygady w terenie oraz plany walki z partyzantami polskimi i radzieckimi działającymi za frontem niemieckim i walczącymi z okupantem hitlerowskim.
- 2) Na osobisty rozkaz „Bohuna” dokonywane były liczne egzekucje partyzantów polskich, żołnierzy radzieckich i ukrywających

---

<sup>73</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Tekst ostateczny noty z 16 września 1950 roku, k.93–94.

<sup>74</sup> Ibidem, k.95–96.



- się Żydów wraz z osobami, które dawały im schronienie przed prześladowaniami okupanta hitlerowskiego.
- 3) W styczniu 1945 roku Brygada Świętokrzyska wycofała się z pomocą i w ścisłym porozumieniu z dowództwem armii niemieckiej na teren Czechosłowacji, gdzie została przez armię niemiecką dozbrojona, umundurowana, a następnie po przeszkoleniu przez niemiecki wywiad użyta do prowadzenia akcji sabotażowo-dywersyjnych na tyłach armii radzieckiej i wojska polskiego, dokąd członków Brygady przewiozły wojskowe samoloty niemieckie.
  - 4) Wojskowe władze niemieckie obiecywały członkom Brygady Świętokrzyskiej, że zostaną przyjęci do SS.
  - 5) Gdy niektórzy z członków Brygady już na terenie Czechosłowacji odmawiali dalszej otwartej współpracy z armią hitlerowską i zwolnili się z Brygady, zostali przez specjalne oddziały podlegające „Bohunowi” zamordowani (wypadek trzech podchorążych Armii Krajowej, którzy zaginęli po zwolnieniu się z Brygady Świętokrzyskiej).
  - 6) W obliczu niezbitych dowodów nawet ówczesne dowództwo wojsk emigracyjnych w Londynie czuło się zmuszonym uznać działalność Brygady Świętokrzyskiej za „współpracę z nieprzyjacielem” i zakwalifikować ją jako „bandę”, która nie może wejść w skład sił zbrojnych.

Zgodnie z sugestiami Ogrodzińskiego, jeszcze z sierpnia 1950 roku, zdecydowano się na „przeniesienie sprawy na płaszczyznę propagandową”<sup>75</sup> i 19 września treść noty znalazła się na pierwszej stronie „Trybuny Ludu”<sup>76</sup>.

Jednak starania władz polskich nie przyniosły rezultatów. Paryż pozostał głuchy na domaganie się ponownego aresztowania „Bohuna” i niezatwierdzenia decyzji sądu w Tuluzie przez ministra sprawiedliwości. Francuskie MSZ całkowicie zignorowało notę z 16 września 1950 roku. Sytuację strony polskiej utrudniał fakt, iż po odwołaniu

---

<sup>75</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Szyfrogram Nr 7919, k. 70.

<sup>76</sup> *Rząd Polski domaga się wydania zbrodniarza wojennego Bohuna-Dąbrowskiego herszta bandyckiej „Brygady Świętokrzyskiej”. Nota Ambasady RP w Paryżu do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych; „Trybuna Ludu” 19 IX 1950, nr 258, s. 1.*

do kraju ambasadora Jerzego Putramenta, obniżona została ranga polskiej placówki w Paryżu. Jak już zostało wspomniane wcześniej, od lipca 1950 roku w stopniu *charge d'affaires a.i.* kierował nią Przemysław Ogrodziński. 26 stycznia 1951 roku Ogrodziński wysłał do francuskiego MSZ notę z prośbą o udzielenie odpowiedzi na notę z 16 września<sup>77</sup>. Najprawdopodobniej i to pismo zostało zignorowane przez Quai d'Orsay. W aktach dotyczących ekstradycji „Bohuna”- „Dąbrowskiego” w AMSZ nie znajduje się jakakolwiek wzmianka o odpowiedzi strony francuskiej.

Z pewnością już na początku 1951 roku strona polska zdała sobie sprawę, że działaniami dyplomatycznymi w sprawie „Bohuna” nie już nie wskóra. Mimo to wątek jego ekstradycji był co jakiś czas poruszany przez Ogrodzińskiego podczas rozmów z przedstawicielami władz francuskich. Jednak Quai d'Orsay zasłaniało się prawomocnym wyrokiem sądu i nie widziało żadnej możliwości wystąpienia o jego zmianę<sup>78</sup>.

Nasuwa się pytanie, czy na przełomie 1950 i 1951 roku władze warszawskie ostatecznie pogodziły się z faktem, iż nie uda im się ściągnąć „Bohuna” do Polski. Możliwe, że konsekwentna postawa władz francuskich skłoniła stronę polską do porzucenia metod dyplomatycznych i przekazania całej sprawy służbom specjalnym. Ich zadanie polegałoby na zorganizowaniu porwania lub wręcz zamordowaniu „Bohuna”. Owe spiskowe teorie potwierdzają wspomnienia samego Antoniego Szackiego. Według jego relacji

W maju 1951 roku otrzymałem list od pułkownika Kamińskiego z zawiadomieniem, że zgłosi się do mnie do Maynadarie Francuz, który pragnie kupić ścięte na budulec i opał drewno. Pewnego pięknego poranka rzeczywiście przyjechał na rowerze jegomość, który oświadczył, że z polecenia pułkownika Kamińskiego chce kupić drzewo. Był jednak Polakiem (...). Poprosiłem go na śniadanie. W czasie posiłku rozmawialiśmy na różne tematy. Powiedział mi, że jest bratem farmera, emigranta ze starej Polonii (...). Podał, że służył przed wojną w 76 pułku piechoty (...), wymieniając nazwiska swoich przełożonych, a moich kolegów. Zaczęliśmy

---

<sup>77</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Treść noty z 26 stycznia 1951 roku, k. 125–126.

<sup>78</sup> AMSZ, z. 8, t. 383, w. 29, raport z rozmowy Ogrodzińskiego z de Villelum z 13 VIII 1952, k. 56.

rozmawiać o czasach przedwojennych, o kampanii wrześniowej. Później wywiązała się dyskusja na temat obecnego ustroju komunistycznego w Polsce. Powiedziałem, że zawsze byłem za sprawiedliwością społeczną według zasad wiary Chrystusowej.

Po tej rozmowie, zwróciłem się do niego z propozycją pójścia do lasu i obejrzenia ściętego drzewa. (...) wychodząc z domu poszedłem do drwalki i wziąłem siekiere. To wywołało pewne zdziwienie u mojego gościa. (...) Szliśmy najpierw zwykłą drogą, a później leśną ścieżką. Stale trzymałem się za nim wskazując mu drogę. W pewnym momencie doszliśmy do złożonego stosu zrąbanego drzewa, leżącego w poprzek ścieżki. Z boku rosły gęste krzaki. Aby posunąć się dalej należało przejść półtora metrowej wysokości stos. Na moją propozycję, aby przeszedł pierwszy oświadczył, że nie chce więcej oglądać drzewa i że możemy już wracać do domu. Po powrocie pożegnał się (...) wsiadł na rower i pojechał w nieznanym kierunku.

Upłynęło może 15 minut od jego wyjazdu (...) gdy usłyszałem podniesione głosy mówiących po francusku. Wyszedłem z obory i zobaczyłem sześciu żandarmów rozprawiających głośno. (...) podbiegli do mnie zapytując, czy nie wiedziałem mężczyzny ubranego w brązową kurtkę. Powiedziałem, że był u nas od rana i dopiero co odjechał. Wtedy dowódca żandarmów oświadczył, że jest on poszukiwanym zrzutkiem komunistycznym z Polski i że właśnie mają rozkaz go aresztować. Pożegnali mnie pośpiesznie i udali się w dalszą pogoń. (...) Jak się później dowiedziałem [komunistyczny agent] miał przy sobie broń<sup>79</sup>.

Antoni Szacki wspominał, że niecały tydzień po tym zdarzeniu został wezwany do biura francuskiego II oddziału. Przedstawione mu zostały wówczas całe przygotowania do zlikwidowania jego osoby przez agenta bezpieczeństwa, który podawał się za kupca drewna. Rzekomy zamachowiec miał podobno zostać zrzuty w okolicy Tuluzy, gdzie miał brata emigranta, u którego zamieszkał<sup>80</sup>.

Relacja ta świadczy, że władze polskie zamierzały zlikwidować „Bohuna”. Jednak nie jest ona wiarygodna. Wydaje się mało prawdopodobne, że odpowiednio przygotowany i wyszkolony zabójca zaniechał działania w wyniku towarzyskiej rozmowy przy śniadaniu. „Bohun” był postacią zbyt znaną, by ryzykowano wysłanie

---

<sup>79</sup> A. Bohun Dąbrowski, op. cit., s. 189–190.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 190–191.

„niepewnej” osoby w celu zgładzenia go. Dziwne jest, że zamachowiec w ogóle zgodził się wdać w długą dyskusję. Wątpliwe też, by uzbrojonego zamachowca mogła przestraszyć zabrana do lasu siekiera. Z pewnością podczas spaceru miał on dość czasu, by wykonać zadanie. Kolejną zastanawiającą sprawą jest to, że od sierpnia 1950 roku władze polskie znały miejsce zamieszkania „Bohuna” i jego rodziny. Nie musiały kontaktować się z pułkownikiem Kamieńskim, by dotrzeć na farmę Maynadarie. Znany był też wygląd „Bohuna”. We wniosku o ekstradycję było jego zdjęcie, a dodatkowo widziało go wielu pracowników konsulatu. Antoni Szacki był jedynym mężczyzną mieszkającym na farmie. Potencjalny zamachowiec nie miałby problemu, by niepostrzeżenie zgładzić byłego dowódcę Brygady Świętokrzyskiej. Dodatkowo Antoni Szacki określił „agenta Bezpieki” mianem „zrzutka”. Nieprawdopodobne jest, by w 1951 roku władze polskie wysłały samolot, który niepostrzeżenie przedostałby się nad terytorium Francji. Zapewne jest to jedynie określenie umowne i mianem „zrucenia” określone zostało jego przedostanie się w okolice Tuluzy.

Relacja Szackiego nie jest do końca wiarygodna. Warto zauważyć, że ową próbą zamachu „Bohun” umotywował swoją decyzję emigracji do Stanów Zjednoczonych<sup>81</sup>. Z pewnością obawa o własne życie i los rodziny była dużo lepszym uzasadnieniem, niż kłopoty finansowe, z którymi nieustannie borykała się rodzina Szackich. Należy też pamiętać, że wspomnienia, w których znajduje się owa relacja zostały spisane ponad 30 lat później i czas mógł zatrzeć w pamięci „Bohuna” prawdziwy przebieg wydarzeń.

W AMSZ nie udało mi się dotrzeć do jakichkolwiek materiałów, które mogłyby świadczyć o tym, iż próba zamachu czy porwania miała miejsce. Nie udało się też odnaleźć jakiegokolwiek wzmianki strony francuskiej o jej rozpracowaniu i udaremnieniu. Oczywiście jeżeli uznamy, że cała akcja była przeprowadzona przez polskie służby specjalne to brak jakichkolwiek materiałów w AMSZ jest zrozumiały. Jednak w IPN wśród akt dotyczących „Bohuna”<sup>82</sup>

---

<sup>81</sup> Ibidem, s. 191.

<sup>82</sup> AIPN, syg. 01168/91, Dokumenty Departamentu I NSW dotyczące agenturalnego rozpracowania płk. NSZ Antoniego Szackiego vel Skarbka pseud. „Bohun Dąbrowski”. Kryptonim „Zbir”.

też nie ma najmniejszej wzmianki o podjęciu jakichkolwiek działań mających na celu jego likwidację. Nie można wykluczyć, że wszelkie materiały dotyczące zakończonej całkowitym niepowodzeniem akcji uznano za zbyt kompromitujące i zostały one zniszczone lub ukryte. Jediną możliwością wyjaśnienia czy rzeczywiście podjęta została próba zamachu jest dotarcie do archiwów francuskiego wywiadu wojskowego. Antoni Szacki z pewnością z nim współpracował i w jego archiwach powinny znajdować się materiały dotyczące jego osoby.

W kwestii rzekomego zamachu warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Eliminowanie niewygodnych przywódców emigracyjnych nie było czymś niezwykłym dla NKWD, a później KGB. Warto wspomnieć o istnieniu w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku tzw. „Grupy Jaszy”, oddziału odpowiedzialnego za śmierć wielu „białych” emigrantów m.in. generała Aleksandra Kutiepowa w 1930 roku w Paryżu. W 1940 roku w Meksyku zamordowany został Lew Trocki. Pod koniec lat 50. w przemyślny sposób mordowani byli liderzy polityczni ukraińskiego ruchu narodowego. 12 października 1957 roku w Monachium zamordowany został Lew Rebet, przewodniczący Rady Politycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. 15 października 1959 roku, również w Monachium, zabito Stepana Bandere. Cała sprawa wyszła na jaw gdy 12 sierpnia 1961 roku ich zabójca, agent KGB Bohdan Staszyński, zdecydował się przejść na stronę Stanów Zjednoczonych. Ujawnił szczegóły zamachów i metody działania radzieckiego wywiadu. Kolejną jego ofiarą miał być Jarosław Stečko, następca Bandery. Sprawa Staszyńskiego wywołała olbrzymi skandal międzynarodowy. Władze radzieckie musiały publicznie odciąć się od owych zbrodniczych praktyk. Wydaje się, że w przypadku podobnych działań podjętych przez władze warszawskie, wykrytych przez wywiad francuski, sprawa zostałaby odpowiednio nagłośniona. Pamiętajmy, że rok 1951 to najgorszy okres w relacjach między Polską a Francją. Można oczywiście założyć, że zamach został zorganizowany przez NKWD i w obawie przed reakcją ZSRR Francja nie zdecydowała się na nagłośnienie sprawy i ujawnienie szczegółów zamachu. Można jednak wykluczyć tę hipotezę, gdyż jest mało prawdopodobne, by wyszkolony przez NKWD morderca zrezygnował z wykonania zadania w wyniku krótkiej rozmowy.

Od połowy 1951 roku kwestia ekstradycji „Bohuna” była już tylko sporadycznie poruszana przez ambasadę. Zapewne strona polska pogodziła się z faktem, że nie jest w stanie doprowadzić do jego ponownego uwięzienia. Na chwilę sprawa odżyła w sierpniu 1952 roku. W depeszy z 9 sierpnia 1952 roku Ogrodziński sugerował, że „w czasie procesu »Międzynarodówki Zdrajców«<sup>83</sup>, zostały zebrane nowe dowody dotyczące przestępstw popełnionych przez „Bohuna” oraz przez Brygadę Świętokrzyską”. Ogrodziński powołał się na zdanie adwokata Nordmana, według którego należało, opierając się na tych dowodach, ponownie wystąpić o ekstradycję<sup>84</sup>. Jednak polskie MSZ nie zdecydowało się na podjęcie sugerowanych działań. Z analizy materiałów znajdujących się w AMSZ wynika, że była to ostatnia próba działania ambasady polskiej w sprawie ekstradycji „Bohuna”-„Dąbrowskiego”.

Śledzenie poczynąń Antoniego Szackiego przejęła polska Służba Bezpieczeństwa (dalej SB). 15 czerwca 1954 roku zadecydowano o wszczęciu sprawy agenturalnego rozpracowania jego osoby<sup>85</sup>. Warszawa, mimo iż nie było już szans na zgodę Francji na ekstradycję, zamierzała zinfiltrować jego środowisko. Możliwe, że w dalszej perspektywie, w przypadku pomyślnego

---

<sup>83</sup> Chodzi o proces o zniesławienie wytoczony przez pięciu obywateli Rumunii, Bułgarii, Albanii i Polski (ze strony polskiej był to płk. Kowalewski), francuskiemu pisarzowi komunistycznemu Renaud de Jouvenel. W książce *L'international des Traîtres* wydanej po raz pierwszy w 1947 roku, autor oskarżył ich i wielu innych polityków przedwojennych, o współpracę z Hitlerem, wysługiwanie się zachodnim wywiadom, szpiegostwo i antysowieckość. Proces trwał od 4 II 1952 do końca IV 1952. Zeznawał w nim m.in. S. Mikołajczyk. Proces zakończył się symbolicznym skazaniem autora książki Jouvenela, autora przedmowy do wydania z 1949, Andre Wursmera i wydawcy Marcelle Hilsuma na 1 frank odszkodowania (zniesławieni domagali się 1 000 000 franków odszkodowania). Więcej na ten temat: *Aveux Sans Drogue Le Proces de „L'Internationale des Traîtres”*, wstęp Victor Joannes, Paryż 1952; R. de Jouvenel, *L'Internationale des Traîtres*, Paryż 1949; AMSZ z. 8, w. 30, t. 397, Francja – Procesy polityczne [Proces R. Jouvenel'a „Międz. Zdrajców”], k. 1–94.

<sup>84</sup> AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Depesza z 9 sierpnia 1952 roku, k. 128.

<sup>85</sup> AIPN, syg. 01168/91, Postanowienie o wszczęciu sprawy agenturalnego rozpracowania osoby Dąbrowskiego, kryptonim „Zbir”, k. 1 (brak jednolitej numeracji stron).

rozwoju akcji, zamierzano podjąć próby ściągnięcia „Bohuna” do Polski. Jednak ogromnym problemem okazało się samo ustalenie miejsca przebywania rodziny Szackich. Jak wynika ze wspomnień „Bohuna”, w czerwcu 1953 roku podpułkownik Kamiński sprzedał farmę Mayandarie i „Bohun” zamieszkał w majątku Lamoth de Bergeron pod Bordeaux<sup>86</sup>. Cały czas był otoczony najbliższymi przyjaciółmi i trudno było się do niego dostać osobom z zewnątrz. W raportach agentów działających na rzecz rządu warszawskiego wielokrotnie pojawiała się informacja, że nie są w stanie dotrzeć do „Bohuna” i ustalić miejsca jego pobytu. Według raportu jednego z agentów UB z 11 czerwca 1953 roku, „miejsce zamieszkania Bohuna jest tak zachowane w tajemnicy, że nawet żona Witala będąc tam nie napisała do nikogo ze znajomych, by nie zdradzić – jest bezлюдzie, a żona Bohuna żaliła się do niej, że jej się okropnie przykrzy w takich warunkach mieszkać”<sup>87</sup>. Dopiero w 1955 roku SB zdobyła informacje, że „Bohun pozostaje w łączności z władzami ONR i SN, skąd otrzymuje miesięczną pensję. W tym czasie miał mieszkać na terenie Bordeaux”<sup>88</sup>. W aktach nie jest jednak określona dokładna data uzyskania owej informacji. Jak wynika ze wspomnień Szackiego w lipcu 1955 roku, po sprzedaniu majątku Lamoth de Bergeron ponownie zmienił miejsce zamieszkania, a w grudniu tego samego roku wraz z rodziną wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W notatce SB z 19 marca 1962 roku znajduje się informacja, iż „według niepotwierdzonych danych w grudniu 1955 roku [Bohun] wyjechał wraz z rodziną /druga żona, dwie córki i syn/ do Stanów Zjednoczonych. Dotychczasowe próby ustalenia miejsca jego pobytu nie dały rezultatu. Obecnie prowadzimy aktywne rozpracowanie mające na celu stwierdzenie miejsca pobytu i aktualnej działalności Bohuna”<sup>89</sup>. Zapewne niewiele później informacje te zostały

---

<sup>86</sup> T. Skarzyński „Bończa”, *Plk. NSZ Antoni Bohun Dąbrowski-Skarbek dowódca Brygady Świętokrzyskiej NSZ*, „Szaniec Chrobrego”, nr 9 (176), X 1994, Warszawa, s. 7.

<sup>87</sup> AIPN, syg. 0236/60T.1, zeznanie informatora Lak z 11.V.1953, k. 175.

<sup>88</sup> AIPN, syg. 01168/91, Notatka z 19 marca 1962, k. 7 (brak jednolitej numeracji stron).

<sup>89</sup> *Ibidem*, k. 7 (brak jednolitej numeracji stron).

potwierdzone, gdyż już w maju 1963 roku SB zdecydowała o zamknięciu i przekazaniu do archiwum sprawy ewidencyjno-obszaryjnej o kryptonimie „Zbir”, polegającej na rozpracowaniu agencjonalnym Antoniego Szackiego<sup>90</sup>. Wyjazd ostatecznie zamknął sprawę jego ekstradycji do Polski.

Władysław Weker

## **Attempts to extradite Antoni Szacki, commander of Polish Armed Forces – The Holy Cross Mountains Brigade (Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych) from France in the years 1949–1955**

### **Keywords**

The Holy Cross Mountains Brigade, Antoni Szacki, „Bohun”, „Dąbrowski”, war crimes, Polish embassy in Paris, Polish-French relations, extradition, court case

### **Abstract**

Since 1949 the Polish embassy in Paris has tried to extradite Antoni Szacki, former commander of Polish National Armed Forces - The Holy Cross Mountains Brigade (Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych) from France where he resided. He was accused of collaborating with the Nazis and working against Polish and Soviet underground army. The attempts failed due to the sluggishness of the Polish embassy and tense Polish-French relations in the years 1949-1952. In 1950, Antoni Szacki was detained, but released a few days later by the order of the court which had rejected the motion to extradite him. An attempt to assassinate or kidnap the former commander of The Holy Cross Mountains Brigade that allegedly took place in mid-1951 ended in failure. In late 1955, Antoni Szacki left for the United States together with his family.

## **Versuche der Auslieferung von Antoni Szacki, dem Befehlshaber der Świętokrzyska Brigade der Nationalen**

---

<sup>90</sup> AIPN, syg. 01168/91, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu sprawy do archiwum Departamentu I z dnia 10 maja 1963, k. 8 (brak jednolitej numeracji stron).



## **Streitkräfte, aus Frankreich in den Jahren 1949–1955**

### **Schlüsselwörter**

Świętokrzyska Brigade, Antoni Szacki, „Bohun”, „Dąbrowski”, Kriegsverbrechen, Botschaft der RP in Paris, polnisch-französisches Verhältnis, Auslieferung, Prozess

### **Zusammenfassung**

Seit 1949 hat die polnische Botschaft in Paris versucht eine Auslieferung des in Frankreich wohnenden Antoni Szacki, ehemaligen Befehlshabers der Świętokrzyska Brigade der Nationalen Streitkräfte, herbeizuführen. Er war der Kollaboration mit den Nazis und der Bekämpfung der polnischen und sowjetischen Partisanen angeklagt. Die lasche Arbeit der polnischen Botschaft und das angespannte polnisch-französische Verhältnis in den Jahren 1949–1952 führten dazu, dass diese Bemühungen gescheitert waren. Im Jahre 1950 wurde Antoni Szacki festgenommen, jedoch nach einigen Tagen ordnete das Gericht an, ihn freizulassen. Der Auslieferungsantrag wurde abgelehnt. Der in der Mitte des Jahres 1951 durchgeführte, angebliche Versuch der Tötung bzw. Entführung des ehemaligen Befehlshabers der Świętokrzyska Brigade blieb erfolglos. Ende des Jahres 1955 reiste Antoni Szacki mit seiner Familie in die Vereinigten Staaten aus.

## **Попытки экстрадиции Антония Шацкого, командующего Свентокшисской бригадой Национальных вооруженных сил, из Франции в 1949–1955 гг.**

### **Ключевые слова**

Свентокшисская бригада, Антоний Шацкий, «Бохун», «Домбровски», военные преступления, посольство Республики Польша в Париже, польско-французские отношения, экстрадиция, процесс

### **Резюме**

С 1949 года польское посольство в Париже пыталось привести к экстрадиции, проживающего во Франции Антония Шацкого, бывшего командующего Свентокшисской бригадой Национальных вооруженных сил. Его обвиняли в коллаборационизме с гитлеровцами, а также в борьбе против польских и советских партизанских отрядов. Медлительные действия польского посольства, а также напряженные польско-французские отношения в 1949-1952 гг. привели к тому, что эти действия не удалось. В 1950 году Антоний Шацкий был задержан,

однако, спустя несколько дней суд приказал его освободить и отклонил заявление об экстрадиции. Проведенная в половине 1951 года мнимая попытка убийства или похищения бывшего командующего Свентокшисской бригады закончилась неудачей. В конце 1955 года Антоний Шацкий вместе с семьей уехал в Соединенные Штаты.

**Janusz Kolbusz**

Brzostek

## **Początki polskiego lotnictwa (1918–1920)**

Przytoczony poniżej tekst, to fragment obszerniejszej pracy *Historia lotnictwa polskiego*, t. 1. *Początki latania*, autorstwa Janusza Kolbusza. Całość wydaje się być interesującą pozycją nie tylko dla miłośników i badaczy historii lotnictwa, ale też – w znacznym stopniu – dla wszystkich fanów polskiej wojskowości, myśli technicznej oraz dziejów techniki lotniczej.

W kwartalniku „Niepodległość i Pamięć” postanowiliśmy zamieścić niezwykle interesujący wycinek *Historii lotnictwa polskiego*, dotyczący przejmowania lotnisk i maszyn po zaborcach, ich pozyskiwania w okresie walk o granice RP i użycia w tych walkach.

**Paweł Bezak**

Odradzające się w listopadzie 1918 roku państwo polskie mogło wykorzystać to, co zostało po lotnictwie zaborców. Z inicjatywy lotników, którzy starali się opanować lotniska obsadzone jeszcze przez oddziały zaborcze, cały sprzęt lotniczy dostał się w polskie ręce.

Polska Organizacja Wojskowa otoczyła opieką miasta, gdzie mieściły się lotniska, jednak w chaosie, jaki powstał w momencie upadku Cesarstwa Niemieckiego i Austro-Węgier, przejęcie sprzętu i lotnisk zależało najczęściej od determinacji przebywających w tych bazach Polaków. W Poznaniu, Krakowie, Warszawie i Lwowie, gdzie stacjonowały duże zgrupowania lotnicze, polscy piloci przejmowali od okupantów sprzęt lotniczy, który stanowił zaczątek eskadr i dywizjonów. Jako pierwsze w dniach 31 października–3 listopada 1918 roku odbito krakowskie lotnisko Rakowice, nie dopuszczając do rabunku i zniszczenia oraz uprowadzenia samolotów przez austriackich pilotów.

Lotnisko opanował dowódca austriackiej 10. Eskadry – kpt. Roman Florer z garstką Polaków. Po kilku dniach podjęto formowanie pierwszej polskiej jednostki lotniczej, organizatorem i dowódcą 1. Eskadry Bojowej został por. pil. Stanisław Jasiński. Podobnie opanowano lwowskie lotnisko Lewandówkę – kilku polskich pilotów: por. obs. Janusz de Beaurain, por. pil. Stefan Stec, por. pil. Stefan Bastyr, ppor. obs. Władysław Toruń, por. pil. Eugeniusz Roland, ppor. obs. Adam Tieger, por. obs. Zygmunt Tebinka, por. Mokrzycki, por. pil. Stanisław Tomicki zmusiło dowódcę lotniska do przekazania 3 listopada 1918 roku obiektu w polskie ręce. 5 listopada 1918 roku por. pil. Stefan Bastyr wystartował do pierwszego w historii polskiego lotnictwa lotu bojowego z oswobodzonej Lewandówki. W tym samym czasie przejęto, pod dowództwem por. Wiktora Robotyckiego, lotnisko Hureczko pod Przemysłem, gdzie zdobyto 12 samolotów. Wobec zagrożenia atakiem ze strony Ukraińców, por. Robotycki zdecydował się 3 listopada na przelot do Krakowa. Dwie maszyny zostały zestrzelone przez Ukraińców, 2 przymusowo lądowały, a 2 rozbiły się. Do Krakowa z Przemyśla doleciało tylko 6 samolotów. W Lublinie członek POW ppor. pil. Wiktor Ryl 5 listopada 1918 roku zmusił austriackiego dowódcę do przekazania Polakom lotniska wraz z 5 samolotami i składem paliwa. Sformowany Oddział Lotniczy w Lublinie nazwano w 2. Eskadrę, jego dowódcą został mjr pil. Jerzy Syrokomla-Syrokowski. Przejęciem lotniska mokotowskiego w Warszawie, gdzie Niemcy mieli swój park lotniczy i szkołę pilotów, zajmował się Tajny Związek Lotniczy, na którego czele stał ppłk pil. Hipolit Łossowski, który 11 listopada 1918 roku zmusił, pod groźbą użycia siły zbrojnej władze niemieckie do przekazania lotniska w polskie ręce. Najcenniejszym obiektem zdobytym przez Polaków było lotnisko Ławica koło Poznania, gdzie Niemcy magazynowali bardzo duże ilości sprzętu lotniczego wraz z częściami zamiennymi. Dzięki szybkiej akcji POW, którą dowodził ppor. Andrzej Kopa udało się zapobiec ewakuacji wyposażenia lotniska przez niemiecką załogę. Zdobyto 70 samolotów, z tego 50 gotowych do startu, w hangarach znajdowało się ponad 300 samolotów, w większości zwiadowczych i szkolnych. Po nalotach niemieckich, przeprowadzonych 7 i 8 stycznia 1919 roku na Poznań i okolice, polscy piloci 9 stycznia przeprowadzili pierwszy nalot w historii polskich skrzydeł, zakończony sukcesem. Był to odwetowy nalot na lotnisko we Frankfurcie, podczas którego

6 polskich maszyn LVG zbombardowało wrogie lotnisko, zrzucając 900 kg bomb. Po tej akcji Niemcy zaprzestali nalotów na Poznań. Płk Gustaw Macewicz 22 stycznia 1919 został mianowany inspektorem wojsk lotniczych formacji wielkopolskich – dowódcą lotnictwa byłego zaboru pruskiego z kwaterą w Poznaniu, gdzie zorganizował bardzo dobrze wyposażone 4 eskadry, a 30 samolotów przekazał do Warszawy. Niemcy przewidując utratę lotnisk w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu wywieźli cały sprzęt lotniczy, niszcząc pozostawione obiekty, przejęcie tych lotnisk w końcu stycznia 1919 roku nie przyniosło żadnych zdobyczy w sprzęcie.

Po zakończeniu działań wojennych na wschodzie Niemcy i Austriacy wycofali większość swego lotnictwa na front zachodni, pozostawiając na terenach Polski przede wszystkim samoloty szkolne, na ogół kiepskiej jakości i mocno zużyte. Z ogólnej liczby około 200 samolotów przejętych na terenie Królestwa i Galicji, tylko 12 nadawało się do natychmiastowego użytku bojowego, dlatego też wielkie znaczenie miało zdobycie magazynów Ławicy. 20 grudnia 1918 roku dowódcą wojsk lotniczych został ppłk Hipolit Łossowski. Natychmiast przystąpił do organizowania polskiego lotnictwa. Powstały dwie eskadry we Lwowie, po jednej w Krakowie, Warszawie i Lublinie. Większość jednostek skierowano na front ukraiński, gdzie z czasem zgromadzono osiem nowo utworzonych eskadr, stanowiących niemal 75% posiadanych jednostek lotniczych. W tym czasie polskiemu lotnictwu dawał się we znaki brak wszelkiego lotniczego wyposażenia i uzbrojenia, zrzucano bomby ręcznie, instalowano na samolotach ciężkie ckm piechoty typu Maxim lub latano nieuzbrojonymi maszynami. Sprzęt był stale remontowany, nie zawsze we właściwy sposób, gdyż brakowało fachowców, jak również pilotów i obserwatorów – cały fachowy personel składał się ze 110 osób. Szkoły lotnicze zaczęły dopiero powstawać, walczące eskadry przyjmowały ochotników, których szkolono głównie na obserwatorów, dlatego początki polskiego lotnictwa charakteryzowały się wysoką wypadkowością. Ze statystyk wynika, iż więcej było wypadków śmiertelnych w trakcie lotów ćwiczebnych lub przelotów niż strat w starciach z wrogiem. Przełomowym momentem w historii powstającego polskiego lotnictwa było przybycie w maju 1919 roku siedmiu eskadr armii Hallera, jednej myśliwskiej i sześciu obserwacyjnych wraz ze szkołą lotniczą. Wyposażone były

one w prawie 100 sprawnych i nowoczesnych samolotów Breguet 14, Spad VII oraz Salmson A2, personel tych eskadr stanowili w zdecydowanej większości Francuzi. Następnie w czerwcu 1919 roku przybyła z Odessy eskadra 4. Dywizji Strzelców z pełnym personelem, niestety bez samolotów. Rozlokowano ją w Brześciu, tworząc 10. Eskadrę. W czasie oczekiwania na zamówione we Francji maszyny, zostało zakupionych, nieformalnie, wiele samolotów przez prywatne polskie firmy, które płaciły niemieckim pilotom, by pod pretekstem awarii lądowali na Ławicy, gdzie otrzymywali wynagrodzenie za przekazane samoloty. Stopniową wymianę francuskiego personelu eskadr hallerowskich i przystąpienie do normalnego szkolenia nowych pilotów umożliwiło przybycie Francuskiej Szkoły Pilotów, którą rozlokowano na lotnisku mokotowskim w Warszawie. Bardzo ważnym wydarzeniem, stabilizującym pracę lotnictwa polskiego było jego zjednoczenie 25 września 1919 roku. Dotychczasowy dowódca lotnictwa wielkopolskiego gen. Gustaw Macewicz został mianowany Inspektorem Wojsk Lotniczych, podporządkowano mu również lotnictwo Armii Hallera. Pod jego skrzydła przeszły wszystkie eskadry, szkoły i sztaby lotnictwa wielkopolskiego i przybyłego z Francji, nowy dowódca dysponował 22 eskadrami, w tym było 11 królewsko-galicyskich, 4 wielkopolskie oraz 7 hallerowskich. Generał Macewicz doprowadził do unifikacji systemu szkolenia pilotów w trzech istniejących szkołach Wojskowej Szkole Lotniczej, Szkole Pilotów i Szkole Obserwatorów Lotniczych, utworzył także Wyższą Szkołę Lotniczą w Poznaniu, do której kierowano najlepszych absolwentów szkół lotniczych. Dzięki jego staraniom w końcu 1919 roku polskie lotnictwo składało się z 19 jednostek, które wyposażone były w 130 maszyn. Pomimo tego tylko 8 eskadr było w pełni wyposażonych, pozostałe wymagały uzupełnień, których dokonano w 1920 roku.

W styczniu 1920 roku zakupiono 15 włoskich myśliwców Balilla, na wiosnę dotarło do Polski 30 samolotów podarowanych przez Wielką Brytanię – 10 szt. Sopwith 5F,1 Dolphin i 20 szt. Airco DH.9 , a w lipcu 75 maszyn Bristol Fighter F2B także zakupionych. Na wiosnę 1920 roku Polska dysponowała 20 eskadrami. Bojkot dostaw materiału wojennego do Polski przez niemieckich i czeskich robotników pokrzyżował plany wzmocnienia polskich skrzydeł i w dużej mierze przyczynił się do kryzysu materiałowego latem 1920 roku. Eskadry

były rozproszone na szerokim froncie, gdzie były używane do rozpoznania, łączności i bombardowania, a nie, jak chciał Szef Lotnictwa gen. Gustaw Macewicz, który proponował podział na dwie silne grupy po 4 eskadry: myśliwską i wywiadowczo-bombową. Odrzucona propozycja dawała możliwość operacyjnego użycia i skoncentrowania lotnictwa. Przydział eskadr do poszczególnych dowództw armii był przypadkowy albo wynikał z dawnych układów personalnych. Mimo oficjalnego zjednoczenia lotnictwa we wrześniu 1919 roku dywizje wielkopolskie zawsze miały wsparcie swoich eskadr.

W czasie wyprawy kijowskiej polskie lotnictwo wykonywało przede wszystkim loty rozpoznawcze, ale niejednokrotnie też bombardowano i ostrzeliwano napotykaną kolumnę wroga, rozrzucając przy okazji ulotki. Oprócz kłopotów sprzętowych, brakowało przede wszystkim wyszkolonych obserwatorów, na których powoływano ochotników spośród personelu naziemnego. Takie załogi nie mogły być zgrane, co pociągało za sobą zagrożenie życia dla tak skompletowanej załogi. Ochotnicy bez przeszkolenia nie mogli dobrze wykonywać swoich obowiązków tj. zrzucania bomb, strzelania z karabinów maszynowych czy nawigacji. Ta trudna sytuacja nie przeszkadzała w nękaniu wroga podczas rajdu Armii Konnej Budionnego. Gdy końcu maja 1920 roku Sowieci rozpoczęli ofensywę na Ukrainie, poważnie zagrażając polskiej 3. Armii, gen. Rydz-Śmigły nie dysponował takimi rezerwami, aby zatrzymać bolszewików przy forsowaniu Dniepru na północy, zdecydował się więc na użycie lotnictwa, któremu nakazano opóźnianie przepraw wszelkimi środkami. 5. Dywizjon nękał przez całe dni bolszewików, ostrzeliwując ich ogniem karabinów maszynowych i zrzucając bomby. Polskie załogi wykonywały 2–3 heroiczne loty od świtu do zmierzchu, w tej akcji zginęło 2 lotników, 3 odniosło rany, a 15 samolotów zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych. Sowieci byli tak zaskoczeni tymi nalotami, że aż spadło morale wśród żołnierzy, dowództwo zwróciło się o przysłanie agitatorów partyjnych w celu przywrócenia karności. Budionny w swojej armii miał grupę lotniczą, wyposażoną w 15 samolotów, jednak brakowało mu wyszkolonych, fachowych pilotów, których zastąpiono ludźmi z ideologicznym przygotowaniem – około 80% personelu latającego i naziemnego stanowili członkowie partii komunistycznej. Ta sytuacja sprawiła, że dowódca Armii Konnej nie dysponował informacjami

ze zwiadu lotniczego. Przerwanie frontu przez Armię Konną Budionnego i wyjście na polskie tyły, zapoczątkowało nowy, bardzo trudny okres w działalności eskadr frontu ukraińskiego. Pagórkowate ukształtowanie terenu południowej Ukrainy nie pozwalało na łatwe znalezienie odpowiednich miejsc na nowe lotniska polowe dla ciągłych przebazowań. Stracono więcej maszyn z powodu braku dobrze zorganizowanej ewakuacji, niż podczas działań bojowych, również ze względu na brak sprzętu do przewozu uszkodzonych samolotów. Dzięki łączności lotniczej ze sztabem frontu, wojska polskie wyszły z przygotowanego przez Budionnego kotła, co miało decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu wojny. Dlatego udało się Polakom przerzucić szosą kijowsko-żytomierską konwój kilkuset samochodów, przerzut 5. Dywizjonu trwał prawie przez całą dobę i nie był osłaniany przez oddziały bojowe. Eskadra kościuszkowska opóźniała posuwanie się bolszewickich kolumn, rozpoznanie i loty szturmowe prowadzone w ciężkich warunkach odwrotu doprowadziły do kompletnego wyczerpania sił eskadry, która została w czerwcu 1920 roku odesłana do Lwowa w celu dokonania uzupełnień. Dlatego też dowództwo frontu ukraińskiego widząc w samolotach ważny sposób rozpoznania przeciwnika, zaczęło się domagać wzmocnienia swych sił lotniczych, zwłaszcza gdy na początku lipca Budionny zdobył Równe. Efektem ponagleń było wysłanie w połowie lipca zespołu dwóch eskadr: 7. oraz 21., które miały pomóc lokalizować i atakować nieuchwytnego Budionnego. Dokładne określenie położenia Armii Konnej pomogło wciągnąć ją w uporczywą bitwę pod Brodami. Z walk tych obie eskadry wyszły bardzo osłabione, zestrzelony kpt. Cooper, dostał się do niewoli, z której jednak uciekł, ranni zostali kpt. Crawford i mjr Faunt de Roy, zaś 15 lipca 1920 zginęła załoga w składzie por. Skarżyński i kpt. Kelly, także ppor. Jakubowski z 21. Eskadry. Jednak ich działalność pozwoliła polskiemu dowództwu na utrzymanie łączności z rozproszonymi, własnymi jednostkami oraz opóźnienie ofensywy Budionnego, który udoskonalił swój system obrony przeciwlotniczej, opierając go na krzyżowym ogniu karabinów maszynowych. W okresie od maja do lipca 1920 roku polscy piloci potrafili wylatać 6–8 godzin dziennie, natomiast lotnicy Budionnego spędzili 5 godzin miesięcznie w powietrzu. W tym czasie doszło jedynie do czterech spotkań w powietrzu, z czego dwa zakończyły się walką, w jednej z nich mjr Kossowski



uszkodził bolszewicki samolot, zmuszając go do lądowania. W czasie walk o Lwów w sierpniu, w obronie miasta uczestniczyły 4 eskadry, które dysponowały 30 mocno zużytymi samolotami. Niektórzy piloci eskadr myśliwskich, nawet pięciokrotnie wznosili się w powietrze, wspomagając polską piechotę i atakując od świtu do zmierzchu. 17 sierpnia na 19 samolotach wykonano 69 lotów bojowych, zrzucając 4000 kg bomb. W tym dniu Budionny posunął się naprzód zaledwie o 3 km, dzięki czemu polska 6. Armia zdążyła skoncentrować się pod Lwowem. Po zakończeniu walk o miasto, lwowskie eskadry zakończyły swą działalność z powodu całkowitego zużycia sprzętu, pozostało zaledwie 13 sprawnych samolotów. W czasie bitwy pod Komarowem, oddziały gen. Rómmla wspierane były przez 3 maszyny 7. Eskadry.

Na froncie litewsko-białoruskim Sowieci skoncentrowali większość swojego lotnictwa, ponad 50 maszyn, w większości przestarzałych. Siły polskie liczyły 10 eskadr, zgodnie z etatem w każdej 6 samolotów zgrupowanych w trzech dywizjonach: 1., 4. oraz 7. Poszczególne jednostki podlegały różnym dywizjom, których dowództwo zainteresowane było głównie wywiadem na przedpolu swoich oddziałów oraz nękaniami tyłów przeciwnika.

Podobnie jak na froncie ukraińskim, podstawowym problemem był zły stan wyeksploatowanych maszyn oraz rozmieszczenie poszczególnych eskadr. Na najbardziej zagrożonym odcinku polskiej 4. Armii znalazły się dwie najsłabsze eskadry, zaś we względnie spokojnym Bobrujsku stacjonowały dwie najsilniejsze eskadry. Bardzo częste przebazowania polskich eskadr w okresie ofensywy Tuchaczewskiego doprowadziło do znacznego zniszczenia posiadanych samolotów, co spowodowało wycofanie z frontu części jednostek do Warszawy w celu wyremontowania lub uzupełnienia sprzętu. W lipcu 1920 roku zaczęły docierać do Polski pierwsze transporty zakupionych angielskich samolotów, co złagodziło nieco kryzys sprzętowy, jednak spowodowało nowe problemy. Mechanicy mieli kłopoty z montażem nowych maszyn oraz ich obsługą. Podobne kłopoty mieli nieobeznani ze sprzętem piloci i często pierwsze próby lotów skończyły się rozbiciem nowych samolotów. Przed rozpoczęciem operacji warszawskiej przeprowadzono reorganizację eskadr, stworzono trzy grupy. Warszawska, najsilniejsza składała się z ośmiu eskadr rozlokowanych na lotniskach mokotowskim i siekierkowskim, druga grupa, złożona z czterech

eskadr, stacjonowała we Lwowie, trzecia, również składająca się z czterech eskadr, zgrupowana została przy grupie uderzeniowej. Naczelne Dowództwo spodziewając się gwałtanego ataku Rosjan na Przedmoście Warszawskie zdecydowało się zostawić w Warszawie najwięcej samolotów, co jak się później okazało było poważnym błędem. 14–15 sierpnia, w czasie walk o Radzymin, piloci 19. Eskadry wspierali natarcie Dywizji Litewsko-Białoruskiej, lecz brak właściwej koordynacji działań lotnictwa i piechoty nie dał rezultatów, mimo że załogi samolotów rozpędziły swoim ogniem w okolicy Radzymina kilka ugrupowań nieprzyjaciela i zbombardowały tyły bolszewickie. W momencie pojawienia się samolotów nad Radzyminem, zaledwie dwa bataliony 10. Dywizji Piechoty wchodziły do boju, cała reszta dywizji tkwiła jeszcze na pozycjach wyjściowych. W tym czasie 5. Armia gen. Sikorskiego walczyła nad Wkrą, uderzając w kierunku Nasielska. Lotnicy 12. Eskadry znakomicie współpracowali z dowództwem armii dostarczając niezwykle cennych informacji o wrogu. Dzięki temu 16 sierpnia 1920 roku polski sztab otrzymał meldunki lotnicze o odwróceniu bolszewików na Pułtusk, to pozwoliło dowódcy 5. Armii przystąpić do natychmiastowym pościgu i osiągnąć linię rzeki Narew.

Jednak najważniejsze wydarzenia miały miejsce nad Wieprzem 16 sierpnia. W dniu rozpoczęcia polskiej kontrofensywy bezpośrednio dowodzonej przez marszałka Piłsudskiego, wszystkie samoloty poderwano w powietrze z zadaniem obserwowania sytuacji. Załogi eskadry toruńskiej latały nawet po 8 godzin dziennie, dostarczając cennych informacji o sukcesach poszczególnych polskich dywizji. Podobnie 3. Eskadra wykonała w tym dniu kilka lotów bojowych, bombardując i rozpraszając ogniem karabinów maszynowych ugrupowania rosyjskie i zbierając ważne informacje o położeniu własnych wojsk i siłach wroga. Znikoma liczba posiadanego sprzętu sprawiała, iż jeden samolot wykonywał zadania przeznaczone normalnie dla 2–3 samolotów. Niestety, 3. i 4. Armia wykonujące główne uderzenie, posiadały najsłabsze lotnictwo. Wprawdzie do Puław, gdzie kwaterował naczelny wódz, sprowadzono 14 sierpnia 10. Eskadrę, wyposażoną w 10 nowych brytyjskich maszyn, jednak była uziemiona ze względu na brak paliwa przez następne trzy decydujące dni. Sytuację ratowała nieco 4. Eskadra toruńska, która stacjonując koło Białobrzegów, rozpozna-

wała rejon Garwolin – Siedlce – Parczew, również 3. Eskadra z Dębli-  
na, posiadała zaledwie 3 sprawne maszyny.

18 sierpnia szef Lotnictwa Naczelnego Dowództwa kpt. pil. Ju-  
lian Słoniewski wyznaczył na Szefa Lotnictwa Frontu Północnego  
płk. Aleksandra Serednickiego, z jednoczesnym pełnieniem przez  
niego funkcji szefa lotnictwa 1. Armii, a na Szefa Lotnictwa Frontu  
Środkowego powołano mjr. Sergiusza Abzółtowskiego. Polskie zało-  
gi wykonując loty rozpoznawcze podczas odwrotu wojsk sowieckich,  
korzystały z każdej okazji, by ostrzelać wykryte oddziały. Działania  
takie ułatwiała to, że uciekające wojska nie stosowały obrony przeciw-  
lotniczej. 19 sierpnia dowództwo zdecydowało o przeniesieniu bazy  
lotnictwa frontu środkowego do Siedlec, ze względu na coraz więk-  
sze oddalenie lotnisk od linii frontu. Eskadry działały w tym czasie  
w dwóch kierunkach – na północny wschód i północ, zastosowano  
również nowy system zwalczania przeciwnika – tzw. wymiatanie.

Lotnicy, po wykryciu bolszewickiej kolumny, obrzucali jej czoło  
bombami, a następnie, korzystając z paniki panującej wśród wrogich  
oddziałów, lecieli wzdłuż kolumny, ostrzeliwując ją z karabinów ma-  
szynowych i całkowicie demoralizując wojska sowieckie.

Akcja taka miała miejsce 22 sierpnia wieczorem, na drodze Mła-  
wa–Chorzele, trzy polskie samoloty zaatakowały oddziały na zachód  
od miejscowości Chorzele, w wyniku paniki w szeregach wroga zdo-  
łali uciec polscy jeńcy, a oddział polskiej kawalerii dokończył dzieła.

Przed bitwą niemeńską przeprowadzono nowy podział eskadr. Wy-  
konująca główne zadanie 2. Armia gen. Leonarda Skierskiego otrzy-  
mała cztery najsilniejsze eskadry, których zadaniem było rozpozna-  
wanie przepraw przez Niemen pod Druskiennikami, które miały  
atakować grupa uderzeniowa. Pierwszy raz dowództwo wyznaczyło  
lotnictwu zadania bojowe polegające na bombardowaniu wroga i pro-  
wadzeniu działań szturmowych podczas forsowania Niemna, na lot-  
ników spadło też zadanie utrzymania łączności z grupą uderzeniową,  
która w oderwaniu od głównych sił, wykonywała ogromny zagon  
na tyły przeciwnika. W porównaniu do wcześniejszych operacji, dzia-  
łania lotnictwa zostały skrupulatnie przygotowane i przemyślane. Po-  
wodzenie tej operacji zależało od sprawnej komunikacji między szta-  
bem armii a jednostkami szturmowymi. Błyskawiczne dostarczenie  
gen. Leonardowi Skierskiemu informacji o sforsowaniu Niemna w re-

jonie Hoży, umożliwiło dowódcy 2. Armii wydanie rozkazu o zmianie kierunku ataku, co zadecydowało o zdobyciu Grodna. Rozpoznanie kierunku ucieczki Sowieców, pozwoliło Naczelnemu Wodzowi na wydanie rozkazu o przyspieszeniu pościgu, gdyż znał siły i kierunek odwrotu wroga.

Poświęcenie lotników tym bardziej zasługuje na uznanie, jeśli weźmie się pod uwagę to, że polskie jednostki piechoty nie wykładały znaków tożsamości, co zmuszało pilotów do wielokrotnych przelotów nad dostrzeżonymi oddziałami w celu ustalenia ich tożsamości, zdarzało się również, że własne oddziały ostrzeliwały nadlatujące polskie samoloty. W operacji niemeńskiej polscy piloci wykonali ponad 170 lotów bojowych, zrzucając ok. 4500 kg bomb, zginął 1 pilot, a 8 zostało rannych, 17 maszyn zostało uszkodzonych przez wroga, natomiast 10 przy lądowaniu.

W dniu zakończenia wojny polskie eskadry dysponowały tylko 63 samolotami. W ciągu dwóch lat wojny polscy piloci wykonali ponad 5000 lotów bojowych. W nielicznych walkach powietrznych zestrzelono 3 samoloty ukraińskie i 4 bolszewickie, tracąc przy tym 3 maszyny, natomiast obrona przeciwlotnicza wroga zestrzeliła 34 polskie maszyny. W czasie tej wojny w walkach zginęło 28 pilotów – w tym trzech amerykańskich, zaś w wypadkach lotniczych 68 lotników.

**Janusz Kolbusz**

## **Bibliografia**

Bartel R., Chojnacki J., Królikiewicz T., Kurowski A., *Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918–39*, Warszawa 1978.

Sławiński K., *Dzieje polskich skrzydeł*, Warszawa 1974.

Meissner J., *Jak dziś pamiętam*, Warszawa 1971.

Mordawski H., *Polskie lotnictwo wojskowe 1918–1920*, Wrocław 2009.

Kopański T. J., *Samoloty brytyjskie w lotnictwie polskim 1918–1930*, Warszawa 2001.

**Endre László Varga**

Uniwersytet im. Karoliego w Budapeszcie

## **Źródła i dokumenty do dziejów legionistów węgierskich służących w Legionach Polskich w latach 1914–1918<sup>1</sup>.**

### **Część III**

Prezentujemy czytelnikom kwartalnika „Niepodległość i Pamięć” 33 pisma, które stanowią następną, III część źródeł i dokumentów dotyczących tematu wspomnianego w tytule. Źródła archiwalne polskojęzyczne pochodzą z Archiwum Akt Nowych, większość ze zbioru Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich, mniejsza część z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jeden z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Wśród pozostałych po jednym z Archiwum Wojskowego w Budapeszcie oraz z Archiwum Węgierskiej Akademii Nauk w Budapeszcie. Z czasopism, prasy polskiej i węgierskiej – w przekładzie własnym na język polski – prezentujemy razem 8 dokumentów.

Zakres źródeł i dokumentów dotyczy częściowo początku historii Legionów Polskich w 1914 roku w Budapeszcie oraz założenia Koła Byłych Legionistów Węgrów w stolicy węgierskiej w 1931 roku. Pozostałe odnoszą się do tematu odznaczeń dla węgierskich legionistów, a w latach 1937–1939 do spraw walki z węgierskim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministerstwem Obrony Narodowej (Honvédelmi

---

<sup>1</sup> Niniejsza publikacja została przygotowana dzięki stypendium udzielonemu mi przez Muzeum Historii Polski w Warszawie.

Minisztérium – Ministerstwo Honwedów) w Budapeszcie o zalegalizowanie związku.

Dzięki wydatnej i skutecznej pomocy oraz interwencji posła RP w Budapeszcie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Leona Orłowskiego<sup>2</sup> oraz attaché wojskowego ppłk. dypl. Jana Pindeli Emisarskiego<sup>3</sup> w Ministerstwie Obrony Narodowej i u szefa węgierskiego Oddz. II Sztabu Generalnego płk Andorki<sup>4</sup>, udało się doprowadzić do kompromisu pomiędzy węgierską władzą i legionistami węgierskimi, wskutek czego 28 stycznia 1939 – mając już w rękach podpisany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych statut – w obecności delegata Naczelnej Komendy Związku Legionistów Polskich dr. Karola Polakiewicza – uroczyście założono Koło (Związek) Legionistów na Węgrzech.

Związek działał także w czasie II wojny pomagając żołnierzom polskim internowanym na Węgrzech w przedostaniu się do armii gen. Sikorskiego we Francji. Tę sprawę naświetla fragment *Wspomnień* ppłk. dypl. Jana Pindeli Emisarskiego, attaché wojskowego RP przy Poselstwie Polskim w Budapeszcie.

Dokumenty zaopatrzyliśmy stosownymi przypisami i wyjaśnieniami.



## 1

### **Formowanie Legionów Polskich na Węgrzech w roku 1914**

W uzupełnieniu poprzednich artykułów o formowaniu Legionów Polskich na Węgrzech podaję jeszcze dalszy szczegół tej sprawy, który ominąłem chwilowo z tego powodu, iż łączy się on częściowo z akcją Legionu Wschodniego, lecz z akcją późniejszych Komitetów Legionowych

---

<sup>2</sup> Leon Orłowski (1891–1976) poseł RP w Budapeszcie (1936–1940).

<sup>3</sup> Płk Jan Pindela Emisarski (1896–1986) attaché wojskowy RP przy poselstwie RP w Budapeszcie w l. 1938–1940. Wówczas podpułkownik.

<sup>4</sup> Płk Rudolf Andorka (1891–1961) attaché wojskowy w Warszawie (1927–1931), szef Oddz. II Sztabu Generalnego, przychylnie ustosunkowany do płk. dypl. Emisarskiego (1937–1939).

na Węgrzech nie ma nic wspólnego. Akcja ta bowiem była zupełnie samorzutna, bez żadnych komitetów i bez żadnych zobowiązań, której hasłem było „Polacy, gdziekolwiek jesteście, idźcie bić wroga”.

Z tego też powodu, jest to bezsprzecznie pierwszy krok, zrobiony na rzecz organizacji Legionów Polskich na terenie węgierskim.

Na wieść o formowaniu się w Lwowie, tak zwanego „Legionu Wschodniego”<sup>5</sup>, który po zorganizowaniu miał się połączyć z „Legionem Zachodnim” formowanym w Krakowie, odnosi się członek lwowskiego Związku Strzeleckiego, bawiący w tym czasie w Budapeszcie, pan Kazimierz Blicharski, telegraficznie w dniu 14 VIII 1914 r. do „Komisji Strzeleckiej” we Lwowie, z prośbą o upoważnienie i instrukcje do formowania z węgierskich ochotników oddziału, który by wszedł do Legionu Polskiego. Otrzymał następnego dnia telegraficznie odpowiedź „Euqipierte und geschulte können sofort Krakau abreisen. Kommission”(Wyekwipowani i wyszkoleni mogą natychmiast odjechać do Krakowa) udaje się wspomniany p. Blicharski do proboszcza<sup>6</sup> parafii polskiej na Kőbányi koło Budapesztu, by na kazaniu zachęcił swych parafian do wstępowania w szeregi polskich legionistów.

Mimo zachęty tego tak patriotycznego kapłana, spotkał p. Blicharskiego pierwszy zawód w tej sprawie, gdyż większa część robotników tamtejszych kopalni, wzięta została do wojska austriackiego, zaś inni woleli przeczekać wojnę w domu, niż dla „jakiejs tam idei legionowej swój głupi łeb nastawić”.

Nie zrażony tym udaje się więc do Ministerstwa Honwedów [Obrońcy Narodowej] w Budapeszcie, by uzyskać pozwolenie na werbunek ochotników, a uzyskawszy to łatwo, dzięki wielkiej przychylności sfer czysto węgierskich dla sprawy polskiej, wydaje w dziennikach w dniu 14 sierpnia 1914 r. odezwę następującej treści:

„Polacy Ochotnicy! Blicharski Kazimierz, technik, Budapeszt, Koral utca 9 na wezwanie Lwowskiej Komisji Strzeleckiej wzywa wszystkich

---

<sup>5</sup> Legion Wschodni został rozwiązany. Chcący walczyć zostali wcieleni do Legionu Zachodniego w Mszanie Dolnej.

<sup>6</sup> Ks. Wincenty Daniek (1870–1945). Budował kościół w Kőbányi (obecnie X dzielnica Budapesztu) w 1929 roku, Dom polski w 1932, proboszczem był do śmierci tj. 28 kwietnia 1945 r. Zob. o nim: Ks. Maciej Józefowicz, Mieczysław Wieliczko, *Ks. Wincenty Danek tiszteendő*, Budapeszt 2005. Dwujęzyczna praca.

ochotników, chcących wstąpić w szeregi Strzelców i walczyć o wolność Polski do zgłaszania się [na] Koral utca 9.

Obecnie nasze plutony komendy zachodniej (krakowskiej) walczą z wrogiem, a teraz łączy się komenda wschodnia (lwowska) z komendą zachodnią (krakowską).

Polacy! W naszych szeregach walczą o wolność dzieci i starcy, a trzeba nam ludzi młodych i zdrowych, więc żywo ruszajcie pod sztandary wolnej Polski!”

Odezwa ogłoszona w dziennikach węgierskich, odniosła ten skutek, iż wkrótce zgłosiło się mnóstwo Polaków osiadłych<sup>7</sup> na Węgrzech i rodowitych Węgrów na ochotnika, jednak materiał ten pod względem żołnierskim, nie przedstawiał żadnej wartości, składał się bowiem przeważającej części z małoletnich, chorych lub nie mających zezwolenie rodziców.

Ponieważ Ministerstwo Honwedów dając pozwolenie na werbunek, zastrzegło, iż z werbunku mają być wyłączeni ochotnicy w wieku poborowym oraz małoletni, przeto zaledwie około 160 ludzi można było wybrać z tych wszystkich zgłoszonych

W naznaczonym na wyjazd dniu 18 sierpnia 1914 r., na wybranych 160 ochotników, stawiło się zaledwie 80 tak, że połowa z zamówionych do transportu wagonów musiała być oddana do dyspozycji władz kolejowych z powrotem, wskutek czego ucierpiała bardzo moralna strona tej akcji.

Transport tych ochotników w drodze do Krakowa, przejeżdżając przez obszar węgierski, natrafiał wszędzie na życzliwość i opiekę odnośnych władz, przybywszy jednak do Bogumina (Oderberg) na Śląsku Cieszyńskim, opadnięty został przez całą zgraję niemiecko-austriacko-czeskich agentów, którzy nie wiadomo dla jakiej przyczyny, przystąpili do rewizji osobistej ochotników i mimo starań, tłumaczeń i zabiegów p. Blicharskiego, jako odpowiedzialnego komendanta tego transportu, zawrócili mu z drogi 40 ochotników, co wpłynęło również demoralizująco na innych pozostałych, tak że zaledwie z 24-ma ochotnikami mógł ruszyć dalej w drogę.

Przybywszy do Krakowa, p. Blicharski zgłosił się z ochotnikami w Oleandrach, jednakże i tu spotkała ten oddział katastrofa, gdyż

---

<sup>7</sup> Chodzi o emigrację zarobkową z Galicji na Węgry.



komisja lekarska wybrała z tych ochotników zaledwie kilku Polaków, zaś resztę, w tym prawie samych Węgrów, musiała odesłać do domu z powrotem, gdyż albo się całkowicie do służby wojskowej nie nadawali, albo byli to sami Węgrzy z którymi się nikt dogadać nie mógł, a [dla] kilku nie można było stwarzać specjalnego oddziału węgierskiego.

W zakończeniu mych zapisków o akcji formowania Legionów Polskich na Węgrzech dodać muszę, iż pisząc o Legionistach Węgrach, nie miałem na myśli, wszystkich jednakowo niekorzystnie osądzać, lecz przeciwnie, jak wszędzie tak i tutaj wszedł element, który szkodził dobrej opinii naszych prawdziwych węgierskich przyjaciół, gdyż ogół, który brał cały czas udział w walkach legionowych sprawował się bardzo dzielnie i włączył się w stosunki legionowe tak serdecznie, że i dziś, gdy wojna już dawno minęła licznie zebrani prawdziwi legioniści węgierscy pomni dawniej serdecznej w legionach współpracy, zebrani w Związku Legionistów w Budapeszcie<sup>8</sup>, pracują nadal wytrwale nad zacieśnieniem tej prawdziwej przyjaźni polsko-węgierskiej, której początek sięga kilkuset lat wstecz, a która przypieczętowana została licznymi wspólnymi bojami i mogiłami rycerstwa obydwu wiernych przyjaźni narodów.

„Legion”<sup>9</sup> R III maj–czerwiec 1931, nr 5–6, s. 22–23. Artykuł mjr. rezerwy Andrzeja Waisa z 3. pp Legionów Polskich w Zabierzowie.

## 2

### Święto pamięci byłych węgierskich legionistów

Po zakończeniu wojny światowej odbyło się pierwsze spotkanie byłych legionistów węgierskich, z okazji święta narodowego polskiego 3 Maja. Przed spotkaniem na zebraniu wybrano kierownictwo ich Towarzystwa. Prezesem został Leo Ferdynand Miklósi.

<sup>8</sup> Byli legioniści węgierscy po 1918 r. spotkali się pierwszy raz w 1930 roku w Budapeszcie. Ich związek powstał w 1931 r. Ich statut został przyjęty przez MSW i Ministerstwo Honwedów w styczniu 1939 r. Związek działał także w czasie II wojny światowej pomagając internowanym żołnierzom polskim na Węgrzech w sprawie poprawy ich bytu i ewakuacji do Francji.

<sup>9</sup> Czasopismo Związku Legionistów Polskich, wydaje Zarząd Główny Związku Legionistów, Warszawa–Kraków.

Następnie w VII dzielnicy, w pomieszczeniu Partii Niezawisłości urządzono kolację, gdzie gorąco powitali Edwarda Synka, delegata Związku Legionistów Polskich [w Warszawie]. Rano w niedzielę legionieści przybyli na cmentarz przy ul. Kerepesi do grobów Károlya Abancourta<sup>10</sup>, księcia Mieczysława Woronieckiego<sup>11</sup>, hr. Władysława Stadnickiego<sup>12</sup>. Następnie oddali hołd przed mauzoleum Kossutha, gdzie [okolicznościowe] przemówienie wygłosił János Siermiński. W [polskim] kościele katolickim homilię wygłosił Ferenc Kálló główny kapelan polowy.

Po południu w Kasynie w Kőbányi odbył się bankiet, gdzie Dezső P. Abraham omówił znaczenie dnia i przyjaźni węgiersko-polskiej. Po czym legionieści przychodzili na cmentarz bohaterów do grobu legionistów. Tu modlitwę omówił Gyula Markos, przemówienie wygłosił Antal jr. Voitsky.

**„Magyar Hírlap” 6 maja 1930.**

### **3**

#### **Odnaczenie br. Alberta Nyáry**

Baron Albert Nyáry prezes Stowarzyszenia Węgiersko-Polskiego został odznaczony Średnim Krzyżem Polonia Restituta za zasługi wykazane w czasie uroczystości poświęconych gen. J. Bemowi w zeszłym roku na Węgrzech.

**„Magyarság” 28 lipca 1930.**

---

<sup>10</sup> Károly Abancourt (1811–1849) szlachcic polski pochodzenia francuskiego, urodzony we Lwowie, ochotnik w wojsku cesarskim. Obraził listownie majestat cesarza Ferdynanda V za co skazano go na pozbawienia wolności i na 20 lat więzienia. W 1848 uwolniony, wstąpił do wojsk węgierskich. Austriacki sąd wojenny skazał go na karę śmierci.

<sup>11</sup> Książę Mieczysław Woroniecki (1825–1849) pułkownik wojsk węgierskich, w czasie walk o wolność i niezawisłość w latach 1848/49. Powieszony w wyniku wyroku austriackiego sądu wojennego.

<sup>12</sup> Hrabia Władysław Stadnicki (1845–1915) emigrant z Królestwa Kongresowego po klęsce Powstania Styczniowego. Pracownik Przedsiębiorstwa Regulacji Dunaju w Budapeszcie.

4

**Fragment pisma posła RP w Budapeszcie Stanisława  
Łepkowskiego do prezesa Związku Legionistów Polskich  
Władysława Dziadosza w Warszawie**

Ściśle poufny!  
Do rąk własnych!

378/pol./32

Budapeszt, 10 sierpnia 1932

[...] Tymczasem byłbym Panu Prezesowi wdzięczny za takowe zakomunikownie mi, czy Zarząd Główny uważałby za możliwe połączenie w węgierskim oddziale Związku byłych Legionistów wraz z ochotnikami węgierskimi armii polskiej (w 1919–1920)<sup>13</sup>. Tych ostatnich jest na Węgrzech spora ilość, a część ich służy dotąd czynnie w armii węgierskiej i zajmuje stanowisko na ogół wybitniejsze od nielicznych autentycznych byłych legionistów-kombatantów węgierskich.[...]

**Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie, Zbiór Związku Legionistów Polskich Komenda Naczelna (ZLP KN) sygn. 91., oryginał, mpis, s. 1.**

5

**Poselstwo RP w Budapeszcie do Komitetu Krzyża i Medalu  
Niepodległości w Warszawie**

Budapeszt, dnia 15 kwietnia 1937

416-a/W/KMN/4

---

<sup>13</sup> Zob AAN ZLP Zarząd Główny sygn. 91., List Mikłósiego nr 331/1932 do ppłk. W. Czaplńskiego dowódcy garnizonu w Częstochowie z dn.14 czerwca 1932 z Budapesztu. W nim podaje do odznaczenia m. in. 44 osoby walczące w WP w l. 1919–1923, a w liście do Dowódcy Okręgu Korpusu Nr 1 w Warszawie z lutego 1938 r. podaje do odznaczenia 19 osób z Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918/1921. AAN Komenda Naczelna ZLP sygn.93.

W związku z pismem Komitetu Nr. 3971 z dnia 28 listopada 1936, komunikuję, iż wedle otrzymanych od władz węgierskich informacji, Poselstwo nie widzi przeszkód przeciw odznaczeniu Krzyżem względnie Medalem Niepodległości następujących kandydatów, obywateli węgierskich:

- 1/ Balogh Jan Felsőgalla
- 2/ Kiss Aleksander Stefan, ur.1896, robotnik metalurgiczny, zam. Hajduháza
- 3/ Kálmám Albert, funkcjonariusz skrabowy, Budapeszt
- 4/ Hirt Károly, rytownik, Budapeszt
- 5/ Huba (Melega) Juliusz, detektyw, Budapeszt
- 6/ Olsák Jan, robotnik, Budapeszt
- 7/ Pfeifer Rudolf, krawiec, Budapeszt
- 8/ Szűcs Karol, Budapeszt
- 9/ Tihanyi (Tichy) Karol, poborca, Budapeszt

Badania dalszych wniosków dotyczących kandydatów do odznaczenia Krzyżem względnie Medalem Niepodległości są w toku.

Za posła RP  
Dr K. Mycielski  
sekretarz poselstwa

**AAN MSZ Poselstwo RP w Budapeszcie sygn. 140., mpis, odpis dla aktu, format A4, s. 1.**

**6**

**Podanie Leo Ferdynanda Miklósi, prezesa Związku Legionistów  
Polskich w Budapeszcie do posła<sup>14</sup> RP w Budapeszcie**

Budapeszt, 6 maja 1937  
Jego Ekscelencjo,

---

<sup>14</sup> Był nim wówczas Leon Orłowski (1891–1976) poseł RP w Budapeszcie w latach 1936–1940.

W końcu lata ukaze się książka pod tytułem: Węgrzy dla Polaków<sup>15</sup>. Jeden z rozdziałów takowej pod tytułem „Węgrzy w Legionach Polskich” opisuje historię tychże. Opis byłby niekompletny, gdyby nie zawierał nazwisk tych, którzy padli na polu bitwy i którzy otrzymali Krzyż Walecznych lub Niepodległości. Chociaż uważałem, że prośba moja w tym względzie może spowodować zwłokę, zaofiarowałem przyjazd mój do Polski w celu zebrania niezbędnego materiału, prosząc w tym celu o bilet bezpłatny, już ze względu na to, iż i Polacy kiedyś otrzymywali niejednokrotnie za moją interwencję gratisowe i półgratisowe bilety kolejowe.

Tym większą niespodzianką więc było dla mnie szanowne pismo [z] gabinetu Ministra Komunikacji z dn. 7 listopada r. 1936 No.G.P.I.767, które jest rezultatem błędnych informacji. Pismo to zostało mi doręczone w pierwszych dniach marca b.r. [w] kopercie tutejszego poselstwa i pozwałam sobie niniejszym wyrażać moje refleksje na takowe.

Zmuszony jestem uczynić to także dlatego, że Polska, bez wątpienia pomimo dobrej woli, pozostała moim dłużnikiem. Jako procent od długu nie mogę jednak przyjąć tego, co zawiera w sobie wyżej wymienione pismo. I to także dlatego, bo aż do ostatniego tchnienia będę głosić, że wdzięczność jest pomimo rozpaczliwych ciosów losu cnotą Narodu Polskiego.

Wskutek tego pozwałam sobie najuniżeniej prosić Jego Ekszelencję o łaskawą korektę tego postępowania, które zastosowano wobec mnie.

Pozwałam sobie polecić mianowicie Jego łaskawej uwadze, iż gdy praca [na rzecz] wskrzeszenia Polski zaczęła nabierać na polskiej ziemi pewnej formy, ja stanąłem w r. 1905 w szeregach tych niewielu, którzy po stronie Węgrów służyli nierządowej polskiej działalności. Byłem przez lat 20 sekretarzem i nadsekretarzem założonego z mej inicjatywy w r. 1910, ku popieraniu tych dążeń, Węgiersko-Polskiego Stowarzyszenia.

Nie chwając się nadmieniam, że brałem udział w każdej działalności, która działa się w interesie Polaków. Byłem członkiem zorganizowanych przy moim udziale, lub osobiście przeze mnie deputacji, które miały za zadanie ujawnić węgierską sympatię dla Polaków, a mianowicie

---

<sup>15</sup> Nic nie wiadomo o losie tej planowanej książki.

miałem udział w polskich manifestacjach w maju 1909, 15 marca r. 1910 i we wrześniu 1913 i wątpię, czy te uściski dłoni miałyby miejsce bez mej pomocy.

W założonym w 1914 r. na prośbę NKN Polskim Komitecie Wojennym dekoracyjną postać prezesa emigranta hr. Władysława Stadnickiego i kilku rzemieślników ja pchnąłem do przodu i wątpliwym jest czy beze mnie służyliby Węgrzy w Polskich Legionach.

W 1915 z mej inicjatywy baron Nyáry Albert i ja zawezwaliśmy w imieniu Węgiersko-Polskiego Stowarzyszenia władze municypalne, aby żądały załatwienia kwestii polskiej, wskrzeszenia Państwa Polskiego i aby zwróciły się w tej rzeczy z reskryptem do parlamentu i rządu [węgierskiego]<sup>16</sup>. Gdy widzieliśmy nacisk sprzeciwu ze strony kół urzędowych, postaraliśmy się, aby kwestia ta znalazła się na porządku dziennym Parlamentu. Najznacniejsi członkowie Parlamentu stanęli po stronie jeszcze wtedy w nadziejach swych żyjących, lub pochłoniętych walkami Polaków.

---

<sup>16</sup> Na ten temat zob.: J. Dąbrowski, *Sprawa polska na Węgrzech 1914-1916*, Piotrków 1917, idem, *A lengyel légiók [Legiony polskie]*, Budapest 1915; A. Divéky, *Węgry i sprawa polska w czasie wojny*, Warszawa–Lublin–Łódź–Kraków 1917, idem, *Co chcieli zrobić i co zrobili Węgrzy dla Polski w okresie wojny*, wyd. 2, Warszawa 1939; E. Lukinich, *Stanowisko rządu węgierskiego wobec kwestii polskiej w pierwszych latach wojny światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 52, 1938; *Sprawa polska w parlamencie węgierskim 1914-1918*, Warszawa [b.w.], 1920; M. Wieliczko, *Sejm węgierski o niepodległości Polski w latach 1914-1918*, [w:] *Tematy węgierskie*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, Lublin 1997; K. Szokolay, *Az osztrák-magyar kormány lengyel politikája az első világháború idején* [Polityka rządu austro-węgierskiego w czasie pierwszej wojny światowej], Budapest 1967, K. Szokolay, *Magyar dilemmák és a lengyel kérdés az I. világháború idején* [Dylematy Węgrów a sprawa polska w okresie pierwszej wojny światowej], [w:] *Polacy i Węgrzy w Europie. Język, literatura, kultura – paralele i kontakty. Studia ofiarowane profesorowi Istvánowi D. Molnárowi*, red. L. K. Nagy, Debreczyn 2001; Z. Tefner, *Az Osztrák-Magyar Monarchia lengyelpolitikája*, [Polityka Austro-Węgier wobec sprawy polskiej w latach 1867–1914], Budapest 2007, M. Wieliczko, *Sejm węgierski o niepodległości Polski w latach 1914-1918*, [w:] *Tematy węgierskie*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, Lublin 1997. K. Szokolay, *Magyar dilemmák és a lengyel kérdés az I. világháború idején* [Dylematy Węgrów a sprawa polska w okresie pierwszej wojny światowej], [w:] *Polacy i Węgrzy w Europie. Język, literatura, kultura – paralele i kontakty. Studia ofiarowane profesorowi Istvánowi D. Molnárowi*, red. L. K. Nagy, Debreczyn 2001.

Wtedy też ukazały się w prasie polskiej, także na życzenie Polaków, te pełne natchnienia i otuchy wezwania, w których znów można czytać było imię barona Nyáry i moje.

Oczekiwaniem Polaków także uczyniłem zadość wtedy gdy w końcu r. 1918 aktywny byłem wraz funkcjonariuszami Węgiersko-Polskiego Stowarzyszenia w pracy pionierskiej w rzeczy dostawy amunicji dla Polaków<sup>17</sup>.

Nie brakło też mej inicjatywy przy pracy ku założenia w r. 1920 Węgiersko-Polskiej Izby Handlowej, pomimo, iż ani wtedy, ani dziś nie miałem i nie mam udziału w żadnej akcji handlowej.

Moim pomysłem był także powstanie ugruntowego w r. 1929 Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza.

Pamięć polskiego braterstwa i sławy uwieńczona jest na Węgrzech przez 5 pomników. Z tych 4 powstały z mej inicjatywy, a i 5 nie doszedłby do skutku bez mej pomocy. Fotografia tych pomników przysłano mi z powrotem. Tablice pamiątkowe odnośnie Polski są także w większej części [efektem] mojego pomysłu i mej działalności. W tych osiągnięciach niektórzy widzą widocznie ciężkie przewinienie z mej strony.

Ś.p. baron Albert Nyáry<sup>18</sup> były prezes Węgiersko-Polskiego Stowarzyszenia przez lat 23, na życzenie podobno polskiego rządu na posiedzeniu w 1933 r. założonego wyłącznie jako plenum doradcze już egzystujących organizacji, Węgiersko-Polskiego Związku, postawił pytanie, kto ma mi coś do zarzucenia. Pytanie to pozostało bez odpowiedzi. Wtedy dr Jerzy Lukács<sup>19</sup>, radca tajny, b. minister oświaty ludowej stwierdził, że przeciwko mnie nie ma nic konkretnego. Ze strony Komitetu Batorego Dr Jerzy Lukács i b. minister spraw wewnętrznych Dr Mihály Dömötör<sup>20</sup> w 1933 r. zaś w imieniu Polskiego Komitetu Pamiątkowego Dr Béla Usetty, dożywotni członek municypjum stołecznego i Karol Pilis, posłowie do Parlamentu w 1934 r. zasiękali

---

<sup>17</sup> Nic nie wiadomo na temat tej akcji. Jeśli miała miejsce to prawdopodobnie transport przewoził do Polski amunicję wojsk węgierskich ze składnicy w Kassa (dziś Koszyce na Słowacji).

<sup>18</sup> Br. Albert Nyáry (1871–1933) polonofil. Malarz, pisarz, archeolog. Założyciel (1912) Stowarzyszenia Węgiersko-Polskiego i jego prezes do 1933 r.

<sup>19</sup> György Lukács (1865–1950) minister WRiOP w l. 1905–1906.

<sup>20</sup> Mihály Dömötör (1875–1962) minister SW w l. 1920–1921.

informacji co do tego, z tym samym wynikiem u Jego Ekscelencji Pana Łepkowskiego<sup>21</sup>, który nadmienił, że nic nie wie o walce, przeciwko mnie i radził zwrócić się w tej rzeczy z zapytaniem do Związku Węgiersko-Polskiego i do jednego radcy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wtedy stwierdzono, że jest tu tylko mowa o stawianiu przeszkód pewnych osobistości. To próbowano też przy czynnościach do pomnika legionistów w Budapeszcie<sup>22</sup> i Komitetu Batorego<sup>23</sup>.

Jak rozumie się tutaj węgiersko-polska przyjaźń najwymowniej pokazuje to, że węgierscy legionieści nie otrzymali dotąd swych statutów, podczas gdy przyjaźń od roku 1932 pielęgnuje tuzin stowarzyszeń. Takie postępowanie stosowano bez wątpienia dlatego, że legionieści wybrali mnie na przewodniczącego. Trzymali się mnie, bo beze mnie wszyscy zapomnieliby o nich, których w opuszczeniu ja zebrałem. Wobec tego obecność może być z wielu względów otrzewwiająca. Niewdzięczność wokół mnie może być tak wielka, iż mógłbym z niej utworzyć największy wykrzyknik na świecie, ja jednak nie upadam na duchu. Przecież i Batory pisał: „Dręczony bezprześcannymi oszczerstwami spędzam moje gorzkie życie”.

32-letnia praca z Polakami i dla Polaków, i potem dla polskiej przyjaźni nauczyła mnie cierpliwości i wierzę, że przeszłość moja zobowiązuje mnie do czegoś, ale także i tych, dla których naród, w tym ja, w tym kraju najwięcej pracował. Słowa niniejsze dadzą bez wątpienia okazję do tego, aby dla dawnych przyjaciół i legionistów nastąpiła normalna sytuacja.

Wyborowym terminem do zaprzestania zaniedbywania nas jest właśnie 20-letnia rocznica naszego internowania w obozach Bustyháza<sup>24</sup> i Huszt.

Gdy pozwalam sobie [tym] unizonym pismem moim zwrócić uwagę Jego Ekscelencji na moralne brutalne traktowanie mnie, upraszam o to, aby Ekscelencja nie raczył popierać takich dążeń, których celem

---

<sup>21</sup> Stanisław Łepkowski (1892–1961) poseł RP w Budapeszcie w l. 1931–1936.

<sup>22</sup> Pomnik legionistów postawiono w Budapeszcie w Parku Népliget w r. 1935.

<sup>23</sup> Pomnik Batorego postawiono w Salgótarján 1933 r., a Budapeszcie 1958 r.

<sup>24</sup> Po rozwiązaniu LP w lutym 1918 r. poddanych austriackich internowano na Węgrzech na Rusi Karpackiej w miejscowościach Bustyháza, Szeklence, Huszt, Száldobos, Huszt. Następnie odesłano ich na front włoski.



jest dyskredytowanie mej osoby.

Zawsze gotowości do usług, mam honor pisać się z najgłębszym szacunkiem:

własnoręczny podpis  
Miklósi Ferdynand Leo

AAN MSZ Poselstwo RP w Budapeszcie sygn. 112., oryginał, mpis, format A4, s. 4.

7

**Wyciąg z listu byłych legionistów Węgrów w Budapeszcie do Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich w Warszawie**

Budapeszt, 25 V II 1937

Poufne!

[...] Polskie Radio w czasie wizyty węgierskiego premiera komunikowało wiadomość: „13% z nas zginęło śmiercią bohaterską.[...]”

AAN KN ZLP KN sygn. 92., oryginał, mpis, A4, s. 6.

8

**Pismo Kazimierza Mycielskiego Chargé d’Affaires a.i. Poselstwa RP w Budapeszcie do węgierskiego ministra obrony narodowej gen. Vilmosa Ródera<sup>25</sup> w sprawie udziału byłych legionistów obecnie oficerów wojsk węgierskich w imprezach zorganizowanych przez węgierski Związek Legionistów Polskich w Budapeszcie**

Budapest, le 4 août 1937

351-b/W/10

Monsieur le Ministre,

Les anciens Légionnaires Polonais de nationalité hongroise se proposent d’organiser le 8 crt. à 11 h. devant le monument des légionnaires au

---

<sup>25</sup> Gen. Vilmos Róder (1881–1969) minister obrony (Honwedów) w l. 1936–1938.

parc Népliget a Budapest leur traditionnelle réunion jointe à une solennité commémorative à l'occasion de l'anniversaire du jour le Maréchal Joseph Pilsudski à la tête des Légions Polonaises est sorti on 1914 de Cracovie pour commencer la lutte armée pour l'indépendance de la Pologne.

Le Ministre des Affaires de Pologne par ordre du Maréchal Rydz Smigly, Inspecteur Général de l'Armée et voulant témoigner l'intérêt que le Gouvernement de la République voue aux anciens combattants hongrois pour l'indépendance de la Pologne, se fait représenter à cette solennité par le commandant de l'Armée Polonais Lipcsey-Steiner, ancien légionnaire de provenance hongroise, décoré du plus haut ordre militaire de Pologne.

La protection de cette solennité incombant à la Légation de Pologne à Budapest j'ai l'honneur de prier votre Excellence de vouloir bien rehausser l'éclat de la solennité par sa présence, ou – au cas où votre Excellence se voyait empêché d'y prendre part – de vouloir bien charger un des officiers supérieurs de l'Armée Royale d'y représenter votre Excellence.

Je prend en même temps la liberté de prier votre Excellence de vouloir bien accorder son autorisation aux anciens légionnaires, actuellement officiers de l'Armée Royale<sup>26</sup> de prendre part à la dite solennité à savoir au commandant Völdy [Völgyi] Nándor<sup>27</sup> et au capitaine Hain Hernádi Ferenc.

Je prie votre Excellence de vouloir bien agréer l'expression de très haute considération<sup>28</sup>.

Chargé d'Affaires

**AAN MSZ Poselstwo RP w Budapeszcie oryginal, mpis, kopia, format, A4, s. 2.**

---

<sup>26</sup> Według rozporządzeń ministra byli legioniści, obecnie oficerowie wojska węgierskiego w stanie czynnym – podobnie jak inni oficerowie – nie mogli uczestniczyć w życiu partii politycznych i organizacjach cywilnych (chyba że na rozkaz lub na podstawie specjalnych pozwoleń ministra).

<sup>27</sup> Nándor (Ferdynand) Völgyi (?-?) oficer rachunkowy II Brygady LP, wówczas porucznik w LP. Najprawdopodobniej został odkomenderowany z wojsk austro-węgierskich do II Brygady.

<sup>28</sup> Odpowiedź nie jest znana, lecz z innych dokumentów węgierskich wynika, że minister obrony (Honwedów) pomimo prośby polskiego dyplomaty nie wyraził zgody w tej sprawie.

9

**Odnaczenie b. legionistów węgierskich w 1937 r.**

Major Lipcsey richtete eine Ansprache an die alten Kämpfer und überreichte dann den 37 Legionisten ehemaligen Legionsangehörigen das vom Marshall Pilsudski ins Leben gerufene Legionärkreuz.

„Pester Lloyd” 10 August 1937.

10

**Poselstwo RP w Budapeszcie do Gabinetu Ministra Spraw  
Wojskowych w Warszawie**

Budapeszt, 13 sierpnia 1937

Odpis otrzym.

MSZ P.VI

MSZ P.III

W odpowiedzi na pismo Ministerstwa Nr.0415/37/G.M./Repr. z dnia 28 ub.m. (otrzymane tutaj dnia 13 b.m.) Poselstwo komunikuje, że obchód święta legionowego odbył się dnia 8 b. m., program obchodu był następujący:

godz. 10.45 zbiórka b. legionistów Węgrów pod pomnikiem Legionistów w parku Népliget.

godz.11 przybycie delegata Pana Ministra Spraw Wojskowych mjra Lipcsey-Steinera, przedstawiciela węgierskiego ministra Obrony Narodowej gen. Karlik'a i niżej podpisanego, odegranie marsza I brygady, powitanie legionistów.

godz. 11.10 Przemówienie mjr Lipcsei-Steinera.

godz. 11.20 złożenie przez niżej podpisanego wieńca u pomnika legionistów. Odegranie hymnów narodowych polskiego i węgierskiego.

godz. 11.30 Rozdanie przez mjr Lipcsei-Steinera Krzyży Legionowych.

W uroczystości wzięła udział duża liczba b. legionistów, gdyż przybyło ich 47 z ogólnej liczby ok. 180 legionistów żyjących obecnie na Węgrzech<sup>29</sup>, pomimo iż do organizacji zjazdu przystąpiono

---

<sup>29</sup> Z 600 legionistów węgierskich na Węgrzech żyło prawie 98%, należało do ich związku 200, a 2% żyło w Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii.

dopiero na 5 dni przedtem. Uroczystość pod pomnikiem, rozdanie Krzyży, obecność oficjalnych przedstawicieli polskich i węgierskich, a zwłaszcza nadzwyczajny i podniosły nastrój uroczystości, zrobił na nich duże wrażenie. Równocześnie zebrał się koło pomnika duży zastęp publiczności polskiej i węgierskiej (personel obu placówek<sup>30</sup> RP z konsulem Dr Namysłowskim<sup>31</sup> na czele, przedstawiciele towarzystw węgiersko-polskich, kolonii polskiej i sporo Węgrów), która żywo manifestowała na część legionistów.

W związku z powyższą uroczystością poselstwo pozwala sobie nasyłać uwagę Ministerstwa na fakt, że dotychczas b. legionści Węgrzy pozostają niezorganizowani, co wydaje się niezgodnym zarówno [z] naszymi względami prestiżowymi, jak i z tytułem, jaki b. legionści posiadają do pewnej opieki i starań ze strony Państwa Polskiego. Wprawdzie dotychczas brak dokładnej ewidencji Węgrów, a zwłaszcza fakt, iż sprawa ich zorganizowania dostała się pod wpływ osoby b. legionisty p. F. L. Miklossy, z którym władze węgierskie pod żadnym względem nie chcą współpracować, utrudniały znacznie zajęcie się tą sprawą. Obecnie jednak ewidencja b. legionistów Węgrów jest prawie w zupełności przygotowana, a uroczystość wyżej opisaną traktować należy jako pierwszą realną i udaną próbę wyeliminowania z akcji organizacji b. legionistów p. Miklóssy jako czynnika kierowniczego. Poselstwo sądzi, iż przystąpienie obecnie do organizacji b. legionistów Węgrów uważać należy za [sprawę] najzupełniej aktualną.

Za posła

/-/ Dr K. Mycielski

Sekretarz poselstwa

Charge d'Affaires a.i.

**AAN MSZ Poselstwo RP w Budapeszcie, sygn. 112. Oryginalny odpis, mpis, format A4, s. 3.**

---

<sup>30</sup> Posłem był wówczas Leon Orłowski. Attaché wojskowy nie mógł być obecny ponieważ nie był akredytowany na Węgry. Zob. przypis 2.

<sup>31</sup> Dr Władysław Namysłowski (1889–1957) Konsul RP w Budapeszcie od 1936 do końca sierpnia 1939. Zrezygnował z funkcji.

## 11

### **Odznaczenie byłych legionistów Węgrów**

11 listopada 1937 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył następujących byłych legionistów Węgrów Krzyżem Niepodległości:

Balarsi Lajos  
Csernek György  
Fodor György  
Kiss Sándor  
Kiszela Antal  
Krausz Mihály  
Sumicz Gyula  
Takács Béla  
Takács Sándor  
Tompos Mihály  
Vargha Gyula  
Vargha József  
Zubák Ferenc

„Fővárosi Napló” 4 grudnia 1937.

## 12

### **Podanie przewodniczącego Związku Legionistów Polskich w Budapeszcie Leo Ferdynanda Miklósięgo do Naczelnej Komendy Związku Legionistów Polskich w Warszawie**

Budapeszt, 27 grudnia 1937  
Naczelna Komendo!

W załączeniu prześlemy wykazy imienne tych legionistów, których podajemy na Krzyż lub Medal Niepodległości, czyli o których nie wiadomo czy zostali już raz podani. Jedną część w swoim czasie już nadesłaliśmy, według tego 2. pułk już starania robi o nadanie im odznaczenia.

Przy niektórych nazwiskach zaznaczyliśmy, na jakie odznaczenie podajemy ich, tę sprawę oddajemy do załatwienia własnemu pułkowi.

Wykaz ten nie zawiera wszystkich tych legionistów i tych, którzy po 1919 roku służyli w polskiej armii, my przesyłamy tylko nazwiska tych, którzy u nas się meldowali.

Pozostajemy z szacunkiem:  
własnoręczny podpis  
Miklósi Ferdynand Leó przewodniczący  
[Związku Legionistów Polskich w Budapeszcie]  
Poputh Árpád sekretarz

Załącznik.

W 1 pp:

Bemben János

Császár János

ś.p. Löwinger Károly 1 i 2 pp

Moharos Gábor 1. pp

ś.p. Mikházy József 1 i 5 komp.

Seffer György 1 pp warsztat

Bighari János

Szikszai Imre

W 2 pp:

Barabás Albin 2 pp;5 pp

Bajusz József 2 pp

Balog János 2 pp

Bartek Károly 2 pp

Bilák János 2 pp

Buzás Imre 2 pp

ś.p. Bandoly László 2 pp

ś.p. Cimmel József 2 pp;4 pp

Drottler Ede 2 pp

Deskó Pál 2 pp

Eröss Ferenc 2 pp

Friedl Károly 2 pp

Guth János 2 pp

Görög János 2 pp

Kálmán Béla 2 pp

Kovács Kálmán 2 pp  
ś.p. Kiss István  
Kapornaki János  
Kiss Jenő 2 pp  
Keller Emil 2 pp zginął  
Kaposi Károly 2 pp  
László Mihály 2 pp  
Lébi Sándor 2 pp  
Löw Ignác kapral 2 pp  
Morvay János st. ż. 2 pp  
Marosán Géza 2 pp  
Melega /Huba/ Gyula 2 pp  
Mittály Gyula 2 pp  
Pohl Ljos 2 pp  
Pécsi Miklós 2 pp  
Polacsik Zsigmond 2 pp  
ś.p. Pucek Jan 2 pp  
Radil Robert 2 pp  
Sumitz Gyula 2 pp  
Stöger Pál 2 pp  
Sütő Bertalan 2 pp  
Dr<sup>32</sup> Szablics Imre 2 pp  
Skandera Lajos 2 i 4 pp  
Szücs Károly  
Serfőző László  
Tichy-Tihanyi Károly  
Tauser Armin  
Ulicska Károly  
Balogh Sándor zginął  
Celtner Ferenc  
Cseh András  
ś.p. Kiss Mihály  
Ordyna József  
Seres István poległ

---

<sup>32</sup> Tytuł doktora uzyskał po 1918 r., prawdopodobnie prawnik.

W 3 pp:

Blok Mihály wachmistrz

Dolák Mihály kapral

és p. Dikó Ferenc

és.p. Fördös Lajos

és.p. Görömbei Gábor

Greschner B. László

Gáti Róbert

Mikulec István

Placsek János

Szlatki Jenő

Resenberg Vilmos

Szücs Lajos

W 4 PP

Drotzinger János

Jäger János kapral

Kismóki Károly st. z.

[...] <sup>33</sup> Károly

Lázár József

Simon Géza

Taub Sándor

Blasek Frigyes plutonowy, poległ

Jakus Károly st. z.

Csuvarski Aleksander 2 i 4 pp

W oddziale minowym:

Berecki László

Baán János

Domák Sándor

Fejes István

Jahn Adám

Kiss Mihály

Tégláristván

Tabory żywnościowe:

---

<sup>33</sup> Nazwisko nieczytelne.



Börcsök Dániel woźnica  
Princkel János woźnica  
Takács Imre woźnica

Kompania Becka:  
Bács József  
Dolnay Ignac sierżant  
Karakas Péter bat. kolejowy

W dywizji Sybiraków:  
Horvátha Lajos  
W kolumnie sanitarnej:  
Harkai Antal  
Szabó Kálmán

Kompanii kadry 1 dyw. kawalerii:  
Popovics Waclav Wasyl

W piekarni polowej:  
Főző István

W 2. p ułanów:  
ś.p. Siguth Ede

Ponadto:  
Bácsi Lajos  
Köpler Karol  
Klemencsics Karol  
Marosan Viktor  
Mikházi József  
Frideczki Alfred  
Olesch Eugeniusz (Szepespataki)  
Szadeczki Viktor  
Varga Juliusz  
Varga József  
Hunyady Mikołaj  
Muntyán Gábor

Papp Zoltán Stefan  
Sierminski Jan

Strzelcy<sup>34</sup>:  
Andráskó Dezső  
Csarnogurszki József  
Debreceni Gábor  
Eibl Ignác  
Dzurek Márton  
Frindt Béla  
Galocsik Zoltán  
Galocsik Imre  
vitéz<sup>35</sup> Gergely Zoltán  
Hauptman Pál  
Jablonszki János  
Istenes János  
Lapka Rudolf  
Lengyel József  
Nyemec József<sup>36</sup>  
Obsuth Antal<sup>37</sup>  
vitéz Pálmi Alajos  
Slusarczyk Pongrác (Stacja [...] <sup>38</sup> w Modlinie)  
Simko Ottó  
Szles Sándor sierżant jednoroczny  
Széles Béla

---

<sup>34</sup> Nazwisko nieczytelne.

<sup>35</sup> Tytuł vitéz nadawany był byłym żołnierzom i oficerom po 1920 roku za wybitne zasługi na frontach I wojny światowej. W zasadzie każdy, od szeregowca do generała, mógł dostać ten tytuł, jednak częściej otrzymywali go szeregowcy i podoficerowie niż oficerowie wyżsi rangą. Najbiedniejsi wraz z tytułem dostali ziemię. Słowo vitéz oznacza dosłownie: waleczny. Tytuł i ziemia mogły być dziedziczone przez potomstwo w linii męskiej. W latach 1920–1944 tytuł ten otrzymało łącznie 23 800 osób. Pierwszym był Imre Csengeri zam. w Vaji, parobek.

<sup>36</sup> Nemeç, Nemetz oskarżony w procesie koszyckim.

<sup>37</sup> Skazany na karę śmierci w procesie koszyckim.

<sup>38</sup> Nieczytelne dwa słowa.

Swiatek (Świątek?) Ferenc (Armia Hallera)  
Dr Bártori-Hüttner János<sup>39</sup>  
vitéz Bolyhói (Iliás) Gyula  
Kormány László  
Ramzer László Rátz Kálmán  
Ks. Sivák István  
Kiss Imre

AAN KN ZLP sygn. 92., oryginał, mpis, format A4, s. 4.

### 13

#### **Protokół w sprawie założenia Koła Legionistów Węgrów**

Spisany dnia 5. 4.1938 r. w Budapeszcie, w Sali Hotelu Pannonii.

Obecni: przedstawiciel Naczelnej Komendy Związku Legionistów Polskich mjr Michał Lipcsey-Steiner, przedstawiciel Poselstwa RP w Budapeszcie Attaché Roman Królikowski, oraz spośród legionistów polskich pochodzenia węgierskiego, Ferdynand Miklósi, Karol Haudek, Dr Ernő Győry, Sándor Csuvarzsky, Jenő Katz, Béla Takács, Rudolf Pfeifer, Michał Kulhavi Karol Kismoki, László Ferenc, Sierminsky János, Jenő Szepespataky (Olesch) i Béla Kálmán.

Przedmiot: założenie Koła Legionistów Polskich.

1/Mjr Lipcsey-Steiner jako przedstawiciel Naczelnej Komendy Związku Legionistów Polskich zapytuje obecnych czy życzą sobie założenia Koła Legionistów Polskich, nad którym opiekę moralną i finansową obejmie Poselstwo Polskie w Budapeszcie – oraz czy chcą się podporządkować dyscyplinie legionowej oraz pewnym zarządzeniom wydawanych przez Komendę Naczelną Związku Legionistów.

Powyższy wniosek wszyscy obecni jednogłośnie przyjęli.

2/Mjr Lipcsey-Steiner przedstawia życzenie Naczelnej Komendy, by wybrany został zarząd w składzie 3 osób tj. kierownik, zastępca i sekretarz.

Powyższy wniosek zostaje jednomyślnie przyjęty i na wniosek Dr Ernő Győry wybrani zostali:

---

<sup>39</sup> Tytuł doktora uzyskał po 1918 r., prawdopodobnie prawnik.

Kierownik Koła: Jenő Szepespataky inspektor policji,  
Zastępca Károly Haudek sekretarz ministerialny,  
Sekretarz Béla Kálmán urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych  
3/Mjr Lipcsei-Steiner wyraża zadawolenie, że jednogłośnie uchwalono założenia Koła i wybrano zarząd. Podkreśla, że jako legionista węgierski z radością może zaznaczyć, że legionieści węgierscy dotychczas nie zwracali się z własnymi prośbami i żądaniem od władz polskich, a jedyną skromną prośbą było uznanie ze strony władz polskich i zezwolenie na pielęgnowanie tradycji legionowych.

Karol Haudek w imieniu legionistów węgierskich nawiązując do słów mjr Lipcsey-Steinera, prosi by uznać 15-letnią pracę nad zorganizowaniem Związku Legionistów na Węgrzech i pielęgnowanie ich tradycji – jaką dokonał Ferdynand Miklósi – który dokonał bardzo wiele dla spraw polskich na Węgrzech.

Dr Ernő Győry również podkreśla zasługi Ferdynanda Miklósiego i oświadcza, że wymieniony dziesiątki lat walczył o sprawy polskie na Węgrzech, przeprowadził werbunek legionistów Węgrów na Węgrzech w roku 1914 i jest przekonany, że wszyscy legionieści Węgrzy są wdzięczni Miklósiemu za jego pracę dla dobra legionistów węgierskich.

Mjr Lipcsey-Steiner podkreśla, żeby nowy zarząd tak samo intensywnie i owocnie [będzie] pracował nad sprawą legionistów polskich jak poprzednio.

Roman Królikowski, nawiązując do słów mjr Lipcsey-Steinera, ze swojej strony uznaje wielką pracę, jaką wykazał p. Ferdynand Miklósi dla sprawy legionistów polskich na Węgrzech i widzi w nim człowieka o niestrudzonej energii dla pracy nad sprawami polskimi.

Dr Ernő Győry w imieniu legionistów węgierskich wznosi toast na cześć Pana Prezydenta RP oraz Marszałka Rydza Śmigłego.

Roman Królikowski w imieniu Pana Ministra RP w Budapeszcie Orłowskiego wita powstanie Koła Legionistów na Węgrzech, wznosi toast na cześć Regenta Węgier oraz pomyślności dla Węgier.

Spisał: Béla Kálmán

Podpisali jak podano powyżej

Tłumaczył: mjr Lipcsey-Steiner

**AAN ZLP KN sygn.92., oryginał, mpis, s. 2, podpisany własnoręcznie przez mjr. Lipcsey-Steinera.**

14

**List Związku Legionistów Polskich na Węgrzech do Komendy  
Naczelnej Związku Legionistów Polskich w Warszawie**

Budapeszt, 13 grudnia 1937

Szanowna Komendo!

Legionistom Janowi Dolakowi z III pp i Karolowi Kismókowi z IV pp, a także Mikołajowi Hunyadyemu nadpor. polskiej armii<sup>40</sup> należy się „Virtuti Militari”, pozwalamy sobie prosić Szanowną Komendę o poczynienie kroków w tej kwestii.

Przy rozważaniu naszego przedłożenia raczy Szanowna Komenda uwzględnić to, iż nikt nie widział o tym, że trzeba się meldować [w tej sprawie] w przepisany terminie. To samo jest także w kwestii Krzyża, interweniować [chcemy] dla tow. Gábora Muntyána, Juliana Varga, Stefana Zoltana Papp, Jana Sierminskiego, i ś.p. Edwarda Szigutha. O łaskawe załatwienie tego także prosimy.

Wyrażając dzięki pozostaniemy w gotowości do usług  
z szacunkiem

Miklósi Ferdynand Leó  
prezes ZWLP na Węgrzech  
Poputh Árpád sekretarz

AAN ZLP KN sygn. 92., oryginał, mpis, s. 1.

15

**Wniosek legionistów Węgrów do ministra Honwedów<sup>41</sup>  
w sprawie uznania statutu ich związku**

Budapeszt, kwiecień 1938 r.

---

<sup>40</sup> W czasie moich dotychczasowych badań nie udało się znaleźć w archiwach informacji na temat osoby Hunyady'ego.

<sup>41</sup> Odpowiednik ministra obrony narodowej.

Jesienią 1933 Eksc. ks. abp. prymas<sup>42</sup> Węgier przybył z pielgrzymami do grobu króla Stefana Batorego [w Krakowie], i przy [tej] sposobności burmistrz<sup>43</sup> wspomniał węgierskich legionistów, byłych żołnierzy Polski jak najlepiej ich wspominając. Rok później, kiedy wielmożny ś.p. premier Gyula Gömbös<sup>44</sup> przybył z oficjalną wizytą do Warszawy, premier Kozłowski<sup>45</sup> wspominał o nas jako o bohaterach Polski. Przy odsłonięciu pomnika wzniesionego ku pamięci Legionów Polskich, w obecności gen. Shvoya<sup>46</sup> komendanta wojska węgierskiego, który reprezentował Regenta Horthyego, mówca polski płk Belina Prazmowski, wojewoda we Lwowie zwracając [do nas] powiedział: „zapisaliście się w historii Polski”.

Wizyta regenta w Polsce nie minęła bez zwrócenia na nas uwagi. Uczynił to m.in. płk Mieczysław Kaplicki burmistrz Krakowa, mówiąc: „po wybuchu wojny widziałem najlepsze oznaki okazanej sympatii węgierskiej wobec nas, kiedy Węgrzy wstąpili do Legionów Polskich”. Czy potrzebujemy piękniejszego dowodu tego, że Polacy i Węgrzy bili się wspólnie w czasie gorzkich nieszczęść historii.

Mimo tego latem 1935 roku otrzymaliśmy orzeczenie, że statut naszego związku założonego w 1931 roku nie został przyjęty przez organy państwowe, co według naszych wiadomości było zgodne z intencją Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Związku Węgiersko-Polskiego. Następnie, w roku 1936 komendant główny naszego wojska zabronił wzięcia udziału w naszych imprezach członkom służącym jednocześnie w wojsku. Sądzymy, że na podstawie tego rozkazu można wynioskować, skąd pochodziła informacja powodująca podjęcie takiej decyzji. To jednak nie wykluczyło możliwości, że ze strony Komendy Głównej węgierskiego wojska gen. Karlik brał udział w naszych imprezach 8 sierpnia zeszłego roku. Wówczas reprezentant Marszałka

---

<sup>42</sup> Jusztinián Serédi (1894–1945) abp w Ostrzyhomie, prymas węgierski w l. 1927–1945.

<sup>43</sup> Mieczysław Kaplicki (1875–1959) lekarz, legionista, ppłk służby zdrowia WP. W latach 1933–1939 prezydent m. Krakowa.

<sup>44</sup> Gyula Gömbös (1886–1936) premier w l. 1932–1936.

<sup>45</sup> Leon Kozłowski (1892–1944) premier w l. 1934–1935.

<sup>46</sup> Gen. Shvoy István (1876–1949) komendant główny armii węgierskiej w l. 1935–1936.

Edwarda Rydza Śmigłego rozdawał Krzyże Legionowe, ustanowione przez Marszałka Piłsudskiego – za wyjątkiem oficerów węgierskich, którzy byli nieobecni przymusowo.

My, którzy wówczas nie mogliśmy myśleć o uznaniu, dziś nosimy na piersiach Krzyż Niepodległości i Polski Krzyż Walecznych, czujemy wokół nas politykę obojętności, przemilczenie, pomijanie. Jakby chciano udaremnić byśmy czuli [się] przyjaciela polskimi, by nas zobaczyli, dali znak życia o sobie teraz, kiedy przyjaźń dwóch narodów awansowała do programu rządowego, z której [to okazji] każdy, kto chce i nie chce zamierza korzystać.

Przed uporządkowaniem spraw odcięło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych – i to jesienią –1936 roku uzasadnili [to] tym, że w naszym kierownictwie nie zaszły zmiany, co jest zwróceniem na to uwagi, że wówczas wybraliśmy na naszego prezesa Lea Ferdynanda Miklósi.

Może nasz pogląd jest niewłaściwy, ale to jest naszą sprawą wewnętrzną. Lojalnie jednak stwierdzimy, że powyższą dyrektywą mogliśmy uznać z naszej strony za naturalną, gdy myśl i fakt naszego zorganizowania się byłby wynikiem czynników od nas niezależnych, lub gdy ze strony oficjalnej popieraliby naszą sprawą wymagającą cierpliwości, trudu, pieniędzy w domu [na Węgrzech].

Praca [wokół] naszego zorganizowania się ma początek, kiedy Miklósi Ferdynand Leó wziął sprawę w swoje rece. Mówiąc ostrożnie naszej działalności nie popierano, wobec niej nie czuliśmy sympatii ani zainteresowania.

Wynikiem pracy wyżej wymienionego [Miklósiego] jest pierwsze nasze spotkanie w 1930 roku, założenie naszego Koła, bycie razem, pod polską flagą, znana tradycja, wspomnienia z polu bitew i lat naszej młodości spędzonej w Polsce, pielęgnowanie towarzyszy broni. Nie możemy przejść nad tym do porządku dziennego, bo wiemy, że na miejscu każdy z nas spełnił swoje zadanie, bronił naszego interesu moralnego, nawet wtedy kiedy nami nikt nie interesował się.

Ci którzy są powołani z urzędu [by] rozwijać stosunki, albo którzy dziś w spokojnych czasach wygłaszają odczyty, odbywają niekończące się posiedzenia, mówią, piszą artykuły, świętują. Oni nie mogą patrzeć na naszą pracę jako byt, który nie jest przyjaźnią słów,

lecz czynów. Kiedy krążą tu jednostronne, nienamacalne wiadomości, wierzymy, że dokonaliśmy czegoś dla przyjaźni węgiersko-polskiej.

Pod a) załączamy opis [sporządzony] przez Lea Ferdynanda Miklósi o naszej działalności.

Pod b) znajduje się skrócony tekst, z którego wynika, że tylko patrioci – wśród nich oficerowie – którzy przed dziesiątkami lat walczyli za Polaków, martwią się co z nami dzieje.

Pod c) są artykuły, które naświetlają nasze położenie, zostały napisane już podczas istnienia Związku Węgiersko-Polskiego, i to widać, że duch, który należy w interesie publicznym naprawić.

Pod d) został skonstatowane, że w stosunku do naszej ofiarności obchodzenie się z nami nie jest godne.

Upraszamy Ekscellencję, by był łaskawy poczynić kroki w sprawie cofnięcia wydanego rozkazu przez komendanta armii, i uczynić tak, byśmy mogli bez goryczy służyć dalej idei. To jest naszym obowiązkiem i także prawem zdobytym ponieważ zapalem naszej młodości, nie bacząc na sprawy materialne marzyliśmy i cierpieliliśmy z tymi, którzy teraz są przywódcami państwa i wojska polskiego. Bolącą raną [jest], że o to musimy prosić, lecz wiemy, że droga prawdy nieraz jest trudna i długa, a prawda nieraz zostaje opuszczona, nawet ukrzyżują, o ile komuś stoi na przeszkodzie.

Ekcellencja znajdzie spokojne słowa, którymi może przyczynić się do likwidacji popełnionych wobec nas przykrości, [w] związku z czym prosimy pozwolić byśmy mogli polecać się [z] nadzieją na pozytywne rozwiązanie naszej prośby. Według słów Petófiiego: „Szanujcie prostych żołnierzy!”

Słudzy uniżeni Pana Ministra:

podpis 23 byłych legionistów węgierskich.

**Hadtörténelmi Levéltár Budapest, Honvédelmi Minisztérium Eln.A. (Archiwum Wojskowe, Ministerstwo Obrony Narodowej, Wydział Prezydialny A. (HL HM Eln.A) – 1938-40805. Oryginał, mpis, format większy niż A4, s. 3, załączników nie drukujemy.**



16

**Sprawozdanie mjr. Lipcsey-Steinera z pobytu w Budapeszcie  
w sprawie organizacji b. legionistów węgierskich**

Major Michał Lipcsey-Steiner

Słonim, dnia 12 kwietnia 1938

Naczelny Komendant ZLP  
Warszawa

Melduję, że w myśl rozkazu Naczelnej Komendy Związku Leg. Polskich udałem się do Budapesztu, gdzie zarządziłem odprawę delegatów poszczególnych kół legionistów węgierskich.

Na odprawę w Budapeszcie stanęło 13 delegatów. Na zebraniu był obecnym przedstawiciel Poselstwa polskiego w Budapeszcie attaché R. Królikowski (kpt W.P), jak również dotychczasowy prezes Związku Legionistów Węgierskich P. Miklósi Ferdynánd, z którym poprzednio uzgodniłem kwestię wyboru nowego prezesa, gdyż takie polecenie otrzymałem z Komendy Głównej.

Po zagajeniu przeze mnie zebrania, wskazałem jasno cel, dla którego przyjechałem.

Po moim zagajeniu zabrali głos poszczególni delegaci, którzy oświadczyli mniej-więcej co następuje:

W 1914 roku gdy w imię wielkiej tradycji łączącej od setek lat naród węgierski z narodem polskim, w imię serdecznej przyjaźni, jak pomiędzy tymi narodami istniała i istnieje, mając w pamięci wielkich Polaków jak gen. Bema, Dembińskiego, uczestników walk wolnościowych węgierskich, pamiętając wielkiego Batorego, którego Węgry dały Polsce, nie mogąc przeboleć tak jak i Polacy utraty niepodległości Polski, chwycili za broń, ażeby i krwią i ofiarnością swoją zadokumentować szczerą i odwieczną przyjaźń, oraz być żywym przykładem idei, że „Polska nie zginęła”.

31 legionistów węgierskich, poległych na polu chwały w walkach legionowych dostatecznie dokumentuje nasze ideały i chęć ich realizowania. Po zakończonej wojnie i po odzyskania przez Polskę niepodległości, cieszyliśmy się zawsze, że bratni naród polski prowadzony

przez nieśmiertelnego Marszałka nie tylko do zwycięstw, jakich nie zna historia Polski, ale i do potęgi w okresie pokoju stał się czynnikiem, z którym liczą się wszystkie państwa.

Ideale, wypielegnowane w sercach naszych, nie zagasty i jakkolwiek jesteśmy obywatelami węgierskimi i pracujemy dla swojej ojczyzny, to jednak przyjaźń i braterstwo, uświęcone krwią wspólnie przelaną na polach bitew, pozostanie tym na wieki w sercach naszych. Tych więzów ideowych z towarzyszymi broni, Polakami, nic i nikt rozluźnić nie potrafi.

Niestety, po zakończeniu wojny koledzy nasi Polacy i władze legionowe, za mało się z nami interesowały, nic też dziwnego że w sercach naszych powstał pewien żal. Nadmienić jednak musimy, że 2 i 4 pułk legionowy dzięki panu gen. Malinowskiemu<sup>47</sup> i panu gen. Kołłątajowi Szrednickiemu<sup>48</sup> cały czas żywo interesowały się z nami.

Po wysłuchaniu powyższych uwag przeze mnie, wyjaśniłem na miejscu pewne rzeczy, zapewniając solennie, że legionieści Polacy nigdy nie zapomnieli o swoich towarzyszach broni na Węgrzech, a najlepszym tego dowodem jest mój przyjazd do Budapesztu, jako łącznika między Komendą Główną Związku LP a legionistami Węgrami. Ażeby zrealizować w pełni postulaty kolegów węgierskich, zaproponowałem w myśl otrzymanych dyrektyw, [by] dokonać nowych wyborów, na co wszyscy jednogłośnie zgodzili się, przystępując do wyboru nowych władz.

Wybrani zostali jednogłośnie następujący legionieści:

Kierownik Koła Szepespataki Jenő insp. PP,

Zastępca Haudek Károly,

Sekretarz Kálmán Béla, urzędnik MSW.

Nadmienić muszę, że Pan Mikłósi nie wszedł do zarządu, jednak podnieść mi wypada jego wielkie zasługi dla sprawy legionowej.

---

<sup>47</sup> Gen. Tadeusz Malinowski (1882–1971) legionista po 1918 r. oficer WP. We wrześniu 1939 r. przedostał się na Węgry, stąd (1939) do Francji i Wielkiej Brytanii (1940).

<sup>48</sup> Gen. dr Jan Kołłątaj Szrednicki (1883–1944) legionista, lekarz, po 1918 w służbie sanitarnej w WP. Komendant Centrum Wyszkozenia Sanitarnego i inspektor Służby Zdrowia. Internowany na Węgrzech, gdzie był szefem sekcji polskich lekarzy przy Węgierskim Czerwonym Krzyżu w czasie II wojny światowej. W dniu rozpoczęcia okupacji Węgier przez Niemców został rozstrzelany przez gestapo.

Mikłósi od 1905 roku był wybitnym propagatorem idei niepodległej Polski, werbował w 1914 roku do Legionów na Węgrzech, dzięki jego pracy wielka ilość Węgrów stanęła w szeregach legionowych.

Zasługi jego mimo bardzo krótkiej służby w polu [2 miesiące] są wielkie i nikt ich w stanie nie jest kwestionować, stwierdza to zresztą poseł RP tak obecny, jak i poprzedni, oraz attache poselstwa polskiego.

Uważam, że [za] wieloletnią pracę solidną, pozytywną, jak również przeprowadzenie budowy pomnika Legionów Polskich, jednego z najpiękniejszych w Budapeszcie, wreszcie, ze scementowanie wszystkich legionistów Węgrów, długoletnią opiekę nad nimi, Pan Mikłósy powinien otrzymać w jakiejś formie uznanie, od kompetentnych czynników Polski.

Zaznaczyć mi wypada, że wszyscy członkowie komitetu budowy pomnika Legionów Polskich, jak również cały szereg ludzi młodych, grupujących się, [z] koło poselstwa polskiego piastujących nawet bardzo krótko pewne godności w Towarzystwie Węgiersko-Polskim zostało odznaczonych.

P. Mikłósi reprezentuje na Węgrzech kierunek radykalny, jednak umiarkowany, czego dowodem jest jego wybór na radnego miasta Budapesztu. Radykalizm jego łącznie z przekonaniem, że tak powiem więcej lewicowymi, nie idzie po linii przekonań Legionistów Polskich piastujących wyższe stanowiska, ludzi bogatych i niezależnych wywodzących się ze sfer wyższych.

Ci więc legioniści nie są zwolennikami całkowitymi Mikłósiego, jakkolwiek uznają jego autorytet. Większość jednak legionistów pochodzących ze sfer niższych (rzemieślniczych, robotniczych), piastujących w hierarchii społecznej i administracji państwowej stanowisko niższe, jest bezwzględnie oddana Mikłósiemu. Dodać muszę, że grupa pierwsza legionistów, jako inteligentna, reprezentuje wybitnie kierunek polonofilski i dużo w tym kierunku pracuje.

Druga grupa mniej inteligentna oddana więcej swym warsztatom prac nie ma możliwości na zewnątrz wykazać swych uczuć polonofilskich, jednak w sercu swoim uczucia te nosi i z dumą akcentuje swój udział w szeregach legionowych.

Jak wyżej wspomniałem legioniści Węgrzy mają pewien żal z następujących powodów.

a/ Na wszystkie uroczystości, obchody, przyjęcia polsko-węgierskie z zasady nie są zaproszeni legioniści Węgrzy jak długo istnieje w Budapeszcie Poselstwo Polskie.

b/ Dotychczas nie wszyscy legioniści zostali odznaczeni Krzyżem, względnie Medalem Niepodległości.

c/ Dotychczas legioniści Węgrzy nie mają własnego lokalu, w którym by przynajmniej raz na kwartał mogli się zbierać.

d/ Do dziś dnia nie mają praw kombatanckich (byłych wojskowych).

e/ Brak jakiegokolwiek kontaktu z Poselstwem Polskim i na wszelkie ich zebrania lub wewnętrzne lokalne uroczystości nie przychodzi nikt z Poselstwa Polskiego.

f/ Do dziś dnia legioniści węgierscy uważani są za politycznie podejrzanych.

g/ Prawnie nie jest rozwiązana kwestia ich związku na terenie Węgier.

h/ Legioniści węgierscy inwalidzi w liczbie 5 dotychczas nie otrzymują renty inwalidzkiej ani ze strony rządu węgierskiego, ani polskiego.

i/ Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych legionistach do dziś dnia nie są zaopatrzone.

j/ Przekazanie należnych kwot do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości jest połączone z olbrzymimi trudnościami. Usunięcie tych niedomagań, a tym samym i usunięcie żalu wyobrażam sobie następujących sposób:

Ad a/ Przez odpowiednią propagandę, zapraszanie legionistów węgierskich na różne uroczystości, obchody, święta [organizowane] przez poselstwo polskie oraz zainteresowanie się z nimi, można by ich autorytet podnieść w społeczeństwie węgierskim i postawić go na odpowiednim piedestale.

Spółczeństwo węgierskie oraz władze węgierskie kiedy zobaczą skuteczną opiekę poselstwa polskiego nad legionistami, będą ich zupełnie inaczej traktować.

Zaznaczam, że autorytet legionistów jest bardzo mały na Węgrzech, w dużej mierze przyczynia się do tego poselstwo polskie otoczone jedynie arystokracją węgierską, która nie dopuszcza do bliższego kontaktu z legionistami.

Nie wpływa zupełnie dodatnio na nastrój legionistów taki fakt jak przyjazd delegacji polskiej na odsłonięcie pomnika, a nie przywitanie

się nawet prezesa tej delegacji z legionistami, którzy najwięcej przyczynili się do tego, że pomnik ten zbudowano. Ich praca i ostatnie grosze dawane na pomnik, doprowadziły do tego, że pomnik ten stoi. Poselstwo polskie również ani jednego legionisty nie zaprosiło na raut z racji odsłonięcia pomnika, mimo że na raucie było ponad sto osób.

W czasie pobytu premiera Kościałkowskiego w Budapeszcie<sup>49</sup> legionieści byli zupełnie zignorowani, mimo że wszelkimi siłami starali się o wyznaczenie chociaż skromnego miejsca w uroczystościach.

Ad b/ Jeżeli chodzi o sprawę odznaczeń Krzyżem i Medalem Niepodległości to przypuszczam, że poselstwo polskie za długo badało personalia byłych legionistów i w konsekwencji badania nie dały pozytywnego rezultatu. Badania te trwały trzy lata.

Wszystkie spisy legionistów jak również ich personalia zostały przede mnie uzgodnione z Archiwum legionów w Warszawie i są w moim posiadaniu. Dzięki 4 i 4 pp przeprowadziłem również w roku 1933 dokładną rejestrację legionistów na Węgrzech. Pożądanym jest przeto, by kwestia odznaczeń była jak najszybciej załatwiona dla wszystkich legionistów (gremialnie), ażeby dekoracji dokonał poseł RP względnie jego zastępca albo też specjalny delegat z Komendy Głównej Legionów w dn. 6 sierpnia b. r. Do dziś dnia legionieści o nadaniu im odznaczenia zawiadamiani są pocztą i dużo wśród nich jest takich, którzy zapominawszy zupełnie języka polskiego nie wiedzą o co chodzi, nie mając pojęcia jakie w ogóle znaczenie ma Krzyż wgl. Medal Niepodległości. Pożądanym by było, by w momencie dekoracji wyjaśnić im znaczenia Krzyża i Medalu Niepodległości. Ze względu na trudności w przysłaniu pieniędzy za Krzyż wgl. Medal Niepodległości oraz ze względu na stronę moralną tej kwestii pożądanym jest nadawanie Krzyża i Medalu bezpłatnie.

Ad c/ Wynajęcie lokalu nie napotyka na poważniejsze trudności i sprawa ta ma zostać załatwiona na miejscu.

Ad d/ Koniecznym jest ażeby poseł RP wyjednał u rządu węgierskiego prawa byłych wojskowych dla legionistów węgierskich wyjaśniając, że przecież ich udział w służbie legionowej jedynie zadookumentował tradycyjną przyjaźń i służba ta była przez nich bardzo zaszczytnie pełniona.

---

<sup>49</sup> Miały miejsce w dniach 24–26 kwietnia 1935 r.

Ad e/ Wymaga jedynie dobrej woli i zrozumienia przez Poselstwo Polskie, że załatwienie tej kwestii wpłynie wybitnie dobrze na złagodzenia żalu węgierskich legionistów i podniesie wysoko [ich rangę] w opinii społecznej.

Ad f/ Dać poselstwu polskiemu spis wszystkich legionistów i spowodować interwencję posła RP u władz węgierskich /Ministerstwo Honwedów/ ażeby wreszcie nie nazywać legionistów węgierskich „politycznie podejrzanymi”.

Do dziś dnia bowiem istnieje tego rodzaju anomalia, że legionści węgierscy są w oczach własnego społeczeństwa uważani [...] jako politycznie podejrzani, gdyż mianem tym ochrzciły ich austriackie władze. Doszło do tego, że kiedy zmarło dwóch legionistów /Frydecki z 6 baonu I brygady i Szadeczki z 2 pp leg./ gdy [Mi]Klosy czynił staranie u władz węgierskich, żeby ciała ich pogrzebano na cmentarzu wojskowym, to władze węgierskie nie pozwoliły, robiąc zarzut poważny Miklósiemu, że w ogóle o to się stara. Poselstwo Polskie które powinno było interweniować w tej sprawie, pozostało niestety bezczynne, a co gorsze dotychczas nie postarało się wytłumaczyć władzom węgierskim, że przecież legionści węgierscy, którzy poszli do boju za niepodległą Polską, nie mogą być uważani za politycznie podejrzanych.

„Politycznie podejrzanymi” uważają to miano za zaszczyt dla siebie, jednak inne są stosunki w Polsce i inne na Węgrzech. Poselstwo polskie winno w tej sprawie moim zdaniem jak najszybciej interweniować, odniesie to bowiem pewny skutek u władz węgierskich, i ogół społeczeństwa węgierskiego przekona się nareszcie, że nazwa „politycznie podejrzany” nie przynosi hańby, a jedynie zaszczyt. Trzeba tu bowiem zaznaczyć, że społeczeństwo węgierskie, a nawet i władze nie zdają sobie sprawy, że legionści węgierscy są za to podejrzani politycznie, że służyli w Legionach Polskich, a nie na pewno za to, że nie byli lojalnymi obywatelami węgierskimi.

Ad g/ Należałoby poczynić starania przez Poselstwo Polskie ażeby legionistom węgierskim nadać prawnie możliwość uzyskania charakteru i miana Związku Legionistów, gdyż do dziś dnia istnieją jedynie luźne koła nie rozporządzające własnym statutem, gdyż go nie mają.

Na Węgrzech nie może obywatela węgierskiego obowiązywać statut obcego państwa. Zaznaczam, że koła jako takie mogą istnieć bez statutu za wiedzą oczywiście władz węgierskich, jak to się dzieje

do dziś dnia. Wszyscy legioniści węgierscy uznają w całej pełni mimo to swą zależność od Naczelnej Komendy Związku Legionistów Polskich a jednogłośnie uchwała w tej kwestii delegatów poszczególnych kół wybitnie tego dowodzi.

Ad h/i i. Sprawa ta jest pilną i niecierpiącą zwłoki. Nie do pomyślenia jest, żeby legioniści inwalidzi dotychczas nie pobierali należnego im zaopatrzenia inwalidzkiego, lub też wdowy albo sieroty po poległych i zmarłych, nie otrzymali pensji wdowej lub sierocej.

Ad j/ jak w punkcie b.

Zaznaczam, w końcu, że obecnie dzięki Panu gen. Kruszewskiemu<sup>50</sup> sprawy legionistów węgierskich ruszyły nieco z miejsca, zrealizowanie zaś całkowite moich wniosków wymienionych w punktach od a/ do j/ będzie kompletnym spełnieniem życzeń legionistów węgierskich i zacieśni więzy i braterstwo oraz dobitnie przekona, że koledzy Polacy troszczą się o swych kolegów Węgrów tak jak i o samych siebie. O podjęcie starań w tym kierunku proszę pana generała.

Melduję, również panu generałowi, że bezpośrednio po powrocie z Budapesztu w dniu 9. IV. nie mogłem się zameldować u pana generała, gdyż musiałem powrócić do pułku. O ile pan generał uzna żądania legionistów przedstawione w moim referacie za słuszne to proszę o zezwolenie zameldowania się u siebie ażebym mógł uzgodnić z panem generałem odpowiedni materiał, który przesłany by został posłowi RP w Budapeszcie.

Ponieważ pewne rzeczy w moim meldunku dotyczą Poselstwa Polskiego, z którym ja utrzymuję jak najlepsze stosunki z tytułu mej pracy propagandowo-wydawniczej i odczytowej, proszę pana generała o potraktowaniu mego meldunku jako poufnego, gdyż jest on meldunkiem szczerym i wiernym odzwiedleniem prawdy tak jak ode mnie żądał tego pan generał.

własnoręczny podpis

Lipcsei Steiner major

Załącznik:

1/Lista poległych leg. węgierskich

Lista zabitych i rannych 2. pp LP

---

<sup>50</sup> Jan Kruszewski (1888–1977) gen. bryg. w l. 1930–1939 dowódca KOP-u.

Zabici

1/Hirsch Salamon 7 komp. 4.VI.1915

Ranni

1/Balogh Józef 8 komp. 4.VI.1915

2/ Német János 8 komp.4.VI.1915

3/Sebestyén Jenő 10 komp. 13.VI.1915

4/Kulhavi Mihály 12 komp. 17.VI.1915

5/Görög János 7 komp. 2.VII.1916

6/Szumitz Gyula (Grela) 10 komp. 16.VII.1916

7/Grünwald Zoltán 12 komp. 5.VIII.1915

8/Waszko Fülöp 3 komp. 8.VIII.1915

9/Marego (Melega) Gyula 11 komp. 20.VI.1916

10/Kiss Sándor 11 komp. 20.VI.1916

11/Horváth Lajos 10 komp. 5.VII. 1916

12 /Krausz Imre 8 komp. 3.VI.1915

13/Lebi Sándor 8 komp. 10.V.1915

14/Tóth Béla (sztab) 10.V.1915

15/Sütő Bertalan 8 komp.13.V.1915

16/Almási István 5 komp. 22.XII.1914

2/ Odpis protokołu zebrania legionistów w języku węgierskim, nie drukujemy

**AAN ZLP KN sygn.91., oryginał, gęsty mpis, format A4, s. 5.**

**17**

**Pismo Posła RP w Budapeszcie Leona Orłowskiego do Komendy  
Naczelnej ZLP**

Nr 301- 10/W/11

Budapeszt, 5.I.1939

Poufne!

Pilne!

Odpis otrzymują:

W. Drymmer



Dyr. Dep. Kons.MSZ

W związku z pismem No. 588/38 z dn. 10 ub. m. mam zaszczyt zakomunikować na podstawie wiadomości zaczerpniętych z węgierskiego MSZ, że Statut Koła b. Legionistów Węgrów dotychczas nie został zatwierdzony przez właściwą władzę. Według informacji, jakie zdołałem zebrać, przyczyną niezatwierdzenia statutu koła jest niewypełnienie przez organy Koła postawionego im przez władze węgierskie [warunku], a polegającego na akcesie ich do Federacji Stowarzyszeń Węgiersko-Polskich.

W tym stanie rzeczy sędzę, że przyjazd Pana Dr Polakiewicza, który zasadniczo uważam na pożądaną, powinien mieć na celu nie wzięcie udziału w inauguracji Koła, ale zorientowanie się w stosunkach panujących między b. legionistami Węgrami oraz skłonienie ich do zorganizowania się w myśl postulatów stawianych im przez władze węgierskie i życzeń Komendy Naczelnej.

Również zapytuję, czy wobec tego mam przesłać pismo Komendzie Naczelnej, skierowane za pośrednictwem Poselstwa do zarządu Koła i do p. Miklóssy.

Byłbym bardzo zobowiązany za informację, skąd Komenda Naczelna otrzymała wiadomości o zatwierdzeniu Statutu Koła Legionistów Węgrów.

poseł RP  
L. Orłowski

AAN ZLP Komenda Naczelna sygn. 93. Maszynopis, oryginał, s. 1, z własnoręcznym podpisem posła.

## 18

### **Protokół uroczystego posiedzenia Stowarzyszenia Legionistów Polskich, odbytego dnia 28 stycznia 1939 r. w wielkiej sali kasyna w Ferencváros.**

Obecni byli: delegat Komendy Głównej mjr dr Karol Polakiewicz; attaché wojskowy, ppłk Jan Emisarski; em. minister tajny radca dr Lukács György; prezes Węgierskiego Towarzystwa im. A. Mickiewicza; Bartha Albert były minister Spraw Wojskowych; były minister Spraw

Wewnętrznych dr Mihály Dömötör; prezes Komisji Pamiątkowej Stefana Batorego; arcybiskup Németh István; jako reprezentanci Partii Jedności Narodowej: poseł do Parlamentu Kálmán Konkoly Tege i prezes Ministrów dr Béla Imrédy<sup>51</sup>; delegaci Krajowego Związku Inwalidów Wojennych; poseł do Parlamentu István Árvátfalvy Nagy, prezes Tibor Budanovits, wiceprezes János Trenkó, sekretarz Dr Ernő Kovács-Karap, Károly Pilis, Károly Szilágyi, byli posłowie do Parlamentu; Roman Królikowski attache poselstwa<sup>52</sup>, prof. dr Gyula Mészáros; Elemér Kőrmendy członek komisji stołecznej; b. sekretarz Konsulatu Leon Mach; ppłk witez Oskar Selkey jako przedstawiciel Węgierskiego Przeglądu Wojskowego; Ödön Pálos dyrektor Towarzystwa Rakocze-go; Dr János Kertész sekretarz Węg. Towarzystwa im. A. Mickiewicza i inni oraz członkowie Stowarzyszenia.

Po odśpiewaniu hymnu polskiego i węgierskiego uroczystość zagał Leo Ferdynad Miklóssy, a następnie Jan Siermiński wygłosił następujące przemówienie:

Panie Majorze, Panie Podpułkowniku, Kochani Goście i Koledzy! Z najgłębszym poważaniem, szacunkiem i radością witam delegata Głównej Komendy Legionowej, komendanta koła koleżeńkiego 4. p. legionów, b. wicemarszałka Sejmu, pana majora dra Karola Polakiewicza, attaché wojskowego, p. podpułkownika Jana Emisarskiego oraz przybyłych tu przedstawicieli [stowarzyszenia] przyjaźni polsko-węgierskiej, kochanych gości i kolegów. Panie Delegacie! Byliśmy o 25 lat młodszy, gdy tutejszy Polski Komitet Wojenny postarał się o to, ażeby i z Węgier dostali się ochotnicy do sławnej pamięci Legionów Józefa Piłsudskiego. Bez warunków, ale z tym większym entuzjazmem przyjęto jesienią 1914 r. tych, co z charakterystyczną dla Węgrów gotowością stanęli pod sztandary Orła Białego – „Nasza i wasza wolność!” – Do śmierci pamiętać będziemy, iż właśnie wtedy dowiedliśmy, że istnieje przyjaźń polsko-węgierska, nie zapomnimy, co oznaczało

---

<sup>51</sup> Béla Imredy (1891–1946) premier w l. 1938–1939.

<sup>52</sup> Roman Królikowski (1902–1973) oficer oddz. II SG WP. W latach 1936–1940 jako kpt. kierował polskim wywiadem na Węgrzech. Po 17 września 1939 r. tytularny II sekretarz Poselstwa RP w Budapeszcie. Po zniesieniu urzędu attache wojskowego w sierpniu 1940 roku wraz ppłk. dypl. Janem Emisarskim i mjr. Tadeuszem Bastgenem wyjechali z Węgier na Bliski Wschód.

w owym czasie walczyć w szeregach legionów za wolność Polski przeciw niewoli i uciskowi. Niejednokrotnie wkopani w twardy kamień lub zmarzłą grudę, z popękany karabinem i wyszczerbionym bagnietem broniliśmy swej pozycji oczekując na odsiecz. Często w krwi, błocie, lub w bagnie staliśmy w dziurawych butach i oblatujących ubraniach, ale do ostatniego naboju wytrwaliśmy tam, gdzie nas postawiono. Tu siedzi wśród nas podoficer, który przez pół dnia bronił na czele pułku swej placówki dla honoru sztandaru! Do naszych szeregów należy też i inny, który jako oficer walczył przed Cudem nad Wisłą, a za swe przykładowe męstwo został wyróżniony pochwałą w rozkazie dziennym. Kilku z nas jadło również gorzki chleb niewoli w Marmaroszu i dlatego uważam za swój polski obowiązek oświadczyć: każdorzazowe zebranie legionistów węgierskich jest niesfałszowaną, prawą częścią Polski, to jest część ciała Legionów i Armii Polskiej! Gdyż tradycję, które nam wrosły [...] w serca i dusze, niczym nie dadzą się stamtąd wyrzeć. Ci Węgrzy dumni są, iż mogli nosić polski uniform, iż przebywali w odbudowujących kraj szeregach, oraz że na wspólnej granicy i po obu stronach Karpat krwi ich mogła się zlać z waszą i naszą krwią. Tam grób niejednego z nas wieści owe krwawe dni, kiedy to nie wśród powiewających sztandarów i draperii lub przy dźwiękach orkiestry przypieczętowano fakt, iż w wiecznym interesie obu narodów leży wspólna granica polsko-węgierska! Świącie jesteście przekonani, że i my uczyniliśmy coś dla odrodzenia Polski i przyczyniliśmy się do wspólnej przyjaźni. Przecież przy pomniku legionistów, walczących na ziemi węgierskiej powiedziano: „Wpisaliście swe nazwiska do historii Polski”. Tego tu nie słyszano jeszcze, ale jest dla nas zadośćuczynieniem, iż wszyscy – może z wyjątkiem jednego – którzy byli nieugiętymi i ofiarnymi zwoleńnikami sprawy polskiej, polskich dążeń i niepodległościowych przed i podczas wojny oraz w pierwszych pięciu latach istnienia Polski, są w ten sam sposób traktowani. My byliśmy wykonawcami węgierskiej części najnowszej historii polskich walk niepodległościowych.

W naszym położeniu nic by w tym nie było dziwnego, gdyby przylgnęło do nas to błoto, którym nas obrzucano. Bo zachwiać się może najszlachetniejszy charakter, zdrętwieć otucha i załamać się siła woli, wygasnąć może poszanowanie samego siebie, a ten, kto jest przekonany, iż nie tylko ludzka słabość i marność istnieje, może czuć się

w takich warunkach jak na wygnaniu. Dlatego z dala trzymaliśmy się od podejmowania niemożliwości moralnych, zwłaszcza wtedy, gdyśmy właśnie oczekiwali wyzwolenia nas od złego. Odwróciliśmy się od owego przygnębiającego i oszczerczego ducha, względem którego czuliśmy się zdaniymi na samych siebie, odwróciliśmy się tym bardziej, iż ci, którzy tu chcieli dysponować nami bez nas, nie mieli nic wspólnego z dawną sprawą polską, z legionami polskimi, z armią polską, z odrodzeniem Polski i do r. 1929 z przyjaźnią polsko-węgierską. Przynajmniej nie na tyle mieli coś wspólnego z nami, ażebyśmy mogli ich dopuścić do nas i do naszych spraw. Od naszej przeszłości, od naszej umysłowości – a zwłaszcza od wielkiej części dekorowanych nowych przyjaciół Polski – oddziela nas cały świat. Choć przyznajemy, iż potrzebne są i różne organizacje, służące do celów zewnętrznych, reprezentacyjnych, czy osobistych, a dyrygowanych z góry, są one przecież przydatne do uzyskiwania powodzenia kosztem wydatnie, ale w ciszy pracujących. Nie podlega wątpliwości również i to, że wśród nich dominuje taki typ, który urządza bankiety, posiedzenia i inne dekoracyjne imprezy, na których nie zawsze wypada rozmawiać o aktualnych zagadnieniach i dziwnych rzeczach, lub o tym, że brak tam jest właśnie tych, co stworzyli poważny kontakt między obydwoma narodami i wszystko to, na co się tak chętnie ze strony węgierskiej powołują względem Polaków. Mimo to jednak węgierscy legionści i kombatanci, aczkolwiek są to po większej części ludzie prości, zapomniani i zostawieni na uboczu, zasługują co najmniej na takie obchodzenie się, jak ci, którzy lepiej wybrali czas, kiedy warto zbiec się wokół polsko-węgierskiej przyjaźni. Ale, jeżeli nasza przyjaźń dla Polski nawet i dziś nie wtedy i w taki sposób przejawia się, jak inni uważają za stosowne, lub może na to pozwolą, to my skromnie i niezmiennie oczekujemy, ażeby traktowano nas na całej linii na równi z równymi.

Panie Majorze, Panie Podpułkowniku! To niepodlegające niepożądanym wpływom szlachetne serce polskie, bijące w piersiach Panów, daje oczom Panów blask całkowitego zrozumienia dla byłych żołnierzy węgierskich Rzeczypospolitej. Innego wrażenia w naszym gronie odnieść nie mogą, niż świadomość tego, i należy gwałtownie postarać się o radykalne zmiany tam, gdzie jest w zwyczaju wypowiedanie górnolotnych słów. To leży wybitnie [w] interesie polsko-węgierskiej

przyjaźni. Pragniemy zachować nasz legionowy i koleżeński stosunek i ducha w pokoju, wolni od zgryzot.

Chcemy żyć dla siebie samych. Chcelibyśmy zmienić los wdów i sierot po naszych bohaterach, oraz los kolegów opadających z sił w walce o chleb i wybawić niektórych od tego, aby ponosili ofiary, nie mogące być ich dalszym obowiązkiem. Dwaj tacy wzorowi legioniści, jak Pan Komendant i Pan Podpułkownik, na pewno ze szczerym uczuciem i zrozumieniem zachowają w sercach to, co dotychczas o nas słyszeli. Niech Panowie powiedzą, iż twardo stoimy na swoich stanowiskach, jak wypada uczciwym, wiernym legionistom. Proszę przekazać, Panie Majorze, Naczelnaj Komendzie nasze pozdrowienia i podziękowania oraz proszę przyjąć wyrazy szczególnej wdzięczności za przybycie do nas. Niech żyje pan Prezydent Ignacy Mościcki, niech żyje Pan Marszałek Śmigły Rydz, niech żyje nasza Komenda. (entuzjastyczne okrzyki)

Następnie zabrał głos wśród owacyjnych oklasków obecny dr Karol Polakiewicz. Z polecenia naczelnych władz pragnął być wyrazicielem wdzięczności i wyrazów podzięk. Te dwa uczucia dlatego cisną się na pierwszy plan duszy Polaka, ponieważ w czasie, gdy ciemne chmury otaczały Polaków, uciskanych i pozbawionych swego państwa, gdy trzeba było walczyć o ideę polskiej niepodległości i wolności, zgłosiło się 400 Węgrów, aby dobrowolnie stanąć do walki, aby wspomóc taki naród, który pragnął zmartwychwstania z grobu, a który nie miał wojska. Czynem tym zasłużyli legioniści węgierscy na najgłębszą wdzięczność. Tego czynu wtedy dokonano, kiedy mapa Polski jeszcze była wymazana z atlasu świata i kiedy było męstwem i poświęceniem chcieć dzielić los polski, za polepszenie którego i za zmartwychwstanie Polski poległo 39 Węgrów. Pamięta o tym całym sercem i duszą naród polski, tak że legioniści węgierscy zajmują w narodzie polskim pierwsze miejsce. Nie jest to grzecznościowym konwencjonalem, lecz naturalną cechą ducha, charakteryzującego dzisiejszą Polskę. Jest to zresztą samo przez się zrozumiałe, gdyż jeżeli legiony polskie walczyły o polskie dążenia, o spełnienie pragnień Polaków, a odrodzenie Polski – było to obowiązkiem każdego Polaka. Ale gdy to samo uczynił Węgier, dokonał więcej: walczył i lał krew dla ideałów innego narodu. Dlatego też ze szczerą radością przekazuję wyrazy polskiego uznania i podzięk, pochodzące z najmiarodajniejszego źródła – fakt, iż Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył 200 legionistów węgierskich

Krzyżem Niepodległości. Proszę prasę węgierską o opublikowanie tego, choćby po to, ażeby móc odnaleźć wszystkich, którzy podczas wojny światowej z węgierską wiernością walczyli pod sztandarami polskimi. Tymi odznaczeniami Państwo Polskie chce zadość [uczynić] obowiązkowi moralnemu, odczuwanemu względem każdego swojego wojownika. Drugim miłym obowiązkiem mocarstwowej Polski jest oświadczyć w imieniu i z polecenia Naczelnej Komendy Legionów, iż Polska gotowa jest udzielić wszelkiej pomocy moralnej i materialnej tym, którzy ofiarowali za nią krew i życie. Bliscy są sercom Polaków wszyscy byli żołnierze w ogóle, ale w mającej się niedługo ukazać ustawie będzie głównie mowa o węgierskich uczestnikach Legionów. Naczelna Komenda Legionów kładzie specjalną wagę na to, ażeby dla legionistów węgierskich było więcej, niż identyczne z uznaniem dla Legionistów. W duchu tego oczekuje się jednak od byłych legionistów węgierskich, iż w dalszym ciągu pielęgnować będą tradycje Legionów, gdyż Polacy ciągle kierują się nakazem wielkiego marszałka Józefa Piłsudskiego, iż po zwycięskich walkach nie wolno spoczywać na laurach i cieszyć się uznaniem, bo to oznacza przegraną. Obowiązkiem legionistów jest dalej pracować, brać aktywny udział we wszystkim, co ma na celu dobro narodu i państwa.

Pewien dziennikarz zwrócił się do mnie z zapytaniem, jaką rolę gra legionista w Polsce? Mimowolnie uśmiechnąłem się, a potem odpowiedziałem: legionista jest wszędzie, gdzie największa praca i wszędzie jesteśmy, gdzie potrzebny czyn, a zwłaszcza tam, gdzie nas postawiono. Tak musimy pracować, stawać się dobrymi obywatelami i dobrymi patriotami. Doskonały przykład spełniania obowiązków obywatelskich i narodowych dał nam ojciec legionów, pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski (wszyscy obecni powstają). Godny następcą świetnego Marszałka w kierowaniu z narodem Marszałek Edward Śmigły-Rydz, prezes ministrów gen. Felicjan Sławoj Składkowski, płk Józef Beck, chwalebnie prowadzący Ministerstwo Spraw Zagranicznych, minister Spraw Wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki, marszałek Senatu Bogusław Miedziński itp. – wszyscy są legionistami.... I ten świat uczuć, przepełniających obowiązków obywatelskich i każdego żołnierza i obywatela Polski, doskonale ilustruje dyscyplinę, przy pomocy której każdy z nas uważa za swój najświętszy obowiązek i zadanie przyczynić się do świetności i wielkości kraju. Nie ma na świecie

armii, której duch mógłby się zmierzyć z tym duchem, i gdyby znalazła się ręka, sięgająca po ziemię polską, ośmielająca się naruszyć całość kraju, 34 milionowy naród polski jak jeden mąż twardą pięścią rozkazałby: „stój!” Ten to naród polski z niezmiennymi uczuciami odnosi się do wspólnych spraw interesów, które łączą Węgry z Polską i które dyktują, ażebyśmy wspólnie opracowali przyszłe zamierzenia zgodne ze wspólnymi pragnieniami naszych serc. Z myślą o takiej przyszłości niechaj opinia i prasa węgierska przyjmie do wiadomości, iż legionista węgierski jest narodowi polskiemu więcej niż bratem.

Miklós Ferdinánd Leo odczytał następnie listę oznaczonych ostatnio przez Prezydenta Rzeczypospolitej orderem względnie Krzyżem Niepodległości. Block Mihály, Haudek Károly, Mikulecz István przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” na miejscu odebrali swe odznaczenia z rąk delegata [mjr dr Karola Polakiewicza], i attaché wojskowego [ppłk Jana Pindeli Emisarskiego] i attaché poselstwa.

W imieniu węgierskich legionistów Haudek Károly podziękował za wyróżnienie ze strony polskiej i za odznaczenia.

Na zakończenie zebranie uchwaliło przesłanie telegramów hołdowniczych do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do marszałka Polski, do prezesa ministrów obu narodów, do polskiego ministra Spraw Zagranicznych i ministra Spraw Wojskowych oraz do Komendy Legionów.

O uwierzytelnienie niniejszego protokołu poproszono pp. Cserszky Elemér i Tarpataky Zoltán.

Przy dźwiękach pieśni „Hej ułani” posiedzenie zamknięto.

Protokół prowadził:

Sprawdził:

Béla Kálmán

Miklós Ferdinánd Leo

uwierzytelniają:

Tarpataky Zoltán PP

Cserszky Elemér PP

Budapeszt, 28 stycznia 1939

**AAN ZLP KN sygn. 93., oryginał, maszynopis, s. 8, z własnoręcznymi podpisami przy końcu.**

19

**Lista legionistów węgierskich odznaczonych Medalem i Krzyżem  
Niepodległości 28 stycznia 1939 przez Karola Polakiewicza  
w Budapeszcie**

1939. jan. 30.

Medalem Niepodległości

Lp.	Nazwisko	Lp.	Nazwisko	Lp.	Nazwisko
1	†Almási István Gyula	35	†Csók Henrik	69	Hartman Dezső
2	†Baczara István	36	Csonka János	70	Haudek Károly
3	Bácsi Lajos	37	Csut János	71	Heksch Lajos
4	Baksa Lajos	38	Csuta György	72	Herman Gyula
5	Bakti Sándor	39	Csuvarszki Sándor	73	†Hirsch Salamon
6	Balasy Lajos	40	Celtner Ferenc	74	Hirt Károly
7	Balogh János	41	Cziboly Ferenc	75	Horváth Ferenc
8	Balogh József	42	Deskó István Pál	76	Horváth György
9	Bandoli László	43	Domák Sándor	77	Horváth István
10	Barabás Albin	44	Dögei Imre	78	Horváth Károly
11	†Barabás Ferenc	45	Drottler Ede	79	Horváth Lajos
12	Barics Imre Endre	46	Erős Ferenc	80	Illges András
13	†Barnás István	47	Eugén Jenő	81	Ilyka Miklós
14	Bartek Károly	48	†Faga Alajos	82	†Ilnicki Gábor
15	Béres János	49	†Fanser Ármin	83	Jakus Károly
16	Bilak János	50	Fazekas Illés	84	Juhász Ferenc
17	†Blaschet Frigyes	51	Feier Petro	85	Juhász János
18	Blok Mihály	52	Fischer Elemér	86	Juhász József
19	Bocskay György	53	Fodor György	87	Kálló Samu
20	†Borak János	54	Főző István	88	Kaposvári Károly
21	Borcsák Dániel	55	Fränkel Arnold	89	†Katz Jenő
22	Boros Imre András	56	Freund József	90	Kálmán Béla
23	Borsodi Gyula	57	Gáti Róbert	91	†Kálmán Viktor
24	†Braunweig József	58	Gáwel András	92	Kiss András
25	Brick Ágoston	59	†Gersie Mihály	93	Kiss Jenő
26	Csángó András	60	Géza Simon	94	Kiss István
27	Császár János	61	Görömbei Gábor	95	Kiss Gyula
28	Cseh András	62	Grescher B. László	96	†Kiss Mihály
29	Csepek Jenő	63	†Grünwald Zoltán	97	Kiss László
30	†Csepei Jenő	64	Guth János	98	Kiss Sándor
31	Csepek László	65	†Guthán János	99	Kismóki Károly
32	Csernek György	66	†Guthán János I.	100	Kiszela Antal
33	Csikó József	67	Gyula Péter	101	Klemencics Károly
34	Csoiszlinszki János	68	Hajósi Lajos	102	Kolb János



Lp.	Nazwisko	Lp.	Nazwisko	Lp.	Nazwisko
103	Korkalcsuk Károly	134	Morvai János	165	Sziguth Ede
104	Kovács Demeter	135	Mózer János	166	Szikszai Imre
105	†Kovács István	136	†Moskovich Dávid	167	Szkandera Lajos
106	Kovács János I.	137	Muntyán Gábor	168	Szlatky László
107	Kovács János II.	138	Nagy Tivadar	169	Szombath Lajos
108	Kovács Jurkó [György]	139	Németh József	170	Szücs Károly II.
109	Kovács Kálmán	140	†Németh János	171	Szücs Lajos
110	Kovácsy Árpád	141	Olsak János	172	Takács Béla
111	Krausz Mihály Imre	142	Papp Zoltán István	173	Takács Sándor
112	Kulhavi Mihály	143	Pfeiffer Rudolf	174	Taub Sándor
113	Laczkó Géza	144	Placsek János	175	Tihanyi Károly
114	Laurics Lajos	145	Pohl Lajos	176	Tóth Béla
115	László Ferenc	146	Polakovics Gyula	177	Tóth Dávid
116	László Mihály	147	Polyák Ferenc	178	†Tóth István
117	Lebovics György	148	Poltzer András	179	Tóth Pál
118	Leibi Sándor	149	Popusch István	180	Tompos Mihály
119	Lőrinci Zsigmond	150	Pordan László	181	†Tököly Károly
120	Lörmei Zsigmond	151	Pozsvai Géza	182	Troják Ferenc
121	Lów Ignác	152	Preis József	183	Ulicska Károly
122	Luhí Gusztáv	153	Puczek János	184	Vajay Jakab
123	Lukács Elek	154	Dr Rác József	185	Vajda Dénes
124	Maday László	155	Reinhold Miksa	186	Varga József
125	Majny József	156	Sándor József	187	Varga Gyula
126	Markowszki József	157	Sárga László	188	Völgyi Nándor
127	Marosán Lajos	158	Spitzer Jenő	189	Valló Panko [Pál]
128	Martin Gyula	159	Strommer Imre	190	Wágner Alajos
129	Melega Gyula	160	Sütő Bertalan	191	Weigl József
130	†Mikházi József	161	Szabó István	192	Weiss Jenő
131	Miklós Árpád	162	Szabó Leó	193	Weiss Zoltán
132	Mikulecz István	163	Szádeczki Vidor	194	Wozniak József
133	Milancsik Ede	164	Szigethy János	195	Zubak Ferenc

Odnaczeni Krzyżem Niepodległości, które przywiózł z Warszawy  
Leo Ferdynand Miklósi dn. 28 marca 1939 r.

1. Haudek Károly
2. Klemencsics Károly
3. Blok Mihály
4. Csuvarszki Sándor
5. Desko Pál
6. Drotleff Ede Károly
7. Freund József
8. Gáti Róbert

9. Greschner Béla László
10. Katz Jenő
11. Kiss Jenő
12. Hirth Károly
13. Kámán Béla
14. vitéz Kovácsi Árpád
15. Kulhavi Mihály
16. László Mihály Ferenc
17. Laurics Lajos
18. Lukács Elek
19. Mikulecz István
20. Nagy Tivadar
21. Olsak János
22. Pfeiffer Rezső
23. Preis József
24. Sumic Gyula
25. Troják Ferenc
26. Ulicska Károly
27. Varga József
28. Varga Gyula
29. Zubak Ferenc

**AAN ZLP Komenda Naczelna, sygn. 93. Wykaz alfabetyczny odznaczonych byłych legionistów węgierskich.**

## **20**

### **Koło byłych legionistów Węgrów**

W związku z ukonstytuowaniem się w Budapeszcie koła Węgrów b. legionistów polskich odbyło się tu dziś uroczyste nabożeństwo w kościele polskim. Przybyłego na nabożeństwo w towarzystwie attaché wojskowego RP ppłk Emisarskiego i sekretarza Poselstwa RP R. Królikowskiego, delegata Naczelnej Komendy Związku Legionistów mjr Polakiewicza powitała owacyjnie przed kościołem liczna grupa b. legionistów Węgrów. Po nabożeństwie udano się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, pomnik legionistów i tablicę pamiątkową Marszałka J. Piłsudskiego, gdzie mjr Polakiewicz złożył wieniec.

W godzinach popołudniowych odbyło się w Kasynie miejscowym zebranie inauguracyjne Koła, na którym obecni byli m.in. przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Obrony Narodowej oraz z ramienia Poselstwa RP attaché wojskowy ppłk Emisarski i sekretarz Królikowski. W czasie zebrania delegat Naczelnej Komendy Zw. Legionistów mjr Polakiewicz wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając wdzięczność narodu polskiego i wszystkich towarzyszy broni dla tych 400 Węgrów, którzy w okresie najcięższym, bo w latach 1914–1918 wstąpili do legionów i w ten sposób stali się pierwszymi żołnierzami niepodległej Polski. Widomym znakiem uznania państwa polskiego – zakończył mjr Polakiewicz – jest 214 Krzyżów Niepodległości i kilkadziesiąt Medali, które Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Węgrom – byłym legionistom. Po przemówieniu mjr Polakiewicza odczytano listę odznaczonych, przy czym przy 30 nazwiskach padła odpowiedź: „poległ na polu chwały”. Następnie przedstawiciel Naczelnej Komendy Związku Legionistów i attaché wojskowy poselstwa RP w imieniu nieobecnego posła RP dokonali dekoracji obecnych na zebraniu byłych legionistów. Z okazji odznaczenia mjr Polakiewicz podkreślił, iż legioniści Węgrzy są w Polsce wysoko cenieni jako synowie zaprzyjaźnionego narodu, którzy walczyli o niepodległość Polski, oraz zaprosił wszystkich legionistów Węgrów na zjazd legionowy w d. 6 sierpnia w Krakowie, który zbiega się 25 rocznicą wymarszu 1 kompanii kadrowej. Mjr Polakiewicz zapewnił również członków Koła, o całym moralnym i organizacyjnym poparciu, jakiego mogą oczekiwać zarówno ze strony związku legionistów, jak i społeczeństwa polskiego.

W odpowiedzi dotychczasowy prezes legionistów Węgrów Mikłósi w gorących słowach podziękował przedstawicielowi Naczelnej Komendy Związku Legionistów za pamięć polskich legionistów o swych węgierskich kolegach i za wyróżnienie, jakie spotyka ich przez nadanie odznaczenia. Zebrani postanowili wysłać depesze hołdownicze do regenta Horthyego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Składkowskiego, premiera Imrédy’ego, min. Becka i min. Ulrycha. W godzinach popołudniowych odbyła się w Poselstwie herbatka dla Węgrów b. legionistów i kolonii polskiej.

**„Kurjer Warszawski” 30 stycznia 1939 r., s. 10.**

21

**Telegram Koła b. legionistów Węgrów do pułkownika ministra  
Becka**

Budapeszt, 30 stycznia 1939 g. 21 m. 56

Legioniści Węgrzy zebrani na posiedzeniu inauguracyjnym Koła w obecności delegata Komendy Naczelnej majora Polakiewicza zasyłają Panu Ministrowi wyrazy uznania oraz ślubują gotowość ofiarnej pracy nad zbliżeniem polsko-węgierskim i swą gotowość żołnierską.

AAN MSZ P III Węgry sygn. 6598. Mpis, oryginał na arkuszu polskiej poczty.

22

**Związek Legionistów Polskich w Budapeszcie do KN ZLP  
w Warszawie**

Około dnia 20 stycznia r. b. dowiedzieliśmy się, iż Naczelna Komenda wysłała do nas swego delegata. W związku z tym omówiliśmy u p. ppłk Jana Emisarskiego trzydniowy program. Obecni przy tym byli pp. Miklósi, Haudek, Erdeős i Kálmán. Sprawą wydelegowania kompanii honorowej b. kombatantów i policji zajęło się Towarzystwo Kombatantów Węgierskich.

Dnia 29. I. przybyli na Dworzec Wschodni w Budapeszcie w celu powitania mjr Dr Karola Polakiewicza i jego małżonki o godz. 2 pp p. Jan Emisarski, wysłannik PAT-a, dowódca wydelegowanej kompanii honorowej kombatantów ppłk Cezar de Scardelli oraz składająca się z 12 członków delegacja legionistów. W imieniu legionistów Maria Sierminska wręczyła bukiet pani Polakiewiczowej, w imienia kombatantów [...] wręczył bukiet kwiatów ppłk de Scardelli. Przechodzącego przed ustawioną w poczekalni kompanią honorową policji delegata licznie zebrana publiczność przyjęła owacyjnymi okrzykami, spontanicznie wiwatując na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej i wspólnej granicy. Przed dworcem przyjęła majora i towarzyszących mu kompania honorowa kombatantów. Orkiestra kombatantów odegrała hymn polski i węgierski, a następnie delegat po przyjęciu raportu dowódcy kompanii honorowej przeszedł przed oddziałami. Po skończeniu przeglądu nastąpiła defilada.

O godz. 5 pp. zebrano się w mieszkaniu ppłk Jana Emisarskiego na pogawędkę. Obecni byli: Dr Polakiewicz, Jan Emisarski, Roman Królikowski, Miklósi F.L; Haudek Károly, Erdeős László. Dr Györi Ernő, Gáti Róbert.

Dnia 30. I. rano w kościele polskim w Kőbánya ks. Danek celebrował mszę świętą, na której byli obecni legioniści polscy, polskie stowarzyszenie robotnicze ze sztandarami, oraz męskie i żeńskie drużyny harcerzy polskich.

O godz 10.30 delegat złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności kompanii honorowej i orkiestry kombatantów.

O godz. 10.50 odbyła się uroczystość przy pomniku legionistów, w której wzięli udział legioniści polscy, poczty sztandarowe stowarzyszeń polskich, orkiestra policyjna pod batutą dyrygenta Ferenca Szöllösi, kompania honorowa policji, byli oficerowie policji legionowej z Cserszkym Elemérem i Tarpataky Zoltánem na czele, oraz kompania honorowa kombatantów. Dr Polakiewicz złożył wieniec przy dźwiękach „Pierwszej brygady”.

Po tej uroczystości uwieńczył delegat tablicę pamiątkową ku czci Piłsudskiego, gdzie chwilą skupionej ciszy oddał hołd pamięci wielkiego Marszałka.

O godz.11.30 odbyło się uroczyste posiedzenia, którego dokładny protokół jednocześnie przesyłamy.

Po posiedzeniu dowództwo legionistów wydało na cześć pana delegata i jego małżonki obiad w jednym z salonów [Hotelu] Pannonii, na którym zjawili się również pp: [ppłk dypl.] Jan Emisarski z żoną, R. Królikowski, Miklósi F.L; Erdős László, kpt Haudek Károly, mjr vitéz Kovács Dezső, Dr Györy Ernő.

O godz. 5 pp Polskie Poselstwo wydało na cześć legionistów herbatkę, na której honory domu sprawował ppłk Jan Emisarski.

Dnia 30 b.m. o godz. 9 wieczorem Dr Karol Polakiewicz i Stowarzyszenie Legionistów urządziły przyjęcie, na którym zjawili się poza przedstawicielami prasy: z polecenia prezesa ministrów Kálmán Konkoly-Thege; w zastępstwie Ministerstwa Spraw Wojskowych ppłk Manó; jako reprezentanci Muzeum Wojskowego płk vitéz Kamil Aggházy, i inni. Delegacja oficerów rowerowej kompanii im. Stefana Batorego z dowódcą kompanii na czele; trzech przedstawicieli Węgierskiego Stowarzyszenie Inwalidów z prezesem Istvánem Árvátfalvy

Nagy na czele, delegacja Węgierskiego Towarzystwa im. A. Mickiewicza z sekretarzem generalnym Edgárem Pálóczyem na czele, prezeska Narodowego Stowarzyszenia Węgierek pani Gézáné Tormay; witéz Oskar Selkey ppłk artylerii jako reprezentant Węgiersko-Polskiego Koła Harcerzy.

Pierwsze przemówienie wygłosił Dr Polakiewicz, po nim zaś zabierali kolejno głos, István Árvátfalvy Nagy, Elemér Kertész, Cesar de Scardelli, witéz Oskar Selkey, pani Polakiewiczowa, pani Gézáné Tormay i László Erdős. Ostatni zabrał głos Karoly Haudek.

W południe dnia 31., po serdecznym pożegnaniu pan delegat Naczelnej Komendy wraz z małżonką udał się na dworzec, gdzie przywitał ich naczelnik stacji i przeprowadził ich przez otworzoną na ich cześć poczekalnię królewską do pociągu, gdzie pan delegat przyjął raport dowódcy wydelegowanej kompanii honorowej b. kombatantów. Na dworzec przybyli również w imieniu legionistów Ferdynand Miklósi, Károly Haudek, László Erdős, człokowie poselstwa, oraz ppłk witéz Salkay. Gdy pociąg ruszył odkomenderowany na stację oddział wojska pożegnał delegata trzykrotnym okrzykiem „Hoj, hoj, hajra”, a trębacz zagrał pobudkę.

To zakończyła trzydniową wizytę delegata Naczelnej Komendy, która nie tylko, odświeżyła w sercach legionistów pamięć dawnych wspólnie spędzonych czasów, lecz podczas której delegat ze swoją bezpośredniością wzmocnił tradycje legionowe.

własnoręczne podpisy  
wiceprezes Haudek Károly  
prezes Miklósi Ferdinánd Leo  
sekretarz Poputh Árpád

AAN ZLP KN sygn.92., oryginał, mpis, format A4, s. 3.

## 23

### **Sprawozdanie przedstawiciela Komendy Naczelnej do spraw Legionistów Węgrów Pana mjr Dr K. Polakiewicza w sprawie legionistów węgierskich**

Nr 588

Warszawa, 4 lutego 1939

Sprawa legionistów Węgrów ciągnęła się od kilku lat, a nie załatwienie jej mogło narazić na szwank interesy polskie wobec 400-tu<sup>53</sup> Węgrów, którzy w latach 1914–1918 zgłosili się jako ochotnicy do Legionów Polskich i stali się pierwszymi żołnierzami. Na podstawie wymiany pism Komendy Naczelnej Związku Leg. Pol. z 9 VI.1938 r. i odpowiedzi Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nr D.D.K. 756 z 17. XII 1938 r. oraz na podstawie korespondencji wymienianej w ciągu ostatnich dwu lat między Poselstwem Rzeczypospolitej Polskiej w Budapeszcie i Komendą Naczelną, ustnych i pisemnych referatów legionistów Węgrów, desygnowany do załatwienia tych spraw mjr Dr Karol Polakiewicz rozpoczął przygotowania do wypełnienia utrzymanych zaleceń, a mianowicie

1/uzyskania zatwierdzenie Statutu Koła b. legionistów Węgrów przez władze węgierskie i zmiany ustosunkowania się do nich rządu węgierskiego

2/ udzielenie legionistom Węgrów pomocy moralnej, organizacyjnej i opieki społecznej w granicach ustaw węgierskich i polskich w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i poselstwa polskiego w Budapeszcie

3/ usunięcie tarć personalnych w łonie legionistów Węgrów i nieporozumień międzyorganizacyjnych przy życzliwej pomocy Poselstwa RP w Budapeszcie. Po konferencji mjr Polakiewicza z dyrektorem Drymmerem<sup>54</sup>. Komendant Naczelny płk J. Ulrych<sup>55</sup> zwrócił się z pismem do poselstwa na Węgrzech, a równocześnie p. mjr Polakiewicz w myśl życzenia dyrektora Drymmera porozumiał się z prof. Adrianem Divékym<sup>56</sup> z poselstwa węgierskiego w Warszawie celem nawiązania za pośrednictwem kontaktu z Federacją Stowarzyszeń Węgiersko-Polskich.

---

<sup>53</sup> Według gen. M. Kukła ich liczba wynosi 600, a według dotychczasowych moich badań udało się ustalić 533 nazwiska byłych legionistów Węgrów.

<sup>54</sup> Wiktor Tomir Drymmer (1896–1975) szef Departamentu Konsularnego MSZ. Zob. wspomnienia jego pt. *W służbie Polsce*, Kraków 1998.

<sup>55</sup> Płk Jan Ulrych (1888–1959) legionista, później w WP, a w l. 1930–1939 minister komunikacji.

<sup>56</sup> Prof.dr Adorján Divéky (1880–1965) historyk, od 1917 w Polsce. Dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury (1934–1939) attaché kultury i prasy w Poselstwie Węgierskim w Warszawie.

Niechętne i wrogie stanowisko poselstwa węgierskiego w Warszawie.

Pierwsza konferencja z prof. Divékym (osobistym znajomym mjr Polakiewicza i jego domu) odbyła się w poselstwie węgierskim w dniu 7. grudnia 1938 r. Prof. Divéky uznał za stosowne zaproponować odbycie wspólnej konferencji z radcą poselstwa p. Kristóffym<sup>57</sup>, wobec wyjazdu pana posła węgierskiego do Budapesztu. W czasie tej konferencji od razu dało się wyczuć niechętne stanowisko zarówno do samej sprawy legionistów Węgrów jako też do tendencji Komendy Naczelnej pozytywnego rozwiązania zagadnienia. Wysunięto sprawę personalną L. F. Mikloszego jako Żyda, niemożności zatwierdzenia statutu Koła legionistów, zastrzeżenia węgierskiego Ministerstwa SZ, ba nawet powołano się na negatywne rzekomo stanowisko poselstwa polskiego w Budapeszcie i na wskutek tego konieczności odroczenia wyjazdu przedstawiciela Komendy Naczelnej na Węgry na czas nieokreślony. Mjr Polakiewicz zaskoczony tym przejawem jakiejś niezrozumiałej niechęci do sprawy legionistów Węgrów, sądził początkowo, że zachodzi jakieś nieporozumienie i dlatego przedstawił następujące argumenty.

Na tle przyjaźni polsko-węgierskiej, jako poważnego zagadnienia, sprawy personalne nie mogą odgrywać znaczenia. Komenda Naczelna zdaje sobie jednak sprawę z konieczności usunięcia tarć personalnych i międzyorganizacyjnych i właśnie dlatego deleguje mjr Polakiewicza do Budapesztu. Przecież już sami legioniści Węgrzy sprawę ułatwili, wysuwając na swoje czoło komisarza policji Szepespatakiego, który chociażby z racji swojej funkcji państwowej nie może być ani podejrzany, ani nielojalny. Komenda Naczelna jest w posiadaniu skarg legionistów Węgrów, że są traktowani jak dawniej [w] Austrii, jako „Politisch Verdechtig”, co przecież w aktualnych stosunkach polsko-węgierskich wydaje się być absurdalnym.

W tym momencie rozmowy odezwał się Kristóffy: przecież to niemożliwe, aby legioniści byli traktowani przez wojsko i policję austriacką jako „Politisch verdechtig”, kiedy się bili wspólnie z wojskami austro-węgierskimi i pod ich komendą. Na to mjr Polakiewicz odpowiedział, że policja austriacka nie była pozbawiona rozumu i zdawała

---

<sup>57</sup> József Kristóffy (1890–1969) radca przy poselstwie węgierskim (1937–1939).



sobie sprawę, że legioniści robią niepodległościową robotę i słusznie kwalifikowała ich jako „p.v.” [politisch verdechtig – politycznie podejrzany], co zapewne przez nieporozumienie kontynuuje policja węgierska w stosunku do legionistów Węgrów. W dniu 5. I. br. mjr Polakiewicz otrzymał pismo od prof. Divéky, które w odpisie załącza się. Tymczasem poseł RP w Budapeszcie Orłowski już w dniu 5. I. przysłał zarówno do Ministerstwa SZ, jak i do Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich pismo, w którym uznał przyjazd mjr Polakiewicza do Budapesztu za pożądany. Te sprzeczności w informacjach i datach i zasłanianie się rzekomym brakiem zainteresowania poselstwa polskiego w Budapeszcie sprawą legionistów Węgrów wzbudziło podejrzenie co do niejasnej gry Poselstwa i Ministerstwa Spraw Zagranicznych węgierskiego.

Odpowiadając na pismo posła RP Pana Orłowskiego z 5 I. b.r. Komenda Naczelna wystosowała w dniu 11 stycznia 1939 r. pismo, a równocześnie przesłała poselstwu węgierskiemu w Warszawie odpis pism do Zarządu Koła b. legionistów Węgrów w Budapeszcie. W piśmie tym Komendant Naczelny domagał się kategorycznie od legionistów Węgrów podporządkowania się i lojalności w stosunku do władz węgierskich. Widocznie treść pisma wywołała przeciwną reakcję poselstwa węgierskiego w Warszawie, gdyż 21 stycznia 1939 r. prof. Divéky zwrócił się telefonicznie do mjr Polakiewicza z zapytaniem czy jedzie? Po oświadczeniu, że tak prof. Divéky oznajmił, że poselstwo węgierskie otrzymało telefoniczną wiadomość o niezatwierdzeniu Statutu wobec czego przyjazd przedstawiciela Komendy Naczelnej jest niewskazany. Rozmowa ta miała miejsce o godz. 12, a w godzinę nadszedł telegram do Komendy Naczelnej z Budapesztu, że Statut został zatwierdzony bez zastrzeżeń.

Tego samego dnia Komenda Naczelna powiadomiła prof. Divékyego o treści telegramu i podziękowała „za udzielenie poparcia” i zawiadomiła, że wyjazd i program pobytu mjr Polakiewicza w Budapeszcie pozostaje bez zmiany. Treść tego pisma spowodowała, że poselstwo węgierskie skierowało prof. Divéky 22.I.1939 r. w niedzielę bezpośrednio do mjr Polakiewicza celem skłonienia go do zaniechania wyjazdu. Mjr Polakiewicz jednak oświadczył, że rozkaz otrzymany wypełni zwłaszcza, że nie chodzi tu o nic innego jak o okazanie wdzięczności dla 400-tu towarzyszy broni legionistów Węgrów, a ponieważ jedzie

z ramienia Związku Legionistów Polskich, a więc bez urzędowej misji, sądzi, że poselstwo węgierskie uzna, że działa w dobrze pojętym interesie polsko-węgierskim i przywita jego decyzję z zadowoleniem. Widać było, że prof. Divéky był zażenowany i czuł, że dyrektywy, które dostał są niesłuszne i kłopotliwe.

24 stycznia Komenda Naczelna otrzymała odpis pisma ppłk J. Emisarskiego<sup>58</sup> do dyrektora Drymmera, z którego wynikało, że Statut Koła legionistów Węgrów będzie zatwierdzony, a program uroczystości legionowych w dniach 29 i 30 stycznia ostatecznie przez poselstwo polskie w Budapeszcie zaakceptowany. Wobec tego załatwiono w Ministerstwie SZ sprawy delegacji służbowej i paszportów dla mjr Polakiewicza niezwykle szybko i sprawnie przy osobistej pomocy pana naczelnika Barańskiego.

25 stycznia 1939 r. nastąpił wreszcie ostatni „atak” pana Kristoffyego na wyjazd mjr Polakiewicza w drodze telefonicznej rozmowy, która zaczęła się od zapytania czy mjr Polakiewicz jedzie? Po potwierdzeniu p. Kristoffy oświadczył, że poselstwo węgierskie otrzymało wiadomość o niezatwierdzeniu Statutu i że na skutek tego uroczyste otwarcie Koła nie odbędzie się. Mjr Polakiewicz odpowiedział, że wczorajsze informacje z poselstwa RP w Budapeszcie, jakie Komenda Naczelny otrzymała są pozytywne i że wobec tego wyjazd jego noszący charakter koleżeński i mający na celu pacyfikację stosunków będzie chyba mile widziany. Poza tym mjr Polakiewicz zapewnił, że nie ma innej tajnej misji. Pomimo tego p. Kristoffy zaczął dopytywać się o szczegóły pism poselstwa RP w Budapeszcie, a kiedy dowiedział się, że list pochodzi od ppłk Emisarskiego, zadał pytanie czy stało się to za wiedzą p. Orłowskiego, bo on już o stanowisku rządu węgierskiego dał znać do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Ponieważ zarówno pierwsze pytanie pana Kristoffyego było niedopuszczalne, jak drugie powiedzenie niewłaściwe mjr Polakiewicz zakończył merytoryczną rozmowę, otrzymawszy od pana Kristoffyego zapewnienia pełnego zaufania do swej osoby i życzenia szczęśliwej podróży.

Poseł pan Orłowski w rozmowie z p. Polakiewiczem w dniu 31 stycznia 1939 r. w Budapeszcie nadmienił, że poselstwo węgierskie w Warszawie usiłowało wpłynąć na spowodowanie negatywne-

---

<sup>58</sup> Zob. przypis 3.

go ustosunkowania się do sprawy przyjazdu przedstawiciela Naczelnej Komendy Związku Legionistów Polskich i zatwierdzenia Statutu b. legionistów Węgrów.

## Część II

### **Pobyty Pana mjr Dr Karola Polakiewicza w Budapeszcie od 28. I. do 1 II 1939.**

Warszawa, dn. 4 lutego 1939

Przyjazd do Budapesztu przedstawiciela Komendy Naczelnej mjr K. Polakiewicza nastąpił dnia 28 stycznia o godz. 14. Przywitanie na dworcu przez kompanię honorową ze sztandarem, zorganizowane przez Związek Węgierskich Żołnierzy Frontowych [kombatantów] z polecenia gen. Feldmarszałka hr. Takach-Tolvay<sup>59</sup> jak zresztą wszystkie zewnętrzne formy uroczystości i przyjęć stały na wysokości szacunku i grzeczności, jakie należne były reprezentantowi Legionistów polskich.

Na pierwszym zebraniu Koła legionistów Węgrów w obecności p. ppłk Emisarskiego i radcy [poselstwa] p. Królikowskiego<sup>60</sup> ujawniło się, że Statut Koła formalnie nie jest zatwierdzony, jakkolwiek istnieje honorowe zobowiązanie władz węgierskich wobec p. Orłowskiego, że sprawa będzie załatwiona. Mjr Polakiewicz zakomunikował legionistom o stanowisku Naczelnej Komendy w stosunku do nich, o uznaniu państwa polskiego w formie wysokich odznaczeń, o chęci [niesienia] pomocy i opieki społecznej dla legionistów Węgrów ze strony ich organizacji w Polsce, domagając się kategorycznie żołnierskiej lojalności w stosunku do władz węgierskich i przejścia do porządku nad tarciami personalnymi w interesie pogłębienia przyjaźni polsko-węgierskiej. Niestety z wypowiedzi członków Zarządu Koła mjr Polakiewicz wynioskował, że władze węgierskie skupiające się wokół Ministerstwa Spraw Zagranicznych są w ogóle negatywnie usposobione do legionistów Węgrów. Tarcia zaś personalne spowodowane osobą

---

<sup>59</sup> Gen. Hr. Józef Takách Tolvay, prezes Związku Kombatantów Węgierskich (1876–1945).

<sup>60</sup> Zob. przypis 51.

dotychczasowego prezesa legionistów są chyba rozmyślnie wyolbrzymiane, aby mieć podstawy do nieuregulowania sprawy.

Już w czasie rozmów z poselstwem węgierskim w Warszawie, w którym pan Kristóffy ostro atakował „tego Żyda Mikloszego” mówiąc, że on stanowi przeszkodę mjr Polakiewicz nabrał przekonania, że ma się do czynienia z jakąś nieszczera grą, a po rozmowie z ppłk Emisarskim, radcą Królikowakim jako też z legionistami Węgrami w przekonaniu tym utwierdził się. Pan Mikłósi jest chrześcijaninem, żydem z pochodzenia. W sporze, jaki istniał między legionistami a Federacją Stowarzyszeń Węgiersko-Polskich odkąd na jej czele jako urzędujący wiceprezes stanął hr. Szechenyi trzeba raczej przyznać rację b. wojskowym, którzy wypowiadają się pozytywnie o p. Miklosim, nieprzychylnie zaś o hr. Szechenyim. Hr. Szechenyi jest człowiekiem zbyt młodym, aby mógł wyrobić sobie odpowiedni autorytet zwłaszcza jeżeli do tego dochodzi element wzajemnej nienawiści społecznej, jaki istnieje między protegowanym przez sfery arystokratyczne hr. Szechenyim a legionistami węgierskimi, ludźmi pracy. Opinię tę potwierdziło mjr Polakiewiczowi dwu pułkowników armii węgierskiej dyr. Muzeum Wojskowego i komendant węgierskich harcerzy, prosząc o poufność.

W poniedziałek 30 stycznia 1939 mjr Polakiewicz zaprosił do siebie na rozmowę prezesa Koła legionistów Węgrów, który nie był obecny ani na uroczystości legionowych, ani w poselstwie polskim na herbatce. Kolega Szepespataky, który jest komisarzem policji IX okręgu [dzielnicy] w Budapeszcie i jednym z najwyższych odznaczonych oficerów węgierskich zakomunikował poufnie, że dostał wyraźny zakaz brania udziału w uroczystościach i pracach Koła legionistów i że jest po prostu traktowany jako „vaterlandsverretär” [zdrajca ojczyzny – E.L.V.]. Na dalsze pytania odpowiedział, że matka jego, która od 20 lat przebywa w Koszycach i była przez Czechów za jego służbę legionową specjalnie prześladowana nie może doczekać się jego odwiedzin po powrocie Koszyc do Węgier<sup>61</sup>, ponieważ władze jego odmawiają mu urlopu.

Charakterystycznym momentem w sobotę 29 I. br. była prośba dziennika „Nemzeti” o wywiad, w porozumieniu z referentem prasowym

---

<sup>61</sup> W wyniku decyzji I arbitrażu wiedeńskiego powróciły do Węgier tereny południowej części Czechosłowacji, zamieszkaney w większości przez ludność węgierską. Ok. 1 mln ludzi i 12 tys km<sup>2</sup>.

Dr Kościuszką mjr Polakiewicz poprosił o sformułowanie pytań na piśmie. Uderzyło jedno z tych pytań, a mianowicie: „Czy i jakie wpływy mają legioniści w Polsce”, jeden z legionistów Węgrów objaśnił mjr Polakiewiczowa, że w przeddzień jego przyjazdu puszczone wśród dziennikarzy wiadomość, że b. legioniści stracili w Polsce wpływy i zostaną niebawem od władzy odsunięci. Odpowiedź na wywiad nie ukazała się. Działo się to zresztą w tym samym tygodniu, w którym rząd węgierski wydał zakaz jakichkolwiek komentarzy prasowych do odpowiedzi ministra SZ J. Becka na interpelację poselską w sprawie Rusi Zakarpackiej. Wiadomość o utracie wpływów przez legionistów w Polsce mogła być inspirowana najprawdopodobniej przez poselstwo węgierskie w Warszawie.

W niedzielę 29 stycznia po nabożeństwie w polskim kościele i złożeniu wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, pod pomnikiem legionistów i tablicą pamiątkową marszałka Piłsudskiego (nie dość godnie umieszczoną na murze okalającym dom prywatny) odbyło się posiedzenie Koła legionistów Węgrów z udziałem przedstawicieli władz wojskowych, biskupa i posłów parlamentarnych.

Dopiero na następnym dzień legioniści węgierscy zakomunikowali po ufnie mjr Polakiewiczowi, że nie byli pewni czy policja dopuści do zebrania wobec niezafatwienia statutu. Zjawilo się rzekomo dwóch policjantów, którzy jednak wobec mundurów oficerskich wycofali się, a incydent ten przypomniiał mjr Polakiewiczowi oświadczenia pana Kristóffy'ego w Warszawie, że uroczyste otwarcie koła nie odbędzie się!

Na posiedzeniu tym mjr Polakiewicz wygłosił po niemiecku przemówienie zapewniając legionistów o uczuciach ich towarzyszy broni w Polsce, o uznaniu ze strony państwa polskiego przez nadanie dwustukilkudziesięciu Krzyżów i Medali Niepodległości legionistom Węgrom. Następnie wytłumaczył, dlaczego Węgrzy legioniści są w Polsce uważani za żołnierzy pierwszej klasy, gdyż choć obcy walczyli jako ochotnicy w [latach] 1914–1919 w legionach, które były wojskiem bez ojczyzny i własnego rządu. Na życzenie poselstwa RP w Budapeszcie omówił mjr Polakiewicz szczegółowo formę pomocy materialnej Węgrom legionistom oświadczając, że istnieje zamiar rozszerzenia mocy ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim wdowim i sierocym i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość polską, także na legionistów Węgrów. Chodziło o usunięcie podejrzeń, że przez udzielenie

pomocy pieniężnej chodzi o zorganizowanie legionistów Węgrów na Ruś Podkarpacką, co wedle podejrzeń poselstwa węgierskiego w Warszawie miałyby być tajnym celem wyjazdu mjr Polakiewicza na Węgry. Wreszcie mjr Polakiewicz podkreślił, że dobrym legionistą jest tylko ten, kto jest lojalny i zdyscyplinowany w stosunku do swojego rządu i wniósł okrzyk na cześć regenta Horthyego.

Uchwalono wysłanie depech do pana Prezydenta RP i Marszałka Śmigłego Rydza, do Pana prezesa Rady Ministrów, Komendanta Naczelnego Związku Legionistów Polskich i ministra Spraw Zagranicznych, przyczym w treści każdej depechy dodawano o udziale p. mjr Polakiewicza, gdyż inaczej organizatorzy obawiali się, że depeche mogą nie dojść.

Zebrań koła legionistów miało charakter poważny i przyczyniło się do usunięcia uprzedzeń i zastrzeżeń, o czym zakomunikowali oficerowie armii węgierskiej na drugi dzień mjr Polakiewiczowi i członkom poselstwa.

W niedzielę 29 I po południu w Poselstwie odbyła się herbatka dla legionistów Węgrów i dla Polonii jak się okazało pierwsze zebranie, na które byli zaproszeni legioniści Węgrzy. Odbyło się również w tym czasie ponowne posiedzenie Zarządu Koła z udziałem M.F. Mikłósiego w obecności płk Emisarskiego, na którym mjr Polakiewicz zakomunikował o decyzji Komendy Naczelnej udzielania pomocy organizacyjnej na cele Koła legionistów w Budapeszcie w wysokości 1000 zł rocznie. Równocześnie zalecił zarządowi Koła, aby w wynajętym lokalu pomieścili polskich harcerzy lub inną młodzieżową organizację, a to celem przekazania tradycji legionowej i Honoru Służby wspólnej sprawy polsko-węgierskiej młodemu pokoleniu i niezasklepaniu się tylko w swoim gronie.

F.L. Mikłósi wyjaśnił, że nigdy pieniędzy za swoją robotę legionową nie żądał i na skutek tego odrzuca wszelkie z nim rozrachunki, a natomiast oczekuje innej formy uznania za swoją długoletnią działalność, zwłaszcza, że wszyscy jego koledzy zostali już odznaczeni. Wobec tego drugie 1000 zł, które Komenda Naczelna przeznaczyła na rozrachunki z kolegą Mikłósim mjr Polakiewicz deponował u ppłk Emisarskiego, przyczym sumy te będą w miarę potrzeby wypłacane Zarządowi Koła. Dalej zobowiązywał kolegów Mikłósiego i K. Haudeka, by zawsze przy użytkowaniu pieniędzy obejmowali zasięgiem jakies

stowarzyszenie polsko-węgierskie lub młodzież z Polonii zamieszkałej na Węgrzech. Z pieniędzy pozostawionych do dyspozycji mjr Polakiewicz 300 zł wypłacił proboszczowi ks. Dańkowi<sup>62</sup> na cele charytatywne ochronki polskiej. W imieniu legionistów Polskich 30.I.39 r. w lokalu konsulatu polskiego pan konsul Namysłowski zorganizował zebranie wszystkich stowarzyszeń. Mjr Polakiewicz przemówił do zebranych przynosząc im pozdrowienia legionistów i zachętę do pracy lojalnej dla Węgrów, ale zawsze myślą o Polsce, z której powinni być dumni i przyczyniać się do jej chwały i wielkości. Senior Polonii na Węgrzech inż. Bartel podziękował i wyraził uczucia dla żołnierzy J. Piłsudskiego i ich przedstawiciela.

[W] Tym samym dniu Federacja Węgierskich Żołnierzy Frontowych podejmowała mjr Polakiewicza herbatką, a feldmarszałek hr. Takách Tolvay wręczył odznakę Federacji.

Następnie odbyło się posiedzenie Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich pod przewodnictwem hr. Csekönicsa, na którym urzędujący prezes hr. Szechenyi zreferował sposób urzędowania Federacji, unikając wszelkich akcentów politycznych, a nawet cieplejszych słów. Dał do zrozumienia, że prasa węgierska napisze tylko o odczycie p. Ireny Kryńskiej Polakiewiczówny pt. „Rola kobieta w obronie narodowej” wygłoszonym w dniu 30 stycznia w Stowarzyszeniu Kobiet Węgierskich, a natomiast nie ukażą się wzmianki o uroczystościach legionistów Węgrów. Słowa dotrzymał, prasa węgierska poza wiadomością o przyjeździe mjr Polakiewicza, przemilczała rolę legionistów Węgrów i stosunek do nich państwa i społeczeństwa polskiego. Pomimo wszystko mjr Polakiewicz na raucie wydanym przez siebie i legionistów Węgrów zwrócił się z apelem zarówno do swych towarzyszy broni, jak i do hr. Szechenyiego, aby dla przyjaźni polsko-węgierskiej leżącej w obopólnym interesie wyszli z ciasnych kręgów personalnych i tarć międzyorganizacyjnych na co chyba stać członków narodu o tysiącletniej tradycji państwowej.

1 lutego 1939 r. mjr Polakiewicz wydał rozkaz imieniem Komendy Naczelnej pp. Mikłosiemu i K. Haudekowi, którzy okazali mu egzemplarz zatwierdzonego statutu, że nie wolno Koła legionistów Węgrów nadużywać dla jakichkolwiek celów politycznych czy akcji opozycyjnej

---

<sup>62</sup> Zob. przypis 6.

wobec władz węgierskich. Obaj wymienieni legioniści przyjęli zobowiązanie honorowe[go] wypełnienia tego rozkazu.

AAN ZLP KN sygn. 93. Pierwsza część kopii oryginalnego maszynopisu format A4, s. 5, bez podpisu, druga część oryginalny mpis, s. 3, a 2 następne kopia mpisu, bez podpisu.

## 24

### **Pismo mjr Karola Polakiewicza przedstawiciela Komendy Związku Legionistów Polskich w Warszawie dla spraw byłych legionistów Węgrów do wiceprezesa ZLP w Budapeszcie i Leo Ferdynanda Miklósięgo**

Warszawa, 4 lutego 1939

Nr 588/Org.

Po złożeniu meldunku Komendzie Naczelnej z pobytu mego w Budapeszcie wyrażam obu kolegom i tym wszystkim Towarzyszom Broni, którzy w inauguracyjnych pracach Koła lub w przyjęciu przedstawiciela Komendy Naczelnej brali czynny udział.

Oczekuję od Kolegów sprawozdania zarówno z posiedzenia Koła w dniu 29 stycznia br., jako też sprawozdania organizacyjnego i finansowego. W szczególności w protokole zebrania winno być zawarte przemówienie, które wygłosił po polsku jeden z legionistów Węgrów.

Wobec zatwierdzenia statutu przez kompetentne władze węgierskiego królewskiego rządu jeszcze raz przypominam, że imieniem Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich przyjąłem moralne zobowiązanie, które w formie rozkazu przyjętego jako zobowiązanie honorowe powtórzyłem kolegom K. Haudekowi i F. L. Mikłosi'emu „działalność Koła legionistów Węgrów w Budapeszcie nie może mieć charakteru politycznego, nie może być nadużyta do jakiegokolwiek bądź akcji opozycyjnej do władz węgierskich. W tym stanie sprawy należałoby się zwrócić do kolegów i Szepespataky'ego czyby teraz nie mógł uzyskać zgody swych władz przełożonych dla prac w Kole. Praca Koła powinna objąć swym zasięgiem nie tylko legionistów Węgrów zamieszkałych w Budapeszcie, ale i na prowincji. Do jednych z najpilniejszych spraw należy wyszukanie adresów wszystkich legionistów



Węgrów, a w szczególności ostatnio odznaczonych, a także przeprowadzenie ewidencji i to zarówno żyjących, jak i zmarłych, wdów i sierót po nich.

Komenda Naczelna zobowiązuje Zarząd Koła, aby wstrzymał legionistów przed bezpośrednim zwracaniem się z ich sprawami do Poselstwa Rzeczypospolitej lub do pana ppłk Jana Emisarskiego. Poselstwo, jak i attaché mają za zadanie sprawy wagi państwowej, a nie mogą załatwiać spraw poszczególnych obywateli polskich czy węgierskich. Dlatego Komenda Naczelna zwróciła się do pana ppłk Jana Emisarskiego, aby zdeponowane u niego pieniądze na cele organizacyjne Koła legionistów Węgrów przekazał w depozyt panu konsulowi Namysłowskiemu. Chcąc Zarządowi Koła przypomnieć dyspozycje finansowe przypominam, że pozostawiona suma wynosi równowartości 2.390 złotych i 50 gr. W dniu 29 stycznia br. na posiedzeniu Zarządu ustaliliśmy, że: 1/ 1000 zł, które Komenda Naczelna Związku Legionistów Polskich przekazała na cele organizacyjne Koła należy zużytkować na wynajem lokalu, w którymby obok Koła umieszczono harcerzy polskich lub inne stowarzyszenia młodzieżowe polsko-węgierskie i w tym celu koledzy Haudek i Mikłósi mają porozumieć się z panem konsulem Namysłowskim. 2/ Komenda Naczelna preliminuje pomoc w wysokości 1000 zł rocznie na te same cele w ciągu najbliższych lat. Oczywiście jeżeli koszty lokalu będą niższe pieniądze zużytkuje Zarząd Koła na cele organizacyjne własne i stowarzyszenia młodzieżowe. 3/ Z kwoty drugiego tysiąca złotych należy przede wszystkim zwrócić koledze L.F. Mikłósiemu te wydatki, które poniósł z tytułu opłaty dla legionistów, za Krzyże i Medale Niepodległości, z tytułu opieki społecznej lub jakichkolwiek innych wydatków poniesionych przez niego dla legionistów Węgrów. 4/ Z tego samego tysiąca należy pokryć wydatki organizacyjne i reprezentacyjne związane z inauguracją działalności Koła legionistów i pobytem przedstawiciela Naczelnej Komendy, a więc: koszta wynajmu sali, wydatki na środki lokomocji i na przyjęcie wydane przez mjr Polakiewicza w Hotelu „Pannonia”. 5/ Wydatki organizacyjne winny objąć także legionistów Węgrów zamieszkałych poza Budapesztem. Przypominam 4300 zł przeznaczono ks. Dańkowi na cele charytatywne imieniem Związku Legionistów. Oczekuję od Zarządu Koła poza pisemnym sprawozdaniem

i odpisem protokołu zebrania z dnia 29 stycznia 1939 r. nadesłania także wycinków prasowych wraz z tłumaczeniem o zorganizowaniu Koła i pobycie przedstawiciela Komendy Naczelnej.

Polecam koledze L.F. Miklosiemu nadesłanie życiorysu swego, w którym poda dane personalne według załączonego wzoru kierując się rubryką 1,3,5,7, i 14. Przypominam Zarządowi Koła, że 6 sierpnia 1939 r. odbędą się w Krakowie wielkie uroczystości z okazji 25-lecia wymarszu I kadrowej pod hasłem: „Polska na szlaku J. Piłsudskiego”. Komenda Naczelna życzy sobie, aby do Krakowa przyjechali możliwie wszyscy legioniści Węgrzy, co wymagać będzie od Zarządu Koła wysiłku organizacyjnego, jako też przedłożenia preliminarza wydatków z tym związanych. Równocześnie polecam poza sprawozdaniami wyżej wymienionymi, nadesłanie planu prac na rok 1939, z których Komenda Naczelna uważa za najważniejsze następujące prace: a/ustalenie nazwisk i adresów i wypełnienie nimi kwestionariuszy, przywiezionych przeze mnie, dla b. legionistów Węgrów, w którym przyznane zostały przez Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości odznaczenia niepodległościowe, a dotychczas z braku wspomnianych danych personalnych nie mogą być doręczone, b/ przygotowanie umotywowanych wniosków (według załączonych wzorów) dotyczących roztoczenia opieki i przyścią z pomocą materialną b. legionistom niezdolnym do pracy, rodzicom po nich, wdowom względnie sierotom. Dane powyższe, któreby obciążały skarb Polski przez wypłatę zasiłków lub rent należy stwierdzić zarówno przez władze węgierskie, jak i Konsulat polski.

Sprawozdanie i korespondencję należy kierować pod adresem: Komenda Naczelna Związku Legionistów Polskich, Warszawa, ul. Matejki nr 3, na ręce p. mjr Dr K. Polakiewicza. Załączamy 4 egzemplarze formularzy orientacyjnych. Równocześnie nadeślemy osobną pocztą kilka egzemplarzy Statutu Związku Legionistów, rozkazy Komendy Naczelnej i komplet wydawnictwa „Żołnierz Legionów i POW”.

Komenda Naczelna wyraża przekonanie, że legioniści Węgrzy staną się nie tylko czytelnikami „Żołnierza Legionów”, ale zapełnią łamy czasopisma swoimi wspomnieniami. Podajcie również swój adres korespondencyjny do zarządu Koła i ilość egzemplarzy „Żołnierza Legionów” niezbędną, jaką mamy Wam przesyłać.

Komunikuję, że Federacja Polskich Związków Obronców Ojczyzny (gen. bryd. Górecki) prześle na ręce pana feldmarszałka von Takách

Tolway podziękowanie za przyjęcie zgotowane przedstawicielowi Komendy Naczelnej przez związek Żołnierzy Frontowych.

Dr mjr K. Polakiewicz  
przedstawiciel Komendy Naczelnej Zw. Leg. Pol.  
dla spraw b. legionistów Węgrów

AAN ZLP KN sygn.93. Kopia oryginału, mpis, format A4. s. 4.

## 25

### **Legioniści Węgrzy z lat 1914–1918 pierwszymi żołnierzami Polski. Uroczystość założenia Koła Legionistów w Budapeszcie**

Wśród uczestników walk zbrojnych o niepodległość Polski specjalną grupę stanowią legioniści Węgrzy. Kiedy w 1914 r. [gd] Józef Piłsudski tworzył legiony polskie i rzucał na szalę wypadków miecz żołnierza polskiego, zgłosiło się do legionów 400 Węgrów, ochotników.

Musimy uprzytomnić sobie, że był to okres, w którym Polska nie istniała jako samodzielne państwo, a legiony były wojskiem bez własnego rządu. Jeżeli my, młodzież polska, zgłosiliśmy [się] w owym czasie do legionów, to spełniliśmy tylko swój obowiązek, natomiast Węgrzy ofiarując swe życie i krew dla braterstwa polsko-węgierskiego, dali z siebie więcej. W bojach legionowych poległo śmiercią bohaterską 40 legionistów Węgrów, kilkunastu inwalidów i sierot powiększyło ten zaszczytny rejestr.

Odrodzona Rzeczpospolita nie tylko nie zapomniała o swych obrońcach, ale dała wyraz swemu uznaniu moralnemu i pomocy materialnej pierwszym żołnierzom Polski, równocześnie bojownikom o wspólną sprawę. Z natury rzeczy więzy koleżeństwa i uczucia najserdeczniejsze w stosunku do swych towarzyszy broni przejawiali legioniści polscy. Komenda Naczelna Legionistów Polskich od chwili zorganizowania w kraju swego stowarzyszenia nawiązała stały kontakt z legionistami, przebywającymi na Węgrzech.

Łącznikiem między Związkiem Legionistów a Węgrami był major wojsk polskich Michał Lipcsey-Steiner, legionista, Węgier z pochodzenia. Kiedy kilka lat temu, z inicjatywy legionistów węgierskich

wzniesiono w Budapeszcie piękny pomnik legionisty – Węgra, na odsłonięcie pojechała delegacja legionistów z twórcą kawalerii, pułkownikiem Beliną-Prażmowskim na czele.

Celem uregulowania spraw organizacyjnych Koła Legionistów Węgrów w Budapeszcie, celem przekazania tym żołnierzom polskim symbolów uznania w postaci odznaczeń wojennych, dla okazania pomocy organizacyjnej i opieki społecznej oraz do załatwienia spraw legionistów Węgrów – Komenda Naczelna Związku Legionistów wydelegowała mjr dr Karola Polakiewicza w styczniu 1939 r. do Budapesztu. W czasie trzydniowego pobytu na Węgrzech w dniach 23 stycznia – 2 lutego 1939 r. delegat Komendy Naczelnej Związku Legionistów był nie tylko gościem legionistów, ale i Stowarzyszenia Kombatantów Węgierskich z gen. feldm. hr. Takách-Tolvay na czele. Kompania honorowa z poczem sztandarowym pod dowództwem pułkownika Cezara de Scardelli witała i żegnała delegata Związku Legionistów.

W niedzielę 30 stycznia odbyły się uroczystości otwarcia Koła Legionistów Węgrów w Budapeszcie. Rano, w kościele polskim w Kőbánya ks. Danek celebrował mszę świętą, na której obecni byli legionieści polscy, polskie Stowarzyszenia Robotnicze ze sztandarami oraz męskie i żeńskie drużyny harcerzy polskich.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, w obecności kompanii honorowej i orkiestry kombatantów, mjr Polakiewicz złożył związaną kwiatów przed tablicą pamiątkową rzeźbioną ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Zebranie Koła Legionistów zagał legionista Ferynand Leo Miklóssi, a następnie Jan Siermiński wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że każdorazowe zebranie legionistów węgierskich jest niesfałszowaną częścią życia polskiego, bo jest częścią tradycji i legendy legionowej, z której potem powstała armia polska.

Delegat Komendy Naczelnej Związku Legionistów przede wszystkim zapewnił swych towarzyszy broni o uczuciach koleżeńskich i wdzięczności, jakie żywią dla nich wszyscy żołnierzy polscy. Na dowód uznania ze strony Rzeczypospolitej, mjr Polakiewicz przekazał dwieście kilkadziesiąt dekretów Prezydenta RP nadających im Krzyże i Medale Niepodległości, zaś attaché wojskowy ppłk Emisarski kilku obecnych, udekorował tymi odznaczeniami.

Następnie powiadomiono legionistów Węgrów o podjętej inicjatywie w kierunku objęcia ich zaopatrzeniem inwalidzkim i opłatą rent ze Skarbu państwa polskiego. Ustawa o zaopatrzeniu inwalidów, wdów i sierot, jako też ustawa o zaopatrzeniu szczególnie zasłużonych uczestników walk o niepodległość Polski nie przewidywała dotąd wypłaty i rent i zaopatrzeń obcym lub b. żołnierzom, stale przebywających poza granicami kraju. Związek Legionistów podjął starania o nowelizację obu ustaw, przy czym delegat Komendy Naczelnej stwierdził, że rozciągnięcie tych ustaw i na legionistów Węgrów nie jest wyrazem jakiejś jałmużny, ale spłaceniem długu, zaciągniętego wobec nich przez obecnie wolne państwo polskie.

Zebranie legionistów przemieniło się w manifestację przyjaźni polsko-węgierskiej przez udział w nim przedstawicielei rządu i społeczeństwa węgierskiego, z których najpoważniejszych wymieniamy: b. minister Dr Lukács György, prezes Węgierskiego Towarzystwa im. Mickiewicza; były minister Spraw Wojskowych Bartha Albert; b. minister Spraw Wewnętrznych Dr Dömötör Mihály, prezes komisji pamiątkowej Stefana Batorego, abp. Németh István, – jako reprezentanci Partii Jedności Narodowej: poseł do parlamentu Konkoly Thege Kálmán, i b. prezes ministrów Imrédy Béla; delegaci krajowego Związku Narodowego Inwalidów Wojennych: poseł do parlamentu Arvatfalvy Nagy István – prezes, Budanovits Tibor – wiceprezes, Terenko János sekretarz, Dr Kovács Karap Ernő, Pilis Károly, Szilágyi Károly b. posłowie do parlamentu, prof. dr Mészáros Gyula; Körmendy członek komisji stołecznej, ppłk witez Schelkey Oskar jako przedstawiciel Węgierskiego Przeglądu Wojskowego, Pálos Ödön dyr. Towarzystwa Rakoczego, dr Kertész János sekretarz Towarzystwa im. Mickiewicza i inni, oraz członkowie Stowarzyszenia.

Wezwanie delegata Komendy Naczelnej, by legioniści nie zamykali się tylko w ramach własnej organizacji, ale rozszerzyli działalność na młodzież polską i węgierską znalazło posłuch i przyczyniło się do ożywienia prac na rzecz wspólnej sprawy węgiersko-polskiej.

**„Przegląd polsko-węgierski” R IV nr 1 (10), marzec 1939 s. 3–4. Autor Dr Karol Polakiewicz**

26

**Komenda Naczelna Związku Legionistów w Warszawie  
do Zarządu Koła Związku Legionistów Polskich w Budapeszcie**

Warszawa, 10 kwietnia 1939

Nr 588/5280/OP

Subwencja na pomoc dla bezrobotnych legionistów Węgrów

W związku z wnioskami delegacji Koła Legionistów-Węgrów, złożonymi ustnie na konferencji odbytej w Komendzie Naczelnej Związku Legionistów Polskich w Warszawie dnia 28 maca b.r. zawiadamiam, że z okazji nadchodzących świąt Wielkiej Nocy, przyznaję subwencję w wysokości zł. 500 (pięćset złotych), jako doraźną pomoc dla b. legionistów, zamieszkałych na Węgrzech.

Kwotę tę proszę rozdzielić w formie doraźnych zapomóg między najuboższych i bezrobotnych b. legionistów oraz pozostałych po nich rodzin.

Kwotę 500 zł. (pięćset) przekazuję do dyspozycji wiceprezesa Karola Haudeka pod adresem Konsulatu RP w Budapeszcie przez Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

AAN ZLP KN sygn.92., oryginał, mpis A4, s. 1.

27

**Ministerstwo Opieki Społecznej do Komendy Naczelnej ZLP  
na miejscu na ręce szefa wydziału opieki Pana płk dypl.  
Zygmunta Wendy**

Nr Pzm.16/A/24-B

Warszawa, 23 maja 1939

W odpowiedzi na pismo z dn. 9 maja rb. L.7456/Op. w sprawie pomocy b. legionistów zagranicą Ministerstwo Opieki Społecznej uprzejmie zawiadamia, że w miesiącu czerwcu b. r. przekaże na sekcję doraźnej pomocy b. legionistom obywatelom polskim przebywającym zagranicą następujące kwoty:

Zł 5.000 Konsulatowi w Morawskiej Ostrawie

Zł 2.000                    w Czerniowcach  
Zł 1.000                    w Budapeszcie

Jednocześnie Ministerstwo komunikuje, że stosownie do powziętej decyzji na konferencji odbytej z przedstawicielami Ministerstwa SZ i ZLP w dniu 7 maja rb. sprawa stałych subwencji na akcję pomocy bezrobotnym b. legionistom – obywatelom polskim będzie rozpatrywana w miesiącu lipcu po otrzymaniu przez Ministerstwo dokładniejszych danych liczbowych o sytuacji b. legionistów za granicę.

/-/ M. Biesiadecki  
Naczelnik wydziału

AAN ZLP KN sygn. 80., oryginał, mpis, s. 1.

## 28

### List Leo Ferdynanda Miklósi do towarzyszy broni węgierskich legionistów

Drogi Towarzyszu!

Z okazji 25-lecie pierwszej potyczki i zwycięskiej bitwy Legionów Polskich odbędzie się w Krakowie uroczysty zjazd, na którym jest naszym miłym obowiązkiem być obecnymi.

Odjeżdżamy z Budapesztu 2 lub 3 sierpnia, dokąd powrócimy 8 sierpnia b.r. Koszt podróży, zakwaterowania w Krakowie, wyżywienie raz dziennie wyniesie 25 pengő<sup>63</sup>, które należy z góry uiszczyć. Udział w podróży mogą brać członkowie rodziny również. Zgłosić się może listownie przez pocztę.

Budapeszt, 7 lipca 1939  
ul. Szabóky 58.

W imieniu Stowarzyszenia Legionistów  
Węgierskich Leo Ferdynand Miklósi

Węgierska Akademia Nauk, Zbiór rękopisów, listy literackie sygn. 4/186.  
*Księga listów Edgara Paloczego* tom II. *Za przyjaźń węgiersko-polską 1925–1940.*  
Dok. nr 312., oryginał, format A5, mpis, s. 1.

<sup>63</sup> Węgierski środek płatniczy w l. 1927–1946, równe złotemu.

29

**Wykaz b. legionistów Węgrów  
przyjeżdżających na zjazd w Krakowie**

Przyjazd do Ławocznego 4 sierpnia 1939 r. o godz. 16,13, odjazd do domu z Krakowa 7 sierpnia 1939 r.

- 1/Haudek Károly prezes organizacji legionistów węgierskich
- 2/Bánlaki Sándor
- 3/Blok Mihály
- 4/Cziboly Ferenc
- 5/Dolak János
- 6/Gáti Róbert
- 7/Dr. Győry Ernő
- 8/Hirt Károly
- 9/Katz Jenő
- 10/Klemencsics Károly
- 11/Kovács Kálmán
- 12/Kismóki Károly
- 13/Kulhavi Mihály
- 14/László M.Ferenc
- 15/Dr. Marcsinek Jenő
- 16/Miklósy Ferdinand Leó
- 17/Olsak János (kpt Szepespataki Jenő inspektor PP w IX dzielnicy w Budapeszcie)
- 18/Nagy Tivadar
- 19/Pfeiffer Rezső
- 20/Pozsvay Géza
- 21/Poputh Árpád
- 22/ Sumitz Gyula
- 23/ Ulicska Károly
- 24/ Vas Miklós
- 25/Varga József
- 26/Varga Gyula
- 27/Zubak Ferenc
- 28/Bar Leó
- 29/v. Falvay Gyurián Dezső
- 30/Freund József, i członkowie rodzin, Panie: Miklósiné, Dr. Győryné,



Dr. Éva Vas Marcshinek, Kató Pfeiffer, Pozsvayné, Vargáné, oraz 4 dzieci w wieku od 9 do 17.

AAN ZLP KN sygn. 93., oryginał, mpis format A4, s. 2.

### 30

#### **Pismo do mjr Karola Polakiewicza od organizatorów w sprawie przyjeżdżających legionistów Węgrów na zjazd w Krakowie**

Warszawa, 29 lipca 1939

Wielce Szanowny Obywatelu Majorze!

W dniu 28 b.m. odbyło się posiedzenie Komendy Naczelnej, na którym odczytałem listy ob. Majora z 23 i 27 lipca b.r. w sprawie przyjęcia Węgrów. Otóż zdecydowano sprawę w tym kierunku, że przyjęcie ich nie może mieć jakiegoś manifestacyjnego czy reprezentacyjnego charakteru.

Otrzymują oni na stacji [w Ławocznem] bilety wolnej jazdy II kl. do Krakowa i z powrotem. Czas postoju w Ławocznem normalny, ustalony w rozkładzie jazdy. Czy jest potrzebna tam jakaś skromna przekąska zechce to ob. Major ocenić.

W Ławocznem otrzymują też czapki (Maciejówki).

W Krakowie mają mieszkać w Domu Turystycznym /czy innym podobnym/ i tam za nich płaci się mieszkanie i całkowity wikt. Nie uznano za właściwe, by obiady i kolacje miały być w Grand Hotelu czy innej reprezentacyjnej restauracji. To również zakomunikowano płk Witorzeńcowi z Krakowa.

Wreszcie wyrażono nawet opinię, że w defiladzie winni Węgrzy wziąć udział w swoich kołach pułkowych. W rezultacie jednak zgodzono się, że będą oni tworzyli osobną grupę – za kołami pułkowymi – przed kołem formacji pozapłukowych. Tak samo w czasie nabożeństwa stoją na lewym skrzydle pułków legionowych. O tej decyzji zawiadamiano Kraków.

Osobnego przyjęcia przez Marszałka nie będzie. Ale na skromne śniadanie (na stojąco), które jest przewidywane w obecności Marszałka w Kasynie garnizonowym (lub innym lokalu) będą zaproszeni 3 przedstawiciele Węgrów. Zaproszenia będą imienne.

Komenda Naczelna pokryje koszty związane z zakwaterowaniem i wyżywieniem Węgrów – według cen Domu Turystycznego – i uchwaliła nadto do dyspozycji ob. majora 500 zł na wydatki nie spodziewane.

Oczywiście wyrażono opinię, że Węgrzy powinni być otoczeni opieką, mieć przewodników itd., ale bez nadawania przyjęciu charakteru manifestacyjnego i bez wszelkich wydatków.

Ob. min. Ulrych prosi, by ob. Major zechciał czuwać nad całą sprawą przyjęcia Węgrów i wydał potrzebne zarządzenia.

Przy okazji nadmieniam, że nie mamy osobnych kart uczestnictwa upoważniających do ulg przejazdowych na kolejach. Są tylko te, które ważne są na określone pociągi nadzwyczajne i posiada je miejscowy Związek Legionistów.

Członkowie Komendy Naczelnej stoją w czasie nabożeństwa w swoich pułkach, a w czasie ustawiania się do defilady występują na czoło pochodu legionowego.

Obok podium Marszałka nie będzie stał nikt, nawet [z] osób oficjalnych.

Łączę serdeczny uścisk dłoni oraz pozdrowienia:  
nieczytelny podpis.

AAN ZLP KN sygn. 93, oryginał, mpis format A4, s. 1, 5.

### 31

#### **Tekst powitalny byłych legionistów Węgrów w Krakowie**

Koledzy legioniści Węgrzy!

Koledzy roku 1914!

Witam Was w imieniu Legionistów Krakowa całym sercem. Wielka jest radość nasza, że was tu w Krakowie widzimy, że znów jesteście w Polsce wolnej i potężnej, do której niepodległości również i wyście się przyczynili. Nie uczyniliście nic nowego. Od 1000 lat po obu stronach Karpat trwa niezachwiana wierna przyjaźń i pomoc 2 narodów od Adelajdy Łokietkówny, Wielkiego Ludwika [Ludwika Węgierskiego] od Andegawenów naszej Jadwigi kochanej królowej, od Warny i Mochacza, od Batorego, Zapolyów, Kossutha, Bema i Dembińskiego

trwa nieprzerwana nić współzycia obu narodów – sąsiadów dobrych. My od północy daliśmy zasłonę, wy od południa oparcie.

I tak być musi na zawsze. Będziemy razem oparci ramię o ramię, Karpaty nas łączą, a nie dzielą. A jeśli dziś wy coście serca dali drugiej ojczyźnie Polsce, jesteście niespokojni u siebie, w domu nad Dunajem, to niepokój tam i do nas dociera! Żadna brutalna obca ręka nie może ciążyć nad Wagem i żaden sztylet germański nie zagrozi Wam, byśmy nie dali na wezwanie pomocy. Nad Tatrami i Karpatami może mieć głos tylko Polska i Węgry, a nikt trzeci najeżdźca choćby nie wiem, jak był głodny cudzych ziemi i ludów.

Dobrze, Koledzy, żeście się zdobyli na wysiłek przyjazdu do naszego kraju. Polska wie ile winna jest sercu Węgier, ile winna miłości wzajemnej. Bądźcie u nas jak najdłużej. Czym chata nasza bogata tym rada.

Witajcie! Wspominamy czasy młodości tak niedawne i już odległe i zapraszamy do przyjazdów długich i częstych. Niech żyją bracia nasi zza Karpat, wolni, bogaci, szczęśliwi, Éljen Magyarország, Éljen legioniści Węgrzy.

AAN ZLP KN sygn.93., oryginał, mpis format A4, s. 1.

### 32

#### **Fragment ze *Wspomnień* płk dypl. Jana Pindeli Emisarskiego byłego polskiego attaché wojskowego przy Poselstwie Polskim w Budapeszcie**

[...] Przed opuszczeniem Warszawy<sup>64</sup> miałem zaleconą opiekę nad zrzeszeniem byłych legionistów węgierskiej narodowości naszej II Brygady Legionów, o ile mnie pamięć nie myli były to dwie kompanie<sup>65</sup> składające się z ochotników węgierskich od początku I wojny

---

<sup>64</sup> Chodzi o czas od mianowania ppłk. dypl. Emisarskiego attaché wojskowym RP w Budapeszcie w 1938 r. do chwili wyjazdu na Węgry, gdy otrzymał odpowiednie instrukcje od władz wojskowych i politycznych RP dotyczące sprawowania funkcji na Węgrzech.

<sup>65</sup> W początkowym okresie jesienią 1914 roku pierwszym rzutem zgłosiło się do LP 2 kompanii ochotników, a w listopadzie było ich już 240 osób w 2. i 3. pułk z piechoty Legionów.

światowej. [...] W Budapeszcie samym miałem konspiracyjne domy noclegowe, w których można było pomieścić 60 ludzi dziennie, ponadto kilka kwater konspiracyjnych dawało Towarzystwo Legionistów Węgierskich.[...]

**Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, London. Spuścizna po płk. dypl. Janie Emisarskim. Kol. 204/3/3 Cz. III és 204/4/4 Cz.IV. Oryginalna kserokopia z Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w zbiorze autora.**

### 33

#### **Znowu nad mogiłą legionisty-Węgra**

Gdy 12 kwietnia 1947 r. na comiesięcznej zbiórce spotkali się dawni towarzysze broni węgierscy ochotnicy legionów i Wojska Polskiego listonosz przyniósł telegram zawiadamiający, że z naszych szeregów ubył znowu prawy i dzielny żołnierz. Pani Desko donosiła, że pogrzeb jej męża Stefana odbędzie się dnia 14 kwietnia w Kecskemét...

W „Gazecie Keczkemeckiej” w artykule „Umarł węgierski inwalida polskich walk wolnościowych”, czyli „był on znaną postacią naszego miasta, która zawsze zjawiała się wśród nas wsparta na 2 kulach, w mundurze inwalidy z wieloma orderami.” – „Z prawdziwym wzruszeniem i głębokim smutkiem stajemy przed jego trumną”.

„Wiadomości Keczkemckie” tego samego dnia w żałobnej obwódcie przyniosły wspomnienia o zmarłym, stwierdzając, że „było jego wielką zasługą, że po oswobodzeniu, tu w Keczkemecie zorganizował „Krajowy Związek Inwalidów”, i jako jego prezes aż do śmierci pracował niezamordowanie dla swych kolegów, wdów i sierot po poległych. W swym życiu i pracy rzucano mu więcej kłód pod nogi niż udzielano pomocy. Jego nerwy zdarły się w stałej walce, a teraz złamały go ostatecznie. Partia Komunistyczna straciła w nim prawego żołnierza – który w całym swoim życiu nie ustąpił w walce o socjalizm. – Również „Kecskeméti Lapok” pochyliło przed nim z szacunkiem swój sztandar.

Ludność Keskemetu z burmistrzem Władysławem Tothem na czele przybyła tłumnie na pogrzeb. Poselstwo Polskie reprezentował attache prasowy Zbigniew Udziela. Poza tym przybyła delegacja „Stowarzyszenia Legionistów Polskich-Węgrów” prowadzona przez prezesa Ferdynanda Lea Miklóssi'ego, który wygłosił następujące przemówienie:

„Również życiorys Istvana Pála Deska jest zwięzły. Urodził się tu 21 września roku 1885. We wrześniu 1914 dając przykład młodzieży polskiej, zaciągnął się na nasze wezwanie do Legionów. Nie na więcej i mniej – jak na wskrzeszenie Polski. W dn. 21 września 1915 r. – w dniu swoich urodzin – zostaje ciężko ranny pod Rarańczą, zaręczając się tak młodociano ze śmiercią. Gdy po zmartwychstaniu Rzeczypospolitej, po dopełnieniu swej służby zdjął mundur i konfederatkę z białym orłem – mógł tylko jedną nogą wstąpić na swą ziemię ojczystą, która też zasługiwała na lepszy los. I dopiero w sierpniu 1939 r. na Zjeździe Legionistów w Krakowie zobaczył on raz pierwszy znowu uświęconą swoją krwią Polskę, której lud powitał nas [z] chwytającą za serca miłością. Jego spokojna natura potrafiła, cicho i słonecznie przefilozofować to, co jemu i jego kolegom przyniosła niewdzięczna przeszłość powojenna. Również nowa wojna światowa, zrodzona z niemieckiego barbarzyństwa, ze swoją niemającą przykładu bezwstydną atmosferą, nie wykoleiła duszy Stefana Desko, który nadal wierzył, że nadejdzie lepszy, piękniejszy i bardziej ludzki świat. I stale pielęgnował w sobie czyste wspomnienia naszej wspólnej przeszłości – tradycje, które zamknęliśmy w naszych sercach w Legionach. I on pozostał wierny swoim ideałom, wierny wszystkiemu i wszystkim do czego byliśmy przynależni. Przychodzimy z ostatnim pożegnaniem naszych zastraszających zmniejszających się szeregów do jego trumny, by podziękować, że należał do nas, i że nosił z nami los legionistów Węgrów”.

Karol Klemencsics złożył biało-czerwony wieniec „Stowarzyszenia Legionistów Polskich-Węgrów” na mogiłę, która pochłonęła jednego z tych, o których przedtem kiedyś mówiono: „Jego nazwisko wpisaliśmy do historii Polski”.

**„Kurjer Polsko-Węgierski”<sup>66</sup> Rok XXIV 31 lipca 1947 nr 4–7, s. 5–6.**

---

<sup>66</sup> Organ Towarzystwa im. A. Mickiewicza na Węgrzech. Odpowiedzialny redaktor Leo Ferdinand Miklóssi.

---

## Publikacje nadesłane

### Krakowska Fundacja Teatralna

Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, *Kabaret w Polsce 1950–2000*, Kraków 2015.

### Ryszard Żądło

Andrzej B. Krupiński (akwarele i teksty), *Zabytki Ziemi Tarnowskiej w akwarelach i opisach Andrzeja Krupińskiego*, Tarnów 2012.

Edmund Juško, Maciej Małozieć (red. naukowa), *Łowczówek 1914. Bitwa Legionów Polskich na drodze do niepodległości*, Tarnów 2014.

Jacek Przybylski, Witold Tkaczyk, *Wigilia w okopach. 100. Rocznica bitwy pod Łowczówkiem 1914–2014*, Poznań 2014.

Włodzimierz Stachoń, *Powiat tarnowski: przyroda. The Tarnów district: nature*, Tarnów 2014.

### Żydowski Instytut Historyczny

„Kwartalnik Historii Żydów”

2014: nr 1, 2, 3, 4.

2015: nr 1.

### Irena Kotowicz

„Głos Podolan: [Biuletyn Klubu „PODOLE” Stołecznego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich]”

2015: nr 129 (marzec–kwiecień).

### Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

„Biuletyn Informacyjny: miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”

2015: nr 5, 6.

**Łukasz Żywek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Internetowe katalogi zbiorów w muzeach polskich<sup>1</sup>**

### **1. Wprowadzenie**

W ostatniej dekadzie XX wieku rozpoczął się w Polsce ogromny postęp w dziedzinie informatyzacji. Z czasem zmiany nabrały coraz większego tempa. Komputery wkroczyły również do pracowni muzealnych stając się po pewnym czasie jednym z głównych narzędzi współczesnego muzealnika. Z pomocą odpowiednich programów udało się usprawnić procesy inwentaryzacyjne. Karty naukowe, które dotychczas pochowane były w szufladach, zostały przeniesione do pamięci komputerów. Przez długi czas dostęp do tak stworzonych baz danych był jednak ograniczony.

Z czasem polskie muzea dostrzegły możliwości, jakie daje Internet. Strony www instytucji kulturalnych stały się nie tylko źródłem podstawowych informacji praktycznych dla zwiedzających, ale zaczęły być również wykorzystywane do promowania własnych zbiorów. W chwili obecnej praktycznie każde większe muzeum prezentuje większą lub mniejszą część zgromadzonych w nim zabytków za pomocą internetowych galerii zdjęć oraz wirtualnych wystaw. Równocześnie zaczęły pojawiać się projekty, które zaspokajały potrzeby bardziej wymagających użytkowników: studentów, naukowców i pasjonatów. Mowa tu o internetowych katalogach zbiorów, zwanych także e-katalogami lub też katalogami *online*. Tworzenie publikacji o charakterze katalogowym jest jednym z ważniejszych elementów pracy każdego muzealnika

---

<sup>1</sup> Podstawą artykułu jest praca zaliczeniowa w ramach XIII cyklu Podyplomowego Studium Muzealniczego w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego.

zajmującego się zbiorami. Jednakże przeniesienie odpowiednich metadanych oraz stworzenie odpowiedniej struktury katalogu niesie za sobą szereg wyzwań, których nie wszystkie muzea chcą się podjąć.

Celem niniejszego opracowania jest ukazanie aktualnego stanu opracowania internetowych katalogów zbiorów w muzeach polskich. Dotychczas nie ukazała się żadna publikacja, która dawałaby całościowy pogląd na ten temat. Dzięki poniższemu zestawieniu za kilka lat możliwa będzie jego aktualizacja, która pozwoli na zestawienie zmian, jakie zaszły od roku 2014. Ponadto w kolejnym rozdziale omówione zostały najczęstsze trudności, które mogą zniechęcać kolejne instytucje do rozpoczynania projektów digitalizacyjnych, a ściślej do uruchamiania na swoich stronach e-katalogów.

## **2. Internetowe katalogi zbiorów w muzeach polskich**

Podstawą do opracowania wykazu muzeów, które udostępniają w Internecie informacje o swoich zbiorach w formie katalogu stała się lista placówek opublikowana przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zabytków (NIMOZ)<sup>2</sup>. W bazie tej znalazło się 519 muzeów państwowych, samorządowych oraz prywatnych, których statut lub regulamin są uzgodnione z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Każda z oficjalnych stron tych instytucji, o ile taką posiadały, została przejrzana pod kątem występowania katalogu elektronicznego. W przypadku kiedy bazy muzealiów nie były w żaden sposób skorelowane ze stroną główną www, nie zostały uwzględnione w niniejszym zestawieniu. Ponadto nie wzięto pod uwagę zbiorów prezentowanych w formie galerii zdjęć oraz katalogów typu bibliotecznego. Aby publikacja katalogowa mogła być w pełni użyteczna powinna prezentować całość zbiorów lub chociaż jej kompletną część skupioną w ramach oddzielnej kolekcji bądź działu. Niestety, większości polskich muzeów nie udało się tego osiągnąć, dlatego analizie poddane zostały również katalogi cząstkowe. Na podstawie takich kryteriów udało się ustalić grupę 18 muzeów, które udostępniają swoje zbiory w formie katalogu internetowego. Ilość pozycji, a także kompletność opracowania całego zasobu obrazują dane zestawione w poniższej tabeli:

---

<sup>2</sup> <http://nimosz.pl/pl/bazy-danych/wykaz-muzeow-w-polsce> (dostęp: 15.08.2014).



<b>l.p.</b>	<b>Muzeum</b>	<b>Muzealia skatalogowane (stan na 15.08.2014)<sup>3</sup></b>	<b>Procent skatalogowanych zbiorów<sup>4</sup></b>
1.	Muzeum Architektury we Wrocławiu	35783	~7%
2.	Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie	398	~2%
3.	Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie	60106	~100%
4.	Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie	3124	~38%
5.	Muzeum Historyczne Miasta Krakowa	18 800	~20,5%
6.	Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie	280 <sup>5</sup>	~100%
7.	Muzeum Miejskie w Suchej Beskidzkiej	366	~ 7%
8.	Muzeum Miejskie w Żorach	1765	~35%
9.	Muzeum Narodowe w Gdańsku	5190	~10%
10.	Muzeum Narodowe w Krakowie	91100	~12%
11.	Muzeum Narodowe w Warszawie	19408	~2,5%
12.	Muzeum Pałacu Jana III w Wilanowie	127 ~2%	
13.	Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej	1082	~3%
14.	Muzeum w Koszalinie	1163	~3%
15.	Muzeum Zamkowe w Malborku	107	~0,5%
16.	Muzeum Zamojskie w Zamościu	6846	~20%
17.	Muzeum Ziemi Chełmskiej w Chełmie	9224	~45%
18.	Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie	4021	~5%

W dalszej części tego rozdziału kolejno omówiony został każdy z katalogów. Ocenione zostały walory praktyczne oraz dostępność programu dla przeciętnego użytkownika. Opisany został dobór muzealiów w udostępnianej bazie oraz ich podział, który wpłynął na strukturę katalogu. Następnymi ważnymi aspektami poddanymi badaniu były sposób dotarcia do katalogu, czyli odpowiednie wyeksponowanie go na stronie głównej instytucji, a także zamieszczona informacja

<sup>3</sup> Nie uwzględniono zbiorów bibliotecznych (wydawnictwa zwarte i ciągłe).

<sup>4</sup> Wyliczono na podstawie informacji udzielonych przez muzea oraz zamieszczonych na stronach internetowych (w niektórych przypadkach są to dane szacunkowe).

<sup>5</sup> Tylko ruchome zabytki techniki.

na temat projektu. Niezwykle istotną funkcją jest możliwość przeprowadzania kwerend w oparciu o rozmaite kryteria, dlatego też sporo miejsca poświęcono wyszukiwarkom oraz słownikom haseł przedmiotowych. Ostatnim, a zarazem najważniejszym elementem, który wymagał omówienia był dobór, a także sposób prezentacji metadanych i wizerunków w wykazach oraz na kartach ewidencyjnych. Ocenie nie podlegały natomiast walory estetyczne i merytoryczne. Wyjątkiem były sytuacje, kiedy rozwiązania wizualne i kompozycyjne znacznie utrudniały lub ułatwiały korzystanie z katalogu.

## **2.1. Muzeum Architektury we Wrocławiu**

Katalog internetowy Muzeum Architektury we Wrocławiu funkcjonuje pod nazwą „Archiwum budowlane miasta Wrocławia”. W chwili obecnej znajduje się w nim 35783 planów, projektów, map, obliczeń statystycznych oraz zdjęć archiwalnych.

Link do katalogu umieszczony jest na stronie głównej muzeum jako „Zbiory – Archiwum Budowlane” oraz w rozwijanym menu hasła „Muzeum” jako „Archiwum Budowlane”. Nie ma natomiast żadnego odnośnika w haśle „Zbiory”, a także na podstronie im poświęconej. Brak informacji o tym, że jest to katalog utrudnia dotarcie do niego. Na podstronie katalogu nie ma również choćby krótkiej wzmianki na jego temat.

Pozycję katalogową stanowi adres, z którym związane są archiwalia i zdjęcia. Ulice ułożone są alfabetycznie. W celu ułatwienia przeglądania w katalogu zamieszczono filtr umożliwiający odnalezienie nazw ulic zaczynających się na konkretną literę. Praktycznie niemożliwe jest dotarcie do pojedynczego zdjęcia czy dokumentu. Dołączona do katalogu prosta wyszukiwarka umożliwia jedynie wyszukiwanie na podstawie nazwisk architektów oraz podpisów na projekcie. Brak jest możliwości odnalezienia konkretnej pozycji na podstawie numeru inwentarzowego.

Po wybraniu konkretnego adresu i kliknięciu w szczegóły pojawia się karta katalogowa, na której zamieszczono miniatury zdjęć, które można powiększyć oraz informacje opisowe w rubrykach: sygnatura, polska nazwa obiektu, niemiecka nazwa obiektu, adres polski, adres niemiecki, architekt obiektu, podpisy na projekcie, materiał, technika oraz czas wykonania. W zależności od rodzaju opisywanego muzealium czy archiwalium część danych jest pomijana. Rodzaj materiału oraz techniki

sporządzenia umieszczone są w nazwie rubryki, natomiast w części opisowej znajduje się jedynie znaczek potwierdzający zastosowanie konkretnej metody. Taka budowa karty katalogu internetowego sprawia, że liczba rubryk dotyczących tych dwóch pozycji jest zmienna.

## **2.2. Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie**

W przypadku strony Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” nie istnieje wyodrębniony katalog, a jedynie rozbudowana galeria mająca elementy charakterystyczne dla internetowego wykazu muzealiów. Jednak po przebudowie i uzupełnieniach mogłaby przekształcić się we właściwy katalog. W galerii podzielonej na cztery główne działy: militaria, archiwalia, odznaczenia oraz pamiątki zamieszczono dotychczas 398 pozycji. Dodatkowo w każdym dziale wyodrębniono kilka podkategorii, do których przypisano od kilku do kilkunastu reprezentatywnych muzealiów lub archiwaliów. Wykaz ogranicza się do wizerunku i tytułu. Aby uzyskać dodatkowe informacje należy kliknąć na przycisk „więcej”. Odnośnik do galerii znajduje się w menu głównym strony muzeum pod hasłem zbiory. Brak jest możliwości przejrzenia wszystkiego na jednym wykazie. Galeria nie jest wyposażona w wyszukiwarkę haseł.

Na każdej karcie oprócz zdjęcia, znajduje się tytuł, numer inwentarzowy oraz opis. Muzealia mają na ogół zwięzłe charakterystyki, choć zdarzają się również bardziej rozbudowane np. o historię przedmiotu i ludzi z nim związanych. Czasami pojawiają się dodatkowe informacje na temat darczyńcy oraz, co należy docenić, odsyłacze do biogramów. Jedynie w kilku podkategoriach zdecydowano się na zamieszczenia danych dotyczących materiałów i techniki wykonania.

## **2.3. Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie**

Bogatym katalogiem może pochwalić się Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie. Znalazło się w nim 60 106 pozycji, z których kilkanaście tysięcy ma cyfrowe wizerunki. Katalog podzielony jest na trzy części. W pierwszej, nazwanej „zbiory online”,

można zapoznać się z całością zbiorów. Ponadto wyodrębniono działy fotografii oraz sprzętu. W części „Biblioteka i Archiwum” oprócz książek, czasopism i kalendarzy można zapoznać się również ze zgromadzonymi przez muzeum plakatami i archiwaliami. Trzecią, osobną kategorię stanowią fotografie włączone do projektu Europeana<sup>6</sup>.

Aby przejść do katalogu należy kliknąć na napis „Zbiory online” w menu na stronie głównej. Dodatkowo w menu po prawej stronie umieszczono kolorową ikonę z podpisem „Katalog zbiorów online”. Podstawowe dane na temat wykazu znaleźć można w zakładce „O zbiorach”. Dużym atutem jest możliwość wyboru angielskiej wersji językowej katalogu. Niestety, jedynie przy części słownikowej pracowali profesjonalni tłumacze. Opisy tłumaczone są przez pracowników muzeum.

Internetowy katalog zbiorów Muzeum Historii Fotografii wyposażony jest w zaawansowaną wyszukiwarkę. Niestety, ograniczona jest ona jedynie do zdjęć i sprzętu fotograficznego. Użytkownik może przeprowadzić kwerendę podając autora, miejsce wydania, datę wydarzenia, rodzaj muzealium, technikę jego wykonania, a także wpisując odpowiednie słowo kluczowe lub numer inwentarzowy. W celu precyzyjniejszego wyszukiwania można stosować kilka kryteriów naraz. Bardzo pomocne okazują się słowniki dołączone do każdej kategorii. Hasło możemy wybrać ręcznie przeglądając ułożone alfabetycznie słowniki albo też wyszukiwarka może je zasugerować po wpisaniu konkretnego słowa lub jego fragmentu. Wyniki wyszukiwania można sortować według autorów, chronologicznie oraz na podstawie sygnatur. Poszczególne pozycje można zapisać w albumie pełniącym funkcję schowka. Po utworzeniu pożądanego zbioru możliwe jest jego wydrukowanie w postaci wykazu.

W celu przejścia na kartę przedmiotu należy kliknąć na jego miniaturę lub w przypadku jej braku na zdjęcie zastępcze. Wyświetlane na wykazie opisy w poszczególnych kategoriach nie są niestety aktywne. Opis każdego muzealium składa się z usystematyzowanych metadanych dotyczących autora, krótkiego opisu, miejsca powstania

---

<sup>6</sup> Biblioteka cyfrowa, wirtualne muzeum i archiwum mające na celu udostępnienie dziedzictwa kulturowego i naukowego Europy w Internecie, została otwarta 20 listopada 2008 roku.

rozdzielonego na kategorie geograficzną oraz administracyjną, datowania, rodzaju przedmiotu, techniki wykonania, wymiarów, a także numeru inwentarzowego. Ponadto w przypadku utworów w domenie publicznej zamieszczono stosowną adnotację. Na kartach muzealiów wszędzie tam, gdzie pozwalały na to prawa autorskie umieszczono wizerunki cyfrowe awersu fotografii, a czasami także i rewersu. W przypadku charakterystyki zbiorów archiwalnych ograniczono się jedynie do kilku kategorii danych. Na każdej karcie, oprócz tytułu, znaleźć więc można informacje na temat roku wydania, techniki, wymiarów oraz numeru inwentarzowego.

#### **2.4. Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie**

Potrzebę tworzenia internetowego katalogu zbiorów dostrzegło również nowo powstałe Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Projekt „Centralnej Bazy Judaików” docelowo, oprócz zasobów instytucji, ma obejmować wszystkie pamiątki związane z kulturą i dziedzictwem żydowskim zgromadzone w polskich instytucjach kultury, a więc nie tylko w muzeach. Jednak na chwilę obecną prezentowanych jest w niej 1 014 muzealiów pochodzących z własnych zbiorów oraz 2 110 będących depozytem Żydowskiego Instytutu Historycznego. Katalog umożliwia przejście wszystkich wpisanych obiektów, również z uwzględnieniem właściciela. Ponadto w każdej z dwóch części wyodrębniono dodatkowo dzieła sztuki, pamiątki historyczne i synagogalia.

Niestety, katalog nie jest odpowiednio wyeksponowany na stronie głównej muzeum. Aby do niego trafić należy wejść w zakładkę „Nasze Portale” i następnie kliknąć link z menu tekstowego po lewej stronie albo nazwę w części opisowej tego projektu. Bezpośredni odnośnik zamieszczony jest jedynie w menu tekstowym u dołu strony także w dziale „Nasze Portale”. Do bazy można również dotrzeć otwierając podstronę „Nauka Zbiory”. Następnie należy wybrać kategorię „Zbiory” z analogicznego, w stosunku do podstrony poświęconej portalom, menu i dopiero tam kliknąć na wyróżnioną nazwę katalogu umieszczoną w tekście z charakterystyką ogólną zbiorów Muzeum Historii Żydów Polskich.

Zaawansowane opcje wyszukiwarki dołączonej do katalogu umożliwiają poszukiwanie konkretnego muzealium poprzez wpisanie

tytułu, daty jako zakresu czasowego, miejsca oraz pochodzenia. W prawidłowym dobraniu kryteriów, takich jak autor, materiał i technika pomagają wbudowane słowniki, z których można wybrać więcej niż jedno hasło. Możliwe jest wypełnienie kilku rubryk jednocześnie, co pozwala na uzyskanie precyzyjniejszych wyników. Aby usprawnić pracę z katalogiem autorzy katalogu przewidzieli funkcję albumu podobną do rozwiązania zastosowanego przez Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, jednak jej użycie możliwe jest jedynie w przypadku wyboru muzealiów w czasie przeglądania wykazu wszystkich udostępnionych zbiorów. Kliknięcie na odpowiednią ikonkę przy muzealium wyświetlonym jako wynik wyszukiwania powoduje pojawienie się komunikatu o błędzie.

W wykazie oprócz miniatur zdjęć muzealiów wyświetlane są również ich nazwy oraz technika wykonania i datowanie, o ile dane te zostały uwzględnione w katalogu. Przejście na kartę przedmiotu wymaga kliknięcia na wizerunek. Na niej, poza fotografiami i tytułem, zamieszczono informacje dotyczące czasu powstania, miejsca pochodzenia, wymiarów, materiałów i techniki wykonania, działu, z którego pochodzi dane muzealium oraz numeru inwentarzowego. Większość kart zamyka mniej lub bardziej szczegółowy opis przedmiotu. W zależności od rodzaju judaikum część rubryk jest pominięta.

## **2.5. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa**

Swoje zbiory na stronie internetowej udostępnia także Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. W katalogu zwanym „Cyfrowym Thesaurusem” znalazło się około 18 800 muzealiów. Podzielony jest on na kategorie w zależności od rodzaju przedmiotów. Użytkownik może przeglądać wykazy druków, fotografii, grafik, kart pocztowych, malarstwa, rysunków oraz dzieł zaklasyfikowanych jako *collage*. Muzealia niemieszczące się w żadnej z wyżej wymienionych kategorii przypisano do działu „Varia”.

Odnośnik do katalogu zamieszczony jest bezpośrednio na stronie głównej. Kafelek z napisem „Zbiory online” znajduje się w części witryny internetowej muzeum poświęconej zbiorom. Istnieje również możliwość skorzystania z podobnego linku umieszczonego w menu tekstowym po rozwinięciu zakładki „Zbiory”. Po kliknięciu na odsyłacz

trafiamy na stronę powitalną z krótką charakterystyką projektu, pod którą znajduje się przycisk z przekierowaniem do „Cyfrowego Thesaurusa”.

Po zastosowaniu prostego wyszukiwania odnajdowane są wszystkie pozycje, w opisie których występuje wpisane słowo lub jego fragment. Zaawansowane opcje dają możliwość przejrzenia bazy w oparciu o dwanaście kryteriów, takich jak: kategoria, autor lub wytwórca, czas i miejsce powstania, data powstania odbitki, nazwa przedmiotu, materiał i technika wykonania, wymiary, nota/komentarz, numer inwentarzowy oraz słowa kluczowe. Jedynie w przypadku pierwszej z wymienionych rubryk możemy wybrać hasło ze słownika, w pozostałych musimy wpisać ręcznie interesujące nas hasło. Aby aktywować daną kategorię należy ją oznaczyć i dopiero wówczas możliwe jest edytowanie. Dzięki temu możliwe jest przeprowadzenie kwerendy w oparciu o więcej niż jeden parametr. Na wykazie wyników wyszukiwania oprócz miniatury zdjęcia umieszczono jednolity opis z wyróżnionym tytułem, autorem, komentarzem, numerem inwentarzowym oraz kategorią. Nie przewidziano jednak opcji wydruku całej listy.

Karta ewidencyjna otwiera się po kliknięciu na pomniejszony wizerunek. Jej wygląd jest standaryzowany. Po lewej stronie wyświetlane jest zdjęcie, które można dodatkowo powiększyć. Ponadto Muzeum Historyczne Miasta Krakowa umożliwia pobranie cyfrowych reprodukcji muzealiów w formacie JPEG. Po prawej dwanaście rubryk z metadanymi tożsamymi z wymienionymi wcześniej zaawansowanymi hasłami wyszukiwarki. W przypadku braku informacji dana kategoria nie jest pomijana, a część opisowa rubryki pozostaje pusta.

## **2.6. Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie**

Kilka słów należy poświęcić Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Instytucja ta dysponuje internetowym katalogiem sprzętu lotniczego obejmującym całość zbiorów z tego zakresu. Każda z 280 pozycji zawiera zdjęcia maszyny, jej opis techniczny oraz historię. Z racji specyfiki tego typu muzealiów, braku odpowiednich kryteriów porównawczych oraz braku elementów opisowych charakterystycznych dla katalogów naukowych wykaz samolotów, śmigłowców i szybowców zgromadzonych przez Muzeum Lotnictwa Polskiego należy

rozpatrywać raczej w kategorii rozbudowanej galerii. Warto jednak docenić starania podjęte przez tą placówkę, ponieważ zestawienie to jest w tej chwili chyba jedyną próbą kompleksowego skatalogowania w Internecie technikaliów podjętą przez polskie muzea.

Na stronie www można znaleźć również odnośnik „Digitalizacja archiwaliów”. Muzeum Lotnictwa Polskiego podjęło się wysiłku utrwalenia cyfrowych wizerunków diapozytywów, negatywów, dokumentów osobistych oraz innych materiałów ikonograficznych. Mimo że wykaz udostępnionych archiwaliów określony został mianem katalogu to także i tu mamy do czynienia z galerią, tym razem dość rozbudowaną. Poza zdjęciami brak bowiem jakiegokolwiek opisu z zastosowaniem choćby podstawowych metadanych, a także wyszukiwarki umożliwiającej przeprowadzenie kwerendy.

Ciekawym rozwiązaniem jest natomiast udostępnienie inwentarzy typu archiwalnego w formie pliku PDF. Obok każdej pozycji będącej w tym przypadku całą teczką zamieszczono galerię z zeskanowaną jej zawartością. Takie rozwiązanie co prawda nie może w pełni zastąpić internetowego katalogu zbiorów, zarówno od strony technicznej, jak i poznawczej, jednak w przypadku rozległego zasobu może być optymalną alternatywą. Na chwilę obecną w ten sposób zaprezentowane zostały jedynie dwa tomy archiwaliów.

Muzeum Lotnictwa Polskiego ma w planach rozszerzenie opisów udostępnionych na swojej stronie zbiorów oraz większe ich usystematyzowanie, tak więc możliwe, że wkrótce będzie się mogło poszczycić w pełni funkcjonalnym katalogiem internetowym.

## **2.7. Muzeum Miejskie w Suchoj Beskidzkiej**

Idea udostępniania swoich zasobów w Internecie spotkała się z zainteresowaniem nie tylko dużych ośrodków, ale także muzeów miejskich. Jedną z takich placówek jest Muzeum Miejskie w Suchoj Beskidzkiej. W utworzonym „Cyfrowym Muzeum” znajduje się 366 muzealiów podzielonych na następujące działy: fotografię, kartografię, pocztówki, sfragistykę, muzealia biblioteczne oraz etnograficzne. Ponadto w katalogu umieszczono osobne kategorie dla archiwaliów oraz muzealiów artystyczno-historycznych, jednak na chwilę obecną nie są do nich przyporządkowane żadne pozycje. Niewielka ilość muzealiów,



będących raczej częścią reprezentatywną zbiorów oraz puste działy pozwalają przypuszczać, że „Cyfrowe Muzeum” będzie w przyszłości rozbudowywane.

Informacja o katalogu jest dobrze widoczna na stronie muzealnej. Na prawym marginesie wydzielono rubrykę „Cyfrowe Muzeum”, w której prezentowany jest wizerunek losowo wybranego muzealium. Kliknięcie na zdjęcie powoduje przekierowanie na kartę obiektu, która otwiera się w interfejsie katalogu. Ponadto na podstronę z wykazami zbiorów można się dostać rozwijając hasło „Cyfrowe Muzeum” w menu tekstowym na górze strony i wybierając opcję „Archiwum cyfrowe”. Brak jest niestety jakiegokolwiek informacji na temat projektu, choćby w formie krótkiej notatki.

Możliwe jest przejście całości katalogu jak również ograniczenie się do muzealiów konkretnej kategorii. Zaawansowana wyszukiwarka oferuje możliwość odnalezienia pozycji w oparciu o nazwę muzealium, dział, kraj pochodzenia, czas powstania oraz numer inwentarzowy. Mimo że istnieje możliwość ręcznego uzupełnienia drugiej i trzeciej rubryki to w praktyce kategorie dział oraz kraj ograniczone są do haseł z dołączonych niewielkich słowników. W opcjach wyszukiwania brakuje natomiast możliwości wpisania miejsca powstania, które to występuje na kartach jako osobna kategoria. Z kolei, z racji tego, że na kartach nie ma wydzielonej rubryki z oznaczeniem czasu powstania, to wyszukiwanie na podstawie daty aktualnie nie działa. Katalog Muzeum Miejskiego w Suchej Beskidzkiej wyposażony jest również w funkcję albumu, dzięki której można zapisać wyniki kwerendy, a następnie tak powstałą listę wydrukować.

Każdy wyświetlany wykaz oprócz miniatury, która jest jednocześnie odsyłaczem do karty katalogowej, zawiera dwie niepodpisane kolumny, w których wyświetlana jest nazwa oraz miejsce powstania. Szczegółowy opis każdej pozycji umieszczony jest pod zdjęciem lub zdjęciami przedmiotu. Niektóre z fotografii można powiększyć wybierając opcję „oryginalny rozmiar”. Kategorii jest tylko kilka. Na pierwszej pozycji wyświetla się numer inwentarzowy. Poniżej w kolejnych rubrykach znaleźć można informacje na temat działu, z którego pochodzi wybrane muzealium, a także dowiedzieć się o miejscowości, z jaką jest ono związane, a niekiedy o kraju pochodzenia. Kategoria „nazwa” najczęściej ogranicza się do kilku słów, jednak czasem umieszczone są

w niej także dość szczegółowe opisy. Niestety, katalog zubaża wspomniane już wcześniej nieuwzględnienie rubryki z czasem powstania.

## 2.8. Muzeum Miejskie w Żorach

Kolejną regionalną instytucją kultury, która dostrzegła potrzebę prezentowania swojego zasobu w Internecie jest Muzeum Miejskie w Żorach. W zamieszczonej na stronie bazie eksponatów znalazło się 1 725 muzealiów. W katalogu wyodrębniono dwa główne działy zgodne ze strukturą zbiorów, z których każdy dzieli się na kilka podkategorii. W Dziale Historii i Kultury Regionu wydzielono wykazy muzealiów zaklasyfikowanych do etnografii, historii, militariów i sztuki. Z kolei na znacznie skromniejszy Dział Kultur Pozaeuropejskich składają się broń, etnografia i sztuka. Równolegle wydzielone zostały dwie kategorie w oparciu o konkretne grupy etniczne: Dogonów i Kurumba. Muzealia znajdują się równocześnie w kategoriach wyodrębnionych w oparciu o rodzaj oraz o nazwę plemienia. Ze względu na to, że wprowadza to dodatkowe zamieszanie w czasie kwerendy wydaje się, że rozsądniej byłoby, gdyby selekcję w oparciu o kryteria etniczne przeprowadzać za pomocą odpowiedniej rubryki w wyszukiwarce.

Do bazy eksponatów Muzeum Miejskiego w Żorach dostać się można jedynie poprzez wybranie z rozwijanego menu u góry strony odpowiedniego hasła z zakładki „Kolekcje”. Na prawym marginesie prezentowane jest zdjęcie eksponatu miesiąca. Po kliknięciu na nie jesteśmy co prawda przekierowywani na stronę z jego kartą katalogową, ale aby otworzyć interfejs katalogu trzeba dodatkowo wybrać opcję „Powrót”. Nigdzie na stronie nie ma natomiast żadnej informacji na temat samego projektu.

Wyszukiwarka dołączona do katalogu jest prosta i nie posiada zaawansowanych kryteriów. Kwerendę przeprowadza się wpisując dowolne słowo, które występuje w dowolnym miejscu w opisie. Może to być zarówno nazwa własna, liczba bądź numer inwentarzowy. Kryteria wyszukiwania zawęzić możemy jedynie poprzez wybranie odpowiedniego działu bądź kategorii zbiorów.

Wykazy wyświetlają się w formie czytelnej listy. Obok miniatury wizerunku znajduje się rubryka z tytułami trzech kryteriów, jakie zostały opisane w kolejnej kolumnie po prawej stronie, a więc sygnatury,

nazwy/języka lokalnego oraz pochodzenia. Przejście na kartę przedmiotu umożliwi kliknięcie w zdjęcie lub też w odnośnik „Więcej”. Opis każdego muzealium jest czytelny i usystematyzowany. W wydzielonych rubrykach znalazły się kolejno informacje na temat sygnatury, nazwy bądź języka lokalnego, pochodzenia (miejsca powstania), szczegółowego opisu, techniki wykonania oraz wymiarów. Dzięki zastosowaniu pogrubień oraz innych kolorów czcionki dodatkowo wyróżniono najważniejsze elementy charakterystyki przedmiotu. Materiał ikonograficzny jest bogaty. Z reguły do każdej pozycji dołączonych jest kilka zdjęć w formie miniatur, które można dodatkowo powiększyć.

## **2.9. Muzeum Narodowe w Gdańsku**

W tworzeniu internetowych katalogów zbiorów przynajmniej w założeniu powinny przodować duże ośrodki państwowe. Dzięki posiadanym środkom materialnym oraz doświadczonej kadrze mogą dość sprawnie przeprowadzić cały złożony proces digitalizacji. Rozwiązania, jakie przyjmą w przyszłości mogłyby się stać wzorem dla mniejszych instytucji. Jednakże na chwilę obecną jedynie trzy muzea narodowe podjęły się trudu udostępnienia swoich zbiorów w Internecie. Jednym z nich jest Muzeum Narodowe w Gdańsku, które dotychczas opracowało i opublikowało na swojej stronie karty katalogowe 5 190 muzealiów. W przyszłości ich liczba ma się stopniowo zwiększać. Katalog został podzielony na kategorie zgodne z typami obiektów. Każda z pozycji znalazła się w jednym z dziewięciu działów, takich jak: malarstwo, rzeźba, rysunek, grafika, rzemiosło artystyczne, fotografia, etnografia, teatralia oraz zbiory patriotyczne.

Dostęp do katalogu ze strony głównej daje przycisk z napisem „Zbiory online” umieszczony w menu bocznym po prawej stronie. Dodatkowo link z taką samą nazwą znalazł się na dole strony w menu tekstowym w rubryce „Zbiory”. Odnośniki do charakterystyki całego projektu znalazły się już na właściwej stronie katalogu, jednak stosowne notatki nie zostały jeszcze przygotowane.

Wyszukiwarka daje możliwość zawężenia pola poszukiwań, dzięki uwzględnieniu takich kryteriów, jak: tytuł, artysta/twórca, miejsce powstania, materiał, technika wykonania, kategoria, rodzaj przedmiotu,

datowanie od do, słowo kluczowe oraz numer inwentarzowy. Do wszystkich rubryk, oprócz tych związanych z czasem powstania i sygnaturą, dołączono słowniki. Pozwalają one na wybór hasła z otwierającej się oddzielnie listy lub też je sugerują w momencie wpisywania. Druga z opcji daje możliwość przeszukania słownika w oparciu o fragment słowa, niekoniecznie będący jego początkiem. Niedociągnięciem jest niemożliwość odnalezienia muzealiów na podstawie haseł przedmiotowych. Mimo że na kartach są one zamieszczone, to wybranie w wyszukiwarce takiego kryterium nie daje żadnego rezultatu. Funkcją przydatną do przeprowadzania kwerend jest wbudowany album, do którego można dodawać konkretne pozycje. Każdy wykaz można wyświetlić na kilka sposobów: jako spis lub galerię wizerunków. Listę wybranych muzealiów można wydrukować bądź eksportować do pliku PDF. Wykaz w formie spisu, oprócz miniatur zdjęć, składa się z takich rubryk, jak: przedmiot/tytuł, autor, miejsce, datowanie i numer inwentarza. Niestety, prawdopodobnie z powodu błędu oprogramowania, kolumna informująca o miejscu powstania w każdej pozycji pozostaje pusta.

Każda karta inwentarzowa podzielona jest na dwie części. W lewym górnym rogu zamieszczone są zdjęcia, które dodatkowo można powiększyć. Na górze po prawej stronie znajdują się opisane podstawowe metadane, a więc tytuł, rodzaj obiektu, autor, datowane, materiał i technika oraz numer inwentarzowy. Z kolei na dole, w części określonej jako „Powiązane obiekty” znalazły się kategorie, które pojawiły się już wcześniej, czyli materiał, technika i miejsce, ale uszczegółowione przez dodanie większej ilości haseł. Dodatkowo każde pojawiające się słowo jest interaktywne i kliknięcie na nie powoduje wyświetlenie wszystkich muzealiów powiązanych z tym kryterium. Ostatnią z rubryk opisu jest określenie pracowni. Także w tym przypadku możliwe jest kliknięcie i zapoznanie się z innymi podobnie przyporządkowanymi obiektami muzealnymi. Ostatnim z elementów, jaki znalazł się na podstronie z kartą katalogową jest okno z charakterystyką, dodatkowymi informacjami, a także mapą umożliwiającą zlokalizowanie miejscowości powiązanej z danym przedmiotem czy dziełem sztuki. Niestety, bardzo rzadko pojawia się w nich wpisana jakkolwiek treść np. w postaci biogramu autora. Możliwe, że z czasem, w miarę postępu prac braki te zostaną uzupełnione.

## **2.10. Muzeum Narodowe w Krakowie**

Drugim Muzeum Narodowym, które podjęło wysiłek utworzenia internetowego katalogu zbiorów, jest ośrodek w Krakowie. Do tej pory placówce tej udało się udostępnić 91 089 muzealiów. Jest to najliczniejszy zbiór prezentowany w sieci spośród wszystkich polskich muzeów. Katalog został podzielony, zgodnie z kolekcjami Muzeum Narodowego w Krakowie, na 16 części: 1) Malarstwo i rzeźba dawnej Polski, 2) Nowoczesne polskie malarstwo i rzeźba, 3) Europejskie malarstwo i rzeźba, 4) Ryciny, rysunki i akwarele, 5) Rzemiosło artystyczne, 6) Tkaniny i ubiory, 7) Militaria, 8) Numizmaty, 9) Stare druki, kartografia i sfra-gistyka, 10) Fotografia, 11) Sztuka cerkiewna, 12) Sztuka starożytna, 13) Sztuka Dalekiego Wschodu, 14) Zbiory Jana Matejki, 15) Muzeum Karola Szymanowskiego, 16) Muzeum Książąt Czartoryskich. Układ ten nie do końca odpowiada działom muzeum, których jest 21. Przeglądanie zasobów jest możliwe jedynie w ramach konkretnej kategorii.

Odnosnik do katalogu w formie graficznego przycisku z rzeźbą Matki Boskiej z Dzieciątkiem i białym napisem „Katalog Zbiorów” na czarnym tle umieszczony jest w menu bocznym po lewej stronie. Jest ono widoczne przez cały czas, niezależnie od otworzonej podstrony. Kliknięcie w link powoduje otwarcie się strony powitalnej katalogu, na której zamieszczono notatkę na jego temat.

Przeprowadzanie kwerend jest możliwe dzięki rozbudowanej wyszukiwarce. Kryteria zostały podzielone na sześć zakładek. W pierwszej umieszczono rubrykę, w której możemy wpisać dowolne hasło i na jego podstawie przeprowadzić proste wyszukiwanie. W części „Cechy dzieła” umożliwiono określenie sześciu kryteriów, takich jak: nazwa/tytuł, twórcy, miejsce powstania lub znalezienia, rodzaj, materiały oraz techniki. Po rozpoczęciu wpisywania konkretnego słowa uruchamia się słownik, który w rozwinięciu rubryki sugeruje konkretne hasła. Brak jest natomiast możliwości przejrzania całej struktury słowników. W zakładce „Temat dzieła” odnaleźć można drzewko terminów zgodne z międzynarodowym systemem klasyfikacji rodzajów przedstawiń Iconclass<sup>7</sup>. Możemy ręcznie rozwinać każdą z 9 kategorii

---

<sup>7</sup> Każdemu przedstawieniu (ludzi, wydarzeń, abstrakcyjnych idei) nadawany jest odrębny kod cyfrowo-literowy; system ten zapoczątkowany został w latach 50. XX wieku w Holandii przez Henri van de Waala.

głównych oraz przypisanych im podkategorii lub też skorzystać z wyszukiwarki i na podstawie wpisanej frazy określić odpowiedni kod numeryczny. Kolejna zakładka oferuje możliwość poszukiwania w oparciu o czas powstania muzealium. W tym celu należy określić ramy czasowe wpisując daty skrajne. Dzięki dołączonej osi chronologicznej za pomocą kliknięcia na konkretnej wyszczególnionej dacie, a następnie na nazwie epoki historycznej możliwe jest automatyczne wypełnienie rubryk stosownym zakresem czasowym. Niestety, na chwilę obecną oś chronologiczna nie jest kompletna. Z racji rozbudowanej struktury Muzeum Narodowego w Krakowie przydatną wydaje się możliwość wyszukiwania na podstawie lokalizacji. Aktualne miejsca przechowywania muzealiów można określić dzięki słownikowi w formie rozbudowanego, hierarchicznego drzewa. Ponieważ dotychczas muzeum udało się zdigitalizować w przybliżeniu około połowę udostępnianych w Internecie zbiorów ostatnia zakładka umożliwia zawężenie kwerendy jedynie do pozycji z załączonym cyfrowym wizerunkiem. Możliwe jest prowadzenie poszukiwań w oparciu o więcej niż jedną rubrykę wyszukiwarki, choć ze względu na zastosowanie zakładek jest to nieco kłopotliwe. Aby uniknąć przeskakiwania pomiędzy nimi, w celu odznaczania wybranych wcześniej haseł twórcy katalogu przewidzieli opcję „Nowe wyszukiwanie”, która zeruje wszystkie kryteria.

Wykazy muzealiów prezentowane są w formie galerii bądź listy. Na liście, na pierwszym miejscu wyświetla się miniatura zdjęcia. W kolejnych kolumnach tabeli podawane są: nazwa muzealium, autor, czas powstania i lokalizacja w Muzeum Narodowym. Istotnym udogodnieniem jest możliwość alfabetycznego bądź chronologicznego sortowania pozycji w wykazie w oparciu o każdą z wymienionych kategorii. W tym celu należy kliknąć w odpowiednie hasło nagłówka tabeli. Z kolei pewien mankament stanowi brak możliwości wyboru ilości pozycji, jakie wyświetlają się na pojedynczej stronie wykazu. Liczba pięciu sztuk jest stanowczo za mała i powoduje uciążliwą konieczność przełączania na kolejne podstrony w celu przejrzania większej liczby muzealiów.

Do pojedynczej karty ewidencyjnej można przejść klikając na tytuł muzealium. Inaczej niż w omawianych wcześniej katalogach innych polskich muzeów wybranie zdjęcia z wykazu powoduje jego powiększenie, a nie przeniesienie na podstronę z opisem. Na karcie

przedmiotu zamieszczono jego zdjęcie, a obok, po prawej stronie jego opis. Każdą pozycję określa zmienna ilość metadanych w zależności od rodzaju przedmiotu. W wariantcie rozbudowanym wymienione zostały: twórca, czas i miejsce powstania, wymiary, materiały, techniki, numer identyfikacyjny oraz właściciel. Dodatkowa kategoria „temat dzieła”, opracowana w systemie Iconclass, została wyodrębniona jedynie w przypadku dzieł sztuki. U dołu znalazła się informacja na temat lokalizacji. Hasła wyświetlające się w tej rubryce mają formę interaktywną, co daje możliwość zapoznania się innymi muzealiami zgromadzonymi w tym samym miejscu.

### **2.11. Muzeum Narodowe w Warszawie**

Informacje o zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie odnaleźć można na stronie tej instytucji w dziale „Cyfrowe Muzeum Narodowe”. Na około 830 000 zgromadzonych muzealiów dotychczas udało się zamieścić w Internecie opisy katalogowe 19 408 pozycji. Katalog został podzielony na 28 części w oparciu o istniejące kolekcje: 1) Sztuki Średniowiecznej, 2) Sztuki Polskiej do 1914 r., 3) Dawnej Sztuki Europejskiej, 4) Sztuki Orientalnej, 5) Gabinet Monet i Medali, 6) Zbiory Sztuki Nowoczesnej, 7) Kolekcja Grafiki i Rysunku po 1914 r., 8) Zbiory Ikonograficzne i Fotograficzne, 9) Gabinet Miniatur, 10) Kolekcja Rycin Obcych, 11) Kolekcja Rysunków Obcych, 12) Kolekcja Rysunku Polskiego, 13) Kolekcja Grafiki Polskiej, 14) Ośrodek Wzornictwa Nowoczesnego, 15) Kolekcja Sztuki Antycznej, 16) Kolekcja Sztuki Starożytnego Egiptu, 17) Kolekcja Sztuki Starożytnego Wschodu, 18) Kolekcja Ikon i Rzemiosła Bizantyjskiego, 19) Kolekcja Sztuki Nubijskiej, Etiopskiej, Koptyjskiej, 20) Kolekcja Sreber i Metali, 21) Kolekcja Ceramiki, 22) Kolekcja Szkła, 23) Kolekcja Mebli, 24) Kolekcja Tkanin, 25) Kolekcja Variów i Masoników, 26) Kolekcja Starodruków, 27) Kolekcja Kartografii, 28) Kolekcja Szklanych Negatywów. W obrębie poszczególnych grup prezentowane są również muzealia pochodzące z oddziałów Muzeum Narodowego w Warszawie tj. Muzeum Plakatu w Wilanowie, Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w Królikarni, Muzeum Wnętrz w Otwocuku Wielkim oraz Muzeum w Nieborowie i Arkadii. Nie ma możliwości wyświetlenia wszystkich pozycji na jednym wykazie.

Na stronie głównej muzeum umieszczona jest grafika z logiem „Cyfrowe MN” oraz odnośnik tekstowy prowadzący do katalogu. Po kliknięciu na nie uruchamia się podstrona zawierająca krótką charakterystykę zbiorów cyfrowych, a także rubryki z aktualnościami oraz z listą ostatnio dodanych obiektów. Powyżej znajdują się cztery graficzne odnośniki, które umożliwiają przejście do właściwego katalogu zbiorów, przejrzanie muzealiów zgrupowanych w pokazy tematyczne, przeszukanie bazy autorów oraz rodzajów obiektów. Powyższe części katalogu można w dowolnym momencie zmienić korzystając z menu umieszczonego w ramce po lewej stronie.

Wyszukiwarka prosta daje możliwość znalezienia wszystkich pozycji katalogowych, jeśli wpisana fraza występuje w którymkolwiek miejscu w opisie. Po rozwinięciu opcji zaawansowanych można zawęzić poszukiwania do jednej z 25 kategorii, takich jak autor, materiał, sygnatura czy słowo kluczowe. Kryteria są zdefiniowane i wybiera się je z rozwijanego menu, natomiast samo hasło trzeba już wpisać samemu. Ponadto wpisywane przez użytkownika słowo kluczowe musi być kompletne. W celu przeprowadzenia zaawansowanej kwerendy możliwe jest zastosowanie dowolnej ilości kryteriów, które mogą się wzajemnie uzupełniać lub zawężać. Uzupełnieniem wyszukiwarki jest opcja zawężenia poszukiwań o pozycje z załączonym zdjęciem oraz z *glossą*, czyli dodatkowym opisem. Ciekawym pomysłem jest umożliwienie wyświetlenia nowych pozycji katalogowych. Po wybraniu odpowiedniej opcji użytkownik samodzielnie określa datę dodania wpisów. Pomocne w kwerendzie są również wspomniane już wcześniej wykazy. Indeksy osobowy i rodzajów zabytków są jedynymi słownikami typu zamkniętego. Hasła można przeglądać alfabetycznie wykorzystując zakładki literowe, a także samodzielnie wpisując zawężającą frazę. Po naciśnięciu na wybrane słowo kluczowe wyświetla się wykaz przedmiotów z nim związanych.

Listę wyników wyszukiwania można modyfikować za pomocą filtrów. Ograniczenie liczby pozycji może być przeprowadzone w oparciu o przynależność do konkretnej kolekcji, a także ze względu na język oraz rodzaj obiektu. Jedynie w pierwszym przypadku można wybrać więcej niż jedną kategorię. Nie da się zatem korzystając z zaproponowanych filtrów wyświetlić listy złożonej z dwóch typów obiektów lub też w więcej niż jednym języku.



Na podstronach kolekcji wyświetla się krótka charakterystyka zgromadzonych zbiorów. Aby wyświetlić wszystkie pozycje, należy kliknąć w niewielki odnośnik z napisem „Lista dzieł”. Każdy z wykazów ma możliwość kilku trybów wyświetlania, a więc listy, kafelków oraz galerii. Nad wykazem umieszczono alfabetyczne skróty. Umożliwiają one wybranie grupy nazwisk autorów zaczynających się na konkretną literę. Niestety, nigdzie nie ma informacji, do wyszukiwania jakiej kategorii słów kluczowych służy to narzędzie.

Wykaz w formie listy zawiera, oprócz miniatur zdjęć, także tytuł, autora, datę powstania oraz dodania pozycji do katalogu. Aby otworzyć kartę ewidencyjną, należy kliknąć na tytuł. Strona obiektu jest czytelna. Po lewej stronie wyświetlany jest wizerunek, który można dodatkowo powiększyć. Po prawej stronie w tabelce wyświetlane są metadane charakteryzujące wybrane muzealia. Ich liczba jest zmienna w zależności od typu obiektu. Niekiedy poniżej pojawia się również dodatkowy opis. W tej chwili nie ma możliwości kliknięcia na dowolne słowo kluczowe celem odnalezienia innych muzealiów w tej samej kategorii.

## **2.12. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie**

W formie katalogu internetowego prezentowane są również zbiory Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Niestety, jak na razie projekt obejmuje jedynie 127 muzealiów. Część „Kolekcji wilanowskiej”, która została udostępniona na stronie instytucji podzielona została, zgodnie z kryterium rodzajowym, na: malarstwo, grafikę i rysunek, rzeźbę, rzemiosło artystyczne oraz sztukę dalekowschodnią. Ponadto w osobnym dziale wyodrębniono przedmioty wyeksponowane na wystawie „Wokół herbaty, kawy i czekolady”. Możliwe jest przejście wszystkich pozycji na jednym wykazie.

Do katalogu prowadzi niewielka ikona z napisem „Kolekcja”, która znajduje się w menu na lewym marginesie strony. Przekierowuje ona do podstrony z krótką charakterystyką całości zbiorów umieszczoną obok przykładowej karty katalogowej jednego ze szkiców. Z treści opisu nie wynika jednak, że fragment zasobu muzeum został udostępniony w formie katalogu internetowego. Aby do niego dotrzeć należy kliknąć w interaktywny tytuł w notatce: „Wilanowska kolekcja”. Możliwe jest

również skorzystanie z osi czasu zamieszczonej u góry na tej samej podstronie. Po wybraniu miniatury zdjęcia muzealium poniżej otwiera się jego karta ewidencyjna. Jednakże wybierając tą drogę dotarcia do konkretnych pozycji nie mamy możliwości skorzystania z narzędzi katalogowych w postaci wyszukiwarki oraz wykazów. Ilość obiektów wyświetlanych na osi czasu można ograniczyć poprzez doprecyzowanie rodzaju przedmiotu zgodnie z opisanym wcześniej podziałem katalogu.

W oryginalny sposób skonstruowano wyszukiwarkę. Wybierając opcje zaawansowane możemy przeprowadzić kwerendę wpisując dowolne słowo i wybierając przy tym czy ma być ono poszukiwane w dowolnym miejscu w opisie, czy też ma być uwzględnione jedynie w tagach, które są tak naprawdę hasłami przedmiotowymi. W trakcie uzupełniania pola tekstowego wyszukiwarka sugeruje hasła występujące w słownikach, które można również dowolnie przeglądać korzystając z indeksów dołączonych do zaawansowanych opcji poszukiwania. Twórcy katalogu przewidzieli pięć wykazów terminów: rzeczowy, ważnych miejsc, osobowy, geograficzny oraz chronologiczny. Omówienia wymaga drugi z wymienionych indeksów. Znalazły się w nim miejsca wyszczególnione i pogrupowane ze względu na ich rodzaj, a więc kościoły, pola bitewne, rezydencje, pałace, uniwersytety oraz lokacje związane z rodami Potockich, Sobieskich i innych właścicieli Wilanowa. Każdy z indeksów posiada złożoną strukturę. Hasła ułożone są hierarchicznie. Użytkownik od uogólnień przechodzi do szczegółów. Niestety, nie ma możliwości wybrania żadnej z szerszych kategorii. Na przykład możemy odnaleźć pozycje związane z konkretną miejscowością we Francji, ale już nie możemy wyświetlić wszystkich muzealiów powstałych w ojczyźnie Balzaca i Woltera. Każdy ze słowników otwiera się w osobnym oknie przeglądarki, które możemy dowolnie przesuwając, dzięki czemu mamy do niego wygodny dostęp podczas przeprowadzania kwerend. Wszystkie hasła wybierane z indeksów dodawane są do listy, która wyświetla się w wyszukiwarce. Jest to bardzo praktyczne rozwiązanie, ponieważ umożliwia ono dowolne zestawianie kryteriów poszukiwań. Każde ze słów kluczowych można zaznaczyć bądź odznaczyć, a także definitywnie usunąć z listy.

Na wykazach będących wynikiem kwerend wyświetlana jest miniatura wizerunku, tytuł artykułu (będący w przypadku zbiorów nazwą przedmiotu lub tytułem dzieła) oraz kilka pierwszych zdań opisu.

Należy zauważyć, że hasła przedmiotowe wyszukiwane są również w artykułach dotyczących nie tylko samej kolekcji, ale również historii pałacu oraz rozmaitych ciekawostek na jego temat. Takie rozwiązanie tłumaczy zastosowanie odpowiednich filtrów umożliwiających uszeregowanie spisu pod kątem trafności wyświetlanych pozycji względem wybranych słów kluczowych, tytułów w porządku alfabetycznym, dat powstania, a także typu zasobu i źródła pochodzenia. Typy zasobu wyróżnione przez twórców katalogu to: artykuły, multimedia, filmy, galerie zdjęć oraz lekcje multimedialne. Z kolei wśród kategorii w ostatnim z wymienionych wcześniej filtrów znajduje się hasło „Kolekcja”, w obrębie którego znajdują się artykuły dotyczące wilanowskich muzealiów, które są równocześnie kartami katalogowymi.

Po kliknięciu na zdjęcie lub link w tytule dzieła otwiera się podstrona z opisem. Na każdej karcie znajduje się zestaw metadanych: rodzaj muzealium, autor, miejsce i data powstania, materiał i technika wykonania, wymiary, sygnatura autora oraz numer inwentarzowy. Informacje te prezentowane są w sposób usystematyzowany i czytelny, jednak brakuje słów określających czym są wyświetlane dane, tak więc trzeba je odczytywać w sposób intuicyjny. W dalszej części karty katalogowej znajduje się autorski artykuł dotyczący wybranego elementu kolekcji. Wzbogacony jest on o zdjęcia zarówno samego muzealium, jak również odnoszące się do treści opisu. Każdy z artykułów wykracza poza prostą charakterystykę i jest niejako monografią dzieła. Tak rozbudowane i pełne opisy zbliżają katalog do miana naukowego. Ostatnim elementem jest część z hasłami przedmiotowymi. Po rozwinięciu zakładki „Tagi” wyświetlają się interaktywne słowa kluczowe podzielone zgodnie z rodzajami indeksów. Kliknięcie na dowolnym hasle powoduje otworzenie się wykazu wszystkich powiązanych z nim pozycji.

### **2.13. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej**

Swoje zbiory udostępnia w formie katalogu internetowego także Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. Jak na razie opracowano 1 082 karty inwentarzowe. Całą bazę „iMuzeum” podzielono według kryterium rodzajowego. Układ ten ma złożoną strukturę. Oprócz archeologii pozostałe działy mają wydzielone podkategorie: etnografia – archiwum fotograficzne, historia – falerystykę historyczną

oraz militaria, numizmatyka – monety, banknoty, falerystykę i medalierstwo, sztuka – ikony.

Zakładkę do katalogu umieszczono w widocznym miejscu w menu na górze strony. Po jej rozwinięciu mamy możliwość wyboru konkretnego działu. Mimo powiązań wykazy muzealiów w dziale głównym nie są tożsame ze zbiorami udostępnionymi w podkategoriach. Nie jest więc możliwe przejrzanie wszystkich pozycji na jednym wykazie. Brakuje też krótkiej notatki wprowadzającej na temat całego projektu.

W celu ułatwienia przeprowadzania kwerend zaopatrzone katalog w niezwykle prostą, ale intuicyjną i funkcjonalną przeglądarkę. Po wpisaniu hasła możemy zdecydować, czy będzie ono poszukiwane w dowolnych rubrykach lub też wybrać konkretny rodzaj metadanych z listy blisko trzydziestu pozycji. Istnieje również możliwość szczegółowego określenia kryteriów wyszukiwania na podstawie fragmentu wyrazu. Umożliwiono doprecyzowanie, czy dana fraza ma występować na początku lub na końcu słów użytych w opisach. Wadą wyszukiwarki jest natomiast brak możliwości wyboru więcej niż jednego kryterium wyszukiwania.

Wykazy wyświetlane są w formie tabelki, dzięki czemu są czytelne. Liczba kolumn oraz ich kolejność są zmienne w zależności od działu. Wyświetlane kategorie danych są dobrze dobrane, dzięki czemu nie ma potrzeby wchodzić na kartę obiektu w celu poznania jego podstawowej charakterystyki. W rubryce z opisem, w przypadku gdy jest on obszerny, istnieje możliwość otwarcia osobnego okna z jego pełną wersją. Po kliknięciu na miniatury zdjęć na nowej stronie otwiera się ich powiększenie. Nieintuicyjny jest natomiast sposób otwierania kart. Przejście na podstronę z pełnym opisem jest możliwe poprzez kliknięcie ikony drukowania w kolumnie „Drukuj”. Pojedyncza karta katalogowa jest wyświetlana w formie tabeli. Podobnie jak w przypadku wykazów liczba rubryk jest zmienna w zależności od rodzaju przedmiotu. Na przykładzie ikon można wymienić następujące kategorie metadanych: numer ewidencyjny karty, nazwa/tytuł przedmiotu, autor, dział, kategoria, numer inwentarzowy, materiał, kraj, miejscowość, wytwórnia, data nabycia, wysokość, szerokość, długość, średnica, waga, czas powstania, opis przedmiotu, sygnatury, napisy, pochodzenie, udział w wystawach, bibliografia oraz wizerunki. Pracownicy Muzeum Południowego Podlasia wiernie przenieśli do Internetu

papierowe wersje kart. Z tego powodu ich układ jest dość klasyczny, ale dzięki temu katalog może aspirować do miana w pełni naukowego.

## **2.14. Muzeum w Koszalinie**

Projekt digitalizacyjny, którego jednym z elementów jest tworzenie internetowego katalogu zbiorów realizowany jest również przez Muzeum w Koszalinie. Na chwilę obecną udostępniono 1 163 pozycje. W katalogu znalazły się wybrane muzealia rozdzielone ze względu na działy, z których pochodzą na: etnografię, historię miasta, numizmatykę oraz sztukę współczesną. Na razie nie uwzględniono zabytków archeologicznych oraz dzieł sztuki dawnej, mimo że stanowią one istotną część zbiorów. Przewidziano możliwość otworzenia wykazu wszystkich opracowanych pozycji.

Odnośnik do katalogu umieszczony jest na stronie głównej w menu górnym. Po kliknięciu na przycisk „Zbiory” otwiera się „Wirtualne Muzeum w Koszalinie”. W zakładce „Aktualności” znajduje się informacja na temat samego projektu. Należy docenić zamieszczenie podstrony „Pomoc”, na której wyjaśniono działanie podstawowych funkcji katalogu: wyszukiwania oraz albumu. Dzięki temu mniej doświadczeni użytkownicy mogą szybko zacząć korzystać z udostępnionych im narzędzi ułatwiających przeprowadzanie kwerend.

Zaawansowana wyszukiwarka umożliwia wybranie sześciu różnych kryteriów. Hasła w polach: tytuł, opis oraz numer inwentarzowy wpisuje się ręcznie natomiast w przypadku: autora, techniki i materiału można skorzystać z dołączonych słowników. Jednak z niewiadomych przyczyn wyszukiwanie w oparciu o hasła przedmiotowe nie działa. Katalog umożliwia określenie dowolnej liczby kategorii, na podstawie których przeszukiwana będzie cała baza. Funkcja albumu daje możliwość stworzenia własnej listy obiektów, którą można wydrukować lub też przesłać e-mailem.

Na wykazach wyświetlane są miniatury zdjęć oraz rubryki dotyczące autora, materiału i techniki wykonania. Przy każdej pozycji umieszczono też ikonę plusa, która pozwala na dodanie wybranego muzealium do albumu. Na karcie ewidencyjnej pod wizerunkiem opisane są po kolei podstawowe metadane wymienione już wcześniej przy okazji omawiania zaawansowanych funkcji wyszukiwarki. Ponadto w opisie

zaznaczono dział, z którego pochodzi muzealium, a w rubryce „nazwa” określono rodzaj przedmiotu.

## 2.15. Muzeum Zamkowe w Malborku

Katalog zbiorów Muzeum Zamkowego w Malborku zawiera zestawienie 107 najcenniejszych zabytków. Opracowane pozycje podzielono zgodnie z rodzajowym układem kolekcji tej instytucji. Spośród 21 wyodrębnionych działów udostępniono jedynie wybrane muzealia z kolekcji: bursztynu, ceramiki, ekslibrisu, kafli, malarstwa, mebli, metali zabytkowych, militariów, rzeźby, szkła artystycznego, tkanin, witraży, a także dokumentacji historycznej oraz gabinetu rycin. Nie przewidziano jednak możliwości wyświetlenia wykazu całości opracowanych zbiorów.

Link do katalogu znajduje się w menu tekstowym po lewej stronie, w części serwisu z informacjami dotyczącymi samego muzeum. Po rozwinięciu zakładki „E-muzeum” użytkownicy mogą wybrać pomiędzy katalogiem a wirtualną galerią. Kliknięcie na pierwszą opcję powoduje otwarcie strony z krótką informacją na temat katalogu. W jej nagłówku, nie wiedzieć czemu, figuruje tytuł „Galeria online”.

Wyszukiwarka umieszczona po lewej stronie oferuje dość ubogie możliwości przeprowadzania kwerend. Oprócz prostego poszukiwania, w oparciu o konkretne słowo lub frazę, możliwe jest przeglądanie muzealiów posegregowanych ze względu na kolekcję, z której pochodzą oraz miejsca, w którym są przechowywane. Warta uwagi jest ostatnia z opcji. Wydaje się, że w swoich katalogach internetowych powinny ją uwzględniać te muzea, które mają złożoną strukturę i rozległe powierzchnie ekspozycyjne.

Wykaz obiektów prezentowany jest w formie kafelków z wizerunkami i tytułem dzieła sztuki względnie nazwą przedmiotu. Na poszczególnych kartach katalogowych umieszczono zdjęcie oraz podstawowe metadane, takie jak nazwa, pochodzenie, datowanie, przynależność do kolekcji oraz numer inwentarzowy. Niektóre pozycje mają dodatkowo określone autorstwo, materiały, technikę wykonania, wymiary oraz pochodzenie. W pojedynczych przypadkach na karcie muzealium zamieszczono pełniejszy opis naukowy.

## **2.16. Muzeum Zamojskie w Zamościu**

Muzeum Zamojskie w Zamościu może pochwalić się jednym z pierwszych w Polsce internetowym katalogiem zbiorów. Z rozwiązań przyjętych przy jego realizacji skorzystały inne placówki w regionie: omówione wcześniej Muzeum Południowego Podlasia, a także Muzeum Ziemi Chełmskiej. W bazie do chwili obecnej znalazło się 6 846 pozycji udostępnionych w dwóch osobnych, zwartych katalogach: archeologicznym i muzealnym. Dalsze wyraźne podziały, choćby ze względu na dział, nie zostały zastosowane. Utrudnia to nieco poszukiwania. Można co prawda wybrać w wyszukiwarce kategorię „dział” i tym sposobem zawęzić cały spis, jednak jego nazwę trzeba wpisać ręcznie, co osobom nieznaną strukturę zbiorów może sprawić trochę problemów. Zastosowanie krótkiego zamkniętego słownika przy tej kategorii znacznie ułatwiłoby pracę i w dużej mierze rozwiązałoby problem.

Zakładki do katalogów umieszczono w widocznym miejscu w menu tekstowym na górze strony oraz w spisie treści po lewej stronie w kategorii „Katalogi muzealne”. Dopiero po przejściu na podstronę z katalogiem jest możliwość wyboru części poświęconej zabytkom archeologicznym. Niestety, nie zamieszczono nigdzie krótkiej charakterystyki samego projektu.

Wyszukiwarka jest prosta i intuicyjna. W katalogu zbiorów z działu archeologii poszukiwania można zawęzić do konkretnych kategorii wybierając z rozwijanego menu między: numerem identyfikacyjnym karty, miejscem znalezienia podzielonym na gminę, województwo oraz konkretną miejscowość, numerem katalogowym oraz inwentarzowym, nazwą przedmiotu i jego rodzajem, zakresem chronologicznym, a także kulturą, z której się wywodzi. W przypadku muzealiów kwerendę można przeprowadzić w oparciu o numer identyfikacyjny karty oraz numer inwentarzowy, nazwę przedmiotu, autora, dział, kraj, czas powstania, opis, bibliografię oraz nie do końca jasną kategorię „obrazek”. Trochę dziwi, że wśród tyłu metadanych zabrakło miejsca dla materiału i techniki wykonania, mimo że są one wprowadzone na kartach. W obu przypadkach istnieje możliwość szczegółowego określenia kryteriów wyszukiwania na podstawie fragmentu wyrazu. Umożliwiono sprecyzowanie, czy dana fraza ma występować

na początku lub na końcu słów użytych w opisach. Wadą wyszukiwarki jest natomiast brak możliwości wyboru więcej niż jednego kryterium wyszukiwania.

Wykazy wyświetlane są w formie czytelnej tabelki z podpisanymi rubrykami. W kolejnych kolumnach wykazów zabytków archeologicznych umieszczono numer porządkowy karty, nazwę przedmiotu, krótki opis, wizerunek, zakres chronologiczny, kulturę, numer inwentarzowy oraz link pozwalający na otwarcie konkretnej karty ewidencyjnej. Podobnie jest w katalogu muzealiów, z tym, że kategorię czasową i kulturową zastąpiło określenie autora oraz działu muzeum, do którego przyporządkowano zabytek.

Poszczególne karty katalogowe są wiernym przeniesieniem na stronę internetową ich papierowej wersji, łącznie z odtworzeniem układu graficznego rubryk. Liczba metadanych jest stała, choć oczywiście nie zawsze wszystkie kategorie są uzupełnione. Pod względem opracowania merytorycznego poszczególnych pozycji katalog Muzeum Zamojskiego prezentuje poziom w pełni naukowy.

## **2.17. Muzeum Ziemi Chełmskiej w Chełmie**

Pod względem wyglądu i funkcjonalności internetowy katalog zbiorów Muzeum Ziemi Chełmskiej zbliżony jest do projektu realizowanego przez Muzeum Zamojskie. Z tego powodu część tożsamyh rozwiązań nie będzie po raz kolejny szczegółowo omawiana. Udostępniona baza liczy aktualnie 9 224 pozycje. Muzealia zostały podzielone na mniejsze zbiory zgodnie z główną klasyfikacją na zabytki archeologiczne, etnograficzne, historyczne, numizmatyczne, przyrodnicze, a także dzieła sztuki dawnej oraz współczesnej.

Link do katalogu zamieszczony jest w menu tekstowym u góry strony głównej. Wybór pomiędzy działami odbywa się z poziomu podstrony. Dzięki zastosowaniu opcji panelu administracyjnego katalog może być zarządzany zdalnie. Na dole strony zamieszczono krótką informację na temat projektu. Wyszukiwarka jest bardzo prosta. W ramach działu można przeprowadzić kwerendę określając nazwę przedmiotu, autora, kategorię oraz numer inwentarzowy. Do katalogu nie są dołączone żadne słowniki, tak że hasła należy wpisywać samodzielnie.



Wykazy prezentowane są w formie czytelnej tabelki. W jej rubrykach umieszczone są najistotniejsze według twórców katalogów metadane, których dobór różni się w zależności od kategorii muzealium. Kartę ewidencyjną otwiera się za pomocą linku „Pokaż kartę” zamieszczonego w osobnej rubryce lub też pod treścią opisu przedmiotu. Jej układ jest odwzorowaniem karty papierowej. Liczba rubryk z opracowanymi danymi jest duża. Dzięki temu wpisy w katalogu Muzeum Ziemi Chełmskiej mają naukowy charakter.

## **2.18. Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie**

Internetowy katalog zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie zawiera 4 117 pozycji. Udostępnione muzealia podzielono na dwie części w oparciu o dział, z którego pochodzą tj. na zbiory etnograficzne krajów europejskich oraz Polski i Europy. Umożliwiono również przejrzenie wszystkich dzieł w jednym wykazie.

Dostęp do katalogu zapewnia duża ikona umieszczona na lewym marginesie strony głównej. Forma kafelka ze zmieniającą się co jakiś czas kolorową ilustracją oraz czytelnym podpisem „Katalog zbiorów” przyciąga uwagę i zachęca do zapoznania się ze zbiorami. Istnieje również możliwość otworzenia katalogu poprzez wybranie hasła „Elektroniczny katalog zbiorów” z zakładki „Informacja naukowa” znajdującej się w menu tekstowym na górze strony. Brak jest natomiast jakiegokolwiek informacji wprowadzającej do katalogu.

Zaawansowane wyszukiwanie przewiduje 18 osobnych kategorii metadanych, które uwzględniono na kartach ewidencyjnych: numer inwentarza, przedmiot/nazwa literacka, autor/wykonawca, nazwa gwarowa, materiał, technika, data wykonania, region etnograficzny, kontynent, kraj, województwo, powiat/gmina, adres, dział, kolekcja oraz opis. Część z nich wyposażona jest w słowniki, które działają na zasadzie sugerowania haseł w momencie wpisywania do rubryk konkretnego wyrazu. Jedyne baza autorów udostępniona jest w formie umożliwiającej przeglądanie całego wykazu, z którego wybrać można konkretne nazwiska. Niestety, funkcja ta nie działa poprawnie, ponieważ odznaczone hasła nie dodają się do pola wyszukiwania. Atutem wyszukiwarki jest możliwość przeprowadzania kwerend w oparciu o większą liczbę kategorii równocześnie. Twórcy katalogu przewidzieli

również funkcję albumu, dzięki której można tworzyć i zapisywać swoją własną listę muzealiów, którą można potem wydrukować.

W wykazach poza miniaturami zdjęć znalazł się tytuł, autorstwo i numer inwentarzowy. Można je wyświetlać zarówno w formie tabeli, jak też kafelków. W obu przypadkach prezentowane są te same dane. Na karcie ewidencyjnej pod galerią zdjęć, które można dodatkowo powiększyć, znajduje się charakterystyka muzealium. Liczba kategorii, które się wyświetlają jest zmienna. Szczegółowe opisy przedmiotów są na ogół dokładne i dość obszerne.

### **3. Problemy towarzyszące tworzeniu internetowych katalogów zbiorów**

Mimo postępującej w Polsce informatyzacji muzea polskie, jak wynika z niewielkiej liczby funkcjonujących elektronicznych katalogów zbiorów, dość sceptycznie podchodzą do tego typu rozwiązań. Przyczyną takiego stanu rzeczy, poza na ogół skromnymi środkami finansowymi, mogą być rozmaite obawy oraz trudności, jakie mogą wynikać w trakcie wdrażania projektów. Na podstawie korespondencji z pracownikami instytucji, które uruchomiły już na swoich stronach katalogi internetowe oraz w oparciu o własne obserwacje autora udało się wyodrębnić kilka grup najważniejszych problemów, które mogą się pojawić w trakcie pracy nad katalogiem, począwszy od momentu kształtowania się koncepcji, aż do okresu administrowania już funkcjonującym programem. Omówienie tych zagadnień ma na celu wywołanie wśród muzealników dyskusji, która przyczyni się do znalezienia optymalnych rozwiązań, a także do rozwiania popularnych, choć najczęściej nieprawdziwych, mitów na temat digitalizacji i udostępniania zbiorów *online*.

Pierwszą grupą problemów są trudności natury technicznej. Muzeom często brakuje odpowiedniego sprzętu, pracowni, a także pracowników, którzy mogą poświęcić dostatecznie dużo czasu na wprowadzanie metadanych. Wydaje się jednak, że dzięki umiejętnemu wykorzystaniu możliwości, jakie dają rozmaite krajowe i międzynarodowe programy dofinansowujące projekty digitalizacyjne, możliwe jest uzupełnienie muzealnej bazy służącej do cyfryzacji zbiorów. Pewnym rozwiązaniem jest również łączenie się mniejszych placówek w celu wspólnej realizacji tego typu projektów.

Kluczowym elementem, który wpływa na jakość i funkcjonalność internetowego katalogu zbiorów jest dobór odpowiedniego oprogramowania. Muzealnicy zajmujący się e-katalogami, którzy zgodzili się udzielić informacji na temat swojej pracy, narzekali na brak odpowiednich gotowych rozwiązań na rynku polskim. Muzea muszą więc dostosowywać do swoich potrzeb istniejące już bazy danych bądź też zamawiać całkowicie nowe projekty. Współpraca z firmami informatycznymi bywa trudna. Jeśli dochodzi już do wypracowania gotowego modelu katalogu, to pojawia się obawa przed jego modernizacją w przyszłości, która w skrajnym przypadku może spowodować konieczność rozpoczęcia całej pracy od początku. Tymczasem dobrze zbudowana baza danych, jaką jest internetowy katalog zbiorów, umożliwia poprawną konwersję w przyszłości. Przy wyborze odpowiednich rozwiązań programowych warto kierować się doświadczeniami placówek, które już wdrożyły odpowiedni system. Przykładem, który to potwierdza jest opisywana już wcześniej współpraca pomiędzy muzeami z regionu lubelskiego.

Poważną przeszkodę dla udostępniania zbiorów muzealnych w Internecie stanowią kwestie autorskie i prawne. Prawo autorskie ogranicza możliwość swobodnego reprodukowania dzieła, co w przypadku katalogu może uniemożliwiać publikowanie wizerunków lub też cytowanie *in extenso* jego treści. Nie przekreśla ono jednak możliwości publikowania metadanych, a to na nich wszakże opiera się katalog. Oznacza to, że jest możliwe zamieszczanie w Internecie pozycji katalogowych muzealiów, do których instytucja nie ma autorskich praw majątkowych, tyle że pozbawionych ilustracji. Zresztą wizerunki z czasem można uzupełnić kiedy wygaśnie już ochrona prawna.

Do przeszkód, które mogą opóźnić tworzenie katalogu internetowego czy też w ogóle zniechęcić do uruchomienia takiego projektu zaliczają się również problemy związane z opracowaniem samych zbiorów. Nierzadko zdarza się bowiem tak, że zbiory muzealne nie są w pełni scharakteryzowane. Opisy wymagają uzupełnień, a czasem również i poprawek. Dopóki taki stan rzeczy ma miejsce jedynie na papierowych kartach lub też wewnętrznej bazie danych, do której dostęp mają stosunkowo nieliczne osoby, nie stanowi to aż tak dużego dyskomfortu. Tymczasem w przypadku umieszczenia metadanych w sieci zwiększa się prawdopodobieństwo, że wszelkie niedociągnięcia

zostaną szybko wyłapanie. Dlatego też pracownicy muzeów mogą odczuwać niechęć do upubliczniania wyników swojej pracy nad powierzonym im zasobem muzealnym, aby przez błędy w opisach nie narazić się na ostracyzm w środowisku naukowym i muzealnym. Jednakże to, co stanowi przedmiot tego lęku tak naprawdę jest poważnym atutem. Dzięki powszechnemu dostępowi do bazy szerokie grono naukowców, a także amatorów-pasjonatów może na bieżąco zweryfikować metadane konkretnego muzealium. Dzięki temu, z korzyścią dla wszystkich, poszerza się wiedza muzealna na temat zbiorów.

Muzealnicy wdrażający w swojej instytucji e-katalogi muszą się zmierzyć również z wyzwaniem, jakim jest przeniesienie złożonej struktury zbiorów składających się z różnych typów muzealiów do jednolitego katalogu. Nakładu pracy wymaga również przygotowanie i uporządkowanie haseł słownikowych. Wysiłek włożony w przygotowanie indeksów szybko się jednak zwraca, ponieważ ułatwiają one pracę ze zbiorami. Pełne tłumaczenie katalogu wymaga z kolei odpowiednich sił i środków finansowych. Niektóre muzea próbują to obejść zlecając na zewnątrz jedynie translację haseł i terminów specjalistycznych, natomiast pozostawiając szczegółową charakterystykę w języku polskim.

Ostatnią grupą przeszkód, które sprawiają, że muzea nie uruchamiają na swoich stronach internetowych katalogów zbiorów są opory dyrekcji oraz pracowników. Pierwszy z nich przejawia się lękiem przed tym, że po udostępnieniu zbiorów w sieci, nikt nie będzie korzystał z tradycyjnej oferty muzeum. Ponadto placówki, które zarabiają na udostępnianiu wizerunków boją się, że jak wszystko trafi już do sieci, to stracą jedno ze źródeł przychodów. Tymczasem z doświadczeń instytucji, które prezentują swoje muzealia w Internecie wynika, że przedkłada się to raczej na wzrost zainteresowania ich instytucją wśród zwiedzających. Dobrze sporządzony opis, a także niewielki wizerunek wyświetlany na ekranie monitora nie zastąpi nigdy obcowania z autentycznym artefaktem, a jedynie zachęci do jego obejrzenia. Utrata zysków z tytułu udzielania licencji na fotografie także może być potraktowana w kategorii mitu. Cyfrowy wizerunek zamieszczony w katalogu ma na ogół dość przeciętne parametry jakościowe, które uniemożliwiają zastosowanie go w profesjonalnych publikacjach. Co więcej, dzięki funkcji popularyzatorskiej, jaką spełniają internetowe

katalogi o zbiorach mogą dowiedzieć się osoby, które prawdopodobnie w innym przypadku by do nich nie dotarły. Zwłaszcza osoby z zagranicy mogą chętniej korzystać z płatnych usług związanych z udostępnianym zasobem, o ile katalog posiada odpowiednie wersje językowe.

Muzealnicy, którzy stawiali pierwsze kroki w Polsce w dziedzinie e-katalogów skarżyli się również, że początkowo ich działania rodziły w środowisku obawy, czy takie projekty nie przyczynią się do wzrostu kradzieży. Padło nawet sformułowanie, że internetowy katalog zbiorów może stanowić „instrukcję dla złodzieja”. Rolą muzeów jest nie tylko zabezpieczanie materialnego kulturalnego i historycznego dziedzictwa, ale również udostępnianie zabytków odbiorcom. Ryzyko, że przestępca dokona kradzieży zainspirowany informacjami z katalogu internetowego jest dokładnie takie same, jak w przypadku klasycznej wystawy czy papierowego wydawnictwa katalogowego. Muzea nie powinny więc tłumaczyć swoich braków w systemach zabezpieczeń dostępnością ich zbiorów w przestrzeni internetowej.

#### **4. Podsumowanie**

Należy docenić wszystkie muzea, które podjęły się stworzenia internetowego katalogu swoich zbiorów. Nawet jeśli opracowana jest jedynie niewielka część muzealiów, to w przyszłości bazy danych mogą być szybko rozszerzone, bo najtrudniejszy etap instytucje te mają już za sobą. We wprowadzaniu e-katalogów przodują muzea małopolskie z Krakowem na czele. Aktywne są na tym polu także muzea regionu lubelskiego i pomorskiego. Słabo natomiast prezentują się instytucje stołeczne. Analizując zagadnienie całościowo nasuwa się kilka refleksji. Większość omawianych muzeów wprowadza nowe wpisy do katalogów kierując się zasadą wyboru reprezentatywnej grupy każdego rodzaju zabytków, nad którymi sprawują pieczę. Wydaje się, że praktyczniejsze dla użytkowników byłoby wytypowanie muzealiów z jednego działu czy kolekcji i opracowanie ich całościowo, a dopiero po zakończeniu jednego etapu prac można by przejść do kolejnej części zbiorów. Bardzo rzadko w katalogach pojawiają się informacje, o tym jak się nim posługiwać. Nie zawsze jest bowiem tak, że wszelkie funkcje, jakie ma do dyspozycji użytkownik są w pełni intuicyjne. Niekiedy do pewnych rzeczy trzeba dojść metodą prób i błędów. Standardem powinno być

także tłumaczenie katalogu przynajmniej w warstwie opisu pól użytkowych oraz pozycji w tabelach i wykazach, choć oczywiście najlepiej byłoby, aby translacje poddane zostały również same metadane. Jest to niezwykle istotne, jeśli muzea chcą zaistnieć poza granicami Polski, choćby w ramach rozmaitych projektów międzynarodowych, takich jak baza Europeana. Poza nielicznymi wyjątkami, w większości działających e-katalogów więcej wysiłków powinno zostać włożone w pracę nad słownikami haseł. Indeksy są jednym z najważniejszych elementów tego typu publikacji. Dobrze skonstruowane znacznie zwiększają użyteczność katalogu. Na koniec warto wspomnieć o tym, że brak jest jednolitego standardu, w oparciu o który muzea mogłyby tworzyć własne katalogi. Instytucje na własną rękę wybierają, jakie kategorie metadanych zostaną wprowadzone do internetowych kart ewidencyjnych. W przyszłości może to utrudnić tworzenie ogólnopolskiej bazy muzealiów. Cieszy natomiast fakt, że problem został dostrzeżony przez instytucje kultury o charakterze centralnym, takie jak NIMOZ. Należy mieć nadzieję, że za kilka lat, dzięki podejmowanym działaniom, liczba muzeów polskich, które mogą się pochwalić internetowymi katalogami zbiorów znacznie się powiększy.

**Łukasz Żywek**

**Andrzej Kotecki**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Medale kościuszkowskie w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie**

Postać Tadeusza Kościuszki, bohatera dwóch narodów – polskiego i amerykańskiego oraz wydarzenia z nim związane są tematem w medalierstwie bardzo dobrze reprezentowanym. Pierwsze medale powstały już w 1818 roku. Zbiory Muzeum Niepodległości w Warszawie niewątpliwie nie obejmują wszystkich edycji. Niemniej jest to kolekcja na tyle bogata, że może stanowić reprezentatywny zbiór w tym zakresie.

Medale te ukazywały się i nadal ukazują zarówno w Polsce, jak również w Europie, a także na innych kontynentach. Dzięki temu możemy prześledzić różne style plastyczne i techniki ich wykonania. I o ile można za normalną kolej rzeczy uznać, że powstawały np. w USA, to już Australia stanowi w tym względzie kraj egzotyczny, choć co prawda to właśnie na tym kontynencie znajduje się Góra Kościuszki.

Przed prezentacją samego tematu warto krótko omówić literaturę przedmiotu. Bibliografia prac na temat polskiego medalierstwa jest bardzo bogata. Dlatego w tym miejscu zostaną zaprezentowane jedynie te wydawnictwa, które w znaczący sposób nawiązują do interesującego nas zagadnienia<sup>1</sup>. Najobszerniejszym opracowaniem tego tematu jest artykuł dr Mariana Gumowskiego *Medale i odznaki kościuszkowskie ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci*. Ten tekst ukazał się na łamach krakowskiego czasopisma „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” (Kraków 1917). Z uwagi na wagę tematu, w tym samym roku wydawca opublikował ten tekst w formie samodzielnej broszury. Choć opracowanie to ukazało się niemal sto lat temu, to nadal dla rzeczono-

---

<sup>1</sup> Całą bibliografię czytelnik znajdzie na końcu artykułu.

tematu ma pierwszorzędne znaczenie<sup>2</sup>. W opracowaniu tym znalazły się 92 medale i plakiety wydane w latach 1794–1917. Niewątpliwie szczytowymi latami obfitującymi w emisje medali na omawiany temat były dwa jubileusze – 100. rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej (1894) i 100. rocznica śmierci T. Kościuszki (1917).

Nie można również pomijać katalogu opracowanego przez Jacka Strzałkowskiego *Medale polskie 1909–1944*. Autor przytacza wiele przykładów wykorzystania motywów kościuszkowskich, zwłaszcza wydanych po roku 1917, a tych, siłą rzeczy, opracowanie M. Gumowskiego nie mogło zawierać.

Warto też zwrócić szczególną uwagę na dwa katalogi autorstwa Małgorzaty Dubrowskiej. Pierwszy nosi tytuł *Pamiętki I wojny światowej w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy. Zbiór Krzysztofa Klingera*. Został on przygotowany w układzie chronologicznym. Szczególnie pod rokiem 1917 autorka odnotowuje wiele pamiątek związanych z rocznicą kościuszkowską. W drugiej pozycji zatytułowanej *Medaliony i plakiety. Katalog zbiorów Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*, znajdują się również prace odnoszące się do tematu związanego z Insurekcją i jej Naczelnikiem.

Nie możemy też zapominać o całej gamie katalogów wystaw czy opracowań dotyczących dorobku poszczególnych artystów, w których twórczości motywy kościuszkowskie są obecne, a także o serii katalogów Mennicy Warszawskiej z lat powojennych, w których obok innych, opisane zostały medale z zakresu interesującej nas tematyki.

Materiał do poniższego opracowania został przygotowany w 2014, w którym przypadała 220. rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej. Poniższy tekst prezentuje medale w układzie chronologicznym.

Przeгляд kolekcji medali znajdujących się w Muzeum Niepodległości w Warszawie należy rozpocząć od najstarszego, a jednocześnie jednego z pierwszych, jaki powstał dla upamiętnienia T. Kościuszki. Wydano go w roku 1818 we Francji, w rok po śmierci Kościuszki. Inicjatorem tej edycji był Amadeusz Durant. W latach 1818–1846 wydał on całą serię medali poświęconych ówczesnie znanym postaciom. Medal

---

<sup>2</sup> Opracowanie M. Gumowskiego dotyczy tylko i wyłącznie postaci samego T. Kościuszki. Omówione w poniższym opracowaniu, a także wymienione w końcowej bibliografii publikacje prezentują również inne postaci związane z Insurekcją Kościuszkowską.



Kościuszki był jednym z pierwszych w tej serii. Autorem projektu był francuski rzeźbiarz Augustyn Franciszek Caunois (1787–1859). Medal został wybity w kilku rodzajach metalu. Najbardziej popularne są egzemplarze wykonane w brązie, znane są też bite w żelazie. Bardzo rzadko spotyka się egzemplarze wykonane w srebrze. Można również spotkać kopie galwaniczne samego awersu.



Augustyn Franciszek Caunois, Francja 1818, MNE 8588

**A.:** Na gładkim tle znajduje się profil Kościuszki zwrócony w prawo. Wzdłuż krawędzi został umieszczony napis THADDEUS KOSCIUSZKO.

**R.:** Łacińska inskrypcja: NATUS AN. M.DCC.XL.VI \ SIECHNOWIEZ DUKAT \ LITHAVIAE IN POLONIA \ OBIT \ AN. M.DCC.VII. SERIE NUMIZMATICA \ UNIVERSALE VIRORUM ILLUSTRIVM \ M.D.CCC.XVIII.

Medal został osygnowany CAUNOIS A. Jego średnica wynosi 4 cm.

Wykonany na medalu portret T. Kościuszki jest nieco wyidealizowaną podobizną powstałą w latach młodości. Świadczyć o tym mogą szlachetne rysy twarzy, bujne, kręcone włosy opadające na ramiona oraz usta w pogodnym uśmiechu<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> M. Gumowski, *Medale i odznaki kościuszkowskie ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci*, Nakład TNiA Kraków 1917, s. 7–8; J. Gacek, *Medaliony i plakietki polskie i z Polską związane. Katalog zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie*, Rzeszów 2001, s. 28, poz. 35.

W XIX wieku powstała we Francji kolejna seria plakiety poświęconych Polakom, w tym również T. Kościuszcze. Autorem całej serii jest jeden z największych francuskich rzeźbiarzy tego czasu – Piotr Jan David d’Angers<sup>4</sup>. Jako pierwowzór dla swojej plakiety autor wykorzystał staloryt Oleszczyńskiego, który został opublikowany w Paryżu w 1829 roku<sup>5</sup>. Uderzające podobieństwo obu wizerunków wskazuje na to właśnie źródło – ten sam układ głowy, kształt popiersia, te same elementy ubioru. Jediną różnicą jest brak na plakiecie Krzyża Orderu Virtuti Militari na szyi Kościuszki. Z powyższego można wysnuć wniosek, iż plakieta ta musiała powstać w roku 1829 lub tuż po nim. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że podobizna Oleszczyńskiego stała się niezwykle popularna i po dziś dzień trudno sobie inaczej wyobrazić Naczelnika Kościuszkę. W przypadku tej plakiety nie można dziś jednoznacznie orzec, co legło u podstaw samej idei jej przygotowania. Biorąc pod uwagę fakt, że powstała około roku 1830, można przypuszczać, iż artysta był pod wrażeniem wybuchu Powstania Listopadowego. Takie domniemanie wydaje się uzasadnione, tym bardziej, że jedna z najważniejszych polskich pieśni tego czasu – *Warszawianka* – jest dziełem twórców francuskich<sup>6</sup>.

David swoje prace odlewał w paryskiej fabryce „Eck et Durand”. Cechuje je szczególna dbałość o odwzorowanie detali i precyzja wykonania. Od chwili swojego powstania plakieta cieszyła się ogromną popularnością. Jej egzemplarze możemy spotkać w wielu kolekcjach prywatnych i publicznych. Znane są również jej liczne odwzorowania.

---

<sup>4</sup> Piotr Jan David d’Angers, ur. 12 marca 1788, zm. 6 stycznia 1856. Autor ponad 50 całopostaciowych pomników, 150 popiersi i 500 medalionów. Oprócz medalu Kościuszki w jego pracowni powstały również plakiety poświęcone m.in. J. Lelewelowi, ks. Adamowi Czartoryskiemu. M. Gumowski, op. cit. s. 34, poz. 64.

<sup>5</sup> Ten staloryt rylcowy reprodukuje w swoim opracowaniu M. Gumowski, *Portrety Kościuszki (47 reprodukcji)*. *Studia ikonograficzne do dziejów Polski*, t. I, Lwów 1917, s. 23.

<sup>6</sup> Słowa napisał Casimir Delavigne, a muzykę skomponował Daniel Auber. Jej premiera odbyła się w Paryżu 1 marca 1831 roku. Pierwszym wykonawcą był tenor Adolf Neuryt. Po przetłumaczeniu słów na język polski przez Karola Sienkiewicza, aranżacji dokonał Karol Kurpiński. Premiera polska odbyła się w Warszawie 5 kwietnia 1831 r. w Teatrze Narodowym. Zob. Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 2002, s. 16–18.

Taką właśnie proveniencję ma znajdująca się w kolekcji Muzeum Niepodległości. U dołu znajduje się sygnatura warszawskiego producenta ODLEW FAB. MINTERA. Wynika z tego, że ten konkretny egzemplarz musiał powstać przed rokiem 1863<sup>7</sup>.

Ten sam autor, w tym samym czasie stworzył kolejną plakię, którą w tej prezentacji winniśmy uwzględnić. Została ona poświęcona Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi<sup>8</sup>. Na plakiecie znajduje się zwrócony w prawo profil głowy mężczyzny o poważnym wyrazie twarzy. W 3/4 obwodu znajduje się napis J. U. NIEMCEWICZ. Podobnie jak poprzednia, tak i ta została odlana na podstawie francuskiego oryginału w Warszawie. Tym razem jej producentem była Wytwórnia Braci Łopieńskich. Również i w tym przypadku na plakiecie została zachowana sygnatura autora pierwowzoru P. J. DAVID wraz, jak można sądzić, z datą powstania pierwowzoru – 1833. Dla pełni informacji należy jeszcze wspomnieć, iż obie plakiety mają 16 cm średnicy i zostały w części górnej zaopatrzone w zawiesia.



Piotr Jan David d'Angers, Francja – Polska, poł. XIX w., MNE 8565

Pomimo, że obydwie plakiety są kopiami, to zostały bardzo starannie odlane i wyczelowane. Widać w nich staranność wykonania

<sup>7</sup> Po roku 1863, w wyniku represji po Powstaniu Styczniowym, wytwórnia ta musiała zaprzestać produkcji galanterii patriotycznej, w której wcześniej się specjalizowała.

<sup>8</sup> Julian Ursyn Niemcewicz ur. 16 lutego 1757 r. w Skokach koło Brześcia nad Bugiem. Od jesieni 1792 r. do czerwca 1794 przebywał na emigracji przygotowując Insurekcję. W czerwcu 1794 został adiutantem i sekretarzem Kościuszki. Ranny w bitwie pod Maciejowicami (10 października 1794) dostał się do niewoli rosyjskiej. Do 1796 r. był więźniem w Twierdzy Pietropawłowskiej.

i chęć wiernego oddania idei, jaka przyświecała rzeźbiarzowi w trakcie tworzenia pierwowzoru. Takie podejście do pracy dowodzi wysokiego kunsztu warszawskich odlewników. Niewątpliwie nie byłoby to możliwe bez dostępu do francuskiego oryginału.

Następna plakietka posiada odmienną formę. Jednakże z uwagi na materiał, z jakiego została wykonana – srebrzony stop metalu – należy ją tutaj zaprezentować. Jest ona jednostronna i znajduje się na niej popiersie z głową zwróconą 3/4 w prawo. U dołu, na wydzielonym pasie widnieje napis KOŚCIUSZKO. Również w tym przypadku pierwowzorem dla ukazania wizerunku stał się portret Oleszczyńskiego. Wyróżnikiem w stosunku do innych jest umieszczenie jej w ozdobnej metalowej ramce, której narożniki zostały zaopatrzone w dekoracyjne kulki. W części górnej znajduje się też prostokątne zawieszanie. Wymiary plakietki to wysokość 6 cm i szerokość 4,7 cm. Jej producentem była firma braci Lauer z Norymbergi około roku 1890. Jak można przypuszczać, jej produkcja nawiązywała do 100. rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej w 1894 roku<sup>9</sup>.



Firma Braci Lauer, Norymberga ok. 1890 r., MNE 12366

---

<sup>9</sup> M. Dubrowska, *Medaliony...*, op. cit., s. 41, poz. 38.

Z tą rocznicą miał również związek medal wybity w Wiedniu w 1894 roku z inicjatywy krakowskiego jubilera Wacława Głowackiego.

**A.:** Profil T. Kościuszki zwrócony w prawo, postać trzyma przed sobą wzniesioną ku górze szablę. Po lewej stronie gałązka oliwna, a po prawej liście dębowe. W 3/4 obwodu napis w otoku: W STULETNIĄ ROCZNICĘ.

**R.:** Dwie postaci – szlachcic z szablą i chłop z kosą przekutą na sztorc. Obie wspierają się na tarczy herbowej z orłem w koronie. Poniżej data 1794.

Medal jest sygnowany W. GŁOWACKI KRAKÓW, a jego średnica wynosi 3,5 cm, bity w brązie.

Zamieszczony na awersie portret Kościuszki stanowi odwzorowanie popularnych współcześnie rycin i zaczerpniętej z nich sceny przysięgi Naczelnika na rynku w Krakowie w dniu 24 marca 1794 roku<sup>10</sup>. Niestety, wizerunek ten został wykonany nieco nieudolnie, bowiem widoczny fragment szabli, szczególnie jej rękojeść, są nieproporcjonalne w stosunku do całości popiersia.

Do tej samej rocznicy nawiązuje jeszcze jeden medal. Jego autorem jest także krakowski rytownik Franciszek Wojtych (MNE 7306).



Franciszek Wojtych, Kraków 1894, MNE 7306

**A.:** Fragment sceny z bitwy pod Raclawicami. Na czele maszerujących kosynierów oficer na koniu (Kościuszko?) z dobytą szablą skierowaną szyćchem do dołu. Poniżej, na wydzielonym polu napis RA-  
CŁAWICE.

<sup>10</sup> M. Gumowski, op. cit., s. 15, poz. 26.

**R.:** Scena przysięgi Kościuszki na krakowskim rynku.

Motyw dla przedstawionej na awersie sceny batalistycznej został zaczerpnięty z akwareli Wojciecha Kossaka. Z kolei opracowanie graficzne rewersu, nawiązuje do obrazu namalowanego przez Stachowicza. Średnica medalu wynosi 3 cm. Do jego wybicia została wykorzystana srebrzona miedź. Mając na uwadze niewielki rozmiar, warto zwrócić uwagę na niezwykle precyzyjne wykonanie, tak charakterystyczne dla krakowskiego rytownika.

Kolejna plakieta stanowi przykład jednej z typowych prac w zakresie produkcji pamiątek patriotycznych na przełomie XIX i XX wieku. Ma ona kształt tarczy o wysokości 6,8 cm i szerokości 4,9 cm. Na głównej stronie znajduje się głowa Kościuszki zwrócona 3/4 w prawo. Powyżej, przy zastosowaniu ozdobnego liternictwa, został wykonany napis TADEUSZ KOŚCIUSZKO. Poniżej wizerunku znajdują się elementy zdobnicze – po lewej szarfa, pośrodku atrybuty wojskowe, a po prawej gałązka oliwna. Niestety, w tym przypadku nie znamy ani autora, ani miejsca jej wytworzenia<sup>11</sup>.



NN, Polska, koniec XIX w., MNE 12528

Kolejne dwie prace dotyczą innego bohatera Insurekcji, tym razem z terenu Warszawy – Jana Kilińskiego.

---

<sup>11</sup> Niestety nie została ona opisana w literaturze przedmiotu.



NN, Polska – Warszawa (?), koniec XIX w., MNE 8767

Pierwsza z nich, owalna, o pionowej orientacji plakieta, z postacią z profilem zwróconym w lewo. Dookolnie został wykonany napis BO-DAJ SIĘ SZEWC TAKI ŚWIECIE – NIECH SIĘ ŚWIĘCĄ TAKIE LATA – WIWAT! POLSKA CNOTA \ OBYWATEL OD WARSZTATA – JAN KILIŃSKI PATRYOTA. Niestety, również w przypadku tej pamiątki, nie znamy ani autora, ani inicjatora jej stworzenia, a także miejsca jej odlania. Jej wykonanie nie świadczy najlepiej o twórcach. O ile sama podobizna Jana Kilińskiego jest w miarę dobrze wykonana, o tyle napis został zrobiony bardzo niestarannie, przez co miejscami jest trudny do odczytania. Może to sugerować również, że jest to kopia.

Drugi z medali poświęconych Kilińskiemu powstał w roku 1916. Okazją do jego powstania było wmurowanie tablicy pamiątkowej na kamienicy, której był właścicielem. Autorem tego medalu jest Wojciech Przedwojewski.

**A.:** Na tle bryły warszawskiego Zamku Królewskiego, Kolumny Zygmunta i kamieniczek Starego Miasta, znajduje się profil popiersia Kilińskiego zwrócony w prawo, a głową na wprost. Po lewej znajduje się herb Warszawy, po prawej tarcza herbowa z orłem. Nad kompozycją znajduje się półkolisty napis JAN KILIŃSKI.

**R.:** Reprodukacja tablicy z napisem KAMIENICĘ TĘ POSIADAŁ \ W NIEY MIESZKAŁ I UMARŁ \ JAN \ KILIŃSKI \ BOHATER NARODOWY \ PUŁKOWNIK W. POLSKICH \ STARSZY ZGROMADZENIA \ SZEWCÓW UR 1760 UM 1819 4 IV 1916.

Średnica medalu wynosi 5 cm. Strona graficzna medalu, a szczególnie awersu, zwraca uwagę starannością wykonania. Jest to dobrze widoczne w precyzyjnym ukazaniu poważnego wyrazu twarzy Kilińskiego<sup>12</sup>.

Na rok 1917 przypadała 100. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Trwająca I wojna światowa i rozbudzone przez nią nadzieje na odzyskanie niepodległości, musiały znaleźć swoje odzwierciedlenie w różnorodnych działaniach patriotycznie nastawionych kręgów społeczeństwa polskiego. Nic więc dziwnego, że w owym roku mamy do czynienia z prawdziwym „urodzajem” na medale kościuszkowskie. W prezentowanej kolekcji znajduje się kilka z nich<sup>13</sup>.

Jednym z pierwszych jest medal autorstwa Jana Wysockiego wydany w Krakowie. Inicjatywa jego powstania zrodziła się w gronie członków Krakowskiego Towarzystwa Numizmatyczno-Archeologicznego. Po raz pierwszy została ona podjęta w lipcu 1916 roku na forum walnego zgromadzenia Towarzystwa. Wnioskodawcą był dr Piotr Bieńkowski. Wówczas przedstawił on jedynie ideę wybicia medalu jubileuszowego, która została przyjęta jednogłośnie. Dopiero latem następnego roku prace nad medalem nabrały konkretnego wymiaru. Na kilku kolejnych posiedzeniach TNA zostały dopracowane szczegóły plastyczne medalu. Wiadomo było, że na awersie powinien znaleźć się portret T. Kościuszki. Wszyscy uczestnicy tej inicjatywy opowiedzieli się za propozycją dr Mariana Gumowskiego. Wskazał on na miedzioryt punktowany Fr. Jona wykonany na podstawie obrazu Grassiego. W odniesieniu do rewersu wybór padł na rysunek zaproponowany przez Jana Wysockiego przedstawiający panoramiczny widok dwóch miejsc w Krakowie związanych z Kościuszką: Wawelu – miejsca spoczynku Naczelnika w podziemiach katedry oraz Kopca Kościuszki – jednego z pierwszych upamiętnień pomnikowych Kościuszki. Janowi Wysockiemu powierzono też przygotowanie całości medalu. Tenże przy tej realizacji pozwolił sobie na pewną samowolę, która została ujawniona dopiero po wybicciu medalu. Na rewersie umieścił niezgodniony wcześniej napis. Jako wytłumaczenie tej sprawy przedstawił

---

<sup>12</sup> Por. M. Opalek, *Pamiętki polskie 1914-1917. Odznaki, medale, plakiety*. Zeszyt 3; Kraków 1917, s. 58–59, poz. 16.

<sup>13</sup> M. Gumowski w cytowanym już wcześniej opracowaniu przytacza 10 medali i 9 plaket wydanych w tym roku jubileuszowym.



argument o potrzebie wypełnienia otoku w celach kompozycyjnych. Ten zabieg zyskał ostatecznie aprobatę emitenta i nie przeszkodził w dalszej popularyzacji medalu.



Jan Wysocki, Kraków–Wiedeń, 1917, MNE 4902

**A.:** Popiersie Kościuszki w mundurze generalskim z widocznym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, bez nakrycia głowy. Profil zwrócony w lewo z głową skierowaną do widza. Napis w otoku TADEUSZ KOŚCIUSZKO 1746–1817.

**R.:** Panorama Wawelu i Kopca Kościuszki widziana z lewego brzegu Wisły. Nad całością fragment tarczy słonecznej. Poniżej na wydzielonym polu napis TOW NUM KRAK 15 X 1917. Napis dookoły ON ZERWAŁ KAJDANY W KTÓRYCH JĘCZAŁ NARÓD.

Terminowe wybicie (był bity w Wiedniu) oraz powszechna akceptacja w społeczeństwie Galicji zaproponowanej formy graficznej sprawiły, że TNA rozpoczęło rozmowy z Obywatelskim Komitetem Obchodów o uznanie medalu za oficjalny dla całych obchodów jubileuszowych. Część wyprodukowanego nakładu (wynosił 1000 egz. wykonanych w cynku) została przeznaczona na sprzedaż, z której dochód miał zasilić budżet obchodów jubileuszowych.

Popularność i atrakcyjność medalu spowodowała, że emitent postanowił wybić medal wykorzystując różne metale. Cenę medalu wykonanego w cynie ustalono na 15 koron. Z tego samego stempla wybito również 20 egzemplarzy w srebrze, które przeznaczono wyłącznie dla członków Towarzystwa. Z kolei w brązie wykonano jednostronny medalion wyceniony na 50 koron. Ich wykonanie zostało powierzone F. Testerowi, a cyzelował je H. Walden. Patynowanie zostało powierzone J. Jaroszewskiemu. W następnym roku wybito dodatkową,

limitowaną serię medali w brązie w nakładzie 25 egzemplarzy. Te zostały rozprowadzone wyłącznie wśród członków krakowskiego TNA. Dla odróżnienia nadano im numery bite cyframi rzymskimi od I do XXV<sup>14</sup>.

W tym samym roku jubileuszowym, również w Krakowie został wydany drugi, równie ciekawy medal poświęcony Kościuszce. Autorem projektu był prof. Konstanty Laszczka<sup>15</sup>. Inicjatorem powstania medalu było Centralne Biuro Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie<sup>16</sup>.



Konstanty Laszczka, Kraków 1917, MNE 8243

**A.:** Popiersie Kościuszki *en face*, 3/4 w prawo, wzorowane na statorcyce Oleszczyńskiego, nad i pod rysunkiem napis TADEUSZ KOŚCIUSZKO. Po bokach daty roczne rozmieszczone w pionie: 1817 po lewej i 1917 po prawej. Po bokach cztery wieńce.

**R.:** Napis przedzielony gałązkami dębowymi oraz skrzyżowaną kosą i szablą PIERWSZY KROK DO ZWYCIĘZTWA POZNAĆ SIĘ NA WŁASNEJ SILE.

Medal spotkał się z bardzo ostrą krytyką rozwiązań graficznych. Na taki stan rzeczy wpływ mógł mieć fakt, iż miał on konkurować

---

<sup>14</sup> M. Gumowski, op. cit. s. 24–25, poz. 50.

<sup>15</sup> Konstanty Laszczka ur. 3 września 1865, zm. 23 marca 1956 r. Jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy polskich swego czasu. Kształcił się w Warszawie i Paryżu. Większość swego życia artystycznego spędził w Krakowie, gdzie też zmarł i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

<sup>16</sup> Prawicowa, proaustriacka organizacja powstała po wybuchu I wojny światowej. Miała na celu skupienie w sobie całej władzy politycznej i wojskowej nad Polakami w Galicji.

z wydanym przez TNA i pretendował do miana oficjalnego medalu obchodów 100. rocznicy śmierci T. Kościuszki. Możliwe, że publikując taką opinię M. Gumowski prezentował stanowisko członków TNA:

Autor niewolniczo trzymał się pierwowzoru (stalorytu). Niestety wypadła próba wpisania kwadratu w koło, a już szczególnie razi nadzwyczaj uboga treść strony odwrotnej. Napis nie może być główną częścią kompozycji medalowej, a staje się już niemożliwy, jeśli tak jak tutaj roi się od błędów ortograficznych<sup>17</sup>.

Nieco dziwi tak surowa ocena tego medalu. Na awersie projektu przygotowanego pod auspicjami TNA widnieje przecież bardzo wierne odwzorowanie zaczerpnięte z miedziorytu Fr. Johna, ponadto niemal identyczne rozwiązanie rewersu znajdujemy w przypadku francuskiego medalu Caunois'a<sup>18</sup>.



Tadeusz Błotnicki, Lwów(?) – Kraków(?) 1917, MNE 7309

Kolejne dwa medale, to inicjatywy, które możemy uznać za prywatne. Pierwszym jest medal autorstwa Tadeusza Błotnickiego. Od dotychczas prezentowanych odróżnia go kilka szczegółów. Po pierwsze kształt. Medal zakomponowano jako kwadrat o boku 3,5 cm. Sam wizerunek został umieszczony na przecięciu przekątnych tego kwadratu. Również wykorzystany portret Kościuszki, jest odmienny od dotychczas prezentowanych. Na środku, w okrągłym polu, znajduje

<sup>17</sup> M. Gumowski, op. cit., s. 29–30 poz. 60.

<sup>18</sup> Medal ten opisuje również M. Gumowski bez tak krytycznych uwag. Zob. przypis nr 3.

się zwrócony w lewo profil głowy mężczyzny. Stanowi on odwzorowanie portretu znajdującego się na wawelskim sarkofagu Naczelnika (a ten z kolei powstał na bazie rysunku ks. Izabelli Czartoryskiej z roku 1792). Nad podobizną widnieje napis KOŚCIUSZKO, natomiast u dołu daty roczne 1817–1917. W osi poziomej zostały umieszczone ozdobne chwosty. Istnieje pewna nieścisłość, co do miejsca powstania tego medalu. Otóż cytowany wielokrotnie M. Gumowski podaje jako miejsce powstania Kraków, z kolei M. Dubrowska – Lwów<sup>19</sup>. W oryginale na rewersie znajdował się napis W SETNĄ \ ROCZNICĘ ŚMIERCI \ NACZELNIKA i kolejny numer od 1 do 100. Autor na bazie tego samego stempla awersu wykonał jednostronne odznaki. Egzemplarz znajdujący się w Muzeum Niepodległości w Warszawie na rewersie ma zamontowane zapięcie typu agrafka oraz wygrawerowany napis 23 I 1918 TADEUSZ. Jest to jeden z ciekawszych egzemplarzy z uwagi na formę graficzną, kształt oraz staranność jego wykonania.

Kolejny medal z 1917 roku to również inicjatywa prywatna. Geneza jego powstania jest oczywista – rocznica śmierci Naczelnika. Ponadto obok tych oczywistych względów patriotycznych i rocznicowych w tym przypadku nie można wykluczyć również celów komercyjnych. Tym razem medal powstał w Warszawie i jest efektem współpracy dwóch osób: nakładcy Jana Kendlera – właściciela firmy grawerskiej i rytownika stempli – Bogdana Poskoczyma.



Bogdan Poskoczym, Warszawa 1917, MNE 7307

---

<sup>19</sup> M. Gumowski, *op. cit.*, s. 26 poz. 53; M. Dubrowska, *op. cit.*, s.116, poz. 268. Z kolei J. Strzałkowski w swoim opracowaniu nie podaje żadnego miejsca powstania, *op. cit.*, s. 101, poz. 403.

**A.:** Popiersie T. Kościuszki wg ryciny Oleszczyńskiego w sukmanie z widoczną bandolerą, Krzyżem Orderu Virtuti Militari i kokardą związaną pod szyją. Głowa zwrócona 3/4 w prawo. W 3/4 obwodu napis TADE-USZ KOŚCIUSZKO 1794 15 X 1817. U dołu sygnatura J. KENDLER.

**R.:** Scena rodzajowa. Przy wawelskim sarkofagu Kościuszki stoi kobieta, starzec i chłopiec. Jest to odwzorowanie obrazu Grottgera. Napis dookoły 1817–1917 POCHOWANY NA WAWELU. W części górnej zostało umieszczone zawiesie.

Medal został wykonany w trzech wersjach. Podstawowa miała średnicę 4,4 cm. Pozostałe dwie miały mniejsze wymiary – średnia 2,8 cm – właśnie ta znajduje się w kolekcji Muzeum Niepodległości – oraz najmniejsza o średnicy 2,5 cm. Poszczególne wersje różnią się szczegółami graficznymi rewersu. Z całą odpowiedzialnością należy stwierdzić, że medal ten pomimo swych niewielkich rozmiarów, we wszystkich odmianach cechuje bardzo duża precyzja wykonania<sup>20</sup>.

Lata II Rzeczypospolitej nie obfitowały w medale o tematyce kościuszkowskiej czy też insurekcyjnej co może się wydawać dziwne i niezrozumiałe. Między rokiem 1918 a 1939 ukazało się zaledwie pięć medali. Jeden, niesygnowany, z roku 1919 dotyczył Jana Kilińskiego. W roku 1923, z okazji otwarcia Instytutu im. T. Kościuszki został również wydany medal niesygnowany. Józef Aumiller w 1926 przygotował medal pod hasłem *Polska W Holdzie USA*. W 9 lat później, w 1935 roku ukazał się medal *Kościuszek* autorstwa F. Lewandowskiego. U schyłku II RP, w 1939 roku, z okazji Wystawy Światowej EXPO w Nowym Jorku wydano medal zaprojektowany i wybity przez firmę Whiehed Hoag Co. z motywami kościuszkowskimi. Ten sam medal miał swoją reedycję w roku 1940<sup>21</sup>.

W latach powojennych ukazało się wiele medali związanych bezpośrednio z Insurekcją Kościuszkowską i samym Naczelnikiem, a także pośrednio odnoszących się do tych wydarzeń i postaci. Trzeba również zwrócić uwagę, że powstały one zarówno w Polsce, jak też były bite poza granicami naszego kraju. W tym ostatnim przypadku różna była

---

<sup>20</sup> M. Gumowski, op. cit., s. 27, poz. 54–56.

<sup>21</sup> Żaden z tych medali niestety nie jest reprezentowany w kolekcji Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zob. J. Strzałkowski, op. cit., s. 112, poz. 458, s. 121, poz. 508, s. 129, poz. 545, s. 176, poz. 778, s. 190, poz. 852, s. 191, poz. 859.

geneza ich powstawania. Najczęściej wiązało się to z różnorodnymi przedsięwzięciami podejmowanymi przez miejscowe środowisko polijne.

Pierwszy powojenny medal pochodzi z roku 1946. Geneza jego powstania nawiązuje bezpośrednio do 200. rocznicy urodzin Kościuszki. Przygotowanie medalu stanowiło wspólną inicjatywę dwóch instytucji – Głównego Komitetu Kościuszkowskiego i krakowskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Autorem medalu jest F. Kalfas, a jego produkcji podjęła się Mennica Państwowa w Warszawie (MNE 8740).



Franciszek Kalfas, Polska – Warszawa 1946, MNE 8740

**A.:** Profil głowy mężczyzny o bujnych włosach i wydatnym nosie, zwrócony w prawo. Na ustach delikatny uśmiech. Wzdłuż krawędzi półkolisty napis: po lewej 1746 – 1946, a po prawej TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

**R.:** Na pierwszym planie Kościuszko z szablą w dłoni, a za nim grupa kosynierów. Napis na obwodzie GŁÓWNY KOMITET KOŚCIUSZKOWSKI TOWARZYSTWO NUMIZMATYCZNE W KRAKOWIE.

Kolejny medal pochodzi z roku 1960 i został wyemitowany dla upamiętnienia 200. rocznicy urodzin Jana Kilińskiego. Jego autorem jest Zbigniew Dunajewski, a producentem, tak jak poprzednio, Mennica Państwowa. Jako na ciekawostkę należy tutaj zwrócić uwagę na fakt, że medal nie był związany z żadnym z dotychczas aktywnych w tym względzie miejsc – Krakowem czy Warszawą. Tym razem inicjatywa zrodziła się w Trzemesznie. Instytucją sprawczą był Komitet Uczczenia

Pamięci J. Kilińskiego. Głównym akcentem tych obchodów było odsłonięcie w Trzemesznie pomnika Jana Kilińskiego. Właśnie na tę okoliczność powstał omawiany tutaj medal. Obie inicjatywy łączyła również postać autora pomnika i medalu<sup>22</sup>.



Zbigniew Dunajewski, Polska – Warszawa 1960, MNE 16223

**A.:** Popiersie J. Kilińskiego zwrócone 3/4 w lewo. Po lewej stronie daty 1760–1819.

**R.:** Na gładkim tle napis o podkreślonych wersach 1760 \ DWU-SETNA \ ROCZNICA \ URODZIN \ JANA KILIŃSKIEGO \ ODSŁONIĘCIE \ POMNIKA W \ TRZEMESZNIE \ 1960.

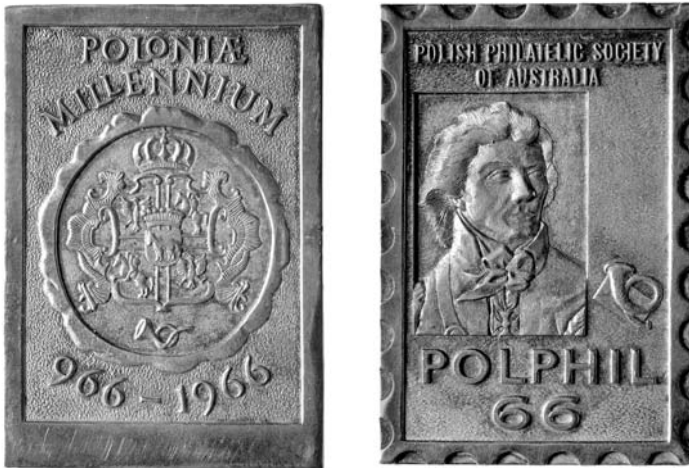
Średnica medalu wynosi 7 cm, a wybity został w tombaku patynowanym.

Z powyższym medalem jest pewien kłopot. Otóż dwa wydawnictwa katalogowe odnotowują ten medal pod dwoma różnymi datami rocznymi emisji. Pierwszy, autorstwa Wiesławy Kowalczyk, odnotowuje go pod rokiem 1961. Autorzy drugiego wydawnictwa, Tadeusz Jabłoński i Bolesław Minko podają rok 1960<sup>23</sup>. Mając na uwadze, że podana przez nich data odpowiada rocznicy, to w tym względzie należy właśnie im zaufać.

<sup>22</sup> I Ogólnopolska Wystawa Medalierstwa czerwiec 1963; Związek Polskich Artystów Plastyków – Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, Warszawa „Zachęta” poz. 51.

<sup>23</sup> *Medale Mennicy Państwowej (1924–1968)*. Opracowała mgr Wiesława Kowalczyk [bmw, brw] s. 54 poz.152. T. Jabłoński, B. Minko, *Katalog medali polskich 1945–1964*. Biblioteczka Zbieracza Dziel Sztuki pod redakcją Andrzeja Ryszkiewicza; DESA ARKADY Warszawa 1966, s. 43–44, 65.

Rok 1966 był bardzo ważnym dla całego narodu polskiego. Był to rok milenijnych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Był to również rok ważny z uwagi na postać Tadeusza Kościuszki i mijającą w tym roku 220. rocznicę urodzin Naczelnika. Obie rocznice były obchodzone w kraju i wszędzie tam, gdzie mieszkali Polacy. Uroczystości przybierały różne formy, czego przykładem jest wystawa filatelistyczna POLPHIL 66 w Australii. Jej organizatorem było Polskie Towarzystwo Filatelistyczne w Melbourne (Polish Philatelist Society of Australia). Z tej okazji został przygotowany dwustronny medal w dwóch wersjach metalu – połączonym i posrebrzonym brązie. Ma on kształt prostokąta o bokach 6,4 m x 4,4 cm. Jego kompozycja została założona na krótszym boku. Niestety, nie jest on sygnowany, co uniemożliwia określenie autorstwa i miejsca wyprodukowania. Za to cechą charakterystyczną jest bogaty i ciekawy program graficzny, który łączy w swoim wyrazie obie wspomniane tutaj rocznice (MNE 8758).



NN, Australia 1966, MNE 8758

**A.:** Cała powierzchnia jest zagłębiona. Po lewej stronie znajduje się popiersie T. Kościuszki zwrócone 3/4 w prawo. Jest to kolejne odwzorowanie portretu Oleszczyńskiego. Po prawej stronie, u dołu podobizny znajduje się trąbka pocztyliona na tle koperty. Nad rysunkiem widnieje napis POLISH PHILATELIC SOCIETY \ OF AUSTRALIA,



a pod rysunkiem POLPHILL \ 66. Krawędź medalu została wykończona ząbkowaniem na wzór znaczka pocztowego.

**R.:** Na środku, na groszkowanym tle znajduje się kartusz herbowy – czteropolowa tarcza z herbem Polski – Orłem i herbem Litwy – Pogonią, a na środku tarcza z herbem rodzowym Poniatowskich – Ciołkiem. Pod kartuszem znajduje się trąbka pocztyliona, a nad kartuszem półkolisty napis POLONIAE MILLENIUM. Pod kartuszem półkółście daty roczne 966–1966<sup>24</sup>.

Rocznicę urodzin swojego patrona postanowiła również upamiętnić działająca w Chorzowie Huta Kościuszeko. Z tej okazji została wybita prostokątna, jednostronna plakietka o zaokrąglonych krawędziach. Plakietka ma wymiary 10 cm x 7 cm. Na gładkim tle widnieje zwrócony w lewo profil mężczyzny w mundurze generalskim bez nakrycia głowy. Autorem plakietki jest Edward Gorol, o czym świadczy znajdująca się po prawej stronie charakterystyczna dla tego autora sygnatura<sup>25</sup>.

W następnym roku 1967, ponownie mamy do czynienia ze znaczącą ilością emisji medali kościuszkowskich. Przypadała wówczas 150. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. W kolekcji muzealnej znajduje się kilka medali, które, jak można sądzić po przeanalizowaniu materiału, są próbami autorskimi różnych ich wersji.

Pierwszym autorem, który zmierzył się z tym tematem jest Józef Stasiński, który z inicjatywy Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu stworzył dwustronną plakietę o nieregularnym kształcie i wymiarach 9,8 cm x 10,3 cm. Plakietka została odlana w patynowanym brązie.

---

<sup>24</sup> B. Kozarska-Orzeszek, *Polskie medale filatelistyczne 1899 –1984. Katalog*; Komitet Organizacyjny M. W. F. „Socphiles, 84 Wrocław” – Muzeum Sztuki Medalierskiej – Muzeum Poczty i Telekomunikacji. Socphiles, 84 Wrocław, s. 19, poz. 47; Marian J. Brzeziński, *Medale i odznaki polskie i Polski dotyczące bite poza Polską w latach 1939–1977*; Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Londyn 1979, s. 54, poz. 48.

<sup>25</sup> T. Karczewska, *Edward Gorol medale i medaliony* [folder wystawy]; Muzeum Ziemi Bydgoskiej im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz maj – czerwiec 1967. W katalogu znajduje się jedynie wizerunek tej plakietki bez informacji na temat jej powstania.



Józef Stasiński, Polska – Wrocław 1967, MNE 8454

**A.:** Na pierwszym planie znajduje się popiersie T. Kościuszki zwrócone 3/4 w lewo, w mundurze, bez nakrycia głowy, z widocznym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. W tle widoczna postać kosyniera. U dołu po lewej stronie daty 1746 \ 1817. Wzdłuż lewej krawędzi napis TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

**R.:** Scena batalistyczna. Na tle oddziałów wojskowych dwie postaci na koniach zwrócone w prawo. Powyżej napis będący fragmentem roty przysięgi T. Kościuszki ... POWIERZONEJ MI \ WŁADZY NA NICZYJ \ PRYWATNY UCISK NIE UŻYJĘ \ LECZ JEDYNIJE JEJ DLA OBRONY \ CAŁOŚCI GRANIC ODZYSKANIE \ SAMOWŁADNOŚCI NARODU \ I UGRUNTOWANIA \ POWSZECHNEJ WOLNOŚCI UŻYWAĆ BĘDĘ... Pod rysunkiem napis 150 ROCZNICA ŚMIERCI. Na krawędzi znajduje się sygnatura OPUS 325<sup>26</sup>.

Drugim artystą jest Stanisław Sikora. W jego pracowni powstały cztery prace – dwie plakiety i dwa medale. Oprócz tematu i okoliczności emisji łączą podobieństwa w zakresie opracowania graficznego. Prezentację prac tego autora rozpoczniemy od plakiet (MNE 9340).



Stanisław Sikora, Polska – Warszawa 1967, MNE 9340

---

<sup>26</sup> J. Stasiński, *Medale i rzeźby*, Poznań 1971, poz. 130.

**A.:** Po prawej stronie znajduje się profil mężczyzny, zwrócony w lewo. Po lewej na całej powierzchni znajduje się napis ZA\ NA\ SZĄ I\ WA\ SZĄ\ WOL-\ NOŚĆ.

**R.:** Na pofalowanym tle Krzyż Orderu Virtuti Militari i napisy WARSZAWA\ KRAKÓW\ SARATOGA\ PHILADELPHIA\ WEST POINT. Napis dookoły 1746–1817 TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Na awersie znajduje się sygnatura autorska ST. SIKORA. Średnica odlanej w brązie plakiety wynosi 18 cm.

Druga została wykonana w mosiądzu patynowanym w analogicznym do poprzedniej formacie – średnicy 18 cm.



Stanisław Sikora, Polska – Warszawa 1967, MNE 16751

**A.:** Na gładkim, zagłębionym tle po prawej stronie znajduje się profil głowy Kościuszki. Po lewej znajduje się napis wykonany ozdobnym liternictwem ZA\ NA\ SZĄ I\ WA\ SZĄ\ WOLNOŚĆ.

**R.:** Na gładkiej powierzchni widnieją trzy obrączki, na obwodach których znajduje się napis OJCZYŻNA\ OBROŃCY SWEMU. Dookoła został wykonany napis TADEUSZ KOŚCIUSZKO 1746–1817<sup>27</sup>.

Na awersie u dołu przy krawędzi znajduje się sygnatura ST. SIKORA. Analogiczny medal został wydany w wersji pomniejszonej do 7 cm (MNE 16310).

<sup>27</sup> Podczas Insurekcji Kościuszkowskiej król Stanisław August Poniatowski postanowił przywrócić Order Virtuti Militari po zawieszeniu go przez Radę Nieustającą i własnym sumptem ufundował 21 złotych i 109 srebrnych medali, które posłano do Naczelnika Kościuszki. Ten jednak, pomimo, że był kawalerem Orderu, (za bitwę pod Zieleńcami w 1792 r.) nie zgodził się na ich użycie. Przesłane medale kazał przetopić na złote obrączki opatrzone napisem OJCZYŻNA OBROŃCY SWEMU, przez co stały się honorowym odznaczeniem dla wyróżniających się w boju żołnierzy.

Medal ten, tym razem o średnicy 8 cm został wyemitowany w wersji o zmienionym wyglądzie rewersu:

**R.:** Na środku znajduje się okrągłe pole z napisem W\ 150 TA\ ROCZNICE\ ŚMIERCI\ 1967. W otoku napis TADEUSZ KOŚCIUSZKO 1746–1817. W części górnej między datami rocznymi został zreprodukowany Krzyż Orderu Virtuti Militari.

W tym samym roku również Rząd Polski na Uchodźstwie wydał numizmat, który obok rocznicy kościuszkowskiej upamiętnia również 100. rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego. Z oczywistych względów w kraju ta druga z rocznic została pominięta milczeniem. W pierwotnym założeniu Rządu miała to być moneta o nominale 10 zł. Trudno ją jednak tak klasyfikować, bowiem brak temu numizmatowi podstawowej cechy monety – nominału. Na rewersie znajduje się również niewłaściwy napis. Realizatorem tego przedsięwzięcia był Komitet Skarbu Narodowego w Nowym Jorku, a producentem firma Franklin Mint. Autorem opracowania pod względem plastycznym jest Gilroy Roberts.



Gilroy Roberts, USA – Wielka Brytania 1967, MNE 14848

**A.:** Na lustrzanym tle matowe, zachodzące na siebie profile głów Kościuszki i Piłsudskiego zwrócone w lewo. Po lewej przy krawędzi napis TADEUSZ KOŚCIUSZKO\ 1746–1817, po prawej JÓZEF PIŁSUDSKI\ 1867–1935. U dołu napis NACZELNIKOM W HOŁDZIE.

**R.:** Na lustrzanym tle zmatowiony orzeł w koronie. Napis dookoły PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ I RZĄD 1967. Poniżej ESAI, czyli próba.

Medal jest sygnowany. Po lewej stronie między szponami orła widnieje monogram autorski.

Na karbowanym rancie znajduje się gładkie pole z wybitą próbą 0,999, sygnaturą FS i kolejnym numerem 0382. Medal został wybity w srebrze o dwóch próbach 0,925 i 0,999, w nakładzie 750 egzemplarzy w każdej z wersji. Numizmat został wybity zgodnie z tradycją amerykańskiego mennictwa monetarnego, gdzie awers i rewers jest bity „odwróconym” o 180° stemplem. Wolorów estetycznych, a także splendoru dodaje temu numizmatowi umieszczenie go w ozdobnym, czerwonym etui, którego krawędzie zostały wykończone złotym okuciem. Na zewnętrznej stronie wieka znajduje się napis w języku angielskim HEROES OF POLAND \ COMMERATIVE COINS. Z kolei na stronie wewnętrznej, wykończonej białą, jedwabną tkaniną został umieszczony napis, również w języku angielskim, POLISH GOVERMENT \ IN EXILE \ 1967<sup>28</sup>.

Na początku kolejnej dekady, w roku 1970 powstał medal poświęcony innemu bohaterowi Insurekcji – Janowi Kilińskiemu. Okazją do wybitcia medalu upamiętniającego warszawskiego szewca była przypadająca w tym roku 150. rocznica jego śmierci. Faktem jest, że jego emisja została przygotowana z rocznym opóźnieniem. Jubileusz ten przypadł bowiem w roku 1969, a medal ukazał się w roku 1970<sup>29</sup>. Medal został wybity dwustronnie i jest efektem współpracy dwóch autorów. Awers opracował Stanisław Sikora, a rewers to dzieło Józefa Markiewicza-Nieszcz. Każdy z nich na swojej stronie zamieścił własne sygnatury.



Stanisław Sikora, Polska – Warszawa 1970, MNE 8567

<sup>28</sup> Bohaterzy Polski \ Moneta pamiątkowa. Rząd Polski na Uchodźstwie \ 1967. W przypadku tego napisu użyto określenia *coins* = *moneta*, co jest błędem i zostało w tekście wyjaśnione. M. J. Brzezicki, *Medale...*, op. cit., s. 64, poz. 68.

<sup>29</sup> A. Kopydłowska, W. Kowalczyk, *Medale Mennicy Państwowej* [Katalog 1946–1973], Mennica Warszawska, Warszawa 1974, s. 99, poz. 342.

**A.:** Na gładkim tle widnieje popiersie Kilińskiego w maciejówce na głowie, zwrócone 3/4 w prawo. Po lewej stronie, jakby za plecami, został rozmieszczony napis W\ 150\ ROCZ-NICE\ ŚMIER-\ CI\ 1969.

**R.:** Na gładkim tle w części środkowej znajduje się „las” postawionych na sztorc kos i dwie skierowane sztychem ku górze szable oraz napis 1760–1819, a pod kompozycją JAN KILIŃSKI.



Józef Markiewicz-Nieszcz, Polska – Warszawa 1974, MNE 11065

Jeden z powyższych autorów – Józef Markiewicz-Nieszcz – powtórzył swoją pracę. W 1974 roku przygotował samodzielnie medal poświęcony Kilińskiemu. W wybitym wówczas medalu wykorzystał bez jakichkolwiek zmian swój wcześniej opracowany rewers, czyli motyw kos postawionych na sztorc jako tło dla napisów. Za to zmienił awers. Umieścił na nim pomniejszone popiersie Kilińskiego zwrócone 3/4 w prawo, a w tle fragmenty warszawskich kamienic. Cała kompozycja została rozmieszczona na środku medalu<sup>30</sup>.

Dla chronologicznej ścisłości dokumentowania medali kościuszkowskich musimy cofnąć się jeszcze do roku 1972. Wówczas, dwie jednostki wojskowe mające za patronów bohaterów Insurekcji Kościuszkowskiej wydały poświęcone im medale. Jako pierwszą wymienić trzeba jedną z najstarszych jednostek Ludowego Wojska Polskiego, czyli 1. Warszawską Dywizję Zmechanizowaną im. Tadeusza Kościuszki. Przygotowanie medalu powierzono Józefowi Markiewiczowi, a wybicie oczywiście Mennicy Państwowej w Warszawie.

---

<sup>30</sup> A. Kopydłowska, *Medale Mennicy Państwowej 1974-1978*; *Mennica Warszawska 1979*, s. 26–27, poz. 41.

**A.:** Powierzchnia podzielona w pionie na dwa pola. Po lewej, na fakturowanym tle znajduje się profil Kościuszki zwrócony w prawo. Na prawym polu zostały rozmieszczone napisy LENINO\ WAR-\ SZAWA\ WAŁ\ POMOR-\ SKI\ BERLIN.

**R.:** Na środku znajduje się zagłębione pole podzielone na dwie części. Po lewej stronie widnieje orzeł 1. Dywizji W.P. Pozostałą część wypełnia napis ZA ZASŁUGI\ DLA 1\ WARSZA\ WSKIEJ\ DYWI- ZJI\ ZMECHANI\ ZOWANEJ\ IM. T. KOŚCIUSZKI.

W tradycji tej jednostki funkcjonowała jeszcze jedna forma wyróżnienia. I choć nie jest to typowy medal, to jednak z uwagi na podobiznę patrona jednostki, warto w tym miejscu ją zaprezentować. Jeszcze w latach 40. XX w. została ustanowiona pamiątkowa Odznaka Kościuszkowska. Jej ustanowienie miało miejsce prawdopodobnie w pierwszej połowie roku 1944, natomiast statut odznaki został zatwierdzony przez Naczelnego Dowódcę WP w 1946 roku. Pierwsze nadania miały miejsce w dniu kolejnej rocznicy bitwy pod Lenino – 12 października 1946 roku. Do końca funkcjonowania odznaki była ona nadawana najbardziej zasłużonym osobom wojskowym i cywilnym na podstawie Regulaminu ustanowionego Rozkazem Ministra Obrony Narodowej nr 33/MON z 15 sierpnia 1967 roku<sup>31</sup>.



NN, Polska, po roku 1946, MNE 4908

<sup>31</sup> K. Madej, *Polskie symbole wojskowe 1943-1970. Godło, sztandary, odznaczenia i odznaki Ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1980, s. 112.

Odnaka została wykonana na planie koła. Na środku znajduje się okrągłe pole, w którym widać profil Kościuszki zwrócony w lewo. Dookolnie został wykonany napis LENINO BERLIN. Powyżej na polu o kształcie trapezu widnieje napis 1WDP. U dołu, na wstędze daty 1943 – V – 1945. Po bokach znajdują się liście laurowe.

Drugą jednostką jest 8. Drezdeńska Dywizja Zmechanizowana im. Bartosza Głowackiego<sup>32</sup>. Jest ona emitentem medalu, którego projekt przygotował Józef Markiewicz-Nieszcz, a wykonała oczywiście Mennica Państwowa w Warszawie. Medal powstał w dwóch wersjach – w tombaku patynowanym oraz srebrzonym i oksydowanym.



Józef Markiewicz-Nieszcz, Polska – Warszawa 1972, MNE 8742

**A.:** Powierzchnia podzielona w poziomie na dwa pola. Na górnym, gładkim znajduje się napis ZA\ ZASŁUGI DLA\ 8. DREZDEŃSKIEJ DYWIZJI\ ZMECHANIZOWANEJ\ IM. BARTOSZA\ GŁOWACKIEGO. Pole dolne ma fakturowane tło, na którym znajduje się postać kosyniera zakrywającego czapką lont armaty – scena z bitwy pod Racławicami.

---

<sup>32</sup> 8. Drezdeńska Dywizja Zmechanizowana im. Bartosza Głowackiego od roku 1950 do swojego rozformowania w 1993 r. stacjonowała w Koszalinie (dowództwo), a jednostki były rozlokowane w Koszalinie, Kołobrzegu i Trzebiatowie. Dywizja była kontynuatorką tradycji frontowych 8. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty im. Bartosza Głowackiego sformowanej w 1944 r. w rejonie Siedlec. Bazą było zgrupowanie partyzanckie „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jednostka uczestniczyła m. in. w Akcji „Wisła”. 30 marca 1949 r. została przeformowana w 8. Zmotoryzowaną Dywizję Piechoty i przeniesiona na Pomorze Środkowe.



**R.:** Powierzchnia podzielona w pionie na dwa pola. Na prawym znajduje się odwzorowanie Krzyża Grunwaldu – odznaczenie nadane tej jednostce. Na lewym napis SŁU\ ŻYMY\ OJCZY\ ŻNIE\ POL-SCE\ LUDOWEJ.

Wymieniany już w tym opracowaniu medalier Edward Gorol przygotował kolejny medal nawiązujący do postaci T. Kościuszki i wykorzystujący jego wizerunek. W 1974 roku przypadały dwie rocznice – 30. Manifestu PKWN i 180. Insurekcji Kościuszkowskiej. Inicjatywa emisji medalu zrodziła się w kręgu chełmskiego oddziału PTTK.



Edward Gorol, Polska – Warszawa – Chełm 1974, MNE 12274

**A.:** Na fakturowanym tle znajduje się popiersie Kościuszki zwrócone 3/4 w prawo.

**R.:** Na gładkim tle znajduje się orzeł 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a nad nim napis: ZA\ POLSKĘ\ WOLNOŚĆ I LUD\ 1794, a pod orłem 1944\ CHEŁM\ 1974.

Podany opis rewersu nawiązuje do obu rocznic. Zamieszczony na awersie wizerunek Kościuszki to kolejne odwzorowanie portretu Oleszczyńskiego, jednak nie tak dokładne jak dotychczasowe.

W 1976 roku świat, a szczególnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej obchodziły 200. Rocznicę Deklaracji Niepodległości, czyli faktycznie powstania tego państwa. Ważnymi uczestnikami tych wydarzeń byli Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Możemy też przypuścić, że było wielu uczestników tych wydarzeń nieznanymi z imienia i nazwiska. Jednym z elementów obchodów rocznicowych

była zorganizowana przez Polonię amerykańską wystawa filatelistyczna POLPEX'76 pod hasłem *Wkład Polaków w powstanie i rozwój USA*. Jej organizatorem było Polskie Towarzystwo Filatelistyczne POLONUS wraz z Polsko-Amerykańskim Związkiem Numizmatyków. Wystawie towarzyszył medal autorstwa Edwarda Gorola.



Edward Gorol, Polska – Warszawa 1976, MNE 8744

**A.:** Na środku znajduje się zagłębione pole, w którego otoku widnieje napis 1776 AMERICAN REVOLUTION BICENTENNIAL 1976. U dołu, w prostokątnym polu o ząbkowanych krawędziach znajduje się napis POLPEX'76, a pod nim POLONUS CHICAGO.

**R.:** Na fakturowanym tle znajdują się trzy pola z portretami – na górnym WASHINGTON, po lewej KOŚCIUSZKO, po prawej PUŁASKI, pomiędzy nimi data 1776. Pod całością napis ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ.

Medal został wykonany w kształcie kwadratu o bok 7 cm, a do jego wybicia użyto złoconego brązu<sup>33</sup>.

Ta sama rocznica dała asumpt do wydania medalu, którego inicjatorem i projektantem jest Leon Kawecki, wykonawcą Frank Eliscu, a miejscem bicia mennica Metallic Art. Co Connecticut. Medal ten można uznać za jeden z ciekawszych i lepiej zrealizowanych projektów medalierskich.

---

<sup>33</sup> M.J. Brzezicki, op. cit., s. 112, poz. 158; B. Kozarska-Orzeszek, *Polskie...*, op. cit., s. 60–61, poz. 228.



Leon Kawecki, Polska – USA 1976, MNE 8762

**A.:** Trzy popiersia zwrócone 3/4 w lewo – Kościuszki, Waszyngtona i Pułaskiego. Nad nimi w dwóch półkulach znajduje się 13 gwiazdek symbolizujących 13 pierwszych stanów USA. Napis dookołny KOŚCIUSZKO WASHINGTON PULASKI FREEDOM FOUNDERS.

**R.:** Na gładkim tle kompozycja – po lewej Statua Wolności w Nowym Jorku na tle flagi USA, a po prawej fragment Kolumny Zygmunta w Warszawie na tle polskiej flagi. Napis dookołny POLISH AMERICAN SALUTET 1776–1976 AMERICAN REVOLUTION BICENTENNIAL.

Na medalu znajdują się dwie sygnatury. Na awersie po lewej stronie widnieje sygnatura autorska L. KAWECKI \ 1976. Na rancie medalu sygnatura producenta METALIC ART. CO. DANBURY CT. – BRONZE<sup>34</sup>.

Do tradycji kontaktów polsko-amerykańskich nawiązuje jeszcze jeden medal. Okazją do jego wybicia było ustawienie w Detroit repliki pomnika Kościuszki z Wawelu. Opracowanie tego medalu powierzono Witoldowi Korskiemu, a jego wybicie zlecono Mennicy Państwowej w Warszawie.



Witold Korski, Polska – Warszawa 1978, MNE 8741

<sup>34</sup> M.J. Brzezicki, op. cit., s. 113, poz. 159.

**A.:** Na gładkim tle znajduje się odwzorowanie wawelskiego pomnika T. Kościuszki projektu Leonarda Marconiego i Antoniego Popiela<sup>35</sup>. W 3/4 obwodu widnieje 10 gwiazdek.

**R.:** Na gładkim tle dwa herbowe orły – górny USA i u dołu z czasów PRL. Pomędzy nimi został rozmieszczony napis NA PAMIĄTKĘ USTAWIENIA W DETROIT\ WAWELSKIEGO POMNIKA\ TADEUSZA KOŚCIUSZKI. Przy krawędzi znajduje się 11 gwiazdek.

Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne, oprócz skupiania w swoich szeregach miłośników różnych dziedzin numizmatyki (w tym medalierstwa), jest również kontynuatorem inicjatywy wydawniczych w zakresie medali. Jednym z przykładów tej sfery działalności jest medal wybity w 1982 roku. Instytucją sprawczą jest Oddział Warszawski PTAiN. Okazją do wydania tego medalu była 188. rocznica Insurekcji. Jego autorem jest Józef Markiewicz-Nieszcz, a producentem Mennica Warszawska.



Józef Markiewicz-Nieszcz, Polska – Warszawa 1982, MNE 9685

**A.:** Scena batalistyczna ukazująca szturmujących kosynierów, za nimi, widać prawy profil głowy Naczelnika w krakusce na głowie obserwującego pole walki. Powyżej półkolisty napis INSUREKCJA KOŚCIUSZKOWSKA\ 1794.

**R.:** Rząd kos postawionych na sztorc. Na ich tle, w poziomie znajduje się udrapowana wstęga z napisem CAŁOŚĆ\ RÓWNOŚĆ\

---

<sup>35</sup> Pomnik został ustawiony na Wawelu w 1921 r., zniszczony 17 lutego 1940 r. przez Niemców. W 1960 r. został, jako jedyny pomnik w Polsce, zrekonstruowany przez stronę niemiecką i przekazany jako dar mieszkańców Drezna dla Krakowa.

NIEPODLEGŁOŚĆ. Na zwieńczeniu widnieje orzeł w koronie z epoki stanisławowskiej o rozpostartych skrzydłach.

Medal został podwójnie osygnowany. Na awersie po lewej stronie przy dolnej krawędzi znajduje się sygnatura autorska – J. MARKIEWICZ. Z kolei na rewersie przy dolnej krawędzi półkoliście rozmieszczony zapis sygnujący emitenta PTAiN WARSZAWA. Jak można przypuszczać medal był przeznaczony do szerokiego rozpowszechniania, o czym świadczy choćby jego nakład. Został przygotowany w dwóch wersjach metalu: tombaku patynowanego, tombaku srebrzonego i oksydowanego i w obu wynosił po 1250 egzemplarzy.

Ten sam emitent powierzył wykonanie kolejnego medalu Andrzejowi Nowakowskiemu. Przygotował on dwustronny medal o średnicy standardowej dla Mennicy, czyli 7 cm.



Andrzej Nowakowski, Polska – Warszawa 1984, MNE 10494

**A.:** Na gładkim tle widnieje popiersie Kościuszki (wg Oleszczyńskiego) zwrócone 3/4 w prawo. Powyżej półkolisty napis TADEUSZ KOŚCIUSZKO, a u dołu daty roczne 1794–1817. Całość została obwiedziona groszkowaniem.

**R.:** Scena batalistyczna, która stanowi fragment Panoramy Racławickiej, o czym informuje odnośna sygnatura po prawej stronie kompozycji – WG W. KOSSAKA\ J. STYKI. W części górnej, w połowie obwodu znajduje się napis ZWYCIĘSTWO POD RACŁAWICAMI, a u dołu 4 KWIETNIA 1794. Po lewej stronie znajduje się również sygnatura emitenta: PTAiN WARSZAWA.

Podobnie jak poprzedni, tak i ten medal w zamierzeniu miał trafić do jak najszerzych rzesz odbiorców. Jego łączny nakład w dwóch wersjach metalu – tombaku patynowanym oraz tombaku srebrzonym i oksydowanym – wynosi 3000 egzemplarzy.

Kolejnym medalierem, który zmierzył się w swojej twórczości z Kościuszką i tematami pokrewnymi jest Wiktoria Czechowska-Antoniewska. W swoim bogatym dorobku rzeźbiarskim ma ona wiele prac łączących tematykę portretową i historyczną. Wśród nich są zarówno bite przez Mennicę, jak również odlewane w krótkich, autorskich seriach. W tej grupie mieści się jeden z cykli stworzonych przez artystkę – *Portrety Bohaterów Oręża Polskiego*. A oto jej uzasadnienie dla podjęcia tego tematu: „Cyklem portretów „Bohaterowie Oręża Polskiego” pragnę złożyć hołd tym co polegli, tym co żyją, tym znanym i tym bezimiennym (...). Ten cykl będę kontynuowała do kresu moich twórczych możliwości”<sup>36</sup>. W tym cyklu nie mogło oczywiście zabraknąć postaci związanych z Insurekcją Kościuszkowską. Pierwszą z nich był Jan Kiliński. Dla upamiętnienia tej postaci autorka stworzyła jednostronną plakieta o średnicy 20 cm. Na gładkim tle znajduje się popiersie Kilińskiego w czapce typu maciejówka, z głową zwróconą 3/4 w prawo.



Wiktoria Czechowska-Antoniewska, Polska – Warszawa przed 1985 r., MNE 15308

---

<sup>36</sup> E. Sarosiek-Wroniewicz, *Wiktoria Antoniewska-Czechowska. Portret w rzeźbie i medalierstwie*, Warszawa „Zachęta” listopad 1985 [katalog wystawy]; Ministerstwo Kultury i Sztuki – Związek Artystów Rzeźbiarzy – Centralne Biuro Wystaw Artystycznych.

Kolejnym „kościuszkowcem” w tej serii jest Jakub Jasiński. Na plakiecie widnieje profil popiersia mężczyzny o młodej twarzy otoczonej długimi, prostymi włosami opadającymi na kark. Profil jest zwrócony 3/4 w lewo. W 3/4 obwodu znajduje się napis JAKUB JASIŃSKI 1789– 1794<sup>37</sup>.



Wiktoria Czechowska-Antoniewska, Polska – Warszawa przed 1985 r., MNE 15311

Trzecią postacią w tym cyklu jest Bartosz Głowacki. Również i w tym przypadku jest to plakietka jednostronna. Na gładkim tle widnieje popiersie mężczyzny *en face*, a nad nim półkolisty napis BARTOSZ GŁOWACKI ZM. 1794.

Mimo że medale te powstały w ramach cyklu, nie łączy ich ani jednolita forma graficzna, ani materiał, z którego zostały odlane. Choć jedna cecha jest wspólna – prostota i oszczędność formy wyrazu, co jest wyraźnie widoczne w dwóch ostatnich. Pierwsza z plakiet odlana z brązu ma średnicę 20 cm. Dwie kolejne zostały odlane z mosiądzu o średnicy kolejno 8,4 cm i 10 cm.

---

<sup>37</sup> Jakub Jasiński – poeta, generał, wychowanek Szkoły Rycerskiej w Warszawie. W 1794 r. wznicił powstanie w Wilnie. Od maja do czerwca dowodził Insurekcją na Litwie. Został usunięty przez Naczelnika za radykalizm. Poległ jako jeden z obrońców Pragi.



Wiktoria Czechowska-Antoniewska, Polska – Warszawa przed 1985 r., MNE 15289

Już wcześniej była mowa o inspirowaniu działań medalierskich przez organizacje społeczne. Tak też było w przypadku kolejnego medalu kościuszkowskiego, który powstał z inicjatywy Oddziału Chełmskiego PTTK w 1990 roku. Krajoznawstwo to również popularyzacja historii, to także wychowanie o charakterze patriotycznym, dlatego więc takie inicjatywy nie mogą dziwić i nie kłócą się absolutnie z charakterem działalności statutowej PTTK. Autorką tego medalu jest Anna Jarnuszkiewicz.



Anna Jarnuszkiewicz, Polska – Warszawa – Chełm 1990, MNE 12360

**A.:** Na gładkim tle głowa Kościuszki zwrócona 3/4 w lewo we fragmentarycznie ukazanym mundurze generalskim, bez nakrycia głowy. Pod szyją zawiązana kokarda i kołnierz typu stójka.



**R.:** Mężczyzna siedzi na koniu z dobytą szablą skierowaną sztychem ku dołowi. Całość zwrócona 3/4 w prawo. Poniżej, na wydzielonym polu napisy SOSNOWICA 1774–75\ DUBIENKA 1791\ DUBIENKA 1792\ WŁODAWA 1794. U dołu przy krawędzi znajduje się sygnatura emitenta: PTTK CHEŁM 1989.

W przypadku tego medalu również zachodzi niezgodność między datowaniem na medalu, a katalogiem mennicznym<sup>38</sup>.

W 1994 roku przypadała 200. rocznica wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej, jednak jubileusz ten wcale nie przyniósł tak obfitego „plonu” medalierskiego, jak można się było spodziewać. Niewątpliwie ówczesna sytuacja polityczna, a zwłaszcza transformacja gospodarcza, nie sprzyjała potencjalnym emitentom. Choć warto zwrócić uwagę, że rok 1917 był czasem wojennym, Rzeczpospolita była rozdarta pomiędzy trzech zaborców, a jednak tamta rocznica pozostawiła po sobie obfite pokłosie medalierskie. Ale to były rzeczywiście inne czasy i inna świadomość patriotyczna.

Z tego jubileuszowego 1994 roku w kolekcji Muzeum Niepodległości pochodzi jeden medal, którego wydawcą jest Polska Fundacja Kościuszkowska. Niestety, nie znamy ani miejsca jego powstania, ani wykonania. Co prawda na awersie po prawej stronie znajduje się sygnatura, jednak jest ona na tyle nieczytelna, iż uniemożliwia rozszyfrowanie.



NN, Polska – Warszawa(?) 1994, MNE 14020

<sup>38</sup> W katalogu występuje on pod rokiem 1990. J. Czarnecki, *Medale Mennicy Państwowej*, „Heliodor”, Warszawa 1991, s. 112, poz. 215.

**A.:** W okrągłym polu znajduje się profil głowy Kościuszki zwrócony w lewo. Napis w otoku POLSKA FUNDACJA KOŚCIUSZKOWSKA.

**R.:** Na tle kosynierów znajduje się orzeł w koronie o rozpostartych skrzydłach. Napis w otoku: 200 LAT INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ 1794–1994.

Kolejny medal został wyemitowany już w XXI wieku. Tym razem dotyczy on kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego<sup>39</sup>. Jest to kolejny przykład medalu powstałego z inicjatywy społecznej. Tym razem są to dwie organizacje – Towarzystwo Polsko-Austriackie w Gdańsku i Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego w Gdańsku.



NN, Polska – Gdańsk, 2004 MNE 16478

**A.:** Na środku popiersie mężczyzny *en face*. Napis dookolny MICHAŁ KLEOFAS OGINSKI POLONEZY MAZURKI WALCE 1765–1833.

**R.:** Na gładkim tle napisy o zróżnicowanym kroju liter. 210\ ROCZNICA\ POWSTANIA\ KOŚCIUSZKOWSKIEGO\ 1794–2004\ TOWARZYSTWO POLSKO-\ AUSTRIACKIE\ GDAŃSK. Napis dookolny STOWARZYSZENIE MAZURKA DĄBROWSKIEGO.

Medal został umieszczony w ozdobnym etui z napisem na wieku MICHAŁ KLEOFAS\ OGINSKI. Niestety, na chwilę obecną nie znamy ani autora medalu, ani miejsca jego produkcji.

---

<sup>39</sup> Michał Kleofas Ogiński – 7 października 1765 – 5 października 1833 Florencja. Uczestnik Insurekcji Kościuszkowskiej na Litwie. Agent sprawy polskiej w Konstantynopolu.

Aby obraz warszawskiej kolekcji był pełny, trzeba tu jeszcze zaprezentować dwa medale, które nie zostały w żaden sposób osygnowane. Trudno również określić czas ich powstania, autorstwo, a także miejsce wytworzenia. Uzupełnienie tych danych byłoby możliwe w wyniku żmudnych poszukiwań w literaturze przedmiotu czy też w wyniku analiz porównawczych w oparciu o inne kolekcje numizmatyczne.



NN, Polska, MNE 8568

Pierwszy z nich dotyczy samego Kościuszki. Jest to jednostronnie odlana w mosiądzu plakieta o średnicy 8 cm. Na gładkiej powierzchni znajduje się popiersie Naczelnika zwrócone 3/4 w prawo, a po lewej stronie napis: TADEUSZ KOŚCIUSZKO.



NN, Polska, MNE 8765

Drugi, to jednostronnie wybity medal o średnicy 4,5 cm. Na gładkim tle widnieje głowa mężczyzny w maciejówce zwrócona 3/4 w lewo. Przez porównanie z innymi wizerunkami, możemy stwierdzić, że jest to Jan

Kiliński. Forma graficzna jest podobna do medalu stworzonego w 1960 roku przez Zbigniewa Dunajewskiego<sup>40</sup>. W części górnej znajduje się zawieszanie. Awers medalu jest fakturowany w formie szachownicy.

Dla ułatwienia dalszego zgłębiania problematyki kościuszkowskiej i z nią związanej w medalierstwie, proponuję czytelnikom zapoznanie się z poniższym zestawieniem bibliograficznym.

**Andrzej Kotecki**

### **Bibliografia**

1. Marian J. Brzezicki, *Medale i odznaki polskie i Polski dotyczące, bite poza Polską w latach 1939–1947*, Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, Londyn 1979.
2. Małgorzata Dubrowska, *Medaliony i plakiety. Katalog zbiorów Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*, Warszawa 2005.
3. Małgorzata Dubrowska, *Pamiętki I wojny światowej w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
4. Jerzy Gacek, *Medale, medaliony i plakiety polskie i z Polską związane wytworzone do 1944 roku w zbiorach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie*. Katalog Zbiorów, Rzeszów 2001.
5. Marian Gumowski, *Medale i odznaki kościuszkowskie ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci*, Nakład Towarzystwa Numizmatycznego, Kraków 1917.
6. Marian Gumowski, *Portrety Kościuszki (47 reprodukcji). Studia ikonograficzne do dziejów Polski. Tom 1*, H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Ska, Lwów 1917.
7. *Kolekcja generała Jerzego Węgierskiego. Katalog monet i medali*. Oprac. Andrzej Białkowski, Ewa Śliwińska; Muzeum Narodowe, Warszawa 1974.
8. Barbara Kozarska-Orzeszek, *Polskie medale filatelistyczne 1899–1989. Katalog*, Wrocław 1984.
9. Marian Opalek, *Pamiętki polskie 1914–1917. Odznaki, medale, plaket*, z. 3, Kraków 1917.
10. Elwira Sarosiek-Wroniewicz, *Wiktoria Czechowska-Antoniewska. Portret w rzeźbie i medalierstwie*, „Zachęta”, Warszawa 1985.
11. Grażyna Tryka, *Medaliony i plakiety ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku* (katalog wystawy), Płock 1990.
12. Grażyna Tryka, *Patrz Kościuszko na nas z nieba... Pokaz pamiątek w 200. rocznicę Insurekcji 1794*, Informator, Płock 1994.

---

<sup>40</sup> Zob. przypis 22.

**Robert Hasselbusch**

Muzeum Więzienia Pawiak

## **Relacja z obchodów 70. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Buchenwald**

Weimar to miasto w Turyngii znane na całym świecie ze względu na swoje bogate dziedzictwo kulturowe. Mieszkali i tworzyli w nim poeci oraz pisarze, tacy jak: Johann Wolfgang von Goethe, Friedrich Schiller czy Johann Gottfried Herder. W Weimarze komponowali swoje utwory również znani muzycy: Johann Sebastian Bach i Franz Liszt. Wiele miejsc, takich jak pomniki czy budynki oraz sama historia świadczą o niepowtarzalnym znaczeniu miasta, swoistego symbolu niemieckiej kultury<sup>1</sup>.

Niestety, wraz z przejściem władzy przez nazistów Weimar stał się również znany ze względu na wzniesiony opodal obóz koncentracyjny Buchenwald, który założono w lipcu 1937 roku na górującej nad miastem górze Ettersberg. Pierwszymi więźniami byli przeciwnicy polityczni reżimu nazistowskiego, między innymi Niemiec socjaldemokraci i komuniści, oraz uważani za „podludzi” i wykluczeni z kreowanego przez nazistów społeczeństwa: Romowie, Żydzi, świadkowie Jehowy i homoseksualiści. W Buchenwaldzie byli osadzani również kryminaliści. Wraz z wybuchem II wojny światowej w obozie zaczęto więzić ludzi z niemal całej Europy, w tym krajów okupowanych, między innymi: Austriaków, Belgów, Chorwatów, Czechów, Duńczyków, Francuzów, Greków, Hiszpanów, Holendrów, Jugosłowian,

---

<sup>1</sup> *Eine Stadt mit Geschichte*, [na:] strona internetowa Instytutu Goethego: <http://www.goethe.de/lrn/prj/tnb/fol/f14/ue7/deindex.htm> [dostęp: 29.05.2015].

Luksemburczyków, Norwegów, Polaków, Rosjan, Rumunów, Słowaków, Ukraińców, Węgrów oraz Włochów. Więźniami byli Żydzi różnego pochodzenia. W Buchenwaldzie osadzono między innymi wicemarszałka Sejmu II RP księcia Seweryna Czetwertyńskiego oraz prezesa Związku Polaków w Niemczech Stefana Szczepaniaka. Tak zwanymi więźniami specjalnymi byli: córka włoskiego króla Wiktora Emanuela księżniczka heska Mafalda, ewangelicki teolog Dietrich Bonhoeffer czy premierzy Francji Edouard Deladier i Leon Blum.

Więźniowie ginęli w obozie między innymi na skutek wycieńczenia spowodowanego ciężką pracą, która trwała przeciętnie 11 godzin dziennie. W pierwszym okresie funkcjonowania Buchenwaldu stanowiła ona przede wszystkim środek do terroryzowania i wyniszczenia więźniów, nie była podporządkowana osiągnięciu korzyści. Zmieniło się to wraz z pogarszającą się sytuacją wojenną Trzeciej Rzeszy. W obozie macierzystym oraz w powstałych podobozach praca przymusowa więźniów została skierowana na wykorzystanie w przemyśle. Szczególnie ciężka i wyniszczająca osadzonych była tzw. „obróbka skał” w kamieniołomach, budowa dróg czy, w późniejszym okresie, linii kolejowej łączącej Weimar z Buchenwaldem. W przemyśle zbrojeniowym zatrudniano więźniów między innymi w zakładach Junkersa, DAW (Deutsche Ausrüstungswerke) czy Gustloff-Werke w Weimarze. Ludzi doprowadzała do śmierci nie tylko ciężka praca przymusowa, ale również terror i bestialstwo ze strony załogi esesmańskiej. Wielogodzinne apele oznaczające konieczność stania na baczność na głównym placu obozowym, bicie i znęcanie się bez powodu czy morderstwa dokonywane dla rozrywki stanowiły dzień powszedni KL Buchenwald. W obozie dokonywano na ludziach także zbrodniczych, pseudomedycznych eksperymentów.

Aby przeciwdziałać terrorowi SS i ratować osadzonych został zorganizowany w obozie ruch oporu. Członkom obozowego podziemia udało się zastąpić funkcyjnych, znęcających się nad innymi więźniów kryminalnych politycznymi. Gdy do obozu zbliżyły się wojska amerykańskie ruch oporu przystąpił do opanowania Buchenwaldu. Wyzwolenie nadeszło z zewnątrz i nastąpiło od wewnątrz. Więźniowie obezwładnili pozostałych na terenie obozu esesmanów i opanowali Buchenwald. Nadejście wolności symbolizują wskazówki na tarczy zegara, który wieńczy budynek dawnej obozowej bramy. Pokazują

one godzinę 15:15, czyli moment wyzwolenia obozu 11 kwietnia 1945 roku<sup>2</sup>. W sumie przez KL Buchenwald oraz jego więcej niż 100 podobozów przeszło ponad 250 000 ludzi, z których zginęło 56 000<sup>3</sup>.

W dniach 9–14 kwietnia 2015 roku odbyły się uroczystości 70. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Buchenwald zorganizowane, między innymi, przez Fundację Miejsc Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora (Stiftung Gedenkstätte Buchenwald und Mittelbau-Dora). Program obchodów był bardzo rozbudowany. Każdy dzień wypełniały różne wydarzenia o mniej i bardziej oficjalnym charakterze. Autor niniejszej relacji jako jeden z opiekunów polskiej grupy nie mógł uczestniczyć we wszystkich uroczystościach, dlatego informacje dotyczące niektórych punktów obchodów przytoczone są jedynie na podstawie udostępnionego programu.

Na zaproszenie organizatorów do Weimaru przybyło ponad 200 gości. Wśród zaproszonych najważniejszą grupę stanowiło około 80 kombatantów, w tym byli więźniowie KL Buchenwald, KL Mittelbau-Dora i ich podobozów oraz weterani Armii Amerykańskiej, którzy wyzwolali obóz pod Weimarem. Goście przybyli na uroczystości z poszczególnych krajów europejskich, a także z Australii, Kanady, Izraela i Stanów Zjednoczonych. Polska grupa byłych więźniów, wraz z osobami towarzyszącymi, liczyła 10 osób. Każdemu środowisku przydzielono wolontariuszy, którzy opiekowali się świadkami historii i zapewniali im pomoc językową. Goście zostali zakwaterowani w Hotelu Elephant w Weimarze, który na ten czas został całkowicie przeznaczony dla osób przybyłych na uroczystości.

Wieczorem 9 kwietnia, w dniu przyjazdu uczestników, odbyły się dwa spotkania. Najpierw, o godz. 18.00 miało miejsce otwarcie wystawy czasowej zatytułowanej *Tutaj nie było dzieci: Auschwitz, Groß-Rosen, Buchenwald. Thomas Geve: Rysunki dziecka – historia (Es gibt hier keine Kinder: Auschwitz, Groß-Rosen, Buchenwald. Thomas Geve:*

---

<sup>2</sup> *Torgebäude*, [na:] strona internetowa Fundacji Miejsc Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora: <http://www.buchenwald.de/115/> [dostęp: 28.05.2015].

<sup>3</sup> Więcej informacji na temat historii obozu oraz losów więźniów KL Buchenwald patrz: *Konzentrationslager Buchenwald 1937-1945. Begleitband zur ständigen historischen Ausstellung*, Wallstein Verlag 2014; Jan Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, Stephanskirchen 1999.

*Zeichnungen eines kindlichen Historikers*). Ekspozycja była prezentowana w języku niemieckim w punkcie informacji turystycznej na rynku w Weimarze. Z kolei o godz. 19.00 miało miejsce spotkanie ze świadkiem historii Bertrendem Herzem, byłym więźniem i Prezydentem Międzynarodowego Komitetu Buchenwald-Dora i podobozy, zatytułowane „Mając 14 lat byłem w obozie koncentracyjnym” (*Ich war 14 und im Konzentrationslager*). Wydarzenie, prowadzone w języku francuskim i niemieckim, miało miejsce w sali balowej Zamku Miejskiego w Weimarze.

Przed południem 10 kwietnia część byłych więźniów brała udział w spotkaniach świadków historii i udzielała wywiadów dla prasy, radia i telewizji. Wśród nich znajdowała się Hanna Gajkowska, była więźniarka obozów koncentracyjnych Auschwitz, Ravensbrück i podobozu Buchenwaldu w Meuselwitz. Odbywało się również posiedzenie członków Międzynarodowego Komitetu Buchenwald-Dora i podobozy, w którym ze strony polskiej zasiada były więzień Alojzy Maciak. Pozostali goście, nieuczestniczący w opisanych powyżej wydarzeniach, mogli wziąć udział w zwiedzaniu Weimaru oraz Miejsca Pamięci Buchenwald.

Szczególny moment miał miejsce po południu, gdy w hotelowym ogrodzie zebrali się wszyscy kombatanci, byli więźniowie oraz weterani amerykańscy do wspólnego pamiątkowego zdjęcia. Następnie odbyła się wspólna kolacja w restauracji hotelu Elephant i oficjalne powitanie gości m. in. przez Dyrektora Fundacji Miejsc Pamięci Buchenwald-Dora prof. Volkharda Knigge oraz burmistrza Weimaru Stefana Wolfa. W przemówieniach towarzyszących wydarzeniu podkreślano jak ważne dla wartości demokratycznych są wspomnienia byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Są one swego rodzaju przestrożą dla obecnego pokolenia. Jak podkreślono, jest to szczególnie ważne dla Niemiec, ponieważ reżim nazistowski nie był stworzony przez grupę fanatyków, tylko miał poparcie ludności – Niemców.

Wieczorem zaplanowano również spotkanie ze świadkiem historii Sidneyem Finklem, byłym więźniem KL Buchenwald. Wydarzenie było prowadzone w języku angielskim z tłumaczeniem na niemiecki i odbyło się w Centrum Młodzieży i Kultury Mon Ami w Weimarze. Sidney Finkel, Żyd urodzony w Piotrkowie, stracił w czasie Holocaustu rodziców oraz dwie siostry. Po deportacji do KL Buchenwald



członkowie obozowego ruchu oporu sfalszowali jego wiek z 13 na 16 lat, dzięki czemu był zdolny do pracy i nie został natychmiast zamordowany. Dzień przed wyzwoleniem został popędzony wraz z innymi więźniami w kierunku Weimaru. Po czterech tygodniach dotarł do Theresienstadt, w momencie gdy obóz był wyzwalany przez Armię Czerwoną<sup>4</sup>.

W sobotę 11 kwietnia w programie obchodów znalazły się wydarzenia poświęcone francuskim, hiszpańskim i niemieckim więźniom KL Buchenwald. Wpierw miała się odbyć uroczystość sadzenia „drzew pamięci”. Rodziny ofiar reżimu nazistowskiego posadziły 12 drzew owocowych, które będą swoistymi pomnikami upamiętniającymi niemieckich i francuskich więźniów Buchenwaldu. Następnie miało miejsce otwarcie francuskiej wystawy czasowej: *Moje ryciny przedstawiają cały obóz (Meine Gravuren bilden das gesamte Lager ab)*. Nowa ekspozycja przedstawiała prace Pierra Provosta, byłego więźnia oraz członka obozowego ruchu oporu, i została udostępniona w dawnym budynku dezynfekcji na terenie Miejsca Pamięci Buchenwald. Oba wydarzenia przygotowane zostały w językach francuskim i niemieckim. Następnie miała miejsce uroczystość poświęcona hiszpańskim republikanom więzionym w KL Buchenwald. Na terenie byłego bloku 45 odsłonięto kamień upamiętniający więźniów Hiszpanów. Wydarzenie przygotowane w języku hiszpańskim było tłumaczone na niemiecki. W tym dniu goście przybyli na obchody mieli możliwość także indywidualnego uczczenia pamięci ofiar KL Buchenwald. Na dawnym placu apelowym były wręczane białe i czerwone róże, które składano przy tablicy memoratywnej poświęconej więźniom obozu<sup>5</sup>.

Późnym popołudniem rozpoczęło się spotkanie w Niemieckim Teatrze Narodowym poświęcone wyzwoleniu KL Buchenwald i zatyłowane *Znów wszystko w porządku? (Alles wieder gut?)*. W trakcie opisywanego wydarzenia miały miejsce spotkania ze świadkami historii. Więźniowie różnych narodowości, wśród nich Tadeusz Kowalski i Władysław Koźdoń, spotkali się z mieszkańcami Weimaru.

---

<sup>4</sup> J. H. Wiebe, *Die Weimarer verschlossen die Augen*, „Thüringische Landeszeitung“ z 11 kwietnia 2015 r.

<sup>5</sup> T. Büker, *Neue Erinnerungsorte und Perspektiven nach Buchenwald*, „Weimarer Allgemeine“ dodatek do „Thüringer Allgemeine“, nr 85 z 13 kwietnia 2015 r.

Opowiadali o swoich przeżyciach w obozie oraz odpowiadali na zadawane pytania. Równocześnie pozostali goście obchodów mieli możliwość wysłuchania koncertu muzycznego zespołu SchuMu-Big-Band z Wyższej Szkoły Muzycznej im. Franza Liszta (Musikhochschule „Franz Liszt”) pod batutą Gero Schmidt-Oberländera. Zebrani mogli posłuchać, między innymi, swinga z lat 40., co miało wymiar symboliczny, ponieważ ten rodzaj muzyki był w Trzeciej Rzeszy zakazany. Wieczorem w sali teatralnej odbył się panel dyskusyjny, w którym, między innymi, uczestniczyła młodzież. Spotkanie, prowadzone w języku niemieckim, poświęcone było problemom rasizmu oraz neonazizmu<sup>6</sup>.

Kolejnego dnia, w niedzielę 12 kwietnia, odbyły się główne uroczystości poświęcone 70. rocznicy wyzwolenia Buchenwaldu. Najpierw w Niemieckim Teatrze Narodowym w Weimarze odbył się koncert zatytułowany *Europejski Akt Pamięci*, któremu patronował premier Turynii Bodo Ramelow oraz Bertrand Herz, prezydent Międzynarodowego Komitetu Buchenwald-Dora oraz podobozów, stanowiącego organ zrzeszający byłych więźniów. Na sali obecny był również Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz. Wraz z pierwszym odegranym utworem rozpoczęło się przedstawienie za pomocą fotografii tragicznych momentów historii Weimaru i Niemiec lat 20., 30. i 40. XX wieku. Zdjęcia układały się w chronologiczną całość i ukazywały między innymi: początki hitleryzmu w Weimarze, rzesze bezrobotnych mieszkańców, przejęcie władzy przez nazistów w Niemczech, pożar Reichstagu, założenie obozu Buchenwald, pierwszych więźniów, publiczną egzekucję polskich więźniów, budowanie torów kolejowych do obozu, sztolnie KL Mittelbau-Dora, amerykańskich żołnierzy wyzwalających Buchenwald oraz mieszkańców Weimaru na placu apelowym i przed krematorium już po wyzwoleniu obozu. Po tym wyjątkowym i wymownym rysie historycznym kolejne utwory muzyczne poprzedzały przemówienia poszczególnych gości, między innymi Bertranda Herza czy Martina Schulza. Pierwszy z wymienionych nawiązał do tzw. Przysięgi Buchenwaldzkiej (*Schwur von Buchenwald*), złożonej przez więźniów zaraz po wyzwoleniu obozu, 19 kwietnia 1945 roku na placu apelowym. Przysiężenie głosiło

---

<sup>6</sup> Ibidem.

walkę dopóki ostatni zbrodniarz nie zostanie ukarany oraz zapowiadało budowę świata pokoju i wolności. Prezydent Międzynarodowego Komitetu Buchenwald-Dora zadeklarował, że byli więźniowie obozu chcą po 70 latach jeszcze raz złożyć tę przysięgę, aby walczyć przeciw rasizmowi, antysemityzmowi i wrogości wobec obcych oraz zainspirować swoją postawą młodych ludzi. O przeciwstawieniu się demonom przeszłości, aby nie odrodziły się w Europie, mówił również Przewodniczący Parlamentu Europejskiego. W swoim przemówieniu Schulz akcentował także znaczenie podtrzymywania pamięci o zbrodniach hitlerowskiego reżimu oraz odpowiedzialność jaka spoczywa na obecnym i przyszłych pokoleniach w aspekcie pielęgnowania świadectwa o tamtych tragicznych czasach.

Po spotkaniu w Niemieckim Teatrze Narodowym odbyły się uroczystości na dawnym placu apelowym w Miejscu Pamięci Buchenwald. Punktem kluczowym tego wydarzenia było złożenie jeszcze raz przez byłych więźniów, zgodnie z zapowiedzią Bertranda Herza, tzw. Przysięgi Buchenwaldzkiej (*Schwur von Buchenwald*): „Zakończymy walkę dopiero, gdy ostatni winny stanie przed sędziami narodów! Naszym hasłem jest zniszczenie nazizmu z jego korzeniami. Odbudowa nowego świata pokoju i wolności jest naszym celem“ (Wir stellen den Kampf erst ein, wenn auch der letzte Schuldige vor den Richtern der Völker steht! Die Vernichtung des Nazismus mit seinen Wurzeln ist unsere Losung. Der Aufbau einer neuen Welt des Friedens und der Freiheit ist unser Ziel)<sup>7</sup>. W obliczu około 2500 osób zgromadzonych na terenie dawnego obozu przyrzeczenie sprzed 70 lat odnowili: Ottomar Rothmann z Niemiec, Alojzy Maciak z Polski, Edward Carter Edwards z Kanady, Pavel Kohn z Czech, Caston Viens z Francji i Borys Romanczenko z Ukrainy. W uroczystościach w Miejscu Pamięci Buchenwald towarzyszył grupie polskiej i reprezentował godność Rzeczypospolitej Polskiej Radca-Minister Janusz Styczek z Ambasady RP w Berlinie. Po zakończeniu obchodów na dawnym obozowym placu apelowym miała miejsce uroczystość złożenia kwiatów przy dzwonnicy stanowiącej jeden z elementów pomnika powstałego

---

<sup>7</sup> Tekst Przysięgi Buchenwaldzkiej (*Schwur von Buchenwald*) zaczerpnięty ze strony internetowej Fundacji Miejsce Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora: <http://www.buchenwald.de/471/> [dostęp: 28.05.2015].

w 1958 roku. Na południowym stoku góry Ettersberg zbudowano monumentalne założenie pomnikowe. Składają się na nie trzy ogromne pierścienie, które symbolizują masowe groby. Otaczają one zagłębienia terenu, gdzie w marcu/kwietniu 1945 roku zagrzebano 3 000 zmarłych więźniów. Do wspomnianych pierścieni prowadzą schody idące w dół, po stoku góry. Znajduje się przy nich 7 ścian symbolizujących lata funkcjonowania KL Buchenwald, na których umieszczone są płaskorzeźby przedstawiające życie w obozie. W dole pierścienie połączone są tzw. „drogą narodów”. Wzdłuż niej usytuowano 18 pylonów z nazwami krajów, z których pochodzili więźniowie KL Buchenwald. Z dołu, spod pierścieni, idą ku górze szerokie schody prowadzące do rzeźby poświęconej ruchowi oporu w obozie. Zakończenie założenia pomnikowego stanowi dzwonnica, symbol wolności i światła. W jej wnętrzu pod brązową tablicą znajdują się ziemia i prochy z innych obozów koncentracyjnych oraz miejsc terroru. Upamiętnienie to symbolicznie ukazuje więc drogę od śmierci – pierścienie, ku wolności – wieża, a w jego środku znajdują się wizerunki bojowników ruchu oporu<sup>8</sup>.

Ostatnim punktem niedzielnych obchodów była uroczysta kolacja dla wszystkich gości zorganizowana na zaproszenie premiera Turynгии Bodo Ramelowa. Punkt kluczowy tego wydarzenia stanowiło odznaczenie Orderem Zasługi Turynгии (Thüringer Verdienstorden) dr Nathalie Triebel oraz prof. Charlesa Roberta Harmona. Pierwsza z wymienionych osób to Generalny Sekretarz i Wiceprzewodnicząca Francuskiego Związku byłych więźniów wchodzącego w skład Międzynarodowego Komitetu Buchenwald-Dora i podobozów. Dr Triebel to autorka wystaw i książek poświęconych tematyce obozowej. Między innymi zorganizowała ekspozycję zatytułowaną *Zapomniane kobiety Buchenwaldu (Die vergessenen Frauen von Buchenwald)*, która poświęcona jest 25 000 kobiet, więźniarek podobozów Buchenwaldu. Ponadto napisała książkę o Francuzach więzionych w Buchenwaldzie oraz jako tłumacz przyczyniła się do wydania francusko-niemieckiej antologii wspomnień byłych więźniów. Prof. Harmon ze Stanów Zjednoczonych został odznaczony jako przyjaciel Turynгии. Jak mówił

---

<sup>8</sup> E. Rauch, *Blumen, Tränen und Erinnerungen*, „Weimarer Allgemeine“ dodatek do „Thüringer Allgemeine“, nr 85 z 13 kwietnia 2015 r.; *Mahnmalanlage*, [na:] strona internetowa Fundacji Miejsc Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora: <http://www.buchenwald.de/119/> [dostęp: 28.05.2015].

premier Ramelow odznaczenie jest uznaniem osiągnięć życiowych profesora oraz wyrażeniem wdzięczności żołnierzom alianckim i amerykańskim, którzy w kwietniu 1945 roku wyzwolili Turyngię od nazistowskiej dyktatury. W szeregach 3. Armii Amerykańskiej gen. Pattona Harmon był jednym z tych, którzy przyjęli kapitulację Weimaru. Po wojnie został historykiem i wykładał na Uniwersytecie w Seattle oraz współpracował z Instytutem Historycznym Uniwersytetu w Jenie<sup>9</sup>.

Ostatniego dnia obchodów rocznicowych, w poniedziałek 13 kwietnia, odbyły się uroczystości w Miejscu Pamięci Mittelbau-Dora pod Nordhausen. W południowej części gór Harz funkcjonował w latach 1943–1945 kompleks obozowy, którego więźniowie byli wykorzystywani, pod nadzorem SS, do katorżniczej i morderczej pracy na rzecz przemysłu zbrojeniowego. Między innymi w górskich sztolniach montowano rakiety V1 oraz V2, a także funkcjonowały tam zakłady firmy Junkers. Przeniesienie przemysłu w trudno dostępne tereny, umiejscawianie fabryk pod ziemią oraz w wydrążonych górskich skalach było odpowiedzią na zmasowane naloty alianckiego lotnictwa na niemieckie ośrodki przemysłowe. Pierwsi więźniowie trafili do Dory, która początkowo była podobozem Buchenwaldu, w sierpniu 1943 roku. W bardzo ciężkich warunkach musieli przygotować znajdujące się tam sztolnie, pierwotnie wykorzystywane jako składy materiałów pędnych, do rozbudowania i przystosowania ich do montażu rakiet V. O tym, jak tragiczne były warunki egzystencji i pracy więźniów świadczy to, że zaczęli to miejsce nazywać „Piekłem Dory” (*Die Hölle von Dora*). W pierwszych miesiącach jesienią i zimą 1943/1944 nie było baraków ani żadnych urządzeń sanitarnych, więźniowie spali w sztolniach na drewnianych, brudnych i zarobaczonych pryzkach. Ponadto towarzyszył im ciągły hałas wybuchów i ciężkich maszyn, kurz unoszący się w powietrzu oraz wysoka wilgotność powietrza. Całą pracę nastawiano na jak najszybsze rozpoczęcie produkcji rakiet. Więźniowie pracowali na dwie zmiany po 12 godzin. Powyższe czynniki wraz z niskimi racjami żywnościowymi powodowały tak wysoką śmiertelność, że więcej więźniów ginęło niż ich przywożono. Mordercza eksploatacja

---

<sup>9</sup> *Ministerpräsident Bodo Ramelow verleiht Thüringer Verdienstorden an Dr. Nathalie Triebel und Prof. Charles Robert Harmon*, [na:] strona internetowa Kraju Związkowego Turyngia: <http://www.thueringen.de/th1/tsk/aktuell/mi/83807/> [dostęp: 28.05.2015].

więźniów przyczyniła się do tego, że pierwsze rakiety opuściły Dora już w styczniu 1944 roku. W związku z tym na początku 1944 roku rozpoczął się projekt przenoszenia do kopalń lub specjalnie wydrążanych sztolni zakładów Junkersa. Przedsięwzięciu nadano nazwę „Mittelbau”. Pod koniec 1944 roku było przy nim zaangażowanych 10 500 pracowników przymusowych oraz 35 000 więźniów obozów koncentracyjnych. Przedsięwzięcie przewidziane na około 8 lat zamierzano zrealizować w 15 miesięcy, co może obrazować w jak katorżniczym tempie musiała się odbywać praca. Wraz z rozpoczęciem projektu „Mittelbau” zaczęły powstawać nowe podobozy, początkowo jak Dora podległe KL Buchenwald, między innymi w Rottleberode, Harzungen czy Ellrich-Juliushütte. Poprzez zarządzanie pracą przymusową więźniów zaangażowanych w okolicznych podobozach, Dora wkrótce zaczęła spełniać rolę obozu macierzystego. Formalnie stało się to 28 października 1944 roku, kiedy to nastąpiło przemianowanie obozu na KL Mittelbau. Ewakuacja kompleksu obozowego nastąpiła na początku kwietnia 1945 roku. W sumie przez cały okres funkcjonowania przez KL Mittelbau-Dora przeszło około 60 000 więźniów, z których przynajmniej około 20 000 zginęło. Najliczniejszą grupę spośród uwięzionych stanowili Polacy, Rosjanie i Francuzi<sup>10</sup>.

Uroczystości na terenie dawnego KL Mittelbau odbyły się na placu pamięci przed byłym krematorium oraz obok pomnika poświęconego ofiarom obozu. Wzięło w nich udział około 1000 osób. Głos zabrali między innymi dr Stefan Hördler, kierownik Miejsca Pamięci Mittelbau-Dora, oraz byli więźniowie. Motyw przewodni uroczystości 70. rocznicy wyzwolenia kompleksu obozowego położonego w południowej części gór Harz stanowiło wspomnienie likwidacji KL Mittelbau. W marszach śmierci i transportach ewakuacyjnych zginęło około 10 000 więźniów tego obozu. Uroczystościom towarzyszyło otwarcie wystawy: *Między Harzem a Heide. Marsze śmierci i transporty ewakuacyjne w kwietniu 1945 (Zwischen Harz und Heide. Todesmärsche und Räumungstransporte im April 1945)*, która przybliżyła tragiczne wydarzenia towarzyszące likwidacji obozu Mittelbau-Dora. W kwietniu

---

<sup>10</sup> Więcej informacji na temat historii obozu oraz losów więźniów KL Mittelbau-Dora patrz: Jens-Christian Wagner, *Zwangsarbeit für den „Endsieg“. Das KZ Mittelbau-Dora 1943-1945*, Erfurt 2006.

1945 roku więźniowie zostali w bydłych wagonach wywiezieni bądź w marszach śmierci popędzeni na północ, między innymi w kierunku obozu Bergen-Belsen<sup>11</sup>.

Wieczorem, po powrocie z uroczystości w Miejscu Pamięci Mittelbau-Dora, odbył się w Centrum Młodzieży i Kultury Mon Ami w Weimarze pokaz filmu pt. *Blok dziecięcy 66 – powrót do Buchenwaldu* (*Kinderblock 66 – Return to Buchenwald*). Projekcja odbyła się w języku angielskim z napisami niemieckimi. Film opowiada historię czterech żydowskich chłopców z Czechosłowacji i Rumunii. W 1944 i 1945 roku zostali oni uwięzieni w KL Buchenwald. W obozie znaleźli się na bloku 66, w którym przebywały dzieci żydowskie. Tam zostali otoczeni opieką obozowego ruchu oporu, który starał się ocalić najmłodszych więźniów. Blok prowadził Antonin Kalina, czeski komunista, który wraz ze swoim zastępcą polskim Żydem Gustawem Schillerem chronili dzieci przed wywiezieniem z obozu. Blisko 1000 chłopców zostało uratowanych, wśród nich czterej bohaterowie filmu. W kwietniu 2010 roku, w 65. rocznicę wyzwolenia Buchenwaldu, spotkali się ponownie w Weimarze, co było tematem przewodnim filmu<sup>12</sup>.

Obchody 70. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Buchenwald trwały od 9 do 14 kwietnia 2015 roku. Obok Fundacji Miejsce Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora w organizację uroczystości zaangażowane były władze Weimaru oraz Turynii. Obchody miały charakter międzynarodowy, przybyło blisko 200 gości, w tym około 80 byłych więźniów KL Buchenwald i podobozów. Organizacyjnie przygotowanie uroczystości stało na najwyższym poziomie. Gościom zapewniono przyjazd do Weimaru, a także nocleg oraz wyżywienie w trakcie pięciodniowych uroczystości. W hotelu Elephant, gdzie zakwaterowano byłych więźniów oraz osoby im towarzyszące, zorganizowano punkt informacyjny, który w razie potrzeby służył wszelką

---

<sup>11</sup> *Zwischen Harz und Heide. Todesmärsche und Räumungstransporte im April 1945. Eine Ausstellung der Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora und der Stiftung niedersächsische Gedenkstätten*, [na:] strona internetowa Fundacji Miejsce Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora: <http://www.buchenwald.de/1318/> [dostęp: 09.06.2015].

<sup>12</sup> *Kinderblock 66. Return to Buchenwald*, [na:] strona internetowa filmu *Blok dziecięcy 66. Powrót do Buchenwaldu*: <http://www.kinderblock66thefilm.com/about.html> [dostęp: 29.05.2015].

pomocą. Na miejscu zapewniona była pomoc medyczna oraz w razie potrzeby konsultacje lekarskie. Cały czas kombatantom towarzyszyło duże grono wolontariuszy, którzy służyli między innymi jako pomoc językowa oraz przewodnicy. Działaniom organizatorów przyświecała troska o jak najlepsze przyjęcie i samopoczucie zaproszonych gości, przede wszystkim byłych więźniów.

Program obchodów był bardzo rozbudowy i zróżnicowany, obejmował między innymi spotkania ze świadkami historii, wernisaże wystaw, koncerty muzyczne czy projekcję filmu. Wśród zaplanowanych wydarzeń niektóre miały charakter bardziej kameralny. Wynikało to z tego, że zostały przewidziane dla węższej grupy odbiorców, na przykład młodzieży i mieszkańców Weimaru czy grupy więźniów i gości określonej narodowości, w związku z tym były prowadzone tylko w niektórych językach. Z kolei wydarzenia bardziej oficjalne, w których uczestniczyli wszyscy goście biorący udział w obchodach, tłumaczono symultanicznie, w zależności od potrzeb. Wielość oraz różnorodność wydarzeń, a także szeroki rozmach jubileuszowych uroczystości jest świadectwem dużej wagi, jaką przykładą się do zachowania pamięci o przeszłości. Z perspektywy niemieckiej troska o odpowiednie upamiętnienie tragicznych wydarzeń okresu dyktatury nazistowskiej służy pojednaniu z narodami pokrzywdzonymi przez Trzecią Rzeszę. Jednocześnie jest podyktowana odpowiedzialnością za przyszłe pokolenia, aby tragiczna historia lat 30. i 40. XX wieku nigdy się nie powtórzyła.

**Robert Hasselbusch**



**Zbigniew Judycki**

Instytut Biografistyki CAN, Warszawa

## **Mazowszanie w świecie. Projekt tematu badawczego**

Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Fundacja Polonia Semper Fidelis, Fundacja Willa Polonia oraz Instytut Biografistyki CAN planują zorganizować w Warszawie jesienią 2016 roku Światowy Zjazd Mazowszan, połączony z wystawą, sympozjum naukowym i towarzyszącą mu publikacją.

Polacy urodzeni na Mazowszu od wielu pokoleń wiązali swój los z różnymi krajami świata. Pracując na emigracji sławili i sławią imię Mazowsza – serce Polski, ale również mieli znaczący wkład w rozwój cywilizacyjny krajów, w których przyszło im mieszkać, co zobrazuje planowana wystawa i towarzysząca jej publikacja.

Przygotowywana wystawa „Mazowszanie w świecie. Historia i współczesność” oraz sympozjum naukowe będą okazją do ukazania przykładów zrealizowanej polskiej myśli, która zmieniała świat – osiągnąć często nieznanymi ani w Polsce, ani za granicą albo nieutożsamianymi z Polakami. Prezentowane będą przykłady polskich dokonań (historycznych i współczesnych) w różnych dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego. Polski wkład w dzieje świata to także przyczynek do wzmocnienia naszej narodowej dumy z dokonań rodaków z Mazowsza.

Różnorodność tematyczna wystawy (kultura i sztuka, nauka i technika, życie gospodarcze, polityka i administracja, służby mundurowe, duchowieństwo, sport) pozwoli na kierowanie zaproszeń do jej obejrzenia i udziału w sympozjum do wielu środowisk zawodowych i społecznych. Unikatowość opracowań prezentowanych na planszach

wzbudzi zapewne szczególne zainteresowanie świata nauki, ośrodków uniwersyteckich, pasjonatów historii, regionalistów oraz mediów.

Podstawowe elementy ekspozycji to ok. 20 plansz tematycznych, stanowisko multimedialne umożliwiające emisję filmów oraz stoisko wydawnicze prezentujące publikację związaną z tematyką wystawy. Każda plansza wystawowa to tzw. *roll-up* o wymiarach 1 x 2 m zadrukowany pełnym kolorem przy użyciu plotera gwarantującego najwyższą jakość druku cyfrowego.

Publikacją towarzyszącą wystawie będzie katalog-album *Mazowszanie w świecie*, zawierający treści prezentowane na planszach, będący jednocześnie ich rozwinięciem i uzupełnieniem. W części I katalogu zaprezentowanych zostanie kilkaset biografii Mazowszan (postacie historyczne i współczesne). W tej bogato ilustrowanej publikacji, poza treściami zamieszczonymi na każdej z plansz, pojawią się rozwinięcia wątków biograficznych prezentowanych osób, ze szczególnym uwzględnieniem tych etapów życia, które ukazują ich wkład w rozwój kraju osiedlenia. Część II stanowią będą artykuły i materiały analityczne przygotowane w formie referatów sympozjalnych (ze streszczeniami w obcych językach). Planowana jest również multimedialna wersja katalogu na CD (formaty *e-book* oraz PDF).

Uroczyste otwarcie wystawy połączone z sympozjum naukowym oraz Światowym Zjazdem Mazowszan odbędzie się w Muzeum Niepodległości w Warszawie (lub w Domu Polonii w Pułtusku) jesienią 2016 roku. Następnie wystawa będzie prezentowana w kilku miastach Polski (ze szczególnym uwzględnieniem miast województwa mazowieckiego) oraz w polskich placówkach dyplomatycznych za granicą.

Organizatorzy liczą, iż patronat honorowy nad tym projektem obejmą: minister spraw zagranicznych, marszałek województwa mazowieckiego, wojewoda mazowiecki i prezydent m. st. Warszawy, a komitet organizacyjny tworzyć będą, oprócz pomysłodawców, prezydenci i burmistrzowie miast mazowieckich.

Uczestnikom Światowego Zjazdu Mazowszan organizatorzy, po uzyskaniu środków finansowych (granty, dotacje, pieniądze z ogłoszeń reklamowych), pokryją koszty trzydniowego pobytu w Polsce zapewniając noclegi i wyżywienie, transport na terenie kraju, jak również uczestnictwo w szeregu imprez promujących województwo mazowieckie oraz zwiedzanie najciekawszych zabytków Mazowsza. Organizatorzy

Światowego Zjazdu wystąpią z wnioskami do marszałka województwa mazowieckiego, prezydenta m. st. Warszawy oraz do Zarządu Fundacji Polonia Semper Fidelis o uhonorowanie odpowiednimi medalami i dyplomami najbardziej zasłużonych Polaków promujących w świecie Warszawę i region mazowiecki.

Mając na uwadze zainteresowanie Czytelników sylwetkami Mazowszan żyjących na obczyźnie będziemy, począwszy od niniejszego numeru, publikować na łamach „Niepodległości i Pamięci” ich biografie, jako przyszły materiał do tematycznego słownika *Mazowszanie w świecie*. Jednocześnie serdecznie prosimy o krytyczne uwagi dotyczące zamieszczanych not biograficznych oraz przysyłanie nam wszelkich informacji związanych z życiem i działalnością Mazowszan poza Polską.

## POSTACIE HISTORYCZNE

**BARTMAŃSKI Tomasz Franciszek Ksawery**, wojskowy, inżynier; ur. 1797 w Warszawie, zm. 25 marca 1880 w Tadaniu (Polska). Uczestnik powstania listopadowego w randze podpułkownika. We Francji od 1832. Inżynier pracujący przy budowie dróg strategicznych i mostów w Wandei, Bretanii i departamencie Maine-et-Loire 1832–1837; budowniczy portu w Algierze 1837–1842; budowniczy największego w tym czasie tunelu we Francji (długość 7800 m) 1842–1844. W 1842 roku, z polecenia rządu francuskiego brał udział w opracowaniu planu fortyfikacji miasta Aleksandria, a następnie uczestniczył we francuskiej wyprawie naukowej w Góry Księżycowe i do źródeł Nilu. Budowniczy linii kolejowej z Madrytu do Aranjuezu 1845. Pod koniec życia wrócił do Polski. Odznaczenia: Order Virtuti Militari V kl.

**DUNAJEWSKI Henryk (Henri)**, ekonomista; ur. 21 września 1925 w Warszawie, zm. 12 grudnia 2010 w Antony pod Paryżem, syn Zeliga i Felicji z Suchowczyckich; żonaty: Katarzyna Spasska (dokumentalistka, bibliotekarka); dzieci: Tatiana (fizyk). W 1940 za odmowę przyjęcia obywatelstwa sowieckiego deportowany przez NKWD z Białegostoku do obozu pracy przymusowej w rejonie Wołody (ZSRR) 1940–1941. W latach 1941–1943 uczęszczał do sowieckiej szkoły średniej w Derbencie na Kaukazie, a następnie w Andżanie (Uzbekistan). Ochotnik w 1. Dywizji im. T. Kościuszki (uczestnik bitwy pod Lenino, a następnie

walk o wyzwolenie Pragi, Warszawy, Kołobrzegu i Berlina) 1943–1945. Wykształcenie: Uniwersytet Łódzki (prawo i ekonomia) 1947–1948, Szkoła Główna Służby Zagranicznej w Warszawie (nauki społeczno-polityczne i handel zagraniczny) 1949–1953, Uniwersytet Warszawski (doktorat nauk ekonomicznych) 1955–1957; habilitacja na Uniwersytecie Warszawskim 1964. Asystent, starszy asystent, a następnie adiunkt Zakładu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie 1953–1965; docent Politechniki Warszawskiej 1965–1969. W 1969 usunięty z uczelni i pozbawiony polskiego obywatelstwa. Pracownik naukowy Narodowego Ośrodka Badań Naukowych (CNRS) w Paryżu 1969–1972; profesor (w wyniku konkursu) Uniwersytetu Aix-Marseille III 1973–1991; założyciel i dyrektor Centrum Badawczego Ekonomii Porównawczej 1974–1991. Główne kierunki badań naukowych: teoria systemów gospodarczych, ekonometria. Inicjator układu o współpracy naukowej z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, dzięki któremu polscy naukowcy mogli odbywać staże i wykładać na Uniwersytecie Aix-Marseille III. Autor artykułów, esejów oraz publikacji książkowych, m.in.: *Mikołaj Kopernik. Studia nad myślą społeczno-ekonomiczną i działalnością gospodarczą* (Warszawa 1957), *Studia nad teorią wzrostu gospodarczego. Mechanizm zmiany struktur agregatowych* (Warszawa 1965). Prezes Association pour Etudes Comparatives des Systèmes Est-Ouest 1979–1992. Członek: Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Association Française de Science Economique. Odznaczenia, m.in.: Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal za Warszawę, Medal „Za udział w Wielkiej Oczepstwie Wojnie” (sowieckie), Palmy Akademickie (francuskie).

**HORAIN Tadeusz Ignacy**, kapitan Legii Cudzoziemskiej; ur. 30 listopada 1804 w Warszawie, zm. 25 maja 1839 w Bougie, syn Jana i Kunegundy z Zielińskich. W Legii Cudzoziemskiej 1832–1839 (w Afryce 1832–1835 i 1837–1839 oraz w Hiszpanii 1835–1836), m.in. szef batalionu. Odznaczył się w walkach pod Moulay i Macta. Śmiertelnie ranny podczas walki z Arabami w Gigely. Odznaczenia: Legia Honorowa V kl., Krzyż Ferdynanda I kl.

**JANICKI Stanisław**, inżynier, hydraulik; ur. 26 marca 1836 w Warszawie, zm. 9 czerwca 1888 w Warszawie. Wykształcenie:

studia inżynierskie na Politechnice Hanowerskiej 1854–1856. Pracownik przedsiębiorstwa budowy mostów żelaznych i parowozów „Gouin et Cail” w Paryżu (jako przedstawiciel tej firmy pracował m.in. w Anglii i Polsce, gdzie był zastępcą głównego inżyniera przy budowie pierwszego żelaznego mostu na Wiśle (1859) 1856–1864; współpracownik Lessepsa przy budowie Kanału Sueskiego, powołany przez francuskie konsorcjum „Borel-Lavalley” (kierował pracami na odcinku pomiędzy Port Saidem a Ismailą, a w pewnych okresach sprawował nadzór nad całą budową) 1864–1869; założyciel i współwłaściciel spółki *Entreprise générale des chemins de fer et des travaux publics*, której powierzano prace zarówno we Francji, jak i za granicą (m.in. kierował budową portu Rieka nad Adriatykiem oraz regulacją rzeki Moskwy w Rosji) 1870–1883. Podczas pobytu w Rosji brał czynny udział w rozwoju kopalń węgla w Zagłębiu Donieckim i był jednym z założycieli Francuskiego Towarzystwa Kopalni Rudy Żelaznej w Krzywym Rogu. W 1879 wystąpił z nową teorią dotyczącą usprawniania rzek, ogłaszając na ten temat dwie rozprawy w języku francuskim i rosyjskim. Wynalazca (patent francuski) systemu doków pływających, służących do naprawy okrętów. Do Polski wrócił w 1883 roku.

**JAŃSKI Bogdan**, publicysta, współzałożyciel zgromadzenia zmarłychychwstańców; ur. 27 marca 1807 we wsi Domosław k. Pułtuska, zm. 2 lipca 1840 w Rzymie. Po przyjeździe w 1830 do Paryża związał się aktywnie z saint-simonistami. Działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Współpracownik *Encyclopédie catholique*, *Encyclopédie nouvelle*, *Encyclopédie du XIXe siècle*, *Revue encyclopedique*, *Revue européenne* oraz licznych tygodników i dzienników francuskich jako autor, tłumacz i korektor. W lutym 1836 powstał w Paryżu „Domek Jańskiego”, pierwsza komórka przyszłego zgromadzenia zmarłychychwstańców. Autor (pod nazwiskiem hr. Karol de Montalembert) przekładu na język francuski *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* A. Mickiewicza.

**JAROSZEWICZ Marek Tadeusz**, architekt, nauczyciel akademicki; ur. 12 czerwca 1921 w Warszawie, zm. 16 czerwca 1999 w Warszawie, syn Władysława i Zofii z Hulanickich; żonaty: Krystyna Brzezicka; dzieci: Stefan, Anne, Jan, Matthew. Po wybuchu II wojny

światowej przedostał się do Francji, gdzie zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego 1939. Żołnierz 2. Dywizji Strzelców Pieszych (internowany w Szwajcarii 1940). Studia architektoniczne w Związkowej Wyższej Szkole Technicznej w Zurychu 1940–1945. Starszy projektant w pracowni Eero Saarinen w Detroit (projekty, m.in.: Centrum Techniczne General Motors pod Detroit, aula-audytoryum Massachusetts Institute of Technology w Cambridge) 1949–1953; naczelny projektant w pracowni Victor Gruen Associates w Detroit (m.in. centra handlowe „Northland Shopping Center” koło Detroit, w Chicago i w Minneapolis, które po realizacji uzyskały szeroki rozgłos i wywarły znaczący wpływ na zmiany metodologii handlu) 1953–1955; naczelny projektant w pracowni Eberle Smith Associates w Detroit (projekty: m.in. budynki dla szkolnictwa niższego, średniego i uniwersyteckiego) 1955–1958; współwłaściciel pracowni architektonicznej Stickel, Jaroszewicz & Moody w Birmingham 1958–1961; współwłaściciel pracowni TMP Associates w Bloomfield Hills 1961–1973. Wykładowca projektowania szkół na Wydziale Pedagogicznym Wayne State University w Detroit 1956–1958; docent w Szkole Architektury przy uniwersytecie w Detroit 1960–1965; profesor nadzwyczajny w Szkole Architektury University of Michigan w Ann Arbor 1969–1971; profesor zwyczajny i dyrektor Szkoły Architektury Oklahoma State University w Stillwater 1973–1976; profesor i dziekan College of Architecture University of Florida w Gainesville (największa szkoła architektury w USA, składająca się z pięciu wydziałów, zatrudniająca 90 profesorów i kształcąca ok. 1800 studentów) 1976–1986; profesor i dyrektor Centrum Architektury Tropikalnej University of Florida w Gainesville 1986–1992. W 1992 decyzją Senatu otrzymał dożywotni tytuł honorowy „Dziekan i Profesor Emeritus”. Autor publikacji w zawodowych czasopismach amerykańskich, włoskich, japońskich, francuskich, szwajcarskich i polskich. Współautor (jako jeden z 23 architektów z całego świata) Karty Machu Picchu, mającej za zadanie uwspółcześnienie Karty Ateńskiej z 1933, której głównym autorem był Le Corbusier 1977; przewodniczący Komisji Doradczej Okręgu nr 7 General Services Administration (budowa i administracja wszystkich budynków dla Rządu Federalnego w danym okręgu) w Fort Worth (Teksas) 1975–1976; wiceprzewodniczący Executive Committee National Institute of Building Sciences 1985. Członek American Institute of Architects (członek

honorowy „Fellow” od 1978) 1953. Laureat 24 nagród za projekty konkursowe i realizowane, pod patronatem Amerykańskiego Stowarzyszenia Architektów lub czasopism zawodowych premiujących najlepsze projekty roku. Profesor honorowy Universidad Nacional Federico Villarreal w Limie i Universidad Nacional San Antonio Abad w Cuzco od 1977. Członek honorowy Instytutu Urbanistyki i Planowania w Limie od 1978. Odznaczenia: Złoty Medal Okręgu Florydy (najwyższe odznaczenie nadawane przez American Institute of Architects).

**JASTRZĘBSKI Zbigniew Damazy**, chemik, nauczyciel akademicki; ur. 15 września 1910 w Warszawie, zm. 10 kwietnia 1995 w Easton, (Pensylwania, USA), syn Teofila i Apolonii z Niesiobędzich. Wykształcenie: studia chemiczne 1930–1935 oraz doktorat 1960 na Politechnice Warszawskiej. Asystent na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej 1935; zastępca dyrektora Drogowego Instytutu Badawczego przy Politechnice Warszawskiej (w latach 1935–1936 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim) 1936–1939; dyrektor Departamentu Nauki i Badań w Kabulu (Afganistan) 1939–1943. W okresie II wojny światowej podporucznik w Adiutanturze Dowództwa II Korpusu Polskiego na Bliskim Wschodzie (ciężko ranny w wypadku samochodowym) 1943. Inżynier wojskowy przy budowie lotnisk w Londynie 1945–1946; profesor chemii, dziekan Wydziału Chemii, a następnie prorektor Polish University College w Londynie 1946–1953; profesor (dziekan Wydziału Inżynierii Chemicznej 1961–1976) Lafayette College w Easton (Pensylwania, USA) 1953–1976. Konsultant w dziedzinie korozji metali i polimerów firm amerykańskich i kanadyjskich m.in.: American Viscose Corporation, Navy Bureau of Ordnance, Naval Propellant Plant w Indianaland, Argonne National Laboratory, Chemical Projects Limited w Toronto. Uzyskał patent w dziedzinie przetwarzania ceramiki. Autor artykułów naukowych, skryptów uniwersyteckich (wielokrotnie wznawianych i tłumaczonych m.in. na język polski, arabski, hiszpański, japoński) oraz książek: *Smoly drogowe* (1938 i 1946), *Smola asfaltowa jako lepiszcze w nawierzchniach bitumicznych* (1946), *The Nature and Properties of Engineering Materials*, używana na ok. 50 wyższych uczelniach amerykańskich (1959, 1976, 1977, 1962), *Entrance Effect and Wall Effects in an Extrusion Rheometer during the Flow on Concentrated*

*Suspensions* (1967). Członek: American Institute of Chemical Engineers, Institution of Chemical Engineers w Wielkiej Brytanii, The American Society for Engineering Education, The American Association for the Advancement of Science, The National Association on Corrosion Engineers, The ASTM Committee on Corrosion of Metals and Tau Beta Pi. Laureat nagród: Outstanding Teaching Award (Lafayette College), Jones Faculty Lectures Award (Lafayette College), National Science Foundation (w dziedzinie reologii), Nagrody im. Johna Markle z tytułem „Professor chemii inżyneryjnej John Markle” od 1967 do emerytury.

**KARASIEWICZ Kazimierz**, amerykański porucznik, lotnik, operator filmowy; ur. 4 grudnia 1910 w Nasielsku, zm. 16 listopada 1944 we Włoszech, syn Teodora i Marianny z Ostaszewskich. W latach 1935–1941 współpracował jako montażysta i operator filmowy z Polską Agencją Telegraficzną, a następnie z Sekcją Filmowo-Fotograficzną Wydziału Prac Kulturalno-Oświatowych przy Naczelnym Dowództwie Armii Polskiej we Francji i w Wielkiej Brytanii. W armii amerykańskiej od 1941 jako pracownik Czołówki Filmowej Sił Powietrznych XIII Armii Stanów Zjednoczonych. W 1943 nakręcił spotkanie prezydenta F.D. Roosevelta z premierem W. Churchilllem w Casablance (prawdopodobnie za ten film otrzymał obywatelstwo amerykańskie i stopień porucznika) oraz był jednym z trzech operatorów (jedynym ze strony amerykańskiej) dopuszczonych do filmowania spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie. Jako operator filmowy uczestniczył w walkach powietrznych w Afryce i we Włoszech. Zginął na pokładzie samolotu na terenie Włoch podczas filmowania pilotów brazylijskich szkolących się na bombowcach amerykańskich. Odznaczenia: Silver Star Flying Medal, Medal of Legion of Merit.

**KOZARYNOWA Zofia** ps. T. Brudzewski, Rębajło, Elea, Krystyna Jaworska, prozaik, tłumaczka; ur. 20 września 1890 w Warszawie, zm. 17 kwietnia 1992 w Laxon Hall (Wielka Brytania), córka Franciszka Gawrońskiego i Antoniny z Miłkowskich, zamężna: Stanisław Kozaryn (bibliotekarz). Wykształcenie: studia humanistyczne na Sorbonie w Paryżu 1916–1919. Wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie w Turynie 1929–1939. Od 1947 w Wielkiej Brytanii. Autorka licznych artykułów publikowanych m.in. w „Ostatnich Wiadomościach”



(Mannheim), „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (Londyn), „Wiadomościach” (Londyn), „Głosie Kobiet”(Londyn), „Tygodniu Polskim” (Londyn) „Życiu” (Londyn), „Tematach” (Nowy Jork), „Związku” (Toronto), „Zeszytach Literackich” (Paryż), „Przeglądzie Powszechnym” (Warszawa) oraz publikacji książkowych, m.in.: *Walka z cieniem*, powieść (Warszawa 1924), *Zatrute źródło*, powieść (Warszawa 1927), *Zaczarowany parasol*, powieść (Londyn 1951), *O braciach klótnikach i wesołej Basi*, powieść dla dzieci (Londyn 1955), *Król poezji. Opowieść o panu Adamie* (Londyn 1956), *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska* (Londyn 1982). Liczne przekłady z języka angielskiego i francuskiego. Członek: Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Laureatka nagród literackich: im. Anny Godlewskiej 1974, „Wiadomości” 1979 i 1983, Fundacji A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku 1989, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie 1990.

**MALINOWSKI Jakub**, nauczyciel języków obcych, pisarz; ur. 1 września 1808 w Warszawie, zm. 29 września 1897 w Cahors (Francja). Wykształcenie: studia budowlane na Uniwersytecie Warszawskim i w Szkole Politechnicznej w Warszawie 1827. W latach 1834–1843 studiował na Sorbonie, w Collège de France i Ecole des Beaux Arts w Paryżu oraz na uniwersytecie w Dijon (*bachelierès lettres, bachelierès sciences* i licencjat nauk wyzwolonych). Inżynier drogowy w Dijon 1837–1843; nauczyciel języka angielskiego i niemieckiego, matematyki, miernictwa, rysunku i fizyki w kolegium w Semur 1844–1852; nauczyciel języka angielskiego i niemieckiego w Cesarskim Liceum w Dijon 1852–1865, a następnie w Mâcon i Alès 1865–1867. Założyciel: Polskiego Towarzystwa Naukowego w Dijon 1845, Société des Sciences Naturelles et Historiques w Semur 1850, Société Scientifique d’Alais 1868, Société des Etudes Scientifiques, Littéraires et Artistiques w Cahors 1872. Opublikował ponad 100 prac w języku francuskim i polskim. Autor powieści, poezji i komedii m.in. *Casimir I Roi de Pologne moine de Cluny au XI siècle* (1885), *Jean XXII et la Pologne* (1874), *Tableau géologique de département de la Côte d’or* (1853), *Histoire de la province du Quercy* (1879). Członek: Akademii w Nîmes, Towarzystwa Naukowego w Lyonie, Akademii w Aix-en-Provence. Odznaczenia: Palmy Akademickie oraz srebrny medal Akademii w Tuluzie.

**MARTIN (Marcinkowski) Filip Maurycy**, kolumbijski generał; ur. ok. 1785 w Warszawie, zm. 22 grudnia 1854 w Bogocie (Kolumbia); żonaty: Franciszka Gaytan. W latach 1803–1807 służył w brytyjskiej flocie wojennej. Prawdopodobnie brał udział w bitwie pod Trafalgarem jako członek załogi „Victory”, flagowego okrętu admirała H. Nelsona 1805. W 1810 przybył do wyzwalającej się spod hiszpańskiej władzy Wenezueli. W następnych latach związał się z Simonem Bolivarem, walcząc w jego armii jako oficer kawalerii, m.in. prawdopodobnie dowodził oddziałem jazdy w bojach o Cartagenę. Po 1815 dowodził w armii Bolívara ochotnikami europejskimi walczącymi w Wenezueli i Kolumbii przeciwko Hiszpanom. Uczestnik zwycięskich bitew pod Boyacá 1819 i w Carabobo 1821. W 1824 został mianowany komendantem Korpusu Rezerwy w stopniu generała. Z wojska wystąpił ok. 1830.

**NIEMIROWICZ Zdzisław**, ekonomista, menedżer; ur. 22 maja 1928 w Warszawie, zm. 12 lutego 2000 w Paryżu, syn Mikołaja i Cezarii z Radziwiłłowiczów; żonaty: Maria Majewska (zm. 1994); dzieci: Ewa Maria (filolog). Wykształcenie: studia ekonomiczne w Szkole Głównej Handlowej 1947–1948 i 1952. W okresie II wojny światowej żołnierz Kedywu Armii Krajowej i uczestnik powstania warszawskiego 1943–1944. Niemiecki jeńiec wojenny (stalag XI-A w Altengrabow) 1944–1945. Więzień polityczny X Departamentu MBP i więzienia mokotowskiego (skazany przez sąd wojskowy w 1949; zrehabilitowany w 1956) 1949–1951. Pracownik Stołecznych Zakładów Przemysłu Terenowego w Warszawie 1951–1955; inspektor w Centralnym Biurze Konstrucyjnym Telekomunikacji w Warszawie 1956–1957; organizator polarnych i tropikalnych wypraw naukowych Polskiej Akademii Nauk – Komisji Międzynarodowego Roku Geofizycznego (uczestnik polarnych wypraw naukowych na Spitsbergen 1958 i 1960) 1957–1961; zastępca dyrektora Zakładu Astronomii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie 1961–1965; pracownik (zastępca sekretarza wykonawczego 1965–1968, sekretarz wykonawczy 1968–1988, dyrektor 1988–1993) Międzynarodowego Komitetu Badania Przestrzeni Kosmicznej – COSPAR w Paryżu 1965–1993. Redaktor kwartalnika „COSPAR Information Bulletin” 1968–1990; członek komitetu redakcyjnego (seria książek zawierających publikacje o wynikach kongresów naukowych): *Space Research, Life Sciences and Space Research, Advances*

*in Space Research* 1980–1993. Członek: Sociedad de Especialistas Latinoamericanos en Percepción Remota – SELPER (honorowy), International Academy of Astronautics 1989–2000. Honorowy Obywatel miasta Houston (USA). Odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, Krzyż Armii Krajowej, Warszawski Krzyż Powstańczy, Medal Wojska (2x), Medal za Warszawę, Medal Zwycięstwa i Wolności, Odznaka Akcji „Burza”, Odznaka Grunwaldzka, Croix du Combattant, COSPAR Distinguished Service Medal.

**NOWAK Jadwiga**, bibliotekarka; ur. 19 lipca 1907 w Warszawie, zm. 27 grudnia 1990 w Chislehurst (Wielka Brytania). Wykształcenie: Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie. Od 1939 w Wielkiej Brytanii. Pracownik Biblioteki Polskiej w Londynie (zastępca kierownika 1974–1988) 1949–1989. Redaktorka kwartalnika „Books in Polish or relating to Poland”. Autorka *The Joseph Conrad Collection in the Polish Library in London. Catalogue* (London 1970); współautorka opracowania dotyczącego bibliografii prac naukowych w językach obcych ogłoszonych poza Polską przez uczonych polskich w latach 1939–1962. Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi.

**ROLOFF-MIAŁOWSKI Karol Rudolf**, kubański generał; ur. 4 listopada 1842 w Warszawie, zm. 17 maja 1907 w Guanabacca (Kuba), syn Karola i Luizy z Miałowskich; żonaty: (I) Benita Alvarez, (II) Galatea Guardiola; dzieci: Gerard, Karol, Anna, Juliusz, Maria. Prawdopodobnie w Królewcu chodził do pruskiej szkoły wojskowej. W 1859 wyemigrował do USA. Uczestnik wojny secesyjnej po stronie Północy w 9. Pułku ze stanu Ohio. Około 1865 przybył na Kubę. Po wybuchu w 1868 antyhiszpańskiego powstania (tzw. Wojna Dziesięcioletnia) objął z polecenia Junty w Santa Clara szefostwo Sztabu Generalnego powstańczych sił zbrojnych tejże prowincji i przez 9 lat kierował walką w stopniu generała majora. W 1876 został mianowany naczelnym dowódcą sił powstańczych w Las Villas. Po upadku powstania w 1878 wydany z Kuby, przebywał do 1881 w USA, a następnie przez ponad 10 lat w Hondurasie. W latach 1892–1895 działał wśród politycznej emigracji kubańskiej w USA jako jeden z przywódców Kubańskiej Partii Rewolucyjnej i organizatorów nowego powstania przeciwko Hiszpanii. Po wybuchu w 1895 nowej wojny o niepodległość

Kuby wylądował z rewolucjonistami w Las Villas obejmując stanowisko szefa operacji zbrojnej. Miesiąc później otrzymał nominację na sekretarza do spraw wojny (ministra) w Rządzie Tymczasowym Republiki Kubańskiej. Po zakończeniu działań wojennych mianowany w 1898 inspektorem generalnym Armii Wyzwoleńczej, a w 1901 ministrem skarbu. Pozostał na tym stanowisku aż do śmierci. Autor kilku broszur o tematyce wojskowej oraz dzieła *Indice alfabético y defunciones del Ejército Libertador de Cuba. Guerra de Independencia iniciada el 24 de Febrero de 1895 y terminada oficialmente el 24 de Agosto de 1898* (Habana 1901). Jego nazwisko nosi obecnie na Kubie kilka szkół, bibliotek i ulic, a podobiznę utrwalono na znaczku pocztowym.

**SAMULSKI Bohdan**, architekt; ur. 6 września 1920 w Warszawie, zm. 24 stycznia 2010 w Huccorgne (Belgia) syn Ryszarda i Zofii z Raczyńskich; żonaty: Zofia Wadowska; dzieci: Krystjan, Anna. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939, po której dostaje się do niewoli niemieckiej. Od 1941 w specjalnym obozie jenieckim dla polskich podchorążych w Nadrenii. Po nieudanej próbie ucieczki wcielony do specjalnej karnej kompanii dla uciekinierów („Błękitna Kompania”). W 1943 ucieka po raz drugi i dociera do Belgii, gdzie uczestniczy w ruchu oporu, a następnie walczy w szeregach 1. Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Wykształcenie: studia architektoniczne w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Brukseli (na ostatnim roku studiów pracował nad odrestaurowaniem makieoty starożytnego Rzymu znajdującej się obecnie w Muzeum Historii i Sztuki w Brukseli) 1945–1950. Współpracownik, a następnie wspólnik Bureau d’Architecture Marcel Lambrichs w Brukseli 1945–1985. Współautor licznych projektów i realizacji architektonicznych, m.in.: pałac gubernatora Konga Belgijskiego w Léopoldville (wygrany konkurs) 1951; główna siedziba Crédit Communal de Belgique w Brukseli (wygrany konkurs) 1962. W latach 1963–1975 reprezentował biuro Labrischa w Kinshasie (Zair), gdzie, m.in. jako wspólnik projektował Banque Belge d’Afrique i Institut National de Sécurité Sociale oraz przebudowę byłego Pałacu Gubernatora na Parlament. Pod koniec lat siedemdziesiątych przebywał kilkakrotnie w Nigerii. Autor serii rysunków dotyczących historii jazdy polskiej oraz 1. Polskiej Dywizji Pancerniej prezentowanych, m.in. w Galerii IRB w Vaudricourt

(Francja) 2000–2008. Odznaczenia: Virtuti Militari V kl., Krzyż Walecznych, Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 roku, Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, 1939–45 Star, France-Germany Star, Victory Medal.

**SIERAKOWSKI Kazimierz**, architekt; ur. 26 stycznia 1924 w Warszawie, zm. 1 listopada 2009, syn Władysława i Stanisławy z Wąsików; żonaty: Aldona Jadwiga Ruchaj (bibliotekarka); dzieci: Hanna Elizabeth, Mark Andrew (kapitan lotnictwa australijskiego). W czasie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej i uczestnik powstania warszawskiego 1939–1944. Jeniec obozów wojennych w Niemczech (Sandbostel) i Austrii (Wolfsberg, St. Veitan der Glan, St. Johann in Markt Pongau). Po oswobodzeniu, żołnierz II Korpusu Polskiego we Włoszech. Wykształcenie: studia architektoniczne: Uniwersytet Rzymski 1946, Polish University College, School of Architecture w Londynie 1947–1950, Rada Akademickich Szkół Technicznych w Londynie 1951. Asystent architekta w Ministerstwie Pracy w Londynie 1950–1957; architekt w London County Council w Londynie 1957–1960; kierownik sekcji architektonicznej w Ghana National Construction Corporation West Africa w Akrze (Ghana) 1960–1965; kierownik sekcji architektonicznej i asystent głównego architekta w London Borough w Sutton 1965–1973; starszy architekt, a następnie kierownik sekcji i główny architekt projektu Centrum Kulturalnego w Building Management Authority w Perth (Australia) 1973–1989. Autor projektów i realizacji na terenie Wielkiej Brytanii, Ghany, Australii i Singapuru, m.in.: centrum sportowe, szkoły, biura, centrum administracyjne, stacje graniczne, budownictwo mieszkaniowe, Międzynarodowa Galeria Sztuki i Centrum Kulturalne w Perth. Laureat nagród i wyróżnień za pracę zawodową, m.in.: odznaczenie za odrestaurowanie XVII-wiecznego budynku (nadane przez Civic Trust of Great Britain) 1970; Architecture Design Award 1979 oraz medal zasługi 1983 (nadany przez Royal Australian Institute of Architects za Międzynarodową Galerię Sztuki w Perth); Award for Excellence 1986 (nadany za Centrum Kulturalne w Perth). Członek: Związku Architektów Polskich Zagranicą w Londynie (zarządu) 1951–1952, Royal Institute of British Architects w Londynie 1955–1990, Ghana Institute of Architects w Akrze (zarządu) 1960–1965, Royal Australian

Institute of Architects w Perth. Odznaczenia: Exuli Bene de Ecclesia Merito, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej, Warszawski Krzyż Powstańczy, Medal za Warszawę 1939–1945, Medal Wojska.

**SZERYNG Henryk**, skrzypek; ur. 22 września 1918 w Warszawie, zm. 3 marca 1988 w Kassel (Niemcy), syn Szymona i Aliny z Woźnickich. Wykształcenie: gry na skrzypcach uczył się u: M. Frenkela (Warszawa), W. Hessa i C. Flescha (Berlin), J. Thibauda i G. Bouillona (Paryż); kompozycję studiował u Nadii Boulanger w Paryżu. Debiutował w Filharmonii Warszawskiej *Koncertem skrzypcowym* Brahmsa 1933. W czasie II wojny światowej oficer łącznikowy i tłumacz (znał 7 języków) rządu polskiego na uchodźstwie. Od 1946 mieszkał w Meksyku, gdzie m.in. był wykładowcą w klasie skrzypiec na Narodowym Uniwersytecie Meksyku. Jako skrzypek w swoim repertuarze miał ponad 40 koncertów i kilkadziesiąt sonat kompozytorów wszystkich epok. Występował z najsłynniejszymi orkiestrami i dyrygentami w Europie, Ameryce, Azji i Afryce. Wsławił się interpretacją koncertów Bacha, Beethovena, Bartóka, Berga, Brahmsa, Chaczaturiana, Czajkowskiego, Mozarta, Paganiniego, Prokofiewa, Sibeliusa, Szymanowskiego i Wieniawskiego. Doradca muzyczny przy UNESCO. Uczestnik prac Konkursu im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Nagrał wiele płyt dla firm: RCA, Decca, Philips, Deutsche Gramophon, Mercury. Laureat nagrody Grammy. Odznaczenia: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Oficerski Orderu Korony (Belgia), Order Lwa Finlandii V kl., Legia Honorowa IV i V kl. (Francja), Order Sztuki i Literatury I i II kl. (Francja), Order Alfonsa X Mądrego III kl. (Hiszpania), Order Gwiazdy Jugosławii III kl., Order Świętego Karola III kl. (Monako), Order Edukacji Publicznej III kl. (Portugalia), Medaglia d'oro ai benemeriti della Cultura e dell'Arte (Włochy).

**WESOŁOWSKI Stefan Piotr**, dowódca amerykańskich okrętów wojennych, kapitan żegluga wielkiej; ur. 31 stycznia 1909 w Warszawie, zm. 1 kwietnia 1987 w Miami Beach (Floryda, USA), syn Lucjana i Bronisławy z domu Glermuda. Żołnierz (w wieku 9 lat) 16. Pułku Piechoty Legionów (dyon Huzarów Śmierci), z którym uczestniczył

w obronie Lwowa, za co otrzymał Krzyż Walecznych i mianowany został kapralem (najmłodszy podoficer Wojska Polskiego) 1918. Uczestnik III Powstania Śląskiego, w którym (w wieku 12 lat) odznaczony został orderem *Virtuti Militari*. W latach 1922–1939 pełnił różne funkcje w marynarce handlowej i wojennej m.in.: chłopiec okrętowy na bocznokołowcu „Abdan”, a następnie na dwumasztowcu z silnikiem „Gazolina”, na którym pływał z materiałami włókienniczymi i naftą do Kłajpedy i Lubawy; komendant Punktu Obserwacyjnego Marynarki Wojennej w Gdyni; sygnalista i instruktor na torpedowcach; bosmanmat Marynarki Wojennej (pływał m.in. jako artylerzysta na torpedowcu ORP „Mazur”); kierownik holownika „Polux”. W międzyczasie uczęszczał do Szkoły Podoficerskiej Marynarki Wojennej w Gdyni oraz odbył szkolenie specjalistyczne jako dalmierzysta stereoskopowy we Francji, gdzie przeszedł praktyczne przeszkolenie na okrętach w Tulonie i w paryskiej wytwórni dalmierzy 1926. Dyplomowany szyper 1. klasy. Po wybuchu II wojny światowej m.in. podoficer-sygnalista na ORP „Błyskawica” (ranny pod Narwikiem) 1939–1940; zastępca dowódcy francuskiego ścigacza „Ch 15” 1940; radiotelegrafista na szwedzkim statku „Heilmeren” 1941; radiotelegrafista, II oficer i zastępca kapitana na polskich statkach handlowych (m.in. pływał na „Lechistanie”) 1941–1943; II oficer na amerykańskich zbiornikowcach „Fairfax” i „Lafcadio Hearn” 1943; zastępca dowódcy, a następnie dowódca amerykańskiego lotniskowca USAT „Ganandoc”, z którym uczestniczył w inwazji na Sycylię w operacji normandzkiej 1943–1946. W okresie remontu USAT „Ganandoca” (uszkodzony podczas działań w Norwegii) dowódca pełnomorskiego holownika LT „533” i transportowca wojskowego „President Madison”, który prowadził w rejs z San Francisco do Szanghaju. Za nienaganną służbę na tych okrętach otrzymał „Certificate of Merit”. Był pierwszym w historii nie-Amerykaninem, który dowodził jednostkami wojskowymi Stanów Zjednoczonych. Prowadził wyróżniającą się działalność na silnie zaminowanych wodach, często pod ogniem nieprzyjaciela, podczas wielu operacji holowniczych i ratowniczych m.in. będąc w konwoju w grudniu 1944, odkrył pole minowe i ryzykując własne bezpieczeństwo, przeprowadził przez nie konwój, unikając przy tym strat w ludziach i jednostkach pływających. Po zakończeniu wojny za zasługi dla Stanów Zjednoczonych nadano mu obywatelstwo.

Złożył przed komisją amerykańską obowiązujący egzamin i otrzymał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. W 1946 odrzucił propozycję władz PRL objęcia dowództwa floty polskiej. W latach 1946–1967 dowodził różnymi statkami floty handlowej Stanów Zjednoczonych (służbę zakończył na tankowcu „Seatrain”). Czynny działacz związków polonijnych w USA. Autor wspomnień *Od „Gazoliny” do „Ganandoca”* (1983). Odznaczenia: (45) m.in.: polskie: Virtuti Militari V kl., Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych (2x), Brązowy Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Śląski Krzyż Powstańczy, Order Zasługi PRL III kl.; amerykańskie: Bronze Star for Valor, Combat Medal Merchant Marine, Atlantic War Zone Medal, Mediterranean Middle East War Zone Medal, Pacific War Zone Medal, Merchant Marine WWII Victory Medal, Conspicuous Service Cross; angielskie: The 1939–1945 Star, The France and Germany Star, The Atlantic Star, The Defense Medal, The 1939–1945 Medal; francuskie: Croix de Guerre; norweskie: 1940–1945 Medal; chińskie: War Medal.

## POSTACIE WSPÓŁCZESNE

**ADAMCZYK Wiesław Henryk**, chemik, doradca podatkowy, publicysta, brydżysta turniejowy, działacz społeczny; ur. 14 stycznia 1933 w Warszawie, syn Jana i Anny z domu Schinagel; żonaty: Barbara Doerr (nauczycielka); dzieci: George (właściciel firmy budowlanej). W czasie II wojny światowej więziony na Syberii 1940–1942 (ucieczka w 1942 do Iranu, gdzie przebywał do 1945, następnie Liban 1946–1948 i Wielka Brytania 1949). Wykształcenie: studia chemiczne i filozoficzne na De Paul University w Chicago oraz kurs oficerski (ROTC-Reserve Officers Training Corps-US Army) 1952–1957. Główny chemik, ekspert i doradca w Lever Brothers Company w Hammond 1957–1995; doradca podatkowy i właściciel firmy Suburban Income Tax Service w Dolton i w Hammond 1970–1992. Wynalazca systemu bardzo szybkiej analizy gliceryny podczas produkcji 1991. Od 1960 grał w wielu turniejach brydżowych (wygrał ok. 50); przez 10 lat był „uczestnikiem dyskusji” i autorem artykułów w brydżowej gazecie „The Advocate”; wykładowca na turniejach brydżowych; opublikował swój system licytacji brydżowej Two Way Raises of Overcalls w czasopiśmie „The Bridge World” 1990; wyróżniony w sekcji Leading Bridge Personalities w *The Official*



*Encyclopedia of Bridge* (1965); zdobył stopnie mistrzowskie: Life Master 1965 i Diamond Life Master 1992. W 1998 reprezentant Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich w Chicago podczas uroczystości upamiętniających mord na polskich oficerach w Charkowie w 1940 oraz główny uczestnik filmu dokumentalnego nakręconego przez British Broadcasting Corporation o losach polskich Sybiraków i tragedii katyńskiej. Autor broszury technicznej *Organoleptic Analysis of Refined Glycerin* (1991) oraz publikacji książkowej *When God Looked the Other Way*. Członek: American Contract Bridge League 1960–, The Polish Museum of America 2000–. Miejsce zamieszkania: USA 1949–.

**BRONIC-CZERECHOWSKI Włodzimierz**, architekt i urbanista; ur. 27 lutego 1928 w Warszawie, syn Franciszka i Zofii z Ulaniewiczów; żonaty: Ewa Maria Banach (artysta plastyk, scenograf); dzieci: Ewa Jessica, Marcin Józef. W okresie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej 1943–1944 (dwukrotnie ranny). Wykształcenie: studia architektoniczne na Politechnice Wrocławskiej 1946–1952 oraz Greenwich University w Londynie 1972–1973. Kierownik pracowni w Miastoprojekcie Wrocław 1953–1966 (m.in. prace dotyczące opracowania planu szczegółowego Starego Miasta oraz odbudowy centralnej części Wrocławia); starszy projektant w Greater London Council (Department of Architecture & Civic Design, Planning & Transportation Department) w Londynie 1966–1978; współwłaściciel: ISER International Hospital Design Executive 1978–1990, BBCR Consultancy (prywatna praktyka) w Londynie 1990–1996; profesor nadzwyczajny architektury i nauk środowiskowych Yarmouk University w Irbid (Jordania) 1981–1983; profesor architektury i urbanistyki Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie 1993–; konsultant Department of the Environment, Westminster City Council 1987–1992. Główne kierunki badań naukowych: wpływ konstrukcji dróg i obiektów budowlanych na środowisko; nowy system sprzedaży „Euromarket”; budownictwo mieszkaniowe nowej generacji; metodologia programowania i projektowania. Ważniejsze realizacje i prace projektowe m.in.: kompleks szpitalny przy Uniwersytecie w Belfaście; rehabilitacja osiedla Butown-Cardiff (III nagroda – International Architectural Timber Award 1979); fabryka elektroniczna, centrum szkolenia, szkoła i hotel w Samarra (Irak); przebudowa centralnej części miasta, projekty

centrum handlowego, szkoły i meczetu w Al-Khobar (Arabia Saudyjska); centrum handlowo-usługowo-rozrywkowe Metro Centre Gateshead (nagroda za jakość projektową dokumentacji i integracji z otoczeniem); centrum handlowe w Rijadzie; centrum rekreacyjne w Jubail (I nagroda w konkursie architektonicznym 1982); projekt transformacji centralnej części Londynu; projekt Narodowego Centrum Szkoła w Sunderland. Autor licznych publikacji w czasopiśmie specjalistycznych m.in.: *Prospects for Whitehall*, „Architects Journal” (London) 1972; *Belfast City Centre. Environmental and Traffic Management Study* (brozura) 1979; *London in the 21st century: Transformation of London's Central Areas*, „Polish Business” (Warszawa) 1996; *Plac Papieski szansą rozwoju Koszalina i regionu Pomorza Środkowego*, „Architektura & Biznes” (Warszawa) 1999. Uczestnik wielu krajowych i międzynarodowych konferencji oraz sympozjów naukowych. Członek: Architects Registration Board w Wielkiej Brytanii 1973–, Royal Institute of British Architects w Wielkiej Brytanii 1974–, Urban Design Group w Londynie 1980–1990, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie w Londynie 1993–. Laureat 21 nagród za prace architektoniczne i kompleksy urbanistyczne oraz trzech polskich nagród państwowych III stopnia za budynek eksperymentalny oraz odbudowę centralnej części Wrocławia. Odznaczenia: Krzyż Walecznych, Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Partyzancki, Medal Zwycięstwa i Wolności, Zainteresowania/hobby: muzyka klasyczna, narty, pływanie. Miejsce zamieszkania: Wielka Brytania 1966–.

**BRUZDOWICZ-TITTEL Joanna Maria**, kompozytorka; ur. 17 maja 1943 w Warszawie, córka Konstantego i Marii z domu Wilczek; zamężna: Horst-Jürgen Tittel; dzieci: Jan, Jörg, Mark. Wykształcenie: studia kompozytorskie w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie 1962–1966. W latach 1968–1970, jako stypendystka rządu francuskiego, studiowała w Paryżu u N. Boulangera i O. Messiaena, w Konserwatorium Paryskim (w klasie P. Schaeffera) oraz muzykę elektroniczną w Groupe de Recherches Musicales Radia Francuskiego i muzykologię u J. Chailley na Uniwersytecie Paryskim. Niezależny kompozytor tworzący, m.in.: muzykę symfoniczną i kameralną, operową, sceniczną, elektroniczną, telewizyjną oraz

filmową. Ważniejsze kompozycje: [na orkiestrę:] *Eclairs* 1969, *Symfonia* 1975; [koncerty:] fortepianowy 1974, skrzypcowy 1975, 1981, kontrabasowy 1981, wiolonczelowy 1994; [opery:] *Kolonia karna* według F. Kafki 1968, *Trojanki* według Eurypidesa 1972, *Bramy rajy* według J. Andrzejewskiego 1984, *Przyływy i odpływy* (premiera odbyła się w Gdańsku podczas obchodów 1000-lecia miasta) 1997; [balet:] *Mały Książę* według A. de Saint-Exupéry 1976; [kompozycje kameralne:] *Sonata październikowa* (na pamiątkę wyboru *Karola Wojtyły na papieża*) na fortepian solo 1978, *Four seasons' Greetings* na orkiestrę smyczkową i sześciu solistów 1988–1989, *Tre contra tre* na flet, obój, altówkę i perkusję 1979, *Trio per trio* na flet, skrzypce i klawesyn 1981, *I Kwartet smyczkowy „La Vita”* 1983, *Cantus Aeternus II* kwartet smyczkowy 1988, *Stabat Mater* na chór *a capella* 1993; [kompozycje elektroniczne:] *Phobos* 1969, *Le Danger* 1970, *Homo Faber* 1971–75, *Bartokalia* 1979, *Neue Kinderszenen* 1980; [muzyka filmowa:] *La Mort de Lord Chatterley* G. Katza 1972, *Sans toit ni loi* A. Varda 1985, *Le Jupon Rouge* G. Léfèvr'e 1987, *Kung Fu Master* A. Varda 1988, *Jeumont, 51 Minutes d'arrêt* G. Katza 1989, *Jacquot de Nantes* A. Varda 1991, *Un Air si pur* Y. Angelo 1997, 15 godzin muzyki do 36-odcinkowego serialu niemieckiego *Stahlkammer Zürich* (scenariusz: J. Bruzdowicz i J. Tittel), do którego nagrania w Warszawie trwały 6 lat. Kompozycje na zamówienie francuskiego radia i francuskiego ministerstwa kultury. Nagrała płyty i kasyety wideo. Jako krytyk muzyczny współpracowała z polskimi miesięcznikami „Jazz” (Warszawa) 1963–1967 i „Ruch Muzyczny” (Warszawa) 1968–1972. Założycielka i sekretarz generalny polskiej sekcji Jeunesses Musicales w Warszawie 1963–1968; założycielka Groupe International de Musique Electroacoustique de Paris 1968–1972. Prezes i założyciel Towarzystwa im. F. Chopina i K. Szymanowskiego w Belgii 1982. Członek Międzynarodowej Federacji Towarzystw F. Chopina w Warszawie 1985–. W 1997 zaproszona (jako jedyna kobieta wśród 12 kompozytorów z całego świata) przez watykański Komitet Obchodów Wielkiego Roku Jubileuszowego 2000 do udziału w zamkniętym konkursie na Hymn Jubileuszowy. Laureatka nagród, m.in.: Nagrody Związku Kompozytorów Polskich 1967, nagrody „Złotego Lwa” na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji za muzykę do filmu *Sans toit ni loi* 1985. Miejsce zamieszkania: Belgia, Francja.

**DOBROWIECKI Tadeusz Paweł**, inżynier elektroniki; ur. 15 stycznia 1952 w Warszawie, syn Janusza i Krystyny z Chorążyków, żonaty: Krisztina Borovi (handlowiec); dzieci: Zofia, Piotr. Wykształcenie: studia z zakresu elektroniki 1970–1975 oraz studia doktoranckie 1975–1980 na Uniwersytecie Technicznym w Budapeszcie. Konstruktor w Przemysłowym Instytucie Elektroniki w Warszawie 1980–1981; młodszy pracownik naukowy 1981–1985, starszy pracownik naukowy 1985–1992, a następnie docent (1992) Uniwersytetu Technicznego w Budapeszcie. Główne kierunki działalności naukowej: przetwarzanie danych; przetwarzanie informacji; analiza sygnałów; zastosowanie sztucznej inteligencji w technice pomiarowej. Autor licznych prac naukowych, opublikowanych w czasopismach specjalistycznych i wydawnictwach konferencyjnych. Członek: The Institute of Electrical and Electronics Engineers w USA 1986, Węgierskiego Związku Inżynierów Elektroników i Automatyków. W 1997 otrzymał tytuł honorowy „Széchenyi Profesor”. Zainteresowania/hobby: hodowla roślin ozdobnych, historia lotnictwa wojskowego, lingwistyka. Miejsce zamieszkania: Węgry 1981–

**DRUŹDŻEL Marek Józef**, informatyk, nauczyciel akademicki; ur. 7 października 1957 w Radomiu, syn Edwarda i Reginy z Szymczaków. Wykształcenie: Politechnika Warszawska (elektronika) 1976–1981, Technische Universiteit Delft w Delft (informatyka) 1982–1985, (elektronika) 1984–1987; studia doktoranckie na Carnegie Mellon University w Pittsburghu (USA) 1988–1992. Pracownik naukowy (na zaproszenie) IBM Thomas J. Watson Research Center Yorktown w Heights (USA) 1987–1988; asystent Carnegie Mellon University w Pittsburghu 1988–1991; pracownik naukowy: Rockwell International Science Center w Palo Alto 1992, Institute for Decision Systems Research w Palo Alto 1993, Carnegie Mellon University w Pittsburghu 1993; profesor University of Pittsburgh w Pittsburghu 1993–. Prowadzi badania naukowe w dziedzinie zastosowań rachunku prawdopodobieństwa i teorii decyzji we wspomaganiu decyzji. Projekty obejmują systemy do wspomagania decyzji o charakterze strategicznym w organizacjach, interfejsy programów do wspomagania decyzji z ich użytkownikami oraz budowę systemów wspomagania decyzji medycznych (medyczne systemy diagnostyczne lub systemy planowania terapii medycznych). Uczestnik

konferencji i sympozjów naukowych oraz wykładowca na wielu uniwersytetach i w ośrodkach naukowych. Autor referatów i publikacji naukowych w czasopismach specjalistycznych. Finalista Olimpiady Fizycznej w Polsce 1976. Laureat grantu National Science Foundation Faculty Early Career Development 1996–2000. Członek: American Association for Artificial Intelligence 1989–, The Institute of Electrical and Electronic Engineers 1988–, Institute for Operations Research and Management Science 1993–, Association for Uncertainty in Artificial Intelligence 1989–, European Association for Decision Making 1989–, Sigma Xi The Scientific Research Society 1994–. Miejsce zamieszkania: USA 1987–.

**DUBISKI Stanisław Roman**, lekarz immunolog, nauczyciel akademicki; ur. 21 sierpnia 1929 w Warszawie, syn Józefa i Zofii z d. Maltze. Wykształcenie: Akademia Medyczna we Wrocławiu (medycyna) 1948–1953, Śląska Akademia Medyczna w Zabrzu Rokitnicy (studia doktoranckie z zakresu mikrobiologii) 1954–1957, stypendium w laboratoriach w Londynie (badania grup krwi) i Cambridge (immunologia przeciwciał) 1958 oraz na Uniwersytecie w Toronto (regulacja i genetyka odpowiedzi immunologicznej) 1961–1963. Asystent Zakładu Mikrobiologii Akademii Medycznej we Wrocławiu, a następnie w Instytucie Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu 1951–1954; starszy asystent, a następnie adiunkt Zakładu Mikrobiologii Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrzu Rokitnicy 1954–1959; kierownik Zakładu Serologii w Instytucie Hematologii w Warszawie 1959–1961; dyrektor Laboratorium Immunologicznego szpitala Toronto Western w Toronto 1963–1978; adiunkt, docent, a następnie profesor nadzwyczajny i zwyczajny Uniwersytetu w Toronto 1963–1994; visiting professor Basel Institute of Immunology w Basel (Szwajcaria). Organizator i wykładowca kursów szkoleniowych dla polskich lekarzy urodźców w Kanadzie 1982–1983. Współorganizator VI Międzynarodowego Kongresu Immunologów w Toronto 1986. Autor, współautor i wydawca ponad 130 publikacji naukowych w języku polskim, francuskim i angielskim oraz licznych referatów na zjazdach i konferencjach naukowych. Autor około 300 artykułów popularno-naukowych i naukowo-muzycznych m.in. w „Związkowcu” (Toronto), „Głosie Polskim” (Toronto), „Przekroju” (Kraków), „Ruchu Muzycznym” (Warszawa). W latach 1986–1989 (wspólnie z Anną Dubiską) opublikował ok. 150 minifelietonów *Pigułki*

*Polish Canadian Action Group* w polonijnej prasie kanadyjskiej. Tłumacz kilku książek. Wiceprezes Polsko-Kanadyjskiego Towarzystwa Muzycznego 1989–. Członek m.in.: New York Academy of Sciences 1961–1994, British Society for Immunology 1958–94, American Association of Immunologists 1964–1994, Canadian Society for Immunology (prezes 1973–1975) 1966–1994, International Union of Immunological Societies (członek rady) 1974–1980, Polish Canadian Action Group w Toronto 1982–1989, The Ernest Witebsky Center for Immunology w Buffalo 1990–1998. Laureat nagrody Fundacji A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku 1995. Zainteresowania/hobby: muzyka, opera.

**FANGOR Wojciech (Voy)**, artysta malarz; ur. 15 listopada 1922 w Warszawie, syn Konrada i Wandy z Chachłowskich. Wykształcenie: studia artystyczne w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (dyplom 1946). Docent na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 1953–1961; stypendysta Institute for Contemporary Art w Waszyngtonie 1962; stypendysta Ford Foundation w Berlinie Zachodnim 1964–1965; wykładowca malarstwa w Bath Academy of Art w Corsham (Wielka Brytania) 1965–1966; wykładowca Graduate School of Design, Harvard University w Cambridge 1967–1968; profesor Fairleigh Dickinson University w Madison 1966–1982. Uprawia malarstwo sztalugowe i ścienne, grafikę i rysunek. Uczestnik licznych międzynarodowych wystaw zbiorowych. Wystawy indywidualne, m.in.: Klub Młodych Artystów i Naukowców (Warszawa) 1949, Salon Nowej Kultury (Warszawa) 1958, Institute of Contemporary Art (Waszyngton) 1962, Galerie Lambert (Paryż) 1963, Museum Schloss Morsbroich (Leverkusen) 1964, Galerie Falazik (Bochum) 1964, Galerie Springer (Berlin Zachodni) 1965, Dom Galerie (Kolonia) 1966, Kunstverein (Stuttgart) 1966, Galerie Chalette (Nowy Jork) 1967, 1969, 1970, Volksschule (Kolonia) 1968, The Solomon R. Guggenheim Museum (Nowy Jork) 1970, Fort Worth Art Museum (Teksas) 1971, University Art Museum (Berkley) 1971, Summit Art Center (Summit) 1973, Chalette International Gallery (Nowy Jork) 1974, Hokin Gallery (Chicago) 1974, Galerie Jöllenbeckm (Kolonia) 1977, Walter Kelly Gallery (Nowy Jork) 1978, Bodley Gallery (Nowy Jork) 1983, Galeria Zachęta (Warszawa) 1990, Mitchell Albus Gallery (Nowy Jork) 1993, Muzeum Sztuki (Radom) 1994, Muzeum Okręgowe (Chełm) 1995, Galeria Stara (Lublin) 1995. Prace w licznych

kolekcjach prywatnych i państwowych m.in.: w Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowym w Poznaniu, Muzeum Sztuki w Radomiu, Muzeum Sztuki w Chełmie, Solomon R. Guggenheim Museum w Nowym Jorku, Museum of Modern Art w Nowym Jorku, University Art Museum w Berkeley, San Antonio Museum of Art w Teksasie, The Phillips Collection w Waszyngtonie, Newark Museum w Newark, State Museum w Trenton, The Aldrich Museum of Contemporary Art w Ridgefield, Rose Art Museum (Brandeis University) w Waltham, Chase Manhattan Bank w Nowym Jorku, Carnegie Museum of Art w Pittsburgu, Hirshhorn Museum w Waszyngtonie, Ackland Museum of Art (University of North Carolina), The Power Gallery of Art w Sidney, Stedelijk Museum w Amsterdamie, Schloss Morsbroich Museum w Leverkusen, Museum des XX Jahrhunderts w Berlinie, Aachen Museum w Aachen, Museum of Art w Monachium, Everson Museum of Art w Syracuse, Milwaukee Museum of Art w Milwaukee, H.F. Johnson Museum of Art (Cornell University) w Ithaca, The Denver Art Museum w Denver, Harlem Museum w Nowym Jorku. Laureat nagrody Fundacji A. Jurzykowskiego 1978. Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi. Miejsce zamieszkania: USA 1966–.

**FIDOS Henryk**, inżynier mechanik; ur. 18 sierpnia 1919 w Sulitrowicach (pow. radomski), syn Józefa i Anny z Pejasów; żonaty: Krystyna (lekarz stomatolog); dzieci: Michael (lekarz laryngolog). Wykształcenie: studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej 1946–1951; studia doktoranckie w Wyższej Szkole Technicznej w Monachium 1966–1969. Starszy asystent i wykładowca Katedry Odlewnictwa Politechniki Warszawskiej 1951–1964; inżynier w Siemens Forschung Zentrum w Erlangen (Niemcy) 1965–1971; pracownik naukowy Uniwersytetu w Waterloo (Kanada) 1972–1973; szef (Senior Chief Research Officer) Departamentu Metalurgii w Pretorii 1978–1982; współpracownik (egzaminator inżynierii materiałowej) na uniwersytecie w Durbanie 1978–1982; konsultant ds. metalurgii i inżynierii materiałowej w biurze konsultingowym Dr H. Fidos&Associates w Pretorii 1985–1994. Główne kierunki działalności naukowej: metaloznawstwo; inżynieria materiałowa; metalurgia proszków w zastosowaniu do żeliwa sferoidalnego, stali, metali nieżelaznych oraz do wytwarzania nadstopów do silników odrzutowych. Autor licznych

artykułów naukowych, raportów, rozdziałów w pracach zbiorowych oraz książek: *Nowoczesne metody odlewania* (Warszawa 1959), *Formierstwo* (Warszawa 1962). Członek, m.in.: Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (Nowy Jork) 1970–, Instytutu Odlewnictwa Republiki Południowej Afryki 1973–, New York Academy of Science 1996–. Odznaczenia: Srebrny Medal Stowarzyszenia Techników Odlewników Polskich, Morganite Medal i Alexander Medal (przyznane przez Instytut Odlewnictwa Republiki Południowej Afryki). Zainteresowania/hobby: muzyka kameralna, teatr, książki filozoficzne. Miejsce zamieszkania: Republika Południowej Afryki 1973–.

**JABŁOŃSKI Przemysław Tadeusz**, psycholog, tłumacz; ur. 31 maja 1966 w Warszawie, syn Bolesława i Joanny z Salskich. Wykształcenie: studia psychologiczne: Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie 1984–1989, Uniwersytet Katolicki w Nijmegen (Holandia) 1989–1992. Doktorant Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 1992–1996; pracownik naukowy Uniwersytetu Katolickiego w Nijmegen 1993–1998; tłumacz i właściciel biura tłumaczeń języków Europy Centralnej i Wschodniej (tłumaczenia naukowe oraz sądowe i ekonomiczne) 1993–; ekspert ds. integracji młodzieży obcego pochodzenia trudnej wychowawczo prowincji Brabancja Flamandzka w Louvain (Belgia) 1999; pracownik naukowy Uniwersytetu Katolickiego w Louvain 2000–. Główne kierunki badań naukowych: psychologia religii (badania nad rozumieniem języka religii); psychologia międzykulturowa i kulturowa (m.in.: badania społeczności Polaków mieszkających w Brukseli; organizacja sieci doradców dla konsultantów pracujących z młodzieżą trudną wychowawczo obcego pochodzenia). Autor i współautor publikacji naukowych w czasopismach specjalistycznych i pracach zbiorowych. Członek: American Academy of Religion, Society for Scientific Study of Religion, Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Rady ds. Integracji Prowincji Brabancja Flamandzka (Rady Nadzorczej), Młodzieżowego Centrum Kulturalnego „de Fabriek” w Brukseli (Rady Nadzorczej), Rady Polonii Belgijskiej (aspirant). Miejsce zamieszkania: Belgia 1993–.

**JANCZEWSKI Lech Jan**, inżynier; ur. 12 marca 1943 w Warszawie, syn Henryka i Anieli z domu Lówy; żonaty: Halina Jabłońska (matematyk); dzieci: Piotr. Wykształcenie: Wydział Elektroniki



Politechniki Warszawskiej 1960–1966; School of Engineering, University of Toronto 1968–1970; doktorat na Politechnice Warszawskiej 1970–1972. Starszy asystent w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów w Warszawie 1965–1968; asystent (teaching assistant) na University of Toronto 1968–1970; starszy konstruktor w Instytucie Maszyn Matematycznych, Zakład Minikomputerów w Warszawie 1972–1974; naczelnik Wydziału Systemów Komputerowych w Zjednoczeniu Informatyki ZETO w Warszawie 1974–1977; dyrektor Centrum Obliczeniowego Ministerstwa Przemysłu Maszynowego w Warszawie 1977–1981; wykładowca w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie 1977–1983; główny specjalista w Instytucie Organizacji Przemysłu Maszynowego w Warszawie 1981–1983; kierownik projektu w Ministerstwie Finansów i Ekonomii w Minna (Nigeria) 1983–1986; profesor nadzwyczajny The University of Auckland (Nowa Zelandia) 1986–. Główne kierunki badań naukowych: projektowanie systemów informatycznych i systemów zabezpieczenia danych. Autor ponad 100 artykułów w czasopismach naukowych i materiałach konferencyjnych oraz publikacji książkowych, m.in. *Internet & Intranet Security Management: Risks and Solutions* (Hershey 2000). Prezes New Zealand Information Security Forum 1996–. Członek: Związku Harcerstwa Polskiego (kierownik Biura Młodzieżowych Patentów Kwatery Głównej) 1962–1983, Polskiego Towarzystwa Informatycznego (współzałożyciel) 1980–1983, New Zealand Computer Society (czł. Rady Nadzorczej) 1989–, Information Resources Manmanagement Association w USA (reprezentant na Nową Zelandię) 1991–, Computer Security Institute w USA 2000–. Honorowy Obywatel Fromborka; uhonorowany tytułem „Zasłużony Bieszczadom”. Odznaczenia: Krzyż za Zasługi dla ZHP, brązowa odznaka „Za zasługi w obronności kraju”. Zainteresowania/hobby: żeglarstwo, modelarstwo samolotowe. Miejsce zamieszkania: Nigeria 1983–1986, Nowa Zelandia 1986–.

**JEŻEWSKI Krzysztof Andrzej**, pseudonim Paweł Molski, Rémy de Marquoin, pisarz, tłumacz; ur. 24 kwietnia 1939 w Warszawie, syn Janusza i Zofii z Czartkowskich. Wykształcenie: Uniwersytet Warszawski (romanistyka) 1956–1963 i Uniwersytet Paryski (polonistyka) 1973–1975. Redaktor w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie 1964–1966; redaktor w audycji polskiej Office

de Radiodiffusion-Télévision Française w Paryżu 1971–1973. Jako tłumacz zadebiutował w 1959 na falach redakcji poetyckiej Polskiego Radia i w 1960 na łamach „Współczesności”, jako poeta w 1968 w miesięczniku „Poezja”. Organizator, reżyser i recytator podczas wieczorów poetycko-muzycznych (w języku polskim i francuskim) we Francji, m.in. „Chopin i Norwid”, „Józef Piłsudski w poezji polskiej”, „Polska poezja mistyczna XVI–XX wieku”. Autor publikacji książkowych, m.in.: poezje: *Księga snów* (Kraków 1990), *Próba ognia* (Paryż 1990), *Winnice przestrzeni* (Kraków 1995), *Muzyka* (Warszawa 1995, przekład francuski Paris 1994), *Znak pojednania* (Poznań 1999), *Kryształowy ogród* (Kraków 2000); przekłady na język polski oraz opracowania, m.in.: J. Gorostizy *Śmierć nieskończona* (Warszawa 1971), P. Surera *Współczesny teatr francuski* (Warszawa 1973), O. Paza *Poezje wybrane* (Warszawa 1981), *W blasku legendy. Kronika poetycka życia Józefa Piłsudskiego* (Paryż 1988); przekłady na język francuski (współautor), m.in.: W. Gombrowicza *Journal 1957–1960* (Paris 1976), A. Kuśniewicza *Le Roi des Deux-Siciles* (Paris 1978) – nagroda Séguier 1978, W. Gombrowicza *Journal 1961–1969* (Paris 1981) – nagroda za najlepszą zagraniczną książkę roku, C. Norwida *Choix de poèmes* (Paris 1983), C. Miłosza *Terre inépuisable* (Paris 1988), B. Schulza *Correspondance et essais critiques* (Paris 1991), A. Zaniewskiego *Mémoires d'un rat* (Paris 1994), Jana Pawła II *Mon livre de méditations* (Paris 2004), K. K. Baczyńskiego *L'Insurrection angélique* (Bruxelles 2004), C. Norwida *Vade-mecum* (Montricher 2004). Współautor prac zbiorowych, kilku antologii poezji polskiej w języku francuskim oraz autor przekładów, artykułów (m.in. dotyczących polskiej muzyki), recenzji, wywiadów i polemik we francuskiej, polskiej i polonijnej prasie literackiej, m.in.: „Cahiers de l'Est” (Paryż), „Lettre Internationale” (Paryż), „Cahiers Bleus” (Troyes), „Liberté Politique” (Paryż), „Więź” (Warszawa), „Tygodnik Powszechny” (Kraków), „Zeszyty Literackie” (Warszawa), „Tygiel Kultury” (Łódź), „Kultura” (Paryż), „Nasza Rodzina” (Paryż), „Głos Katolicki” (Paryż), „Teczka” (Paryż). Członek zespołu redakcyjnego „Nouveaux Cahiers de l'Est” (Paryż) 1991–1992. Stypendysta Centre National des Lettres 1983, 1991, 1996 i 2000. Nagrody: Stowarzyszenia Autorów „Zaiks” 1987 oraz nagrody im. K. Jeleńskiego 1990. Prezes stowarzyszenia Les Amis de C. K. Norwid w Paryżu 2003–. Członek: Związku Literatów Polskich 1978–1983,

Stowarzyszenia Pisarzy Polskich 1988–, Polskiego Pen Clubu 1991–, Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu 1990–, Związku Autorów i Kompozytorów Sceny w Warszawie 1970–, Association des Traducteurs Littéraires de France 1980–. Miejsce zamieszkania: Francja 1970–. Lit.: Arch. IRB (ankieta biograficzna).

**JĘDRZEJEWSKA Agnieszka** (Myoshu Agnes), lekarz, kapłan buddyjski tradycji Jodo Shinshu; ur. 26 grudnia 1942 w Warszawie, córka Władysława i Jadwigi z Łapińskich; zamężna: Esho Muraishi (kapłan buddyjski); dzieci: Stanisław (urzędnik), Joanna (kapłan buddyjski). Wykształcenie: studia lekarskie w Akademii Medycznej w Warszawie 1967; specjalizacja z neurologii w Instytucie Psychoneurologicznym w Pruszkowie 1974; doktorat w Instytucie Psychoneurologicznym w Warszawie 1974; specjalizacja z neuropatologii 1976 i patomorfologii 1978 w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie; habilitacja w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie 1984. Adiunkt, docent, a następnie kierownik Pracowni Mikroskopii Elektronowej Zakładu Neuropatologii Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie 1983–1990. Kapłan buddyjski tradycji Jodo Shinshu 1992–. Świecenia wstępne (kikyoshiki) w Berlinie 1988, święcenia kapłańskie w Kyoto 1992, święcenia szczególne (bomorishiki) – jako jedyny cudzoziemiec 1997. Jedna z trzech dyrektorów Zarządu Świątyni Jodo Shinshu w Jokohamie. Autorka artykułów z zakresu neurologii, neuropatologii i buddyzmu oraz publikacji książkowych: w języku polskim *Jaśniejąca twarz Buddy* (Warszawa 1996) i w języku japońskim *Wyzwolona przez Nembutsu* (Tokyo 1997), *Energia Buddy* (Kyoto 1998). Propagatorka medycyny naturalnej, szczególnie ziołolecznictwa. Uczestniczka dorocznych kongresów Shin buddyjskich. Członek: Polskiego Towarzystwa Neurologicznego 1967–, Stowarzyszenia Neuropatologów Polskich 1967–, International Society of Neuropathology 1969–, International Association of Buddhist Culture 1985–, International Association for Shin Buddhist Studies 1985–, Stowarzyszenia Rodzin Świątyń Jodo Shinshu 1989–, Stowarzyszenia Kapłanów Japońskich Jodo Shinshu 1992–, Opat Sanghi Jodo Shinshu 1996–, Stowarzyszenia Bomori 1997–, College Woman Association of Japan 1999–. Miejsce zamieszkania: Japonia 1990–.

**MISSUNA Andrzej Michał**, architekt; ur. 22 października 1939 w Milanówku k. Warszawy, syn Olgierda i Haliny Szyszkowskiej; dzieci: Jakub Rafał (ekonomista, prawnik), Paweł Sebastian (inżynier). Wykształcenie: Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej 1959–1965 i Kungliga Tekniska Högskola w Sztokholmie 1972–1975. Architekt-projektant w sztokholmskich biurach architektonicznych: Ernst Grönwall Arkitektkontor 1965–1968, Hakon Ahlberg Arkitektkontor 1970–1973, Axelsson& Borowski Arkitektkontor 1984–1988, FFNS Arkitektkontor AB 1988–1995. W 1968–1969 był asystentem prof. S. Hesselgrena przy Kungliga Tekniska Högskola w Sztokholmie. Właściciel studia projektowego w 1975–1984 i 1996– oraz galerii sztuki w Sztokholmie 1976–1979. Laureat konkursów architektonicznych. Autor projektów i realizacji, m.in.: szkoły w Tyresö, Nynashamu, Norrtälje i Mulsjö; projektu przebudowy nadbrzeża starego miasta w Sztokholmie; centrum sportowego w Edsviken; osiedla mieszkaniowego w Uppsali (120 mieszkań), Örebro (42 mieszkania) i Bromma (250 mieszkań); stadionu hokejowego w Sztokholmie; kilku willi i domów spokojnej starości oraz fabryki w Kętrzynie i wielu innych projektów. Członek Stowarzyszenia Architektów Szwedzkich 1965–. Miejsce zamieszkania: Szwecja 1965–.

**MUSZYŃSKA Agnieszka**, z Galinowskich, inżynier, konstruktor, specjalistka w dziedzinie drgań układów mechanicznych, nauczyciel akademicki; ur. 10 października 1935 w Warszawie, córka Zdzisława i Widy Wandy z Jellinków. Wykształcenie: Wyższa Szkoła Techniczna im. Baumana w Moskwie 1953–1955, Politechnika Warszawska 1955–1960; doktorat 1961–1966 i habilitacja w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie. W 1998 tytuł profesora nauk technicznych, nadany przez Prezydenta RP. Konstruktor w Fabryce Wyrobów Metalowych „Famed 9” w Warszawie 1960; konstruktor w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Narzędzi w Warszawie 1960–1961; adiunkt Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie 1966–1978; visitingprofessor Institut National des Sciences Appliquées w Lyonie (Francja) 1975–1977; docent w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie 1978–1982; visitingprofessor uniwersytetu w Dayton 1980–1981; dyrektor naukowy i członek rady dyrektorów w Bently Rotor Dynamics Research

Corporation w Minden 1981–; wykładowca i członek rady Wydziału Mechanicznego uniwersytetu w Reno (Newada, USA) 1984–1989. Wykładowca wybranych zagadnień dynamiki wirników i kontrolowania drgań w układach mechanicznych na kursach organizowanych przez instytucje i uniwersytety, m.in.: w USA i Polsce. Główne kierunki badań naukowych: teoria drgań układów mechanicznych; diagnostyka drgania maszyn. Organizatorka i członek komitetów organizacyjnych sesji i sympozjów naukowych. Kierownik redakcji i redaktor naukowy rocznika PAN „Zagadnienia drgań nieliniowych” 1967–1980. Redaktor i współredaktor naukowy publikacji: *Dynamika maszyn* (Warszawa 1974), *Dynamika maszyn – regulacja drgań w maszynach* (Warszawa 1978), *Instability of Rotating Machinery* (New York 1985), *Rotating Machinery Dynamics* (New York 1987). Redaktor czasopism: „Transactions of the ASME, Journal of Vibration, Acoustics, Stress and Reliability in Design” 1988–1994, „International Journal of Rotating Machinery” 1994–1996. Stały recenzent czasopism specjalistycznych. Autorka ok. 250 publikacji w czasopismach naukowych, materiałach konferencyjnych i pracach zbiorowych. Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowych Sympozjów Zjawisk Transportowych i Dynamiki w Maszynach Wirnikowych, i organizatorka sympozjum ISROMAC-7 w Honolulu 1998. Członek: American Academy of Sciences 1985–, Douglas County Republican Women’s Club 1997–. Uhonorowana tytułem „Fellow of the ASME” przez American Society of Mechanical Engineers (stowarzyszenie liczące ok. 100 tys. członków, z których ok. 1 tys. nosi tytuł „Fellow”, w tym tylko 10 kobiet). Laureatka nagród: Best Paper of the Year 1986 (American Society of Experimental Mechanics) 1986, Invention/New Technology (NASA) 1990, Best Paper of the Year 1991 (American Society of Mechanical Engineers, Gas Turbine Division) 1991, Distinguished Rescard Avard for Research Archivements in the Field of Rotating Machinery (Pacific Center of the Thermal – Fluid Engineering) 1996, Women Entrepreneur of the Year 1997 (Douglas County) 1997. Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi. Miejsce zamieszkania: Stany Zjednoczone 1980–.

**NICKLASSON-MŁYNARSKA Joanna**, z Młynarskich, nauczyciel akademicki, redaktor, autorka publikacji dydaktycznych i przewodników turystycznych; ur. 8 stycznia 1950 w Warszawie, córka

Mieczysława i Eugenii z Kellerów; zamężna: Gunnar Nicklasson (publicysta); dzieci: Linda. Wykształcenie: studia na uniwersytecie w Lund (pedagogika, historia literatury i języków słowiańskich) 1972–1976 i w Szkole Malarskiej przy uniwersytecie w Lund 1989. Stypendystka Związku Pisarzy Szwedzkich 1993, 1994, 1997. Wykładowca j. polskiego w Kursverksamheten przy Uniwersytecie w Lund 1975–i w Wyższej Szkole Pedagogiczna w Malmö 1983–1992. Autorka publikacji dydaktycznych: *Polska 1*, podręcznik, ćwiczenia, taśma dźwiękowa (Lund 1977), *Polska 2*, podręcznik, ćwiczenia, taśma dźwiękowa (Lund 1979), *Tala polska* (Lund 1995), *Polska direkt*, podręcznik, film wideo (Lund 1996), *Polish direct*, wersja angielska (Lund 1998); współautorka przewodników turystycznych: *Polen – resa i tid och rum* (Halmstad 1991 i 1997), *Danmark – grannland i Norden* (Halmstad 1993), *Tyskland – fran Östersjöntill Alperna* (Halmstad 1995), *Frankrike – resor i franskalandskap* (Halmstad 1997); redaktor i współautorka dwujęzycznej antologii o stosunkach polsko-szwedzkich: *Szwecja – Polska. Lata rywalizacji i przyjaźni* (Sztokholm 1999). Odznaczenia: Order Zasługi RP V kl. Zainteresowania/hobby: malarstwo, ceramika, fotografia. Miejsce zamieszkania: Szwecja 1972–.

**PALASIŃSKA Maria Anna**, artysta plastyk; ur. 14 czerwca 1952 w Warszawie, córka Jana i Marty z Górskich; zamężna: Jacek Pałasiński (dziennikarz); dzieci: Julia, Jan. Wykształcenie: studia na Wydziale Projektowania Plastycznego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 1971–1976. Dyrektor artystyczny Teatru Galerii „Łata” w Warszawie 1974; grafik studenckich festiwali teatralnych 1974–1975; współpracownik (ilustracje, projekty okładek) Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa” w Warszawie 1977–1982; niezależny artysta grafik we Włoszech 1982–; współwłaścicielka i dyrektor artystyczny wydawnictwa „PSIK editore” w Castel Madama, Włochy (publikującym książki w różnych językach, m.in. tomiki poezji w oryginalnej oprawie graficznej). Uprawia malarstwo, grafikę, rysunek, projektowanie graficzne i fotografię. Od 1995 tworzy ekoreliefy (kompozycje plastyczne, głównie malarskie, z materiałów starych i zużytych, jak np. drewniane deski czy kawałki płyt paździerzowych). Autorka plakatów (m.in. 10 plakatów NSZZ „Solidarność” w stanie wojennym), układów graficznych książek i czasopism, serii książek, okładek, kalendarzy,

katalogów, prospektów, ilustracji, znaków graficznych i symboli. Współpracowała, m.in. z wydawnictwami: Edizioni Messaggero Padova, San Francesco Patrono d'Italia, Mursia, Edizioni Coletti, Sugarco, Verlag J. Berg München. Włoska korespondentka miesięcznika „Art & Business” (Warszawa) 1995–. Uczestniczka targów sztuki i wystaw zbiorowych w Polsce, USA i we Włoszech. Wystawy indywidualne, m.in.: Dzielnicowy Dom Kultury (Warszawa Ochota) 1972, Galeria Boom (Warszawa) 1973, Teatr Galeria „Łata” (Warszawa) 1974, Al tempo ritrovato (Rzym) 1996; Instytut Kultury Polskiej (Rzym) 1997; Konsulat Generalny RP (Mediolan) 1998. Laureatka nagrody: w konkursie na znak graficzny Spółdzielni Artystów Plastyków WZÓR, Warszawa 1979; za projekt plakatu Konferencji Episkopatu Włoskiego, Rzym 1991; za fotografię miesięcznika „Tutti Fotografi”, Mediolan 1995; za ekoreliefy na X Międzynarodowym Konkursie Malarstwa, Rzeźby i Fotografii w Tivoli 1996. Miejsce zamieszkania: Włochy 1982–.

**PAWŁOWSKA-GOPIKIAN Maria**, aktorka, piosenkarka; ur. 28 sierpnia 1935 w Warszawie, córka Stanisława i Zofii z Dobrowolskich; zameżna: Lazare Gopikian (muzyk, dyrygent). Wykształcenie: studia na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie 1953–1957; kursy w Petit Conservatoire de la Chanson Mme Mireille w Paryżu 1974–1980. Aktorka Teatru Powszechnego i Teatru Narodowego w Warszawie (role, m.in.: w *Hamlecie* W. Szekspira, *Weselu* S. Wyspiańskiego, *Damach i Huzarach* A. Fredry, *Balladynie* J. Słowackiego) 1957–1974; występy w Polskim Radiu i TV oraz na scenach kabaretowych, m.in. w warszawskim kabarecie „Pod Gwiazdami” H. Bielickiej, Klubie im. W. Pietrzaka 1960–1974. Tournée zagraniczne z kabaretami i polskimi music-hallami, m.in.: we Francji z R. Rolską i J. Oficerskim w „Uśmiech za uśmiech” 1967 oraz kilkumiesięczne występy z kwartetem muzyków francuskich w Teheranie i Bejrucie 1973–1974. Zapraszana do kabaretów słowiańskich w Paryżu: „Schéhérazade” 1969, „Tzarévitch” 1971, „Raspoutine” 1971, „La Grande Séverine” 1974. Piosenkarka „Etoile de Moscou” 1973–1994. Od 1994 gościnne występy estradowe i klubowe na zaproszenie, m.in. Club-Méditerranée i organizacji polonijnych. Uhonorowana Medalem Polskiej Agencji Artystycznej za popularyzację polskich piosenek i strojów ludowych za granicą 1991. Zainteresowania/

/hobby: stara porcelana, podróże, malarstwo. Miejsce zamieszkania: Francja 1976–.

**PAWŁOWSKI Jacek**, architekt; ur. 14 lutego 1958 w Warszawie, syn Janusza i Barbary z domu Kazimierczak; żonaty: Lidia Gawrońska (architekt krajobrazu); dzieci: Ksawery. Studia architektoniczne na Politechnice Warszawskiej 1978–1986. Architekt stażysta w biurze Klein et Muller Architectes w Luksemburgu 1986–1987; niezależny architekt 1987–, współpracujący, m.in. z biurami: Espace 3 w Luksemburgu 1987–1988, Clivaz-Coppey w Sion (Szwajcaria) 1987/1988, G5 architectes w Sierre (Szwajcaria) 1987–1988, Weber w Senninenbeg (Luksemburg) 1989, Fritsch et Paczowski architectes w Luksemburgu 1989–1990. Ważniejsze projekty, m.in.: Liceum Techniczne w Esch/Alzette; Espace Senior Rumelange; Centrum dla Osób Starszych na Howald; kompleks biurowy w Esch-Belval w Luksemburgu; zespół mieszkaniowy w centrum Esch; Poczta Główna w Luksemburgu (w systemie „open service”); projekt kwartału zabudowy w centrum Dudelange; plac główny i reorganizacja centrum we wsi Noertrange; t el eboutique „Accinauto” w Luksemburgu; Poczta Bonnevoie w Luksemburgu (w systemie „open service”); poczta w centrum handlowym „Cactus” w Bascharage (w systemie „open service”); zagospodarowanie klubu „Saphir” w Mondorf-les-Bains; budynki wielorodzinne w Luksemburgu, Esch/Alzette, Dudelange, Moutfort, Colmar-Berg; „Auberge Royale” – hotel i restauracja (transformacja) w Esch/Alzette; plan urbanistyczny rozwoju przestrzennego gmin Winseler i Wellenstein; zagospodarowanie brzegów rzeki Sure w Esch-sur-S ure; boiska i szatnie klubu pi karskiego FC Rodange. Projekty nagrodzone w konkursach architektonicznych: wyróżnienie w konkursie na renowację ekologiczną dzielnicy mieszkaniowej Luksemburg-Bonnevoie (wspólnie z L. Pawłowską) 1987; IV nagroda w międzynarodowym konkursie na pomnik Wielkiej Księżnej Charlotty i zagospodarowanie placu St. Maximin w centrum Luksemburga (wspólnie z L. Pawłowską i U. Przybo ) 1989; I nagroda za projekt Centrum dla Osób Starszych w Howald (wspólnie z L. Pawłowską) 1991; I nagroda w konkursie na biura firmy DHL na warszawskim lotnisku Ok ecie (wspólnie z A. Markowskim) 1994; wyróżnienie w międzynarodowym konkursie na biura firmy Agora s. a. i redakcję „Gazety Wyborczej” w Warszawie (wspólnie z L. Pawłowską



i M. Piwońskim) 1998; III nagroda w konkursie na projekt Domu Spokojnej Starości w Walkenraedt, Belgia (wspólnie z AUPA architectes) 1999, III nagroda w konkursie na zespół opieki zdrowotnej, mieszkania socjalne i dzielnicę zabudowy wielorodzinnej w Strassen 2001; II nagroda w konkursie na parking podziemny dla 400 samochodów i zagospodarowanie terenu kliniki St. Louis w Ettelbruck 2001; I nagroda w konkursie na zespół „Espace Senior” w Rumelange 2002. Współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej 1980. Członek Związku Architektów i Inżynierów Luksemburskich. Miejsce zamieszkania: Luksemburg.

**PTASZYŃSKA Marta**, kompozytorka, perkusistka, nauczyciel akademicki; ur. 29 lipca 1943 w Warszawie, córka Juliusza i Romany z Sołygów; zamężna: Andrew Rafalski (programista komputerowy); dzieci: Julie (artystka malarka). Wykształcenie: Akademia Muzyczna w Warszawie (kompozycja i teoria muzyki) 1962–1968, Akademia Muzyczna w Poznaniu (perkusja); kompozytorskie studia podyplomowe u Nadii Boulanger w Paryżu oraz studia w zakresie muzyki elektronicznej w Office de Radio-Télévision Française w Paryżu (jako stypendystka rządu francuskiego) 1969–1970; The Cleveland Institute of Music w Cleveland (perkusja i kompozycja – zakończone doktoratem) 1972–1974. Wykładowca teorii muzyki i perkusji w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie 1970–1972; wykładowca kompozycji i perkusji: Bennington College w Bennington (USA) 1974–1977, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley 1979–1981; profesor kompozycji: Northwestern University w Evanston 1991–1997, Indiana University w Bloomington 1997–1998, uniwersytet w Chicago 1998–. Jej kompozycje wykonywane były na prestiżowych festiwalach muzycznych, m.in.: Festiwalu w Aspen (USA), Festiwalu Nowej Muzyki Fundacji Gulbenkiana w Portugalii, Warszawskiej Jesieni, Forum Perkusyjnym w Centrum Pompidou w Paryżu, Międzynarodowym Forum Nowej Muzyki w Meksyku, Międzynarodowych Zjazdach Towarzystwa Sztuk Perkusyjnych w USA oraz podczas Dni Muzyki Światowej organizowanych przez Międzynarodowe Towarzystwo Współczesnej Muzyki. Solistka perkusistka na festiwalach i estradach Europy oraz USA. Twórczość, m.in.: *Mobile* na perkusję 1975, *Krajobrazy snu, przestrzeni magicznych* na skrzypce i zespół perkusyjny 1979, *Sonety*

do *Orfeusza* na mezzosopran i orkiestrę kameralną 1982, *Opowieść zimowa* na orkiestrę smyczkową 1984, *Koncert* na marimbę i orkiestrę 1985, *Kwiaty Księżycy* na wiolonczelę i fortepian 1986, *Grafitto* na marimbę solo 1988, *Oskar z Alvy* opera telewizyjna 1988, *Pieśni rozpacz i samotności* na mezzosopran i fortepian 1989, *Impresje poetyckie* na fortepian i kwintet dęty 1991, *Holocaust Memorial Cantata* na 13 solistów, chór i orkiestrę symfoniczną 1992, *Pan Marimba* opera dziecięca 1998 oraz liczne kompozycje na zespoły dziecięce. W ramach prowadzonej akcji promocji muzyki polskiej w Stanach Zjednoczonych inicjatorka zorganizowania festiwalu muzyki polskiej w Public Library for the Performing Arts w nowojorskim Lincoln Center 1994 i 1996. Prezes Związku Kompozytorek Amerykańskich w Chicago 1998–, wiceprezes American Society for Polish Music 1991–1996. Członek: Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie 1966–, Stowarzyszenia Autorów „Zaiks” 1972–, American Society of Composers, Authors and Publishers 1972–. Laureatka nagród amerykańskiego Towarzystwa Sztuk Perkusyjnych (za *Siderals* 1974, za *Classical Variations* 1976 oraz za *Concerto for Marimba and Orchestra* 1987), nagrody Polskiego Radia i TV (za napisaną do poematu G. Bayrona operę telewizyjną *Oskar z Alvy*) 1986, II nagrody na International Rostrum of Composers przy UNESCO w Paryżu (za utwór na orkiestrę smyczkową *Opowieść zimowa*) 1986, nagrody im. Alfreda Jurzykowskiego (Nowy Jork) 1997 oraz nagród American Society of Composers, Authors and Publishers w Nowym Jorku. Odznaczenia: Order Zasługi RP IV kl., Medal Związku Kompozytorów Polskich. Zainteresowania/hobby: teatr, malarstwo, sztuka i filozofia. Miejsce zamieszkania: USA 1973–.

**REGULSKA-ŚLUSARCZYK Hanna Elżbieta**, z Regulskich, chemik, działaczka polonijna; ur. 31 maja 1930 w Warszawie, córka Jana i Romany z Kulbickich; zamężna: Jan Waław Ślusarczyk (mechanik). W czasie II wojny światowej członek Szarych Szeregów 1943–1944. Wykształcenie: Uniwersytet Warszawski (fizyka, chemia) 1949–1954, (chemia fizyczna) 1959–1961. Asystentka w Centralnym Laboratorium Gazownictwa i Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla w Warszawie/Zabrzu 1953–1962; adiunkt: Instytutu Chemii Ogólnej w Warszawie 1962–1966, Instytutu Gazownictwa w Warszawie 1962–1974; asystent

University of New South Wales w Sydney 1976–1977. Autorka cotygodniowych opowiadań historyczno-krajoznawczych w programie polskim Radia Etnicznego SBS w Sydney 1979–89; koordynator i spiker programów Związku Polskiego w radiu uniwersyteckim w Newcastle 1978–88. Autorka opracowań naukowych w czasopismach zawodowych oraz artykułów w „Tygodniku Polskim” (Melbourne) i „Przełądzie Katolickim” (Sydney). Uzyskała 3 polskie patenty: [I] sposób otrzymywania dwumian aromatycznych 1969; [II] masy do oczyszczania gazu od siarkowodoru, związków cyjanowych i organicznych związków siarki 1971; [III] sposób oczyszczania gazu od związków siarkowych za pomocą amin aromatycznych 1973. Przyczyniła się do realizacji pomnika Pawła Strzeleckiego oraz nazwania wzgórza w Newcastle „Strzelecki Scenic Lookout”. Prowadzi badania dotyczące historii pierwszych Polaków żyjących w Newcastle. Przewodnicząca Polsko-Australijskiego Towarzystwa Historycznego w Newcastle 1989–. Członek Royal Australian Chemical Institute 1975–. Laureatka pięciu Konkursów Poezji Polonijnej (wiersze opublikowane w *Antologii Poezji Emigrantów w USA* 1992–1998). Miejsce zamieszkania: Australia 1974–.

**WOLSKI Andrzej**, reżyser filmowy; ur. 12 kwietnia 1952 w Warszawie, syn Jana i Jadwigi z Wilmańskich. Wykształcenie: Uniwersytet Warszawski (filologia klasyczna) 1971–1974, Sorbona (literatura francuska) w Paryżu 1977–1979, Université Vincenne, Ecole de Cinéma (film) w Paryżu 1879–1980. Staże zawodowe: Europejski staż FR3 i FEMIS (montaż filmowy na dysku optycznym) 1989, wirtualny montaż filmowy na AVID 1995, SCAM (staż i realizacja makiey na dysku numerycznym CD-Rom) 1996. Scenarzysta współpracujący z telewizją polską w Warszawie 1979–1980; współzałożyciel wydawnictwa VIDEO-KONTAKT w Paryżu 1983–1988; założyciel i właściciel Art & Fact Film w Paryżu 1988–1990; niezależny reżyser i scenarzysta 1982–. Od 1988 stały współpracownik telewizji francuskiej (TF1, France 2, France 3, Canal+, Arte, La cinquième, Planète). Reżyser licznych filmów dokumentalnych m.in. *Les Immigrés* (Vidéothèque de Paris) 1982, *Solidarność* (Vidéo Kontakt) 1985, *Manson* (TV-Radio Canada) 1986, *Emisariusze* (Vidéo Kontakt) 1987, *KOR – historia ruchu* (Vidéo Kontakt) 1988, *Moi, Gombrowicz* (FR3) 1989,

*Le plongeur de paestum* (CD Eposti, Roma) 1990, *Paris–Varsovie* (Le Sept/Arte) 1991, *Czesław Miłosz* (France 3) 1993, *Une journée particuliere de cinéma* (Canal+) 1994. Współrealizator filmów dokumentalnych z Agnieszką Holland: *Kultura* (Vidéo Kontakt) 1982, *KOR* (RTBF) 1983, *Czapski* (Vidéo Kontakt) 1984. Współautor (z Ritą Gombrowicz i Andrzejem Sewerynem) wersji teatralnej *Dzienników* Witolda Gombrowicza 1997. Współautor scenariusza do filmu Agnieszki Holland *Europa, Europa* 1990. Uonorowany Grand Prix Festival du Film d'Art. w Paryżu 2004. Miejsce zamieszkania: Francja.

**WRÓŃSKA-FRIEND Maria**, etnograf, kustosz muzealny; ur. 10 kwietnia 1953 w Milanówku, córka Tadeusza i Kazimiery z domu Biała; zamężna: Tony Friend (konsultant dla firm zagranicznych na Nowej Gwinei). Wykształcenie: studia etnograficzne na Uniwersytecie Łódzkim 1972–1978; doktorat w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie 1987. Kustosz Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie 1977–1980; wykładowca James Cook University w Townsville (Australia) 1992–. W latach 1981–1991 przebywała w Papui Nowej Gwinei, współpracując z muzeami europejskimi przy tworzeniu kolekcji etnograficznych. Autorka artykułów poświęconych etnografii i kulturze materialnej Azji Południowo-Wschodniej oraz Nowej Gwinei w czasopismach zawodowych i publikacjach zbiorowych w języku polskim, angielskim i niemieckim, m.in.: w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej” (Warszawa), „Acta Universitatis Wratislaviensis” (Wrocław), „Museum National” (Melbourne), „Arts of Asia” (Hongkong), „Von Kokos zu Plastik” (Berlin). Współautorka katalogów wystaw: *Polish Folkart and Australia* (Adelaide 1999), *Roses and Red Earth. Polish Folk Art in Australia* (Melbourne 2000). Kustosz wystaw objazdowych: „Migrants from the Mountains” (poświęconej ludności Hmong z Laosu, osiadłej w Australii) 1995 oraz „Roses and Red Earth. Polish Folk Art in Australia”, prezentującej kontynuację tradycji polskiej sztuki ludowej w pracach 10 polskich artystów plastyków osiadłych w Australii. Członek: Australian Institute of Polish Affairs 1995–, International Council of Museums 1997–. Miejsce zamieszkania: Australia 1992–.

**Zbigniew Judycki**

## Nowe spojrzenie na polskie powstania narodowe

Nie ulega dla mnie wątpliwości, a piszę to z przyjemnością, że książka przygotowana przez prof. Janusza Wojtasika jest dobrze przemyślaną, starannie skomponowaną i przede wszystkim ważną rozprawą naukową o polskich działaniach na rzecz odzyskania niepodległości w okresie od 1795 do 1914 roku, a więc od ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej do wybuchu pierwszej wojny światowej. W rozprawie znalazły się rozważania dotyczące wątków wojskowych polskiej aktywności niepodległościowej, ale zawsze z uwzględnieniem najważniejszych, warunkujących je czynników politycznych, ekonomicznych i społecznych. Tym samym czytelnik otrzymał także interesujący i wnikliwy obraz dziejów Polski i Polaków w epoce porozbiorowej oraz polskiej historii wojskowej tej epoki, z pominięciem epizodu Księstwa Warszawskiego. Działania wojenne z lat 1807–1814, w których wzięło udział Wojsko Polskie i pułki o polskim składzie narodowym, sformowane na żądanie Napoleona, nie miały charakteru powstańczego, a sojuszniczy, w ramach związków z Francją.

Swój sukces autor zawdzięcza wieloletniemu wysiłkowi badawczemu, który pozwolił mu zgromadzić olbrzymi materiał źródłowy oraz gruntownie przeanalizować dotychczasową literaturę przedmiotu. Janusz Wojtasik szeroko wykorzystał zasób źródeł opublikowanych oraz przechowywanych w archiwach i działach rękopisów bibliotek. Wyniki tej kwerendy skonfrontował z ustaleniami i ocenami zawartymi w literaturze naukowej. Dzięki temu jego praca stała się również, co należy mocno podkreślić, nie tylko autorskim wykładem określonym przez tytuł. Jest jednocześnie interesującym i ważkim podsumowaniem wielopokoleniowej dyskusji nad genezą, przebiegiem i ostatecznymi wynikami kolejnych polskich spisków i insurekcji, a tym samym nad ich wpływem na formowanie się nowoczesnego polskiego narodu, jego stosunku do obowiązków wobec własnej ojczyzny.

Autor analizując ponadstuletnie wojskowe dzieje narodu, od sformowania pod koniec XVIII wieku Legionów Polskich do przygotowań powstańczych Józefa Piłsudskiego i jemu współczesnych, skrupulatnie zachowuje w swojej

narracji pełen obiektywizm wobec opisywanych oraz ocenianych wydarzeń i postaci. Każdy z sześciu rozdziałów jest analizą aktywności dwóch, trzech pokoleń insurgentów i spiskowców. W narracji Janusza Wojtasika czytelnik znajdzie dokładne przedstawienie przyczyn zawiązania konspiracji i podjęcia działań zbrojnych, precyzyjne omówienie sił (m. in. organizacja, wyszkolenie, liczebność oddziałów) i środków (m. in. wyposażenie i uzbrojenie oddziałów i żołnierzy), jakimi dysponowała strona polska i jej przeciwnicy, przebiegu działań wojennych oraz ocenę politycznych i militarnych rezultatów walki, zarówno bezpośrednich następstw kolejnych powstań, jak widocznych dopiero po upływie długiego okresu czasu. Należy też wspomnieć, że autor wprowadził do swojej narracji lapidarne, ale zawsze trafne i wiele mówiące charakterystyki postaci mających decydujący wpływ na przebieg działań wojennych, np. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, gen. Józefa Chłopickiego, gen. Ignacego Prądzyńskiego, gen. Józefa Bema, Romualda Traugutta, Zygmunta Sierakowskiego, Józefa Hauke-Bośaka, Józefa Piłsudskiego i wielu innych.

Za węzłowe dla wykładu uważam trzy obszerne rozdziały po-

święcone powstaniom listopadowemu 1830–1831 (rozdział II) i styczniowemu 1863–1864 (rozdział IV) oraz przygotowaniom insurekcyjnym przed I wojną światową i rewolucji 1905–1907 (rozdział VI). Znajdziemy w nich nie tylko szczegółowy opis przebiegu działań bojowych, zestawienie sił i środków, jakimi dysponowali polscy politycy, dowódcy, żołnierze i konspiratorzy, ale także omówienie wewnętrznych i zewnętrznych przesłanek sukcesów i klęsk działań konsekwentnie podejmowanych przez kolejne pokolenia. Istotnym elementem wykładu Janusza Wojtasika jest również oryginalna refleksja nad polską myślą wojskową, koncepcjami działań powstańczych i szerzej wojny narodowej, ujętymi w pracach publikowanych w XIX wieku i na początku XX oraz w dyskusjach, jakie wywoływały. Autor nie tylko gruntownie i krytycznie analizuje koncepcje polskich teoretyków wojskowych, spory im towarzyszące, ale również konfrontuje je z konkretnymi poczynaniami na polach walki ich autorów i pokoleń, do których były adresowane. Wskazuje przy tym na nowatorskość polskich przemysłów lub ich wtórność w stosunku do europejskiej myśli wojskowej, a niekiedy także na utopijność niektórych pomysłów. Ciekawie w tym

kontekście wypadają jego rozważania odnoszące się do wzajemnego wpływu na siebie polskich i obcych koncepcji oraz idei wojskowych, politycznych i społecznych. Połączone z opisem polskich powstań i prób powstańczych pozwalają uważnemu czytelnikowi wyciągnąć wnioski, co do bardzo istotnego problemu, tj. miejsca polskiej aktywności insurekcyjnej w bogatej panoramie wydarzeń mających miejsce w Europie w XIX oraz na początku XX wieku. Mnie utwierdziły w przekonaniu, że polskie działania niepodległościowe przebiegały w niekorzystnej koniunkturze międzynarodowej (np. powstania listopadowe i styczniowe), co w rozstrzygający sposób wpłynęło na ich ostateczny wynik. Natomiast podejmowane w sprzyjających okolicznościach kończyły się sukcesami, jednak w ramach uwarunkowań wyznaczonych przez realia europejskich stosunków. Ilustrują to m. in. rozważania kończące I rozdział, skoncentrowane na wybuchu i przebiegu powstania wielkopolskiego w 1806 roku.

Współcześni nam historycy z dużym powodzeniem badają i opisują przede wszystkim militarny, polityczny i społeczny wymiar działań niepodległościowych w wybranych przez siebie, stosunkowo krótkich okresach czasu. Trudno się nie

cieszyć z kolejnej udanej monografii powstania lub kampanii wojennej, jednostki wojskowej czy biografii któregoś z polskich dowódców. Ale też na koniec raz jeszcze zauważmy, że książka Janusza Wojtasika obejmuje narracją ponad sto lat polskich dziejów i dotyczy problemu politycznych przygotowań i zabiegów oraz walki o niepodległość w rozległym zakresie, nieporuszonym w naszej historiografii od bardzo wielu lat.

Czytając recenzowaną książkę, postrzegałem w autorze znakomitego kontynuatora i uczestnika wysiłku badawczego i pisarskiego Mariana Kukiela, Wacława Tokarza, Stanisława Herbsta oraz ich uczniów, tworzących polską szkołę historyków wojska i wojskowości. Spodziewam się, że książka *Z myślą o niepodległej...* już trafiła lub szybko trafi do szerokiego grona odbiorców, zarówno do środowisk akademickich (pracowników naukowych i studentów), bibliotek szkół średnich i placówek kulturalnych, jak i do miłośników ojczyściej historii. Tym samym odegra pozytywną rolę w kształtowaniu naszej tożsamości i może przede wszystkim wrażliwości historycznej.

Z obowiązku recenzenta dodam, że praca posiada przejrzystą konstrukcję i została napisana ładnym i komunikatywnym językiem, co

niestety przestało być regułą w wypadku rozpraw naukowych. Wydawnictwo opatrzyło książkę interesującym materiałem ikonograficznym, zadbało o przyzwoity papier i druk oraz świetną okładkę (reprodukcja akwareli Juliusza Kossaka). Całości dopełnia indeks osób. Brakuje, i to bardzo biorąc pod uwagę rozległość w przestrzeni i czasie analizowanych problemów, indeksu geograficznego. Ale to jedyna uwaga krytyczna,

jaka mi się nasunęła podczas lektury, przy tym skierowana bardziej pod adresem wydawcy niż autora.

**Michał Klimecki**

**Janusz Wojtasik, *Z myślą o niepodległej... Polskie powstania narodowe i próby powstańcze w latach 1795–1914***, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2013, ss. 569.

## **Album o powstaniu styczniowym**

W roku 2013 upłynęła 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego. Ta rocznica stała się pretekstem dla wielu autorów i muzealników do przygotowania publikacji i wystaw okolicznościowych. Przy tej okazji warto przypomnieć, że również Muzeum Niepodległości wraz z Muzeum Mazowieckim w Płocku przygotowało wystawę oraz katalog *Gorzka chwala*. Wiele spośród tych wydawnictw dotyczy zarówno omówienia historii powstania jako całości wydarzenia, jak również odnosi się do jednego regionu czy miejscowości. W tym bogatym dorobku historyczno-publicystycznym omówiony poniżej album wyróżnia się z wielu powodów, dlatego też zasługuje na zainteresowanie osób odczuwających potrzebę poszerzenia swojej wiedzy historycznej.

Przygotowany z dużą starannością merytoryczną i edytorską album prezentuje kolekcję grafik zaczerpniętych z prasy europejskiej z lat 1863–1864, ilustrujących powstanie styczniowe. Kolekcja jest prywatnym zbiorem Krzysztofa Kura, artysty związanego z Warszawską Operą Kameralną i Filharmonią im. Romualda Traugutta. Miejsce pracy kolekcjonera miało tutaj niebagatelne znaczenie. Jak sam pisze we wstępnym artykule do albumu *Moja Kolekcja* – dzięki podróżom artystycznym mógł stworzyć tak imponującą kolekcję (Krzysztof Kur, *Moja kolekcja*, s. 10–11). Jak wynika z tego autobiograficznego tekstu, gromadzenie eksponatów stało się niejako drugim życiem pana Krzysztofa. Źródłem pozyskiwania kolejnych grafik była nie tylko



osobista penetracja antykwariatów zagranicznych, ale również aukcje internetowe. A te ostatnie, by można je było śledzić, a następnie licytację doprowadzić do zamierzonego finału wymagają trzech rzeczy: czasu, cierpliwości i środków finansowych.

Sfinalizowanie tej publikacji stało się możliwe dzięki zainteresowaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz śródkom Departamentu Dziedzictwa Kulturowego, które pozwoliły prezentowaną kolekcję zdigitalizować, skatalogować i opracować merytorycznie. Album stanowi zwieńczenie tego przedsięwzięcia.

W części opisowej publikacja zawiera dwa bardzo ważne dla całości artykuły. Pierwszym jest tekst prof. Wiesława Cabana (*Wiesław Caban, Echa powstania styczniowego na zachodzie Europy*, s. 12–26). Stanowi on omówienie zagadnienia powstania styczniowego w kontekście ówczesnej polityki międzynarodowej. Na przykładzie „sprawy polskiej” autor pokazał ścieranie się różnych interesów Wielkiej Brytanii, Francji, Prus czy Austrii z jednej strony i Rosji z drugiej. Istotnym zagadnieniem jest omówienie działań dyplomatów realizujących politykę zagraniczną swoich mocodawców. Innym problemem zreferowanym przez autora jest stosunek różnych warstw społecznych do sprawy polskiej. Oba aspekty znajdowały

swoje odbicie w rozmaitych wydawnictwach prasowych w całej Europie. W konkluzji swojego artykułu, autor wyraźnie rozróżnia te dwa punkty widzenia wydarzeń dziejących się wówczas na ziemiach polskich:

Jak ocenić postawę rządu francuskiego i angielskiego w sprawie polskiej? Bez wątpienia była to gra polityczna. Rządy obu krajów grały sprawą polską przed Petersburgiem, ale nie przyniosło to sukcesów ich dyplomacji. To ostatecznie Petersburg wzmocnił swoją pozycję wobec Francji i Anglii (s. 25).

Niewątpliwie na taki stan rzeczy wpływał fakt, że dwa państwa, choć w tej samej sprawie – polskiej – mówiły innym językiem. Odmienna ocena dotyczy stosunku opinii publicznej:

Inaczej rzecz się miała w przypadku opinii publicznej tych krajów. Bezdykusyjnie należy mówić o dużej sympatii, z tym że w obu krajach tą sympatię wyrażano nieco inaczej. Niewątpliwie na kształtowanie opinii publicznej największy wpływ miała prasa. Jednakże ton prasy francuskiej był bardziej przyjazny (wiele było przyczyn tego stanu rzeczy, ale nie miejsce tu na prowadzenie kolejnych rozważań) (s. 26).

Drugi artykuł opublikowany w tej części to opracowanie na temat grafiki prasowej z połowy XIX wieku,

przygotowane z punktu widzenia historyka sztuki (Anna Grochala, *Powstanie styczniowe w ilustracji prasowej XIX wieku. Kilka uwag na marginesie katalogu kolekcji Krzysztofa Kura*; tamże s. 27–31; wersja anglojęzyczna s. 32–37; wersja rosyjskojęzyczna s. 38–43). Oczywiście tekst został przygotowany w oparciu i na potrzeby prezentowanej kolekcji. Już na wstępie dowiadujemy się z niego, że wcześniej zagadnienie to doczekało się swoich opracowań. Ich prezentacja stanowi punkt wyjścia do dalszych rozważań autorki. Dzięki nim mogła ona dokonać analizy porównawczej prezentowanej obecnie kolekcji. Ponadto zajęła się analizą nie tylko samych grafik, ale również źródła ich pochodzenia, a także kontekstu ich powstania. Dotyczy to również technik graficznych wykorzystanych przy ich tworzeniu. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę, że artykuł ten został przetłumaczony i opublikowany w wersji językowej angielskiej i rosyjskiej. W tym miejscu wydawcom należy wytknąć niekonsekwencję. Otóż szkoda, że tekst historyczny prof. Cabana również nie został przetłumaczony przynajmniej na język angielski. Skoro upominamy się o powszechną (wykraczająca poza granice naszego kraju) znajomość historii Polski, w tym przypadku popełniliśmy błąd taktyczny. To właśnie tego typu

wydawnictwa służą takim daleko siężnym celom. Nie możemy traktować takich działań wybiórczo, lecz z całą konsekwencją.

Część albumowa katalogu kolekcji Krzysztofa Kura została podzielona na kilka działów: *Wydarzenia, Portrety, Typy oraz ubiory ludowe, Przedstawienia symboliczne i alegoryczne, Satyra, Album En Pologne par Cham, Faucheurs de la Mort (Kosynierzy Śmierci) Alexandre'a de Lamothe'a* (Spis Treści, s. [5]). Każdy z nich został opracowany merytorycznie przez jedną z trzech autorek: Annę Grochałę, Ewę Milicer lub Kamilę Pijanowską. Każda zreprodukowana ilustracja została omówiona pod kątem technicznym i merytorycznym. W tym pierwszym przypadku zostały podane podstawowe informacje o jej pochodzeniu i autorze. Ponadto przy każdej znajduje się obszerna nota informująca o temacie grafiki w kontekście historycznym. W przypadku portretów zostały one opatrzone krótkimi biografiami prezentowanych postaci ze szczególnym uwzględnieniem działalności w powstaniu styczniowym. Przy każdej ilustracji została również przytoczona literatura przedmiotu mająca na celu wskazanie źródeł, mogących poszerzyć wiedzę czytelnika zainteresowanego całością tematu lub konkretnym wydarzeniem czy postacią. Ów komentarz

historyczny szczególnie istotny w dziale *Satyra*. O ile bowiem sam rysunek może być czytelny, o tyle istotny jest kontekst jego powstania i opublikowania w prasie zagranicznej. Może on stanowić oczywisty komentarz prezentujący stosunek grupy odbiorców reprezentowanych przez tytuł prasowy do ukazanego za pomocą ilustracji zagadnienia. W takim przypadku sam tytuł czasopisma dla dzisiejszego czytelnika nie stanowi dostatecznego wyjaśnienia celu publikacji takiej właśnie ilustracji.

Oglądając album trzeba też zwrócić uwagę, że w zbiorze tym znalazły się trzy grafiki ukazujące Cytadelę Warszawską. Dwie z nich mają wydźwięk martyrologiczny. Pierwsza ilustracja (poz. 102) nosi tytuł *Egzekucja Krynickiego na stokach warszawskiej Cytadeli, 17 listopada 1863 r.* Została ona wykonana przez nieznanego rytownika według rysunku Bohuslava Kroupy i zamieszczona w „L’Univers Illustrie” nr 292 z 17 grudnia 1863 roku na stronie 17. Z ilustracją tą wiąże się pewien kłopot. Wiadomo, że była ona opublikowana w „Illustrierte Zeitung” (nr 1051 z 22 VIII 1863 r., s. 140) jako egzekucja Zygmunta Padlewskiego w Płocku 14 lipca 1863 roku. Identycznie tę ilustrację opisuje wiedeński „Postęp” nr 20 z 15 grudnia 1863 roku.

Drugą ilustracją o charakterze martyrologicznym, w kontekście

X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, jest grafika opublikowana pod numerem 385 – *Prawo wobec przemocy – Polskim ksiądz w lochach Cytadeli*. W tym przypadku znane jest jedynie źródło jej pochodzenia – francuskie (paryskie) czasopismo „L’Ouvrier. Journal hebdomadaire illustre paraissant tous les samedis”. Niestety, brakuje informacji o autorstwie tej grafiki. Przedstawia ona zakutego w kajdany księdza, którego w celi odwiedza carski gubernator. Ta sama ilustracja została wykorzystana w książkowej wersji powieści A. de Lamothé’a *Les Faucheurs de la Mort* – edycja Librairie de Charles de Bleriot, Editur 1875 rok.

Trzecia z interesującego nas tematu grafika dotyczy samej Cytadeli Warszawskiej – *Prace przy nowych umocnieniach Warszawy, po 1863 r.* Autorem rysunku, z którego odwzorowano rycinę jest H. Fritzmann. Nie jest znany rytownik, a ilustracja pochodzi z „Illustrierte Zeitung” z 26 stycznia 1884 roku. W katalogu została zamieszczona pod numerem 129.

Jak na wydawnictwo o takim ciężarze gatunkowym przystało, całość zamykają indeksy. Stanowią one niezwykle praktyczne uzupełnienie treści albumu. Pierwszym ich elementem są *Biogramy autorów ilustracji i indeks*. Jego dopełnieniem jest *Indeks autorów ilustracji* wraz z bibliografią prac

wykorzystanych przy opracowaniu biogramów autorskich (s. 618–619) W tego typu wydawnictwie nie mogło zabraknąć również bibliografii wykorzystanej przy opracowywaniu tej kolekcji (s. 620–621). I ostatnim członem w tej części jest *Indeks ilustracji w czasopismach* (s. 622–623). Wszystkie te elementy są niezbędne dla sprawnego i pełnego korzystania z podanej czytelnikowi wiedzy za pośrednictwem albumu. Z jednej strony opublikowane informacje są wyczerpujące i wystarczające do zapoznania się z tym zagadnieniem. Z drugiej odsyłają do publikacji mających za interesowanym poszerzyć wiedzę w interesującym ich zakresie.

Poszukujący informacji na temat historii powstania styczniowego otrzymują bardzo ciekawe opracowanie. Bogaty materiał ilustracyjny stanowi dominujący w nim element, dlatego też w oczywisty sposób należy je klasyfikować jako album. Dzięki niemu otrzymujemy źródło historyczne na temat rzeczywistej percepcji wydarzeń w Polsce w innych częściach naszego kontynentu, ich oddziaływania na dwa środowiska – polityczne na szczytach władzy oraz to powszechne, społeczne. Widać dzięki niemu również jak w tamtym czasie prasa oddziaływała na poszczególne grupy społeczne,

jakie było jej znaczenie i wpływ na czytelników. Istotnym elementem są opublikowane na wstępie teksty stanowiące historyczno-krytyczne opracowania, a zarazem będące wprowadzeniem do tego tematu. Tak przygotowany katalog zbioru grafik stanowi również doskonały wzór dla autorów i wydawców, jak powinny być, pod względem merytorycznym i edytorskim, przygotowywane tego typu publikacje.

I na zakończenie ostatnia refleksja nasuwająca się przy oglądaniu albumu. Stanowi on doskonały przykład współpracy między prywatnym kolekcjonerem a instytucją państwową, jaką jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest to dowód, że można te dwa środowiska pogodzić i namówić do zgodnej współpracy. A przecież w naszych polskich realiach, w ostatnim czasie nie jest to tak oczywiste.

**Andrzej Kotecki**

**Anna Grochala, Ewa Milicer, Kamila Pijanowska, *Powstanie styczniowe w europejskiej ilustracji prasowej. Grafika z kolekcji Krzysztofa Kura***, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Departament Dziedzictwa Kulturowego, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2014, ss. 623.

## **W stulecie bitwy pod Łowczówkiem – dwie publikacje pamiątkowe**

Na rok 2014 przypadła 100. rocznica wybuchu I wojny światowej. Wojny, w której udział wzięli także nasi rodacy, którym udało się wywalczyć tak upragnioną przez poprzednie pokolenia niepodległość i przywrócić Polskę na mapę polityczną świata. Tym samym rok 2014 stał się okazją do upamiętnienia w sposób szczególny czynu polskich formacji zbrojnych, które swój szlak rozpoczęły z początkiem sierpnia 1914 roku, wkraczając na rozkaz swego twórcy i organizatora – komendanta Józefa Piłsudskiego – na ziemię zaboru rosyjskiego.

Władze powiatu tarnowskiego i województwa małopolskiego postanowiły z tej okazji przypomnieć możliwie szerokiej grupie odbiorców o jednej z bitew na trwale wpisanej w dzieje polskiego oręża, jeszcze przed II wojną światową zapisanej na tablicach warszawskiego Grobu Nieznanego Żołnierza, obok innych miejsc chwały militarnej. W ramach realizacji przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie programu obchodów 100. rocznicy bitwy pod Łowczówkiem, ukazały się dwie publikacje, kierowane do czytelników w różnym wieku i o zróżnicowanym poziomie wiedzy historycznej. Imponująco wy-

gląda lista instytucji, zaangażowanych we wzmiankowany projekt: jednostek samorządowych, instytucji muzealnych z całej Polski, największych specjalistycznych archiwów i bibliotek.

Prawdziwą gratką dla młodzieży i licznych amatorów tego gatunku jest komiks *Wigilia w okopach. 100. rocznica bitwy pod Łowczówkiem 1914–2014*, autorstwa Jacka Przybylskiego (rysunki) i Witolda Tkaczyka (scenariusz), wydany w 2000 egzemplarzy. Na niemal 30 stronach autorzy opowiedzieli zbeletryzowane dzieje bitwy, toczonej podczas Świąt Bożego Narodzenia przez świeżo sformowaną I Brygadę Legionów Polskich. Obok postaci *stricte* historycznych, jak komendant Józef Piłsudski, podpułkownik Kazimierz Sosnkowski czy major Edward Rydz-Śmigły, na kartach owego opracowania pojawiają się bohaterowie symbolizujący całe grupy: młodzież uciekającą z domów, by zasilić szeregi legionowe, działacze niepodległościowych, wreszcie Polaków – poddanych carskich, zmuszonych walczyć w obcych mundurach przeciw swym rodakom z drugiej strony frontu. Uzupełnieniem przedstawionej przy pomocy ilustracji opowieści

o starciu sprzed wieku, są teksty historyczne autorstwa Tomasza Nowaka oraz niżej podpisanego, traktujące o wyposażeniu I Brygady oraz przybliżające tło historyczne i przebieg starcia. Zamieszczona na końcu komiksu mapa pomaga zrozumieć znaczenie militarne prowadzonych tam walk. Nie bez znaczenia pozostaje także rozbudowana oprawa fotograficzna, obejmująca zarówno zdjęcia archiwalne, pochodzące sprzed wieku, jak też wykonane w listopadzie ubiegłego roku, podczas rekonstrukcji bitwy pod Łowczówkiem.

Druga z omawianych przy tej okazji pozycji to książka *Łowczówek 1914. Bitwa Legionów Polskich na drodze do niepodległości. Historia, tradycja, pamięć*. Publikacja pod redakcją doktora habilitowanego Edmunda Juśko, profesora KUL i magistra Macieja Małocięcia obejmuje dwie grupy tekstów, poświęconych aspektom historycznym oraz upamiętnieniu tytułowego starcia. Obok nich znalazły się materiały źródłowe dotyczące bitwy oraz aneksy z nazwiskami jej bohaterów. Całość okraszono dobrze dobranymi i wykonanymi z dużą znajomością rzeczy akwarelami autorstwa Beaty Olszewskiej. Doktor Jacek Magdoń ze Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie napisał o ge-

niezie, strukturze i funkcjonowaniu I Brygady Legionów Polskich, od utworzenia Związku Walki Czynnej, aż po działania jej żołnierzy w ramach Polskiej Organizacji Wojskowej w listopadzie 1918 roku. Zamieszczony tam mój tekst przybliża – podobnie jak w omówionym wyżej komiksie – sprawy barwy i broni I Brygady, zarówno z okresu pierwszych walk, jak i z czasu prac nad ujednoczeniem umundurowania legionowego. Magister Waław Szczepanik z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie napisał o bitwie pod Łowczówkiem w opracowaniach austriackich, korzystając z archiwaliów dotyczących armii cesarsko-królewskiej. Omówił przy tym dokładnie zespół materiałów ze zbiorów austriackiego Archiwum Państwowego, traktujących o polskim wkładzie w walki toczone nad Dunajcem i Białą w drugiej połowie grudnia 1914 roku. Pracownicy Centralnego Archiwum Wojskowego – magister Wioletta Anna Mioduszevska i magister Agnieszka Orzechowska w niezwykle interesujący i kompetentny sposób opisały zagadnienie bitwy pod Łowczówkiem w świetle archiwaliów zgromadzonych w reprezentowanej przez nie placówce. Magister Krystyna Koza i magister Jerzy Kunikowski z Ośrodka Informacji Naukowej Centralnej

Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego opublikowali w omawianej pracy artykuł, traktujący o żołnierskiej Wigilii pod Łowczówkiem. Przytoczyli w nim nader ciekawe fragmenty pamiętników legionistów – świadków i uczestników owych pierwszych, wojennych Świąt, spędzanych w okopach, na niemal nieustannej walce z wytrwale atakującym nieprzyjacielem. Pierwszy rozdział, poświęcony zagadnieniom historycznym, zamyka obszerny artykuł pułkownika Zbigniewa Radonia, doskonale przybliżający czytelnikom rozmaite zagadnienia dotyczące jednostek kawalerii Legionów Polskich w latach 1914–1918.

Kolejny z rozdziałów, zatytułowany *Pamięć o Łowczówku*, zawiera trzy artykuły poświęcone tej tematyce. Magister Agnieszka Partridge w tekście *Miejsce pamięci* przybliży historię Cmentarza Legionistów, położonego na wzgórzu Kopaliny nad wsią, pisze o obchodach, organizowanych tam w latach międzywojennych oraz powojennych losach legionowej nekropolii. Doktor Paweł Juško, w artykule poświęconym cmentarzom Wielkiej Wojny jako dziedzictwu historycznemu powiatu tarnowskiego, omawia działania przeprowadzona na rzecz ich odnawiania i ochrony. Magister Józef Kozioł, w krótkim

podrozdziale *Łowczówek – ocalenie pamięci*, nadmienia o istotnej roli turystyki w utrwalaniu tradycji jednej z najważniejszych bitew legionowych na ziemiach Rzeczypospolitej.

W źródłach, opracowanych przez wzmiankowaną już parę pracownic CAW, zaprezentowano wybór dziesięciu dokumentów, pochodzących z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego, starannie wyselekcjonowanych z kilku pokrewnych tematycznie zespołów akt z lat 1914–1938. Dotychczas niepublikowane materiały wnoszą wiele interesujących i niezwykle dokładnych informacji o przebiegu samej batalii oraz poczynionych do niej przygotowaniach.

Publikację *Łowczówek 1914* zamykają trzy aneksy: spis legionistów odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari za bitwę pod Łowczówkiem, obejmujący 13 nazwisk; lista nazwisk 90 Polaków – kawalerów Krzyża Niepodległości, poległych, zmarłych z ran i zaginionych w tym boju; fragment dziennika działań bojowych 132. Benderskiego pułku piechoty, walczącego w rejonie Łowczówka przez niemal dwa miesiące.

Wszystkich miłośników historii I wojny światowej i pasjonatów dziejów oręża polskiego zdecydowanie zachęcam do sięgnięcia

po obie, pokrótce omówione wyżej pozycje. Sądzę też, że pozostałe bitwy, toczone przez Legiony Polskie, jak też szeroko pojmowane dzieje tej formacji – zwłaszcza teraz, w stulecie prowadzonych przez nią działań – powinny doczekać się podobnych opracowań, kierowanych do możliwie najszerszego grona odbiorców.

**Paweł Bezak**

**Przybylski Jacek, Tkaczyk Witold, *Wigilia w okopach. 100. rocznica bitwy pod Łowczówkiem 1914-2014***. Wydanie I. Poznań: Zin Zin Press, 2014, ss. 48.

***Łowczówek 1914. Bitwa Legionów Polskich na drodze do niepodległości. Historia – tradycja – pamięć***. Pod red. **Edmunda Juśko i Macieja Małocięcia**, Warszawa–Tarnów: Historyczna – Starostwo Powiatowe w Tarnowie, 2014, ss. 248.

## 2050 haseł o walczącej Warszawie

Warszawa lat okupacji doczekała się już ogromnej literatury przedmiotu. Sama bibliografia dotycząca Powstania Warszawskiego liczy tysiące pozycji i tak naprawdę nikt nie sporządził do tej pory całościowego jej wykazu. Jak pisze redaktor naukowy omawianego tutaj leksykonu *Warszawa walczy 1939–1945*, prof. dr hab. Krzysztof Komorowski, Warszawa przyciągała i przyciąga uwagę badaczy ze względu na wyjątkową rolę, jaką miasto to odegrało w czasie wojny. Było ono największym centrum konspiracji w Europie, siedzibą władz Polskiego Państwa Podziemnego, miejscem walk, zarówno w czasie oblężenia w 1939 roku, jak i podczas krwawej hekatomby Powstania Warszawskiego. Tragedia miasta i jego mieszkańców stała się także

tematem licznych dzieł literackich i filmowych. Pamięć o walczącej Warszawie nie ginie nawet po 70 latach od zakończenia wojny, o czym świadczą coroczne obchody rocznicy wybuchu powstania.

Można więc spytać – czy opracowanie jeszcze jednej publikacji o Warszawie lat wojny ma sens, skoro mamy na ten temat tak obfitą literaturę, by wymienić choćby *Wielką Ilustrowaną Encyklopedię Powstania Warszawskiego*? Prof. Krzysztof Komorowski przekonuje nas, że tak, gdyż nie było do tej pory całościowego, encyklopedycznego ujęcia problemu, nie mamy nawet solidnej, całościowej monografii przedstawiającej dzieje miasta w latach 1939–1945.

W opracowaniu haseł do omawianego leksykonu brało udział



dwudziestu historyków zajmujących się zawodowo historią II wojny światowej. Wśród nich znajdziemy zarówno badaczy już znanych, z dorobkiem, takich jak prof. Krzysztof Komorowski, Andrzej Krzysztof Kunert, prof. dr hab. Tomasz Szarota, dr hab. Waldemar Grabowski czy dr hab. Andrzej Chmielarz, jak i mniej znanych, jak Małgorzata Berzowska, Michał Czajka, Juliusz Kulesza czy Katarzyna Utracka. Ten zespół historyków opracował 2050 haseł przedstawionych czytelnikowi w układzie alfabetycznym. Tematyka haseł jest różnorodna – od osobowych (tych jest najwięcej), poprzez metryczki oddziałów wojskowych i powstańczych, organizacji podziemnych, struktur Polskiego Państwa Podziemnego, tytułów prasowych (podziemnych i „gadziniowych”), po dotyczące zagłady getta warszawskiego, życia codziennego miasta, wreszcie strony niemieckiej. Materiał zaprezentowany w leksykonie jest ogromny, ale i tak musiał być poddany selekcji. Łatwo sobie wyobrazić powstanie kilku tomów o podobnej objętości, a i tak pewnie nie wyczerpałoby to tematu.

Autorzy haseł starali się nadać im czysto informacyjny i encyklopedyczny charakter. Mimo tego założenia w hasłach opracowanych przez prof. Krzysztofa Komorowskiego znajdziemy w kilku miejscach jego

opinie na temat opisywanych postaci i wydarzeń. Ponieważ autor jest historykiem zajmującym się dziejami obozu narodowego podczas wojny (wymieńmy jego obszerną monografię *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939-1945*, Warszawa 2000, ss. 615), większość haseł jego autorstwa dotyczy tej formacji politycznej. W opinii Komorowskiego w ostatnich latach mamy do czynienia z próbami pisania historii na nowo, dotyczy to zwłaszcza dziejów Narodowych Sił Zbrojnych, która przedstawiana jest jako organizacja bez skazy. Próbuje się tuszować ponure karty tej organizacji, takie jak walki wewnętrzne zakończone krwawymi porachunkami. Akcent polemiczny z taką wizją historii widać wyraźnie choćby w biogramie Stanisława Nakoniecznikowa-Klukowskiego, który był komendantem głównym NSZ w 1944 roku. Został skrytobójczo zamordowany z rozkazu kierownictwa Organizacji Polskiej – ONR we wrześniu 1944 roku. Komorowski pisze przy tej okazji: „Ludzie ONR rozwinęli w tej sprawie akcję dezinformacji trwającą do dziś, m.in. w sprawie fikcyjnej organizacji »Toma«”. Czytelnik mniej zorientowany może nie wiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi, gdyż autor hasła ledwie sygnalizuje problem, który wymagałby napisania osobnego

artykułu. W tym miejscu warto zadać pytanie – czy w takich przypadkach nie lepiej trzymać się ściśle wymogu zasady podawania suchych danych, tym bardziej, że w haśle „Narodowe Siły Zbrojne” nie mamy informacji poszerzającej naszą wiedzę o konfliktach wewnętrznych, które pomogłyby nam zrozumieć, na czym polega owa „akcja dezinformacji”, o której autor wspomina w haśle o Nakonecznikowie-Klukowskim.

Pisząc o tej wątpliwości chciałbym jednocześnie powiedzieć, że hasła osobowe napisane przez prof. Krzysztofa Komorowskiego wyróżniają się na tle innych solidnymi podstawami źródłowymi. Autor przy ich pisaniu korzystał nie tylko ze znanej powszechnie literatury, ale przede wszystkim z nieznanymi szerszemu gronu odbiorców źródeł archiwalnych. Dotyczy to np. hasła o polityku Stronnictwa Narodowego Auguste Michałowskim czy o działaczu PPR Bolesławie Mołojcu. Przy tej okazji warto powiedzieć, że autorzy leksykonu uniknęli pułapki, jaką jest obecnie tendencja do wymazywania z kart historii dziejów formacji lewicowych, głównie komunistycznych. Dzięki temu znajdziemy tu solidne hasła o PPR, oddziałach Armii Ludowej oraz czołowych działaczach i żołnierzach tych formacji.

O ile w hasłach pisanych przez

prof. Krzysztofa Komorowskiego nie brakuje informacji uznanych za kontrowersyjne, to w kilku innych możemy odnotować inne zjawisko – swego rodzaju poprawności politycznej. Dotyczy to – moim zdaniem – haseł o czołowych dowódcach Armii Krajowej. Np. w haśle o gen. Leopoldzie Okulickim, autor Andrzej Krzysztof Kunert nie podał informacji, które mogłyby rzucić jakkolwiek cień na tę postać, generalnie uznawaną za wysoce kontrowersyjną. I tak autor hasła pisze: „Aresztowany przez NKWD z 21/22 I 1941, wywieziony do Moskwy i osadzony na Łubiance, potem w Lefortowie, zwolniony 12 VIII 1941”. Ani słowa o tym, że podczas przesłuchań Okulicki udzielił obszernej informacji o strukturze ZWZ i zaproponował ich współpracę z władzami sowieckimi. Podobnie rzecz ma się przy opisie wydarzeń z 1945 roku. Czytamy: „Aresztowany przez NKWD 27 III t.r. w Pruszkowie, w tzw. Procesie Szesnastu, skazany na 10 l. więzienia”. Tu też ani słowa, że prawie natychmiast po aresztowaniu napisał list do Ławrientija Berii, w którym zaakceptował postanowienia konferencji w Jałcie i wyraził nadzieję na współpracę Polski i ZSRR. Ciekawe jest to, że o faktach tych milczą prawie wszystkie publikacje wydawane na temat Okulickiego po 1989 roku. Nie wiem, czy to jest

dobra metoda edukacji historycznej. Na pewno w opracowaniach naukowych i informacyjnych powinny być zamieszczane wszystkie fakty, ich interpretacja, także w przypadku Okulickiego, to już inna sprawa, ale nie można tworzyć nowych białych plam.

Leksykon *Warszawa walczy 1939–1945* zawiera także bogaty materiał ikonograficzny, często o charakterze unikatowym. Mamy tu nie tylko zdjęcia Warszawy z tego okresu, ale także wizerunki banknotów, obwieszczenia, wycinki z prasy konspiracyjnej i „gadzinowej”, koperty i znaczki pocztowe, rysunki i klepsydry. Szkoda tylko, że materiał ikonograficzny nie został wydrukowany na lepszym niż reszta leksykonu papierze (np. na kredzie). Przy tego typu przedsięwzięciach strona graficzna ma niebagatelne znaczenie, może nawet decydować o wartości całego tomu. Wydaje mi się, że wydawcy nie docenili tego faktu.

Szczególnie cenne są reprodukcje ulotek z ostatnimi rozkazami i odezwami AK i innych organizacji po kapitulacji powstania. Oto fragment „Apelu do żołnierzy” ks. ppłk. Stefana Kowalczyka, dziekana Warszawskiego Okręgu AK. Pisał on m.in.: „U bram Stolicy stoi Zwycięska Armia Czerwona, z chwilą wyzwolenia Miasta z barbarzyńskich rąk wroga otworzy się

nowa karta dziejów naszych walk. W braterstwie broni z żołnierzami Armii Czerwonej walczyć nam przyjdzie o wolność całego Kraju i sprawiedliwą karę nad wrogiem za jego niespotykane w dziejach ludzkości okrucieństwo...”. Przyznajmy, że jest to puenta odbiegająca od tego, co się obecnie na ten temat mówi. Dokument ten pokazuje jednocześnie, jak różne nastroje panowały wśród powstańców w obliczu klęski.

Zamykając wątek ilustracyjno-graficzny trzeba powiedzieć jeszcze jedno – o ile materiał ikonograficzny mógł być zaprezentowany znacznie lepiej, to na wyróżnienie zasługuje wkładka z mapami i planami. Znakomicie opracowane merytorycznie i graficznie, na kredowych papierze – są ozdobą tomu. Znajdziemy tutaj mapy i plany obrony Warszawy w 1939 roku, mapę okolic Palmir, plan getta warszawskiego, szkice akcji konspiracyjnych „Wieniec”, „Cafe Club”, „Odwet”, akcji pod Arsenałem, akcji „Góral”, akcji „Kutschera”, mapy ilustrujące przebieg Powstania Warszawskiego i powstania w getcie, wielkiej bitwy pancernej pod Warszawą w sierpniu 1944 roku i operacji praskiej Wojska Polskiego.

Na zakończenie refleksja ogólna. Czytając hasła zamieszczone w leksykonie porównywałem je z hasłami zamieszczonymi na ten sam temat w Wikipedii. W wielu

przypadkach te w Wikipedii są znacznie obszerniejsze i bardziej dokładne. Od lat trwa dyskusja na temat przydatności Wikipedii np. dla studentów czy uczniów. Przeciwnicy, głównie ze świata nauki, uważają, że Wikipedia jest niewiarygodna, gdyż tworzą ją amatorzy, korzystanie z Wikipedii jest więc ryzykowne i dlatego ma sens wydawanie takich leksykonów, jak tutaj omawiany, bo mają one stempel naukowy. Jednak twórcy Wikipedii dokonali w ostatnich latach znaczącego postępu. Hasła są ciągle uzupełniane, wyposażane w obszerną bibliografię i przypisy, dzięki którym można wątpliwe kwestie sprawdzić. Encyklopedie i leksykony takiej przewagi nie mają – znam hasło „Roman Dmowski” w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, w którym znajdują się w jednym zdaniu dwa rażące błędy w tytułach

jego czołowych dzieł. I jest to powielane w kolejnych edycjach. Błąd wydrukowany funkcjonuje po wsze czasy, błąd w Wikipedii może być skorygowany w ciągu kilku minut. Na tym polega jej przewaga. Dlatego mam obawę, że omawiany tutaj leksykon, nie umniejszając jego wielkiego znaczenia merytorycznego, będzie miał ograniczony zasięg. Student czy uczeń sięgnie raczej do Wikipedii, dobrze, jeśli zrobi to mądrze. Taki jest znak naszych czasów.

**Jan Engelgard**

*Warszawa walczy 1939–1945. Leksykon*, (red. naukowy-koordynator **Krzysztof Komorowski**, Fundacja Warszawa Walczy 1939–1945 (przy współpracy BELLONA SA), Warszawa 2014, ss. 999.

## **Album Baltruschata – zbiór zdjęć funkcjonariusza gestapo**

Staraniem Instytutu Pamięci Narodowej oraz Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie zostało wydane źródło o szczególnie istotnym znaczeniu poznawczym dla okresu okupacji hitlerowskiej ziem polskich. Jest to album ze zdjęciami zatytułowany *Kariera SS-Oberscharführera Hermanna Baltruschata 1939–1943. Album*

*fotograficzny funkcjonariusza Einsatzgruppe i Geheime Staatspolizei na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy.*

W związku z niedawnym ukazaniem się opisywanego źródła 21 kwietnia 2015 roku odbyła się w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie dyskusja panelowa przybliżająca okoliczności

wydania publikacji. Wzięli w niej udział historycy zaangażowani w projekt, czyli dr Jochen Böhler – w latach 2000–2010 pracownik naukowy Niemieckiego Instytutu Historycznego, obecnie zatrudniony na Uniwersytecie Friedricha Schillera w Jenie, specjalizujący się przede wszystkim w historii Trzeciej Rzeszy i zbrodniach hitlerowskich w okupowanej Europie, autor m. in. publikacji o zbrodniach Wehrmachtu i Einsatzgruppen w Polsce; prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski – prodziekan Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, badacz polskiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu, autor m. in. pracy pt. *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji*; dr hab. Jacek Zygmunt Sawicki – pracownik Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, badacz zajmujący się tematyką Powstania Warszawskiego; Tomasz Stempowski – kustosz w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, którego zainteresowania badawcze dotyczą m. in. fotografii historycznej. Moderatorem dyskusji była dr hab. Ruth Leiserowitz, zastępca dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

Spotkanie poświęcone albumowi Baltruschata rozpoczęło się

od wyświetlenia filmu dokumentalnego z 1963 roku zatytułowanego *Powszedni dzień gestapowca Schmidta*, w reżyserii Jerzego Ziarnika. W zamyśle organizatorów projekcja dokumentu sprzed ponad 50 lat miała ukazać stan wiedzy na temat opisywanego zbioru fotografii, jaki utrzymywał się do momentu jego niedawnego wydania. Fabuła filmu Ziarnika, pokazująca brutalność działań gestapo – aresztowania, egzekucje i mordy dokonywane na okupowanych ziemiach polskich, opiera się bowiem na zdjęciach z klasy, który dotychczas nazywano „Albumem Schmidta”. Historia, jak i zawartość tego zbioru fotografii, są niezwykle ciekawe. Oba zagadnienia zostały poruszone w trakcie dyskusji, która rozpoczęła się po projekcji filmu Ziarnika. W szerszym zakresie są one natomiast ujęte w tekstach, stanowiących swoisty komentarz naukowy do wydanego albumu. Wydawnictwo pod tytułem *Kariera SS-Oberscharführera Hermana Baltruschata 1939–1943. Album fotograficzny funkcjonariusza Einsatzgruppe i Geheime Staatspolizei na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy* to bowiem nie tylko zbiór zdjęć wykonanych przez gestapowca w latach okupacji, ale również wprowadzenie autorstwa dr. hab. Jacka Zygmunta Sawickiego oraz artykuły: dr. Jochena Böhlera

*Funkcjonariusze Gestapo oraz ich placówki występujące w albumie i Tomasza Stempowskiego „Bezinteresownie wyznaczony cel”. Udział niemieckiej Tajnej Policji Państwowej w represjonowaniu ludności polskiej, eksterminacji Żydów oraz zwalczaniu konspiracji na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej od września 1939 r. do grudnia 1943 r. w albumie SS-Oberscharführera Hermanna Baltruschata.* Poza przytoczonymi tekstami właściwy zbiór fotografii poprzedza również nota edytorska oraz opis poszczególnych zdjęć. Obok stojącej na wysokim poziomie redakcji oraz szczegółowego komentarza naukowego, konieczną do odnotowania zaletą publikacji jest fakt, że została ona wydana w trzech językach: polskim, niemieckim i angielskim.

Jak możemy przeczytać we wprowadzeniu dr. Sawickiego opisywany album został odnaleziony w 1945 roku w jednym z poznańskich mieszkań, w którym mieszkał SS-man Schmidt. Ponieważ nazwisko to znajduje się również jako podpis pod jednym ze zdjęć, omyłkowo uznano za właściciela tego zbioru fotografii wspomnianego gestapowca. „Album Schmidta” znalazł się następnie w zbiorach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, a obecnie stanowi część zasobu Biura Udostępniania

i Archiwizacji Dokumentów IPN. Jako źródło był dotychczas wykorzystywany w pracach śledczych i badawczych. Koncepcja wydania albumu narodziła się wraz z pojawieniem się przekonania o możliwości ustalenia wielu nowych informacji. W tym zakresie pomocne okazały się dokumenty niemieckie, między innymi akta osobowe SS, przechowywane w archiwum federalnym w Berlinie. Zagadnienie to poruszył w czasie spotkania i szerzej omawia w swoim artykule dr Böhler. Teczki personalne poszczególnych członków tej formacji zawierają zdjęcia osobowe, które porównano z zamieszczonymi w albumie. Fotografie ułożone są chronologicznie i tworzą jakby cztery części składowe. W ten sposób album, o czym pisze dr Sawicki, obrazuje poszczególne etapy kariery jego autora w strukturach hitlerowskiego aparatu terroru w czasie kampanii wrześniowej oraz na okupowanych i włączonych do Rzeszy ziemiach polskich. Fotografie oraz podpisy pod zdjęciami pozwalają określić dokładnie czas, miejsce oraz wykonywaną działalność. Na podstawie tych informacji stało się możliwe ustalenie nazwy i numeru formacji bądź placówki oraz jej składu osobowego. Z kolei dysponując personaliami można było porównać zdjęcia z albumu z tymi przechowywanymi w teczkach

osobowych SS w archiwum federalnym w Berlinie. Tym sposobem z 50 gestapowców pojawiających się na kartach albumu ustalono personali 23 z nich. Dodatkowe wskazówki, w tym przede wszystkim dedykacja na jednym z ostatnich zdjęć, pozwoliły stwierdzić, że faktycznym właścicielem zbioru fotografii był SS-Oberscharführer Hermann Baltruschat.

Zidentyfikowany autor albumu, jak dowiadujemy się z wprowadzenia dr. Sawickiego, urodził się w 1907 roku w okolicach Kłajpedy. Od 1928 roku pracował w strukturach policyjnych, początkowo w Schutzpolizei. Po przejściu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów wstąpił do NSDAP. Od 1937 roku pracował w Geheime Staatspolizei (Gestapo), początkowo pełnił służbę w Tylży. W czasie kampanii wrześniowej był członkiem V Grupy Operacyjnej (Einsatzgruppe V). Wspomniane formacje posuwały się na tyłach wojsk niemieckich i na zajętych terenach zajmowały się fizyczną eksterminacją przedstawicieli polskiej inteligencji oraz osób pochodzenia żydowskiego. Od maja 1940 roku pracował w placówkach gestapo na przyłączonych do Trzeciej Rzeszy ziemiach polskich, kolejno były to: Kutno, Inowrocław i Poznań. Zginął w Poznaniu w 1945 roku po wkroczeniu do miasta oddziałów Armii Czerwonej.

Na kartach albumu Baltruschata, o czym informuje nas wprowadzenie dr. Sawickiego, możemy więc prześledzić kolejne etapy wojennej kariery i działalności funkcjonariusza średniego szczebla niemieckich organów policyjnych, Einsatzgruppe i gestapo, które obejmują lata 1939–1943. Opisywany zbiór zdjęć, który zawiera 380 fotografii, to wyjątkowe i niezwykle ciekawe źródło historyczne. Album ukazuje, co szczegółowo omawia w swoim artykule Tomasz Stempowski, pracę operacyjną gestapo na zajętych i przyłączonych do Trzeciej Rzeszy ziemiach polskich. Zdjęcia ilustrują, między innymi, działania represyjne gestapowców mające na celu zwalczanie polskiego podziemia niepodległościowego oraz prześladowanie ludności polskiej i żydowskiej. Na kolejnych stronach albumu możemy prześledzić różne aspekty tej zbrodniczej działalności, na przykład akcje aresztowania, posiedzenia sądów doraźnych oraz publiczne egzekucje. Podpisy pod zdjęciami, na co zwrócił uwagę między innymi Stempowski, pozwalają nam bliżej poznać motywy, którymi kierował się sprawca. Komentarze dotyczące poszczególnych fotografii, takie jak: „Polscy podludzie, którzy zamordowali 60 000 folksdojczów” bądź „Skuci bandyci” czy „Kara była surowa,

ale sprawiedliwa”, ukazują nam punkt widzenia gestapowca. Będąc bezpośrednim wykonawcą zbrodniczej polityki jest on przekonany o słuszności swoich czynów i usprawiedliwia podejmowane działania. Obok fotografii ilustrujących tę „codzienną pracę” gestapowców, album zawiera również zdjęcia ukazujące inne wydarzenia z życia Baltruschata, takie jak na przykład: zjazd Hitlerjugend, odwiedziny miejsc pochówku niemieckich żołnierzy czy wspólne biesiadowanie ze współpracownikami po zakończonej służbie.

Wydawnictwo *Kariera SS-Oberscharführera Hermannna Baltruschata 1939–1943. Album fotograficzny funkcjonariusza Einsatzgruppe i Geheime Staatspolizei na ziemiach polskich wcielonych*

## Biografia Józefa Stalina

Profesor Eugeniusz Duraczyński, wybitny znawca dziejów Polski czasów drugiej wojny światowej, przekazał nam do studiowania dzieło swego życia – *Stalin twórca i dyktator supermocarstwa*.

Do walorów recenzowanego dzieła zaliczam:

- szerokie uwzględnienie literatury rosyjskiej i anglosaskiej;
- zapoznanie czytelnika polskiego z kontrowersjami historyków polskich i zachodnioeuropejskich

*do Rzeszy* pozwala nam przeniknąć w struktury i prześledzić powszechną działalność funkcjonariuszy gestapo. Publikacja zawierająca bogaty materiał ilustracyjny oraz szczegółowy komentarz naukowy powinna wzbudzić zainteresowanie wszystkich zajmujących się tematyką II wojny światowej oraz okresem okupacji niemieckiej.

**Robert Hasselbusch**

*Kariera SS-Oberscharführera Hermannna Baltruschata 1939–1943. Album fotograficzny funkcjonariusza Einsatzgruppe i Geheime Staatspolizei na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy*, red. Jacek Zygmunt Sawicki, IPN, Warszawa 2014, ss. 251.

z rosyjskimi w sprawie oceny biografii Stalina;

- dążność do obiektywizmu przez pokazanie osiągnięć cywilizacyjnych Związku Sowieckiego w epoce stalinowskiej, przy jednoczesnym podkreśleniu społecznych kosztów i brutalnych, antyhumanitarnych, terrorystycznych metod;
- pokazanie mechanizmu narodzin supermocarstwa sowieckiego i wpływu na ten mechanizm zdolności dyplomatycznych Stalina



umiejętnie wykorzystującego złudzenia i konflikty wewnętrzne zachodnich partnerów i ich dążność do minimalizowania strat ludzkich podczas wojny;

– kontynuowanie osiągnięć historiografii dziejów najnowszych Instytutu Historii PAN, wyrosłych pod wpływem profesorów: Tadeusza Manteuffla, Czesława Madajczyka, Stanisława Płoskiego, Stanisława Herbsta, a realizowanych w pracach m.in.: Jerzego Borejszy, Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, Marka Gettera, Jana Górskiego, Tadeusza Jędruszczaka, Krystyny Kersten, Marka Ney-Krwawicza, Macieja Józefa Kwiatkowskiego, Stanisławy Lewandowskiej, Piotra Łossowskiego, Tomasza Strzembosza, Tomasza Szaroty i Janusza Żarnowskiego;

Autor, jak znakomita większość historyków średniego i młodszego pokolenia ubiegłego stulecia, przeżył istotną ewolucję poglądów i dzięki ofiarnej pracy w archiwach, bibliotekach krajowych i zagranicznych, w tym rosyjskich, zdobył intelektualną niezależność od różnych opcji historiozoficznych i partnerską pozycję wśród historyków drugiej wojny światowej. Pragnę podkreślić, że tę pozycję bardzo wcześnie dostrzegł prof. Józef Garliński – członek KG Armii Krajowej, który w obronie dostępu do archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie dla autora,

zrzekł się współpracy z wpływowymi organizatorami tego archiwum;

– w sposób syntetyczny autor pokazał polskie aspekty biografii Stalina eksponując jego antypolonizm.

Do dyskusyjnych, z mego punktu widzenia, aspektów recenzowanej biografii zaliczam:

– niewykorzystanie kilku istotnych pozycji polskiej historiografii, traktujących o stalinizmie:

1) Jana Kuchrzewskiego *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1–7, Warszawa 1923–1935 i tegoż *Origin of Modern Russia*, New York 1948. „Kucharczewski w dziele tym dowodził – pisze Andrzej Szwarz – o zasadniczej odmienności kultury i tradycji rosyjskiej od europejskiej, o przebierającym coraz to nowe kształty nacjonalizmie i imperializmie rosyjskim oraz płynących stąd zagrożeniach. Niektóre jego konkluzje są zbieżne z późniejszymi pracami zachodnioeuropejskich i amerykańskich historyków Rosji”.

2) Adama Krzyżanowskiego *Wiek XX. Zarys dziejów najnowszych*, Kraków 1947, *Dzieje Polski (okres II Rzeczypospolitej)*, Paryż 1973, *Dzieje Rosji (analiza systemu stalinowskiego)*, rkps w Bibliotece PAN w Krakowie.

Ponadto w analizę charakteru stalinizmu wniósł istotny wkład, dla polskiej historiografii Zygmunt Zaremba, jeden z przywódców PPS,

ps. Wit Smrek, autor jej programowych dokumentów w latach drugiej wojny światowej i po wojnie, w tym *Demokracji społeczne próba wizji ustroju przejściowego*, Warszawa 1943; *Powstanie Sierpniowe*, Paryż–Warszawa 1990, *Narodziny klasy rządzącej w ZSRR*, Paryż 1959, *Przemiany w ruchu komunistycznym*, Paryż 1961.

Politykę międzynarodową Stalina przedstawili obszernie: Józef Garliński w monografii *Polska w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1988 i Jana Karski *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Warszawa 1992.

Poza tym pragnę przypomnieć, że wielką odwagę w polemice z polską odmianą stalinizmu wykazali, w kraju zdominowanym przez komunistów, przedstawiciele tzw. humanizmu socjalistycznego – Julian Hochfeld i Jan Strzelecki.

Jeśli chodzi o charakterystykę polityki Stalina wobec Polski w 1944 roku to szkoda, że autor nie zauważył takich pozycji swojego Instytutu, jak: *Mocarstwa wobec Powstania. Wybór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1994, *Międzynarodowe aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1994 i *Powstanie Warszawskie z perspektywy półwiecza*, Warszawa 1995.

Wobec tego, że istotny wpływ na kształtowanie opinii rodaków

o polityce międzynarodowej mocarstw, w tym o polityce Stalina, miał na przełomie lat 70. i 80. Włodzisław Tadeusz Kowalski, nie tylko poprzez popularne serie dokumentacyjne, ale także takie prace, jak: *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939–1945)*, Warszawa 1966; *Wielka Koalicja 1941–1945*, t. 1–3, Warszawa 1972–1977, *Polska w świecie 1945–1956*, Warszawa 1988, *1939 – ostatni rok Europy*, Warszawa 1989, żałuję, że autor nie podjął z nim polemiki, przynajmniej w przypisach, na temat oceny polityki Stalina. Moim zdaniem nie można W. T. Kowalskiego porównywać do prymitywnych apologetów Stalina z lat 40. i 50. Jako pracowity historyk i publicysta historyczny, korzystając z bardziej liberalnej polityki naukowej epoki Gomułki i Gierka, starał się, idealizując nadal politykę Stalina, skoncentrować na krytyce antypolskich aspektów polityki Churchilla i Roosevelta.

– Uwzględnienie w biografii, chociaż nieco skromne, życia osobistego i rodzinnego Stalina.

Moje uzupełnienia, które autor może wykorzystać w nowej edycji biografii Stalina, nie są polemiką z głównymi тезami recenzowanej pracy. W okresie dominacji Lenina, w historii rewolucyjnej i porewolucyjnej Rosji, Stalin, pozbawiony studiów teoretycznych i talentów

intelektualnego działacza rewolucyjnego, pomijając bardzo kontrowersyjną hipotezę jego współpracy z Ochroną na zesłaniu w mroźnym Kraju Turuchańskim, nabył cech, które rozwinęły się czasie jego późniejszej działalności politycznej, takich jak: nihilizm, podejrzliwość, ponurość, skrytość, lekceważenie ludzkich uczuć, skrajne wyrachowanie, instrumentalne traktowanie ludzi.

W samej Rewolucji Październikowej rola Stalina była drugorzędna w porównaniu do Lenina, Trockiego, Swierdłowa, Dzierżyńskiego. Wkradł on się w łaski Lenina jako Komisarz do Spraw Narodowościowych, któremu pomagał Stanisław Pestkowski „bolszewik ze sporym stażem i zmysłem organizacyjnym”.

Stalin, zdaniem autora, już w 1919 roku rozpoczął starania o drugą po Leninie pozycję w kierownictwie partii i rządzie bolszewickim. Trockiego traktował jak karierowicza, człowieka obcego bolszewikom.

Jako współtwórca, wraz z Swierdłowem, Konstytucji RFSRR, uchwalonej na V Zjeździe Rad 10 czerwca 1918 roku, odebrał prawa wyborcze grupom społecznym, traktowanym jako antyrewolucyjne.

W wojnie z państwem polskim lat 1919–1920 Stalin odegrał istotną rolę jako współtwórca Armii Konnej Bu-

dionnego i rzecznik pokonania armii Wrangla, jako warunku pokonania armii Piłsudskiego, którego propagandowo, wraz z Leninem, traktował jako narzędzie Ententy. Nie rozumiał on głębszego sensu zmagania polsko-bolszewickich o zachowanie suwerenności i integralności terytorialnej odrodzonego, demokratycznego państwa polskiego. Stalin – podkreśla autor – podobnie jak Lenin i Trocki, „całkowicie zlekceważył możliwości Wojska Polskiego oraz zdolności strategiczne i operacyjne polskiego woźdza naczelnego i jego sztabowców... Wojna polsko-bolszewicka ze sporu terytorialnego przekształciła się w czynnik, który miał określić wówczas najbliższą przyszłość Europy”. Stalin, forsując marsz Armii Konnej na Lwów, ułatwił polski sukces w Bitwie Warszawskiej i Niemeńskiej.

Po polskim zwycięstwie, które zadecydowało o losach Europy na lata 1920–1939, polityka Lenina, Trockiego, Stalina sprawiła, że powstała sytuacja, w której z jednej strony byli obrońcy Traktatu Wersalskiego, z drugiej jego przeciwnicy, na czele z sowiecką Rosją i Niemcami.

Autor przekonująco obronił w recenzowanej pracy następującą tezę:

Idea rewanżu za klęskę w roku 1920 pozostawała trwałym elementem wkomponowanym w całość celów politycznych Kremla. Dyktator dobrze

pamiętał i odczytywał myśl Lenina z czasów, kiedy ten musiał zrezygnować z podboju Polski. I podpisać z nią traktat pokojowy. Musiał nie tylko dlatego. Wojna domowa wraz z konfliktem z Polską oraz tzw. komunizm wojenny doprowadziły kraj do ruiny gospodarczej i wielkiego głodu.

Jedną z przyczyn przejścia do polityki NEP-u był bunt marynarzy z Kronsztadu, 28 lutego – 18 marca 1921 roku, przeciwko komunizmowi wojennemu. Ich hasło: „Cała władza sowietom, ale nie komunistom, sowiety bez komunistów” musiała zaniepokoić bolszewików.

Po załawieniu buntu i niepodległościowych aspiracji Gruzji, które na gorąco opisywał ks. Paweł Wierczerek, z Brzeska-Słotwiny, odbył się XI Zjazd RKP (b) z ostatnim bezpośrednim udziałem Lenina, poprzedzony gigantyczną czystką w partii. Jej ofiarą padła 20-letnia żona Stalina – Nadieżda Allilujewa, która urodziła mu syna. Stalin w wyniku Zjazdu został wybrany sekretarzem generalnym mając w sekretariacie do pomocy Mołotowa i Kujbyszewa.

Politykę współpracy z Niemcami, zgodnie z dyrektywami Lenina, prowadził Cziczerin. Stalin koncentrował się na budowaniu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Zgodnie z sugestią Lenina, w 1922 roku wydano z Rosji 160

uczonych, posądzanych o opozycyjne poglądy.

Autor przypomina, że Lenin, w „Liście do Zjazdu” z 4 stycznia 1922 roku

podkreślał, że Stalin po objęciu funkcji sekretarza generalnego, skupił „w swych rękach ogromną władzę, lecz nie miał pewności „czy zawsze potrafi z tej władzy korzystać z należytą ostrożnością”. Trockiego uważał za najzdolniejszego człowieka w KC, zwracał jednak uwagę na jego „przesadną pewność siebie i przesadne pasjonowanie się czysto administracyjną stroną spraw. Te dwie cechy wybitnych przywódców KC mogą mimo woli doprowadzić do rozłamu, jeśli nasza partia nie poczyni kroków, by temu przeszkodzić, rozłam może nastąpić niespodzianie... Wobec tego proponuję towarzyszom, by zastanowili się nad sposobem przeniesienia Stalina z tego stanowiska i wyznaczenie na to miejsce innego człowieka, który niezależnie od wszystkich innych względów miałby tę przewagę nad tow. Stalinem, że charakteryzowałby się większą tolerancją, większą lojalnością, większą uprzejmością, bardziej życzliwym stosunkiem do towarzyszy, mniej kapryśnym usposobieniem itd.”

Stalin pozwolił sobie na brutalną napaść na Nadieżdę Krupską – żonę Lenina, grożąc jej komisją kontroli partyjnej, za nieprzestrzeżenie

zaleceń lekarzy danych jej mężowi. Lenin w ostrym liście domagał się przeprosin żony grożąc zerwaniem z nim stosunków. Odpowiedź Stalina przekazana śmiertelnie choremu Leninowi była chłodna i kwaśna.

Dążył on konsekwentnie do jednolądzstwa w partii, po śmierci Lenina 21 stycznia 1924 roku. Wzrosła w tym czasie jego rola w pracach Kominternu. Zajmował się wówczas przede wszystkim Komunistyczną Partią Niemiec, po fiasku oczekiwań na wybuch rewolucji w Niemczech w 1923 roku, i Komunistyczną Partią Robotniczą Polski. Autor podkreśla: „Maria Koszutska i jej współwyznawcy nie podzielali wprawdzie poglądów Trockiego, ale nie dopuszczali »możliwości tego, iżby tow. Trocki znalazł się poza szeregiem wodzów RKP i Międzynarodówki«”.

Stalin, kontynuując politykę zagraniczną Lenina, umocnił współpracę z Niemcami poprzez m.in. traktat z 24 kwietnia 1926 roku o wzajemnej neutralności i współpracy, który miał szczególne znaczenie dla armii obu stron. Armia niemiecka, skrupowana ograniczeniami Traktatu Wersalskiego, korzystała z poligonów, baz i lotnisk sowieckich.

XIV Zjazd RKP(b), w oparciu o doktrynę możliwości zbudowania socjalizmu w jednym kraju, kwestionowaną przez wielu współpracow-

ników Lenina (Kamieniew, Trocki, Zinowjew), nakreślił wizję radykalnej industrializacji ZSRR. Wkrótce, 14 listopada 1927 roku, decyzją KC i CKK usunięto Trockiego i Zinowjewa z partii. Trockiego wraz z żoną i synem wysłano w styczniu 1928 roku do Ałma Aty, a po roku deportowano do Turcji. W 1932 roku pozbawiono Trockiego obywatelstwa sowieckiego. W sierpniu 1940 roku został zamordowany w Meksyku z polecenia Stalina.

Wcześniej, 8 czerwca 1926 roku, na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Kominternu Stalin zarzucił KPP poparcie przewrotu majowego Józefa Piłsudskiego, którego poparli „wielkomocarstwowi polscy szowiniści i faszyci”.

Gigantyczną industrializację zapoczątkowaną pierwszą pięcioletką – 1928–1933, realizowaną m.in. przy pomocy kredytów inwestycyjnych i kadr techniczno-inżynierskich niemieckich i amerykańskich, z wykorzystaniem pracy niewolniczej sowieckich gułagów, przez które w latach 1929–1953 przeszło od 18 do 20 mln mieszkańców ZSRR, autor, słusznie moim zadaniem, nazwał „odgórną rewolucją”. Jej doświadczenia zostały skopiowane w specyficzny sposób przez europejskie kraje tzw. realnego socjalizmu oraz Chiny, Wietnam, Koreę Północną i Kubę.

Stalinowskiej industrializacji towarzyszyła stalinowska kolektywizacja. Jak pisze autor:

Przymusowa kolektywizacja w latach 1929–1930 omal nie doprowadziła do wojny domowej. W 1930 OGPU odnotował 13754 masowych chłopskich wystąpień z udziałem 2,5 mln ludzi. Na skalę masową rozwinął się bierny opór w postaci uboju inwentarza żywego... Stalin uruchomił swoje główne narzędzie terroru tzn. OGPU. Rozstrzelano tysiące wieśniaków, setki tysięcy wysłano do łagrów tzn. specjalnych osad... Szacuje się, że na początku 1939 r. co dziesiąty zatrudniony w produkcji robotnik pracował w fabrykach, zakładach, przedsiębiorstwach itp. znajdujących się w systemie GUŁAG-u, tej nieodłącznej części składowej radzieckiego systemu penitencjarnego epoki Stalina.

Ofiarą głodu lat 1932–1933 związanego z przymusową kolektywizacją padło, przy milczeniu światowej opinii publicznej, ok. 7–8 mln ludzi, w tym blisko 3,5 mln na Ukrainie, 2,5 mln w Rosji i 1,5 mln w Kazachstanie.

Tej ludobójczej polityce stalinowskiej towarzyszyła okrutna ateizacja społeczeństwa sowieckiego, której symbolem było wysadzenie 5 grudnia 1931 roku w Moskwie świątyni Chrystusa Króla, położonej w pobliżu Kremla. Tysiące świątyń

różnych wyznań zamieniono na magazyny różnego rodzaju lub przekształcono w muzea ateizmu.

Po awanturze rodzinnej w nocy z 8 na 9 listopada 1932 roku odebrała sobie życie strzałem z rewolweru druga żona Stalina Nadieżda Siergiejewna Allilujewa.

W tych tragicznych miesiącach dla milionów mieszkańców ZSRR Stalin mógł odnotować znaczące sukcesy w polityce zagranicznej: „zmiany w relacjach z Polską i Francją [...]”. Przywrócenie normalnych stosunków między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej”. Mógł jednocześnie wykorzystać dla swej indoktrynacji ideologicznej wycofanie 1 stycznia kartkowego przydziału mąki, chleba i kaszy.

Zamordowanie 1 grudnia 1934 roku Siergieja Kirowa, z nieznanых inspiracji, popularnego przywódcy organizacji leningradzkiej wykorzystał dla dokonania zmian w obowiązujących kodeksach postępowania karnego i rozpoczęcia na masową skalę terroru politycznego, którego głównymi ofiarami była stara lenińska gwardia (Zinowjew, Kamieniew, Radek, Bucharin). Terror ten na masową skalę objął obok kadr partyjno-państwowych także kadrę generalsko-oficerską. Przywołując wyniki badań Pawła Wieczorkiewicza autor pisze:

W latach 1935–1940 zginęło ponad 700 generałów. A wraz ze zmarłymi w więzieniach, łagrach i na zesłaniach – ponad 780 (w tym 3 marszałków). Ofiarami terroru stawały się również żony skazanych (częste rozwody powodowały, że na jednego generała [przypadało] kilka nawet byłych żon). Wielu lewicowych intelektualistów, zaniepokojonych sukcesami Hitlera i ruchów i faszystowskich w większości państw europejskich, w tym czasie zachwycało się demokracją Konstytucji stalinowskiej i ideą jednolitego i ludowego frontu uchwaloną na VII Kongresie Kominternu. Terror i represje – podkreśla autor – w państwie Lenina i Stalina stały się trwałym elementem począwszy od wojny domowej. Zmieniał się tylko stopień ich nasilenia oraz społeczności przeciwko, którym były wymierzone.

Surowe represje i czystki etniczne objęły wiele grup narodowościowych zamieszkujących ZSRR, w tym ok. 800 tys. Polaków mieszkających na Ukrainie, w Rosji i na Białorusi, narody Kaukazu i Tatarów krymskich.

Wnikliwie, w recenzowanej biografii, autor zanalizował pakt Stalina z Hitlerem w 1939 roku i jego skutki polityczne, udział ZSRR w rozbiórce Polski i zbrodnię katyńską. Pokazał także wpływ terroru stalinowskiego w armii na jej kiepską kondycję we wrześniu 1939 roku, podczas agre-

sji na Finlandię oraz w pierwszej fazie wojny sowiecko-niemieckiej. Wśród aresztowanych generałów w sierpniu 1937 roku był Konstanty Rokossowski zwolniony z więzienia 22 marca 1940 roku. Jego polska rodzina pozostawała w Warszawie. Rokossowski pokazał swoje zdolności dowódcze w bitwie stalingradzkiej, w bitwie pancernej na Łuku Kurskim. Później dowodził kilkoma frontami Armii Czerwonej w czasie operacji „Bagration” i w działaniach na terytorium Niemiec.

Istotnym walorem recenzowanego dzieła jest wnikliwa analiza działań Stalina na forum międzynarodowym. Okazał się on przebiegłym i skutecznym partnerem Hitlera, Churchilla, Roosevelta, de Gaulle’a, Sikorskiego, Benesa, Mikołajczyka i innych mężów stanu. Wszystkie konferencje Wielkiej Trójki: w Teheranie, Jałcie i Poczdamie kończyły się jego sukcesem. Umiał rozegrać dominującą rolę Armii Czerwonej na froncie europejskim. On i jego marszałkowie nie liczyli się ze stratami własnych żołnierzy w prowadzonych działaniach bojowych. Umiał rozgrywać sprzeczności wśród aliantów, a także wśród przywódców podporządkowanych mu partii komunistycznych (Bierut – Berman – Gomułka). Umiał także te sprzeczności rozgrywać wśród Polaków-antykomunistów (Mikołajczyk

– Raczkiewicz – Sosnkowski – Arciszewski).

Powojenny świat, wbrew wizji Roosevelta, nie stał się światem „pacta Amerykana”, stał się światem narodzin supermocarstwa ZSRR, które skutecznie poszerzyło swoje imperium w Europie i w Azji – i w obronie dynamizmu tego imperium zafundowało światu zimną wojnę, która stała się wojną gorącą w Korei i Wietnamie. W imię utrzymania porządku jałtańskiego Amerykanie przyglądali się beczynnie zgnieceniu powstania berlińskiego w 1953 roku, rozgromieniu powstania węgierskiego w 1956 i praskiej wiosny 1968 roku.

Porażką Stalina była klęska ruchu komunistycznego we Francji i Włoszech, powstanie Republiki Federalnej Niemiec, powstanie NATO i szybki rozwój gospodarczy państw zachodnioeuropejskich, a także rozwój Chińskiej Republiki Ludowej. Trwałym natomiast skutkiem reżimu stalinowskiego jest *homo soviticus*, który staje się wielkim hamulcem demokratyzacji Rosji i byłych państw bloku sowieckiego.

**Marian Marek Drozdowski**

**Eugeniusz Duraczyński, *Stalin twórca i dyktator supermocarstwa*, Pułtusk–Warszawa 2012, ss. 736.**

## **Spadkobiercy idei Władysława Orkana, twórcy regionalizmu polskiego**

### **Wprowadzenie**

Muzeum Niepodległości od 2010 roku organizuje Nagrodę im. Władysława Orkana. Większość spraw organizacyjnych prowadziła dotąd Halina Murawska – kierownik biblioteki. Od 2014 roku pomaga nam Fundacja im. Władysława Orkana.

Pomysł wyróżniania ludzi aktywnych i twórczych nie jest współcześnie niczym odkrywczym ani nowatorskim. Promocyjny charakter wielu nagród jest ważnym czynnikiem mobilizującym wydawców, plastyków, muzyków. Wielcy patro-

ni, bogaci sponsorzy, onnipotentne gazety czy czasopisma, grupy polityków sterują ideami i rynkiem dóbr kultury poprzez wyrachowaną politykę promocyjną. Wykorzystują współczesne narzędzia: media, sownicie gratyfikowane nagrody. Narzucają nieobiektywne, najczęściej sekciarskie, zasady funkcjonowania rynku sztuki i literatury. Powstają grupy artystów tworzących „pod nagrody” i realizujących styl narzucany przez mecenasów owych konkursów. Wielkie akcje mogą być pozytywne, w Polsce narzucają



jednak artystom obcy styl, naruszają suwerenność twórczą, wprowadzają coś na kształt autocenzury.

Nie wymieniając powszechnie znanych tytułów czasopism ani nazwisk związanych ze „stajniami” wydawców, nie wymieniając nazw konkursów i ich promotorów – wystarczy stwierdzić, że przynoszą one tyle indywidualnego pożytku, co straty mierzonej nierównymi warunkami promocji, propagowaniem tzw. poprawności politycznej (społecznej, etycznej itp.). Powodują powstawanie i lansowanie nieautentycznych wartości, obcych naszej polskiej tradycji. Są przyczyną społecznego i ekonomicznego wykluczenia. Organizatorzy zbiorowej świadomości tworzą swoiste getto gustów, programów, filozofii. Propagują ideowy imperializm lub zaściankowy konserwatyzm. Wypaczają rzeczywisty obraz autentycznej twórczości.

Z tego powodu istniejąca wciąż grupa społeczników, działaczy kultury, dziennikarzy, twórców i nawet polityków (związanych z szeroko pojętym ruchem ludowym), organizatorów aktywności artystycznej polskiej prowincji, miłośników autentycznych wartości wszystkiego, co lokalne, regionalne, polskie – postanowiła skorzystać z utartego schematu i stworzyć ideę nagradzania ludzi aktywnych, żyjących i tworzą-

cych poza opłotkami wielkich miast. Początkowo pomysł stworzenia nagrody dla wszystkich opuszczonych przez naszą rzeczywistość okresu transformacji, nie tracących jednak ducha i zapału artystycznego, miał wyraźny aspekt socjalny.

Oto dowiadujemy się, że wybitnemu polskiemu prozaikowi, współtwórcy całego nurtu w naszej literaturze współczesnej umiera żona, jedyna jego opiekunka i żywicielka. Wybitny artysta żyje i nadal tworzy, ale posiadając wyraźny stygmat czasu minionego nie znajduje wydawców. Żył i tworzył w Polsce Ludowej (stygmatyzowanej skrótem PRL), nie dokonał publicznej autolustracji, nie zmienił poglądów politycznych, nie wziął udziału w rewolucji społecznej stojącej u źródeł ostatniej transformacji, nie zszedł w odpowiednim czasie do podziemia... Skazano go więc na niebyt... Ponieważ jako artysta nie zadbał o opłacanie sobie składek na ubezpieczenie społeczne zostaje – po śmierci żony – sam ze swoją biedą. Pisze wiersze, bowiem – jak sam mawia – krótsze formy wydawcy szybciej upowszechnią z powodów mniejszych kosztów.

Oto ktoś informuje, że dwóch wybitnych artystów słowa – poeta i satyryk – zapadają na chorobę naszych czasów wymagającą drogiej radioterapii i specjalistycznego leczenia chemicznego. Znany

profesor medycyny litościwie przyjmuje ich do swej kliniki, bezinteresownie operuje i proponuje standardowe leczenie zgodne z nieludzkimi polskimi normami organizacji służby zdrowia. Lojalnie jednak informuje, że proponowana terapia ma jedynie zapobiegać. Leczyć mogą drogie zagraniczne medykamenty, na które artystów słowa nie stać.

Kolejny przykład objawił się z pełną brutalnością pewnego zimnego poranka. Znany rzeźbiarz, wielokrotnie wyróżniany swego czasu nagrodami państwowymi i resortowymi, peregrynuje po urzędach z swoimi orderami i dyplomami usiłując odsprzedać je niegdysiejszym ofiarodawcom za parę groszy. Bezdusznosc ludzi pozwala jedynie na czas jakiś „załatwić” mu opiekę w ośrodku dla nerwowo i psychicznie chorych. Nikogo nie obchodzi to, że twórca całej serii do dziś podziwianych dzieł, nie potrafił przystosować się do nowych czasów i płaci za transformację polityczną i ekonomiczną tak wielką cenę. Mało, nie mamy współcześnie instytucji bądź ludzi, którzy potrafiliby wykorzystać ten twórczy niepokój artysty w celach zarobkowych. Jego dzieła sztuki wystawiane w muzeach zagranicznych nie znajdują już nabywców, bo teraz się ich nie promuje.

Inne przykre doświadczenia to wielomiesięczne, nieskuteczne sta-

rania o wydawanie dzieł wybitnych artystów z niewielkich ośrodków, bezskuteczne wnioskowanie do odpowiedzialnych instytucji o nagrody, zapomogi, emerytury twórcze, próby stworzenia stypendiów artystycznych dla wybitnych-wykluczonych z różnych regionów naszej ojczyzny...

### **Krótką historia nagrody**

W takiej to atmosferze inaugurowano w roku 2001 działalność społecznej kapituły Nagrody im. Władysława Orkana (1875–1930). „Ojcami założycielami” idei stałej opieki nad wybitnymi artystami polskiej prowincji, ale też propagowania osiągnięć gospodarczych i intelektualnych tych przedstawicieli Polski regionalnej i lokalnej, którzy – bez względu na trudności i kłopoty powodowane przez naszą siermiężną rzeczywistość – tworzą i rozwijają kulturę narodową byli: Stanisław Kolbusz, Jarosław Kalinowski, Czesław Siekierski i Tadeusz Skoczek. W niedługim czasie przestąpili do aktywnej współorganizacji profesorowie Bolesław Faron i Zbigniew Judycki, później płk Stanisław Dąbrowski i Krzysztof Józwiak.

Początkowo organizatorzy zbierali się niemal prywatnie: raz w gabinecie wicepremiera (był nim wtedy Jarosław Kalinowski), innym razem w sekretariacie członka Zarządu TVP SA

(był nim niżej podpisany, Leszek Żuliński zaś, pracujący w sekretariacie sprawował honorowo funkcje sekretarza kapituły). Pierwsze nagrody miały wymiar finansowy, bardzo potrzebny w owym czasie. Każdy z członków kapituły wpłacał do wspólnej kasy od 2 do 5 tysięcy złotych. Jeśli nie miał w danym momencie gotówki wystawiał czek albo weksel. Do niedawna w archiwum prywatnym niżej podpisanego znajdował się niewykupiony weksel wystawiony przez prominentnego pracownika mediów publicznych (zniszczono go dopiero po 10 latach nieskutecznej egzekucji).

Z czasem potrzebna stawała się instytucjonalizacja działań. Początkowo opiekę biurokratyczną sprawowała organizacja pozarządowa – „Ziemia Bocheńska. Stowarzyszenie Rozwoju Regionu”. Warto wyjaśnić, dlaczego instytucja z tego właśnie regionu wprowadzona została w arkana czynności organizacyjnych: prowadzenia sekretariatu, przygotowywania formalnych wniosków na obrady kapitały, prowadzenie korespondencji z ewentualnymi sponsorami, drukowanie i rozsyłanie zaproszeń. Otóż w 1989 roku zarejestrowano w Bochni prywatne wydawnictwo, Prowincjonalną Oficynę Wydawniczą. Po pierwszym okresie romantycznej transformacji wydawca miesięcznika „Ziemia Bocheńska” oraz edytor wielu potrzeb-

nych regionowi książek zaczynał skrupulatnie liczyć koszty. Państwo deklaratywnie sprzyjające nowym podmiotom ekonomicznym zupełnie pozbawiło firmy działające w sferze kultury jakiegokolwiek pomocy. Przeniesiono więc wydawnictwo na wieś, do Proszówek, do domu wybudowanego onegdaj przez Antoninę i Józefa Smaciarzów. Mecenasem poszczególnych społecznych inicjatyw stało się Stowarzyszenie „Ziemia Bocheńska” i miesięcznik o tym samym tytule. Dotyczyło to również Nagrody im. Władysława Orkana. Kiedy zabrakło środków powołano stowarzyszenie o podobnej nazwie.

W pierwszych latach łączono Gale Nagrody Orkana z dużymi imprezami bożonarodzeniowymi, raz nazywanymi „Wigilią polską” innym razem „Kolędą polską”. Przez pierwsze dwa lata spotkaniom towarzyszył imponujący album z kolędami wydawany przez Prowincjonalną Oficynę Wydawniczą z Bochni pod tytułem *Bóg się rodzi. Kolędy*.

Idea spotykania się i wspólnego śpiewania kolęd nie jest wszakże nowa. Ta, o której chcemy opowiedzieć zaczęła się w roku 1999, a właściwie w karnawale 2000 roku. Związana była poniekąd z telewizją publiczną, bowiem współorganizowana była przez tego nadawcę wspólnie z biurem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Corocznie 6 stycznia przypada – jak wiadomo – Święto Trzech Króli, obchodzone w Kościele katolickim, jako dzień Objawienia Pańskiego. W dniu tym, już w nowym XXI wieku, zaproszono do Teatru Polskiego w Warszawie blisko tysięczną grupę działaczy społecznych, przedstawicieli kultury z całej Polski. Właśnie na wspólne śpiewanie. Po zwyczajowych przemówieniach zgromadzeni obejrzeli ludowe misterium spisane przez Leona Schillera pod prostą nazwą *Pastoralka*. Potem wszyscy ślami się opłatkiem, dalej śpiewali i biesiadowali.

Odtąd corocznie spotykano się z okazji kolejnego Bożego Narodzenia, zapraszając uczestników z całej Polski. Kolędowano w gmachu PSL przy ulicy Grzybowskiej, innym razem w Centrum Kongresowym na Woli, jeszcze innym w Teatrze Roma.

W 2002 roku zaproszono grono działaczy kultury i artystów do Teatru Roma na spektakl *Wigilia polska*. Wręczono wtedy po raz pierwszy Nagrodę im. Władysława Orkana. W pierwszej edycji Nagrody Kapituła nagrodziła czterech wybitnych współczesnych pisarzy: Józefa Barana, Henryka Cyganika, Juliana Kawalca i Mikołaja Samojlika. Z czasem rozeszły się drogi cyklicznych spotkań galowych związanych z Nagrodą im. Władysława Orka-

na. Przeniesiono je na maj, kiedy to przy okazji dnia Zesłania Ducha Świętego organizowane są tradycyjne obchody Święta Ludowego.

„Kolęda polska” organizowana była nadal w swych tradycyjnych terminach, choć nie zawsze było to Święto Trzech Króli. Od 2010 roku wspólnego przygotowywania podjęły się instytucje, dla których organizatorem jest Samorząd Województwa Mazowieckiego: Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Mazowieckie w Płocku i Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Idea wyróżniania Nagrodą Orkana przyjęła się, mało – zaczęła stawać się potrzebna. Zyskiwała nowych współorganizatorów, nowe ośrodki zapraszały do zorganizowania na swoim terenie Gali Nagrody. Po Zakopanem, Porębie Wielkiej i Koninkach zaproszono organizatorów do Bielska Białej, później do Żywca. Od 2010 roku przeniesiono coroczne finały na Mazowsze, do Sokołowa Podlaskiego, później do Bieżunia. W 2015 roku zaproszono wszystkich do Opinogóry, gdzie znajduje się znakomicie zrewitalizowana substancja rodowa Krasińskich, dziś Muzeum Romantyzmu.

Idea-instytucja ustanowiona przez wymienionych wyżej prywatnych donatorów, kontynuowana przez „Ziemie Bocheńską.

Stowarzyszenie Rozwoju Regionu”, Fundację Kultury Wsi ZMW oraz Fundację im. Karola Eugeniusza Lewakowskiego, a od 2014 roku realizowana przez specjalnie powołaną Fundację im. Władysława Orkana, organizuje życie kulturowe polskiej prowincji do dnia dzisiejszego, trzyście już lat.

### **Założenia ideowe nagrody**

Założenia tej nagrody wprost nawiązują do ideałów jej patrona, wybitnego pisarza, twórcy nowożytnych założeń ruchów regionalistycznych. Przesłaniem jego wierszy, dramatów i prozy – niesłusznie zapomnianym, bo wynikającym z ideałów dziewiętnastowiecznej młodopolszczyzny – było wielkie dzieło obrony ludzi biednych, wykluczonych, poniżanych, wyzyskiwanych oraz pokrzywdzonych przez los, politykę i warunki społeczne. Celem nadrzędnym zaś – używając współczesnego języka – było dążenie do zrównania warunków życia i tworzenia dla wszystkich zdolnych, aktywnych, twórczych. Nagroda podkreślać miała wartości działalności artystycznej, ale też służyć wsparciem i pomocą wszystkim, którzy potrzebują przyjacielskiej dłoni, również tym znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Leszek Żuliński – autor pierwszego statutu nagrody – pisał, że „nagroda łączy

w swej idei promocję sztuki i talentu”, dodając też, że przyznawana będzie artystom i twórcom różnych dziedzin kultury, „ze szczególną preferencją” dla przedstawicieli małych ośrodków i wsi oraz polskiej prowincji.

Podczas corocznych imprez orkanowskich „oficjele” często deklamowali *Przygrzywkę* Władysława Orkana:

*Ukochałem lud biedny nad miarę –*

*Bom się jego pieśnią wykołysał...*

*Ukochałem zwyczaję i gwarę –*

*Które, dziecko, z piersi jegom wyssał.*

*Co mię wiąże z ludem jeszcze szczerzej,*

*Powiem – choć mi wielu wiary nie da:*

*To niedola, która w nim się szerzy –*

*Oto wspólna towarzyszka – bieda...*

Przesłanie Władysława Orkana stało się aktualne, nawet w XXI wieku.

### **Podsumowanie**

Do roku 2014 wyłoniono 80 laureatów. To jest wielkie osiągnięcie społecznych organizatorów. Wokół idei orkanowych stworzył się samoistny ruch intelektualny i społeczny. Nagroda im. Władysława Orkana ma już swoją markę, w Internecie możemy przeczytać kilka tysięcy informacji poświęconych tej idei. Wielu nagrodzonych podaje

wiadomości o uhonorowaniu na swoich stronach internetowych, portale społecznościowe wymieniają uwagi o poszczególnych beneficjentach. Piszą o „orkanach” gazety regionalne i lokalne, politycy na swoich stronach internetowych, samorządowcy. Służby promocyjne poszczególnych gmin i miast, organizatorów corocznej gali, załączają sprawozdania, fotoreportaże. Tygodnik „Przegląd” zamieszcza artykuły informacyjne i publicystyczne. „Ziemia Bocheńska. Stowarzyszenie Rozwoju Regionu”, pierwszy patron i mecenas nagrody, Fundacja im. Karola Eugeniusza Lewakowskiego oraz Fundacja im. Władysława Orkana, obecnie główny patron, informują swoich członków i sympatyków o wszystkich akcjach (zob. odpowiednie strony internetowe, też strony domowe

laureatów). Leszek Howath, stały partner organizatorów towarzyszy wszystkim działaniom poprzez swój znakomity portal poświęcony potrawom regionalnym.

Myśl ideowa Władysława Orkana żyje, żyją jego koncepcje konstytuujące ruch regionalistyczny. Profesor Bolesław Faron organizuje doroczne konferencje naukowe poświęcone recepcji twórczości Władysława Orkana. Przyjedzie też zapewne czas przypomnienia jego dorobku literackiego...

**Tadeusz Skoczek**

Tekst wygłoszony na konferencji *Władysław Orkan. Piewca Gorców i Podhala*, która odbywała się w Koininkach w dniach 21–23 maja 2015 roku.

## IN MEMORIAM

### **Andrzej Nieuważny (1960–2015)**

Był znany jako najwybitniejszy polski historyk epoki napoleońskiej. Odszedł przedwcześnie, nie realizując planów, jakie miał na przyszłość. W tym roku miał się habilitować (praca o jeńcach napoleońskich w Rosji po 1812 roku). Ta śmierć zaskoczyła jego przyjaciół i wielbicieli. W ostatnich latach blisko współpracował z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Jego bliski przyjaciel, Rafał Wróblewski, kierownik Działu Historii w tym Muzeum tak wspomina Zmarłego:

W piątkowe wczesne popołudnie, piątego czerwca, dowiedziałem się od mojego przyjaciela z Torunia, że odszedł Andrzej Nieuważny (1960–2015). W pierwszej chwili nie chciało mi się wierzyć w tę informację, Andrzej był bardzo dowcipnym człowiekiem i pomyślałem, że to jego kolejny dowcip.

Niestety, wiadomość przekazana przez Grzegorza okazała się prawdziwa. Ostatni raz rozmawiałem z Andrzejem 29 maja, dzień po zdjęciu mu gipsu (pod koniec zimy miał poważny wypadek, po którym unieruchomiono mu obie nogi). Teraz czekała go powolna rehabilitacja. Podczas tej rozmowy czuć było w jego głosie ogromny optymizm i nadzieję, że już niedługo będzie mógł się ponownie swobodnie poruszać. Jak wielkim dla niego problemem było to czasowe unieruchomienie poczułem, gdy odwiedziłem go w połowie maja. Andrzej był osobą niezwykle żywą, dynamiczną, mówiącą całym ciałem. Jego gestykulacja była bardzo ekspresyjna, jednak w doskonały sposób uzupełniała przekaz.

Był on wybitnym erudytą i wulkanem energii, którą, w sposób tylko jemu charakterystyczny, potrafił przelewać na otaczających go słuchaczy czy też prowadzących z nim dialog rozmówców. Wielokrotnie miałem okazję to obserwować, a także samodzielnie doświadczyć podczas jego prelekcji czy też otwartych wykładów, w których zawsze starałem się uczestniczyć, kiedy tylko byłem na toruńskim Uniwersytecie.

Podczas naszego ostatniego spotkania, ustalaliśmy szczegóły dotyczące planowanej przez Muzeum Romantyzmu w Opinogórze konferencji naukowej dotyczącej postaci generała Wincentego Krasińskiego (październik 2015), a także przeglądaliśmy jego ogromne zbiory pod kątem wystawy dotyczącej „stu dni” Napoleona oraz bitwy pod Waterloo. Jego zbiory były ogromne, zapełniły do ostatniego

wolnego centymetra toruńskie mieszkanie rodziny Nieuważnych, a także jego gabinet na Wydziale Historycznym UMK. Dodatkowo był on takim rodzajem zbieracza, który bardzo chętnie udostępniał swoje zbiory innym badaczom zajmującym się tym okresem historycznym. Nie dane mi było nigdy usłyszeć od Andrzeja słowa NIE skierowanego do mnie czy też innej osoby, która poszukiwała wiedzy lub odpowiedniej grafiki, pocztówki, książki do zilustrowania danego tematu.

Oprócz książek, historii oraz Napoleona była jeszcze jedna bardzo ważna sprawa w jego życiu, potrafił o niej mówić tak samo pięknie i długo, jak o bitwach i manewrach taktycznych. Były to jego dzieci. Wraz ze swoją małżonką Ewą, doczekali się czwórki. Pamiętam, że zawsze podczas wyjazdów odnajdywał on czas, aby zadzwonić do domu i zapytać domowników, czy wszystko jest w porządku. Opowiadał mi o sukcesach córek, jak i synów, o tym, że są świadomi tego, że nauka może im bardzo pomóc w ich dalszym rozwoju, w karierze.

Pełny wzruszeń był również pogrzeb Andrzeja na toruńskim cmentarzu św. Jerzego. Pożegnaliśmy go wspólnie z reprezentantami toruńskiego ratusza, władzami, pracownikami i studentami UMK, rekonstruktorami, muzealnikami i historykami (w dużej mierze wychowankami Andrzeja), a także entuzjastami jego dokonań z całej Polski. Nasz hołd był symboliczny, bo Andrzej pozostanie już na stałe w naszej pamięci i z nami, będzie mimowolnym uczestnikiem każdej rozmowy o Napoleonie, każdej rekonstrukcji...

Andrzej Nieuważny urodził się w 1960 roku. Był synem znanego rusycysty Floriana Nieuważnego. W 1985 roku ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, od 1986 roku pracował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, tutaj też pod opieką profesora Sławomira Kalembki obronił pracę doktorską zatytułowaną *Kampania 1813 r. na północnym zachodzie Księstwa Warszawskiego i obrona Torunia (w świetle materiałów moskiewskich)*. Został jednym z najbardziej popularnych oraz rozpoznawalnych wykładowców toruńskiej uczelni. Prowadził zajęcia z historii wojskowości, stosunków polsko-francuskich w XIX wieku, dziejów tajnych służb XIX i XX wieku czy I wojny światowej.

W jego dorobku znajdziemy pozycje książkowe, takie jak *Mój Napoleon*, *Czasy Napoleońskie* czy też opracowanie *Wojsko Polskie w czasach Napoleona (Gwardia a także Artyleria inżynierowie i saperzy)*. Współpracował również z czasopismami „Mówią Wieki”, „Inne Oblicza Historii”, a także z „Rzeczpospolitą” i „Polityką”. Należał do Centre d'Etudes du Monde Russe, Soviétique et Post-Soviétique przy Ecole Hautes Etudes en Science



Sociales w Paryżu, prowadził zajęcia i wykłady dla studentów we Francji: w Paryżu, Metz czy Nancy. W 2009 roku otrzymał Palmy Akademickie – odznaczenie przyznawane przez Akademię Francuską (jedno z najwyższych i najstarszych cywilnych, obok Legii Honorowej, odznaczeń Republiki Francuskiej ustanowione przez cesarza Napoleona I Bonaparte w 1808 roku).

Jego pasją było upowszechnianie wiedzy o czasach napoleońskich – często aktywność na tym polu hamowała postępy w pracach naukowych. Był m.in. narratorem w widowisku Bitwa o Twierdzę Wisłoujście oraz w Batalii Napoleońskiej, a także Bitwy pod Raszynem. Badania Andrzeja Nieuważnego wzbogaciły znacząco wiedzę o czasach pierwszego Wolnego Miasta Gdańska (1807–1814).

Często zamieszczał artykuły historyczne w tygodniku „Polityka”. Oto tytuły najważniejszych z nich: *Karząca ręka powstania. Szpiedzy i mściciele; Maria Walewska; Rosja–Francja: posłowie, traktaty, armaty; Wojsko napoleońskie: Naprawdę Wielka Armia; Stara i młoda gwardia; Armia Księstwa Warszawskiego; Wojsko rosyjskie: Dzieło Barclaya de Tolly; Berezyna – symbol klęski czy determinacji?; Polacy o Rosjanach.*

Mało znany jest jego udział w redagowaniu kwartalnika „Inne Oblicza Historii”. Tam zaczął publikować tłumaczenie wspomnień gen. Antona Denikina *Droga rosyjskiego oficera*. Poprzedził to swoim szkicem o generale pt. *Z matki Polki – wódz białej Rosji*.

Na koniec wspomnienie osobiste. Andrzej Nieuważny był moim kolegą ze studiów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (1978–1983). Były to czasy burzliwe, ale dla nas intrygujące, żyliśmy historią, chłoniliśmy ją niemal na co dzień. Andrzej już wtedy był zafascynowany epoką napoleońską – chodziliśmy na niezapomniane wykłady prof. Andrzeja Zahorskiego. O ile sobie przypominam, Andrzej nie był jakoś jednoznacznie zaangażowany politycznie. Już wtedy był człowiekiem, który potrafił zachować dystans. Nie był, mimo pozorów, fanatycznym zwolennikiem Napoleona. Kochał tę epokę, ale miał swoje poglądy i oceny, także na temat polskiego uwielbienie dla Cesarza. Wyraził to w swojej znakomitej, popularyzatorskiej książce *My z Napoleonem*. Pisał:

Jako wcielenie Zachodu i jego wobec nas polityki Napoleon wyrażał polskie – najczęściej zawiedzione – nadzieje i kompleksy. Miło było powtarzać, że kawaleria, że najwierniejsi z wiernych, że Somosierra i jedyny marszałek cudzoziemiec

(Poniatowski). Wciąż jednak pojawiało się klasyczne pytanie: czy byliśmy tylko mięsem armatnim, fantastami zapatrzonymi w cudzoziemską gwiazdę i zsyłanymi na kolejne Santo Domingo, czy też przeżyliśmy wielki zryw narodowy, który, choć nie mógł się udać, Napoleonowi zawdzięczał swoje europejskie echo i uznanie istnienia narodu polskiego w XIX-wiecznej Europie?

Kiedy spotkaliśmy się po latach, przy okazji wspólnych przedsięwzięć w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze i Muzeum Niepodległości, od razu i bez barier nawiązaliśmy kontakt, mimo że Andrzej raczej nie podzielał moich ideowych przekonań wiedząc, jakie one są. Podobała mi się w nim otwartość na innych i jego profesjonalny stosunek do tego, co robi. Kochał Francję, często tam przebywał, wykładał. Ale drugim krajem, który go fascynował była Rosja, nigdy nie dostrzegłem u niego tak powszechnej wśród polskiej inteligencji irracjonalnej rusofobii. To pewnie spadek po ojcu, znanym rusycyście Florianie Nieuważnym. Dlatego bez emocji potrafił ocenić znaczenie orientacji rosyjskiej reprezentowanej w czasach napoleońskich przez ks. Adama Jerzego Czartoryskiego. Często żartowaliśmy na temat – kiedy trzeba było przejść na stronę Aleksandra I. Cieszyła mnie nasza wspólna fascynacja postacią gen. Antona Denikina.

W październiku tego roku Andrzej miał być naukowym opiekunem konferencji współorganizowanej przez Muzeum Niepodległości na temat zapomnianej, niedocenionej i sponiewieranej postaci Wincentego Krasińskiego. Szkoda, że go z nami nie będzie – ale ta konferencja będzie także poświęcona Jego pamięci.

**Jan Engelgard**

**Mgr Janusz Kolbusz**

Absolwent kierunku pedagogika resocjalizacyjna na Uniwersytecie Rzeszowskim. Jego głównym polem zainteresowań jest lotnictwo polskie, zwłaszcza okresu międzywojennego. Wynikiem hobbystycznych badań są opracowania: początki lotnictwa polskiego, lotnictwo cywilne, lotnictwo wojskowe oraz polscy konstruktorzy związani z lotnictwem.

Kontakt: janusz.kolbusz@probiotics.pl

**Prof. dr hab. Izabella Rusinowa**

Ukończyła studia z zakresu historii w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego w 1965 roku. Pracę doktorską obroniła cztery lata później, a w 1982 uzyskała habilitację. Tytuł profesora otrzymała w 1996. Od 1965 roku pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Wykłada także w Akademii Humanistycznej w Pułtusk. Zainteresowania naukowe to dzieje XIX i XX wieku, szczególnie krajów anglosaskich oraz emigracja amerykańskich grup etnicznych.

Kontakt: iza@jr.pl

**Dr hab. Jacek Emil Szczepański**

Historyk, muzealnik – kustosz dyplomowany, twórca i dyrektor Muzeum Historycznego w Legionowie, prezes Towarzystwa Przyjaciół Legionowa (2003–2009), członek Kapituły Konkursu Mazowieckie Zdarzenia Muzealne „Wierzbą”, członek Rady Naukowej czasopiśma „Niepodległość i Pamięć” wydawanego przez Muzeum Niepodległości w Warszawie, zastępca redaktora naczelnego „Rocznika Legionowskiego”. Od ponad 20 lat bada i popularyzuje historię Legionowa, powiatu legionowskiego i Mazowsza, a także dzieje dawnej pocztówki oraz historię wojskowości. Autor kilkunastu książek i kilkuset rozpraw i artykułów na powyższe tematy.

Kontakt: jacek.szczepanski@muzeum.legionowo.pl

**Prof. dr hab. Janusz Tadeusz Wojtasik**

Specjalizuje się w zakresie historii wojskowej i politycznej doby nowożytnej oraz XIX–XX wieku (do 1918 r.), ze szczególnym uwzględnieniem historii idei wielkich ruchów politycznych i społecznych, polityki międzynarodowej, myśli politycznej i wojskowej polskich obozów politycznych, partii i stronnictw politycznych. Studia historyczne odbył w latach 1952–1956 na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra historii. W 1966 roku obronił doktorat nauk humanistycznych na tejże uczelni, zaś stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauki (1985). Nominację na profesora otrzymał w 1991 roku z rąk prezydenta RP Lecha Wałęsy, pracując w Wojskowym Instytucie Historycznym.

Za dotychczasowe osiągnięcia został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1984), Złotym Krzyżem Zasługi (1977), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1970), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1983). Od 2006 roku zatrudniony jest jako profesor zwyczajny na Wydziale Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie i pełni funkcję kierownika Katedry Politologii.

Kontakt: janusz-wojtasik@wp.pl

**Ks. dr Jerzy Zając**

Socjolog, absolwent KUL i UKSW, doktor nauk humanistycznych, członek Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego. Obszar zainteresowań naukowo-badawczych: czasopiśmiennictwo seminariów duchownych, regionalizm, służba zdrowia, praca socjalna, katolicka nauka społeczna, dialog międzykulturowy i międzyreligijny. Na co dzień współpracuje z Międzynarodowym Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW w Warszawie.

Kontakt: j.zajac@uksw.edu.pl

**Pozostałe biografie zostały zaprezentowane w poprzednich numerach**

## **Zmodernizowana wystawa „Z Orłem Białym przez wieki” w Muzeum Niepodległości w Warszawie**



W 25. roku działalności naszej instytucji pragniemy Państwa zaprosić do odwiedzenia zmodernizowanej wystawy „Z Orłem Białym przez wieki”.

Znak Orła Białego jest obecny zarówno w podniosłych momentach, podczas uroczystości, jak i w zupełnie powszednich sytuacjach. Ten symbol ma długą historię, która splata się z dziejami naszego Państwa i Narodu. Na wystawie przedstawiamy jego fascynującą historię, wzbogacając ją o kontekst ludzi, miejsc i wydarzeń.

Projekt wystawienniczy obejmuje modernizację wystawy stałej i wydarzenia towarzyszące (pięć wykładów, dwa konkursy, cykl warsztatów plastycznych), druk katalogu, stworzenie strony internetowej oraz konserwację eksponatów.

Zakres chronologiczny i tematyczny wystawy obejmuje ewolucję godła w kontekście historycznym, literackim, artystycznym i społecznym na przestrzeni ponad 700 lat wykorzystania motywu orła jako symbolu państwa (z uwzględnieniem legendy o jego genezie). Na ekspozycji wykorzystane zostaną nowe technologie, ułatwiające percepcję wystawy. Prezentację muzealiów, wydruków wielkoformatowych i makiet, wesprą technologie i sprzęt multimedialny. Nowa wystawa będzie dawała duże możliwości edukacyjne, dzięki czemu skuteczniej będzie upowszechniać wiedzę.

Jednym z założeń jest zniesienie bariery dostępu dla osób niepełnosprawnych. Ekspozycja przystosowana dla osób z dysfunkcją wzroku umożliwi także wejście w interakcję z eksponatem łamiąc muzealne tabu „niedotykania” muzealiów.

Wystawa stała „Z Orłem Białym przez wieki” jest jedną z najważniejszych ekspozycji prezentowanych w naszym Muzeum. Od lat cieszy się niesłabnącą popularnością wśród zwiedzających, w tym szczególnie wśród młodzieży szkolnej. Została zmodernizowana ze środków pozyskanych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z Województwa Mazowieckiego.

### **Zespół kuratorski wystawy:**

**Kuratorzy:** Krzysztof Mordyński (autor scenariusza wystawy), Stefan Artymowski.

**Członkowie zespołu:** Krzysztof Bąkała, Paweł Bezak, Regina Madej-Janiszek, Magdalena Przybylska, Michał Rybak, Tadeusz Skoczek, Jolanta Załęczny.

**Projekt plastyczny:** Elżbieta Jadwiga Kaszuba.

**Koordynacja i promocja projektu:** Magdalena Przybylska.

**Ilustracja:** Ideogram wystawy. Proj. Elżbieta J. Kaszuba.

## ***Taniec wśród mieczów* – ekspozycja czasowa poświęcona pawiackiej służbie zdrowia**



„Cały personel szpitalny to są ludzie najwyższej odwagi, najwyższej czci (...). O tym się mało mówi, a o tym się powinno mówić” – to fragment wspomnień byłego więźnia Pawiaka i obozu koncentracyjnego Stutthof prof. Krzysztofa Dunin-Wąsowicza. Tymi słowami ten ceniony historyk scharakteryzował postawę osób wypełniających funkcje sanitarne za pawiackimi murami w latach okupacji hitlerowskiej.

Zagadnienie to przybliży wystawa czasowa, której wernisaż zaplanowano na 2 października 2015 roku w Muzeum Więzienia Pawiak. Nowa ekspozycja zatytułowana *Taniec wśród mieczów. Polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944* ukazuje znaczenie szpitali więziennych oraz rolę zatrudnionych w nich ludzi. Tytuł wystawy został zaczerpnięty ze wspomnień byłej więźniarki dr Anny Czuperskiej. Bohaterska pawiacka lekarka właśnie jako „taniec wśród mieczów” określiła niebezpieczeństwo, które towarzyszyło codziennej pracy osób w charakterystycznych białych fartuchach. Pełnili oni bowiem nie tylko funkcje sanitarne, ale również prowadzili szeroko zakrojoną działalność konspiracyjną. Dzięki ich staraniom szpitale więzienne stały się ośrodkami zorganizowanej pracy podziemnej, która rozpościerała się na cały Pawiak. Wypełniając tę podwójną rolę, wykazując się cechami, takimi jak odwaga i poświęcenie oraz ryzykując własnym życiem, członkowie personelu medycznego uratowali wielu ludzi.

Na wystawie poświęconej pawiackiej służbie zdrowia główną formą przekazu będą plansze z tekstem oraz zdjęciami. Ponadto zwiedzający zobaczą sekwencję filmową oraz odsłuchają fragmenty nagrań radiowych dotyczących personelu medycznego na Pawiaku. Swego rodzaju uzupełnienie będą stanowić oryginalne instrumenty medyczne, które zostaną zaprezentowane w odrestaurowanej szafce lekarskiej.

Realizacja opisywanego projektu była możliwa dzięki dofinansowaniu uzyskanemu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Dziedzictwo kulturowe – Miejsca Pamięci Narodowej oraz ze środków z Samorządu Województwa Mazowieckiego. Wystawa poświęcona pawiackiej służbie zdrowia będzie w Muzeum Więzienia Pawiak prezentowana do 30 września 2016 roku.

## Oddziały Muzeum Niepodległości:

### **Muzeum Więzienia Pawiak**

ul. Dzielna 24/26, 00-162 Warszawa  
tel. (22) 831-92-89  
pawiak@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeum-niepodleglosci.pl/pawiak



### **Mauzoleum Walki i Męczeństwa Filia Muzeum Więzienia Pawiak**

al. Szucha 25, 00-580 Warszawa  
tel. (22) 629-49-19  
szucha@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeum-niepodleglosci.home.pl/mauzoleum\_szucha



UWAGA! Zwiedzanie dla młodzieży od 14 lat

### **Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej**

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa,  
tel. (22) 839-12-68  
xpawilon@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeum-niepodleglosci.pl/xpawilon



Projekt: „Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzina”

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013, budżetu państwa oraz ze środków budżetowych Samorządu Województwa Mazowieckiego



25  MUZEUM  
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

00-240 WARSZAWA, al. Solidarności 62  
tel. (22) 826-90-91 (centrala) (22) 827-37-70 (sekretariat)  
fax. (22) 827-03-23  
e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl  
Dyrektor: dr Tadeusz Skoczek  
www.muzeum-niepodleglosci.pl



Siedzibą Muzeum jest pałac Przebendowskich/Radziwiłłów

**Muzeum jest otwarte dla zwiedzających:**

- od środy do niedzieli w godzinach 10.00 – 17.00
- w poniedziałki i wtorki ekspozycje nieczynne

**Ceny biletów:**

normalny – 8 zł

ulgowy – 5 zł

w czwartki wstęp wolny

**Przewodnik:**

oprowadzanie grupy szkolnej – 30 zł

oprowadzanie grupy pozaszkolnej – 50 zł

### **Rada programowo-wydawnicza:**

Dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), **Halina Czubaszek** (prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki), dr **Rafał Dmowski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), dr **Tadeusz Doroszuk** (TVP Historia), dr **Janusz Gmitruk** (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), dr **Tomasz Kordala** (Muzeum Mazowieckie w Płocku), dr **Ryszard Miazek** (Centralna Biblioteka Rolnicza), dr **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), prof. dr hab. **J. Stefan Pastuszka** (Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji), dr **Tadeusz Samborski** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie).

### **Redakcja:**

**Marzena Milewska** (administracja), **Dorota Panowek** (sekretarz redakcji), **Magdalena Przybylska** (promocja), **Krzysztof Woźniak** (DTP).

### **Na okładce:**

Witold Chomicz, *Tadeusz Kościuszko*, l. 70. XX wieku, drzeworyt, MN Gr 2258

### **Tłumaczenie:**

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

### **Patronat Medialny**



Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Adres redakcji

Muzeum Niepodległości  
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa  
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl